

Dariusz Jarosz

# Rzeczy, ludzie, zjawiska

Studia z historii społecznej stalinizmu  
w Polsce



# Rzeczy, ludzie, zjawiska

Studia z historii społecznej stalinizmu  
w Polsce



Dariusz Jarosz

# Rzeczy, ludzie, zjawiska

Studia z historii społecznej stalinizmu  
w Polsce

Instytut Historii PAN

Warszawa 2017

<http://rcin.org.pl>

Recenzje wydawnicze

*dr hab. prof. UE Jędrzej Chumiński*

*dr hab. prof. UJK Grzegorz Miernik*

Redakcja, korekta i indeks

*Ewa Bazyl*

Opracowanie graficzne i projekt okładki

*Dariusz Górski*

© Copyright by Dariusz Jarosz

© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-02-4

Publikacja dotowana ze środków publicznych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Zamieszczone w książce studia: I, III i IV powstały na podstawie badań częściowo  
sfinansowanych ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji  
numer DEC-2015/17/B/HS3/00170.

Wydanie I, Warszawa 2017

Instytut Historii PAN

Rynek Starego Miasta 29/31

00-272 Warszawa

22 831 02 61-62, w. 44

[www.ihpan.edu.pl](http://www.ihpan.edu.pl)

<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>

[wydawnictwo@ihpan.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ihpan.edu.pl)

Druk i oprawa

Fabryka Druku

# Spis treści

Wstęp . . . . .	7
Stalinizm a środowisko naturalne . . . . .	13
Społeczeństwo, system władzy a problemy z klimatem (1945–1956) . . . . .	39
Stalinizm a starość i jej zabezpieczenie . . . . .	69
Stalinizm a bieda . . . . .	105
Historia mięsa w stalinizmie . . . . .	123
Stalinizm, książki, czytelnictwo . . . . .	163
„Demokratyzacja plaży” po polsku: „masy pracujące” a wczasy 1945–1956 . . . . .	205
„Chłopskość” w mieście . . . . .	219
Kombatanci polscy w latach 1945–1956 . . . . .	241
Zakończenie . . . . .	263
Abstract . . . . .	271
Bibliografia . . . . .	273
Indeks osób . . . . .	290



## Wstęp

Kilkanaście lat temu, dzięki wsparciu Fundacji im. Stefana Batorego, w wydawnictwie Instytutu Historii PAN została wydana moja książka próbująca zarysować relacje między różnymi grupami społecznymi w Polsce a systemem stalinowskim. Zastanawiałem się w niej nad tym, jakie elementy owej narzuconej z zewnątrz ramy systemowej były najbardziej dotkliwe dla robotników, chłopów, dzieci, młodzieży, kobiet i literatów. Starłem się odpowiedzieć na pytanie, jak te grupy reagowały na stalinowską rewolucję, która nabrała szaleńczego tempa w latach 1949–1952, nieco zaczęła się cofać w wyniku politycznych uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych po śmierci Stalina i znalazła się w defensywie w latach 1955–1956. Rola przemian Października '56, bez względu na naszą coraz bardziej zniuansowaną ocenę rządów Władysława Gomułki, jest z tego punktu widzenia trudna do przecenienia.

Przez te kilkanaście lat moje studia nad historią Polski powojennej, w tym również w okresie stalinizmu (rozumianym przeze mnie dość wąsko, w przedziale czasowym 1948–1956), zostały pogłębione. Postępowały również badania innych „peerelistów”. Dzięki temu obraz tych czasów został znacznie uszczegółowiony, zwłaszcza w części dotyczącej terroru i represji, stosowanych wobec różnych grup społecznych.

W swych badaniach nad tą epoką kontynuowałem zainteresowania historią społeczną, ale starałem się, aby wyjść poza tematykę już wcześniej poruszoną. Interesowały mnie kwestie, które z jednej strony nie znalazły się wcześniej na warsztacie badawczym historyków tego okresu, a z drugiej były (i są) ważne z punktu widzenia tzw. normalnych, przeciętnych obywateli. Można powiedzieć, że punkt wyjścia większości moich badań nie stanowili ludzie, ale zjawiska, problemy, rzeczy, z którymi ludzie pozostawali w ścisłych relacjach. Oczywiście oznaczało to konieczność zajmowania się również „wielką” polityką, ale na tyle, na ile wpływała ona na rzeczywistość społeczną. Stąd nie do uniknięcia było również odniesienie się do relacji władza – społeczeństwo jako konstytuującej stalinowski porządek.



Zamieszczone w niniejszym tomie studia są efektem tej pracy. Ich wybór wynikał z kilku przyczyn. Przede wszystkim uznałem, że uzupełnianie tekstów zamieszczonych w książce *Polacy i stalinizm* i ich ponowne opublikowanie (jako „wydania drugiego poprawionego”) nie wydaje się celowe. To prawda, że od tego czasu wiedza na temat analizowanych tam grup społecznych znacznie się poszerzyła. Wiele tych prac jest niezwykle interesujących nie tylko ze względu na walory faktograficzne, ale również interpretacyjne i metodologiczne. Być może to z mojej strony zbytnia nieskromność, ale sądzę, że te nowe ustalenia raczej nie zakwestionowały tez postawionych przeze mnie kilkanaście lat temu. W tej sytuacji uznałem za bardziej interesujące zebranie w jednym tomie szkiców o innej tematyce. W różnych formach były one wcześniej publikowane w czasopismach naukowych, materiałach pokonferencyjnych, pracach zbiorowych, szerszych, ale trudno dostępnych monografiach (informacje bibliograficzne na ten temat zostały umieszczone na początku każdego z tych tekstów). Wszystkie przejrzałem oraz uzupełniłem o najnowszą literaturę przedmiotu i własne nowe kwerendy archiwalne i biblioteczne. Wersje ostateczne często zawierają ustalenia umieszczone pierwotnie w kilku rozproszonych, niskonakładowych wydawnictwach<sup>1</sup>.

Czytelnik może się dowiedzieć z niniejszej książki m.in. o tym, jak w stalinizmie próbowano przeobrażać przyrodę, jak zanieczyszczane były wody i powietrze oraz jak na to reagowały władze. Staralem się również dociec, czy w tym okresie można mówić o narodzinach czegoś, co dzisiaj nazywamy świadomością ekologiczną.

Z zainteresowań problemem środowiska naturalnego i licznych kwerend zrodził się pomysł badań na temat anomalii klimatycznych w okresie stalinowskim. Chciałem odpowiedzieć na następujące pytania: jak ze zjawiskami pogodowymi radziły sobie powojenne władze i społeczeństwo? Jakie skutki one powodowały? Jaki miały wpływ na życie codzienne? Jak charakter systemu władzy i realia ekonomiczne i społeczne oddziaływały na radzenie sobie „szarych obywateli” z problemami wywołanymi anomaliami klimatycznymi? Główna część moich rozważań zamieszczonych w tekście o problemach z klimatem traktuje o „syberyjskich mrozach” przełomu 1946 i 1947 r. oraz o pierwszej powojennej „powodzi stulecia” z wiosny 1947 r., a więc obejmuje okres poprzedzający polski stalinizm wedle periodyzacji przyjętej przeze mnie. Śladem wielu oficjalnych wystąpień publicznych

---

<sup>1</sup> W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że co prawda główny zrąb faktów przedstawionych w tej pracy chronologicznie mieści się w latach 1948–1956, ale nie oznacza to, że nie wykraczam poza te cezury. Czynię tak wówczas, kiedy uznaję, że jest to niezbędne z punktu widzenia lepszego zrozumienia wydarzeń z czasów stalinizmu.

mogę jedynie powiedzieć, że wynikało to „z przyczyn niezależnych” – to wtedy nastąpiła kulminacja niekorzystnych zjawisk klimatycznych w latach 1945–1956. W tym opracowaniu umieściłem jednak również ustalenia dotyczące okresu po 1947 r.

W szkicu poświęconym starości i jej zabezpieczeniu staram się ustalić podstawowe determinanty sytuacji wzrastającej grupy osób w tzw. wieku poprodukcyjnym. Analizuję w nim m.in. rolę stopniowo upowszechniającego się (choć na żenująco niskim poziomie świadczeń) systemu rentowo-emerytalnego. Zadaję również pytanie o to, jak duża grupa osób w „jesieni życia” zmuszona była prowadzić egzystencję na poziomie poniżej minimum socjalnego, a nawet minimum egzystencji, i co to w praktyce oznaczało. Zastanawiam się w nim także nad tym, czym różniła się sytuacja ludzi starych w mieście i na wsi oraz jaka była rola rodzin jako instytucji zapewniającej opiekę nad nimi. Z tego punktu widzenia za ważny wątek tych ustaleń uznaję charakterystykę instytucji dożywocia.

Poruszone przy okazji analiz starości problemy materialne egzystencji w stalinizmie zostały ujęte szerzej w szkicu poświęconym biedzie. Analizuję w nim m.in. relację między nędzą, biedą a władzą, poszukuję wyznaczników polskiej biedy w tym okresie, przedstawiam niektóre zachowania i postawy wywołane przez nędzę i biedę, wreszcie staram się ukazać biedę oczyma tych, którzy jej doświadczali.

W nurcie badań „historii rzeczy” mieści się studium na temat „historii społecznej mięsa”. Przedstawione tam ustalenia pierwotnie stanowiły kontekst szerszych badań odnoszących się do tzw. afery mięsnej, zamieszczonych w monografii, której jestem współautorem<sup>2</sup>. Rozważam w nim „kwestię mięsną” jako problem władzy i społeczeństwa. Piszę m.in. o tym, czym było mięso w gospodarce niedoboru, jak próbowano zwiększyć jego podaż i zmniejszyć popyt na nie, jak penalizowano nielegalny handel mięsem. Próbuję ustalić, jak zmieniał się poziom jego spożycia oraz jak manifestowano niezadowolenie z jego braków (plotki, pogłoski, dowcipy, strajki, manifestacje, bunty). Rozważam również kwestię, jak owe niedobory wpływały na dyscyplinę pracy i jakie były społeczne strategie radzenia sobie z nimi.

Elementy „historii rzeczy” zawiera również jeszcze inny szkic zamieszczony w tej pracy. Jak powszechnie wiadomo, jednym ze sztandarowych haseł propagandowych epoki, „żelazną” częścią referatów na temat osiągnięć Polski w okresie planu sześcioletniego, były sukcesy w zwalczaniu analfabetyzmu i rozwój czytelnictwa. W szkicu na ten temat staram się zweryfikować ten upowszechniany obraz. Interesuje mnie, jaki był stosunek

<sup>2</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.

do książki w stalinizmie zarówno władz, jak i dużych grup społecznych, a zwłaszcza tej wówczas największej – chłopów. Analizuję więc wpływ władz na produkcję wydawniczą i instrumentalizację polityczną (mówiąc językiem epoki). Przedstawiam genezę i rozwój wielkich akcji propagandy czytelnictwa, w tym m.in. zrealizowaną po raz pierwszy w 1946 r. imprezę, a raczej cykl imprez wkrótce potem nazwanych Dniami Oświaty, Książki i Prasy.

Innym niż upowszechnienie czytelnictwa osiągnięciem Polski Ludowej, które wykorzystywano (i nadużywano) propagandowo w okresie stalinizmu (i później), była organizacja wypoczynku. Główną oś mojego tekstu na ten temat stanowi zderzenie stalinowskiego modelu zorganizowanego wypoczynku z jego realiami i stosunkiem do niego ze strony wczasowiczów. Charakterystyka ich zachowań społecznych w końcu lat 40. była możliwa dzięki unikatowym badaniom przeprowadzonym przez młodych socjologów, pozostających pod opieką naukową Stanisława Ossowskiego. Później, w okresie dojrzałego stalinizmu, takie badania już nie były możliwe, gdyż socjologia została zlikwidowana jako przedmiot studiów akademickich.

W ostatnim czasie tematem poruszonym przy okazji dyskusji o charakterze narodowym Polaków w PRL była chłopskość społeczeństwa powojennego. Debatę na ten temat wywołała m.in. książka Andrzeja Ledera *Prześliona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej* (Warszawa 2014). Opublikowane zostało również kilka innych prac odnoszących się do tego problemu. Mam na myśli przede wszystkim znakomitą monografię Eweliny Szpak na temat mentalności ludności chłopskiej w PRL<sup>3</sup> oraz reportaż historyczny Piotra Nesterowicza *Każdy został człowiekiem* (Wołowiec 2016). „Chłopski” ślad przewija się również w pracy Marcina Zaremby *Wielka trwoga. Polska 1944–1947* ze znamienym podtytułem *Ludowa reakcja na kryzys* (Kraków 2012). W szkicu o „chłopskości” próbuję odnieść się do problemu różnorodnych skutków masowej migracji ze wsi do miast, jaka nastąpiła w okresie stalinizmu. Zastanawiam się w nim nad dwoma podstawowymi kwestiami: 1. jakie były przejawy odmienności pochodzeniowo wiejskich mieszkańców miast, wzmacniające procesy stygmatyzacji; 2. na ile pod ich wpływem zmienił się kulturowy, socjologiczny czy wręcz polityczny pejzaż miasta.

Osobny szkic poświęciłem problemom kombatanckim w latach 1945–1956. Temat ten był dotychczas rzadko podejmowany<sup>4</sup>. Sądzę, że większości

<sup>3</sup> E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.

<sup>4</sup> Najważniejsze prace na ten temat: J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009; A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2002; B. Różycki, *Dąbrowszczacy i pamięć o hiszpańskiej wojnie domowej w Polsce Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 168–212.

Polaków kombatant kojarzy się z mocno już starszym człowiekiem, „żelaznym” uczestnikiem kolejnych obchodów rocznicowych związanych z II wojną światową lub późniejszymi bojami z władzami komunistycznymi (tzw. żołnierze wyklęci), ucieleśniającym ideę bezkompromisowej walki z okupantami o niepodległość Polski nawet kosztem własnego życia. W rzeczywistości jednak taki wizerunek kombatantów jest dość uproszczony, a na pewno nieprecyzyjnie opisuje ich zbiorowość w latach 1945–1956. Aby się o tym przekonać, warto zapoznać się z dziejami środowisk kombatanckich w Polsce w tym okresie. Wymaga to przede wszystkim dokonania analizy odpowiednich materiałów archiwalnych, gdyż opracowań na ten temat, zwłaszcza mających charakter naukowy, znalazłoby się niewiele, a te, które powstały przed 1989 r., zostały silnie skażone przez polityczno-ideologiczną ortodoksję czasów, w których były publikowane. W swoim opracowaniu skupiłem się przede wszystkim na przedstawieniu zwykle pomijanych lub marginalizowanych wątków działalności powojennych organizacji kombatanckich, moim zdaniem mających podstawowe znaczenie w warunkach powojennego wyniszczenia kraju i społeczeństwa. Chodzi nie o szumne deklaracje polityczne, ale o działalność gospodarczą i społeczną, która wspierała rzesze członkowskie, jak też rodziny kombatantów. Staram się również pokazać, jak „zwrot stalinizacyjny” lat 1949–1950 wpłynął na koncepcję funkcjonowania tych organizacji.

Mam nadzieję, że taka konstrukcja prezentowanego tomu okaże się interesująca dla Czytelnika. Uzupełniłem ją zakończeniem, w którym dzielę się refleksjami na temat trudności badania stalinizmu i szans, jakie przed nim stoją. Uważam bowiem, że jest to temat nadal ciekawy i bynajmniej nie wyeksploatowany.



## Stalinizm a środowisko naturalne\*

Czy polski stalinizm miał wpływ na środowisko naturalne? Pytanie to być może jest z rzędu retorycznych, ale historyk, który próbuje w miarę wyczerpująco na nie odpowiedzieć, staje przed trudnym zadaniem. Kiedy bowiem poszukuje informacji, to stosunkowo szybko może dojść do konstatacji, że opracowań na ten temat prawie nie ma. Pozostaje „przebijanie się” przez źródła, i to głównie archiwalne – trud mozolny i nie zawsze zakończony satysfakcją. Zanim problem zostanie szerzej rozwikłany, chciałbym wstępnie go zarysować na podstawie własnych dalece niekompletnych kwerend, ograniczając się do dwu – jak sądzę – podstawowych aspektów. Pierwszy to stalinowskie próby przekształcenia przyrody – realizowane w Polsce wedle wzorca sowieckiego. Drugi to zanieczyszczenie środowiska naturalnego jako pochodna przyjętego modelu rozwoju ekonomicznego.

---

\* Tekst powstał na podstawie poszerzonych badań, których wcześniejsze wyniki i wybrane wątki zostały przedstawione przeze mnie w: *Peerelowskie problemy z wodą (codzienne i nie tylko)*, w: *Szkice o codzienności w PRL*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2016, s. 41–51; *Odra i inne problemy: ziemie zachodnie w dyskursie władz PRL w latach 1957–1961*, w: *Kresy Zachodnie. Gospodarcze i społeczne znaczenie polskich kresów*, red. T. Głowiński, Wrocław 2015; *Problem zanieczyszczeń wód w Polsce w latach 1945–1961: wstęp do badań*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 76, s. 387–411; *Początki zainteresowania władz i społeczeństwa PRL zanieczyszczeniem powietrza*, w: *Od systemu żarowego do ekorozwoju. Ochrona i wykorzystanie zasobów środowiska naturalnego na ziemiach polskich – aspekt historyczny*, red. T. Głowiński, M. Zawadka, Wrocław 2016, s. 189–209; *Zanieczyszczenie środowiska w Polsce w latach 1956–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, referat wygłoszony w trakcie konferencji: „Nie tylko Czarnobyl. Ekologiczne wymiary historii komunizmu”, Poznań, 21–22 IV 2016; *W poszukiwaniu początków dyskursu o degradacji środowiska naturalnego w Polsce po II wojnie światowej*, referat wygłoszony w trakcie międzynarodowej konferencji naukowej „The History of Health and Disease in Central and Eastern Europe after 1945”, 14–15 X 2015 r.

## 1. Przeobrażanie

Plan przeobrażenia przyrody w wersji sowieckiej był wprowadzany w życie od 1948 r. Jego genezy można poszukiwać w latach 30., kiedy realizowano wiele inwestycji mających ogromny wpływ na środowisko naturalne, jak np. budowa kanału Moskwa–Wołga. O ile jednak w latach 30. planiści byli ukierunkowani na gwałtowną industrializację i kolektywizację rolnictwa, to przekształcenia przyrody na wielką skalę rozpoczęły się po II wojnie światowej.

Zgodnie z propagandą tego okresu, susze, upały, suche wiatry czy niedobory energii nie miały już dłużej powstrzymać Stalina od osiągnięcia „nadludzkich” celów w przemyśle i rolnictwie. Propaganda głosiła, że rzeki będą przekształcone w swoiste maszyny, z rezerwuarami wody i hydroelektrowniami. Woda powinna służyć cały rok generowaniu energii, irygacji i produkcji. Zamierzano wybudować 45 tys. zbiorników i sztucznych jezior. Leśnikom postawiono zadanie zasadzenia 70 tys. km pasów leśnych w celu ochrony ziem uprawnych od wiatrów i utrzymania wilgoci niezbędnej do wprowadzenia nowych upraw na terenach, gdzie dotąd ich nie było z przyczyn klimatycznych. Woda rozprowadzana przez budowane systemy irygacyjne przekształcałaby ogromne regiony pustynne Azji Centralnej w żyzne ziemie z plantacjami bawełny, cytrusów, ryżu i innych dotychczas rzadkich roślin. Powstać miały nowe potężne kombinaty przemysłowe. Plan stalinowski był odpowiedzią na susze w 1946 r. na Ukrainie, Kaukazie Północnym, w rejonach czarnoziemiu, na Powołżu, zachodniej Syberii i w Kazachstanie, które wraz z morderczą polityką industrializacji doprowadziły do klęski głodu z ok. milionem ofiar śmiertelnych. Obfitość plonów miały zapewnić nie tylko systemy nawadniające i leśne pasy ochronne, ale również osiągnięcia „nowej biologii”, zrywającej z podstawami genetyki, personifikowanej przez pseudouczzonego Trofima Łysenkę. Odrzucenie „burżuazyjnej” genetyki, koncepcji genu jako materialnej jednostki dziedziczności, zaprzeczenie prawom Mendla i przyjęcie poglądu, że warunki zewnętrzne mogą bezpośrednio wpływać na dziedziczność u roślin, miały zapewnić wysokie plony w produkcji roślinnej. Sukcesy w sadownictwie winno przynieść wzorowanie się na metodach krzyżowania roślin Iwana Miczurina (1855–1935). Przypisywane mu powiedzenie: „Nie możemy czekać na łaskawość przyrody. Naszym celem jest zapewnić ją sobie samemu” – stało się jednym ze sloganów propagandy planu. Zwiększenie żyzności gleb miało nastąpić jako efekt stosowania systemu trawopolnego Wasilija Williama (1863–1939)<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> *Studia nad łysenkizmem w polskiej biologii*, red. P. Köhler, Kraków 2013, s. 9–16.

Przedsięwzięcia, które realizowano w ramach tego planu w ZSRR, próbowano przeszczepić na grunt państw bloku wschodniego, w tym Polski<sup>2</sup>. Z jakim skutkiem?

Stosunkowo niezłe znany jest wpływ tzw. łysenkizmu na polską naukę, głównie dzięki badaniom Piotra Köhlera. Wynika z nich, że wdrażanie osiągnięć radzieckiej agrobiologii rozpoczęło się już w październiku 1948 r. w trakcie wizyty w Polsce ucznia i współpracownika Łysenki, Iwana Głuszczenki. Wpływowym propagatorem nowych metod stał się Kazimierz Petruszewicz, od 1949 r. kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR. 30 marca 1949 r. w Warszawie odbyła się wielka narada biologów zorganizowana przez Koło Przyrodników-Marksistów, poświęcona zaprezentowaniu łysenkizmu. Od tego czasu stał się on tematem wielu spotkań naukowych, w tym specjalistycznych konferencji. Ich organizatorem była m.in. nowo utworzona Polska Akademia Nauk. Pierwsze symptomy odchodzenia od tej ortodoksji rozpoczęły się już w grudniu 1955 r., po opublikowaniu przez opiniotwórczy tygodnik „Po prostu” artykułu Leszka Kuźnickiego *Przerwijmy znowę milczenia. Darwinizm a łysenkizm*, który wywołał dyskusję trwającą do kwietnia 1956 r. W czerwcu 1956 r. zwrot ku genetyce ogłosili na łamach „Trybuny Ludu” dotychczasowi piewcy sowieckiego akademika, w tym wspomniany Petruszewicz. Polska biologia wracała na tory rzetelnej naukowości<sup>3</sup>.

Ale plan przekształceń przyrody nie ograniczał się do przyjęcia założeń łysenkizmu i był przedmiotem zainteresowania władz państwowych. W powiązaniu z nim nie tylko dokonano reorganizacji nauk rolniczych, tworząc nowe instytuty badawcze (Uchwała nr 33 Prezydium Rządu z 24 stycznia 1951 r.<sup>4</sup>). Podjęto również prace nad nowymi uprawami (Zarządzenie nr 74 wiceprzewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z 8 marca 1951 r. w sprawie uprawy i przeróbki rośliny kauczukodajnej kok-saghyz<sup>5</sup>, Uchwała nr 221 Prezydium Rządu z 29 marca 1952 r. w sprawie aklimatyzacji uprawy bawełny w Polsce<sup>6</sup> oraz Uchwała

---

<sup>2</sup> Na ten temat zob. *In the Name of the Great Work. Stalin's Plan for the Transformation of Nature and Its Impact in Eastern Europe*, ed. D. Olšáková, New York–Oxford 2016.

<sup>3</sup> *Studia nad łysenkizmem...*, s. 44, 145–151.

<sup>4</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny, ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 365.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 373.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 433. Jak stwierdzono w uzasadnieniu do tej uchwały, „Próby aklimatyzacji bawełny w roku 1951 przeprowadzone były na obszarze około 1,7 ha przez Główny Instytut Włókiennictwa łącznie z Instytutem Hodowli i Aklimatyzacji Roślin. W rezultacie tych doświadczeń otrzymano pewne wyniki w postaci wyprodukowanych 4 kg nasion”. Planowano przeprowadzenie dalszych prób na obszarze 10 ha, co wymagało „dofinansowania całej



nr 213 Prezydium Rządu z 29 marca w sprawie powołania stacji doświadczalnych oceny odmian roślin<sup>7</sup>).

Ciekawe informacje o realizacji planu można odnaleźć w Archiwum Akt Nowych w zespole: Biuro ds. Instytutów Rolniczych Naukowo-Badawczych 1950–1965 przy Ministerstwie Rolnictwa (MR). Znajdują się w nim akta tychże instytutów z pierwszej połowy lat 50. Można tam przeczytać m.in. o próbach wprowadzenia w Polsce nowych upraw. Jedną z nich był ryż. Doświadczenia w zakresie jego aklimatyzacji prowadzono od 1948 r. w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW)<sup>8</sup>. W sprawozdaniu z działalności naukowo-badawczej Działu Roślin Specjalnych Przemysłowych i Włóknistych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin (IHiAR) za rok 1952 znajdujemy również informację o tym, że działający tam Zespół Hodowli Ryżu posiadał wówczas już sto kilkadziesiąt „numerów rodowych z selekcji i z krzyżówek”<sup>9</sup>.

Prace aklimatyzacyjne – jak się zdaje – przyniosły umiarkowane efekty. W sprawozdaniu IHiAR z tego roku stwierdzano bowiem, że ze sprovedzonych odmian ryżu najlepsze wyniki dawały te, które pochodziły z Rumunii. Polscy badacze ustalili, że nasiona ryżu winny być wcześniej jarowizowane<sup>10</sup> i osłonięte pasami wiatrochronnymi. Najbardziej kuriozalnie brzmiał ostatni wniosek z tych badań: woda, którą nawadnia się pola ryżowe w Polsce, powinna być nagrzana do temperatury nie niższej niż 20 °C<sup>11</sup>. Jak w tej sytuacji polscy uczeni wyobrażali sobie masową i opłacalną produkcję ryżu? Trudno powiedzieć.

Sprawozdawczość instytutów rolniczych potwierdza również podjęcie w Polsce prób uprawy bawełny. Okazało się, że badania nad jej aklimatyzacją, rozpoczęte w PINGW w 1948 r.<sup>12</sup>, były kontynuowane w pierwszej

---

akcji” kwotą 250 tys. zł. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 5/1354, Uzasadnienie do uchwały w sprawie aklimatyzacji bawełny, k. 32; *ibidem*, 5/1138, Protokół nr 11/52 z posiedzenia Prezydium Rządu w dniu 29 III 1952, k. 346.

<sup>7</sup> A. Kochański, *op. cit.*, s. 433.

<sup>8</sup> AAN, Ministerstwo Rolnictwa – Biuro ds. Instytutów Rolniczych Naukowo-Badawczych (dalej: BdsIRN-B), 542, Sprawozdanie PINGW za rok 1950, załącznik, k. nlb.

<sup>9</sup> *Ibidem*, 525, Sprawozdanie roczne z działalności naukowo-badawczej Działu Roślin Specjalnych, Przemysłowych i Włóknistych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji roślin za rok 1952, k. nlb. Na temat eksperymentów z aklimatyzacją ryżu w Polsce zob. reportaż Cezarego Łazarewicza, *Sadzimy ryż, budujemy socjalizm*, „Magazyn”, nr 26, dodatek do „Gazety Wyborczej” 2000, nr 150, s. 6.

<sup>10</sup> Jarowizacja to procesy biochemiczne zachodzące pod wpływem niskich temperatur u roślin ozimych i wieloletnich, wpływające na ich zakwitanie.

<sup>11</sup> AAN, BdsIRN-B, 525, Sprawozdanie roczne...

<sup>12</sup> *Ibidem*, 542, Sprawozdanie PINGW za rok 1950, załącznik, k. nlb.

połowie lat 50. W 1952 r. prace nad tym problemem prowadzono m.in. w pięciu Stacjach Hodowlano-Badawczych IHiAR (Smolice, Radzików, Grodkowice, Bydgoszcz, Sadłowice) i Stacji Selekcji Roślin Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) Modzurów oraz w 55 innych punktach na terenie całej Polski. Pierwsze wnioski były dość pesymistyczne, ale poczyniono rzekomo „ciekawe obserwacje dotyczące poznania biologii tej nowej w naszych warunkach rośliny”<sup>13</sup>.

IHiAR prowadził wówczas również inne badania, których kierunek bez wątpienia łączył się z realizacją planów przekształcenia przyrody. Oprócz prac związanych z wyhodowaniem odpowiednich dla warunków polskich odmian kukurydzy (na poletkach w okolicach Wrocławia), próbowano dokonać aklimatyzacji niektórych roślin „włóknodajnych” (zaślaz, juka, kenaf) i „gumodajnych” oraz wyhodować nowe, bardziej odporne na mrozy odmiany zbóż<sup>14</sup>. Dział Roślin Ogrodniczych IHiAR w 1952 r. chwalił się m.in. współpracą z „czołowym miczurinowcem polskim, Ob. Wł. Kalinowskim”, polegającą m.in. na zleceniu mu pracy dotyczącej „opracowania krzyżówek melonów i kawonów, dostosowanych do naszych warunków klimatycznych”<sup>15</sup>. Sprawozdawczość IHiAR wskazuje, że te kierunki prac (w tym nad uprawą ryżu, bawełny, kenafu, zaślazu, mniszka gumodajnego) były prowadzone również w roku 1953. Kontynuowano także współpracę z kołami miczurinowców<sup>16</sup>.

Metody Łysenki i Miczurina usiłowano wprowadzać w życie również w Instytucie Sadownictwa, o czym świadczą sprawozdania z jego działalności z początku lat 50. Już w 1951 r. obserwowano zachowanie się 1500 odmian drzew i krzewów owocowych w Sadzie Pomologicznym w Skierniewicach oraz ok. 300 odmian w Górnej Niwie: „W pracy tej zwrócono baczną uwagę na odmiany jabłoni hodowli Miczurina. O ile dalsze obserwacje potwierdzą dotychczasowe wyniki, kilka z nich można będzie poddać próbom rejonyzacyjnym”. Rozszerzano także prace nad winoroślą. W Instytucie działała Sekcja (potem Dział) Kół Agrobiologicznych, zajmująca się m.in. nawiązywaniem kontaktów z sadownikami – miczurinowcami i kołami miczurinowskimi<sup>17</sup>. W 1952 r. Instytut zorganizował dwudniowy I Ogólnopolski

<sup>13</sup> *Ibidem*, 525, Sprawozdanie roczne...; A. Kochański, *op. cit.*, s. 433.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie roczne z działalności naukowo-badawczej Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin za rok 1952, k. nlb.; *ibidem*, Sprawozdanie roczne z działalności naukowo-badawczej Działu Roślin Zbożowych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin za rok 1952, k. nlb.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie roczne z działalności Działu Roślin Ogrodniczych IHAR za rok 1952, k. nlb.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie roczne z działalności naukowo-badawczej Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin za rok 1953, k. nlb.

<sup>17</sup> *Ibidem*, 537, Sprawozdawczość roczna Instytutu Sadownictwa za r. 1951, k. nlb.

Zjazd Miczurinowców-Sadowników, w którym wzięło udział ok. 50 gości<sup>18</sup>. Tę aktywność kontynuowano w 1953 r.<sup>19</sup>

W tym czasie Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG) prowadził badania m.in. nad systemem trawopolnym Williamsa i uprawą kukurydzy. IUNG nawiązał również współpracę z 30 rolnikami-miczurinowcami, dotyczącą takich zagadnień, jak m.in. aklimatyzacja kukurydzy, sorga i innych rzadkich roślin<sup>20</sup>. Doświadczalnictwo ogrodnicze było ważnym elementem pracy Zakładu Uprawy Warzyw Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach i Krobowie (w tym eksperymenty tak oryginalne, jak próby ze szczepieniem melonów na dyni)<sup>21</sup>.

Analizowane archiwalia zawierają jeszcze inny trop, który warto sprawdzić w toku dalszych badań. Otóż wydaje się, że wiele przedsięwzięć w zakresie agrobiologii stanowiło wówczas przedmiot debat i ustaleń w gronie specjalistów z państw bloku wschodniego. Tak było na pewno w przypadku ochrony roślin. Świadczy o tym chociażby sprawozdanie z V Międzynarodowej Konferencji Ochrony Roślin, która obradowała w Berlinie w dniach 2–14 grudnia 1952 r., z udziałem delegatów z ZSRR, Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Chin i NRD. Konferencja zajęła się przede wszystkim oceną skuteczności dotychczasowych przedsięwzięć mających na celu przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się stonki ziemniaczanej. Zaprojektowano też nowe działania. Ustalono, że wzdłuż granicy niemiecko-polskiej w pasie o szerokości 50 km i wzdłuż granicy czechosłowackiej w pasie szerokości 30 km, w okresie wegetacji ziemniaków i niektórych innych roślin, będą na wszystkich polach dwukrotnie zastosowane zabiegi chemiczne. Proponowano również założyć „pasy chwytne z kiełkowanych ziemniaków”. Uczestnicy obrad zajęli się ponadto opracowaniem metod walki z innymi szkodnikami roślin<sup>22</sup>.

Zachowało się również sprawozdanie delegacji polskiej na VI Międzynarodową Konferencję Kwarantanny i Ochrony Roślin, która obradowała w dniach 10–20 grudnia 1953 r. w Sofii w tym samym składzie. Centrum zainteresowań uczestników obrad stanowiła stonka ziemniaczana,

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej i usługowej Instytutu Sadownictwa za rok 1952, k. nlb.

<sup>19</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności naukowo-badawczej i usługowej Instytutu Sadownictwa [za 1953], k. nlb.

<sup>20</sup> *Ibidem*, 542, Sprawozdanie z działalności Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w 1952 roku, k. nlb.

<sup>21</sup> AAN, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), 2772, Dyrekcja Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, Warszawa, 7 IV 1951, k. 48.

<sup>22</sup> AAN, Ministerstwo Rolnictwa (dalej: MR), 516, Uchwała V Międzynarodowej Konferencji Ochrony Roślin, Berlin, 2–14 grudnia 1952, k. nlb.

zwłaszcza z powodu wykrycia pierwszych jej ognisk w rejonie ówczesnego Kaliningradu oraz wypadków „całkowitego zniszczenia plonów ziemniaka na terenie NRD”. Ponadto zajmowano się problemem organizacji służby kwarantanny roślin mającej na celu „eliminowanie wypadków zwleknięcia i rozprzestrzeniania z importowanymi względnie eksportowanymi towarami roślinnymi różnych groźnych chorób i szkodników”. Strona polska została surowo skrytykowana przez delegatów radzieckich za „niezorganizowanie dotychczas służby kwarantanny”. Co ciekawe, projekt polski, zmierzający do „wyjednania” u delegacji NRD wprowadzenia jako zabiegu zwalczającego stonkę dezynsekcji gleby na pasach przygranicznych z Polską, spotkał się z jej „nieprzejednanym oporem”<sup>23</sup>.

Zważywszy, że konferencje tego typu miały charakter cykliczny, należy zastanowić się, czy ów mechanizm nie objął również innych spotkań specjalistów z zakresu nauk rolniczych lub biologii. Jaką rolę w tym aspekcie spełniała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG)? Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania mogą udzielić głębsze kwerendy w zbiorach archiwalnych.

O tym, że warto je prowadzić, świadczy również analiza innego segmentu owego planu, dotyczącego przekształceń sieci zbiorników wodnych. Jednym ze sztandarowych projektów na tym polu była budowa kanału Odra–Dunaj. Jak świadczy zachowane w aktach Ministerstwa Żeglugi i Gospodarki Wodnej (MŻiGW) opracowanie z czerwca 1957 r., prace rozpoczęły się już w lipcu 1947 r., kiedy został powołany Polsko-Czechosłowacki Komitet Studiów dla Spraw Drogi Wodnej Odra–Dunaj, jako organ Polsko-Czechosłowackiej Komisji Komunikacyjnej. Jego zadaniem było ustalenie założeń gospodarczych, technicznych oraz programu budowy tego kanału. Już jednak na początku prac studyjnych doszło do istotnych rozbieżności. Przedmiot kontrowersji stanowiły trasa kanału (po lewym czy prawym brzegu Odry) i rozkład kosztów budowy. Faktycznie projekt nie wyszedł poza sferę planowania. Próbą jego ożywienia była podjęta w 1956 r. inicjatywa rumuńska w sprawie kompleksowego wykorzystania zasobów wodnych Dunaju. W tym celu w maju 1957 r. w Moskwie odbyła się konferencja w biurze RWPG wszystkich zainteresowanych krajów (Bułgarii, Polski, Węgier, Rumunii, ZSRR, Czechosłowacji i NRD), na której powołano specjalną komisję dla spraw Dunaju<sup>24</sup>. Bardziej szczegółowe ustalenia, dotyczące samego kanału

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, 118a, Sprawozdanie z udziału delegacji polskiej na VI Międzynarodowej Konferencji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Sofii w czasie od 10–20 grudnia 1953 r., k. nlb.

<sup>24</sup> AAN, Ministerstwo Żeglugi i Gospodarki Wodnej (dalej: MŻiGW), 230, Wł. Weber, Sprawa kanału Odra–Dunaj w okresie 1947–1957, k. nlb. Szczegółowe dokumenty na temat

Odra–Dunaj, były przedmiotem negocjacji państw bezpośrednio zainteresowanych. W styczniu 1958 r. odbyły się narady w Berlinie i Warszawie, a ich materiały przekazano stronie czechosłowackiej. Na przełomie czerwca i lipca 1958 r. obradowała trójstronna konferencja w Pradze. Ostatecznie opracowane założenia zostały przekazane do Moskwy<sup>25</sup>. Mimo to porozumienia w tej sprawie nie udało się osiągnąć.

Ten przykład wskazuje na wagę i możliwości poszukiwań elementów koordynacji wewnątrz bloku wschodniego w planowaniu przekształceń przyrody. Potwierdza ponadto tezę, że wiele przedsięwzięć, realizowanych za życia Stalina, było kontynuowanych – z różnym skutkiem – również po jego śmierci.

Sprawa przekształceń dróg wodnych i planowania o zasięgu wykraczającym poza Polskę pojawia się również w dokumentach MŻiGW dotyczących projektu drogi wodnej Wschód–Zachód, w celu połączenia Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z Ukrainą. W związku z tym Prezydium Rządu podjęło Uchwałę nr 656 z 15 września 1951 r. w sprawie użeglowienia rzeki Bugu oraz przygotowania dokumentacji technicznej i ekonomicznej niezbędnych dla dalszego rozwoju dróg wodnych w Polsce. Poważne prace przygotowawcze (projekty zbiorników wodnych w Grannem i kanału Udrzyn–Barcice, wiercenia, zdjęcia lotnicze) rozpoczęto w 1950 r. i kontynuowano jeszcze w 1953 r.<sup>26</sup> Dalsze losy tych inwestycji wymagają szczegółowych badań.

Idea planu stalinowskiego pojawia się również przy okazji konstrukcji kanału Wieprz–Krzna (od 1952 r.). O rozpoczęciu budowy tego kanału w 1954 r. wzmiankuje Uchwała II Plenum KC PZPR z lipca 1954 r.<sup>27</sup> 18 września 1954 r. została przyjęta Uchwała nr 642 Prezydium Rządu w sprawie dopuszczenia tymczasowej realizacji i finansowania inwestycji związanych z budową kanału Wieprz–Krzna<sup>28</sup>. Zgodnie z zaleceniami II Plenum Instytut Melioracji i Użytków Zielonych przystąpił w 1954 r. do opracowania ekspertyzy przedmelioracyjnej okolic kanału, jego oceny pod względem rolniczo-ekonomicznym<sup>29</sup>. Prace te kontynuowano po 1956 r. (do 1961 r.). I jest to jedno z niewielu przedsięwzięć, które zakończono, choć trudno to uznać za jednoznaczny sukces, zważywszy na jego negatywny wpływ na środowisko naturalne Polesia Lubelskiego.

---

projektu kanału, w tym notatki z rozmów oraz protokoły z konferencji polsko-czechosłowackich i wielostronnych w ramach RWPG, zob. *ibidem*, 101 i 102.

<sup>25</sup> *Ibidem*, 102, Notatka w sprawie kanału Odra–Dunaj [1960], k. 7–8.

<sup>26</sup> *Ibidem*, 222, Sprawozdanie z przebiegu realizacji i eksploatacji inwestycji z dziedziny gospodarki wodnej 10-cio lecia Polski Ludowej, k. 7.

<sup>27</sup> *Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 33.

<sup>28</sup> A. Kochański, *op. cit.*, s. 543.

<sup>29</sup> AAN, BdsIRN-B, 530, Sprawozdanie z działalności Instytutu [za rok 1954], k. nlb.

Plan przekształcenia przyrody odszedł w niepamięć już kilka lat po śmierci dyktatora. Mało kto dziś wie, że w Polsce prowadzono poważne prace nad wyhodowaniem polskiego ryżu i bawełny. Na tym przykładzie widać, jak stalinowskie kierownictwo próbowało poddać przyrodę decyzjom partii – i co z tego wynikło.

## 2. Zatrutowanie

Przyrodę w stalinizmie nie tylko próbowano przeobrazić. Dużo bardziej trwałym efektem podjętych wówczas działań (a raczej – zaniechań) było rosnące zanieczyszczenie środowiska naturalnego, a zwłaszcza wód i powietrza.

Rozważania na ten temat chciałbym rozpocząć od następującego cytatu, pochodzącego z listu skierowanego w 1954 r. do Polskiego Radia przez jedną ze słuchaczek, Genowefę B. z Krakowa: „Co to się dzieje od jakiegoś czasu z wodą? Dlaczego taka śmierdząca i niedobra? Nic, tylko Ameryka, ci podżegacze ją zatruli, żeby nas wytruć tak jak to posłali tę stonkę ziemniaczaną, żeby nas wygłodzić. Nie może być inaczej. Ale co zrobić, dlaczego nasze państwo nie zrobi czegoś, żeby ludzi ratować. Napiałam się tu kiedyś tej wody i dostałam strasznych wymiotów”<sup>30</sup>.

Sądzę, że cytowany fragment jest symptomatyczny dla stanu świadomości nie tylko autorki tych słów, ale szerszej grupy ówczesnego społeczeństwa. Czy przywołanie stereotypu imperialistycznej Ameryki może być traktowane jako internalizacja pewnej kliszy propagandowej? Pewnie nigdy się tego nie dowiemy; ważne jest natomiast, że nadawczyni uznała za stosowne posłużyć się nią w liście skierowanym „do Warszawy”. Z drugiej strony przebija w nim pretensja do władzy, że „nie zrobi czegoś, żeby ludzi ratować”.

Korespondencja na temat stanu środowiska naturalnego w latach 1944–1956 nie była zbyt obfita. Jej szerszy napływ nastąpił w okresie destalinizacji (o czym piszę dalej). Czy jednak możemy mówić wówczas o narodzinach czegoś, co bardzo nieprecyzyjnie nazywa się świadomością ekologiczną<sup>31</sup>? Sądzę, że odpowiedź na tak postawione pytanie jest pozytywna, ale zanim

---

<sup>30</sup> Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA (dalej: AODiZP), Biuro Listów, Spis 1050/9, Biuletyn z 18 23 III 1954 r., s. nlb.

<sup>31</sup> Terminu „świadomość ekologiczna” używam w rozumieniu przyjętym w polskich badaniach socjologicznych (zespół informacji i przekonań o stanie środowiska i jego związkach z warunkami i jakością życia ludzi). Zob. T. Burger, *Konflikt i współdziałanie. Świadomość ekologiczna i postawy społeczeństwa*, w: *Świadomość ekologiczna i społeczne ruchy „Zielonych” w Polsce*, red. W. Mirowski, przy współpracy P. Glińskiego, Warszawa 1999, s. 36; T. Burger, *Świadomość ekologiczna społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2005, s. 10.

przedstawię odpowiednie argumenty, chciałbym przede wszystkim zastanowić się nad tym, jak zmieniło się postrzeganie kwestii degradacji środowiska tak przez władze, jak i społeczeństwo oraz czy możemy mówić o elementach dyskursu<sup>32</sup> na ten temat. Swoje rozważania opieram głównie na przeprowadzonych kwerendach archiwalnych. Przeanalizowałem dokumenty dotyczące wód i powietrza jako najważniejszych elementów środowiska naturalnego ulegających zanieczyszczeniu. Literatura przedmiotu, odnosząca się do tej problematyki w latach 1945–1956, jest bowiem bardzo uboga i powierzchowna<sup>33</sup>. Badacze zajmowali się raczej okresami późniejszymi, kiedy kwestie ekologii stały się ważną osią konfliktu między władzami a społeczeństwem i doszło do narodzin organizacji społecznych (w tym opozycyjnych) obrońców środowiska naturalnego<sup>34</sup>. Od lat 60. powstają specjalistyczne prace, stanowiące efekt badań zanieczyszczeń, jak też ujęcia dotyczące specyficznych aspektów ochrony środowiska (prawnych, ekonomicznych, społecznych)<sup>35</sup>. Jak było wcześniej?

## Lata 1945–1953: dyskurs utajniony

Zainteresowanie zanieczyszczoną wodą (rzadziej – powietrzem) pojawiło się tuż po wojnie w środowiskach naukowych. To właśnie w czasopismach fachowych, do których historycy nie zagląдают, można odnaleźć artykuły

<sup>32</sup> Terminu „dyskurs” używam w szerokim znaczeniu jako określenia zbioru istniejących w sferze publicznej wypowiedzi według zadanego kryterium tematycznego.

<sup>33</sup> Zob. np.: A. Delorme, *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu. Polityka, gospodarka, środowisko naturalne*, Kraków 1995.

<sup>34</sup> Zob. m.in.: AAN, URM, 1.5/40, Polski Klub Ekologiczny Okręg Dolnośląski do prof. Z. Messnera, Prezesa RM, 8 I 1986, k. 1; AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), LI/440, Państwowa Rada Ochrony Środowiska, Raport o stanie środowiska oraz propozycje działań na rzecz jego poprawy, Warszawa, styczeń 1982, k. 5–24.

<sup>35</sup> Zob. m.in.: *Ekonomiczne i socjologiczne problemy ochrony środowiska*, red. A. Ginsbert-Gebert, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988; W. Brzeziński, *Ochrona prawna biologicznego środowiska człowieka*, Warszawa 1971; J. Aleksandrowicz, *Wpływ zmian środowiska na zdrowie człowieka*, Wrocław 1975; J. Jakubowski, *Motoryzacja i ochrona środowiska*, Warszawa 1976; J. Juda, S. Chróściel, *Ochrona powietrza atmosferycznego*, Warszawa 1974; *Ekonomiczne aspekty ochrony środowiska*, red. A. Ginsbert-Gebert, Warszawa 1976; L. Łustacz, *Podstawowe zagadnienia prawne i organizacyjne ochrony środowiska*, Warszawa 1976; *System ochrony środowiska w Polsce*, [red. A. Klich], Wrocław 1978; A. Symonowicz, *Bilans strat powstałych wskutek degradacji środowiska*, Warszawa 1990.

bijące na alarm i przestrzegające przed skutkami postępującego zatrucia rzek. Pisał na ten temat m.in. Bronisław Rudziński w periodyku „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” w 1946 r.: „Nasze zaopatrzenie wodne było złe [przed wojną] i jest obecnie jeszcze gorsze. [...]”. Pałace zagadnienie i obowiązek stanowiło dostarczenie naszej ludności wody z

dotychczasowych rozporządzalnych źródeł, ale doszczętnie pozbawionej bakterii chorobotwórczych, jaj pasożytów i bakterii pochodzenia kałowego. Stan fizyczny naszego społeczeństwa jest silnie osłabiony wskutek długoletnich wstrząsów wojennych i złego odżywiania, a warunki higieniczne w jakich żyjemy w miastach i osiedlach, dotkniętych działaniami wojennymi lub perfidną siłą niszczycielską wroga, są tego rodzaju, że używana przez nas codziennie woda, nawet z lekka zakażona, wywołuje pośrednio lub bezpośrednio swe zgubne następstwa w przyspieszonym tempie i w skali wyższej, aniżeli bywało dawniej. Mówiąc o pośrednim wpływie wody na zdrowie ludzkie, mam na myśli przede wszystkim fakt zaopatrywania naszych miast w mleko rozrzedzone wodą, której zarazki znajdują w mleku dobrą pożywkę i szybko się rozmnażają tak, że mleko staje się źródłem groźnej infekcji, a zwłaszcza dla niemowląt, pomijając, że prawie 40% mleka pochodzi od krów gruźliczych<sup>36</sup>.

Ten ton troski, którego ślady można odnaleźć również w innych opracowaniach<sup>37</sup>, ulega charakterystycznym przemianom od 1949 r. Autorzy tekstów z prasy zarówno fachowej, jak adresowanej do szerokiego kręgu odbiorców wskazują na kapitalistyczną przeszłość jako główne źródło współczesnych problemów z zatrutym środowiskiem. W sposób typowy dla epoki pisał o tym w 1952 r. Adolf Joszt, profesor Politechniki Śląskiej. Twierdził, iż przymus oczyszczania ścieków

stosowany dla ochrony rzek wygląda [...] zupełnie odmiennie w różnych ustrojach społecznych, w krajach kapitalistycznych rządzi tu tylko gra interesów, a wszakże kosztowne to oczyszczanie ścieków nie jest wcale „dobrym interesem” – szczególnie, jeśli miałyby to być „interes” kapitału obcego i wrogiemu danemu krajowi. Tymczasem w ustroju sprawiedliwości społecznej, w ustroju socjalistycznym, ośrodkiem troski ustawodawczej jest sam człowiek. Wobec tego, dopiero w takim ustroju sprawa ochrony rzek staje się rzeczą istotną i nieodzownie konieczną, gdyż ma na celu wspólne dobro każdego obywatela. Dzisiejszy fatalny stan czystości naszych rzek – szczególnie na śląskim terenie – jest właśnie spowodowany dziesiątkami lat karygodnego zaniedbania w kapitalistycznym ustroju i jego, także i pod tym względem, rabunkowej gospodarki. Dziś więc, stoi przed nami ogromne

<sup>36</sup> B. Rudziński, *Zagadnienie dobrej wody, jako warunek dobrego zdrowia*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1946, nr 1, s. 20–21.

<sup>37</sup> Zob. m.in.: W. Mroziński, E. Niedzielowa, A. Sobota, *Odra i jej dopływy na odcinku górnośląskim*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1949, nr 11, s. 361–363.



zadanie doprowadzenia naszych rzek do stanu normalnego. Jest to na Śląsku zadanie tym ogromniejsze, że w lawinowym rozwoju naszego przemysłu i zaludnienia naszej części kraju w Planie 6-letnim, rosłą także niemal z dnia na dzień ilości ścieków, z którymi musimy sobie poradzić i to w sposób jak najbardziej planowy i racjonalny<sup>38</sup>.

Jak wskazuje cytowany artykuł (i nieliczne inne, referujące wyniki sporadycznie wykonywanych badań<sup>39</sup>), fatalny stan czystości rzek nie był zupełnie pomijany. Możemy raczej mówić o niedocenianiu tej kwestii, jej bagatelizowaniu i celowym ograniczaniu dyskursu (co dotyczyło również zanieczyszczeń powietrza<sup>40</sup>). W sytuacji, gdy najważniejsza była produkcja przemysłowa, pojawiające się „trudności wzrostu” w postaci zanieczyszczonych rzek i powietrza wyciszano.

W przekazie propagandowym, adresowanym do masowego odbiorcy, dymiące kominy nowych „budowli socjalizmu” stanowiły element romantycznej legendy. Znalazła ona bodaj najbardziej skondensowany wyraz w upowszechnianym obrazie Nowej Huty i stała się podstawowym motywem ówczesnego malarstwa<sup>41</sup>, literatury pięknej, publicystyki prasowej, znaczków pocztowych<sup>42</sup>. Trudno tam odnaleźć jakiegokolwiek elementy refleksji

---

<sup>38</sup> A. Joszt, *Ochrona rzek*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1952, nr 1, s. 21–24.

<sup>39</sup> Zob. m.in.: I. Cabejszek, Z. Malanowski, S. Włodek, *Zanieczyszczenie rzeki Bzury*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1952, nr 6, s. 162–167. Autorzy tego artykułu stwierdzali co prawda, że „Poniżej Zgierza stan zanieczyszczenia rzeki Bzury ulega gwałtownemu pogorszeniu pod wpływem ścieków z zakładów przemysłowych, znajdujących się na terenie tego miasta. Rzeka zmienia zupełnie swój charakter, stając się po prostu kanałem ściekowym”, ale „Mimo to jej stan na odcinku ok. 100 km aż do ujścia do Wisły nie jest zły”. Zob. też: I. Cabejszek, B. Koziorowski, Z. Malanowski, S. Włodek, *Stan zanieczyszczenia rzeki Pilicy*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1953, nr 1, s. 9–15 (z artykułu wynika, że badania rzeki Pilicy przeprowadzono w 1951 r. i wykazały one znaczne jej zanieczyszczenie zwłaszcza ściekami z rejonu miast: Szczekociny, Pilica – za pośrednictwem rzeki Wolbórki – Tomaszów Mazowiecki).

<sup>40</sup> Nawet jeżeli podejmowano badania na ten temat, to ich wyniki nie wychodziły poza wąski krąg specjalistów i urzędników. Tak było chociażby z badaniami zapylenia powietrza w Krakowie, prowadzonymi w latach 1952–1955 przez Zakład Higieny krakowskiej Akademii Medycznej, których wyniki opublikowano w okresie destalinizacji. Zob. B. Gastoł, O. Anselm, K. Górczyńska, *Zapylenie powietrza atmosferycznego m. Krakowa*, „Roczniki Państwowego Zakładu Higieny” 1956, nr 5, s. 439–445.

<sup>41</sup> Zob. J. Studzińska, *Socrealizm w malarstwie polskim*, Warszawa 2014 (reprodukcje obrazów z 1951 r.: Zygmunta Kaniewskiego, *Przodownica pracy* – s. 185 i Wawrzyńca Chorembalskiego, *Huta Bankowa* – s. 252).

<sup>42</sup> Motyw dymiących kominów pojawił się na następujących znaczkach pocztowych emitowanych w latach 1947–1952 (w nawiasie podano datę emisji): Hutnik (20 VIII 1947), Alegoria Pracy (31 V 1949), Widok Nowej Huty (maj 1951), znaczek okolicznościowy

nad negatywnymi (w tym zdrowotnymi) skutkami takiego modelu uprzemysłowienia. Wizja czystych rzek i jezior towarzyszyła co roku obrazom szczęśliwych dzieci i młodzieży, przebywających na koloniach i obozach letnich oraz dorosłych wypoczywających w ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Natomiast w utajnionym dyskursie kręgów władz stalinowskich zły stan środowiska naturalnego pojawiał się sporadycznie na przełomie lat 40. i 50. Świadczy o tym chociażby zachowane w aktach Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (PKPG) sprawozdanie z działalności Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek w Katowicach za rok 1951<sup>43</sup>. Podległe jej jednostki naukowe dokonały m.in. badań pod kątem czystości kilkudziesięciu zakładów przemysłowych i kilkuset kilometrów rzek, stwierdzając liczne zaniedbania<sup>44</sup>.

Z akt PKPG wynika również, że w jej strukturach został powołany w 1951 r. urząd Pełnomocnika Przewodniczącego PKPG do spraw gospodarki wodą pitną i przemysłową. Powstały w tym samym roku Instytut Gospodarki Komunalnej (IGK) miał kierować pracami tworzonych w całym kraju Placówek Naukowo-Badawczych Wojewódzkich Komitetów Ochrony Rzek<sup>45</sup>.

W tym okresie zanieczyszczenie wód bywało również problemem w stosunkach zagranicznych. Co jakiś czas służby dyplomatyczne Polski i państw ościennych (chyba przede wszystkim czechosłowackie) informowały się wzajemnie o zatruciach rzek granicznych, wywołanych przez ścieki zakładów przemysłowych<sup>46</sup>.

Ochrona wód w tym okresie była przedmiotem zainteresowania różnych struktur organizacyjnych. Do tych wskazanych należy dodać odpowiednie

---

z okazji 7. rocznicy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (22 VII 1951), znaczek okolicznościowy z okazji uruchomienia elektrowni w Jaworznie (7 VII 1952), samolot nad wielkimi hutami Śląska (10 IV 1952). Zob. *Katalog znaczków pocztowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1944–1955*, Warszawa 1956, s. 31, 43, 60, 63, 77, 148.

<sup>43</sup> AAN, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG), 6661, Sprawozdanie rzeczowe Sekretarza Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek w Katowicach za rok 1951, k. nlb.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. nlb.; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Placówki Naukowo-Badawczej Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek przed zanieczyszczeniem w Krakowie za rok 1951, k. nlb.

<sup>45</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie rzeczowe Sekretarza Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek w Katowicach za rok 1951, k. nlb. Według Kazimierza Puczyńskiego (*Nowe ogniwo organizacyjne w gospodarce wodnej*, „Gospodarka Wodna” 1951, nr 9, s. 313) w 1951 r. w PKPG powstało również Biuro dla Spraw Gospodarki Wodnej z zadaniem koordynacji gospodarki wodnej.

<sup>46</sup> Zob. np.: AAN, PKPG, 6305, Ambasada CSR w Warszawie do MSZ [1951], k. nlb.; *ibidem*, Tłumaczenie noty ambasady Czechosłowacji w Warszawie do polskiego MSZ [1952], k. nlb.

komórki w ministerstwach przemysłowych, choć niewiele wiemy o zakresie i skuteczności ich działania<sup>47</sup>.

W tych warunkach szacowanie skali i częstotliwości zatruc rzek spowodowanych działalnością zakładów przemysłowych jest niezwykle trudne z powodu braku danych. Szczególnie interesujące jest zachowane w aktach MR pismo Zarządu Głównego Polskiego Związku Wędkarskiego (PZW) skierowane do PKPG, zawierające zestawienie zatruc wód użytkowanych przez Związek w poszczególnych jego okręgach w latach 1951–1952. Znajdują się w nim informacje o 48 takich przypadkach. Największe zatrucia, obejmujące stukilometrowe odcinki rzek, zostały dokonane przez Krakowskie Zakłady Sodowe (na Wiśle od Krakowa do Dunajca) oraz przez Zjednoczone Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta” i Cukrownię Leśmierz (na całej długości Bzury). Na długości ponad 40 km zatruto rzeki: Tuga (okręg gdański) przez cukrownię w Nowym Stawie i Noteć przez cukrownię w Nakle (okręg bydgoski). Innymi ustalonymi trucicielami rzek były m.in. bydgoska Fabryka Proszku do Prania „Persil”, gorzelnia w Sieradzu, mleczarnie (w Rzeszowie, Cieszynie, Kościerzynie, Kutnie, Gorzkowicach), garbarnie (w Rumii, Gnieźnie, Skoczowie), cukrownie (poza wymienionymi wcześniej; w Kętrzynie, Kluczewie, Głinojecku, Ciechanowie, Brześciu Kujawskim, Malborku, Lublinie, Dobrzelinie), fabryki celulozy (w Bardzie na Dolnym Śląsku, Krapkowicach i Czułowie), Tomaszowskie i Wrocławskie Zakłady Włókien Sztucznych oraz Fabryka Kwasu Siarkowego w Wizowie. Przybliżoną wartość zatrutych ryb szacowano na ok. 3 mln zł<sup>48</sup>.

Niewiele również wiadomo o refleksji władzy na temat zanieczyszczeń powietrza. Ten kontekst w wewnętrznym dyskursie rządzących pojawił się

---

<sup>47</sup> W tym miejscu warto przypomnieć, iż sprawy wód, w tym ich zanieczyszczeń, podlegały różnym resortom. Początkowo, od 1945 r. zajmowały się nimi: Ministerstwo Komunikacji (Departament Dróg Wodnych), Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (Departament Wodno-Melioracyjny) i Ministerstwo Odbudowy (Biuro Zakładów i Urządzeń Użyteczności Publicznej). To ostatecznie wydało okólnik nr 6 z 3 kwietnia 1946 r. w sprawie ochrony wód przed zanieczyszczeniem (Dz.Urz. Ministerstwa Odbudowy, nr 2, poz. 26), zalecający przestrzeganie przedwojennych przepisów, w tym ustawy wodnej z 19 września 1922 r. Po przekształceniu Ministerstwa Odbudowy w Ministerstwo Budownictwa sprawy wodne przekazane zostały Ministerstwu Administracji Publicznej (z dniem 1 VI 1949), a w 1950, po jego skasowaniu – Ministerstwu Gospodarki Komunalnej. Zob. R. Zygmunt, *Rys historyczny rozwoju ochrony wód przed zanieczyszczeniem*, „Gospodarka Wodna” 1961, nr 10, s. 414–416; *idem*, *Ewolucja rozwoju sprawy ochrony wód przed zanieczyszczeniem w Polsce*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1949, nr 6, s. 194–195; A. Balcerzyk, *Ochrona wód przed zanieczyszczeniem w świetle obowiązującego ustawodawstwa*, „Gospodarka Wodna” 1951, nr 4/5, s. 130–135.

<sup>48</sup> AAN, MR, 129a, Polski Związek Wędkarski do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Warszawa, 3 IX 1953 (poufne), k. nlb.

w 1949 r. przy okazji omawiania zatruc dwusiarczkiem węgla ( $CS_2$ ) w fabrykach sztucznego jedwabiu przez Komisję: Zdrowia oraz Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Ustawodawczego na wspólnym posiedzeniu 11 stycznia 1949 r. Z przedstawionych specjalistycznych ekspertyz wynikało, że problem ten występował już przed wojną w dwóch fabrykach jedwabiu sztucznego: w Wilamowie pod Tomaszowem Mazowieckim i w Chodakowie. Podczas okupacji sprawa zatruc  $CS_2$  przybrała „potworne rozmiary” z powodu wybudowania przez niemiecki koncern Zellgarn nowej fabryki sztucznego jedwabiu w Łodzi w nieprzystosowanych budynkach widzewskiej manufaktury. Ludność robotnicza ochrzciła ją mianem „fabryki śmierci”. Po wojnie udało się ustalić 144 przypadki zatruc  $CS_2$ , leczone przez łódzkich neurologów w latach 1941–1943, a prawdziwa ich liczba była prawdopodobnie kilkakrotnie wyższa. Nie przeszkodziło to uruchomieniu pięciu fabryk jedwabiu sztucznego, w tym trzech na tzw. starych ziemiach (w Wilamowie, Łodzi i Chodakowie) i dwóch na Ziemiach Odzyskanych: we Wrocławiu i Szczecinie. Z badań tych trzech pierwszych, przeprowadzonych przez Państwowy Zakład Higieny, wynikało, że  $CS_2$  atakował układ nerwowy pracowników, co objawiało się brakiem sił, zmęczeniem, słabością kończyn utrudniającą chodzenie, zaburzeniami czucia nerwów obwodowych, mrowieniem, ziębnięciem kończyn, zmianami degeneracyjnymi w substancji szarej w mózgu. Praca w zakładach sztucznego jedwabiu powodowała uszkodzenia rogówki, stany zapalne trwające kilka dni. Przy ostrym zatruciu  $CS_2$  występowały powtarzające się ataki szału, niedokrwistość, zmiany w jądrach z osłabieniem libido, u kobiet – *sterilitas* (niepłodność) i *frigiditas* (oziębłość płciowa), zakłócenia miesiączkowania oraz częste poronienia. Ofiary zatruc cierpiały na zaburzenia pamięci, bezsenność nocną obok skłonności do zasypiania w pracy<sup>49</sup>.

Informacje o badaniach przeprowadzonych w fabrykach sztucznego jedwabiu w Łodzi i Tomaszowie Mazowieckim, zachowane w aktach PKPG, wskazują, że skażenie dotyczyło nie tylko samych zakładów, ale również ich okolic<sup>50</sup>. Z opracowania Ireny Kęsy, dotyczącego badań zanieczyszczeń powietrza w okolicach fabryk sztucznego jedwabiu w Łodzi i Tomaszowie Mazowieckim, wynika, że wykazywało ono dużą wahliwość. Dla miejsc położonych przy samych fabrykach przekraczało często granicę uznaną w ZSRR za dopuszczalną w zakładach pracy. W miejscach oddalonych

<sup>49</sup> AAN, Sejm Ustawodawczy (dalej: SU), 288, Protokół ze wspólnego posiedzenia Komisji: Zdrowia oraz Pracy i Opieki Społecznej z 11 stycznia 1949, k. 124–133.

<sup>50</sup> AAN, PKPG, 1852, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, Miejska Komisja Planowania Gospodarczego do PKPG na ręce ministra dr. Stefana Jędrychowskiego, Łódź, 20 grudnia 1950, k. nlb.

o 100 m od fabryk stężenia miały być niższe od normy. Poziom hemoglobiny wśród włókniarek i włóknarzy zatrudnionych w pobliżu fabryk sztucznego jedwabiu był niższy niż w przypadku pracujących dalej od nich. W obu miastach ludność skarżyła się na liczne dolegliwości, które były związane z działaniem par dwusiarczku węgla (ból głowy, nudności, utrata łaknienia, bezsenność). Skargi te pojawiały się w okresach, gdy wiatry wschodnie niosły zapach CS<sub>2</sub>. Sytuacja była tym bardziej skomplikowana, że zdaniem autorki opracowania nie znano jeszcze sposobów oczyszczenia powietrza z tej substancji. W tej sytuacji zalecała, aby fabryki sztucznego jedwabiu budować na obszarach podgórskich, gdzie wieją wiatry wstępujące, a odległość fabryk od osiedli ludzkich winna wynosić co najmniej 2 km<sup>51</sup>.

Jak widać, w dyskursie władzy problem zanieczyszczenia powietrza, a już na pewno niektórych drastycznych skutków, które powodował, był obecny, ale nie wymyślono skutecznego sposobu na jego rozwiązanie. W odpowiednich dokumentach znajdujemy zwroty o konieczności zbadania zagadnienia, rozważania na temat budowy studni głębinowych zaopatrujących zakłady w wodę, specjalnego kanału ściekowego z zainstalowanym oczyszczalnikiem i wysokich, stumetrowych kominów odprowadzających trujące gazy. W tym ostatnim wypadku problem tkwił jednak w tym, że trudno było znaleźć w Polsce wykonawcę takich budowli<sup>52</sup>.

Przeciwdziałanie degradacji środowiska utrudniała również dalece niedoskonała legislacja. Do obowiązującej Ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r. (Dz.U. 1928, nr 62, poz. 574; tekst jednolity z 1934, nr 110, poz. 976, z 1947, nr 32, poz. 142, z 1950, nr 10, poz. 108 i z 1952, nr 18, poz. 110) brakowało zarządzeń wykonawczych, co sprawiało, że była w zasadzie martwą literą prawa. Niewielki skutek przynosiły również obowiązujące po wojnie inne akty prawne: Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 16 marca 1928 r. o usuwaniu nieczystości i wód opadowych (Dz.U. 1939, nr 90, poz. 581; 1948, nr 44, poz. 317) i Ustawa z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie (Dz.U. 1932, nr 35, poz. 357) oraz Ustawa z 7 dnia kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody (Dz.U. 1949, nr 25, poz. 180). Najważniejszą powojenną regulację tej problematyki stanowiło Rozporządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z 2 września 1950 r. w sprawie określenia warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki wpuszczane do zbiorników wód powierzchniowych i do ziemi (Dz.U. 1950, nr 41, poz. 371). Na jego podstawie

<sup>51</sup> *Ibidem*, Irena Kęsy, Zanieczyszczenie powietrza dwusiarczkiem węgla w otoczeniu fabryk sztucznego jedwabiu [1950]. Poufne, k. nlb.

<sup>52</sup> *Ibidem*, Departament Techniki PKPG do ministra Jędrzychowskiego, tajne 5 III 1951, k. nlb.

m.in. wprowadzono kategorie czystości wód powierzchniowych i po raz pierwszy zdefiniowano pojęcie ścieków, ale i ono nie było przestrzegane<sup>53</sup>.

Jeszcze gorzej przedstawiała się kwestia zanieczyszczenia powietrza. Trudno odnaleźć w tym okresie jakiegokolwiek akty prawne na ten temat, poza ustawodawstwem odnoszącym się do bezpieczeństwa i higieny pracy, które jednak dotyczyło tylko zakładów pracy. Najwcześniejsze z nich pojawiają się dopiero w latach 60., podobnie zresztą jak ustawodawstwo o ochronie roślin uprawnych i ziemi<sup>54</sup>.

## Destalinizacja a środowisko naturalne

Postępująca z trudem liberalizacja systemu władzy, której początki w Polsce zwykle datuje się na okres po śmierci Stalina (marzec 1953), a apogeum – na Październik '56, odcisnęła również swoje piętno na dyskursie i przedsięwzięciach dotyczących zanieczyszczenia środowiska.

O „otrutych” rzekach i „złym” powietrzu dyskutowało się coraz szerzej i coraz bardziej otwarcie. Diagnoza sytuacji stawała się coraz bardziej precyzyjna, opierała się na masowych pomiarach i docierała do coraz szerszych kręgów społecznych – głównie dzięki „odwilżowej” prasie.

W 1957 r. na forum Międzyresortowej Komisji do Spraw Odfenolowania Ścieków Przemysłowych zostało przedstawione studium, przygotowane w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego na podstawie danych zebranych z 260 zakładów odprowadzających tego typu ścieki. Ustalono, że co najmniej 30% fenoli zawartych w ściekach spuszczano do zbiorników publicznych. Szczególnie dużo tych zatrutych ścieków odprowadzały koksownie i zakłady przerobu smoły. 9,8% produkowanych fenoli wpuszczano bezpośrednio do rzek w zlewni Wisły, w zlewni Odry – aż 46,7%, a w innych zlewniach – niemal 100%<sup>55</sup>.

---

<sup>53</sup> AAN, MŻiGW, 156, Inż. Jan Krysiński, Ustawodawstwo o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, Warszawa, 4 VI 1958; *ibidem*, 59, Cz. Wdowiak, Prawna ochrona wód przed zanieczyszczeniem w Polsce, Poznań 1960. Referat wygłoszony przez Autora na ogólnokrajowej naradzie pracowników służby wodno-prawnej województw w Rzeszowie, Poznań, luty 1960, k. nlb.

<sup>54</sup> E. Orzeszko, *System prawny ochrony środowiska w Polsce*, w: *System ochrony środowiska...*, s. 35.

<sup>55</sup> AAN, MŻiGW, 195, Międzyresortowa Komisja do spraw Odfenolowania Ścieków Przemysłowych, Studium nad ściekami zafenolowanymi z zakładów przemysłowych i usługowych Polski oraz sposobami oczyszczenia tych ścieków, opracował inż. Jan Biczysko, Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego, listopad 1957, k. nlb.

Zanieczyszczenie Odry stało się przedmiotem zainteresowania sejmowej Nadzwyczajnej Komisji Ziem Odzyskanych, działającej w latach 1957–1961. Z przygotowanych na jej potrzeby opracowań wynikało m.in., że „Dopływy Odry są zupełnie zniszczone przez przemysł. Odra, która przy niskich stanach wody traci zdolność samooczyszczania się stała się głównym zbiornikiem ścieków”. W 1954/55 stężenie amoniaku wyniosło 9 mg/l (10 razy powyżej normy). Wskaźniki zanieczyszczenia w 1955 r. wzrosły siedmiokrotnie w stosunku do stanu z roku 1946. W 1958 r. stan zanieczyszczenia u ujścia Odry doprowadził do tego, że woda w wodociągach Szczecina stała się niezdatna do picia i musiano dostarczać ją w beczkowszach. W konkluzji tych ustaleń stwierdzano:

Utrzymanie obecnego tempa wzrostu zanieczyszczeń Odry i jej górnych dopływów nie tylko ograniczy rozwój przemysłu i miast, ale może doprowadzić w ciągu kilku lat do katastrofy istniejące miasta i przemysł rejonu Odry. Katastrofa ta może być groźniejsza w skutkach ekonomicznych, społecznych i politycznych niż wszystkie katastrofalne powodzie, z którymi walczone w ciągu ostatnich 200 lat przez zabudowę Odry i jej dorzecza<sup>56</sup>.

Największe zatrucie Odry powodowały Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego (NZPO) „Rokita” w Brzegu Dolnym. Podobnie katastrofalny wpływ na wody rzeki Bóbr i jej dorzeczy miały Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych („Celwiskoza”), które codziennie wypuszczały do rzeki razem ze ściekami ogromne ilości masy papierowej<sup>57</sup>.

Zanieczyszczona woda stanowiła stałe zagrożenie epidemiologiczne. Nieprzypadkowo wspomniany Brzeg Dolny wykazywał skoncentrowanie chorób zakaźnych przenoszonych wodą, a Legnica była wówczas endemicznym ogniskiem czerwonki, biegunki dziecięcej oraz innych chorób przewodu pokarmowego, w których niedobór wody pociągał wybuchy epidemii.

W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się mieszkańcy wsi Kręsko, położonej wówczas ok. 3 km od Brzegu Dolnego. Jak pisał w 1959 r. do Polskiego Radia Powiatowy Inspektor Sanitarny, już w 1953 r. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna otrzymała od mieszkańców tej wsi skargę na wypuszczanie ścieków z zawartością fenolu do miejscowego strumyka,

---

<sup>56</sup> AAN, Kancelaria Sejmu (dalej: KS), 179, Protokół z 12 posiedzenia NKZZ 14 marca 1958, k. 150–151v. Zob. też: AAN, MŻiGW, 165, Sprawozdanie z sesji wyjazdowej komisji sejmowych we Wrocławiu w sprawie zagospodarowania Odry, [14 marca 1958], k. 151–158; J. Karpiński, *Odra fenolem płynąca*, „Tygodnik Zachodni” 1958, nr 3, s. 1–2.

<sup>57</sup> AAN, KS, 180, Informacja o aktualnym stanie gospodarki wodnej województwa wrocławskiego ze szczególnym uwzględnieniem transportu wodnego. Załącznik do protokołu z 20 posiedzenia NKZZ w dniach 25–27 czerwca 1959, k. 58–59.

co spowodowało, że wszystkie studnie nie nadawały się do eksploatacji. Ponadto w okresie letnim ludność cierpiała na silne bóle głowy i wyczerpanie fizyczne. „Poza tym wyginęły wszystkie ryby, znajdujące się w stawie”. Stacja przeprowadziła dochodzenie i badania wód, które wykazały, że wypuszczone ścieki działały szkodliwie na zdrowie tamtejszej ludności i potwierdziły słuszność skarg. Sprawa została przekazana Wojewódzkiej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej we Wrocławiu, która bezskutecznie interweniowała u miarodajnych czynników. „Na skutek ponawiania skarg ze strony mieszkańców Kręska” Stacja wydała decyzję, że korzystanie z wód ze studni gruntowych przez mieszkańców Kręska jest szkodliwe dla ich zdrowia, a odpowiedzialność za to ponosi dyrekcja „Rokity”. Zobowiązano dyrekcję do dostarczania wody mieszkańcom Kręska w beczkownikach oraz do zaprojektowania i wybudowania wodociągu do końca 1959 r., co jednak nie nastąpiło<sup>58</sup>. Nie skutkowały również zarządzenia karne wobec zakładów<sup>59</sup>.

Zanieczyszczenie wód było problemem szczególnie trudnym w województwie katowickim, gdzie rzeki „przekształciły się w znacznej części w kanały ściekowe, tracąc zdolność samooczyszczania”, wpływając na pogorszenie się stanu czystości Wisły i Odry również poza Katowickiem<sup>60</sup>.

Jako podsumowanie tych opinii mogą posłużyć wyniki prowadzonej w latach 1954–1958 kontroli 35 zakładów przemysłowych, dokonanej w celu oceny stanu i skutków eksploatacji urządzeń do oczyszczania ścieków oraz ujęć wodnych w przemyśle. Jaka była spuścizna stalinizmu w tym zakresie? Autorzy przywołanego opracowania pokontrolnego twierdzili, że stan zanieczyszczenia niektórych rzek osiągnął stopień, „przy którym wykorzystanie zasobów tych wód przez zakłady przemysłowe położone w pobliżu stało się niemożliwe: np. na rzece Bystrzycy, Bobrze, Kłodnicy, Rawie itp.” Substancje zawarte w wodach powierzchniowych czyniły je nieprzydatnymi do celów rolniczych. „Zakłady Sodowe w Janikowie zatrwały zupełnie swoimi ściekami odcinek rzeki Noteci niszcząc w niej organizmy żywe oraz powodując przez zasalenie łąk zmniejszenie zbiorów okolicznych terenów rolniczych o ok. 23 mln zł rocznie”. Wisła miała się zbliżyć pod względem stężenia zanieczyszczeń do granicy dopuszczalnej dla wody użytkowanej w celach rolniczych oraz hodowli ryb. Jako przyczyny złej gospodarki wodno-ściekowej wskazywano zaniedbanie przedwojenne i zniszczenia

<sup>58</sup> AODiZP, Biuro Listów, 1475/2/1, Biuletyn Listów nr 36, Warszawa 3 VII 1959, s. nlb.

<sup>59</sup> AAN, KS, 180, Notatka informacyjna Jadwigi Juźwiakowej [1959], k. 71–78.

<sup>60</sup> *Ibidem*, Informacja o sytuacji gospodarki wodnej województwa katowickiego ze szczególnym uwzględnieniem dorzecza rzeki Odry oraz możliwości przedłużenia kanału gliwickiego. Załącznik do protokołu z 20 posiedzenia KNZZ w dniach 25–27 czerwca 1959, k. 18–19.



wojenne, brak znajomości skutków złej gospodarki ściekowej i zanieczyszczenia rzek przez opinię społeczną i kierownictwa przedsiębiorstw oraz zespół czynników ekonomicznych (niewłaściwe opłaty za wodę, pomijanie spraw gospodarki wodno-ściekowej w analizie kosztów budowy i eksploatacji urządzeń wytwórczych, nadmierne zużycie wody). W cytowanym opracowaniu pokontrolnym przedstawiano przykłady szczególnych zaniedbań powodujących zanieczyszczenia rzek. I tak np. Zakłady Koksownicze „Bolesław Chrobry” w Wałbrzychu odprowadzały ok. 900 m sześć./dobę nieoczyszczonych ścieków do rzeki Pełcznicy (dopływ Strzegomki), która z kolei wpadała do Bystrzycy (lewostronnego dopływu Odry). Ze ściekami sphywało również ok. 550 kg/dobę fenoli oraz duże ilości siarczanów, zawiesin i tłuszczów. Istniejący staw osadowy stał się kompletnie zamulony.

Odbiornik ścieków rzeka Pełcznica [sic!] powyżej miasta Wałbrzycha jest nieznacznie zanieczyszczona; w mieście przed wpustem ścieków z ZK Bolesław Chrobry rzeka jest już silnie zanieczyszczona ściekami odprowadzonymi z zakładów położonych na terenie miasta. Zanieczyszczenie rzeki ściekami zakładów koksochemicznych powoduje całkowite zniszczenie rybostanu, uniemożliwia wykorzystanie rzeki do celów turystycznych, niszczy piękno przyrody i obniża warunki zdrowotne położonych nad tym odbiornikiem miejscowości<sup>61</sup>.

Podobnie szkodliwym trucicielem były Warszawskie Zakłady Papiernicze w Jeziornie, które ścieki odprowadzały do potoku Mała, wpadającego do Jeziorki, lewobrzeżnego dopływu Wilanówki, wpływającej z kolei do Wisły 4 km powyżej ujęcia dla wodociągów Warszawy. Częściowo niekompletne i mało sprawne mechaniczne urządzenia do oczyszczania powodowały, że woda powyżej wpustu ścieków w Jeziorku i dalej w Wilanówce była martwa biologicznie<sup>62</sup>.

Z innych niż cytowane wyżej notatek i raportów szczegółowych, dotyczących poszczególnych miast, wyłania się czarny obraz rzek przekształcających się w cuchnące ścieki. Urządzenia do ich oczyszczania albo nie istniały, albo były obliczone na znacznie mniejszą wielkość ścieków, albo też nieskuteczne ze względu na przestarzałą technologię<sup>63</sup>.

Oto kilka przykładów. W Starachowicach w 1958 r. do rzeki Kamiennej puszczane były ścieki ze szpitala zakaźnego, blisko ujęcia wody dla miasta.

---

<sup>61</sup> AAN, MŻiGW, 199, Ogólna ocena stanu technicznego i skutków eksploatacji urządzeń do oczyszczania ścieków oraz ujęć wodnych w przemyśle [1958], k. nlb.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> Zob. m.in.: AAN, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej (dalej: MGK), 1/224, Ocena stanu bieżącego i rozwoju gospodarki komunalnej i mieszkaniowej woj. kieleckiego, [listopad 1958], k. 54; *ibidem*, 1/215, Sprawozdanie z kontroli stanu sanitarnego miasta Gdyni, przeprowadzonej w dniach od 13 do 15 X 1958 r. przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, k. 12–27.

Analizy wykazały bakterie tyfusu w sąsiedztwie wylotu kanału<sup>64</sup>. W trudnej sytuacji znajdowała się również Gdynia, która miała co prawda oczyszczalnię ścieków (dość przestarzałą), ale jej przepustowość dzienna kształtowała się na poziomie 9 tys. m sześć., podczas gdy w 1957 r. łączna ilość odprowadzanych ścieków wynosiła 4854 934 m sześć. Biologicznego systemu oczyszczania ścieków miasto nie posiadało; częściowo tylko oczyszczone mechanicznie ścieki odprowadzane były do basenu portowego. W okresach szczytu, przez cały dzień, ok. 50% ścieków ze względu na przeciążenie komór przepływowych odprowadzано nawet bez mechanicznego oczyszczenia. Przepływająca przez Gdynię rzeka Kacza, która przyjmowała ścieki z okolicznych zakładów, była ogniskiem duru brzuszego. Wpadała do morza w rejonie jedynej plaży w dzielnicy Orłowo, czyniąc ją niezdolną do użytku. Często zdarzało się, że surowe ścieki Gdyni trafiały wprost do basenu portowego. W 1955 r. wprowadzono do basenu ścieki z magazynu skór zawierających węglík<sup>65</sup>.

Szczególnie trudna sytuacja wytworzyła się w tych dużych aglomeracjach miejskich, gdzie funkcjonowały liczne zakłady branż „produkujących” dużo zanieczyszczeń zarówno wody, jak powietrza. I nie dotyczyło to bynajmniej tylko Górnego Śląska.

Tak było również w przypadku Częstochowy, gdzie rozbudowa huty (wówczas im. B. Bieruta), jak i licznych zakładów włókienniczych doprowadziła do wzrostu zanieczyszczenia powietrza i wody. Jak już miałem okazję pisać w innej publikacji<sup>66</sup>, szczególnie uciążliwa dla okolicznych mieszkańców była praca Częstochowskich Zakładów Wytwarzania Filców, „wciśniętych” w zabudowę mieszkaniową. Według ustaleń zespołu przygotowującego plan regionalny zagospodarowania miasta „Wydobywający się z komina fabryki koksik zanieczyszcza do tego stopnia powietrze w promieniu około 150 m, że mieszkańcy sąsiednich budynków nie mogą otworzyć okien”. Poza tym praca zakładów powodowała ogromny hałas, a ich wykańczalnia zanieczyszczała środowisko sadzami i ściekami<sup>67</sup>. Ścieki miejskie były tylko wstępnie oczyszczane, po czym odprowadzane do Warty.

<sup>64</sup> *Ibidem*, 1/224, Ocena stanu bieżącego i rozwoju gospodarki komunalnej i mieszkaniowej woj. kieleckiego, [listopad 1958], k. 54.

<sup>65</sup> *Ibidem*, 1/215, Sprawozdanie z kontroli stanu sanitarnego miasta Gdyni, przeprowadzonej w dniach od 13 do 15 X 1958 r. przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, k. 12–27. Zob. D. Jarosz, *Problem zanieczyszczeń wód...*, s. 397.

<sup>66</sup> *Idem*, *Częstochowa w okresie stalinizmu 1948–1955*, w: *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*, t. 4: *Dzieje miasta i klasztoru po 1945 roku*, [red. K. Kersten], Częstochowa 2007, s. 105.

<sup>67</sup> AAN, PKPG, 6498, Plan regionalny Częstochowskiego Okręgu Przemysłowego [1955], k. 202–203.

Ścieki Huty im. B. Bieruta: zespołu Raków wypuszczano wprost do Warty, zespołu Mirów – do kanału ulgi rzeki Kucelinki. Podobnie bez oczyszczenia trafiały do Warty i Stradomki ścieki większości zakładów włókienniczych. Oprócz wymienionych zakładów do największych trucielei wód Warty należały: Huta Zawiercie, zakłady chemiczne w Zawierciu, fabryki papieru w Myszkowie, Masłońskiem i Kamienicy Polskiej. Fabryki papieru odprowadzały ścieki z dużą zawartością kwasów, włókien celulozowych i masy tekturowej, co powodowało, że przy zmianie stanu wody w rzece na jej brzegach osadzała się warstwa tektury, dochodząca do grubości 1 m. Warta w rejonie Częstochowy miała stanowić „ściekowy kanał zbiorczy. Woda posiada kolor mlecznej kawy. Życie biologiczne w rzece zamarło zupełnie na dziesiątkach kilometrów. Biochemiczne zapotrzebowanie tlenu wzrasta corocznie. O wielkości tego zapotrzebowania świadczy fakt, że rzeka [...] w zimie 1953–1954 nie zamarzała na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów”<sup>68</sup>. Wiele wsi w okolicach Częstochowy odczuwało brak wody wywołany uszkodzeniami górniczymi<sup>69</sup>.

Wyniki badań, świadczące o katastrofalnym stanie zanieczyszczenia polskich rzek i zadymieniu polskich miast, coraz częściej były publikowane w czasopismach specjalistycznych<sup>70</sup>. To wówczas pojawiły się tam rzeczywiste polemiki na temat tego, jak radzić sobie z zanieczyszczeniem środowiska przy ograniczonych środkach przeznaczonych na jego ochronę. Dyskutowano m.in. kwestie wykorzystania ścieków miejskich do nawadniania i zraszania gruntów rolnych<sup>71</sup>.

W okresie destalinizacji dokonano znaczących zmian organizacyjno-prawnych zmierzających do zwiększenia skuteczności ochrony środowiska naturalnego. Już w 1954 r. powołano do życia Państwową Inspekcję Ochrony Wód (PIOW), podporządkowaną Ministerstwu Gospodarki Komunalnej

---

<sup>68</sup> *Ibidem*, 6499, Plan regionalny Częstochowskiego Okręgu Przemysłowego [1955], k. 85, 97, 100.

<sup>69</sup> *Ibidem*, k. 41–42.

<sup>70</sup> Zob. m.in.: S. Bontemps, *W sprawie zanieczyszczeń wód*, „Gospodarka Rybna” 1955, nr 2, s. 6–8; I. Cabejszek, B. Koziarowski, Z. Malanowski, J. Stanisławska, *Charakterystyka higieniczno-sanitarna rzeki Wisły na odcinku Góra Kalwaria–Warszawa*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1956, nr 5, s. 175–181; F. Chrzanowski, *Zanieczyszczenie wód śródlądowych województwa gdańskiego*, „Gospodarka Rybna” 1956, nr 7, s. 7–8; E. Zaczyński, *Zanieczyszczenie rzek Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” 1959, nr 4, s. 15–21.

<sup>71</sup> Zob. m.in.: W. Skoraszewski, *Rzeki czy ścieki?*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1956, nr 11, s. 405–406; *idem*, *Niebezpieczeństwo sanitarne nawadniania i zraszania kultur rolnych ściekami miejskimi oraz korzystania z osadów kanalizacyjnych i śmieci jako nawozów*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1955, nr 6, s. 211–214.

(MGK)<sup>72</sup>. Ustawa z dnia 28 maja 1957 r. o utworzeniu urzędu Ministra Żeglugi i Gospodarki Wodnej (Dz.U. 1957, nr 31, poz. 130) tworzyła zręby urzędu centralnego, który miał się m.in. zajmować „sprawowaniem nadzoru nad ochroną wód przed zanieczyszczeniem oraz nad całokształtem gospodarki ściekowej”<sup>73</sup>. Podporządkowano mu w 1959 r. PIOW<sup>74</sup>. Stworzono podstawy kadrowe dla służby ochrony wód w terenie w postaci pracowników 17 wojewódzkich i 2 miejskich inspekcji ochrony wód oraz kilkunastu laboratoriów wody i ścieków, podporządkowanych powstającym od drugiej połowy 1958 r. Wydziałom Gospodarki Wodnej (WGW) przy Prezydiach WRN (i 2 miast wydzielonych)<sup>75</sup>.

Stanowienie nowego prawa w zakresie ochrony środowiska zapoczątkowało wówczas wydanie niepublikowanego Zarządzenia nr 147 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1954 r. w sprawie zastosowania środków zapobiegawczych zanieczyszczeniu ściekami wód powierzchniowych. Zgodnie z nim ministrowie, którym podlegały zakłady produkujące ścieki, zostali zobowiązani do wydania zarządzeń zapewniających dokonanie gruntownego przeglądu instalacji oczyszczających ścieki i doprowadzenie ich do pełnej wydajności, ustanowienia systemu kontroli nad ściekami z codziennym badaniem chemicznym. Zarządzenie zwracało uwagę na konieczność przestrzegania postanowień rozporządzenia MGK z 2 września 1950 r. w sprawie określenia warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki wpuszczone do wód powierzchniowych i ziemi<sup>76</sup>. W załączniku do zarządzenia zamieszczono wykaz zakładów, których ścieki znacząco zanieczyszczały wody Wisły<sup>77</sup>.

20 sierpnia 1955 r. została wydana Uchwała nr 668 Prezydium Rządu w sprawie ochrony wód przed zanieczyszczeniem oraz zapobiegania szkodliwemu działaniu ścieków i ich gospodarczego wykorzystania. Ministrowie,

---

<sup>72</sup> Uchwała Prezydium Rządu nr 436 z 7 VII 1954 o Państwowej Inspekcji Ochrony Wód, MP nr A-69, poz. 863; Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z 29 X 1954 w sprawie organizacji, szczegółowego zakresu działania oraz zasad i trybu postępowania Państwowej Inspekcji Ochrony Wód, MP nr 119, poz. 1680.

<sup>73</sup> AAN, MŻiGW, 156, Ustawa z dnia 28 maja 1957 o utworzeniu urzędu Ministra ŻiGW, k. nlb.

<sup>74</sup> *Ibidem*, Inż. Jan Krysiński, Ustawodawstwo o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, Warszawa, 4 VI 1958.

<sup>75</sup> AAN, Centralny Urząd Gospodarki Wodnej (dalej: CUGW), 5, t. 2, Analiza i ocena działalności służb ochrony wód przed zanieczyszczeniem, Warszawa, lipiec 1965, k. nlb.; W. Brzeziński, *op. cit.*, s. 178.

<sup>76</sup> AAN, MŻiGW, 156, Inż. Jan Krysiński, Ustawodawstwo o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, Warszawa, 4 VI 1958.

<sup>77</sup> *Ibidem*, Wykaz zakładów których ścieki są przyczyną najpoważniejszych zanieczyszczeń wód rzeki Wisły, k. nlb.

którym podlegały zakłady pracy odprowadzające ścieki, zostali zobowiązani do należytego rozwiązania problemu ich oczyszczania w ramach resortów. Uchwała stwierdzała, że projektowanie budowy, przebudowy, modernizacji lub rozbudowy zakładów pracy odprowadzających ścieki do wód powierzchniowych, bez racjonalnego rozwiązania kwestii oczyszczania jest niedopuszczalne<sup>78</sup>. Zaostrzenie dyskusji na temat kompleksowej regulacji tego problemu nastąpiło przy okazji prac nad ustawą o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, uchwalonej 31 stycznia 1961 r. (Dz.U. 1961, nr 5, poz. 33)<sup>79</sup>.

O ile ochrona wód doczekała się nowej (jak się miało okazać wkrótce – mało skutecznej) ustawy, to mimo postępów „odwilży” nie udało się w analizowanym okresie uregulować w podobny sposób ochrony powietrza.

Destalinizacja przyniosła nie tylko nowe rozwiązania organizacyjno-legislacyjne mające chronić środowisko. Dyskurs na ten temat poszerzało jego przenikanie do prasy codziennej i czasopism o większym kręgu odbiorców, mimo stosowanych ograniczeń cenzuralnych. Szerokim echem odbił się m.in. artykuł o dramatycznych warunkach pracy we wspomnianych Jeleniogórskich Zakładach Celulozy i Włókien Sztucznych („Celwiskoza”), gdzie opary chemiczne, wydobywające się w procesach produkcyjnych, przyczyniały się do chorób psychicznych pracowników<sup>80</sup>. W krytycznym tonie zaczęto pisać o zatruwaniu wód powierzchniowych przez ścieki przemysłowe i wiejskie, podnoszono problem braku i złego funkcjonowania oczyszczalni<sup>81</sup>.

O rodzących się elementach opinii społecznej, krytycznej wobec zatrucia wody i powietrza, świadczą również listy do władz pisane przez obywateli PRL. Są to w dużej części skargi na warunki pracy w zakładach przemysłowych, a więc kwestie, które były regulowane przez przepisy o bezpieczeństwie i higienie pracy. Często jednak – o czym już pisałem – trujące związki chemiczne wydostawały się wraz z wodą i powietrzem poza mury zakładów.

Wiele listów na ten temat, w tym – co ważne – zbiorowych, docierało do Polskiego Radia, co świadczy o tym, że świadomość zagrożenia

---

<sup>78</sup> *Ibidem*, Inż. Jan Krysiński, Ustawodawstwo o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, Warszawa, 4 VI 1958.

<sup>79</sup> W. Brzeziński, *op. cit.*, s. 155–159; AAN, MŻIGW, 60, Notatka w sprawie projektu ustawy o ochronie wód przed zanieczyszczeniem, Warszawa, 18 X 1960 [CUGW], k. nlb.

<sup>80</sup> E. Szpitalak, J. Łukaszewicz, *Celwiskoza*, „Słowo Polskie” 1956, nr 133.

<sup>81</sup> J. Ziętek, *Zieleń i woda dla mieszkańców śląskich miast*, „Trybuna Ludu” 1954, nr 219, s. 3; T. Keller, *Problem zdrowej wody*, „Tygodnik Demokratyczny” 1955, nr 49, s. 7; T. Borowy, *Nasze kłopoty z wodą i ściekami*, „Życie Warszawy” 1956, nr 82; L. Lenar, *Park narodowy czy ścieki*, „Życie Warszawy” 1956, nr 66; J. Jaruzelski, *Otrute rzeki*, „Życie Warszawy” 1958, nr 52, s. 3–4.

i poszukiwanie sposobów na jego zwalczanie nie były jednostkowe. Oto np. 43 pracowników Zakładów Koksowniczych „Bolesław Chrobry” w Wałbrzychu w skardze z 23 grudnia 1957 r. opisywało skutki funkcjonowania tam „niewielkiej fabryczki” kwasu siarkowego:

Tumany brunatnego dymu rozwlóczą się po całym terenie i spowodowały całkowite zniszczenia otaczającej przyrody. W ciągu kilku lat drzewa, krzewy, trawa, nawet odporne zielska wyschły zupełnie. W ciągu lata zakład otoczony nagimi szkieletami drzew z wyciągniętymi ku niebu ramionami gałęzi wywiera ponure i przynębiające wrażenie. A ludzie? Ludzie pracują i cierpią. Chronić się przed zatrutym powietrzem nie mogą bo nie ma jak, a szkodzi ono zdrowiu, bardzo chorują robotnicy na nieżyt dróg oddechowych, wypadanie włosów, zapaleń [sic!] skóry, co stwierdziła komisja z udziałem lekarza zakładowego protokołem z dnia 10 grudnia 1956 r.<sup>82</sup>

List o podobnej treści wysłano z Krakowa<sup>83</sup>.

W specjalnym Biuletynie Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” z maja 1958 r., podsumowującym korespondencję na temat zanieczyszczenia rzek i powietrza przez zakłady przemysłowe, jaka napływała od roku 1956, jego autorzy utrzymywali, że świadczy ona „przede wszystkim o obojętności czynników kompetentnych do załatwiania tych spraw jak również o tendencji stałego odwlekania właściwego ich załatwienia”. O inwestycjach w ochronę środowiska mówiło się coraz więcej, podejmowano odpowiednie uchwały, ale w minimalnym stopniu były one realizowane. Brakowało opracowanych metod działania, dokumentacji technicznej, a w szczególności nie przeznaczano sporych funduszy na te cele. „W związku z powyższym zakłady z reguły odkładają konieczne inwestycje z roku na rok, a próby tymczasowego zabezpieczenia przyrody i ludności przed szkodliwymi wyziewami, czy też trującymi ściekami – są niedostateczne”. Ponadto stwierdzano: „W listach tych jak i w listach dotyczących zagadnienia BHP na zakładach przebija rozgoryczenie, że państwo nasze, które szczydzi się troską o człowieka – w konkretnych wypadkach zapomina o nim, o jego zdrowiu”<sup>84</sup>.

Stalinizm nie rozwiązał kwestii ochrony wód i powietrza w Polsce. Wprost przeciwnie: zanieczyszczenie stawało się coraz większe, a stosunek rządzących do tej kwestii był uwarunkowany przez polityczny imperatyw

<sup>82</sup> AODiZP, Biuro Listów, 1050/24, t. 1, Biuletyn nr 25, 3 IV 1958, s. 190.

<sup>83</sup> *Ibidem*, List „Mieszkańców Krakowa” z lutego 1956 r. w sprawie zapylenia Krakowa przez Fabrykę Supertomasyny Bonarka, k. 189.

<sup>84</sup> *Ibidem*, Biuletyn nr 37, 17 V 1958 dotyczący zanieczyszczenia powietrza i rzek przez zakłady przemysłowe, oraz bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach, k. 182.

forsownej industrializacji. To powodowało marginalizowanie problemów z zatrutą wodą i powietrzem dopóty, dopóki nie utrudniało to produkcji. Rządzący nie myśleli o środowisku naturalnym jako o wartości autotelicznej. W codziennej praktyce życia gospodarczego chodziło im najczęściej nie o to, aby wody i powietrze oczyścić, ale o to, aby były tak samo „brudne” lub co najwyżej nieco czystsze niż dotychczas. Ale i ten cel, jak pokazała cała historia PRL, okazał się nieosiągalny.

# Społeczeństwo, system władzy a problemy z klimatem (1945–1956)\*

W ogromnej masie opracowań historycznych, dotyczących historii Polski po II wojnie światowej, jakie dotychczas opublikowano, kwestie związane z klimatem, a ściślej z anomaliami pogodowymi i ich skutkami są poruszane niezwykle rzadko. Wydaje się, że badacze tego okresu nie przywiązują do nich zbytnej uwagi, uznając, że odgrywają rolę drugorzędną w życiu społecznym. Nie bez znaczenia były zapewne trudności o charakterze źródłowym. Odnalezienie odpowiednich informacji to skomplikowane zadanie. Znajdują się one w wielu zespołach, nierzadko jeszcze nieprzekazanych do archiwów państwowych, rozproszonych po różnych urzędach. Niełatwa jest również interpretacja wyników takich kwerend, gdyż wymaga zapoznania się przynajmniej w stopniu podstawowym z odpowiednią literaturą z zakresu meteorologii, hydrologii, klimatologii czy geografii. To bowiem specjaliści z tych dziedzin dotychczas zajmowali się kwestiami anomalii pogodowych<sup>1</sup>.

Traktując poczynione przez nich ustalenia jako niezbędną pomoc, w prezentowanym szkicu chciałbym się skupić na tym, co zwykle w ich

---

\* Tekst prezentuje poszerzone wyniki moich badań wcześniej publikowanych w: *Pierwsza powojenna „zima stulecia” w Polsce: wybrane konteksty*, w: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny... Kłęski elementarne na przestrzeni wieków*, red. T. Głowiński, E. Kościak, Wrocław 2013, s. 215–226; *Historia powodzi w Polsce 1945–1989: prolegomena do badań*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2014, t. 12, s. 71–95; *Peerelowskie problemy z wodą (codzienne i nie tylko)*, w: *Szkice o codzienności w PRL*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2016, s. 41–51; z G. Miernikiem, *Powódź roku 1947. Z badań nad kontekstami kłęsk elementarnych w Polsce po II wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2013, t. 73, s. 201–220.

<sup>1</sup> Zob. m.in.: A. Woś, *Klimat Polski*, Warszawa 1999; *idem, Klimat Polski w drugiej połowie XX wieku*, Poznań 2010; *Klimat i bioklimat miast*, red. K. Kłysik, Łódź 1995; *200 lat regularnych pomiarów i obserwacji meteorologicznych w Gdańsku*, red. M. Miętus, J. Filipiak, A. Wyszowski, Warszawa 2007. Wiele ciekawych informacji i studiów, dotyczących zmienności klimatu w Polsce od połowy XX w., można znaleźć w „Pracach i Studiach Geograficznych” (wydawnictwo Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego) 2001, nr 47.



pracach nie jest przedmiotem zainteresowań, a co wydaje się ważne z punktu widzenia historii społecznej. Chodzi o odpowiedź na kilka podstawowych pytań: jak ze zjawiskami pogodowymi radziły sobie powojenne władze i społeczeństwo? Jakie skutki one powodowały? Jakie miały wpływ na życie codzienne? Jak charakter systemu władzy oraz realia ekonomiczne i społeczne oddziaływały na radzenie sobie „szarych obywateli” z problemami wywołanymi anomaliami klimatycznymi?

## Zima stulecia 1946/1947: „syberyjskie mrozy”

Specjaliści od klimatu zgadzają się co do tego, że zima roku 1946/1947 była wyjątkowo surowa. Silne mrozy wystąpiły już w pierwszej połowie listopada i utrzymywały się do połowy marca 1947 r. Co ważne, w grudniu i do połowy stycznia towarzyszył im wyraźny deficyt opadów śnieżnych (szczególnie w północno-wschodniej części kraju). Od połowy stycznia do połowy lutego w całym kraju mocnym spadkiem temperatur towarzyszyły ostre wiatry. Pojawiły się obfite opady śniegu w województwach: łódzkim, gdańskim, warszawskim, wrocławskim, śląskim, krakowskim i rzeszowskim, gdzie pokrywa śnieżna wynosiła miejscami 1,5 m. W województwach: pomorskim, szczecińskim i poznańskim opady były raczej małe (2–10 cm). Okres od połowy lutego do połowy marca odznaczał się nadal silnymi mrozami i obfitymi opadami w całej Polsce.

Mrozy i obfite opady śniegu dotknęły nie tylko Polski. Problem wymaga szerszych badań, ale już nawet doniesienia prasowe wskazywały na powagę sytuacji. W styczniu i lutym 1947 r. alarmowano, że na skutek pokrycia dróg lodem w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec został wstrzymany transport drogowy oraz rzeczny. W München-Gladbach policja użyła broni palnej wobec tłumu grabiącego węgiel z pociągów i miejscowej gazowni. Aresztowano 255 osób. W Badenii-Wirtembergii od 10 lutego z powodu braku węgla i ograniczenia dostaw prądu zamknięto fabryki. Na skutek silnych mrozów Bukareszt w ciągu kilku dni pozbawiony był mięsa i chleba. Morze Czarne zamarzło na przestrzeni ok. 8 km od brzegu. W Hamburgu w ciągu 10 dni wielkich mrozów życie zamarło. Na początku stycznia w różnych okolicach Niemiec odnotowano kilkadziesiąt przypadków śmierci na skutek zimna<sup>2</sup>. 10 stycznia „Gazeta Ludowa” donosiła, że od kilku dni wodami Dunaju płynęła kra zagrażająca mostom w Wiedniu. W wyniku mrozów została

<sup>2</sup> *Mrozy w Europie paraliżują życie*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 11; *Mróz i burze śnieżne*, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 41.

przerwana łączność między Rumunią a zagranicą, z wyjątkiem łączności z Sofią i Stambułem. W Bukareszcie mrozy sięgały  $-28^{\circ}\text{C}$ . W Rzymie zamknięto szkoły, a w Czechosłowacji wprowadzono ograniczenia w zużyciu energii elektrycznej<sup>3</sup>. Na początku stycznia srogie mrozy i opady śniegu dotknęły również USA. Niemal zamarła komunikacja kolejowa i samochodowa, w Nowym Jorku z lotniska LaGuardia przez wiele dni nie odlatywały żadne samoloty. W lutym śnieg i mróz pojawiły się nawet na Florydzie<sup>4</sup>. W Wielkiej Brytanii koleje ograniczyły ruch pasażerski, statki miały problemy z powodu mrozów w transportowaniu węgla. Wiele miejscowości zostało odciętych od świata<sup>5</sup>. Na początku lutego Ren zamarzł na długości ok. 40 km.

Skutki „syberyjskich mrozów” dla Polski były różnorodne. Przede wszystkim spowodowały pogłębienie i tak już poważnych trudności gospodarczych. W przypadku rolnictwa ostra zima, w której okresy obfitych opadów przeplatały się w niektórych regionach z ich brakiem, miała katastrofalny wpływ na oziminy. Negatywnie na roślinność wpłynęły również wiosenne silne przymrozki i brak wilgoci spowodowany późniejszą suszą. Według szacunków korespondentów rolnych GUS wymarzło 44% zasiewów pszenicy, 22% żyta, 62% rzepaku i 39% koniczyny. Część zasiewów ozimin musiała być zaorana. Najbardziej ucierpiały województwa: lubelskie, rzeszowskie, olsztyńskie, szczecińskie i warszawskie<sup>6</sup>. Sprawozdania wojewodów z okresu zimowego 1947 r. potwierdzały te ustalenia. Pisali oni również o tym, że jeszcze w 1946 r., na skutek przedwczesnych przymrozków i braków siły roboczej, doszło do częściowego zmarznięcia ziemniaków i buraków na polach. Mrozy zimowe dokonały również ogromnych zniszczeń w zakopcowanych ziemniakach, które tylko w województwie gdańskim szacowano na 30%. Trudne warunki klimatyczne były również przyczyną opóźnienia siewów wiosennych<sup>7</sup>. Ponadto powódź spowodowała konieczność ponownej uprawy i obsiania niektórych terenów.

<sup>3</sup> *Wciąż jeszcze mrozy*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 9.

<sup>4</sup> *Fala mrozów*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 5; *Mróz i burze...*; *Mrozy na Florydzie*, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 42.

<sup>5</sup> *Kryzys węglowy w Wielkiej Brytanii*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 46.

<sup>6</sup> *Statystyka rolnicza 1947*, GUS, Warszawa 1949, s. 6 i n.

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), 193, mikr. B-5297, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poznańskiego za grudzień 1946, k. 43; *ibidem*, 190, mikr. B-5294, Sprawozdanie Wojewody Pomorskiego za luty 1947, k. 103; *ibidem*, 248, mikr. B-5353, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody wrocławskiego za III kwartał 1947; AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), 55, mikr. B-746, Sprawozdanie kwartalne z działalności Wojewody Gdańskiego za I kwartał 1947, k. 11; *ibidem*, 48, mikr. B-739, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego za miesiąc kwiecień 1947, k. 59. Podobna opinia zob. J. Kaliński, *Wpływ sytuacji rynkowej na*

W efekcie wskazanych przyczyn, w połączeniu z innymi trudnościami rozwoju rolnictwa, wynikającymi m.in. z braku sprzętu, niedostatecznego zagospodarowania użytków rolnych itp., plony uzyskane latem 1947 r. były stosunkowo niskie. Według szacunków wzmiankowanych już korespondentów rolnych w przypadku pszenicy wyniosły w 1947 r. 8,9q/ha, podczas gdy w 1937 r. – 11,4, a w 1946 – 10,4; odpowiednie szacunki dla żyta to: 9,3, 11,2 i 10,8, jęczmienia – 10,8, 11,3 i 11,0, a owsa – 10,6, 11,4 i 12,0. Wykopki ziemniaków pokazały, że ich zbiory w 1947 r. wyniosły ok. 128 q/ha, czyli mniej niż w 1937 (134 q) i 1946 (134 q). Ogólna powierzchnia zasiewów w 1947 r. była większa od tej z 1946 r. o ok. 10%. Wobec szacunkowego charakteru tych danych autorzy cytowanego opracowania GUS nie uważali za uzasadnione dokonywanie porównań wielkości zbiorów w 1947 r. z poprzednimi latami. Według nich w 1947 r. zbiory pszenicy wyniosły ok. 9855 tys. q, żyta – 43 mln q, jęczmienia – 10 mln q, owsa – 17 mln q, a ziemniaków – 308 mln q<sup>8</sup>.

Prawdopodobnie jedynym pozytywnym skutkiem ostrej zimy w rolnictwie było wymarznienie ¼ populacji myszy polnej. Skoncentrowanie ich w niektórych rejonach miało pozwolić na wyniszczenie przy użyciu środków chemicznych i bakteriologicznych. Do ograniczenia ich populacji przyczynić się winna również uprawa odłogów. Mimo to plaga myszy w 1946 r. wpływała na ciężką sytuację aprowizacyjną na przednówku w 1947 r. W marcu zauważono jeszcze inne zagrożenie – pierwsze ogniska stonki ziemniaczanej<sup>9</sup>.

Straty gospodarcze związane z anomaliami klimatycznymi nie ograniczyły się jednak do rolnictwa. Mrozy uderzyły dotkliwie w transport i komu-

---

*warunki bytowe ludności lipiec 1946 – grudzień 1948*, „Kwartalnik Historyczny” R. 79, 1969, z. 2, s. 322.

<sup>8</sup> *Statystyka rolnicza...*, s. 17–22. Próbę takiego porównania rozwoju rolnictwa w latach 1946–1948 podjął Józef Nowicki (*Produkcja rolna w Polsce powojennej 1946, 1947, 1948*, Załącznik do IV-go numeru „Ekonomisty” 1949). Mając świadomość niedoszacowania danych z 1946 r. oraz małej ich porównywalności z szacunkiem z 1947, opartym na ustaleniach korespondentów, podał, że zbiory najważniejszych ziemiopłodów w latach 1946–1948 zwiększały się (za wyjątkiem ziemniaków, jęczmienia, których w 1947 zebrano więcej niż w 1948), choć z reguły tempo wzrostu w latach 1946–1947 było niższe niż w latach 1947–1948. Jednak jeżeli uwzględnimy fakt, że niedoszacowanie rachunku zbiorów w 1946 r. mogło wynosić średnio nieco ponad 60% (jak za GUS podał J. Nowicki), to przy zastosowaniu takiego wskaźnika rzeczywiste zbiory najważniejszych ziemiopłodów w 1947 r. i w 1946 kształtowałyby się podobnie.

<sup>9</sup> AAN, Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce marzec 1947, k. 62–65; AAN, MZO, 189, mikr. B-5293, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Olsztyńskiego za miesiąc kwiecień 1947, k. 73 i n. Zob. też: J. Parnas, *Sprawa doniosła i pilna. Walka z chorobami zwierząt i szkodnikami roślin*, „Głos Ludu” 1947, nr 58.

nikację. Już 27 stycznia 1947 r. z powodu silnej zapory lodowej w porcie gdańskim ruch statków został wstrzymany. Po przejściowym ożywieniu, najwyraźniej zaznaczonym 7 lutego, nastąpiło znowu zupełne zahamowanie komunikacji morskiej<sup>10</sup>. Ruch statków na Bałtyku uniemożliwiało również zamarznięcie Kanału Kilońskiego i cieśnin duńskich. Od 9 do 20 lutego ruch w portach: gdańskim i gdyńskim zupełnie zamarł. Dopiero co przybyły 19 lutego szwedzki lodołamacz „Attlee” połamiał lód na redzie portu gdyńskiego i – dzień później – w porcie gdańskim. Dzięki temu z obu portów mogło wyjść wiele statków. Lodołamacz również wprowadził do portu kilka jednostek, które ugrzęzły w zamarzniętej Zatoce Gdańskiej i 22 lutego odpłynął do Szwecji<sup>11</sup>. Nie oznaczało to jednak otwarcia portów; nastąpiło ono dopiero 20 marca, po przyplnięciu radzieckiego lodołamacza<sup>12</sup>. W drugiej połowie lutego zamarzł również port szczeciński, kry zablokowały wejście do Świnoujścia; uwolnienie tych portów od lodu nastąpiło dzięki pracy holowników – w trzeciej dekadzie marca<sup>13</sup>.

Efekt gospodarczy tego przymusowego przestoju był fatalny. Jak zapisał w swym dzienniku (pod datą 14 marca 1947) Delegat Rządu ds. Wybrzeża Eugeniusz Kwiatkowski, z punktu widzenia eksploatacji portów i akcji odbudowy zniszczeń wojennych na Wybrzeżu zupełnie niezwykle warunki atmosferyczne „przerodziły się już w chwilową katastrofę. Już w grudniu i styczniu ostre i długotrwałe mrozy działały hamująco na obroty w portach. W lutym doszło do prawie zupełnej stagnacji. Ogólny obrót w okręgu Gdańsk–Gdynia wyniósł w lutym 141,7 tys. ton, czyli mniej o 17,5 tys. ton niż we wrześniu 1945 r. (obróć we wrześniu 1945 – 159,2 tys.), a zaledwie 17% osiągniętego obrotu w tych portach w czerwcu 1946”<sup>14</sup>. Sytuacja była tym bardziej poważna, że drogą morską docierało do Polski większość importu (w styczniu 1947 r. – 70%)<sup>15</sup>.

Trudności transportu morskiego oznaczały poważne komplikacje dla tych zakładów przemysłowych, które pracowały w oparciu o importowane surowce. Ze sprawozdań Centralnego Urzędu Planowania (CUP) o stanie gospodarki w lutym i marcu 1947 r. wynika, że największe trudności miał przemysł włókienniczy wskutek wstrzymania transportów morskich bawełny

<sup>10</sup> *Port gdański otwarty, ale nie ma do niego dostępu*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 42.

<sup>11</sup> *Praca portów w Gdyni i Gdańsku w lutym 1947*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 72.

<sup>12</sup> *Port gdański znowu czynny. „Jermak” otwiera ruch w porcie*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 78.

<sup>13</sup> *Bałtyk w okowach lodu*, „Kurier Szczeciński” 1947, nr 47; *Lody z portu spłynęły*, „Kurier Szczeciński” 1947, nr 81.

<sup>14</sup> E. Kwiatkowski, *Diariusz 1945–1947*, przygot. do druku, przypisami oraz biografią Eugeniusza Kwiatkowskiego poprzedził Z. Machaliński, Gdańsk 1988, s. 259–260.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 260.

i juty. Dotkliwy brak tych surowców spowodował m.in. przerwę w pracy w kilku fabrykach włókienniczych w Częstochowie<sup>16</sup>. Prasa informowała również, że w połowie lutego uwięzły w lodach dwa okręty wiozące z Anglii do Polski nawozy sztuczne<sup>17</sup>. Wstrzymane zostały też dostawy koni drogą morską z USA<sup>18</sup>. Nie odpływały z Polski statki z węglem, na który istniała wówczas dobra koniunktura<sup>19</sup>. Skuty lodem Bałtyk uniemożliwił połowy rybakom. Kutry i łodzie zostały unieruchomione w mniejszych portach, co oznaczało ogołocenie rynku krajowego ze świeżych ryb<sup>20</sup>.

Mrozy spowodowały utrudnienia w komunikacji kolejowej (straty z tego tytułu szacowano do końca lutego 1947 r. na 1,5 mld zł)<sup>21</sup> i samochodowej, co odbijało się negatywnie nie tylko na dostawach niezbędnych surowców do produkcji, ale również utrudniało aprowizację (piszę o tym w dalszej części tego szkicu). Z powodu niskich temperatur i opadów śnieżnych szwankowały połączenia telefoniczne i telegraficzne<sup>22</sup>.

Jak te warunki klimatyczne wpływały na życie codzienne? Wskazane już problemy rolnictwa i transportu spowodowały (obok innych czynników) wzrost cen wolnorynkowych artykułów żywnościowych. Zaświadczają o tym zarówno sprawozdania wojewodów, jak i CUP z zimy i wiosny 1947 r. O ile jeszcze w grudniu 1946 i styczniu 1947 r. zauważano zahamowanie tempa tego wzrostu cen w porównaniu z listopadem 1946, to już w następnych miesiącach tendencja ta uległa załamaniu. Ogólny wskaźnik wzrostu poziomu cen wolnorynkowych, mierzony w stosunku do miesiąca poprzedzającego, w styczniu 1947 r. wyniósł 1,2%, w lutym – 5%, w marcu – 6,2%, ale w przypadku żywności w marcu 1947 r. – 7,8% (w tym ziemio-  
płodów – 31%, przetworów zbożowych – 32,5%). Ta tendencja utrzymywała się aż do maja 1947 r. Oznaczało to np., że 1 kg chleba w Warszawie kosztował w trzecim tygodniu maja 70 zł, podczas gdy dwa tygodnie

<sup>16</sup> AAN, CUP, 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, marzec 1947, k. 61–62; *ibidem*, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, luty 1947, k. 43.

<sup>17</sup> *Okręty uwięzły w lodach*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 46.

<sup>18</sup> AAN, MZO, 185, mikr. B-5289, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody olsztyńskiego za miesiąc luty 1947, k. 6.

<sup>19</sup> M., *Z morzem nie ma żartów*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 42.

<sup>20</sup> *Kutry rybackie w okowach lodowych*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 9; *Sytuacja w rybołówstwie morskim*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 11; *Rybołówstwo morskie unieruchomione przez lody i mrozy*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 44; *Martwy sezon w rybołówstwie morskim*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 62.

<sup>21</sup> AAN, CUP, 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, luty 1947, k. 43.

<sup>22</sup> W „Sprawozdaniu z działalności resortu poczt i telegrafów na m-c marzec 1947” (AAN, Ministerstwo Poczty i Telegrafów, 66, k. 152) zapisano m.in., że program robót w zakresie urządzeń liniowych uległ redukcji z powodu złych warunków atmosferycznych i zarządzonego pogotowia przeciwpowodziowego.

wcześniej – 32 zł. Zamarznięcie portów morskich spowodowało również wzrost cen ryb.

Warto jednak pamiętać, że ruch cen zimą i wiosną 1947 r. to nie tylko efekt anomalii klimatycznych. Pewną rolę, trudną do precyzyjnego określenia, odegrały różnego typu działania władz państwa. W maju podjęły one interwencję (jeśli wierzyć raportom CUP – skuteczną) polegającą na zwolnieniu do dyspozycji wolnego rynku pewnych ilości zboża i mąki, pochodzących z dostaw z zagranicy, a w marcu – zakupy w ramach tzw. Funduszu Apropowizacyjnego<sup>23</sup>.

Mrozy i wywołane nimi trudności transportowe miały wpływ zarówno na eksport, jak i dostawy węgla na rynku krajowym. Jego brak – pisał wojewoda pomorski – budził niezadowolenie, które trudno było wytłumaczyć wobec wcześniejszej propagandy osiągnięć górnictwa<sup>24</sup>. Najpewniej z tego powodu w ówczesnej prasie pojawiło się wiele artykułów udowadniających tezę, że węgiel stanowił niezbędny towar eksportowy, dzięki któremu można było uzyskać wiele innych surowców i towarów koniecznych do funkcjonowania gospodarki. Pisano wręcz o tym, że Polska stawała się „węglowym spichlerzem Europy”, a jego wydobycie zabezpieczało dostatecznie również rynek wewnętrzny. Trudności wynikały jedynie z problemów z węglarkami w okresie mrozów<sup>25</sup>.

Te zapewnienia chyba nie trafiały na podatny grunt, skoro Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) odnotowywało w marcu 1947 wzrost strajków wywołanych trudnościami aprowizacyjnymi i opałowymi<sup>26</sup>.

---

<sup>23</sup> AAN, CUP, 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, marzec 1947, k. 71; *ibidem*, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, luty 1947, k. 40; *ibidem*, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, kwiecień 1947, k. 90–92; *ibidem*, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, maj 1947, k. 123; AAN, MZO, 93, mikr. B-5297, Sprawozdanie miesięczne sytuacyjne wojewody poznańskiego za marzec 1947, k. 139; *ibidem*, 186, mikr. B-5290, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody olsztyńskiego za miesiąc marzec 1947, k. 7; AAN, MAP, 54, mikr. B-745, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody gdańskiego za miesiąc styczeń 1947, k. 26.

<sup>24</sup> AAN, MZO, 190, mikr. B-5294, Sprawozdanie wojewody pomorskiego za miesiąc styczeń, k. 94; *ibidem*, Sprawozdanie wojewody pomorskiego za miesiąc luty 1947, k. 103 i n.

<sup>25</sup> W. Strzałkowska, *Nie marnujmy węgla. Eksport jest koniecznością*, „Robotnik” 1947, nr 40; *Mrozy i opady śnieżne spowodowały trudności w dostawie węgla. Biuro Organizacji Dostaw kieruje akcją wysyłkową*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 56.

<sup>26</sup> *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*. 1947, t. 1, red. nauk. B. Groniek, I. Marczak, Warszawa 1993, s. 38. Na wzrost liczby strajków w marcu i kwietniu 1947 w porównaniu ze styczniem i lutym tego roku wskazują również badania Ł. Kamińskiego (*Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 135, tab. 1).

Z powodu braku opału zamykano szkoły i urzędy, pojawiły się trudności w funkcjonowaniu szpitali, sanatoriów, prewentoriów i domów leczniczych<sup>27</sup>.

Chłody wywołały wzrost zachorowań na grypę. Sprawozdawczość CUP za styczeń 1947 r. szacowała, że chorowało na nią ok. 20% zatrudnionych<sup>28</sup>. „Życie Warszawy” 11 lutego 1947 r. alarmowało: „Nie ma biura, w którym by ktoś nie zaniemógł na tę groźną chorobę. Nie ma domu, którego mieszkańcy mogliby powiedzieć: «Nikt z nas nie jest chory na grypę»”<sup>29</sup>. Stołeczne apteki przeżywały obłędzenie. Wykupiono w nich wszelkie zapasy chininy i etopiryny oraz innych środków przeciwgrypowych<sup>30</sup>. W lutym 1947 r. grypa szalała również w Łodzi; do walki z nią zmobilizowano lekarzy wojskowych<sup>31</sup>.

Mrozy spowodowały pogorszenie się i tak już trudnej sytuacji mieszkaniowej. W samej tylko Warszawie z powodu obaw o zamrożenie sieci wodociągowej w lutym odcięto dopływ wody do 174 domów<sup>32</sup>. Występujące w styczniu skoki temperatur szczególnie dotknęły zrujnowane, ale zamieszkałe kamienice, prowadząc czasami do katastrof budowlanych. Z tego powodu m.in. runęła kamienica przy ul. Hożej 14 w Warszawie<sup>33</sup>. Warunki atmosferyczne zwiększały potrzeby remontowe uszkodzonych budynków<sup>34</sup>. Mrozy utrudniały również organizowanie robót publicznych dla bezrobotnych<sup>35</sup>.

Wzmiankowane już trudności komunikacyjne sparaliżowały nie tylko międzynarodowy ruch statków, ale również wewnątrz krajowe pasażerskie podróże kolejowe i autobusowe. W lutym w związku z – jak pisano – „falą syberyjskich mrozów” komunikacja pasażerska, zwłaszcza dalekobieżna, uległa znacznemu ograniczeniu. Priorytetem było utrzymanie połączeń podmiejskich i ruchu towarowego. W przypadku kolei odwołano większość kolejowych połączeń pasażerskich z Warszawy. Wprowadzono również

<sup>27</sup> AAN, MAP, 115, mikr. B-806, Sprawozdanie z działalności Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego za czas od 1 I 1947 do 31 III 1947, k. 59; *Zakopane bez opału*, „Robotnik” 1947, nr 34.

<sup>28</sup> AAN, CUP, 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, styczeń 1947, k. 1–2.

<sup>29</sup> *Grypa szaleje w Warszawie*, „Życie Warszawy” 1947, nr 41.

<sup>30</sup> *Mróz i śnieg kłęską*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 42.

<sup>31</sup> *Mróz, śnieg i grypa. Szkoły nieczynne, robotnicy oczyszczają tory (korespondencja własna „Głosu Ludu”)*, „Głos Ludu” 1947, nr 46.

<sup>32</sup> *Ziemia zamrzła na 170 cm głęboko. 90 domów bez wody*, „Życie Warszawy” 1947, nr 48.

<sup>33</sup> *Runęły 4 pietra na ul. Hożej 14. Straż Ogniowa ratuje zagrzebanego*, „Życie Warszawy” 1947, nr 19.

<sup>34</sup> *Groźba przymusowej eksmisji 15.000 mieszkańców Warszawy*, „Życie Warszawy” 1947, nr 32.

<sup>35</sup> AAN, MZO, 193, mikr. B-5297, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poznańskiego za grudzień 1946, k. 43; E. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 260–261, przyp. 127.

ograniczenia w sprzedaży biletów kolejowych, która miała się odbywać w następującej kolejności: 1) wojskowi, urzędnicy państwowi i samorządowi z rozkazami wyjazdu; 2) delegacje zrzeszeń, związków, organizacji i spółdzielni, z zaświadczeniami o konieczności wyjazdu; 3) podróżni w sprawach gospodarczych na podstawie odpowiednich zaświadczeń; 4) podróżni prywatni<sup>36</sup>. Składy pociągów, również towarowe, musiały oczekiwać po wiele godzin przed dworcami. Konwojenci firm handlowych bali się je opuścić w strachu przed kradzieżami, cierpiąc chłód i głód<sup>37</sup>.

Jeszcze gorzej funkcjonowała komunikacja samochodowa. O tym, jak wyglądała podróż PKS na linii Warszawa–Łódź informował korespondent „Gazety Ludowej” 27 lutego 1947 r. Zaspy śnieżne na szosie zostały rozkopane, ale tylko na szerokość jednego samochodu.

Przy mijaniu jeden z wozów musi zatrzymać się na boku, na nie zawianej „bocznicy”. Wczorajszy śnieg powstrzymał ruch samochodów do południa. Droga jest bardzo śliska. Szofer niedoświadczony i nadużywający hamulców może łatwo spowodować katastrofę. Piachu na trasę jeszcze nie nawieziono, natomiast posypane są zakręty. Od Łowicza wjeżdża się w tunele ze śniegu. Do Główna tunele „liczą sobie” po kilkanaście metrów, natomiast od Strykowa do Łodzi po paręset. Prawie cały samochód chowa się w śnieg. Dotąd w tych tunelach wykopano tylko jeden tor. Trzeba jak najszybciej z całej jezdni odrzucić wszystkie śnieg, bo spływająca woda niszczy szosę<sup>38</sup>.

Mrozy i duże opady śniegu utrudniały również poruszanie się w miastach. Potwierdzały to m.in. doniesienia prasowe ze stolicy. W lutym wielokrotnie informowano o opadach śniegu, które paraliżowały komunikację miejską. „Życie Warszawy” 27 lutego pisało:

O godz. 8.40 [dnia poprzedniego] pokazały się pierwsze kolumny jeńców niemieckich, którzy przystąpili natychmiast do pracy na większych arteriach komunikacyjnych. [...] Wszędzie tam, gdzie pracują łopaty i szufle, ukazują się w krótkim czasie wysokie szanice śnieżne. Ruch pieszy na skutek tego zagęszczenia został miejscami zakorkowany. Ludzie poruszają się na ruchliwej Marszałkowskiej noga za nogą<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> *Ograniczenia w ruchu kolejowym*, „Życie Warszawy” 1947, nr 41; *Mrozy sparaliżowały ruch pasażerski na kolejach*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 45; *Mrozy i zaspy śnieżne przyczyną zaburzeń komunikacyjnych. Ograniczenia ruchu osobowego w interesie utrzymania ruchu towarowego*, „Głos Ludu” 1947, nr 43.

<sup>37</sup> „900 minut opóźnienia”. *Na dworcach i torach podstołecznych*, „Życie Warszawy” 1947, nr 42. O perypetiach kolejowych podróży pisarzy w tym okresie zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki 1944–1965 w 13 tomach*, t. 5: 1942–1947, Warszawa 2009, s. 206–207.

<sup>38</sup> *W śnieżnych tunelach*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 57.

<sup>39</sup> *Czas nagli. Tylko zdecydowana akcja zwalczy skutki śnieżycy w Warszawie*, „Życie Warszawy” 1947, nr 57. Zob. też: *Mróz i śnieg klęską*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 42.



Powrotna fala opadów śniegu dotknęła Warszawę w pierwszej połowie marca. Po raz kolejny sparaliżowany został ruch tramwajów i autobusów. Mieszkańcy Okęcia, uzbrogieni w łopaty i kije, próbowali przedostać się do miejsc pracy w stolicy<sup>40</sup>.

Uprzątnięcie śniegu z ulic stawało się problemem coraz bardziej palącym w związku z przewidywanymi skutkami zbliżającej się odwilży. Obawiano się bowiem, że woda z topniejącego lodu i śniegu na ulicach przedostanie się do znajdujących się w suterenach mieszkań. Krytykowano opieszałość służb miejskich i gospodarzy domów. Wreszcie zwrócono się do warszawiaków z prośbą o udział w odśnieżaniu<sup>41</sup>. Apele te były mało skuteczne i gdy 14 marca do Warszawy dotarła fala ciepła, jej ulice – zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami – znalazły się pod wodą. Przed Halą Mirowską woda sięgała do 50 cm. Dostała się ona do niektórych zamieszkałych suterren na ul. Solec<sup>42</sup>. Dopiero ta sytuacja skłoniła władze do bardziej energicznych działań, w tym egzekwowania nakazu odśnieżania przy użyciu MO<sup>43</sup>. Stołeczny Zakład Oczyszczania Miasta 16 marca wysłał do odśnieżania 790 osób. Ponadto pracowało przeszło 2 tys. ORMO-wców. Za ich przykładem również inni mieszkańcy chwycili za łopaty, kilofy i drągi żelazne. 17 marca studenci rozpoczęli dziesięciodniowy okres pracy przy odśnieżaniu miasta<sup>44</sup>.

Sytuacja w innych rejonach kraju okazała się zróżnicowana. W sprawozdaniach z tego okresu wojewodowie zwracali uwagę na to, że akcja odśnieżania była utrudniona obowiązującą legislacją. Ustawa drogowa z 10 grudnia 1920 r. przewidywała co prawda zastosowanie przymusu przy dostarczeniu robocizny dla akcji odśnieżania dróg publicznych (a więc nie szlaków kolejowych), jednak tylko w formie odpłatnej, co w praktyce było zupełnie niemożliwe z powodu braku kredytów<sup>45</sup>. Mobilizacja „sił roboczych” do odśnieżania niekiedy odbywała się w przymusowy

<sup>40</sup> Powrotna fala śniegów paraliżuje komunikację miejską, „Głos Ludu” 1947, nr 71.

<sup>41</sup> Zob. m.in.: *Cała ludność stolicy musi wziąć udział w akcji odśnieżania miasta*, „Życie Warszawy” 1947, nr 61; *Warszawa może znaleźć się pod wodą. Brak inicjatywy, organizacji i rąk do pracy*, „Życie Warszawy” 1947, nr 65; *Do walki ze śniegiem wzywa Rada Związków Zawodowych*, „Życie Warszawy” 1947, nr 66; *Brak kilofów o drągów. Apel Komitetu Odśnieżania Warszawy*, „Życie Warszawy” 1947, nr 66; *Warszawa traci cierpliwość! Kto wreszcie zajmie się uprzątnięciem śniegu*, „Życie Warszawy” 1947, nr 71.

<sup>42</sup> *Ulice Warszawy pod wodą a rowy i studzienki nie oczyszczone*, „Życie Warszawy” 1947, nr 73.

<sup>43</sup> *Tylko energiczna akcja odśnieżania uchroni stolicę przed zalewem. Zarządzenie komendanta MO na m.st. Warszawę*, „Życie Warszawy” 1947, nr 75.

<sup>44</sup> *Wczoraj i dziś przy łopatach*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 75.

<sup>45</sup> AAN, MAP, 107, mikr. B-798, Sprawozdanie kwartalne wojewody pomorskiego za I kwartał 1947 r., k. 62.

sposób i budziła niezadowolenie społeczne. Tak było w Inowrocławiu, gdzie 23 lutego władze PKP zażądały 100 ludzi do uprzątnięcia zasp na torach kolejowych. Jak czytamy w sprawozdaniu wojewody pomorskiego, miejscowa MO wywiązała się z tego zadania nieumiejętnie, gdyż

po prostu przeprowadziła „łapankę” zabierając z ulic, kin i lokali wszystkich mężczyzn, wśród których było dużo młodzieży szkolnej. Zebranych w komisariacie wyjaśniono powody zatrzymania oświadczając, że praca potrwa 2–3 godziny. Tymczasem kierownictwo odcinka drogowego oznajmiło, że zatrudni [ich] na całą noc. Wiadomość ta wywołała niezadowolenie wśród zebranych. Dorośli rozbiegli się, młodzież zaś pracowała do godz. 2-giej w nocy. Incydent ten spotkał się z oburzeniem miejscowego społeczeństwa i protestem władz szkolnych. Komendant Mil.[icji] Obyw.[atelskiej] tłumaczy wypadek surowym materiałem funkcjonariuszy MO i niewłaściwą interpretacją otrzymanego polecenia<sup>46</sup>.

Mimo to zachowane dokumenty z 1947 r. świadczą o tym, że władze lokalne popierały „energiczne działania” MO i gmin, podejmowane w ramach akcji odśnieżania<sup>47</sup>.

Walkę ze skutkami mrozów prowadziły przede wszystkim instytucje państwowe i organizacje społeczne. Dla potrzebujących i cierpiących najbardziej zorganizowano akcję pomocy zimowej. Na podstawie uchwały Rady Ministrów z 19 września 1946 r. zlecono ją Centralnemu Komitetowi Opieki Społecznej (CKOS). 12 marca, z powodu przeciągania się mrozów, przedłużono ją do 30 kwietnia. Pomoc objęła ponad 3572 tys. osób (w roku 1946/1947 – ponad 3358 tys.). Trafiała głównie do dzieci (ponad 1114 tys.; w 1946/1947 – 887 tys.), repatriantów, zdemobilizowanych żołnierzy oraz matek obarczonych dziećmi, starców, niezdolnych do pracy itp. Jej podstawowe formy to: dożywianie w kuchniach, rozdawnictwo produktów suchych, odzieży, obuwia, bielizny, opatu, udzielanie pomocy lekarskiej, umieszczenie w placówkach opieki całkowitej. Jej wartość szacowano na ponad 719 mln zł, z czego ponad 65% to był efekt ofiarności społecznej (najpewniej chodziło przede wszystkim o pomoc działających w Polsce organizacji charytatywnych)<sup>48</sup>.

Czy mrozy w 1947 r. próbowano wykorzystywać jako instrument bieżącej polityki? Jakie były ich konteksty polityczne? Przy świadomości

<sup>46</sup> AAN, MZO, 190, mikr. B-5294, Sprawozdanie Wojewody Pomorskiego za luty 1947, k. 104.

<sup>47</sup> AAN, MAP, 1795, mikr. B-3416, Wojewoda Krakowski do Starostów Powiatowych, Kraków, [22] stycznia 1947, k. 10; *ibidem*, Odpis z odpisu, 25 II 1947, k. 23.

<sup>48</sup> AAN, Centralny Komitet Opieki Społecznej (dalej: CKOS), 138, Sprawozdanie z akcji pomocy zimowej za rok 1946/7, k. 7; AAN, Ministerstwo Zdrowia (dalej: MZ), 139, t. 1, Akcja pomocy zimowej w latach 1945/46 i 1946/47, k. 4; *Akcja Pomocy Zimowej przedłużona do 30 kwietnia*, „Rzeczpospolita” 1947, nr 76.

konieczności dalszych szczegółowych analiz celowe wydaje się wskazanie na niektóre z tropów badawczych w tym zakresie.

Przede wszystkim warto zastanowić się, jaką rolę odegrał „czynnik klimatyczny” w tym, co dla Polaków na początku 1947 r. było wydarzeniem politycznie najważniejszym – tzn. w wyborach do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. Publikowane opracowania i źródła na ten temat milczą lub zawierają jedynie lakoniczne wzmianki. Analiza skarg ludności na sposób przeprowadzenia wyborów, dokonana przez Michała Skoczylasa, świadczy o tym, że przetrzymywanie na mrozie, pod gołym niebem było jedną z metod wymuszania wycofania podpisów przez osoby poręczające listy kandydatów Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) do parlamentu. Podobne przypadki opisał w swych wspomnieniach Stefan Korboński. Przetrzymywanie tychże kandydatów w aresztach UB, w nieopalanym celach lub w innych pomieszczeniach, często w temperaturze poniżej 20°C, z nogami w zimnej wodzie, przez wiele dni było torturą mającą ich skłonić do rezygnacji z ubiegania się o mandat poselski<sup>49</sup>. Manipulację obliczoną na utrudnienie głosowania wyborcom – sympatykom partii Stanisława Mikołajczyka – stanowiło specyficzne ustalenie granic obwodów wyborczych. Stworzono ich mniej niż w przypadku referendum z 30 czerwca 1946 r., a ponadto siedziby obwodowych komisji wyznaczano we wsiach tam, gdzie wpływy ludowców były stosunkowo słabe. Stąd często sympatycy PSL, aby dotrzeć do lokalu wyborczego, musieli pokonywać po kilkanaście kilometrów, podczas gdy dla zwolenników Bloku Demokratycznego, głosujących jawnie, organizowano dowóz. Ponadto ci pierwsi musieli czekać w długich kolejkach na możliwość oddania głosu, gdyż zwolennicy Bloku głosowali poza kolejnością<sup>50</sup>. Zważywszy na trudne warunki atmosferyczne, zarówno dotarcie do lokalu wyborczego, jak i sam akt głosowania natrafiały

<sup>49</sup> M. Skoczylas, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. w świetle skarg ludności*, Warszawa 2003, s. 63, 68. Stefan Korboński (*W imieniu Kremla*, Warszawa 1997, s. 222) opisał przypadek chłopów z Lwowskiego, przesiedlonych na Dolny Śląsk, którzy wycofali podpisy na liście kandydatów PSL wtedy, gdy „bezpieka” przyjechała i „spędziła kobiety i dzieci z całej wsi na jedno podwórze i oświadczyła, że będzie je tu trzymała tak długo, dopóki mężczyźni nie cofną podpisów. Stali tak całą noc, drząc z zimna, bo wszyscy zacięli się, żeby nie ustąpić. [...] Dopiero gdy się zrobiło widno i bezpieczka nie pozwoliła iść po żywność i wodę i zanosilo się, że dzieci mogą zmarnieć na mrozie, chłopci ustąpili i podpisali oświadczenie, zredagowane przez bezpieczkę”. Przed wyborami jednak do Korbońskiego przybył delegat tych chłopów z podpisanym przez nich oświadczeniem stwierdzającym, że „unieważniają oni deklarację daną bezpiece, gdyż została na nich wymuszona i przywracają moc swoim pierwszym podpisom...”

<sup>50</sup> J. Hebda, *Trzy przykłady manipulacji wyborczych z rejonu Tarnowa*, w: *Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19 I 1947*, red. M. Wenklar, Kraków 2007, s. 188; S. Korboński, *op. cit.*, s. 229; S. Wójcik, *Wybory 1947*, [wydawnictwo II obiegu; b.m.w. 1984], s. 25.

na dodatkowe trudności. W ten sposób mrozy stawały się instrumentem wykorzystywanym w bieżącej walce politycznej.

Jak widać, „zima stulecia” 1946/1947 to nie tylko zjawisko klimatyczne. To również fragment historii codzienności społecznej, politycznej, gospodarczej. Atrakcyjny (choć wymagający żmudnych badań) wydaje się jedynie zasygnalizowany wątek komparatystyczny.

Ale na wyjątkowych mrozach kłopoty z klimatem w roku 1947 nie skończyły się. Po problemach z mrozem przyszła kolej na ogromną powódź. Jej skutki powiększyły dewastację kraju, już zniszczonego podczas działań wojennych.

## Pierwsza powojenna powódź stulecia

Zanim dokonana zostanie analiza jej przyczyn i przebiegu, konieczne wydaje się poczynienie najogólniejszych uwag dotyczących typów powodzi występujących w Polsce. Dzieli je się zwykle na:

1. Opadowe: nazywane również letnimi. Były to powodzie najczęściej występujące w Polsce. Powodowały je intensywne deszcze nawalne, występujące zwykle w lipcu i sierpniu na obszarach górskich i podgórskich (choć zdarzały się również na terenach nizinnych). W XX w. największe z nich (pomijając „powódź tysiąclecia” w 1997 r.) odnotowano w latach: 1934, 1960, 1970 i 1980. Szczególnie dotkliwe skutki miała ta ostatnia; objęła swym zasięgiem bardzo rozległe przestrzenie, w tym również tereny rolnicze w dolinach bezodpływowych na nizinnych obszarach Polski. Zalanych zostało 1745 tys. ha użytków rolnych, a straty oszacowano na 20,7 mld zł.

2. Powodzie roztopowe (roztopowo-wiosenne), spowodowane gwałtownymi roztopami śniegu, koncentrujące się w dolinach rzek nizinnych.

3. Powodzie zatorowe (zimowe): lodowe i śryżowe. Zatory lodowe są efektem zablokowania lub ograniczenia przekroju koryta rzek przez krę. Przyczynę zatorów śryżowych stanowi wielkie nasilenie tworzenia się lodu dennego i śryżu, który wpływając pod istniejącą pokrywę lodową, może tak zmniejszyć przepustowość koryta, że spowoduje spiętrzenie wód dopływających. Tak było m.in. w przypadku powodzi na Wiśle w rejonie Płocka w 1982 r. Spowodował ją zator śryżowy, którego czoło uformowało się w zbiorniku włocławskim.

4. Powodzie sztormowe, wywołane silnymi wiatrami (7–8 stopni w skali Beauforta) wiejącymi w kierunku łądu. Nie są one rozległe, ale bywają bardzo dotkliwe (jak np. w styczniu 1983 r.)<sup>51</sup>.

---

<sup>51</sup> Archiwum Zakładowe Ministerstwa Środowiska (dalej: AMŚ), sygn. tymcz. 56, Informacja Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o ochronie przeciwpowodziowej

Jakie były przyczyny powodzi z 1947 r.? Autorzy raportu Sekcji Technicznej Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego z kwietnia 1947 r. wskazywali na trzy najważniejsze. Pierwsza – natury ogólnej – wynikała z położenia geograficznego. W Polsce ocieplenie następuje zazwyczaj wcześniej na południu niż na północy, więc lód nie ma swobodnego odpływu i gromadzi się, tworząc mniejsze lub większe zatory, zaś powstające poza zatorami spiętrzenia wody powodują wylewy rzek poza wały, ich przerywanie i zalewanie przybrzeżnych obszarów, często zamieszkałych. W 1947 r. pierwsze ruszenie lodów na karpackich dopływach Wisły nastąpiło 24 lutego. W Warszawie Wisła ruszyła 20 marca, przy ujściu – 23 marca, zaś Odra przy ujściu pod Szczecinem – dopiero 29 marca. Odstęp czasu między ruszeniem lodów w górze i dole rzek wyniósł jeden miesiąc. Na Sanie jednego dnia temperatura w Zagórzcu wyniosła  $+8^{\circ}\text{C}$ , w Przemyśle:  $-0^{\circ}\text{C}$ , a w Sandomierzu:  $-20^{\circ}\text{C}$ ; musiały tam więc powstać groźne zatory. Podobne zjawiska pojawiły się w innych miejscach.

Drugą przyczyną powodzi były – wskazane już – wyjątkowo sroga zima i grubość lodu (40–60 cm, nierzadko 1 m) oraz spływ potężnych jego mas przy dużej szybkości nurtu rzek i ich wysokich stanach. Powodowało to zniszczenie wielu prowizorycznych drewnianych mostów.

Trzecią przyczynę, wymienioną w cytowanym dokumencie, stanowił niekorzystny układ opadów śniegu, których największe nasilenie przypadło na połowę lutego i połowę marca, w czasie bezpośrednio poprzedzającym spływ lodu (nie mógł on wsiąknąć w ziemię i wpływał na podnoszenie stanów wody)<sup>52</sup>.

---

w kraju oraz o usuwaniu szkód powodzi, Warszawa, listopad 1984, k. 125–126; Archiwum Zakładowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi (dalej: AMR), S63, Informacja Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej o skutkach powodzi 1970 roku i przebiegu likwidacji szkód powodziowych oraz projekt programu działania na najbliższe lata dla zwiększenia zabezpieczenia kraju przed powodzią, Warszawa, kwiecień 1970, k. nlb.; *Zarys monografii powodzi w Polsce w 40-lecie Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego*, Warszawa 1988, s. 4–10. Niektóre opracowania wyróżniają jeszcze powodzie spowodowane awariami urządzeń hydrotechnicznych oraz powodzie błyskawiczne (gwałtowne – *flash floods*), tworzące się w wyniku wystąpienia bardzo intensywnych opadów deszczu na stosunkowo niewielkich obszarach, jak określone doliny czy miasta (są one zwykle traktowane jako specyficzny rodzaj powodzi opadowych). Zob. H. Czarnecka i in., *Osłona przeciwlodowa na głównych rzekach w Polsce. Raport*, Szczecin 2011, s. 6; W. Majewski, *Powodzie: od ochrony przeciwpowodziowej do zarządzania powodzią*, w: *Seminarium „Nowe podejście do zagadnień ochrony przeciwpowodziowej”*, red. H. Zaradny, Gdańsk [2004], s. 18–19; W. Depczyński, A. Szamowski, *Budowle i zbiorniki wodne*, Warszawa 1997, s. 214–218.

<sup>52</sup> AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (dalej: MPiOS), 271, Główny Komitet Przeciwpowodziowy Sekcja Techniczna, Sprawozdanie techniczne z przebiegu powodzi wiosennej 1947 roku, Warszawa, 14 kwietnia 1947, k. 66. Taka sama argumentacja: W. Balcerski, *Powódź wiosenna 1947 roku*, „Gospodarka Wodna” 1947, nr 2, s. 46–49.

Wydaje się, że wskazane anomalie klimatyczne były najważniejszymi, ale nie jedynymi przyczynami powodzi z lutego–marca 1947 r. Warto pamiętać, że na jej przebieg, w tym straty, które spowodowała, miały wpływ zaniebdania stanowiące skutek zniszczeń wojennych. Chodzi przede wszystkim o niekonserwowane, uszkodzone w wyniku działań zbrojnych wały przeciwpowodziowe, przepompownie wody i urządzenia melioracyjne. Ponadto w nurtach wielu rzek znajdowały się metalowe części zniszczonych mostów i innych konstrukcji. To one również, poza innymi przyczynami, utrudniały swobodny spływ lodów, których napór na wiele prowizorycznych, nierzadko drewnianych mostów kolejowych i drogowych powodował ich zawalenie, mimo ofiarnych prób obrony przez cywilów i wojsko. Przykładowo zimą 1946/1947, według ustaleń Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego m.st. Warszawy, pod mostem Poniatowskiego leżało w nurcie Wisły ok. 2,5 tys. ton konstrukcji i 1,5 tys. ton „zbrojonej nawierzchni”, w okolicach Mostu Kierbedzia – 1000 ton takich materiałów, a obok mostu drogowego w okolicach Cytadeli – 600 ton. Łączny koszt ich wydobycia szacowano na 100 mln zł<sup>53</sup>.

Podobne wnioski, choć obejmujące znacznie większy obszar, sformułowała komisja Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego po objeździe Wisły już w sierpniu 1946 r. Stwierdzano, że „Na czoło potrzeb akcji przeciwpowodziowej wysuwa się kwestia usunięcia zwałisk mostów z koryta rzeki i wykonania robót mostowych [...]”. Jako nie mniej ważną uznawano „rewindykację lodołamaczy i uruchomienie ich w dolnym biegu Wisły w okresie najbliższej zimy”. Ponadto komisja jako konieczne traktowała przygotowanie sprzętu ratunkowego i magazynowanie go w miejscach najbardziej zagrożonych, naprawę lub uzupełnienie wałów w miejscach nieodsłoniętych dolin, budowę linii telefonicznej wzdłuż Wisły w celu zapewnienia sprawnej sygnalizacji ostrzegawczej przed powodzią. Na koniec komisja stwierdziła, że regulacja rzeki i budowa wałów ochroni przez powodzią znaczne obszary, „jednak pogorszyć może warunki odpływu wielkich wód w dolnym biegu. Wobec tego pilną potrzebą jest zalesienie nieużytków przy brzegach rzek i potoków, szczególnie w górnym dorzeczu Wisły, oraz rozbudowa zbiorników retencyjnych o dużych pojemnościach, celem wyrównania odpływu”<sup>54</sup>. Podobny komisyjny objazd Odry, dokonany na przełomie sierpnia i września

---

<sup>53</sup> AAN, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), 1385, Sprawozdanie z akcji przeciwpowodziowej Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego m.st. Warszawy [1947], k. nlb.

<sup>54</sup> Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), Biuro Udostępniania Archiwów (dalej: BU), 1624/12, Protokół komisijnego objazdu rz. Wisły dokonanego w dniach 5–19 sierpnia 1946 r. przez Komisję, wyłonioną przez Główny Komitet Przeciwpowodziowy, k. 117–118.

1946 r., posłużył do sformułowania nieco innych szczegółowych wniosków. W odróżnieniu od Wisły, na której mosty znajdowały się w znacznych odstępach, „jest Odra bardzo gęsto zabudowana mostami”, których większość została w 1945 r. zniszczona. Ich zwaliska dużo częściej niż w przypadku Wisły „leżą jeszcze w korycie rzeki”, co stanowić może przyczynę licznych zatorów. W związku z tym ich usunięcie było problemem jeszcze pilniejszym niż w przypadku Wisły. Zalecano ponadto uregulowanie kwestii mostów na Odrze z władzami radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec oraz traktowanie zbiorników w dopływach górnej Odry w Otmuchowie i Turawie jako retencyjnych (a nie jako zasilających dla żeglugi)<sup>55</sup>.

Program tych prac, tak nakreślony, nie został zrealizowany. Protokół posiedzenia Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego z końca listopada 1946 r. informuje, że ważniejszymi mostami na Wiśle: w Puławach, Dęblinie, Modlinie, Toruniu, Grudziądzu i Tczewie – gdzie długotrwałe roboty w celu ich umocnienia trzeba było odroczyć do wiosny 1947 r. – zapewniono ochronę wojskową (jak się okazało, nie zawsze skuteczną). O ile na Wiśle stan zabezpieczeń powodziowych miał ulegać wówczas poprawie, to na Odrze, wskutek „10-krotnie większej ilości zwalisk mostów i zaniedbania intensywnej akcji w pracach nad ich wydobyciem”, sytuację na wypadek powodzi oceniano jako katastrofalną. „Składa się na to na Odrze i kwestia graniczna, która praktycznie wpływa na «bezpieczeństwo» mostów pozostających na lewym brzegu Odry pod okupacją radziecką”<sup>56</sup>. Obawy Komitetu co do stanu ochrony przeciwpowodziowej w dużej części zostały potwierdzone przez wydarzenia w najbliższych miesiącach.

Po fali mrozów i opadów śniegu nadeszły powodzie w całej Europie. Polska prasa informowała o ich wyjątkowo dużych, nienotowanych od kilkudziesięciu lat rozmiarach w Wielkiej Brytanii i Czechosłowacji<sup>57</sup>. Najtragiczniejsze informacje dochodziły jednak z nad Odry. Przerwanie wałów po stronie niemieckiej w miejscowości Kietz (przed II wojną światową dzielnica Kostrzyna nad Odrą) w Brandenburgii spowodowało ogromny i gwałtowny wylew. Z jednej strony uchronił on od powodzi tereny leżące po polskiej stronie Odry, z drugiej okazał się tragiczny dla tego niemieckiego miasteczka, w którym miało utonąć ponad 280 osób<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> *Ibidem*, Protokół komisijnego objazdu rzeki Odry, wykonanego w dniach od 26.8.–2.9.1946, przez Komisję, wyłonioną przez Główny Komitet Przeciwpowodziowy, k. 171–172.

<sup>56</sup> AAN, MRiRR, 1385, Protokół z posiedzenia Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego z 26 listopada 1946 r., k. nlb.

<sup>57</sup> *Zimno, śnieg i wylewy rzek zdeorganizowały transport w Wielkiej Brytanii*, „Głos Ludu” 1947, nr 75; *Polska daje dowody przyjaźni. Dar dla powodziarzy w Czechosłowacji*, „Głos Ludu” 1947, nr 75.

<sup>58</sup> AAN, MZO, 211, mikr. B-5315, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody szczecińskiego za miesiąc maj 1947, k. 7; *Wody Odry zalały niemieckie miasteczko*, „Dziennik Bałtycki” 1947, nr 83.

Jaki był polski rachunek strat powodziowych w roku 1947? Szacowano, że uszkodzenia wałów i zatory spowodowały zalanie ok. 350 gromad, z czego w powiecie sochaczewskim zostało kompletnie zniszczonych 76 wsi, a w warszawskim – 26. Powódź dotknęła ok. 150 tys. osób, z czego w samym powiecie sochaczewskim cały dobytek straciły 13 103 osoby, w powiecie warszawskim – 8,4 tys. Duże zniszczenia odnotowano również w województwie poznańskim (powiaty turecki, kolski i koniński; ok. 100 zalanych miejscowości). Według ówczesnych niejednoznacznych szacunków zalanych zostało ok. 46–52 tys. ha użytków rolnych oraz 50–73 tys. ha łąk i pastwisk. Ponadto utonęło blisko 2 tys. sztuk inwentarza żywego<sup>59</sup>. Powódź nie ominęła miast: pod wodą znalazły się w całości Nowy Dwór, Koło, część Konina i Poznań<sup>60</sup>.

Do gospodarczych kosztów powodzi zaliczyć trzeba nie tylko zalane pola uprawne, zatopiony inwentarz żywy, ale również zniszczone lub uszkodzone mosty kolejowe i drogowe oraz domy i zabudowania gospodarcze. Według sprawozdania Sekcji Technicznej Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego z 14 kwietnia 1947 r. z ogólnej liczby 177 prowizorycznych mostów kolejowych, zagrożonych powodzią, zniszczonych zostało pięć (w tym dwa na Wiśle: w Warszawie pod Cytadelą i w Toruniu, jeden na Bugo-Narwi w Nowym Dworze i dwa na Sanie: w Przemyślu oraz pod Muniną), a uszkodzonych dalszych siedem. Ponadto poważniejszemu uszkodzeniu lub zniszczeniu uległo 26 mostów drogowych (m.in. na Wiśle w Warszawie, Puławach, Wyszogrodzie i Tczewie)<sup>61</sup>. Według szacunków CUP straty wyrządzone przez powódź wyniosły w mostach kolejowych i drogowych ponad 600 mln zł, a walka o nie kosztowała ok. 150 mln zł<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> AAN, CUP, 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, marzec 1947, k. 60; *25 mostów drogowych i 5 kolejowych zniszczyły wezbrane wody. Wywiad z wicem. Żaruk-Michalskim*, „Życie Warszawy” 1947, nr 94; AAN, MPiOS, 271, Sprawozdanie ze skutków powodzi wiosennej 1947 r. i akcji pomocy do dnia 17 IV 1947 r., k. 77–80; AAN, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa (dalej: KCP), 301, Protokół III plenarnego posiedzenia WRN województwa warszawskiego w dniu 10 maja 1947 w Sali ZZK w Pruszkowie, k. nlb.

<sup>60</sup> *Nowy Dwór – miasto pod wodą. Co ma powódź do polityki*, „Głos Ludu” 1947, nr 86; *Dramatyczna walka z szalejącym żywiołem*, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 72; *1.300 km nad Wisłą, Wartą i Odrą. Szczecin jeszcze w okowach lodu*, „Życie Warszawy” 1947, nr 87; *Katastrofalna powódź w Europie obejmuje coraz większe obszary*, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 84; *Odra ruszyła pod Kostrzyniem*, „Kurier Szczeciński” 1947, nr 78.

<sup>61</sup> AAN, MPiOS, 271, Główny Komitet Przeciwpowodziowy Sekcja Techniczna, Sprawozdanie techniczne z przebiegu powodzi wiosennej 1947 roku, Warszawa, 14 kwietnia 1947, k. 66 i n. Nieco inne dane zob. *25 mostów...*; W. Balcerski, *op. cit.*, s. 47.

<sup>62</sup> AAN, CUP, 390, Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Polsce, marzec 1947, k. 62.



Straty w budynkach (na wsi i w mieście) w sierpniu 1947 r. szacowano na 188 900 480 zł<sup>63</sup>.

Uszkodzenie i zerwanie mostów miało negatywny wpływ na telekomunikację. „Trybuna Robotnicza” z 22 marca 1947 r. informowała, że wskutek odwilży, zerwania mostów i uszkodzenia kabli „telefoniczna komunikacja została zerwana niemal w całym kraju. Połączenie telefoniczne istnieje jeszcze tylko między Łodzią i Poznaniem, lecz zachodzi obawa, że i te linie zostaną uszkodzone. Również komunikacja telefoniczna z zagranicą na skutek uszkodzenia mostów została zerwana”<sup>64</sup>.

Minister obrony narodowej Michał Żymierski w piśmie do ministra pracy i opieki społecznej Kazimierza Rusinka wyliczał, że w okresie powodzi wojsko broniło 304 mosty, zużyło 317 987 kg materiałów wybuchowych, odbyło 142 loty samolotów, które zrzuciły 504 bomby<sup>65</sup>. Ogólny szacunek strat powodziowych, przedstawiony przez ministra Rusinka w trakcie jego wizyty w Poznaniu 27 marca, wynosił ok. 5 mld zł<sup>66</sup>. W samej komunikacji straty owe szacowano na ok. 1 mld zł<sup>67</sup>.

Najtragiczniejsza pozycja w bilansie strat spowodowanych przez powódź to ofiary śmiertelne. Informacje na ten temat są nie do końca dokładne, ale jednak pozwalają na dokonanie szacunku. W wywiadzie udzielonym „Życiu Warszawy” na początku kwietnia 1947 r. wiceminister administracji publicznej Aleksander Żaruk-Michalski twierdził, że 66 osób uznano za zaginione<sup>68</sup>. Informacja ta najpewniej dotyczyła cywilnych ofiar powodzi. Wiadomo również, że w trakcie akcji przeciwpowodziowej zabitych zostało czterech żołnierzy, utonęło pięciu (głównie saperzy), a ośmiu odniosło rany<sup>69</sup>.

<sup>63</sup> AAN, MPiOS, 271, Wykaz strat poniesionych w budynkach [powódź wiosenna 1947], k. 113. Co ciekawe, największe straty w budynkach wiejskich odnotowano w województwie śląsko-dąbrowskim (1360 zagród), a nie na terenach, gdzie powódź objęła rozległe tereny, jak w warszawskim (347) i poznańskim (542). Straty ogółem w budynkach (na wsi i w mieście) były największe w województwach: warszawskim (78 864 tys. zł), śląsko-dąbrowskim (68 000 tys.), poznańskim (33 855 tys.), krakowskim (4130 tys.) i pomorskim (1315 tys.). Straty powodziowe w budynkach miejskich, poza pojedynczymi w województwach gdańskim i pomorskim, odnotowano jedynie w warszawskim (92) i poznańskim (46).

<sup>64</sup> *Groźna sytuacja na Wiśle. Szereg wsi pod wodą*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 81.

<sup>65</sup> AAN, MPiOS, 271, Minister Obrony Narodowej Michał Żymierski do przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Rządowej dla Ofiar Powodzi, Ministra Pracy i Opieki Społecznej Rusinka [1947], k. 100.

<sup>66</sup> *Poprawa sytuacji powodziowej*, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 75.

<sup>67</sup> W. Balcerski, *op. cit.*, s. 48.

<sup>68</sup> *25 mostów...*, *passim*.

<sup>69</sup> AAN, MPiOS, 271, Minister Obrony Narodowej..., k. 100. Według informacji „Głosu Wielkopolskiego” (1947, nr 89) w czasie walki o mosty i akcji ratowniczej zatonięło 5 saperów, 3 zostało zabitych i 4 rannych.

Najwięcej ludzi zginęło na zalanych terenach województwa warszawskiego (55), a wojewoda wrocławski w informacji przedstawionej Ministerstwu Ziemi Odzyskanych (MZO) wymieniał siedem osób, które uległy wypadkom śmiertelnym w czasie powodzi<sup>70</sup>. Za jej ofiary należy uznać również trzech pracowników Służby Ochrony Kolei. Auto, którym się poruszali w okolicach mostów kolejowych na Odrze pod Szczecinem, zostało omyłkowo zbombardowane przez zrzucone z samolotów w celu rozbicia pokrywy lodowej<sup>71</sup>. Z zebranych danych (najpewniej niekompletnych) wynika, że liczba śmiertelnych ofiar powodzi oscylowała między 65 a 75. Było to więcej niż w uznawanej dotychczas za najtragiczniejszą pod tym względem w XX w. powodzi z 1934 r., która pochłonęła 55 ofiar<sup>72</sup>.

Podstawowe źródło informacji na temat warunków życia na terenach zalanych stanowi ówczesna prasa. W Nowym Dworze, według korespondencji zamieszczonej w „Głosie Ludu” z 28 marca 1947 r., „domy wyra- stają wprost z wody, na każdym wisi drabinka. Bo ludność Nowego Dworu nie ewakuowała się – zostali wszyscy nawet wtedy, kiedy trzeba było siedzieć na dachu – dziś to już jest w porównaniu z tymi dniami sielanka”. Komunikacja w mieście odbywała się za pomocą łódek i pontonów. Zdarzały się próby grabieży opuszczonych domów – stąd zapewne brała się niechęć do ewakuacji<sup>73</sup>. W reportażu z terenów powodziowych w okolicach Sochaczewa, zamieszczonym w „Gazecie Ludowej” 23 marca, pisano, że ludzie, zaskoczeni powodzią, ledwie uratowali się, oblegali szczyty domów, woda bowiem podchodziła pod dachy: „Wśród ludności, osaczonej przez wodę we wsiach gm. Głusk rozgrywają się dantejskie sceny. Ludzie szaleją z przerażenia i z trwogi o los swych najbliższych, z którymi rozłączyła ich woda, a o których nie wiedzą czy żyją. W pierwszych dniach rozlegał się ryk topiącego się bydła, usiłującego się ratować. Z samolotu obserwowano ludzi, płynących wśród krzyku do Puszczy Kampinoskiej. Nie wszyscy dopłynęli”. W Wyszogrodzie „zaobserwowano pływające trupy”<sup>74</sup>. Ta sama gazeta informowała, że na tych terenach „Niejednokrotnie śmierć spotkała całe rodziny pogrążone we śnie. Grozę powodzi powiększały olbrzymie zwały lodów, które miażdżyły nie tylko domostwa, ale i drzewa”. Ludzie z tych okolic ratowali się ucieczką na strychy, dachy i kominy domów, w miarę jak spiętrzała się fala wzburzonej wody. Na ucieczkę nie było czasu. Olbrzymia

<sup>70</sup> AAN, MZO, 349, mikr. B-5453, Wojewoda Wrocławski A. Barchacz MZO, Departament Administracji Publicznej, Wrocław, 6 czerwca 1947.

<sup>71</sup> *Ibidem*, Wojewoda Szczeciński do MZO, Szczecin, 25 marca 1947, k. 218.

<sup>72</sup> *Zarys monografii powodzi...*, s. 11.

<sup>73</sup> *Nowy Dwór – miasto pod wodą...*, *passim*.

<sup>74</sup> *Dantejskie sceny na terenach powodziowych. 8 tysięcy ludzi na dachach domów*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 81.

większość inwentarza żywego padła ofiarą fali<sup>75</sup>. W Kazuniu Polskim – jak informowało „Życie Warszawy” – jedynymi budynkami niezalanymi były kościoł i plebania. Tam zgromadziła się ludność, której pomocy udzielił ks. Tadeusz Kazimierski<sup>76</sup>. W innej korespondencji pisano o tym, jak spokojna dotychczas rzeka Wilanówka zalała wszystkie gospodarstwa we wsi Zawady. Miejscowa ludność ratowała ptactwo i świnie, umieszczając je na strychach domostw: „z krowami się nie udało”<sup>77</sup>.

Motyw ludzi koczujących na „wyspach” gruntów wystających z wody oraz na dachach domów, czekających na ratunek, pojawiał się w wielu innych publikacjach prasowych dotyczących zalanych okolic Warszawy. Dużo mniej alarmistyczne tony można odnaleźć w publicystyce prasowej, odnoszącej się do powodzi w innych regionach kraju<sup>78</sup>. Mimo niechęci, wywołanej strachem przed grabieżami dobytku, część powodziarni musiała być ewakuowana. Wedle doniesień prasowych ich liczba szacowana była na ok. 13 tys. w Sochaczewskim i ok. 2,5 tys. w Poznańskim<sup>79</sup>. Dużo miejsca poświęcano w prasie również walce o utrzymanie mostów<sup>80</sup>.

---

<sup>75</sup> *Wisła zmieniła koryto. 40 wsi pod wodą, 20 tysięcy ludzi bez dachu. Od specjalnego wysłannika „Gazety Ludowej”, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 83.*

<sup>76</sup> *Wśród powodziarni na zalanych terenach. Żołnierze zdejmują ludność z kominów i dachów, „Życie Warszawy” 1947, nr 83.*

<sup>77</sup> *Potężny napór wody na wały wiślane. Wilanówka zalała Zawady. Pod Kazuniem fala powodzi rozszerza się, „Życie Warszawy” 1947, nr 82.*

<sup>78</sup> *Zob. m.in.: Niebezpieczeństwo epidemii w związku z powodzią, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 74; Czy minęło niebezpieczeństwo powodzi?, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 71; Wojsko, MO i ORMO w akcji przeciwpowodziowej. Mosty na Odrze w porządku. W ciągu najbliższych dni druga kulminacja w Warszawie, „Głos Ludu” 1947, nr 75; Powódź w czasie mrozów. Groźne wylewy Warty i Noteci, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 13.*

<sup>79</sup> *M.Gr., Z transportem żywności dla powodziarni. Sprawozdanie wysłannika „Gazety Ludowej”, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 88; Sytuacja w powiecie sochaczewskim. 76 wiosek objętych powodzią. Ponad 13 tysięcy ewakuowanych. Akcja ratownicza i organizacja pomocy, „Głos Ludu” 1947, nr 85.*

<sup>80</sup> *Zob. m.in.: Dwa mosty zerwane w Warszawie. Poziom Wisły przekroczył 5 m., „Gazeta Ludowa” 1947, nr 79; Saperzy walczą z krą na Warcie, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 65; Czy minęło niebezpieczeństwo powodzi?, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 71; Lody ruszyły na południu. Fala znosi mosty i zalewa drogi. W Warszawie tymczasem Wisła opada, „Głos Ludu” 1947, nr 67; Lody ruszyły na wszystkich rzekach. Most Grunwaldzki we Wrocławiu zabezpieczony, „Głos Ludu” 1947, nr 79; Zniszczenie mostów prowizorycznych nie może wpłynąć na sprawność komunikacji. Co odbudować: most wysokowodny czy Śląski?, „Głos Ludu” 1947, nr 80; Prowizoryczny most kolejowy w Toruniu zniesiony przez krę, „Głos Ludu” 1947, nr 83; Dwa mosty w Warszawie – zniesione. Samoloty i saperzy rozbili zatory pod Górą Kalwarią i pod Modlinem, „Robotnik” 1947, nr 78. O tym, jak w praktyce odbywało się kruszenie lodów, świadczy następujący fragment artykułu *Walka z krą lodową trwa* w „Głosie Wielkopolski” (1947, nr 75): „Saper z ładunkiem w rękę biegnie wzdłuż biegu rzeki za*

Pomoc powodziom początkowo miała formę doraźną. W celu jej koordynacji 24 marca 1947 r. powołana została Nadzwyczajna Komisja Rządowa Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi (NKR). Tego samego dnia Prezydium Rady Ministrów upoważniło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS) do otwarcia kredytu na cele pomocy ofiarom powodzi w wysokości 100 mln zł. Pod przewodnictwem Bolesława Bieruta ukonstytuował się 1 kwietnia Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi (CKO), działający w porozumieniu z NKR, której wszyscy członkowie weszli w skład Prezydium Centralnego Komitetu. W posiedzeniu inauguracyjnym wzięli udział m.in. premier Józef Cyrankiewicz i kard. Adam Sapieha (oba zostali zastępcami przewodniczącego Komitetu, na czele którego stanął B. Bierut). Wszystkie prace i zarządzenia NKR podlegały akceptacji prezydenta. Przewodnictwo NKR zostało powierzone ministrowi pracy i opieki społecznej, ponadto weszli do niej wiceministrowie administracji i rolnictwa. Utworzono specjalne konto w PKO, na które miały być przekazywane wszystkie ofiary otrzymane w czasie zbiórek przeprowadzanych przez organizacje społeczne i polityczne<sup>81</sup>.

Z organizacji tych największą rolę w akcji niesienia pomocy doraźnej dla powodziom odegrały PCK, CKOS i Caritas. Jak wynika z danych dotyczących okresu do 17 kwietnia 1947 r., PCK opiekował się zdrowiem powodzi; ewakuował 2251 osób, przewiózł 1200 chorych. Rozdzielono 27 tys. sztuk odzieży i obuwia. W tym samym czasie Caritas rozdał 2352 kg żywności oraz odzież i obuwie. Związek Młodzieży Chrześcijańskiej (Young Men's Christian Association – YMCA) ofiarował 1060 kg mleka w proszku i 520 kg kakao<sup>82</sup>.

CKOS był tą instytucją społeczną, której na podstawie uchwały Rady Ministrów z 19 września 1946 zlecono organizowanie tzw. akcji pomocy zimowej. 12 marca 1947 r., z powodu przeciągania się mrozów oraz powodzi, przedłużono ją do 30 kwietnia. W sprawozdaniu z działalności w 1947 r. władze Komitetu stwierdzały, że w momencie klęski jego placówki pospieszyły z pomocą doraźną. Wydano dla dotkniętych żywnością ok. 54 tys.

---

upatrzoną krą. W odpowiednim momencie ciska ładunek w krę, odbiegając zarazem jak najdalej brzegu. W górę, przy wtórze wybuchu wzbija się fontanna wody oraz lodowych odprysków”.

<sup>81</sup> AAN, MPiOS, 271, Sprawozdanie ze skutków powodzi wiosennej 1947..., k. 77 i n.; Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 92; Powołanie Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Pomocy dla Ofiar Powodzi, „Głos Ludu” 1947, nr 83; Pomoc powodziom – to obowiązek narodowy, „Chłopska Droga” 1947, nr 15; Rząd i społeczeństwo organizują pomoc dla powodzi, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 93.

<sup>82</sup> AAN, Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa, 31 marca 1947, nr 4, k. 28.

posiłków, 250 ton żywności, 7700 szt. odzieży i 2600 szt. naczyń kuchennych<sup>83</sup>. Niektóre kuchnie polowe dla powodzian (m.in. w Legionowie, Zakroczymiu i Nowym Dworze) funkcjonowały w dzień i w nocy<sup>84</sup>.

Odnalezione informacje źródłowe świadczą, że do akcji pomocy przystąpiły również inne niż wymienione organizacje społeczne, działające wówczas w Polsce. 2 kwietnia, w ramach NKR, został powołany Centralny Komitet Młodzieży Pomocy dla Powodzian, który objął najważniejsze organizacje młodzieżowe działające w Polsce – w celu przeprowadzenia zbiórek na rzecz powodzian w całym kraju<sup>85</sup>.

Pomoc ofiarom żywności udzielały również zagraniczne organizacje charytatywne. Jako jedni z pierwszych ofiarnością wykazali się kwakrzy, deklarując 4200 kg żywności, leków i odzieży, następnie przedstawiciele Szwedzkiej Pomocy Europie, która ofiarowała 800 sztuk odzieży, i JOINT (zadeklarował 39 ton żywności, leków i odzieży)<sup>86</sup>. W maju 1947 r. do poszkodowanych w gminach powiatu warszawskiego dotarły transporty darów Rady Polonii Amerykańskiej. 19 kwietnia 1947 r. „Robotnik” informował, że Duński Komitet Pomocy Dzieciom „Red-Barnet” i Duński Czerwony Krzyż podjęły się wyżywienia całej ludności powiatu sochaczewskiego dotkniętej powodzią i „dostarczenia pewnej ilości żywności na inne tereny powodziowe”<sup>87</sup>.

Nie zawsze było to proste zadanie. Czasami, wobec trudności dotarcia na otoczone przez rozlane wody tereny, zrzucano worki z żywnością z samolotów. Tak było m.in. w okolicach Zakroczymia pod koniec marca<sup>88</sup>.

Ponadto prasa informowała, że Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich zgłosiło gotowość natychmiastowego przyjęcia dzieci z ewakuowanych terenów do domu turnusowego w Świdrze. Wydział Wczasów m. Warszawy oddał dla nich swój dom w Szklarskiej Porębie. Dom organizacji szwajcarskiej Don Suisse w Otwocku i dom Szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Dzierżążnie zarezerwowano wyłącznie dla dzieci powodzian<sup>89</sup>.

---

<sup>83</sup> AAN, CKOS, 199, Dane o działalności organizacji za okres sprawozdawczy od 1 I do 31 XII 1947 r., k. 21.

<sup>84</sup> AAN, URM, 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa, 31 marca 1947, nr 4, k. 28.

<sup>85</sup> AAN, MPiOS, 271, Sprawozdanie ze skutków powodzi wiosennej 1947..., k. 77 i n.

<sup>86</sup> *Ibidem*; AAN, URM, 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa, 27 marca 1947, nr 1, k. 10.

<sup>87</sup> *Powodzianie spod Sochaczewa pod opieką Duńskiego Czerwonego Krzyża*, „Robotnik” 1947, nr 105.

<sup>88</sup> AAN, URM, 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa, 28 marca 1947, nr 2, k. 14.

<sup>89</sup> *Organizacja pomocy dla dzieci powodzian. Udział instytucji polskich i zagranicznych*, „Głos Ludu” 1947, nr 85.

Formą pomocy doraźnej o wielkim znaczeniu były ewakuacje ludności z terenów zalanych, przeprowadzane przy pomocy wojska. W ten sposób wywieziono 3910 osób, 574 sztuki bydła i nierogacizny. Ewakuowanych z zatopionych terenów województwa warszawskiego umieszczono m.in. w koszarach 2 Pułku Saperów, w forcie VIII we wsi Grochale Stare, w Grochalach Górnych, w kościele we wsi Leoncin, na wzgórzu Wincentówek, we wsi Gniewniewice (180 osób)<sup>90</sup>. Ponadto na tereny zalane ruszyły ekipy sanitarne i dezynfekcyjne. Zajmowały się one m.in. chlorowaniem wody w celu jej odkażenia i szczepieniami ochronnymi<sup>91</sup>.

Wysiłek społeczeństwa w akcji przeciwpowodziowej ilustrować miała suma 92 928 412 49 zł, która wpłynęła na konto powodziowe NKR od 28 marca do 21 kwietnia od instytucji, przedsiębiorstw prywatnych i państwowych, związków zawodowych, rad zakładowych i indywidualnych ofiarodawców, nie licząc ofiar w naturze i gotówce, które samorzutnie gromadzone były przez społeczeństwo od pierwszego dnia alarmu przeciwpowodziowego i dostarczane bezpośrednio na tereny dotknięte klęską<sup>92</sup>.

W ówczesnej prasie można znaleźć wiele informacji o wyjątkowej i spontanicznej ofiarności społecznej osób prywatnych, grup zawodowych czy pracowników zakładów pracy, okazywanej powodzianom. „Głos Ludu” 12 kwietnia 1947 zapewniał, że „największą ofiarnością, tak jak dotychczas, wykazuje znów świat pracy”. Jako potwierdzenie tej opinii pisano, że załoga kopalni „Anna” zebrała 150 tys. zł, a „robotnicza Łódź” – 1200 tys. zł<sup>93</sup>. W dzienniku KC PPR drukowano listy datków pieniężnych zakładów pracy, pisano o darach sochaczewskich piekarzy i rzeźników w postaci chleba i kiełbasy<sup>94</sup>. Apele i prośby o pomoc i informacje o jej udzielaniu ukazywały się również w innych tytułach prasowych. Zwracali się o nią także przedstawiciele władz lokalnych<sup>95</sup>.

<sup>90</sup> AAN, URM, 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa nr 5, 1 kwietnia 1947, k. 34; AAN, MPiOS, 271, Minister Obrony Narodowej Michał Żymierski do przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Rządowej dla Ofiar Powodzi, Ministra Pracy i Opieki Społecznej Rusinka [1947], k. 100.

<sup>91</sup> AAN, MZ, 2/17, Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Zdrowia za II kwartał 1947, k. 10.

<sup>92</sup> AAN, MPiOS, 271, Sprawozdanie ze skutków powodzi wiosennej 1947..., k. 77 i n.

<sup>93</sup> *Apel pomocy trwa. Świat pracy dokonał wielkiego wysiłku ale potrzebny jest jeszcze większy*, „Głos Ludu” 1947, nr 99.

<sup>94</sup> *Społeczeństwo odpowiada na apel. Zbiorki pieniężne na rzecz powodzian*, „Głos Ludu” 1947, nr 85.

<sup>95</sup> Zob. m.in.: *Potrzeba natychmiastowej pomocy. Odezwa PSL do chłopów. Do wszystkich członków i sympatyków PSL województwa warszawskiego – Zarząd Wojewódzki PSL w Warszawie*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 83; AAN, MAP, 59, mikr. B-750, Sprawozdanie sytuacyjne kwartalne wojewody kieleckiego za okres od 1 stycznia do 31 marca 1947, k. 10; AAN,

Wśród form bezpośredniej pomocy dla powodzian wskazać wypada również nieliczne odnalezione wzmianki o wyjątkowej ofiarności indywidualnej w akcji przeciwpowodziowej. W ówczesnej prasie jako wzór takiej bezinteresownej postawy przedstawiano Marka Cichego, który na zalanych terenach Sochaczewskiego „na swej łodzi łupince uratował 70 ludzi”<sup>96</sup>. Wojewoda wrocławski w piśmie do MZO wymieniał nazwiska tych, którzy zginęli podczas powodzi. Część z nich, sądząc z lakonicznych wzmianek, poległa w walce z żywiołem<sup>97</sup>.

Ofiarności jednostek i doraźna pomoc nie mogły jednak rozwiązać na trwałe najważniejszych problemów poszkodowanych przez powódź. Potrzeby były znacznie większe niż otrzymane wsparcie. Aby uzyskać większe środki, CKO podjął uchwałę o jednorazowym przeznaczeniu na ten cel  $\frac{1}{4}$  sumy uiszczonej tytułem daniny narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych albo kwoty należnej z tego tytułu od podatników podatku obrotowego i podatku od nieruchomości. Uiszczający podatek gruntowy w naturze zostali opodatkowani w ilości 5 kg żyta od każdego hektara z gruntów użytkowanych, od których wymierzono im tę daninę. Osoby osiągające wynagrodzenia za pracę lub z tytułu służby publicznej miały płacić na rzecz powodzian sumy w wysokości określonej uchwałami związków zawodowych. Dobrowolne ofiary na rzecz powodzian mogły być zarachowane na poczet powyższych norm, a składki na rzecz powodzian miały być wpłacone w całości w kwietniu<sup>98</sup>.

Jakie były efekty przyjętych rozwiązań? Ogólną informację na ten temat zawiera protokół z posiedzenia ścisłego Prezydium CKO z 18 lipca 1947 r. Wiktor Kościński, sekretarz Komitetu, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, przedstawił wyniki zbiórki pieniężnej na rzecz powodzian. Do 17 lipca zebrano 751 614 232 zł. Stanowiło to 60% wymiaru gotówkowego

---

URM, 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa, 31 marca 1947, nr 4, k. 26–28.

<sup>96</sup> *Sytuacja w powiecie sochaczewskim. 76 wiosek objętych powodzią. Ponad 13 tysięcy ewakuowanych. Akcja ratownicza i organizacja pomocy*, „Głos Ludu” 1947, nr 85.

<sup>97</sup> Byli to: Adam Żak, lat 32, ślusarz (utonął przy usuwaniu kry od mostu na rzece Barycz między Żmigrodem a Żmigródkiem); Jan Susuł, ślusarz z gromady Wierzbna, gm. Jaworzyna Śląska (utonął w czasie likwidowania zatoru lodowego); Tadeusz Zajęcki, były Komendant Straży Pożarnej Fabryki Papieru w Pieńsku i Leopold Herbst, starszy strażak Zawodowej Straży Pożarnej w Zgorzelcu (obaj utonęli przy rozbijaniu kry na Nysie Łużyckiej); Stefan Rosiak z Pieńska (utonął 14 marca podczas ratowania mostu rurociągowego na rzece Czerwona Woda, Zgorzelec Ujazd). Zob. AAN, MZO, 349, mikr. B-5453, Wojewoda Wrocławski A. Barchacz MZO, Departament Administracji Publicznej, Wrocław, 6 czerwca 1947, k. 42.

<sup>98</sup> *Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 92.

jednorazowego świadczenia na rzecz ofiar powodzi. Kościński twierdził, że ofiarność chłopów na rzecz powodzian „nie zawsze była na właściwym poziomie”. Do 20 czerwca dostarczono na ich rzecz 3115 560 kg żyta, 41 240 kg pszenicy, 498 359 kg jęczmienia i 10 850 kg mąki żytniej<sup>99</sup>. Jak wynika z tych danych, pomoc zaoferowana powodzianom tylko w niewielkiej części rekompensowała ich straty.

Dylemat o znaczeniu podstawowym, który musiał być rozstrzygnięty przez władze państwowe zajmujące się skutkami powodzi, dotyczył sensowności odbudowy zagrod wiejskich na terenach zalewowych w województwie warszawskim. Przekonanie, że nie opłaca się tam inwestować i nie ma pieniędzy na ich odpowiednie obwałowanie<sup>100</sup>, legło u podstaw pomysłu przesiedlenia ich mieszkańców na tzw. Ziemie Odzyskane. Pomysł nie spotkał się z powszechną akceptacją samych zainteresowanych<sup>101</sup>.

Mimo to działająca przy Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) Delegatura ds. Przesiedleńczych zbadała odpowiednie gospodarstwa w województwie olsztyńskim. Przesiedlanie, aczkolwiek niewolne od trudności (wielokrotne przerzucanie niektórych osadników z miejsca na miejsce, praktyki korupcyjne lokalnych władz), zostało wcielone w życie. 30 kwietnia wyjechał pierwszy transport złożony z 79 rodzin (303 osoby), z gmin Głusk i Kampinos do Czerwonki Mazurskiej w powiecie Reszel<sup>102</sup>. Dla przesiedlających się jeszcze w maju przygotowano gospodarstwa w powiatach: braniewskim, reszelskim, bartoszyckim (województwo olsztyńskie) i elbląskim (województwo gdańskie). Kolejne transporty dotarły na miejsce przeznaczenia w maju i czerwcu. Dla wyjeżdżających kupowano konie i krowy, wyposażono ich w zapas żywności<sup>103</sup>. Ogółem, według danych MPiOS, w 1947 r. przeniosło się na nowe miejsca 714 rodzin z powiatów warszawskiego i sochaczewskiego<sup>104</sup>.

Analiza przekazów na temat powodzi zdaje się świadczyć, że była ona również okazją do propagandowego zinstrumentalizowania wyrazów

---

<sup>99</sup> AAN, URM, 5/788, Protokół z posiedzenia ścisłego Prezydium Centralnego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Ofiarom Powodzi na czele z przewodniczącym – prezesem RM Józefem Cyrankiewiczem w dniu 18 lipca 1947 r., k. 6.

<sup>100</sup> *Zbawienne wyjście w przesiedleniu. Ojcowie żyli w nędzy, synowie mogą mieć dobrobyt*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 130.

<sup>101</sup> AAN, URM, 5/788, List do premiera z 10 czerwca 1947, k. 11.

<sup>102</sup> AAN, MPiOS, 271, Sprawozdanie ze skutków powodzi wiosennej 1947...

<sup>103</sup> AAN, CKOS, 199, Dane o działalności organizacji za okres sprawozdawczy od 1 I do 31 XII 1947 r., k. 21.

<sup>104</sup> AAN, MPiOS, 263, *Opieka społeczna 1944–1947*, Wydawnictwo MPiOS, k. 83. Zob. też: R. Tomkiewicz, *Osiedlanie powodzian z Mazowsza na terenie województwa olsztyńskiego 1947–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 2, s. 202–212.



troski i pomocy ze strony rządzących. Już 21 marca 1947 r. wszystkie najważniejsze gazety informowały o pojawieniu się Bieruta dzień wcześniej w okolicach zniszonego mostu wysokowodnego w Warszawie<sup>105</sup>. Prasa pisała też o dokonanej przez niego i towarzyszące mu osoby (m.in. premier Cyrankiewicz, minister pracy i opieki społecznej Rusinek, wiceminister obrony narodowej gen. Marian Spychalski) wizytacji terenów dotkniętych powodzią wzdłuż Wisły 24 marca<sup>106</sup>. Taką „gospodarską wizytę” na terenach powodziowych w Poznańskim złożył kilka dni później minister Rusinek<sup>107</sup>.

Drobne akcenty o znaczeniu politycznym pojawiały się również w doniesieniach prasowych gazet pepeerowskich, gdzie oprócz informacji o „przodownictwie” „klasy robotniczej” w dziele pomocy dla powodziaków wskazywano na datki przekazane przez lokalne komitety partyjne PPR, Urzędy Bezpieczeństwa, przedstawiciele władz<sup>108</sup>. „Głos Ludu” piętnował również rzekome przypadki „dorabiania się” na nieszczęściu ze strony lokalnych działaczy PSL z Nowego Dworu. Podczas gdy „towarzysze pepeerowcy” z narażeniem życia za darmo ratowali ludzi, peeselowiec Józef T. został aresztowany, bo od wołających o pomoc ludzi zażądał 1,5 tys. zł za przewóz<sup>109</sup>.

Wydaje się jednak, że tendencja „instrumentalizacyjna” miała znaczenie drugorzędne. Dominowało przekonanie o konieczności udzielenia pomocy bez względu na to, z jakich źródeł ona pochodzi. Zbiórki na powodziaków były dokonywane przez organizacje społeczne, redakcje czasopism, partie wszystkich kierunków politycznych.

Nastroje owej solidarności w nieszczęściu najlepiej oddaje następujący fragment przemówienia wojewody poznańskiego, zamieszczony w „Biuletynie Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi”: „nie podobna jest mówić o czyjejkolwiek winie, niezaradności czy nieudolności. Wykluczoną jest rzeczą, aby ktoś ośmielił się kuć kapitał polityczny z tragicznego bilansu strat i zniszczeń. Jedyna postawa słuszna jaką każdy z nas może i winien zająć wobec sytuacji wytworzonej na dużych obszarach naszego kraju jest postawą pełnej solidarności [...]”.

<sup>105</sup> Zob. m.in.: *Prezydent Bierut na miejscu katastrofy informował się o dalszej akcji obronnej*, „Głos Ludu” 1947, nr 79; *Dwa mosty w Warszawie – zniszone. Samoloty i saperzy rozbili zatory pod Górą Kalwarią i pod Modlinem*, „Robotnik” 1947, nr 78.

<sup>106</sup> *Wszyscy na pomoc powodziakom. Prezydent Bierut o rozmiarach katastrofy i środkach do walki z jej skutkami. Najważniejsza akcja w obecnej chwili*, „Głos Ludu” 1947, nr 83.

<sup>107</sup> *Poprawa sytuacji powodziowej*, „Dziennik Wola Ludu” 1947, nr 75.

<sup>108</sup> *Apel pomocy trwa. Świat pracy dokonał wielkiego wysiłku ale potrzebny jest jeszcze większy*, „Głos Ludu” 1947, nr 99; *Robotnik śląski spieszy z pomocą*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 88.

<sup>109</sup> *Nowy Dwór – miasto pod wodą...*

O odwrócenie takich jak ta klęsk – mówił wojewoda – często zanosimy modły w hymnach kościelnych<sup>110</sup>.

## Problemy z klimatem 1948–1956

Mrozy takie jak zimą 1946/1947 i powódź taka jak w 1947 r. co prawda już w okresie do 1956 r. nie powtórzyły się, ale to nie znaczy, że problemy z klimatem omijały Polskę. Stosunkowo największe szkody spowodowały powodzie w 1951 i 1953 r.<sup>111</sup> W marcu 1951 r. miała miejsce powódź roztopowa obejmująca Narew z dopływami, Wkrę, dolny bieg Bugu oraz Łynę i częściowo Brdę. W maju tego roku powódź opadowa objęła górskie dopływy Odry do Kaczawy i Wisły do Wisłoki włącznie. W styczniu i lutym 1953 r. odnotowano powodzie roztopowe połączone z opadami (nawałnymi deszczami) w całym kraju. Szczególnie groźne wezbrania rzek wystąpiły nie tylko w rejonach górskich, ale również w niewielkich dorzeczach (górnej Warty, Bzury i na nizinnych dopływach Odry)<sup>112</sup>. Według informacji Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego z 30 stycznia 1953 r. stosunkowo groźna sytuacja wytworzyła się w Częstochowie, gdzie woda wdarła się do miasta, podtapiając kilka ulic. W Kieleckiem w powiecie sandomierskim została zalana część wsi Połaniec. Rzeka Kamienna dotarła do Zakładów Starachowickich – w bezpośrednim zagrożeniu znalazła się stalownia. W Rzeszowskim zostały zerwane przez żywioł dwa mosty – na Wisłoku w Babicach i na potoku Bystrzyce w Kawęczynie. W Ozorkowie Bzura przerwała wały, woda zalała domy mieszkalne na jednej z ulic. W Łowiczu zagrożony był miejscowy szpital. W akcji ratunkowej wzięła udział jednostka lotnicza<sup>113</sup>. W trudnej sytuacji znalazł się Sosnowiec, gdzie

<sup>110</sup> AAN, URM, 2/35, Biuletyn Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, Warszawa 31 marca 1947, nr 4, k. 26. Zob. też: S. Brzeziński, wojewoda poznański, *W chwili ciężkiej próby*, „Głos Wielkopolski” 1947, nr 88.

<sup>111</sup> Opracowania naukowe jako „większe wezbrania” o „charakterze powodziowym” w analizowanym okresie traktują te, które miały miejsce w 1947, 1951 i 1953. W niniejszej pracy dokonana została charakterystyka zjawisk powodziowych również w innych latach, kiedy ich znaczenie było lokalne, a straty przez nie wywołane znacznie mniejsze. Zob. W. Mamak, Z. Tyszka, *Statystyka szkód powodziowych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem lat ostatnich*, „Gospodarka Wodna” 1954, z. 4, s. 143.

<sup>112</sup> *Zarys monografii powodzi...*, zał. 12, s. 1; Z. Tyszka, *Powódzie w Polsce i ochrona przed nimi w zarysie historycznym*, „Gospodarka Wodna” 1953, z. 4, s. 144; W. Parczewski, *Powódź roztopowa na małych ciekach nizinnych w styczniu 1953 r.*, „Gospodarka Wodna” 1954, z. 4, s. 153–156.

<sup>113</sup> AIPN, BU, 1572/571, Stan powodziowy na dzień 30 I 1953 r, k. 86–87.

podtopiona została fabryka włókiennicza. W Poznańskim w powiecie Środa na początku lutego Warta przerwała wał, okrążając pięć gromad w gminie Krzykosy. Do walki z żywiołem zmobilizowano wojsko oraz chłopów, którzy – wzorem zachowań już wcześniej wyuczonych – niechętnie ewakuowali się z zagrożonych wsi. 27 lutego w nocy utworzył się zator lodowy na Bugu, zalana została wieś Burzycka w powiecie Sokołów Podlaski, a zagrożona przez żywioł – wieś Ruska Stara. Miejscowi chłopci zgromadzili się na wysypisku utworzonym jeszcze w okresie wojny i na dachach domów<sup>114</sup>. Mrozy i związane z nimi oblodzenia oraz zasy py śnieżne spowodowały, że w ostatnich dniach stycznia w Łodzi nie wyjeżdżało z zajezdni po kilkadziesiąt tramwajów, a trasy innych musiały być skrócone<sup>115</sup>. Przyczyniły się one również do unieruchomienia wielu zakładów przemysłowych, do których nie docierały na czas niezbędne surowce, zamarzały maszyny (na skutek m.in. zagęszczenia oliwy i smarów niezbędnych do ich funkcjonowania oraz braku wody<sup>116</sup>).

W 1954 r., który został zaliczony przez Główny Komitet Przeciwpowodziowy do lat wyjątkowo suchych, wystąpiła tylko jedna powódź wiosenna. Okresy: jesienny i zimowy, poprzedzające wiosenną powódź w marcu, charakteryzowały się nieznaczną wysokością opadów i niską temperaturą. Rzeki zamarzły przy niskich stanach wody i pokryły się grubym lodem, co pozwalało przewidzieć wystąpienie licznych zatorów i powodzi zatorowych. Stąd na Odrze i Wiśle pracowały od grudnia 1953 r. flotylle lodołamaczy (w przypadku Odry – również niemieckie). Na mniejszych rzekach przystąpiono do wyrąbywania rynien w pokrywie lodowej. Największe zatory powstały na Wiśle. W Zakroczymiu na 552 km poniżej ujścia Bugu cofkowe wody Wisły weszły do niego i zagrażały zalaniem Nowego Dworu i okolicznych wsi. W Wyszogrodzie zostały zerwane dwa prześla drewnianego mostu drogowego. Duży zator utworzył się w Fordonie i w Chełmnie przy drewnianym moście drogowym, który udało się obronić. Nie odnotowano żadnych większych strat i zniszczeń, jak również ofiar ludzkich. Wojsko interweniowało w ponad 70 przypadkach likwidacji zatorów i obrony mostów. Odnotowano kilka przesiąknięć i przelań wałów (w tym Wału Miedzeszyńskiego w Warszawie), ale szybko zostały zlikwidowane. Wystąpiły trzy przypadki podtopienia miejscowości i dziewięć uszkodzeń mostów. Tylko w dziewięciu przypadkach konieczna była ewakuacja ludności. Łączne

<sup>114</sup> *Ibidem*, Sytuacja powodziowa, na dzień 31 I 1953, k. 94. Ewakuacje pojedynczych gospodarstw nastąpiły w lutym 1953 r. m.in. w powiatach: pułtuskim, płońskim i nowodworskim. Zob. *ibidem*, Biuletyn dzienny nr 49/53, 28 II 1953, k. 203, 208.

<sup>115</sup> *Ibidem*, Biuletyn dzienny nr 26/53, 2 II 1953, k. 91.

<sup>116</sup> *Ibidem*, Biuletyn dzienny nr 35/53, k. 134.

straty spowodowane powodzią w tym roku oszacowano na nieco ponad 8 mln zł, powierzchnia zalanych zasiewów obejmowała 345 ha<sup>117</sup>.

Okresy: jesienny i zimowy, poprzedzające powódź w 1955 r., charakteryzowały się nieznaczną wysokością opadów i niezbyt niską temperaturą, przerywaną krótkimi okresami ocieplenia. Nie wróżyło to wystąpienia groźniejszych sytuacji powodziowych. Mimo to już od 7 stycznia na dolnych odcinkach Wisły i Odry pracowały lodołamacze (polskie i niemieckie). Dzięki temu pokrywa lodowa została pokruszona i zepchnięta do morza jeszcze przed okresem tajenia i spływu lodów. W okresie akcji lodołamania 17 stycznia 1955 r. nastąpiła powódź na wybrzeżu Zalewu Wiślanego, spowodowana sztormem, z powodu którego lód z Zalewu wystąpił na brzeg w miastach Kadyny i Tolkmicko i zniszczył umocnienia brzegowe oraz wały otaczające poldery, wyrządzając straty szacowane na 1700 tys. zł. Akcja przeciwpowodziowa trwała od 22 lutego do 3 kwietnia. W okresie spływu lodów tradycyjnie zatory powstawały w okolicach mostów. Najgroźniejszy z nich utworzył się na 320 km w Józefowie. Spiętrzenie lodu spowodowało zalanie i konieczność ewakuacji 10 wsi. Nie odnotowano strat w ludziach i inwentarzu żywym. Wojsko interweniowało, w ośmiu przypadkach likwidując zatory, o podtopieniach lub zalaniu miejscowości (21 przypadków) meldowały wojewódzkie komitety przeciwpowodziowe w Krakowie, Katowicach (wówczas – Stalinogród), Kielcach i Lublinie, w trzech przypadkach nastąpiło przerwanie wałów<sup>118</sup>.

Jakie były straty spowodowane przez powódzie w tych latach? Jedyna znana mi próba takiego szacunku pochodzi z 1954 r. i dotyczy lat 1945–1953. Autorzy odpowiednich obliczeń mieli świadomość ich niedokładności (zwłaszcza jeśli chodzi o powódź z 1947 r.). W celach porównawczych przeliczyli też straty na złotówki z 1953 r. Przy wszystkich tych zastrzeżeniach utrzymywali, że w latach 1945–1950 (bez 1947 r.) wyniosły one ok. 81 mln zł, w 1947 – 320 mln, w 1951 – 65,55 mln, 1952 – 13,77 mln i w 1953 – 31,68 mln zł<sup>119</sup>. Wzmiankowane wcześniej sprawozdanie Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego za rok 1954 szacowało straty powodziowe w tym roku na ok. 8 mln zł. Nie udało się ustalić szacunków szkód spowodowanych przez powódzie w latach 1955–1956, ale zebrane informacje wskazują, że nie były one większe niż te z 1947 r., a najpewniej również mniejsze niż odnotowane w 1951 i 1953 r.

<sup>117</sup> AAN, MŻiGW, 211, Sprawozdanie Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego z przebiegu powodzi w roku 1954, Warszawa, 29 stycznia 1955, k. nlb.

<sup>118</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie Biura Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego z przebiegu akcji przeciwpowodziowej i przeciwlodowej w okresie wiosennej powodzi 1955 r., k. nlb.

<sup>119</sup> W. Mamak, Z. Tyszka, *op. cit.*, s. 143.

Chociaż przedstawione uwagi na temat mrozów i powodzi mogą stanowić jedynie wstęp do dalszych badań, to wskazują, że problemy spowodowane przez zjawiska klimatyczne są niesłusznie zapomnianym tematem polskiej historiografii. Emocje i zachowania ludzkie przez nie wywołane, skuteczność i sposób działania służb państwowych i instytucji społecznych powołanych do udzielania pomocy poszkodowanym i do walki ze skutkami klęsk elementarnych tego typu (zanalizowane bardziej szczegółowo w latach 1946–1947) to tylko niektóre problemy, które warto poddać dogłębnej analizie. Może się wszak okazać, że na wielkich obszarach Polski o jakości życia ich mieszkańców nie decydowała tylko „wielka polityka”, ale – czasami przede wszystkim – „wielka woda” i „syberyjskie” mrozy (rzadziej – susze). Warto „zagospodarować” to pole badawcze, nawet jeżeli z powodu braków źródłowych może się to stać zadaniem skomplikowanym.

# Stalinizm a starość i jej zabezpieczenie\*

*Psiakrew, to życie takie zle*

*Biednego emeryta*

*Przepracowałeś lata swe*

*A teraz precz i kwita<sup>1</sup>*

Na początku tych rozważań chciałbym posłużyć się kilkoma cytatami egzemplifikującymi – moim zdaniem – główne problemy ludzi, którym przyszło dożywać podeszłego wieku w stalinowskiej Polsce.

Pierwsze pochodzą z listów, jakie napłynęły do Polskiego Radia w 1956 r. W styczniu tego roku nadawcy podpisani „Emerycy” stwierdzali:

Towarzysze syści i odziani. Jeść nam dajcie. Czy wiecie, że obok was żyją nędzarze, którzy giną z niedożywienia, głodu, nędzy i zimna? To emeryci, ludzie starzy, którzy przepracowali całe prawie życie. Czy się kto zatroszczy, czy z tej śmiesznej emerytury 200 lub 300 zł mogli oni sobie kupić ziemniaki, lub opał na zimę albo coś ciepłego? Przecież na sweter trzeba dwumiesięczną emeryturę. A buty? Czy wiecie, że są ludzie, którzy nigdy nie jedzą mięsa, jaj, mleka, sera, owoców? Że jak rok długi, święta – nie święta, rano i wieczór chleb z czarną kawą, a na południe

---

\* Na podstawie badań, których najważniejsze wyniki opublikowałem w: *Emeryci i renciści w polskim systemie ubezpieczeń społecznych lat 1944–1958: sytuacja materialna i strategię przetrwania*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2012, t. 72, s. 191–226; *Emeryci w społeczeństwie polskim w latach 1945–1968*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 415–423; *Życie niewesołe. Ludzie starzy w krajobrazie społecznym PRL*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 151–170; *Old Age in Communist Poland: Preliminary Research Questions*, „Acta Poloniae Historica” 2014, vol. 110, s. 87–110; *Old Age and Poverty in Poland, 1945–1989: The Status Regarding Knowledge And Research Problems*, „Studia Historiae Oeconomicae” 2014, vol. 32, s. 49–68; „*Dar z łaski*”: przyznawanie „zaopatrzeń specjalnych” w działalności centralnych władz państwowych w Polsce w latach 1945–1947, „Almanach Historyczny” 2016, t. 18, s. 191–200.

<sup>1</sup> Z listu Marii Czarnockiej – emerytki do Polskiego Radia. Zob. Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA Komitet do spraw Radiofonii „Polskie Radio”. Biuro Listów (dalej: AODiZP-BL), 1050/37, Serwis Biura Listów nr 13, s. nlb.

ziemniaki, lub kasza i barszcz. To co dzień, lata całe. Gdzie ta sprawiedliwość społeczna, lub troska o człowieka? Przed wojną Austria i Polska dały emerytom dostatnią i spokojną starość, a Państwo Ludowe przed dwoma laty podwyższyło emerytury o 10 lub 20 zł. Co to właściwie było, chyba kpiny? Na miłość komunizmu jeść nam dajcie. My nie robimy demonstracji, ani burd ulicznych, przeto nikt o naszym głodzie i nędzy nie wie, a są ludzie, którzy zarabiają tyle, że nie wiedzą co z pieniędzmi robić. Może by ofiarność społeczeństwa pomogła nędzarzom, jeżeli państwo ludowe nie chce, czy nie może. Zlitujcie się, albo zgońcie na płytę i zróbcie koniec. Będzie to czyn humanitarny<sup>2</sup>.

Podobnie pesymistyczna była wymowa listu skierowanego do Polskiego Radia z Zakopanego w lipcu 1956 r. przez „przyszłego emeryta”:

W Zakopanem dwoje ludzi starszków, ona chora i niedołączna, on inżynier – emeryt, chory nieuleczalnie, przez co niezdolny do pracy – nie mieli środków do życia. 200 zł, które on dostawał, nie wystarczyły na utrzymanie ich obojga. Rodziny też nie posiadali. Musieli się otruć. Kiedy pogotowie przyjechało ich zabrać, znaleziono kartkę przez nich napisaną – „Otruliśmy się z powodu braku środków do życia i zdolności fizycznych do pracy. Truciznę posiadaliśmy z czasów okupacji, gdyż na śmierć byliśmy zawsze przygotowani. To, co się teraz stało zrobiliśmy świadomie, nie chcieliśmy być ciężarem Polski Ludowej. Władze śledcze nie winujcie nikogo za naszą śmierć. Jaki z tego wniosek. Mniej była nam potrzebna trucizna za okupacji niż teraz”. Za ich śmierć ponosi winę Rząd Polski Ludowej, który traktuje nas po macoszemu, kładąc wielkie miliony często na niepotrzebne inwestycje. Dajcie nam chleba. Dajcie nam chleba i nie zamęczajcie ludzi pracą za darmo. Nie ciemiężcie nas. Dajcie wolność. W pierwszych latach po wojnie było nam dobrze, a dziś? Cierpimy nędzę i głód. Cóż z tego, że chleba jest dość, ale nie wszyscy mogą go jeść. Panuje drożyzna i głód pieniądza. Stoicie przy żłobie, jesteście syci, nie wierzycie nam, głodnym. Pracujecie dla idei za wielkie tysiące miesięcznie, podczas gdy my szukamy trucizny i w tym rajku czekamy śmierci – wyzwolicielki. Dajcie nam taniej chleb. Podnieście emerytury i pensje głodowe, żeby człowiek na starość nie musiał się truc<sup>3</sup>.

Uzupełnieniem tych listów niech będzie fragment nieco późniejszego reportażu Jerzego Lovella *Staruszki z zapalkami*. Jego bohaterka to mieszkanka Nowej Huty. Po nagłej śmierci męża przed uzyskaniem emerytury znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Staruszka nie mogła przenieść się do córki do Olsztyna, bo ta nie posiadała odpowiednich warunków lokalowych. Osamotniona i biedna, zimą prawie nie opalała swojego mieszkania, gdyż nie miała pieniędzy na węgiel. Mrozy przeczekała, niemal ciągle leżąc w łóżku. Sąsiedzi się jej nie kłaniali, nie zauważali, traktowali

<sup>2</sup> *Ibidem*, 1050/15, Biuletyn nr 23, 19 kwietnia 1956, s. nlb.

<sup>3</sup> *Ibidem*, 1050/17, Biuletyn nr 54, 8 września 1956, s. nlb.

jako coś gorszego. Jednak doskwierała jej nie tylko bieda. Lovell, który ją odwiedził, pisał:

Odchodząc – wyobraziłem sobie panią Reginę, jak otulona grubą wiejską chustą, pozostałością z lat dawnych, wychodzi na balkon i chciwie przygląda się rodzinnym perypetiom, dziejącym się na jaskrawo oświetlonej scenie okien. Tam, za oknami, jest ciepło, jasno, gwaro. Ludzie łączą się w miłości, pracy, obowiązkach; dają innym cząstkę siebie i w zamian otrzymują cząstkę innych. Tutaj, na balkonie jest przeraźliwie zimno i pusto<sup>4</sup>.

Na ile owo poczucie biedy i osamotnienia ludzi starych (jeden z kosztów wielkich migracji powojennych dzielących rodziny i utrudniających codzienne kontakty) było powszechne? Na ile system rent i emerytur w latach 1945–1956 poprawiał ich sytuację materialną, wpływał na ich samopoczucie? Jak wyglądała wówczas ich codzienna egzystencja?

Odpowiedzi na tak postawione pytania okazały się zadaniem skomplikowanym wobec braku podstawowych badań i tym samym opracowań naukowych. Badania specjalistów od polityki społecznej i socjologów na temat rent starczych, rozpoczęte w latach 40.<sup>5</sup>, zostały przerwane. Powrócono do nich dopiero w latach 60.<sup>6</sup> Nasuwa się pytanie: czy historyk jest w stanie przynajmniej w części uzupełnić ową „czarną dziurę” i dokonać naukowo uprawnionych ustaleń na temat ludzi starych i ich systemu zabezpieczenia społecznego? Opierając się głównie na nieznanym badaczom materiałach archiwalnych, próbuję sprostac temu zadaniu.

## 1. Demografia i charakterystyka społeczna

Zanim dokonana zostanie próba analizy problemów ludzi starych i ich zabezpieczenia w Polsce po II wojnie światowej, konieczne jest poczynienie podstawowych ustaleń charakteryzujących ich pod względem demograficzno-społecznym (tab. 1).

Zakończenie wojny zamykało szczególny cykl demograficzny, nazywany przez specjalistów destrukcyjnym, i rozpoczynało kolejny – kompensacyjny.

<sup>4</sup> J. Lovell, *Bunt brzydulek. Reportaże*, Warszawa 1965, s. 88 i n.

<sup>5</sup> W. Szubert, *Badania nad społeczną rolą rent ubezpieczeniowych*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1985, z. 3, s. 67–115; *idem*, *Niektóre zagadnienia rent starczych w świetle badań z 1948 r.*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1950, nr 4, s. 36–40.

<sup>6</sup> Najbardziej reprezentatywne z nich zob. J. Piotrowski, *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, przy współpracy J. Kordosa i in., Warszawa 1973.



Tabela 1. Ludność w wieku poprodukcyjnym w Polsce w latach 1946–1958 a)

Lata	W tym w wieku poprodukcyjnym													
	Ogółem Ludność Polski w tys.		Razem		Mężczyźni		Kobiety		W mieście razem		Mężczyźni		Kobiety	
	W tys.	% ogółu ludności	W tys.	% ogółu ludności	W tys.	% ogółu ludności w wieku popro-dukcyjnym	W tys.	% ogółu ludności w wieku popro-dukcyjnym	W tys.	% ogółu ludności w wieku popro-dukcyjnym	W tys.	% ogółu ludności w wieku popro-dukcyjnym	W tys.	% ogółu ludności w wieku popro-dukcyjnym
1946 b)	23930	8,8 c)	2106 c)						682 b)					
1948	24160	6,8	1636	501	30,6	69,4	1135	69,4						
1950	25035	7,0	1760	519	29,5	70,5	1241	70,5	631,1	35,9	169,1	26,8	462,0	73,2
1951	25507	7,0	1790	530	29,6	70,4	1260	70,4	.	.	.	.	.	.
1952	25999	7,0	1832	542	29,6	70,4	1290	70,4	.	.	.	.	.	.
1953	26511	7,1	1886	561	29,7	70,3	1325	70,3	.	.	.	.	.	.
1954	27012	7,1	1929	569	29,5	70,5	1360	70,5	.	.	.	.	.	.
1955	27550	7,2	1997	583	29,2	70,8	1414	70,8	859,1	43,0	234,0	27,2	625,1	72,8
1956	28080	7,3	2064	599	29,0	71,0	1465	71,0	.	.	.	.	.	.
1957	28540	7,5	2128	615	29,0	71,0	1513	71,0	.	.	.	.	.	.
1958	29000	7,7	2221	625	28,1	71,9	1596	71,9	.	.	.	.	.	.

a) kobiety – lat 60 i więcej; mężczyźni – lat 65 i więcej

b) według sumarycznego spisu ludności z 14 lutego 1946 r.

c) kobiety i mężczyźni w wieku 60 lat i więcej

Źródło: obliczenia własne na podstawie: *Rocznik demograficzny 1967–1968*, Warszawa 1969, s. 74–75, tabl. 15; *Rocznik Statystyczny 1957*, Warszawa 1957, s. 20, tabl. 12; *Rocznik demograficzny 1945–1968*, Warszawa 1968, s. 54–55, tabl. 14–15; *Rocznik Statystyczny 1950*, Warszawa 1951, s. 17, tabl. 7; *Rocznik Statystyczny 1947*, Warszawa 1947, s. 19, tabl. 6, 7.

Ten drugi, którego koniec jest datowany na 1952 r., charakteryzował się z jednej strony boomem małżeńskim, z drugiej – towarzyszącym mu boomem dziecięcym. W warunkach polskich oznaczało to, że – według szacunków demografów – w Polsce zawierano w latach 1945–1947 przypuszczalnie 14–15 małżeństw na 1000 ludności; w następnych latach ten trend stopniowo wygasiał i w latach 1954–1955 wskaźnik ten wynosił ok. 9,8–9,5 ‰, a w 1965 – 7,3 ‰. Dla porównania najwyższa jego wartość w okresie II Rzeczypospolitej osiągnęła 12,7 ‰ (w 1919 r.)<sup>7</sup>.

Podobna prawidłowość została zaobserwowana w przypadku urodzeń żywych: ich szczyt przypadł na rok 1952 (30,2 na 1000 ludności), a następnie spadł do poziomu poniżej 20 (od 1962 r.). Oznaczało to, że Polska w okresie największego boomu dziecięcego miała – obok prawdopodobnie Albanii – najwyższą stopę rodności w Europie<sup>8</sup>. Porównawcze badania tzw. obciążenia dziećmi (liczba dzieci w wieku 0–14 lat przypadająca na 1000 osób dorosłych, tj. w wieku 15–64 lat) pokazały, że wskaźniki polskie, oscylujące wokół 46 (1950 r.) i 59 (1960 r.), były najwyższe wśród europejskich państw bloku wschodniego i jedne z najwyższych w porównaniu z krajami Europy Zachodniej (a w 1960 r. wręcz najwyższe)<sup>9</sup>.

Ten kontekst pozwala na precyzyjniejsze określenie następującego – w świetle dokonanych ustaleń – procesu starzenia się ludności. Okazuje się bowiem, że tzw. obciążenie starcami, czyli wskaźnik liczby osób w wieku poprodukcyjnym (od 60 lat w przypadku kobiet i od 65 w przypadku mężczyzn), przypadających na 100 osób w wieku produkcyjnym (15–64 lata mężczyźni, 15–59 lat kobiety), wynosił w Polsce w 1955 r. 11,8, a w 1960 – 13,4. Odpowiednie wskaźniki w Europie Zachodniej kształtowały się w latach 1951–1961 na poziomie od ponad 20 (Austria, Wielka Brytania, Francja, Irlandia) do 14–15 (Grecja, Portugalia). Wśród państw europejskich bloku wschodniego wskaźnik podobny uzyskiwała Bułgaria, a państwem o największej na świecie proporcji starców w stosunku do ludności w wieku produkcyjnym była NRD<sup>10</sup>. Ludność Polski w latach 1945–1956 starzała się więc w państwie demograficznie nadzwyczaj młodym. Sytuacja zaczęła się zmieniać w następnych latach<sup>11</sup>. Cechą charakterystyczną tego procesu starzenia się w okresie stalinizmu (i później) było jego szybsze tempo na wsi niż w mieście (tab. 2).

<sup>7</sup> E. Rosset, *Oblicze demograficzne Polski Ludowej*, Warszawa 1965, s. 14–15, 244–246.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 15, 298.

<sup>9</sup> E. Rosset, *Proporcja ludności nieprodukcyjnej jako problem ekonomiczny i społeczny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1960, seria 1, z. 18, s. 65–71.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 63–83.

<sup>11</sup> B. Tryfan, *Wiejska starość w Europie*, Warszawa 1993, s. 9–10.

**Tabela 2.** Liczba ludności w wieku 65 lat i więcej w mieście i na wsi w latach 1950–1987

Rok	Miasto		Wieś	
	Tys.	% ogółu mieszkańców miast	Tys.	% ogółu mieszkańców wsi
1950	463,6	5,0	854,6	5,4
1960	786,5	5,5	963,9	6,3
1970	1312,7	7,7	1423,6	9,1
1980	1868,9	8,9	1720,2	11,7
1987	1937,5	8,4	1689,3	11,4

Źródło: J. Łopato, *Spoleczna kwestia ludzi starych na wsi*, w: *Spoleczne kwestie starości*, wybór i oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 40, tabl. 1.

Wynikało to z działania wielu czynników natury społeczno-politycznej i gospodarczej. Najbardziej istotnymi z nich były masowa migracja ze wsi do miast i postępy urbanizacji. Działanie tego pierwszego czynnika, co należy mocno podkreślić – było zmienne. O ile jeszcze do lat 70. migranci „odmładzali” populację miejską, to później – osiągając wiek emerytalny – wpływali na jej „postarzenie”. Z tego powodu w 1950 r. populacja ludzi starych (powyżej 65 lat) była w miastach o prawie 0,4 mln mniejsza niż na wsi, w 1960 różnica zmalała się do niecałych 200 tys., w 1970 – do ok. 100 tys.<sup>12</sup>

Istotny wpływ na rozmieszczenie przestrzenne ludzi starych w PRL miały jednak nie tylko fale migracji ze wsi do miasta, ale również tużpoc wojenne procesy przemieszczeń przestrzennych między regionami Polski. Szczególnie istotna z tego punktu widzenia była powojenna fala osadnicza skierowana na tzw. Ziemie Odzyskane. Już w latach 40. skutkowała ona szczególnie wysokim wskaźnikiem zawieranych małżeństw na tych terenach (w 1948 r. 16,3 na 1000 mieszkańców przy wskaźniku ogólnopolskim 13,3) oraz urodzeń (w 1950 r. 40,8 na 1000 mieszkańców przy średniej ogólnopolskiej 30,7)<sup>13</sup>. Ta „młodość” demograficzna powodowała, że wskaźnik procentowy ludności w wieku 65 lat i więcej kształtował się na poziomie najniższym na ziemiach zachodnich i północnych. Czynnikiem, który dodatkowo wpływał na rozmieszczenie demograficzne ludzi starych, był profil gospodarczy regionu. Ludność rolniczych województw wschodniej Polski starzała się szybciej niż w regionach uprzemysłowionych<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> W. Kondrat, *Demograficzne aspekty starzenia się ludności Polski*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, t. 6: *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 148.

<sup>13</sup> R. Rybiński, *Ziemie Zachodnie i Północne w półwieczu 1945–1995*, Toruń 1997, s. 35–43.

<sup>14</sup> GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych, *Sytuacja ludzi starszych*, Warszawa, IV 1982, s. 19; W. Kondrat, *op. cit.*, s. 143; L. Frąckiewicz, *Karta praw człowieka*

Starość w stalinowskiej Polsce (jak i później) była przede wszystkim doświadczeniem kobiecym (tabl. 3).

**Tabela 3.** Udział procentowy osób starszych (w podziale na płeć) w ogólnej populacji ludności w Polsce w latach 1950–1990

Rok	Osoby w wieku 65 lat i starsze		
	ogółem	kobiety	mężczyźni
1950	5,2	6,1	4,5
1960	6,0	7,1	4,6

Źródło: *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2003, s. 12, tab. 1.1.

Na tle społeczeństwa polskiego ludzie starzy wyróżniali się również gorszym wykształceniem. Już badania przeprowadzone w 1948 r. w środowisku emerytów i rencistów udowodniały, że brak wykształcenia był podstawową barierą utrudniającą im wykonywanie pracy zarobkowej i zmuszającą do podejmowania wszelkich zajęć dorywczych<sup>15</sup>. Nie udało się odnaleźć podobnych danych dla pierwszej połowy lat 50., ale te z lat późniejszych, które ustalił GUS i socjologowie, świadczą o tym, że ta prawidłowość występowała w całym PRL. Odpowiednie wskaźniki wykształcenia kształtowały się wyraźnie gorzej na wsi niż w mieście i w przypadku starych kobiet niż mężczyzn<sup>16</sup>.

Wśród ludzi starych dominowały więc kobiety. Ich przewaga wzrastała wraz z wiekiem. Ludzie starzy byli gorzej wykształceni niż reszta społeczeństwa. O ile jeszcze w latach 60. większość z nich mieszkała na wsi, to już w następnej dekadzie w tej populacji zaczęli dominować mieszkańcy miast.

## 2. Stalinizm a zabezpieczenie starości

Kwestią o znaczeniu podstawowym dla jakości egzystencji ludzi w starszym wieku było zabezpieczenie materialne. Ingerencja państwa stalinowskiego

*starego*, Warszawa 1985, s. 26–27; J. Łopato, *Społeczna kwestia ludzi starych na wsi*, w: *Społeczne kwestie starości*, wybór i oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 44, tab. 3.

<sup>15</sup> W. Szubert, *Renciści ubezpieczenia emerytalnego robotników w świetle badań z roku 1948*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1987, nr 5, s. 134.

<sup>16</sup> K. Podoski, *Edukacja ludzi starszych*, w: *Problemy pracy i zabezpieczenia społecznego ludzi starszych*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 1982, s. 136; GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych, *Sytuacja ludzi starszych...*, s. 28; M. Daszyńska, *Warunki bytu ludzi starszych*, w: *Położenie klasy robotniczej...*, t. 6, s. 359; *Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989 r.*, Warszawa 1990, s. XXII.

na tym polu polegała przede wszystkim na tworzeniu systemu rentowo-emerytalnego, który obejmował coraz większą liczbę pracowników zakładów, urzędów i instytucji. W przypadku chłopów – właścicieli gospodarstw rolnych – aż do końca lat 60. dominował sposób zabezpieczenia starości przez zawieranie umów dożywocia, zwykle z członkami najbliższej rodziny.

Jak te systemy funkcjonowały? Na ile były skuteczne? Próbę udzielenia odpowiedzi na te pytania zacznijmy od charakterystyki zmian w ubezpieczeniach społecznych po 1945 r. Cezurę końcową tych rozważań stanowić będzie rok 1958 z tego względu, że kończył on pewien etap przemian destalinizacyjnych w tym zakresie (reforma rentowo-emerytalna).

## 2.1. System rentowo-emerytalny

### 2.1.1. W czasach „ratownictwa społecznego” (1944/1945–1949)

System ubezpieczeń społecznych po II wojnie światowej odradzał się w formach organizacyjnych charakterystycznych dla okresu przedwojennego. Badacze tej problematyki podkreślają, że w 1944 r. pod względem prawnym cechował się on brakiem powszechności ubezpieczenia, różnicami w uprawnieniach poszczególnych grup pracowniczych, istnieniem wielu odrębnych systemów rentowych, niskim poziomem rent niezapewniającym minimum utrzymania. Wymagał również ujednoczenia: na tzw. Ziemiach Odzyskanych obowiązywał niemiecki system prawny.

W Manifestie PKWN zapowiadano, że „Natychniast rozpocznie się odbudowa i rozbudowa instytucji ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby i inwalidztwa, bezrobocia oraz ubezpieczenia na starość. Instytucje ubezpieczeń społecznych oparte będą na zasadach demokratycznego samorządu”<sup>17</sup>. Aby te zapowiedzi wypełnić, należało zrekonstruować system tych instytucji. Nie było to łatwe zadanie. Straty majątku ubezpieczeń społecznych, który przed wojną szacowano na 1,5 mld zł, wynosiły ok. 0,9 mld (czyli ok. 60%). W chwili wyzwolenia spod okupacji niemieckiej na terenach byłego Generalnego Gubernatorstwa funkcjonowały tylko ZUS i 17 ubezpieczalni, a na obszarach włączonych do Rzeszy aparat ten uległ całkowitej likwidacji.

Dekretem z 7 września 1944 r. ustanowiono tymczasowe rady, tymczasowe zarządy i tymczasowe komisje rewizyjne ubezpieczalni społecznych jako organy samorządu. Powołano je z pewną zwłoką, bowiem początkowo działały organy komisaryczne. W 1946 r. zorganizowano pierwszy zjazd prezydiów tymczasowych zarządów ubezpieczalni i pierwsze posiedzenie

<sup>17</sup> *Manifest PKWN*, Warszawa 1974, s. 22–23.

tymczasowej rady ZUS w 1946 r. Samorząd systemu ubezpieczeń nigdy potem (w okresie do 1989 r.) nie zyskał tak daleko idących kompetencji. Wprowadzono również sądownictwo w sprawach ubezpieczeniowych: okręgowe sądy ubezpieczeń społecznych i Trybunał Ubezpieczeń Społecznych<sup>18</sup>.

Dzięki pracy sieci pełnomocników już w maju 1945 r. funkcjonowały wszystkie dawne ubezpieczalnie społeczne, pod koniec tego roku zaczęto budowę polskiego aparatu ubezpieczeniowego na tzw. Ziemiach Odzyskanych (w 1947 r. stworzono tam nowe ubezpieczalnie<sup>19</sup>). Nastąpiło usunięcie mocy obowiązującej niemieckiej ordynacji ubezpieczeniowej w zakresie ubezpieczenia emerytalnego i chorobowego na Górnym Śląsku oraz ubezpieczenia emerytalnego pracowników rolnych w województwach poznańskim i pomorskim. Konsekwencją tych działań było powierzenie ZUS wykonywania tych ubezpieczeń, które dotychczas należały do Zakładu Ubezpieczeń na Wypadek Inwalidztwa w Chorzowie. W ten sposób osiągnięto jednolite ustawodawstwo w zakresie ubezpieczeń rentowych.

W tym pierwszym okresie istniała samodzielność finansowa systemu ubezpieczeń społecznych. Zachowana została odrębność składki akumulującej pięć samodzielnych funduszy ubezpieczeniowych: 1) ubezpieczenia emerytalnego robotników; 2) ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych; 3) ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych; 4) ogólnego funduszu na wypadek choroby i macierzyństwa; 5) wprowadzonego od 1948 r. ubezpieczenia rodzinnego<sup>20</sup>.

ZUS okólnikiem nr 16 z 23 maja 1945 r. ustalił wysokość świadczeń w postaci jednolitych stawek, określając renty ryczałtowe na poziomie świadczeń z ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych. Składki ubezpieczeniowe były niskie, bo niskie były zarobki. W nowym systemie pracownicy zostali zwolnieni od ponoszenia kosztów ubezpieczenia przez przerzucenie obowiązku uregulowania całości składki na pracodawcę (dokonał tego już dekret z 29 września 1945 r. o uiszczaniu przez pracodawców całości składek na ubezpieczenia społeczne i na fundusz pracy – Dz.U. nr 43, poz. 240)<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Cz. Jackowiak, *Kierunki rozwoju ubezpieczeń społecznych*, w: *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. Cz. Jackowiak i in., Warszawa–Wrocław 1991, s. 215–216.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 215–216; M. Piątkowski, *Społeczne ubezpieczenia rentowe w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1985, z. 3, s. 214; W. Cieślak, J. Krasoń, *Kształtowanie się systemu ubezpieczenia społecznego na Pomorzu Zachodnim 1945–1946*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1989, nr 7, s. 83–92; W. Bujarski, *Organizacja ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, z. 7 (cały zeszyt pisma poświęcony został różnym aspektom ubezpieczeń na tym obszarze).

<sup>20</sup> Cz. Jackowiak, *op. cit.*, s. 220.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 220.

Ponadto w okresie tużpowojennym nastąpiło znaczne złagodzenie warunków wymaganych do uzyskania prawa do świadczeń w stosunku do osób, u których zapotrzebowanie na nie powstało wskutek wojny (skrócenie czasu wyczekiwania w przypadkach, gdy inwalidztwo nastąpiło podczas działań wojennych, uwzględnienie wszystkich przerw w ubezpieczeniu, które zaistniały w czasie trwania stanu wojennego, uznanie za równorzędne z okresami ubezpieczenia okresów pracy przymusowej w Niemczech oraz wypadków w czasie tej pracy na równi z wypadkami w zatrudnieniu).

Najważniejszym osiągnięciem powojennego systemu ubezpieczeń społecznych, podkreślanym w tekstach programowych na ten temat, miało być to, że stanowiły tylko jedno z wielu urządzeń (obok akcji socjalnej, mieszkaniowej itp.), które winny zapewnić „klasie pracowniczej, poza jej zarobkami, poważne świadczenia, zaspokajające jej materialne potrzeby i wpływające na poprawę warunków jej bytu”. Ta przewaga powojennych rozwiązań polegała na rozszerzeniu zasięgu osobowego i rzeczowego ubezpieczeń oraz udzielaniu ich według tych samych zasad wymiaru dla wszystkich pracowników i ich rodzin, bez względu na charakter ich zajęcia<sup>22</sup>. „Ubezpieczeniowy podział klasy pracowniczej” na pracowników umysłowych i robotników miał być „jawnym i typowym przykładem wykorzystywania ubezpieczeń przez państwa kapitalistyczne dla rozbijania jedności robotniczej”. Zgodnie ze stalinowską wykładnią należało doprowadzić do zlikwidowania „białych plam na mapie ubezpieczeniowej”<sup>23</sup>.

Stopniowo wzrastała liczba osób pobierających renty. W 1945 było ich 174 tys., a na koniec 1948 – 590 tys. W II połowie 1948 r. wypłacano ich już więcej niż przed wojną. W czerwcu 1948 r. liczba tzw. rent płynnych długoterminowych wyniosła 499,7 tys., w tym od wypadków – 82,1 tys., emerytalnych robotników – 375 tys., pracowników umysłowych – 42,6 tys.<sup>24</sup>

W kwietniu 1947 r. podwyższono uposażenia emerytalne o 100%, aczkolwiek nie zmieniono reguł ich wypłacania. Zachowano jednak zasadę rent jednolitych, bez względu na staż pracy i wysokość zarobku ubezpieczonego. Utrzymano ją do początku 1949 r., kiedy wprowadzono nowe zasady ustalania wysokości renty (Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 marca 1949, Dz.U. nr 18, poz. 120). Renciści, którzy pracowali po wojnie co najmniej 18 miesięcy, nabyli prawo do obliczenia renty na podstawie osiągniętych

---

<sup>22</sup> R. Garlicki, *Ubezpieczenia społeczne jako czynnik poprawy bytu mas pracujących*, „Praca i Opieka Społeczna” 1951, nr 2, s. 30; *Osiągnięcia powojenne klasy robotniczej*, „Praca i Opieka Społeczna” 1951, nr 2, s. 41–42.

<sup>23</sup> R.G., *Budowa jednolitego ubezpieczenia społecznego powiązanego z socjalistycznym stosunkiem pracy*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1952, nr 7, s. 201.

<sup>24</sup> W. Szubert, *Badania nad społeczną rolą...*, s. 72.

w ciągu ostatnich sześciu miesięcy zatrudnienia zarobków. Wysokość takiej renty była równa dla pracowników fizycznych i umysłowych i uzależniona od wysokości przysługującego uposażenia.

Ustawa z 1 marca 1949 r. dokonała zrównania uprawnień wdów po pracownikach fizycznych i umysłowych (prawo do renty nabywały wdowy niezdolne do zarobkowania, które ukończyły 55. rok życia lub wychowywały małoletnie dzieci). Rozszerzono również prawo do tzw. dodatku bezradności na wszystkich rencistów oraz stworzono jednolite dla wszystkich rodzajów ubezpieczeń rentowych zasady przyznawania zasiłków pogrzebowych.

Tymczasowa Rada ZUS uchwałą z 18 grudnia 1947 stworzyła tzw. świadczenia wyjątkowe, które mogli otrzymać uznaniowo pracownicy niepełniający ustawowych warunków do przyznania renty, jeżeli jej odmowa byłaby społecznie niesłuszna.

Etatyżacja życia organizacyjnego w okresie stalinizmu nie ominęła systemu ubezpieczeń, które zostały włączone w ramy planu państwowego od 1949 r. Ustawą z 1 marca 1949 oraz Rozporządzeniem Rady Ministrów z 8 marca 1949 r. zniesiono odrębność poszczególnych funduszy ubezpieczeń, tworząc jeden. Wysokość składki uzależniona została od sektora, w którym pracował ubezpieczony<sup>25</sup>.

Ważną cechą systemu ubezpieczeń społecznych w Polsce po 1945, obecną aż do lat 80. XX w., było mniejsze lub większe dostosowywanie go do celów ideologiczno-politycznych państwa. Początki tego procesu można zaobserwować już w latach 40. Jako wyraz troski o tych, którzy zasłużyli się w tworzeniu zrębów nowego ustroju, interpretowano wprowadzenie 13 listopada 1945 dekretu o zasiłkach i pomocy dla wdów i sierot po ofiarach wrogów demokratycznego ustroju państwa (Dz.U. nr 51, poz. 294), zapewniającego tej kategorii osób stałe świadczenia pieniężne wysokości od 40 do 60% X klasy uposażenia urzędnika państwowego oraz bezpłatną pomoc lekarską, uprawnienia w zakresie przyjmowania do pracy, otrzymywania kartek żywnościowych, przydziałów mieszkaniowych i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Cz. Jackowiak, *op. cit.*, s. 221; *Uposażenia emerytalne rencistów*, „Głos Emeryta i Rencisty” (Łódź) 1949, nr 1.

<sup>26</sup> Wydatki na ten cel wynosiły: 1946 r. – 3953 222 zł, w 1947 – 28 630 238 zł, 1948 – 65 070 954 zł, a liczba pobierających zasiłki: 31 grudnia 1946 – 516 osób, 31 grudnia 1947 – 1935, 31 grudnia 1948 – 3368 osób. Zgodnie z art. 110 dekretu z 25 czerwca 1954 o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym w brzmieniu ustalonym od 1 lipca 1958 r. świadczenia te stały się rentami przewidzianymi w tym dekreście. W styczniu 1962 r. decyzją Sekretariatu KC powołana została komisja dla ustalenia i zweryfikowania poległych z rąk reakcyjnego podziemia. W toku prac stwierdzono wiele wypadków braku troski o znajdujących się w trudnych warunkach inwalidów oraz rodziny po zamordowanych



Podobne uprawnienia gwarantowała ustawa o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego (Dz.U. nr 30, poz. 180). O ich przyznaniu decydowały specjalne komisje kwalifikacyjne<sup>27</sup>. Wreszcie specjalne akty normatywne, wydawane od 1946 r., regulowały zaopatrzenie emerytalne dla tych, którzy stali na straży systemu władzy: funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej, Straży Więziennej, żołnierzy Wojska Polskiego, Wojsk Wewnętrznych<sup>28</sup>.

działaczach. Dla poprawy tych warunków przez ZUS przyznawano w ramach art. 108 dekretu z 1954 specjalne świadczenia w drodze wyjątku, które nie mogły przekroczyć 800 zł miesięcznie. W sumie według danych ZUS świadczenia z tego tytułu pobierało w 1962 r. ok. 2 tys. osób. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa (dalej: KCP), 75, Wydatki na zasiłkobiorców ofiar wrogów ustroju demokratycznego wypłacone od 1946 do 30 września 1949; AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/XIV-374, mikr. B-58689, k. 48, Notatka dotycząca zaopatrzeń ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski. Na początku 1957 r. tym zaopatrzeniem było objętych ok. 30 inwalidów i 4 tys. rodzin. Ta mała liczba świadczeniobiorców wynikała z faktu, że większość osób, którym przysługiwało to świadczenie, otrzymywała je z powszechnego systemu zaopatrzeniowego z tytułu zatrudnienia lub osiągała w rozumieniu dekretu wystarczające środki egzystencji, co powodowało zawieszenie jego wypłaty. Zob. J. Boczek, *Zaopatrzenie ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1957, nr 3, s. 86–87.

<sup>27</sup> Wydatki na realizację tej ustawy wyniosły w 1946 r. – 32 801 439 zł, w 1947 – 363 874 316 zł, a w 1948 – 699 839 933 zł, a liczba osób pobierających zasiłki – 31 grudnia 1946 – 4546, 31 grudnia 1947 – 19 964, 31 grudnia 1948 – 34 168 osób. Zob. AAN, KCP, 75, Wydatki na pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego wypłacone przez Państwowy Zakład Emerytalny od 1946 do 30 IX 1949.

<sup>28</sup> Zob. m.in.: Instrukcja tymczasowa ministra bezpieczeństwa publicznego z 17 grudnia 1946 r. o warunkach i trybie przyznawania uposażenia emerytalnego i odszkodowań dla funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej, Straży Więziennej oraz ich rodzin; Zarządzenie ministra bezpieczeństwa publicznego nr 15 z 8 marca 1950 r.; Instrukcja o trybie postępowania władz i urzędów bezpieczeństwa publicznego w sprawach odszkodowań i emerytur; Zarządzenie nr 061 ministra bezpieczeństwa publicznego z 23 października 1951 r. dotyczące trybu postępowania w sprawach o zaopatrzenie emerytalne funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego; Dekret z 27 lipca 1955 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego oraz ich rodzin (Dz.U. nr 31, poz. 184; zmieniony 28 marca 1958, uchylony 31 stycznia 1959); Dekret z 9 listopada 1955 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz.U. nr 43, poz. 273; zmieniony 28 marca 1958, uchylony 31 stycznia 1959); Dekret z 18 września 1954 r. o zaopatrzeniu emerytalnym generałów (admirałów), oficerów zawodowych i podoficerów nadterminowych oraz ich rodzin (Dz.U. nr 41, poz. 181; uchylony 13 grudnia 1957); Zarządzenie ministrów bezpieczeństwa publicznego oraz pracy

Z drugiej strony system ubezpieczeń miał „karać” tych, którzy z punktu widzenia władz państwa byli uznawani za jego wrogów czy chociażby „element niepożądany”. Z tego powodu w okresie stalinowskim składki ubezpieczeniowe stały się elementem pokazującym zróżnicowanie stosunku władz ze względu na typ własności zakładów pracy. Zaprzestano bowiem wówczas nie tylko – jak wzmiankowałem – obliczania składki od indywidualnych wynagrodzeń poszczególnych pracowników i przyjęto zasadę naliczania jej od funduszu płac, ale również zdecydowano, że w zakładach uspołecznionych będzie ona wynosić 15,5%, a w sektorze prywatnym (od 1 stycznia 1949 r.) – 30% od faktycznie wypłacanych zarobków, bez prawa potrącenia jakiegokolwiek części składki od zarobku pracownika<sup>29</sup>. Podwyżki składek dla przedsiębiorstw prywatnych zresztą stosowano już wcześniej<sup>30</sup>. Najwyższa Izba Kontroli ustaliła, że stosunek procentowy ogólnej sumy zaległości do ogólnej sumy przypisu sektora prywatnego w okresie styczeń–maj 1950 wynosił 46% (2792 860 876 zł)<sup>31</sup>.

Dyskryminacyjny charakter posiadały przepisy ubezpieczeniowe stosowane na podstawie dekretu z 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej. Niezależnie od pozostawania w Polsce i ewentualnego zatrudnienia, skutkującego obowiązkiem ubezpieczenia, nie miały one prawa do żadnych świadczeń z ubezpieczeń społecznych. Ustanie prawa do świadczeń ubezpieczeniowych następowało z dniem uprawomocnienia się decyzji władz administracyjnych, a w przypadku skorzystania z odwołania do sądu – z dniem zapadnięcia postanowienia sądu zatwierdzającego zaskarżoną decyzję<sup>32</sup>.

Zgodnie z postanowieniem dekretu z 22 października 1947 r. o dopuszczalności rehabilitacji osób, które były zatrudnione w policji państwowej (tzw. granatowej) i Straży Więziennej w czasie okupacji niemieckiej

---

i opieki społecznej w sprawie ustalania i wypłaty zaopatrzeń emerytalnych generałów, oficerów zawodowych i podoficerów nadterminowych Wojsk Wewnętrznych oraz ich Rodzin (MP nr 115, poz. 1645). A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 178, 317, 408, 579, 592, 543, 550.

<sup>29</sup> L. Mackiewicz-Golnik, *Powszechne ubezpieczenie emerytalne. Aspekty ekonomiczne i problemy finansowania*, Warszawa 1983, s. 100–101.

<sup>30</sup> AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (dalej: MPiOS), 171, Minister Pracy i Opieki Społecznej do ob. Prezesa NIK, Warszawa, 16 września 1950, k. 64 i n.

<sup>31</sup> *Ibidem*, NIK do Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Warszawa, 5 sierpnia 1950, k. 23. Zob. też: AAN, Zakład Ubezpieczeń Społecznych (dalej: ZUS), 3/81, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kontroli ZUS za rok 1950, k. nlb.

<sup>32</sup> AAN, MPiOS, 187, ZUS do PUR Zarząd Centralny Łódź, 30 czerwca 1949, k. 290.

(Dz.U. nr 65, poz. 385), mogły one zachować prawo do pobierania zaopatrzenia z funduszków państwowych tylko wtedy, jeżeli poddały się postępowaniu uniewinniającemu przed komisją rehabilitacyjną, powołaną przez prezesa Rady Ministrów, i zostały zrehabilitowane<sup>33</sup>.

Kolejną grupą dyskryminowaną w zakresie ubezpieczeń społecznych byli Niemcy. Okólnik ZUS z 23 maja 1947 r. stanowił, że osoby narodowości niemieckiej z chwilą zatrudnienia w Polsce podlegały obowiązkowi ubezpieczeń w pełnym zakresie. Tym z nich, którzy posiadali tzw. zielone zaświadczenia (Niemcy – fachowcy), udzielano w razie wypadku losowego wszystkich świadczeń przewidzianych w ubezpieczeniu dla ludności polskiej. Ci, którzy tych zaświadczeń nie mieli, korzystali tylko z ograniczonego zestawu ubezpieczeń. Przy ocenie obowiązku ubezpieczenia względnie prawa do świadczeń nie brano pod uwagę okresów ubezpieczenia w niemieckich instytucjach ubezpieczeniowych, jak również nie wypłacano rent przyznanych przez te instytucje<sup>34</sup>.

Zdecydowaną zmianę w tym zakresie przyniosło dopiero zarządzenie ministra pracy i opieki społecznej z 21 lutego 1950 r. o stosowaniu przepisów prawodawstwa społecznego do osób narodowości niemieckiej, zamieszkałych w Polsce. Zgodnie z nim pracownicy tej narodowości winni odtąd „stosować w całej rozciągłości przepisy polskiego prawa o ubezpieczeniu społecznym, w szczególności w zakresie obowiązku ubezpieczenia oraz świadczeń ubezpieczeniowych”<sup>35</sup>.

W okresie powojennym utrzymano również instytucję „zaopatrzeń specjalnych”. Podstawę do starań o nie dawała Ustawa z dnia 11 grudnia 1924 r. o przyznawaniu darów z łaski (Dz.U. 1925, nr 2, poz. 12), zmieniona w 1930 i 1932 r. W okresie powojennym przyznanie zaopatrzenia następowało, tak jak przed wojną, w drodze zarządzenia prezydenta i przy zastosowaniu podobnej przed wojną procedury (na wniosek Prezesa Rady Ministrów, przedstawiony w porozumieniu z ministrem skarbu i z właściwym ministrem). O takie specjalne zaopatrzenia zwracały się osoby, które z różnych powodów losowych nie uzyskały prawa do rent lub emerytur albo chciały otrzymać świadczenia wyższe niż im przyznane. W tym kształcie ustawa przetrwała do 1954 r., kiedy to została uchylona dekretem z 25 czerwca

<sup>33</sup> *Komunikat*, „Emeryt” 1947, nr 24.

<sup>34</sup> *Okólnik z 23 maja 1947 ZUS w sprawie ubezpieczenia osób narodowości niemieckiej*, w: *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000, s. 284–285.

<sup>35</sup> AAN, MPiOS, 202, Zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 21 lutego 1950 r. o stosowaniu przepisów prawodawstwa społecznego do osób narodowości niemieckiej, zamieszkałych w Polsce, k. 276.

tego roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. 1954, nr 30, poz. 116)<sup>36</sup>.

### 2.1.2. Okres dominacji zabezpieczenia społecznego i skrajnej etatyzacji (1950–1953)

Od 1950 r. możemy mówić o dominacji koncepcji zabezpieczenia społecznego w polskim systemie ubezpieczeń społecznych, trwającej do 1968 r.

Stalinizacja systemu, której najważniejszym objawem była jego postępująca etatyzacja, skutkowałą przyjęciem 20 lipca 1950 r. ustawy o ZUS. Zniesiona została odrębność funduszu ubezpieczeniowego, a budżet ubezpieczeń włączono do budżetu państwa; ZUS stał się jedynie jego wykonawcą. Spod kompetencji zakładu wyłączono lecznictwo, które tą ustawą powierzono Zakładowi Lecznictwa Pracowniczego (ZLP). Oznaczało to, że cała działalność lecznicza, przewidziana ustawodawstwem ubezpieczeniowym, została przeniesiona do ZLP. Zniesiono również ubezpieczalnie społeczne. Struktura ZUS składała się odtąd z trzech szczebli: oddziałów wojewódzkich i obwodowych oraz centrali.

W ramach ujednoczania systemu i niwelacji różnic, mających długą tradycję, sięgającą nawet okresu sprzed I wojny światowej, ZUS przejął m.in. wypłatę emerytur byłych Izb Przemysłowo-Handlowych, prowizji byłych robotników żup solnych, rent wypłacanych przez banki i instytucje kredytowe, dla robotników przemysłu cukrowniczego, byłych pracowników Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (PZUW) oraz zaopatrzeń emerytalnych byłych monopolii: spirytusowego i tytoniowego. Ustawą z 29 grudnia 1951 r. włączono również do ZUS Państwowy Zakład Emerytalny, który wypłacał zaopatrzenia etatowym funkcjonariuszom państwowym i wojskowym zawodowym, a ponadto byłym skazańcom politycznym, uczestnikom walk o niepodległość, a od 14 sierpnia 1951 również zaopatrzenia emerytalne pracownikom byłego Związku Samorządu Terytorialnego. ZUS przejął również wypłatę świadczeń dodatkowego ubezpieczenia bratniego górników (zlikwidowano Spółkę Bracką w Tarnowskich Górach i Kasę Bratnią Górników w Sosnowcu<sup>37</sup>).

Zgodnie z okólnikiem ZUS nr 101 z 12 maja 1951 r. podstawą przyznania świadczeń stał się udowodniony okres zatrudnienia bez względu na to, czy pracownik był zgłoszony do ubezpieczenia i czy opłacono za niego składki. Nastąpiło całkowite zerwanie prawa do świadczenia i obowiązku uiszczenia

<sup>36</sup> Wstępne badania zachowanych akt spraw o przyznanie takich zaopatrzeń z lat 1945–1947 wskazują, że najwyższe z nich (do 20 tys. zł miesięcznie) otrzymywali wybitni twórcy kultury (Leopold Staff, Ludwik Solski).

<sup>37</sup> Cz. Jackowiak, *op. cit.*, s. 221; L. Mackiewicz-Golnik, *op. cit.*, s. 52–101.

składek, co nadawało świadczeniom rentowym charakter uprawnień związanych ze stosunkiem pracy. W 1952 r. całkowicie unieważniono związek między składkami i świadczeniami. Podstawą wymiaru stał się globalny fundusz płac, a nie indywidualne zarobki pracowników. Składki stanowiły więc instrument nieróżniący się niczym od podatków.

Zasadę, iż wysokość świadczeń nie jest uzależniona od stażu pracy ani od rodzaju wykonywanego zatrudnienia, uchylano tylko wyjątkowo wówczas, gdy wymagały tego ważne względy państwowe. Stało się tak w przypadku górników. Na mocy uchwał: Rady Ministrów z 30 listopada 1949 r. (Karta Górnika)<sup>38</sup> i 3 marca 1950<sup>39</sup> oraz Prezydium Rządu z 10 stycznia 1951<sup>40</sup> i 8 grudnia 1951 r.<sup>41</sup> otrzymywali oni (pracujący zarówno w kopalniach węgla kamiennego, jak i innych surowców) świadczenia zróżnicowane w zależności od zajmowanego stanowiska oraz znacznie wyższe od przeciętnych. W ideologicznych uzasadnieniach tych decyzji wskazywano, że polskie ubezpieczenie rentowe niedostatecznie uzależniało wysokość rent od ilości i jakości pracy. System świadczeń rzeczowych na podstawie Karty Górnika miał to zmienić. „W ten sposób – pisano – zapoczątkowana została także niezbędna przebudowa systemu świadczeń rentowych dla ogółu robotników i pracowników, przebudowa, która u podstaw wymiaru renty położyć musi zasadę wartościowania pracy rencisty”<sup>42</sup>. Państwowy system zaopatrzeń emerytalnych miał zapewniać wyższe świadczenia „nie tym spośród ubezpieczonych, którzy formalnie przynależą do jakiejś uprzywilejowanej grupy, lecz tym, których praca jest szczególnie ciężka i szczególnie cenna dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej”<sup>43</sup>. Karta Górnika, podobnie jak uchwała Prezydium Rządu z 1 grudnia 1951 r. (tzw. karta stoczniowca), była traktowana jako realizacja zapisanej w Konstytucji PRL zasady „każdemu według jego pracy”<sup>44</sup>.

<sup>38</sup> Uchwała Rady Ministrów z dnia 30 listopada 1949 r. w sprawie szczególnych przywilejów dla górników w górnictwie węglowych, MP nr A-100, poz. 1175.

<sup>39</sup> Uchwała Rady Ministrów w sprawie przywilejów dla górników w górnictwie rud, kruszców i kopalń glinki ogniotrwałej, MP nr A-29, poz. 336.

<sup>40</sup> Uchwała nr 15 Prezydium Rządu z 10 stycznia 1951 r. w sprawie świadczeń emerytalnych dla górników, zatrudnionych pod ziemią, MP nr 5, poz. 64.

<sup>41</sup> Uchwała nr 834 Prezydium Rządu z 8 grudnia 1951 r. w sprawie przywilejów dla górników zatrudnionych w podziemnych kopalniach soli kamiennej, MP nr A-102, poz. 1484.

<sup>42</sup> F. Woźniczka, *Przywileje rentowe za wysoki wkład pracy. Rozwój ubezpieczenia emerytalnego górników w Polsce Ludowej*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1954, nr 7–8, s. 199.

<sup>43</sup> J. Piotrowski, *Realizacja zapowiedzi wielkiego Manifestu*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1954, nr 7–8, s. 185.

<sup>44</sup> Zob. Uchwała nr 826 Prezydium Rządu z 1 XII 1951 r. w sprawie środków zmierzających do zapewnienia rozwoju przemysłu okrętowego, za: A. Kochański, *op. cit.*, s. 413;

Zgodnie z ideologią i polityką państwa stalinowskiego w 1953 r. nastąpiło objęcie ubezpieczeniem emerytalnym robotników rolnych na obszarze całego państwa.

Podwyżka świadczeń rentowych, związana z podwyżką cen dokonaną w styczniu 1953 r., nie wpłynęła w istotny sposób na zmianę położenia materialnego emerytów. Nadal wysokość świadczeń nie była uzależniona od stażu pracy ani od rodzaju zatrudnienia<sup>45</sup>.

Obowiązujący w stalinizmie system świadczeń charakteryzował się tym, że co prawda objęta nim została coraz liczniejsza część ludności PRL (w 1938 r. – 2357 tys. osób, tj. 6,8% populacji, a w 1952 – odpowiednio 5581 tys. i 22,1%), ale ich wysokość oscylowała wokół minimum egzystencji (o czym piszę w dalszej części tego szkicu). W stalinizmie postępował wskazany już wcześniej proces dostosowywania systemu ubezpieczeń do aktualnej linii politycznej i ideologicznej partii. Jego przejawem było powołanie w lipcu 1949 r. działającej do marca 1954 r. Komisji Weryfikacyjnej zajmującej się kontrolą zaopatrzenia osób, które przed 1 września 1939 r. „uprawiały lub popierały działalność antydemokratyczną lub działalność przyczyniającą się do faszyzacji życia w Polsce”<sup>46</sup>.

### 2.1.3. Destalinizacja: 1954–1958

W okresie „odwilży politycznej” po śmierci Stalina system ubezpieczeń poddano istotnym zmianom, choć ich kierunek nie był jednoznaczny. Przede wszystkim nastąpiły likwidacja ZUS na podstawie dekretu z 2 lutego 1955 r. i rozbitcie – na wzór radziecki – organizacji ubezpieczeń społecznych na dwa piony: związkowy i państwowy. Związkom zawodowym przekazano ubezpieczenia społeczne z wyjątkiem spraw dotyczących rent i zaopatrzeń emerytalnych. W pionie związkowym powołano Generalny Zarząd Ubezpieczeń Społecznych przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ) oraz działające w pierwszej instancji wojewódzkie zarządy ubezpieczeń społecznych przy Wojewódzkich Komisjach Związków Zawodowych (WKZZ). Instancjami odwoławczymi uczyniono branżowe zarządy okręgowe związków zawodowych. Wyłączono w tych sprawach drogę postępowania przed sądami ubezpieczeń społecznych. W każdym województwie działało więc kilkanaście nieskoordynowanych instancji odwoławczych.

---

L. Frąckiewicz, *op. cit.*, s. 10–16; *Karta Stocznio-wca*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1952, nr 2, s. 41.

<sup>45</sup> Zob. m.in. Wysokość rent i zaopatrzeń z ubezpieczenia powszechnego. Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 stycznia 1953 (Dz.U. nr 8, poz. 20), „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1953, nr 2, s. 39–40.

<sup>46</sup> A. Kochański, *op. cit.*, s. 106.

W pionie państwowym kompetencje ZUS przekazano organom administracji ogólnej i w pierwszej instancji właściwe były wydziały rent Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych (PWRN). Ich decyzje podlegały zaskarżeniu do okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych i Trybunału Ubezpieczeń Społecznych.

Ten system organizacyjny przetrwał do 1960 r., kiedy to powrócono do jednolitej struktury ubezpieczeń społecznych i reaktywowania ZUS, obejmującego swym zakresem zarówno świadczenia emerytalno-rentowe, jak i świadczenia zasiłkowe, wykonywane dotąd przez związki zawodowe. Organami nadzoru społecznego były odtąd Rada Nadzorcza ZUS oraz rady nadzorcze oddziałów wojewódzkich ZUS (miały prawo nadzoru społecznego i rozstrzygania w pierwszej instancji odwołań od decyzji oddziałów wojewódzkich ZUS, z wyjątkiem spraw dotyczących ustalenia inwalidztwa). Orzeczenia organów nadzorczych podlegały zaskarżeniu do sądów ubezpieczeń społecznych, nadal jednak poza zasięgiem drogi sądowej pozostawiono sprawy zasiłkowe<sup>47</sup>.

Istotne przemiany w zakresie wysokości i sposobu naliczania świadczeń emerytalno-rentowych rozpoczęły się w 1954 r. Z dniem 1 lipca tego roku zniesione zostały m.in. odrębne systemy zaopatrzenia emerytalnego i wypadkowego dla pracowników fizycznych i umysłowych oraz oddzielne zaopatrzenia dla pracowników publicznoprawnych. Mimo to nadal na początku 1957 r. istniało 11 różnych systemów emerytalnych. Dekret z 1954 r. przewidywał trzy rodzaje rent: starcze, inwalidzkie i rodzinne. Jego ujemną stroną był podział rencistów na dwa portfele: rencistów dawnych i nowych. Prawo do nowych rent przysługiwało tylko tym spośród nich, którzy zgłosili odpowiedni wniosek po 1 lipca 1954 r. Ówczesne władze tłumaczyły zastosowanie takiego rozwiązania zbyt dużym kosztem „przeniesienia dawnego portfela na nowy” – starych rencistów było w 1954 r. ok. 900 tys. Dla złagodzenia tej słabości systemu Rada Ministrów dokonała podwyżek rent: od 1 lipca 1954 r. – przez podwyższenie rent pracowniczych o 20 zł i rent wdowich o 10 zł oraz od 1 lipca 1956 r. przez podwyższenie dodatków dla rencistów niepracujących i nieposiadających dochodów z innych źródeł – do kwoty 260 zł. Z dniem 1 lipca 1956 r. przeprowadzono nowelizację dekretu. Zniosła ona m.in. górną granicę podstawy wymiaru renty (1200 zł), dała pracownikowi względnie jego rodzinie prawa wyboru okresów, z których zarobki mogły być brane za podstawę wymiaru renty. Nastąpiło podwyższenie renty rodzinnej w przypadku, gdy członek rodziny był inwalidą bezradnym lub sierotą zupełną, wypłaty dla rencistów niepracujących i nieposiadających innych dochodów oraz dodatków do renty o 50% jej

<sup>47</sup> Cz. Jackowiak, *op. cit.*, s. 224.

wysokości. Ponadto nowela przewidywała zaliczenie rencistom – pracownikom publicznoprawnym i zawodowym wojskowym – lat pracy w okresie okupacji, okresów niewoli i pobytu w obozach pracy przymusowej oraz obozach koncentracyjnych, przywrócenie prawa do zaopatrzenia emerytalnego utraconego na podstawie przepisów o weryfikacji lub rehabilitacji od 1949 r. oraz przyznanie renty z dekretu pracownikom, którzy pobierali je na podstawie dawnych przepisów, a byli ociemniali lub przepracowali po wyzwoleniu co najmniej 10 lat i nie mieli zatrudnienia.

Do 1 VII 1954 w zakresie rent dla inwalidów wojennych i wojskowych obowiązywała ustawa z 1932 r., a renty przeciętne wynosiły 75 zł miesięcznie dla inwalidów, ok. 40 zł – dla wdów, 18 zł – dla rodziców. W myśl nowej ustawy z 1956 r. nastąpiło podwyższenie wymiaru rent do 500 zł, a dla inwalidów I grupy – do 1200 zł.

Szacowano, że renty zagraniczne w 1956 r. otrzymywało ponad 16 tys. osób. 11 lutego 1957 Narodowy Bank Polski wprowadził nowy, korzystniejszy przelicznik dla tych świadczeń. Na przykład renta francuska, która do tego czasu była wypłacana w wysokości 561,05 zł miesięcznie, od lutego 1957 r. wynosiła 959,28 zł<sup>48</sup>.

W celu poprawy sytuacji materialnej nauczycieli 27 kwietnia 1956 r. uchwalono ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz.U. nr 12, poz. 63), która – wzorem wcześniejszych kart górnik i stoczniovec – w szczególności regulowała również kwestie emerytalne tej grupy zawodowej.

Jako symptom odwilży politycznej i uregulowania zaszłości z okresu stalinizmu należy potraktować instrukcję ministra pracy i opieki społecznej z 4 września 1954 r. w sprawie weryfikacji praw emerytalnych, naruszonych wspomnianą ustawą ustanawiającą Komisje Weryfikacyjne, oraz dwa rozporządzenia Rady Ministrów z 1 grudnia 1956 r.: w sprawie świadczeń rentowych dla osób niesłusznie pozbawionych wolności (Dz.U. nr 59, poz. 279), stanowiące wykonanie zapisu art. 100 dekretu z 25 czerwca 1954 r.<sup>49</sup> oraz w sprawie zasad i trybu przywracania praw emerytalnych utraconych na podstawie przepisów o weryfikacji lub rehabilitacji (Dz.U. nr 59, poz. 278).

Dla pacyfikacji nastrojów społecznych Ustawa z dnia 28 marca 1958 r. o zmianie przepisów o rentach i zaopatrzeniach (Dz.U. 1958, nr 21, poz. 98) próbowała osłabić podział na stary i nowy portfel, ale nie zdołała usunąć wszystkich różnic. Podstawa wymiaru rent dawnych została jedynie częściowo

---

<sup>48</sup> AAN, Sejm PRL II kadencja, 146, Informacja dla sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej przedstawiona na posiedzeniu Komisji w dniu 15 III 1957, k. 41–52; Cz. Jackowski, *op. cit.*, s. 225–226.

<sup>49</sup> Świadczenia rentowe dla osób niesłusznie pozbawionych wolności, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1957, nr 2, s. 53.



zrewaloryzowana, a zasadniczym regulatorem ich wysokości miała być odciążenie przez długi czas renta minimalna. Wtedy jednak, ze względu na pojawiające się lokalnie bezrobocie, po raz pierwszy wprowadzono ograniczenie łączenia pracy z emeryturą, wykluczając kontynuowanie pracy na pełnym etacie pod groźbą zawieszenia prawa do świadczeń. Zasadę tę utrzymywały kolejno ukazujące się przepisy w sprawie łączenia pracy z emeryturą. Dla emerytów zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu lub dorywczo wprowadzono barierę dopuszczalnej wysokości wynagrodzeń miesięcznych. Jej przekroczenie wywoływało zmniejszenie lub zawieszenie emerytury. Przyjęte rozwiązania utraciły szybko jednolity charakter, zaczęto wprowadzać wyjątki od tych reguł, obejmujące kolejne kategorie pracowników, na które istniało szczególne zapotrzebowanie. 16 kwietnia 1957 przyjęto ustawę określającą specjalne uprawnienia hutników, 21 kwietnia 1958 r. – kolejarzy (Karta Kolejacza). Karta Nauczyciela została wprowadzona ustawą z 27 kwietnia 1956 r. W ten sposób, tworząc specjalne zasady przechodzenia na emeryturę wybranych grup zawodowych, komplikowano system ubezpieczeń i podporządkowywano go zmieniającym się, bieżącym celom politycznym władz partyjnych i państwowych.

Utrzymano występujący już w ustawie z 1954 r. system dodatków do rent i emerytur, przede wszystkim z tytułu uhonorowania takimi orderami, jak: Budowniczych Polski Ludowej, Krzyż Grunwaldu, Virtuti Militari, Odrodzenia Polski, Sztandar Pracy (25% miesięcznego wymiaru), a także niektórymi tytułami honorowymi<sup>50</sup>.

## 2.2. Wiejskie sposoby zabezpieczenia starości

Rozbudowa i modyfikacja systemu ubezpieczeń społecznych dotyczyła różnych grup pracowników, natomiast nie obejmowała rolników, o ile nie zostali dodatkowo zatrudnieni w wiejskich lub miejskich urzędach czy zakładach produkcyjnych (chłopi-robotnicy). Z tego powodu zakres świadczeń rentowo-emerytalnych na wsi był niewielki – jeszcze w 1963 r. liczba osób je pobierających wynosiła 0,01% ogółu ludności wiejskiej w wieku poprodukcyjnym<sup>51</sup>.

W analizowanym okresie podstawową formą zabezpieczenia społecznego ludzi starych na wsi było dożywocie, które miało bardzo długą tradycję, sięgającą średniowiecza. Owo przekazywanie gospodarstwa potomstwu

---

<sup>50</sup> Dodatki do emerytur i rent z tytułu odznaczenia państwowego zostały zniesione od 15 listopada 1991 r., tj. od dnia wejścia w życie Ustawy z dnia 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz.U. 1991, nr 104, poz. 450 z późn. zm.).

<sup>51</sup> J. Łopato, *op. cit.*, s. 52.

w zamian za utrzymanie na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. następowało zwykle 10–20 lat po ślubie pokolenia dzieci. W dwudziestoleciu międzywojennym ten okres uległ skróceniu (do 5–10 lat). Zanikającą formą było tzw. ukryte dożywocie – nieprzekazywanie gospodarstwa przez ojca aż do śmierci. Instytucja ta przybierała różne formy regionalne. W zachodniej części ziem polskich nosiła nazwę „wycugu” (gwarancji notarialnej świadczeń od następców), w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim zwano ją „wymową”, gdyż przybierała zwykle formę dyspozycji ustnej (kodycylu), niemającej jednak mocy prawnej. Zachowane umowy – darowizny z lat 20. i 30. XX w. – pokazują, jak drobiazgowo wyliczano powinności wobec seniorów (zatrzymanie określonych zwierząt, części gruntów, które dzieci zobowiązywały się obsiać, rodzaj produktów żywnościowych, które winni dostarczyć w skali tygodnia, miesiąca czy roku itp.). Nierzadko umowa taka miała charakter formalny, a świadczenia były uzależnione od bieżącej sytuacji ekonomicznej gospodarstwa<sup>52</sup>.

Z badań dotyczących umów o dożywocie, zawartych w latach 1948–1950, wynikało, że przybierały one trzy podstawowe formy:

- te, na podstawie których dożywotnik miał otrzymywać oznaczone świadczenia w naturze;
- w których ustanowiono na rzecz dożywotnika prawo do dożywotniego użytkowania gruntu;
- które zastrzegały dla zbywcy utrzymanie ujęte ogólnie<sup>53</sup>.

Ustalenia Andrzeja Stelmachowskiego, który dokonał analizy takich umów zawartych w latach 1948–1950, wskazują, że ich rodzaj był zróżnicowany nie tylko ze względu na region, ale również charakter gospodarstwa. I tak w Małopolsce, gdzie dominowały małe gospodarstwa, przeszło 80% umów dożywocia podpisanych w latach 1949–1950 zawierało zastrzeżenie użytkowania ziemi. W Wielkopolsce przeważały umowy z zastrzeżeniem świadczeń, zresztą często bardzo skrupulatnie wyliczanych: obok obowiązku dostarczenia naturaliów „spotkać można takie zastrzeżenia jak np. prawo przechodzenia przez wspólną sieć (Zdarzało się bowiem, że zobowiązani zatarasowali drzwi zmuszając w ten sposób dożywotników do wychodzenia oknem), prawo do jednej furmanki w ciągu miesiąca celem

<sup>52</sup> B. Gapiński, *Życie ludzi starych na wsi polskiej przełomu XIX i XX wieku oraz w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Ludzie starzy i starość...*, t. 2, s. 114; *idem*, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014, s. 91–108, 341–369; U. Lehr, *Od dożywocia do emerytury. Społeczno-kulturowe uwarunkowania strategii przetrwania*, w: *Ludzie starzy i starość...*, s. 129–131. Ta ostatnia autorka podaje różne regionalne nazwy dożywocia (oprócz wycugu i wymowy, wymiar, wydbanek, littyg, wyrzęda, element, lament, deputat, łaskawizna, starkowizna, duży chleb, wyderek).

<sup>53</sup> Z. Policzkiewicz-Zawadzka, *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971, s. 23–24.

udania się do najbliższego miasteczka i z powrotem itp.”<sup>54</sup> W centralnej Polsce istniała wówczas równowaga między oboma rodzajami umów. O ile jednak na ziemiach lepszych, o wyższej kulturze (Kujawy, Łowickie, okolice Warszawy po lewej stronie Wisły) dominowały umowy z zastrzeżeniem świadczeń, to na Białostocczyźnie częściej przeważało użytkowanie, które w Kieleckim stanowiło niemal wyłączną formę zapewnienia sobie utrzymania dożywotniego<sup>55</sup>.

Umowy dożywocia po raz pierwszy w Polsce uregulowano pod względem prawnym w 1933 r. w kodeksie zobowiązań, po przeprowadzeniu badań nad chłopskimi zwyczajami spadkowymi, a następnie w 1964 r. w kodeksie cywilnym. W ujęciu kodeksowym polegało ono na tym, że właściciel gospodarstwa rolnego – dożywotnik zobowiązywał się przenieść swoją własność na drugą osobę w zamian za dożywotnie utrzymanie. Umowę taką zwykle zawierano w rodzinie, w formie aktu notarialnego (inaczej była nieważna i prawnie bezskuteczna), szczegółowo wyliczając obowiązki nabywcy gospodarstwa. Jeżeli jednak ich nie konkretyzowała, zakładano, że nabywca zobowiązywał się przyjmując dożywotnika do wspólnoty domowej, przydzielić mu mieszkanie, dostarczać ubrania i żywność oraz zapewnić pomoc i pielęgnowanie w czasie choroby. Po śmierci dożywotnika kontrahent umowy miał obowiązek zorganizować mu pogrzeb odpowiadający zwyczajom miejscowym<sup>56</sup>.

Jeszcze w 1974 r., według szacunków przedstawionych przez Aleksandra Lutyka, na utrzymaniu rodzin na wsi pozostawało 656 tys. osób, w tym na dożywociu – ok. 337 tys.<sup>57</sup>

### 3. Strategie przetrwania i emocje

Rola systemu rentowego w dziele poprawy położenia materialnego ludzi starych była ograniczona. Świadczenia z ubezpieczenia społecznego nie pozwalały z reguły na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Główne informacje dotyczące wielkości świadczeń zapewnianych przez państwo zawiera tab. 4.

---

<sup>54</sup> A. Stelmachowski, *Zagadnienie ciężarów realnych i dożywocia na tle prac kodyfikacyjnych*, „Nowe Prawo” 1951, nr 7–8, s. 50.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>56</sup> E. Spirydowicz, *Ziemia i prawo*, Warszawa 1977, s. 107–110; A. Oleszko, *Rola umów w stosunkach wiejskich w świetle praktyki sądowej i notarialnej*, Warszawa 1988, s. 25–27, 46, 72, 76.

<sup>57</sup> A. Lutyk, *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984, s. 124–125.

Tabela 4. Renty i emerytury w latach 1945–1958

	1945	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958
Przeciętna liczba rent i emerytur w tys.	410	529	691 a)	845 i)	948	987	1049	1111	1152	1097,4	1209 b)	1231 c)	1242 d)	1224
W tym emerytury (renty starcze)	.	.	194185	241735	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Przeciętna miesięczna wysokość renty i emerytury bieżącej w zł	.	840	2145	2515	.	97	100	107	162	177	193 j)	226	314	443
Przeciętna wysokość emerytury	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	277	.	.	.
Przeciętna płaca w gospodarce uspołecznionej netto	.	.	.	.	.	558	604	653	918	976	1020	1130	1306	1392
Stosunek przeciętnej płacy do przeciętnej renty i emerytury	.	.	.	.	.	17,4	16,6	16,4	17,6	18,1	18,9	20,0	24,0	31,8

a) wg innych danych osoby pobierające renty i zaopatrzenia w 1947 r. – przeciętnie 375,9 tys., w tym w ubezpieczeniu emerytalnym robotników – 276,5 tys., pracowników umysłowych – 33,1 tys., od wypadków – 66,3 tys.

b) wg innych danych – 1105 tys., w tym z Karty Górnika – 26 614

c) wg innych danych – 117 tys., w tym stary portfel (renty z dawnych ustaw) – 781,7 tys., nowy portfel (Dekret z 25 czerwca 1954 o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin) – 134,3 tys.; z Karty Górnika – 29 510

d) wg innych danych – 1122,3 tys., w tym stary portfel (renty z dawnych ustaw) – 711,3 tys., nowy portfel (Dekret z 25 czerwca 1954 o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin) – 252,1 tys., z Karty Górnika – 33,5 tys.

Źródło: *Rocznik statystyczny ubezpieczeń społecznych 1946–1985*, Warszawa 1987, s. 34–35, tabl. 2 (35); *Rocznik Statystyczny 1948*, Warszawa 1949, s. 193, tabl. 6; *Rocznik Statystyczny 1957*, Warszawa 1957, s. 285, tabl. 16 (309); *Rocznik Statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 143–144, tabl. 17, s. 147, tabl. 26; W. Szubert, *Badania nad społeczną rolę rent ubezpieczeniowych*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1985, z. 3, s. 72; L. Mackiewicz-Golnik, *Powszechne ubezpieczenie emerytalne. Aspekty ekonomiczne i problemy finansowania*, Warszawa 1983, s. 27–31; *Rocznik statystyczny pracy 1945–1968*, Warszawa 1970, s. 412–413, tabl. 5 (147), s. 485, tabl. 6 (197), s. 487, tabl. 7 (198); T. Gortat, *Linia rozwojowa świadczeń rentowych 1955–1965*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1966, nr 12, s. 8–9; *Statystyka z zakresu ubezpieczeń społecznych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, nr 1–2, s. 47; *Ubezpieczenie społeczne w latach 1944–1954 w liczbach*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1954, nr 7–8, s. 190–195.

Świadczenia rentowe wypłacane w latach 40. miały charakter symboliczny. Do czerwca 1946 r. renta wynosiła 50–200 zł miesięcznie, a po podwyżkach, od lipca 1946 – 1–1,2 tys. zł, a od 1 kwietnia 1947 r. – 2 tys. zł miesięcznie<sup>58</sup>. Po wprowadzeniu nowych zasad ich przyznawania w 1949 r. (o czym pisałem wcześniej) wysokość renty inwalidzkiej wahała się w zależności od zarobków od 20% do 50% ich wysokości (od 3,2 tys. do 6 tys. zł). Renciści, którzy nie przepracowali po wyzwoleniu wymaganego okresu 18 miesięcy, otrzymywali renty ryczałtowe, przy czym ich wysokość uległa również podwyżce (wynosiła ok. 3 tys. zł)<sup>59</sup>.

W latach 40. i 50. dynamicznie wzrastała liczba osób objętych ochroną ubezpieczeniową. O ile w 1938 r. było ich 2357 tys., tj. 6,8% ogółu ludności, to w 1952 r. – 5581 tys., tj. 22,1% mieszkańców ówczesnej Polski. Dane z 1953 r. wskazują, że przy przeciętnej płacy netto, wynoszącej wówczas 918 zł miesięcznie, renty emerytalne wahały się w granicach 140–266 zł, a w przypadku uprzywilejowanych górników – od 175 do 840 zł<sup>60</sup>.

Bardziej szczegółowe badanie emerytur i rent, pozwalające na ich głębszą analizę również pod względem społecznym, zostało dokonane przez GUS w 1956 r., a więc po wydaniu omówionego wcześniej dekretu z 1954 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, który wszedł w życie z dniem 1 lipca 1954. Średnia wysokość renty starego portfela wynosiła w okresie prowadzenia badania 212,50 zł, renty emerytalnej powszechnej – 191 zł, wypadkowej – 141,5 zł, państwowej (cywilne i wojskowe, samorządu terytorialnego, monopoli, lasów państwowych, poczty) – 245,70 zł, brackiej – 285 zł. Renty do 160 zł stanowiły 41,2% świadczeń tego typu z pracy, w tym 50% rent emerytalnych powszechnych, 66% wypadkowych, 33,7% państwowych i 17% brackich. Średnia wysokość renty wdowiej to 134,40 zł; renty najniższe w tej grupie, do 110 zł, pobierało 60,2% wdów. Tylko 11,4% rencistów z tytułu własnej pracy i 0,3% wdów otrzymywało renty w wysokości ponad 300 zł, co przy stanie rencistów na dzień 30 czerwca 1956 r., z tytułu własnej pracy – 463 tys. i wdów – 270 tys., stanowiło 191 tys. inwalidów pobierających 160 zł i 163 tys. wdów dostających 110 zł.

W nowym portfelu renty z tytułu pracy własnej w wysokości do 160 zł pobierało ok. 9% rencistów (inwalidów i starców). Minimalna renta rodzinna dla jednej osoby wynosiła 120 zł i rent takich pobierano 6,5%. Rent w grupie najwyższej, powyżej 300 zł (nowy portfel, przed podwyżką), było z tytułu własnej pracy 57,6%, rodzinnych – 33,7%. Podczas gdy przeciętna wysokość

<sup>58</sup> AAN, Związek Emerytów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie 1946–1957, 2/7, Sprawozdanie z działalności Związku Emerytów ZUS Warszawa, 6 kwietnia 1949.

<sup>59</sup> M. Piątkowski, *op. cit.*, s. 51.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 60.

rent w starym portfelu wynosiła z tytułu własnej pracy 212,50 zł, a wdowiej –134,40 zł, to w nowym portfelu analogicznie 343 zł i 248 zł.

Mimo to rent zapewniających minimum egzystencji, tj. powyżej 500 zł, było w tym portfelu wprawdzie więcej aniżeli starym (z tytułu własnej pracy – 1,4%, wdowich – 0), ale również bardzo mało, bo tylko 5,6% i to jedynie z tytułu własnej pracy. Ponadto duży odsetek rent z tytułu własnej pracy (inwalidzkie III grupy) nie osiągał minimalnej wysokości renty emerytalnej starego portfela.

Ze względu na brak rezerw finansowych podwyżką rent objęto w starym portfelu zasadniczo tylko osoby niepracujące i nieposiadające innych źródeł utrzymania (o dochodzie przekraczającym 500 zł), ustalając minimum renty z tytułu własnej pracy na 260 zł i renty wdowiej względnie kwoty wspólnej sierot zupełnych na 180 zł – w nowym portfelu podwyższono ogólnie minimalną podstawę wymiaru świadczeń z 400 do 500 zł, przyznano dodatek do renty od zarobków przekraczających 1,2 tys. zł (15–20%), zmieniono wysokość dodatków związanych z podwyżką renty lub nową podstawą wymiaru renty (podwyżka dodatków dla pracowników nauki, za odznaczenie orderem, za wypadek przy pracy w rentach rodzinnych) i złagodzone cały szereg przepisów dotyczących prawa do świadczeń.

Cytowane badanie objęło 694 175 rencistów starego portfela na ich ogólną liczbę w dniu 30 września 1956 r. wynoszącą 768 190. Dla 425 476 z ogólnej liczby zbadanych, tj. 61,3%, renta stanowiła jedyne źródło dochodu, 268 699 – 38,7% posiadało prócz niej inne źródła utrzymania.

Z ogólnej liczby rencistów nowego portfela, wynoszącej 31 grudnia 1956 r. 179 812, badaniu poddano 139 835, tj. 77,8%. Dla 47,9% z nich renta (w tym emerytura) stanowiła jedyne źródło dochodu. Odsetek rencistów nowego portfela w wieku ponad 64 lata wyniósł 29,2%, starszych – 49,8%. Średni wiek rencistów nowego portfela to 58,3 lat, starego – 64,4 lata (starymi byli również emeryci z okresu przedwojennego i okupacji)<sup>61</sup>.

Według informacji przedstawionej sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej 15 marca 1957 r., przeciętna wysokość rent ze starego portfela 1 lipca 1954 r. wynosiła 178,43 zł, 1 lipca 1956 – 192,69 zł, 1 lutego 1957 r. – 239,03 zł, a przeciętna wysokość rent z dekretu z 1954 r. w dniu 1 lipca 1956 – 342,59 zł, 1 lutego 1957 – 420,84 zł. Na początku 1957 r. przeciętna wysokość renty górniczej inwalidy (starca) osiągała 774 zł<sup>62</sup>.

Udział rent w wydatkach na ubezpieczenie społeczne wzrósł z 29% w 1955 r. do 50% w 1960 r. W 1955 r. średnia renta (193 zł miesięcznie)

<sup>61</sup> *Struktura rent w 1956*, MPiOS, Departament Planowania i Budżetu, Warszawa 1958, s. 5–15.

<sup>62</sup> AAN, Kancelaria Sejmu, 146, Informacja dla Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej przedstawiona na posiedzeniu Komisji w dniu 15 marca 1957, k. 46.

równała się 39% wielkości średniego spożycia przypadającego na głowę (500 zł miesięcznie). W 1960 r. wskaźnik ten wzrósł do 78%. Jeśli uwzględnić, że według badań GUS z jednej renty utrzymywało się 1,4 osoby, to okaże się, że na osobę w rodzinie rencisty przypadało w 1955 r. 28% średniego spożycia na głowę mieszkańca ówczesnej Polski, w 1960 – 55%. Te wskaźniki były jeszcze niższe, jeżeli porównać spożycie na osobę w rodzinie rencisty ze spożyciem na osobę w rodzinie utrzymującej się z pracy.

System wymiaru tych świadczeń przyjęty w Polsce, będący nawet na tle innych krajów bloku wschodniego niezwykle degresywny, okazał się dość korzystny dla przechodzących na renty w latach 1955–1959, gdyż przy ówczesnych płacach nie tworzył zbyt dużych rozpiętości między nimi a ostatnimi zarobkami. W 1956 r. 59% zatrudnionych miało zarobki poniżej 1,2 tys. zł, 31% – w granicach 1,2–2 tys. zł i tylko 10% – ponad 2 tys. zł. Degresja ta była dużo łagodniejsza w przypadku odrębnych systemów emerytalnych górników, kolejarzy, milicjantów, Służby Więziennej czy wojskowych.

Prawie wszyscy przechodzący wówczas na rentę mogli ją uzyskać w granicach od 100% do 53% zarobku. W miarę upływu lat sytuacja ulegała pogorszeniu na skutek wzrostu płac nominalnych i kosztów utrzymania.

Przeciętna rodzina rencisty (w tym emeryta) liczyła w 1955 r. 1,4 osoby, średnia renta ogólna w 1955 r. (781 zł) równała się ok. 2/3 wielkości dochodów przypadających na osobę w rodzinie pracowniczej (1133 zł), a średnia renta rodzinna (596 zł) nawet połowie tych dochodów. Wobec tego, że ze średniej renty utrzymywało się 1,4 osoby, na członka rodziny rencisty przypadało 558 zł, co stanowiło mniej niż połowę dochodów na osobę w rodzinie pracowniczej. Sytuacja rencisty mającego na utrzymaniu drugą osobę była jeszcze gorsza, gdyż na osobę przypadało wówczas 390 zł<sup>63</sup>.

Mimo korzystnych zmian w wysokości uposażeń rentowo-emerytalnych, w latach 1945–1958 fakt bycia rencistą (w tym pobierającym rentę starczą – emeryturę) zwykle oznaczał ogromną degradację materialną. Przeżycie w oparciu wyłącznie o rentę (w tym emeryturę) dla ogromnej większości ją pobierających nie było wtedy możliwe, stanowiła mniej lub bardziej pomocnicze źródło utrzymania.

Świadectwo tego procesu pauperyzacji w okresie tużpowojennym stanowią przede wszystkim wyniki unikatowych badań przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (MPiOŚ) przez Polski Instytut Służby Społecznej w Łodzi, przy czynnym współudziale Katedry Polityki Społecznej i Ustawodawstwa Społecznego Uniwersytetu Łódzkiego, w 1948 r. w Warszawie (Ochota – 457 wywiadów) i Łodzi (Chojny –

<sup>63</sup> AAN, KC PZPR, 1737, mikr. 2896, M. Winiewski, *Stan i perspektywy zaopatrzenia emerytalnego w Polsce. Studium poufne*, Warszawa 1967, k. 322 i n.

530 wywiadów). Objęły zarówno rencistów, jak i osoby pobierające od przedwojnia tzw. zaopatrzenia (dalej, aby uniknąć komplikacji, nazywam obie kategorie rencistami).

Stwierdzono w nich, że w szczególnie trudnej, wręcz „dramatycznej”, sytuacji znajdowały się osoby samotne.

Poziom ich bytowania odpowiada nędznej wegetacji, odżywianie jest nad wyraz skromne, najkonieczniejsze potrzeby pozostają bez zaspokojenia. Położenie tych jednostek niewiele się poprawia, gdy – jako to się zdarzało w Łodzi – mają własne domki oraz gdy dwoje rencistów mieszka wspólnie. Do grupy szczególnie upośledzonej należą również osoby złożone ciężką chorobą, ułomne lub dotknięte kalectwem zmuszającym do korzystania ze stałej pomocy lub opieki. Otrzymany przez nie niekiedy tzw. dodatek dla bezradnych nie stoi w żadnej proporcji do zwiększonych potrzeb<sup>64</sup>.

W Warszawie na 128 zbadanych mieszkań rencistów 94 to były lokale jednoizbowe o zaludnieniu na izbę wynoszącym średnio 2,7 osoby, co dawało 5,2 m kw. na osobę. W Łodzi na 321 zbadanych mieszkań jednoizbowych było 250; odpowiednie wskaźniki osób na izbę wynosiły średnio 2,1, a powierzchni na osobę – 7,8 m kw. W badanej grupie w Warszawie 71 mieszkań posiadało instalacje wodociągowe w mieszkaniu, 17 – na podwórzu; w Łodzi odpowiednio 28 i 4 na 251. Wskaźnik procentowy oświetlenia elektrycznego wyniósł 66,4 w przypadku Warszawy i 86,3 w Łodzi<sup>65</sup>.

O skali trudności, z jakimi musieli się borykać w swej codziennej egzystencji, świadczą również już wcześniej cytowane listy emerytów do władz państwowych, prasy i radia. Ciekawe informacje na ten temat można odnaleźć także w publicystyce prasowej, szczególnie z lat 1945–1949 i z okresu odwilży politycznej 1955–1957.

W kwietniu 1947 r. w periodyku „Emeryt” wydawanym przez Związek Okręgowy Emerytów Państwowych w Poznaniu pisano, jak trudno było utrzymać się rodzinom pobierającym nawet podwyższone wówczas (do 2 tys. zł) uposażenia. Posłużono się w tym celu listem wysłanym do redakcji z Gdyni, zawierającym informacje o kosztach utrzymania 2 osób, tj. emeryta z żoną. Wyliczenie zawierało następujące pozycje: komorne (1 pokój z używalnością kuchni) – 200 zł, świadczenia lokatora (woda, gaz, stróż, kominiarz itp.) – 200 zł, opał – 250 zł, światło – 100 zł; wyżywienie („życie”): chleb – 480 zł, zupa kartoflowa (30 x 2) – 1,8 tys. zł, namiastka herbaty – 200 zł, cukier 2 kg – 360 zł, pranie – 500 zł, mydło – 100 zł, nici, bawełna, igły – 100 zł, lekarstwa – 200 zł, zapałki – 90 zł, fryzjer i inne

<sup>64</sup> W. Szubert, *Badania nad społeczną rolą...*, s. 106.

<sup>65</sup> *Idem, Renciści ubezpieczenia...*, s. 129.



drobne wydatki – 75 zł. Razem – 4555 zł. „Redakcja – podsumowano to wyliczenie – przeprasza Szan. Autora, że skreśliła z Jego rachunku pozycje wydatków na papierosy i na gazetę, uważa bowiem, że emeryt nie musi ani palić ani czytać gazet”<sup>66</sup>.

Ten charakterystyczny sposób przekonywania do swych racji, polegający na szczegółowym wyliczaniu własnych budżetów, mający przekonać adresatów tych listów do racji nadawców, był stosowany powszechnie także w późniejszych latach.

W prasie tużpowojennej przedstawiano sylwetki emerytów borykających się z nędzą codziennej egzystencji. W „Robotniku” z sierpnia 1945 r. Wanda Kragen pisała o losach dwóch emerytek, nauczycielek, poznanych w czasie ofensywy Armii Czerwonej w piwnicy domu na warszawskim Grochowie. Były wówczas pełne optymizmu.

Niedawno widziałam je znowu... Postarzały się bardzo, były smutne i zniechęcone, twarze ich były bardziej zbrudzone. Dokoła nas falowało bujne, szumiące życie bazaru, pełne dźwięków i głosów, ale one były przybite i ciche. Tak, tak, handlują także, wynoszą codziennie parę pudełek z „krówkami” na bazar, ale nie umieją krzyknąć jak inne, nie umieją wabić klientów, zresztą konkurencja jest ogromna. Naprzód było lepiej, teraz dosłownie nie mają co jeść. – To panie handlują? – spytałam zdziwiona. Czy panie nie mają emerytury? Uśmiechnęły się gorzko i starsza zaczęła opowiadać. Po prostu, nawet bez żalu. Zgłosiły się oczywiście i zarejestrowały, podobnie jak inni emeryci, w związku. Dostają po 200 zł miesięcznie i kartki III kategorii, te ostatnie zresztą dopiero od niedawna. Na te kartki „fasują” tylko chleb (bardzo rzadko) i mąkę kartkową, jeden raz dostały zapalki. Ani cukru, ani mięsa, ani tłuszczu. – Jak to? A smalec z darów amerykańskich? Ten chyba panie dostały? Bolesne skrzywienie warg – Skądże? Ten smalec wydawano jedynie na kartki I kategorii. [...] Idzie o tysiące ludzi w ten sposób pokrzywdzonych i uszkodzonych<sup>67</sup>.

W okresie stalinowskim z przyczyn oczywistych prasa nie przedstawiała głosów krytycznych na temat materialnych warunków życia emerytów. Wątek ten obecny był jednak w listach pisanych do centralnych instytucji państwowych<sup>68</sup>.

Ten nurt krytyki systemu emerytalnego wyraźnie nasilił się po Październiku '56. Jej przedmiotem były nie tylko materialne warunki życia emerytów, ale również sposób dokonania ich reformy w 1958 r. Oprócz ustalenia limitu dochodów z pracy niezadowolenie wzbudzało utrwalenie powstałego w 1954 r. (i wówczas już krytykowanego)<sup>69</sup> podziału

<sup>66</sup> *Listy z kraju. Gdynia*, „Emeryt” 1947, nr 8.

<sup>67</sup> W. Kragen, *Dwie emerytki*, „Robotnik”, 9 VIII 1945, nr 204.

<sup>68</sup> AODiZP-BL, 1050/9, Biuletyn nr 3, Biuro Listów, 14 stycznia 1954, s. nlb.

<sup>69</sup> *Ibidem*, 1050/20, Komitet do spraw Radiofonii Polskie Radio, Biuletyn nr 23 z 6 kwietnia 1957, s. nlb.

na renty (w tym emerytury) nowego i starego portfela. Jak pisali autorzy wyboru listów na ten temat w tajnym biuletynie przeznaczonym dla ludzi władzy:

Traktowanie rencistów jako uciążliwych petentów, którym Państwo wypłaca rentę nie jako należne wynagrodzenie, zdobyte ciężką i długoletnią pracą, a raczej w formie zasiłku, nota bene niewystarczającego na zaspokojenie elementarnych podstaw życia (360–500 zł), stworzyło w tym środowisku pojęcie „bezużytecznych ludzi wegetujących, materialnie niezabezpieczonych”. Zróznicowanie uprawnień do rent (tzw. „stary” i „nowy portfel”), odebranie zdobytych uprzednio przywilejów (zniżki kolejowe), oraz nie objęcie „prawem emerytalnym” pewnych grup pracowniczych [...] potęguje bolesne rozgoryczenie wśród większości rencistów<sup>70</sup>.

Tylko w III kwartale 1958 r. na temat rent wpłynęło do Biura Listów Polskiego Radia 1637 skarg, co stanowiło 5,4% ogółu korespondencji. Najbardziej drastycznym i nierozwiązanym przez nową ustawę problemem, wywołującym wiele skarg i protestów szczególnie wśród tych rencistów, którzy – jak pisali – „mieli nieszczęście” przejść na rentę w 1953 r., był podział na stary i nowy portfel<sup>71</sup>.

Warto jednak pamiętać, że system tzw. rent starczych i innych świadczeń płatnych w ramach ubezpieczeń społecznych nie tylko nie zapewniał w większości przypadków świadczeń na poziomie umożliwiającym przeżycie, ale również – mimo rozszerzenia – obejmował nadal mniejszość ludzi starych.

Największą grupą społeczną, która – poza wyjątkami – nie posiadała uprawnień do rent, byli chłopi. W ich przypadku funkcję zabezpieczenia społecznego spełniała przede wszystkim wzmiankowana już instytucja dożywocia. Mogła być stosowana w sytuacji, gdy starzy gospodarze posiadali spadkobierców, którzy chcieli nadal pracować na roli. Dużo trudniejsza była sytuacja tych, których potomstwo wyemigrowało do miasta i nie zamierzało wracać na wieś. Musieli pracować w gospodarstwie mimo podeszłego wieku. W pierwszym przypadku ich doświadczeniem bywał „łaskawy chleb”, w drugim – samotność. Zupełnie marginalne znaczenia miały takie sposoby utrzymania, jak dzierżawa czy sprzedaż gospodarstwa.

Informacje na temat dożywocia, zwłaszcza dla badanego okresu, trudno odnaleźć. Barbara Tryfan ustaliła, że w latach 70. ok. 50% umów dożywotnich nie było realizowanych, co znajdowało swe odbicie w procesach

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> *Ibidem*, 1050/33, Notatka dotycząca uwag rencistów na temat ustawy emerytalnej z dnia 1 lipca 1958, k. nlb.

sądowych o zaległe świadczenia<sup>72</sup>. Wydaje się, że problem miał charakter masowy również w okresie stalinizmu.

Badania przeprowadzone w powiecie płockim, głównie na początku lat 60., wskazały, że opinie mieszkańców wsi na temat dożywocia były krytyczne. Oto niektóre z nich: „Na dożywociu czeka lidzie głód i nędra”; „Jest takie przysłowie o tych co oddają ziemię za dożywocie: Jak jedzie do rejenta, to siedzi z przodu, a jak wraca, to siedzi z tyłu”; „Gdy dożywotnica zdała swój majątek, to w lecie używali jej do pasienia bydła, a w zimie z łóżkiem wstawili do piwnicy”<sup>73</sup>.

Umowy darowizny, zawierające klauzule o dożywociu, zachowały się m.in. w aktach przejętych na początku lat 50. prywatnych kancelarii notarialnych.

Oto jedna z nich.

Akt notarialny. Działo się w Starachowicach dnia dwudziestego piątego maja tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego roku. Przede mną, JZ, notariuszem w [...] siedzibę urzędową mającym, stawili się osobiście mi nieznan:

1. Jan P, syn Stanisława.
2. Franciszki, z d. U. P. żona Jana,
3. Stefan P, Syn Jana i Franciszki z d. U. i
4. Genowefa P., córka Jana i Franciszki [...] niezamężna, zamieszkali wszyscy we wsi R., gm. R. powiatu [...].

Stawiający na stwierdzenie tożsamości okazali: Ja. P. zaświadczenie Zarządu gminy R. z dnia 27 marca 1950 roku [...] Franciszka P. kartę rozpoznawczą z fotografią wydaną przez Starostwo w Starachowicach dnia 20 kwietnia 1944 roku [...], Stefan P. książeczkę wojskową z fotografią wydaną przez Rejonową Komendę Uzupełnień w [...] dnia 26 marca 1949 r. [...] i Genowefa P. zaświadczenie Zarządu Gminy R. z dnia 22 maja 1950 roku [...]. Stawiający w obecności niżej wymienionych świadków zawarli następującej treści

#### UMOWE DAROWIZNY

§ 1. Na zasadzie publicznego testamentu spisane przez notariusz JR w Iłży dnia dwudziestego siódmego października tysiąc osiemset dziewiętnastego roku pod Nr. [...] Stanisław P. zmarły przed pięćdziesięciu laty, zapisał synowi Janowi P. kolonię włościańską we wsi R. [...] zawierającą przestrzeni osiem morgów lub cztery hektary cztery tysiące siedemset dziewięćdziesiąt metrów kwadratowych gruntu ornego z łąką, stanowiącą środkową część większej kolonii zapisanej w tabeli nadawczej pod Nr. [...].

Powyższe wyjaśnienie wynika z okazanego w wypisie aktu sporządzonego przez notariusza SK z I. dnia dziewiątego stycznia tysiąc dziewięćset trzynastego roku pod nr [...]

<sup>72</sup> B. Tryfan, *System emerytalny w opiniach ludności wiejskiej*, Warszawa 1978, s. 6.

<sup>73</sup> *Eadem*, *Problemy ludzi starych na wsi. Studium porównawcze sytuacji w Polsce i we Francji*, Warszawa 1971, s. 127–144.

§ 2. Aktem niniejszym Jan P. całą spisaną wyżej kolonię włościańską w trzech czwartych częściach z całym budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, daruje synowi Stefanowi P., w szacunku sześciuset tysięcy złotych i w jednej czwartej części bez praw do budynków daruje córce Genowefie P. w szacunku stu sześćdziesięciu tysięcy złotych i prawo własności na obdarowanych przenosi.

§ 3. Z wartości powyższego majątku obdarowany Stefan P. obowiązany jest wypłacić pozostałym dzieciom darującego Rozalii M., Janowi P., Stanisławowi P. i Ignacemu P. każdemu na żądanie gotowizna po równowartości jednej morgo gruntu z opisanej kolonii, bez budynków i zasiewów, według oszacowania w dniu rzeczywistej zapłaty: obecną wartość owych czterech mórg gruntu podlegających spłacie strony oceniają na trzysta dwadzieścia tysięcy złotych.

§ 4. Z majątku darowanego Stefanowi P. darujący zastrzega dla siebie i dla żony swojej Franciszki P. prawo poczynając od dziś dnia bezpłatnego dożywotniego posiadania i użytkowania z dwóch morgów gruntu w miejscowości według swego jednorazowego wyboru, należycie i w swoim czasie przez obdarowanego Stefana P. uprawianych i opłacanych podatkami, i prawo zajmowania odpowiednich pomieszczeń w domu mieszkalnym i budynkach gospodarskich razem i narówni z tymże obdarowanym. Wartość powyższego dożywocia strony określają na dziesięć tysięcy złotych rocznie przez cały czas trwania, stosownie do wieku dożywotników 70 i 64 lata i zastosowaniu mnożnika „jedenaście”.

§ 5. Darujący zobowiązuje obdarowanego Stefana P. do udzielenia Genowefie P. bezpłatnie pomieszczenia w darowanych mu budynkach gospodarskich i mieszkalnych do czasu wyjścia zamąż tejże Genowefy P.

§ 6. Trzy ściany dobudowane przez Stanisława P. do domu mieszkalnego, położonego w powyższej kolonii, ten ostatni będzie miał prawo rozebrać i zabrać sobie w każdej chwili.

§ 7. Z zachowaniem powyższego dożywocia darujący oddaje obdarowanym przedmiot tego aktu natychmiast w ich posiadanie, z obowiązkiem opłacania przez nich każdego w stosunku do nabycia wszelkich podatków od dnia pierwszego stycznia bieżącego roku.

§ 8. Franciszka P., jako żona darującego, wyraża zgodę na niniejszą darowiznę i nie będzie rościć do powyższego majątku żadnych pretensji w szczególności z tytułu dokonania przez nią spłaty Antoninie W. za męża Jana P.

§ 9. Obdarowani Stefan P. i Genowefa P. oświadczyli, że powyższą darowiznę przyjmują<sup>74</sup>.

Świadectwem sporów, często o niezwykle gwałtownym przebiegu, są procesy sądowe o niedotrzymanie umów dożywocia. Akta niektórych z nich również zachowały się w zbiorach archiwalnych.

Oto np. Sąd Powiatowy w Siedlcach wydał 23 lipca 1956 r. wyrok w sprawie cywilnej wytoczonej z powództwa Marianny D. przeciwko

<sup>74</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach, Notariusz Marian Zychowicz Starachowice, 2, Akt notarialny, nr repertorium 325/50, k. nlb.

Mariannie M. i innym o rentę dożywotnią. Marianna M. została zobowiązana w imieniu własnym i dwóch innych osób do wydania Mariannie D.:

poczynając od dnia 1 grudnia 1952 r. corocznie dwa metry żyta, siedemdziesiąt (70) klg pszenicy, pięć (5) metrów ziemniaków, jeden metr drzewa szczepowego, i jedną tonę węgla – w terminie do dnia 15 października każdego roku. Ponadto po półtora klg słoniny miesięcznie, po dwadzieścia (20) zł miesięcznie i ćwierć litra mleka dziennie poczynając również od dnia 1 grudnia 1952 roku. W pozostałej części powództwo oddała. Zasądza od Marii M. na rzecz Skarbu Państwa (Kasa Sądu Powiatowego w Siedlcach) dziewięćdziesiąt dwa złote (92) 50 gr. Tytułem wpisu. Koszty adwokackie po wzajemnym zaliczeniu znosi. Wyrokowi nadaje rygor natychmiastowej wykonalności.

Uzasadnienie.

Powódka wносиła o zobowiązanie pozwanych do wydania jej rocznie poczynając od 1 grudnia 1952 roku czterech metrów żyta, jednego metra pszenicy, 10 metrów kartofli, czterech metrów drzewa, cztery tony torfu, oraz 2 klg słoniny, pół litra mleka, pół litra mleka codziennie i 100 zł gotówką miesięcznie. Powódka powołała się na załączony akt darowizny mocą której Jan D., mąż Marianny, II v. M. już nieżyjący a ojciec nieletnich dzieci Wandy – Janiny D. i Lucyny Marii otrzymał od ojca swego 12 morgów gruntów tytułem darowizny – mocą tegoż aktu zobowiązał się rodzicom swoim dać im przy sobie całkowite utrzymanie, mieszkanie z opałem i światłem, całodzienne wyżywienie, opiekę i pomoc lekarską. Jak D. umarł, pozostała po nim wdowa Marianna L. wyszła po raz wtóry za mąż. Nie żyje również darczyńca. Współzamieszkiwanie powódki, wobec dzieci męża i syna stało się dla niej przykre. Możliwe, że powódka nieco przesadza, ale nie można jej się dziwić. Jest to ludzkie i zrozumiałe. Przybyło dziecko z drugiego małżeństwa, dla powódki wydaje się obce. Zachowała się w rezerwie co do jego bawienia i na tym tle dochodziło do nieporozumień. Powódka zredukowała częściowo na ostatniej rozprawie roszczenia. Sąd wziął pod uwagę opinie biegłego, która jest realna, odpowiada słuszności i równowadze materialnej pozwanej, która ma troje dzieci i ustalił rentę dożywotnią na rzecz powódki wypływającą z cytowanego aktu notarialnego jak w sentencji wyroku<sup>75</sup>.

Skomplikowane stosunki rodzinne i problemy dożywocia były również przedmiotem skarg kierowanych „do Warszawy”. Przedstawiane w nich sytuacje wcale nie tworzyły jednoznacznego obrazu pokrzywdzonych starych ludzi przez dzieci.

Oto proszący o zachowanie swojego „adresu do dyskrecji” Eugeniusz C. ze wsi z okolic Sobótki pisał do Biura Listów Polskiego Radia i Telewizji w 1982 r.:

<sup>75</sup> Zob. np.: Archiwum Państwowe w Siedlcach, Akta Sądu Powiatowego w Siedlcach, 802, Akta w sprawie cywilnej z pozwu Marianny D. przeciwko Marii M, 18 VIII 1954 – 25 VII 1955, k. 1–63.

Matka wzięła chrześniaka od 12 roku życia do siebie i do tej pory jest przy niej, obecnie ma 30 lat i się ożenił. Kupiła mu samochód, zrobiła wesele, i chce mu dać mieszkanie które ma jako dożywocie. Natomiast gospodarstwo przekazała dla mnie syna 12 ha, i ja jestem właścicielem, a matka dożywotnikiem i nie chcemy się z tym pogodzić żeby ona zatrzymała tego chrześniaka wraz z żoną przy sobie, ponieważ po śmierci matki, on z mieszkania nie wyjdzie, będzie chciał zastępcze, przyjdzie dziecko założy rodzinę i będę musiał się sądzić. Matka twierdzi, że to jest jej mieszkanie i że my jesteśmy od niej zależni mimo że już jestem prawomocnym właścicielem bo jestem w księdze wieczystej, matka mówi, że w każdej chwili może nam odebrać, bo dla niej liczy się chrześniak że ona nie może go skrzywdzić. W umowie wyznaczyła sobie pokój z kuchnią i pomieszczenia gospodarcze z których korzysta, podała pokój + kuchnia a ma 2 pokoje + kuchnia, jednego pokoju nie podała czyli ten jeden pokój możemy zabrać. Matka się upiera, że to jej bo ona brała pożyczkę i remontowała (jeszcze jak miała gospodarstwo) i spłaca bo nie chciała żebyśmy spłacali jak przekazywała gospodarstwo i liczy dlatego że ma prawo do tych mieszkań chrześniak<sup>76</sup>.

Konflikty na tym tle, kończące się w sądzie, były również ważnym tematem reportaży pisanych po 1956 r.<sup>77</sup> Ale problem człowieka starego w rodzinie i konflikty z tego powodu powstające nie dotyczyły tylko wsi. W sytuacji, gdy zaopatrzenia emerytalne były na niezwykle niskim poziomie, utrzymanie ludzi starych w mieście spadało również na barki rodzin.

O tym, jakiego typu konflikty mogło to rodzić, niech świadczą wybrane fragmenty listów kierowanych do Polskiego Radia. „Ludzie pytają się – pisał korespondent «Twardy» w 1956 r. – gdzie jest sumienie Rządu i Partii? Dlaczego się naród oszukuje i starców, którzy przepracowali dla Państwa po 35 lat, skazuje się na śmierć głodową, lub co gorsza, każe się ich żywić biednym robotnikom i urzędnikom – synom tych emerytów, a pieniądze idą na wspieranie zagranicą, jak Korei, Chin i tym podobne<sup>78</sup>. O dyskomforcie psychicznym, wywołanym taką sytuacją, pisała „Emerytka” w 1954 r.:

Piszę ten list w dniu wigilijnym. Mąż mój jest obecnie emerytem w Polsce Ludowej, w której mówi się, że jest troska o człowieka, ale troska jest tylko o dzieci i młodzież. A czy starzy nie byli młodymi i czy nie mają prawa, żeby resztę swych lat przeżyli w minimum egzystencji? Dziś jest wigilia. Panowie Ministrowie, którzy opracowali

<sup>76</sup> AODiZP-BL, 2005/1, t. 28, List Eugeniusza C., październik 1982, s. nlb.

<sup>77</sup> Zob. m.in.: B. Tryfan, *Ziemia i ludzie*, Warszawa 1971; *Konflikt na wsi. Reportaże*, wstęp i oprac. T. Żochowski, Warszawa 1980 (o dożywociu – ciekawy zamieszczony tam reportaż Wojciecha Kostkiewicza, *Gorzki chleb*, s. 87 i n.). Obraz brutalnych napięć międzygeneracyjnych na wsi zob. E. Redliński, *Sąd nieprzysięgłych*, w: *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 2: 1966–2000, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 103–117.

<sup>78</sup> AODiZP-BL, 1050/17, Biuletyn nr 54, 8 września 1956. Zob. też tamże list słuchaczki z powiatu inowrocławskiego.

tak krzywdzące wynagrodzenie dla emerytów, mają dobrze stół zastawiony i cieszą się swoją rodziną. Są syści i nie myślą o tym, czy emeryt z żoną może się utrzymać za 300 zł, lub emerytka za 140 zł. Gdybyśmy nie mieli dzieci, zgłosilibyśmy się do domu starców. Ale kochamy nad życie swoje dzieci i nie możemy się z nimi rozstać. A jednocześnie jesteśmy im ciężarem, bo oboje jesteśmy tak już wyczerpani codziennym niedożywieniem, że osłabieni nie możemy pomagać im w pracy domowej. Dzieci wyjechały na święta, a my w Polsce wyzwolonej głodzimy się, bo co dzieci zostawiły nam z prowiantu na święta, to my zostawiamy, gdyż jak wrócą nie będą miały co jeść, a wiemy, że pieniądze na pewno już wydali. Mąż mój przed wojną otrzymywał 200 zł miesięcznie i za to można było się utrzymać z rodziną. Obecnie emerytura jest powolnym konaniem, to jest wstyd i hańba Polski Ludowej<sup>79</sup>.

W tej sytuacji strategią powszechnie stosowaną przez ludzi starych, która mogła poczynić ich egzystencję nieco znośniejszą, było kontynuowanie pracy mimo nabycia prawa do emerytury. Wiadomo, że w 1954 r. ZUS określał wskaźnik pracujących emerytów i rencistów na 30%<sup>80</sup>. Zatrudnienie pracowników w wieku 60 lat i więcej (poza rolnictwem) miało wówczas wynieść 210 tys. osób, tj. 3,7% ogółu zatrudnionych<sup>81</sup>. Jeszcze wcześniej, bo w lipcu 1949 r. wskaźnik pracujących inwalidów osiągał 60–70%<sup>82</sup>. W 1958 r. pracować miało 40,5% emerytów i rencistów, z tego w przedziale wiekowym 65–69 lat – 47,6%, 70–74 lata – 34,7%, a 75–79 lat – 19,2%<sup>83</sup>. Łączenie pracy zawodowej z rentą było szczególnie częste w niektórych zawodach (np. górnicy) i wiązało się z relatywnie dużymi zarobkami (ok. 1,8–2 tys. zł w przypadku górników dołowych badanych w 1957 r.)<sup>84</sup>. Jednak już od 1958 r., wobec problemów ze znalezieniem miejsc pracy dla młodych roczników, przyjęto rozwiązania prawne, które ograniczały możliwości zarobkowania ludzi starych.

A co z tymi, którzy nie byli zdolni do pracy, a rodzina nie mogła lub nie chciała się nimi opiekować? Co z ludźmi samotnymi? Zgodnie z założeniami ówczesnej polityki społecznej winny się nimi zająć instytucje opieki społecznej. Tyle tylko, że było ich niewiele: w 1955 r. istniało w Polsce 30 domów rencisty z 2520 miejscami<sup>85</sup>, a sposób

<sup>79</sup> *Ibidem*, 1050/9, Biuletyn nr 3, Biuro Listów, 14 stycznia 1954.

<sup>80</sup> AAN, ZUS, 23, ZUS W. Statystyki do PKPG, Warszawa 9 VII 1954, k. 1.

<sup>81</sup> J. Staręga, *Ludzie starzy a praca zawodowa*, Warszawa 1976, s. 31–32.

<sup>82</sup> AAN, ZUS, 23, Notatka, 18 VII 1949, k. 41.

<sup>83</sup> W. Muszalski, *Zatrudnienie a ubezpieczenie społeczne*, Warszawa 1992, s. 158.

<sup>84</sup> F. Woźniczka, *Z badań nad sytuacją zarobkową rencistów górniczych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1957, nr 10, s. 275–277.

<sup>85</sup> M. Majewska, *Państwowe Domy Rencistów*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1956, nr 2, s. 38–39.

funkcjonowania wielu z nich sprawiał, że traktowano je jako wyjście ostateczne<sup>86</sup>.

Bycie człowiekiem starym zwykle nie należy do doświadczeń optymistycznych. W Polsce stalinowskiej było ono dodatkowo przykre z powodu często towarzyszącego mu dojmującego niedostatku materialnego. Nie zapobiegały temu co prawda coraz powszechniejsze, ale rażąco niskie świadczenia rentowo-emerytalne. To właśnie nędza materialna, połączona często z poczuciem zbędności, pustki i zapomnienia, konstituowała kondycję pokolenia seniorów w okresie stalinowskim.

---

<sup>86</sup> Zob. m.in.: R. Danecki, *Bezimienne domy Matysiaków*, „Tygodnik Zachodni” 1958, nr 23.





## Stalinizm a bieda\*

*W królestwie głodu świat jest tylko prozą*<sup>1</sup>

Jak dotychczas polska bieda lat 1944–1956 nie stała się przedmiotem pogłębianej refleksji naukowej. Z jednej strony niedostatek, a często brak badań socjologicznych i statystycznych prowadzonych „na bieżąco”, z drugiej rozrzucone i w części niedostępne do niedawna materiały archiwalne to najważniejsze czynniki określające przyczyny tego stanu rzeczy. Stworzona po 1989 r. możliwość dokonywania w miarę szerokich kwerend archiwalnych w aktach najważniejszych instytucji państwa stalinowskiego otwiera nowe pola badawcze dla zainteresowanych tą problematyką. W tej sytuacji wydaje się celowe wskazanie na pewne szanse wynikające z analiz niektórych materiałów odnoszących się do tego zjawiska nawet przy założeniu, iż w żadnej mierze poczynione tu uwagi nie wyczerpują zagadnienia. Chodzi przede wszystkim o podzielenie się pewnym doświadczeniem, zorientowanie się, jakiego typu materiały znajdują się w najważniejszych zespołach archiwalnych badanych przez historyków społecznych oraz zwrócenie uwagi na pewne istniejące, acz rzadko wykorzystywane opracowania, które mogą zawierać informacje interesujące z punktu widzenia podjętego tematu. Warto również postawić pewne podstawowe pytania dotyczące ustrojowych i ideologiczno-politycznych aspektów funkcjonowania biedy w PRL.

---

\* Na podstawie badań, których najważniejsze wyniki opublikowałem w: *Polska bieda 1944–1956 – trudności i możliwości badawcze*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 2000, t. 60, s. 35–50; *Bieda polska 1944–1956*, w: *Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy*, red. nauk. E. Tarkowska, Warszawa 2002, s. 15–31; *Old Age and Poverty in Poland, 1945–1989: The Status Regarding Knowledge And Research Problems*, „Studia Historiae Oeconomicae” 2014, vol. 32, s. 49–68; *Trudności aprowizacyjne jako wyznacznik świadomości i zachowań robotników polskich (1945–1970)*, w: *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2005, s. 109–133.

<sup>1</sup> Wers, którego autorem jest bengalski poeta Sukanta Bhattacharya. Cyt. za: D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, Poznań 2011, s. 195.

## Nędza, bieda a władza

W okresie tużpowojennym działania władz państwowych w zakresie przeciwdziałania zjawiskom niedostatku i nędzy materialnej prowadziły najpierw Resort Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia (w strukturze Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego), a potem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS). Potrzeby były ogromne. Szacowano, iż tylko na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej do lipca 1944 r. ok. 1300 tys. osób wymagało natychmiastowej pomocy. Szczególnie katastrofalna sytuacja panowała na terenach przyczółkowych na Kielecczyźnie. Pomocy wymagali powracający z obozów koncentracyjnych i tzw. repatrianci z byłych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. Liczbę pełnych sierot i dzieci, których rodzice zaginęli na wojnie lub podczas okupacji, szacowano na ok. 140–154 tys., tj. ponad 20% ich ogółu, liczbę półsierot – na ok. 1000–1400 tys.<sup>2</sup>

Cechą charakterystyczną działań opiekuńczych w tym okresie była różnorodność ich form. Najliczniejsza grupa zakładów opieki całkowitej dla dorosłych należała wówczas do związków samorządowych (148), prowadziły je również organizacje społeczne, zgromadzenia zakonne i związki wyznaniowe, urzędy państwowe, fundacje i zakłady pracy. Wśród instytucji o zasięgu centralnym oprócz PCK bardzo ważną rolę odgrywały utworzony pod koniec 1945 r. Centralny Komitet Opieki Społecznej (CKOS) oraz katolicka Caritas.

Wielkie znaczenie w tym zakresie miała pomoc zagraniczna, i to nie tylko w ramach UNRRA. W Polsce prowadziły działalność charytatywną liczne organizacje społeczne, w tym m.in.: Cooperative for American Remittances to Europe (CARE), World Student Relief – National Catholic Welfare Conference, British Peace Volunteers, Danish Red Cross i Danish Save for Children, Danish Peace Volunteers – Unitarian Service Committee, International YMCA, American Relief for Poland, Swedish Committee International Relief, Don Suisse. Ogólną wartość pomocy udzielonej przez organizacje w 1946 r. szacowano na 36 mln dolarów<sup>3</sup>. W celu koordynacji działań stworzono Radę Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych w Polsce, funkcjonującą początkowo (do 1947 r.) jako agenda UNRRA. Przez cały okres swej działalności w Polsce skupione

<sup>2</sup> J. Wojtyniak, H. Radlińska, *Sieroctwo*, Warszawa 1946, s. 15; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (dalej: MPiOS), 263, Opieka społeczna 1944–1947, Wydawnictwo MPiOS, k. 11–59.

<sup>3</sup> AAN, MPiOS, 260, Notatka w sprawie potrzeb Polski w zakresie opieki społecznej [koniec 1946], k. 63–77.

w niej organizacje dostarczyły pomoc o wartości 75 mln dolarów w gotówce i towarach<sup>4</sup>.

Nowy etap w zakresie organizacji opieki społecznej w Polsce rozpoczął się wraz z narastaniem atmosfery zimnowojennej w polityce międzynarodowej i jako jej konsekwencji – stalinizacji w bloku wschodnim. Wskazał na to minister pracy i opieki społecznej Kazimierz Rusinek we wrześniu 1948 r. Twierdził, iż realizacja

planu opieki społecznej [...] pod kątem centralizacji akcji w ręku Państwa i eliminacji działalności organizacji społecznych, musi nosić charakter walki politycznej, walki z klerem, w zasięgu którego pozostaje około 30% różnego rodzaju instytucji opiekuńczych. Resort nie mógł [w latach 1945–1948] tej walki podjąć ani wyłącznie na własną odpowiedzialność powadzić, albowiem podjęcie takiej walki byłoby sprzeczne z generalną polityką rządu w tym okresie. Wstępna uwaga tłumaczy, dlaczego w polityce opiekuńczej na przestrzeni lat 1945–1948 Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej posiłkowało się i dziś jeszcze – acz w zmniejszonych rozmiarach – posiłkuje się w swojej działalności inicjatywą społeczną, dlaczego [...] zmuszone było tolerować a nawet subwencjonować istnienie i działalność różnych organizacji społecznych, a w tej liczbie i „Caritasu”<sup>5</sup>.

Już w roku szkolnym 1947/1948 uległ przyspieszeniu proces upaństwowiania i likwidacji społecznych (w tym zakonnych) domów dziecka. Ministerstwo Oświaty (MO) i MPiOS stopniowo przejmowały placówki opiekuńcze i opiekuńczo-wychowawcze CKOS<sup>6</sup> i Towarzystwa Wiosek Kościuszkowskich (1949), Związku Inwalidów Wojennych i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (1950), Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Związku Młodzieży Polskiej<sup>7</sup>. Po 1950 r. i wprowadzeniu terenowych organów jednolitej władzy państwowej państwo przejęło

<sup>4</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty (dalej: MO), 407, Sprawozdanie z zebrania Rady Zagranicznych Towarzystw charytatywnych w Polsce w dniu 4 V 1949, k. 57; A. Juźwik, *Zagraniczna pomoc charytatywna dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1950*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2013, t. 11, s. 93–118; D. Jarosz, *Zapomniani przyjaciele: zagraniczna pomoc charytatywna w Polsce Ludowej (1945–1949)*, w: *Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 163–175.

<sup>5</sup> AAN, MO, 3632, Opieka społeczna w polityce Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (referat wygłoszony przez ministra K. Rusinka w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w dniu 24 XI 1948), k. 1.

<sup>6</sup> Komunikat w sprawie przejścia CKOS-u, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 3 V 1949, nr 4, poz. 67.

<sup>7</sup> AAN, MO, 3602, Instrukcja Ministra Oświaty z dnia 11 IX 1951 r. nr Op 4–4541/51 w sprawie przejścia i prowadzenia Pałaców Młodzieży, Domów Kultury Dzieci i Domów Harcerza, k. 5. Zob. też: „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty”, 11 IX 1951, nr 15, poz. 200.

zadania w tym zakresie realizowane dotychczas przez organy samorządu. Zlikwidowano Towarzystwo Burs i Stypendiów, rozwiązano Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy. Podobny los spotkał Towarzystwo Gniazd Sierocych<sup>8</sup>. W maju 1949 r. zakończyła pracę w Polsce Rada Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych<sup>9</sup>. Stopniowo niepaństwowe, społeczne, w tym kościelne instytucje opiekuńcze były ograniczane i likwidowane.

## W poszukiwaniu wyznaczników polskiej biedy

Określenie istoty ubóstwa i biedy, jak również ich mierników do dzisiaj jest dyskusyjnym problemem, zwykle poddawany manipulacjom politycznym. Istniejąca literatura przedmiotu skłania do wniosku, że próby obiektywizacji i szacunków zasięgu tych zjawisk okazywały się zawodne. Zdaniem Kazimierza Frieskego:

Ubóstwo to wcale nie tylko brak pieniędzy, to raczej takie szczególne okoliczności, które nie pozwalają ludziom nimi dotkniętymi na uczestnictwo w życiu zbiorowym i – zwłaszcza – w istotny sposób pomniejszają ich możliwości uczestnictwa w podstawowych instytucjach społecznych, od rodziny poczynając, na wymiarze sprawiedliwości kończąc. Mówiąc inaczej, ubóstwo to nie zrealizowane warunki społecznej partycypacji, czyli – wedle proponowanej konwencji – niezaspokojone ludzkie potrzeby<sup>10</sup>.

Za ubóstwem kryje się trwała deprywacja podstawowych ludzkich potrzeb, zamykająca dostęp do partycypacji społecznej. Ubóstwo to „coś innego niż prosty brak pieniędzy, często brak pieniędzy jest skutkiem ubóstwa, nie zaś jego przesłanką”<sup>11</sup>. Wedle definicji przyjętej przez EWG ubóstwo „odnosi się do osób, rodzin, lub grup osób, których środki są ograniczone w takim stopniu, że poziom ich życia obniża się poza akceptowane minimum w kraju zamieszkania”<sup>12</sup>. Kłopot polega na określeniu owego minimum, co staje się trudne zwłaszcza wtedy, gdy dokonujemy analiz dotyczących przeszłości.

<sup>8</sup> A. Kelm, *Formy opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej*, Warszawa 1983, s. 90.

<sup>9</sup> AAN, MO, 4073, Sprawozdanie z zebrania Rady Zagranicznych Towarzystw charytatywnych w Polsce w dniu 4 V 1949, k. 57.

<sup>10</sup> K. Frieske, *Bieda – miary i interpretacje*, w: *Polska bieda. Kryteria, ocena, przeciwdziałanie*, red. S. Golinowska, Warszawa 1996, s. 236.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 238.

<sup>12</sup> T. Panek, J. Podgórski, A. Szulc, *Ubóstwo. Teoria i praktyka pomiaru*, Warszawa 1999, s. 8.

Spróbujmy więc jedynie odpowiedzieć na pytanie o to, jakimi materiałami i ustaleniami możemy się posłużyć przy próbach społecznej charakterystyki zjawiska. Bez wątpienia ważną rolę w celu określenia sytuacji materialnej Polaków, w tym grup najbiedniejszych, w omawianym okresie spełniają analizy ekonomistów i historyków gospodarczych. Dzięki nim możliwe jest przynajmniej ogólne zorientowanie się w dochodach polskich rodzin.

Wynika z nich, że płaca realna obniżyła się drastycznie w latach 1952–1953. Dopiero w 1956 r. podniesiono najniższą płacę nominalną brutto z 360 do 500 zł. Wiadomo również, iż odsetek pracowników fizycznych, którzy w 1956 r. osiągnęli dochody poniżej 1000 zł, wynosił w budownictwie – 31,8, w przemyśle – 34,0, w transporcie – 42,5, w rolnictwie – 68,3, a w leśnictwie – 80,4<sup>13</sup>. Jednocześnie następowało spłaszczenie płac pracowników fizycznych i umysłowych. Jeżeli w 1937 r. stosunek zarobków pracowników fizycznych i umysłowych wynosił 1 : 2,2, to w 1949 r. w gospodarce uspołecznionej – 1 : 1,52, w przemyśle – 1 : 1,67, w budownictwie – 1 : 2,0. W 1956 r. rozpiętość zarobków pracowników fizycznych i umysłowych zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej oszacowano na 1 : 1,14<sup>14</sup>.

Analizę sytuacji materialnej i warunków bytu utrudniał fakt, iż w latach 1952–1955 zaprzestano urzędowej statystyki budżetów rodzinnych<sup>15</sup>. Na podstawie badań konsumpcji robotniczej z listopada 1947 r. Jędrzej Chumiński oszacował, że 73% rodzin robotniczych i 79% ich członków żyło wówczas poniżej minimum egzystencji. Robotnik warszawski w tym czasie spożywał przeciętnie miesięcznie nieco ponad pół kg wołowiny, 1,15 kg wieprzowiny, ok. 30 dkg innego mięsa i ok. 0,4 kg masła<sup>16</sup> (szerzej piszę na ten temat w szkicu poświęconym historii mięsa).

<sup>13</sup> A. Machnowski, *O metodzie obliczania zmian poziomu płac realnych stosowanej przez GUS*, „Wiadomości Statystyczne” 1956, nr 1, s. 9; W. Feldman, *Tendencje zmian w strukturze zatrudnionych według wysokości płac w gospodarce uspołecznionej w Polsce w latach 1956–1960*, „Biuletyn IGS” 1964, nr 1, s. 63–92; E. Vielrose, *Rozkład dochodów według wielkości*, Warszawa 1960, s. 26; W. Krencik, *Badania polityki zatrudniania i płac w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1962, s. 73–79; S. Borkowska, *Płace robotników w Polsce. Tendencje zmian*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, red. P. Wójcik, t. 3: *Warunki bytu robotników*, Warszawa 1984, s. 88.

<sup>14</sup> L. Beskid, *Warunki życia klasy robotniczej*, w: *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, red. A. Wajda, Warszawa 1979, s. 213–214; H. Słabek, *Zmiany społecznej sytuacji robotników w latach 1944–1970 (przegląd problematyki)*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3–4, s. 138–139.

<sup>15</sup> A. Luszniwicz, *O metodach badań budżetów rodzinnych w Polsce w latach 1920–1957 (Szkic historyczny)*, Warszawa 1959, s. 60–77.

<sup>16</sup> J. Chumiński, *Robotnicy polscy 1945–1956. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Poznania*, Wrocław 2015, s. 216–223.

Od 1950 r. przejście do realizacji planu sześcioletniego spowodowało zasadnicze zahamowanie rozwoju spożycia, zwłaszcza w latach 1950–1953. Utrzymywał się nadal dość wysoki wzrost płac nominalnych, ale towarzyszył mu silny przyrost kosztów utrzymania i ruch cen. Amortyzowano go częściowo wzrostem zatrudnienia, zwłaszcza kobiet. Szacuje się jednak, że w ok. 20% było to zatrudnienie zbędne. W analizowanym okresie wartość kaloryczna konsumowanej żywności w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrastała do końca lat 50., z wyjątkiem okresu 1952/1953, jak również w późniejszych latach<sup>17</sup>.

Z 1956 r. pochodzą próby obliczenia minimum kosztów utrzymania. Wskazywały one na biedę jako jedno z najpowszechniejszych doświadczeń polskich rodzin. Z badań Stanisława Akolińskiego wynikało, iż niedobory w budżetach w 1956 r. miało 50–60% rodzin pracowniczych<sup>18</sup>. W wielu tekstach pisanych przez fachowców jako granicę zarobków, które „muszą budzić najgłębszą troskę”, wskazywano 800 zł miesięcznie. We wrześniu 1955 r. takie i niższe dochody osiągało ponad 33% pełnozatrudnionych pracowników, tj. ponad 2 mln osób<sup>19</sup>. W tej sytuacji nawet podwyższenie minimalnej płacy do 500 zł (w 1956 r.) nie powodowało zapewne znaczącej poprawy warunków egzystencji.

Z tych samych względów degradację materialną oznaczało najczęściej przejście na rentę i emeryturę (o czym szerzej pisałem w rozdziale poprzednim).

Ciekawych, aczkolwiek rzadko wykorzystywanych wskaźników analizy społecznego rozkładu biedy w tym okresie wydają się dostarczać ustalenia polskich antropologów. Mimo iż różnią się oni w ocenach wyników badań wzrostu, wagi, otluszczenia i menarche młodzieży z różnych środowisk społecznych, to nie ulega wątpliwości, że mieszkający na wsi uzyskiwali wskaźniki znacznie gorsze niż ich miejscy rówieśnicy. Podczas analiz tego typu, przeprowadzonych w 1955 r., okazało się, że wysokości ciała obniżały się w miarę przesuwania się od dużych miast do miasteczek i wsi. Młodzież wiejska charakteryzowała się również mniejszym otluszczeniem podskórnym. Średni wiek menarche (pierwszej miesiączki), będący cechą bardzo wrażliwą

---

<sup>17</sup> B. Brodziński, *Stopa życiowa w Polsce w latach 1945–1963*, Londyn 1965, s. 41–43. Zob. też: Cz. Bywalec, *Wzrost gospodarczy a przemiany poziomu życia społeczeństwa polskiego w latach 1945–1980*, Kraków 1986, s. 118–125.

<sup>18</sup> S. Akoliński, *Próba ustalenia minimum kosztów utrzymania rodziny*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1957, nr 2, s. 1–10.

<sup>19</sup> Z. Morecka, *Płace najniższe*, „Życie Gospodarcze” 1956, nr 11; L. Beskid, *Dochody i spożycie*, „Polityka” 1964, nr 21; E. Vielrose, *op. cit.*, s. 96. Przeciętna płaca netto w Polsce w omawianym okresie według GUS wynosiła: w 1949 r. – 447 zł, w 1950 – 541 zł, w 1951 – 592 zł, w 1952 – 644 zł, w 1953 – 911 zł, w 1954 – 967 zł, 1955 – 1001 zł, 1956 – 1109 zł. Zob. *Rocznik Statystyczny 1957*, Warszawa 1957, s. 267, tabl. 1 (294).

na najmniejsze nawet różnice w standardzie życia, wynosił w 1955 r. u dziewcząt na wsi – 14,3, w małym mieście – 13,9, w dużym mieście – 13,4 lat. Przytoczone wyniki badań skłaniają do uznania za zasadne twierdzenia niektórych antropologów, iż świadczą one o biologicznym upośledzeniu cywilizacyjnym polskiej wsi i nierównościach społecznych<sup>20</sup>.

Gorszy rozwój fizyczny młodzieży i dzieci wiejskich w porównaniu z miejskimi rówieśnikami potwierdziły badania przeprowadzone w 1951 r. w szkołach podstawowych, liceach ogólnokształcących, wychowawczyń przedszkoli i pedagogicznych oraz brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (PO SP). Są one o tyle ciekawe, że objęły teren całej Polski. Ogółem przebadano 44 754 uczniów i junaków. Okazało się, że wiejscy chłopcy byli niżsi od swych miejskich rówieśników, zaś wiejscy uczniowie szkół średnich – z reguły wyżsi od wiejskich junaków PO SP. Jak się wydaje, wytłumaczeniem tej sytuacji może być skład społeczny obu tych grup. W szkołach średnich w większej masie znalazła się młodzież z zamożniejszych grup chłopskich w porównaniu z pochodzącymi raczej z warstw biedniejszych członkami brygad PO SP<sup>21</sup>.

Jako ważny wskaźnik położenia materialnego, w tym biedy, traktuje się zwykle warunki mieszkaniowe. Dokonane badania świadczą, iż w Polsce lat 1944–1956 w szczególnie fatalnych warunkach mieszkała ludność wiejska. Jeszcze w połowie 1948 r. na terenach przyczółkowych województwa kieleckiego (powiaty: kozienicki, buski, opatowski, kielecki, iłżecki, sandomierski) ok. 1400 rodzin żyło w bunkrach i szałasach<sup>22</sup>. W 1950 r. na wsi było ponad 2691 tys. budynków mieszkalnych o ponad 7681 tys. izb, co dawało wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę wynoszący 1,9–2,00 osób, podczas gdy w mieście osiągał on 1,6. Szacowano, że w tym roku ponad 2 mln osób zamieszkiwało budynki jednoizbowe, a prawie 5 mln – dwuizbowe. Oznaczało to, że niemal połowa ludności wiejskiej mieszkała w budynkach

---

<sup>20</sup> T. Bielicki, Z. Welon, A. Waliszko, *Zmiany w rozwoju fizycznym młodzieży w Polsce w okresie 1955–1978*, Wrocław 1981, s. 11–26; T. Bielicki, *Nierówności społeczne w Polsce w oczach antropologa*, „Problemy” 1982, nr 7, s. 10–13; *idem*, *Nierówności społeczne w Polsce w oczach antropologa*, „Nauka Polska” 1989, nr 1, s. 16–21; T. Łaska-Mierzejewska, *Wpływ społecznego zróżnicowania ludności wiejskiej na wiek menarchy i jego trend sekularny*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1983, nr 103, s. 21–43; Z. Welon, *Drogi awansu chłopów polskich w świetle wskaźników antropologicznych*, „Przegląd Antropologiczny” 1992, t. 55, s. 91–99.

<sup>21</sup> R. Trześniowski, *Rozwój fizyczny i sprawność młodzieży polskiej*, Warszawa 1961, s. 40–53.

<sup>22</sup> AAN, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa, 344, Plan likwidacji bunkrów i szałasów na terenach powiatów przyczółkowych woj. kieleckiego w 1948 r., k. 133–134.



z reguły przeludnionych. Wskaźnik zagęszczenia izb szczególnie drastycznie przewyższał średnią krajową w województwach: kieleckim (2,7), rzeszowskim (2,5), lubelskim (2,4) i krakowskim (2,4), a wartości niższe od niej osiągał w województwach: bydgoskim (1,8), poznańskim (1,8), olsztyńskim (1,4), gdańskim (1,5), koszalińskim (1,3), szczecińskim (1,2), zielonogórskim (1,2), wrocławskim (1,3) i opolskim (1,4). Badania Stefanii Śliwińskiej, dotyczące roku 1958, potwierdziły, iż w domach jedno- i dwuizbowych nie było miejsca na postawienie łóżek dla wszystkich domowników (część z nich musiała spać na strychach lub w budynkach gospodarskich), a warunki życia uniemożliwiały przestrzeganie podstawowych zasad higieny<sup>23</sup>.

Jak się mieszkało w mieście? W latach 1950–1955 oddano do użytku w miastach i osiedlach robotniczych (w budownictwie uspołecznionym) ponad 768 tys. izb mieszkalnych, w tym ponad 112 tys. w obiektach zbiorowego zakwaterowania. 27 tys. izb znajdowało się w prowizorycznych hotelach pracowniczych<sup>24</sup>. Mimo ogromu podjętego wysiłku inwestycyjnego w latach 1950–1955 nie zostały wykonane odpowiednie założenia planu sześcioletniego. Przewidywał on wybudowanie 723,6 tys. izb mieszkalnych w budownictwie uspołecznionym i 62 tys. w budownictwie prywatnym. Od podanego wyżej szacunku faktycznie wybudowanych izb należy jednak odjąć owe 27 tys. w hotelach robotniczych i 52,6 tys. uzyskanych w drodze remontów. Inwestorzy prywatni wybudowali w tych latach tylko 49,3 tys. izb. Nowe budownictwo mieszkaniowe zrealizowane w tym okresie stanowiło ok. 11% stanu zasobów mieszkaniowych.

Czy dzięki temu nastąpiła poprawa warunków mieszkaniowych robotników w polskich miastach? Odpowiedź nie jest łatwa. Okazało się bowiem, że skala przyływu migracyjnego do miast przewyższała wówczas przyrost zasobów mieszkaniowych. Według szacunków Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego z końca lat 50. ok. 650 tys. osób z nowej ludności miejskiej przyczyniło się do dalszego zagęszczenia istniejących mieszkań. Dla pełnego zaspokojenia tych potrzeb należało wybudować jeszcze ok. 375 tys. lokalów. W rezultacie przeciętne zagęszczenie osób na 1 izbę w Polsce w latach 1950–1955 nieznacznie wzrosło. Wybudowane mieszkania były nieco większe niż istniejące wcześniej; liczyły przeciętnie 2,8 izby (w 1950 – 2,4 izby). Poprawiło się ich wyposażenie w instalacje. O ile w grudniu

---

<sup>23</sup> S. Śliwińska, *Próba analizy warunków życia i pracy kobiet gospodyń wiejskich w Polsce*, „Roczniki Nauk Rolniczych” 1961, t. 76, s. 636–637. Podstawą ustaleń autorki była przede wszystkim analiza ponad 470 ankiet, jakie napłynęły jako odpowiedź na konkurs rozpisany przez tygodnik „Przyjaciółka” w styczniu 1958 r.

<sup>24</sup> *Budownictwo w liczbach*, GUS, Warszawa, IV 1956, tabl. 35.

1950 r. w wodociąg było wyposażonych 42,4% polskich mieszkań, a w ustępy – 25%, to pod koniec 1955 – odpowiednio 47% i 31%.

Realizacja planu sześcioletniego w tym zakresie bynajmniej nie wpłynęła na zniwelowanie różnic regionalnych. Na 817,7 tys. izb budownictwa mieszkaniowego w miastach i osiedlach robotniczych 15% wybudowano w Warszawie, 31% – w województwach: katowickim i krakowskim, 10,6% – we wrocławskim i opolskim, 5,6% – w gdańskim, 37,3% – w pozostałych. W rezultacie zagęszczenie osób na 1 izbę w Warszawie i województwie katowickim w latach 1950 i 1955 nie pogorszyło się (2,0 i 1,6), ale przykładowo w Łodzi wyniosło odpowiednio 1,9 i 2,0, w województwie białostockim – 1,5 i 1,9, rzeszowskim – 1,7 i 1,9, koszalińskim – 1,1 i 1,5. Był to dodatkowy impuls migracyjny na tereny uprzemysłowione<sup>25</sup>.

Zgodnie z przyjętym modelem rozwoju gospodarczego priorytet przemysłu ciężkiego miał wpływ na politykę mieszkaniową. Z danych dotyczących 403 tys. izb na ponad 427 tys. wybudowanych w latach 1953–1955 w ramach budownictwa uspołecznionego wynika, iż 47,5% przeznaczono na zaspokojenie potrzeb przemysłu ciężkiego i górnictwa. Ponadto ustalono, iż w rozdzielnictwie nowych mieszkań wyraźnie faworyzowano pracowników administracji i kadre kierowniczą kosztem robotników. Zjawisko to najjaskrawiej występowało w Warszawie<sup>26</sup>. Czynnikiem wpływającym niekorzystnie na szanse uzyskania nowego mieszkania przez robotnika zatrudnionego w nowo wznoszonych „budowach socjalizmu” była skądinąd nieunikniona konieczność zagwarantowania ich dla migrującej z innych miast wysoko kwalifikowanej kadry technicznej, bez której uruchomienie nowych zakładów byłoby niemożliwe<sup>27</sup>.

Wiele wskazuje na to, iż ze względu na start z bardzo niskiego poziomu rozwoju gospodarczego kraju zniszczonego w wyniku działań wojennych, wyjątkową nędzę polskiej wsi oraz przyjęty kształt polityki przemysłowej

---

<sup>25</sup> J. Dangel, T. Żarski, *Budownictwo mieszkaniowe w latach 1950–1955 oraz jego wpływ na sytuację mieszkaniową*, „Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1958, z. 21, s. 9–42. Według danych GUS wśród miast, w których Centralny Zarząd Budowy Miast i Osiedli wybudował w latach 1950–1955 najwięcej izb mieszkalnych, były: Warszawa – 101 541 izb, Łódź – 16 446, Gdańsk – 16 367, Wrocław – 17 473, Tychy – 9930, Kraków – 44 404, Katowice – 13 639, Częstochowa – 13 135. Zob. *Budownictwo w liczbach...*, s. 85.

<sup>26</sup> T. Żarski, M. Kuźmiw, *Rozdział mieszkań w latach 1953–1955*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1957, seria E, z. 1/28, s. 3–18.

<sup>27</sup> Przykładowo pod koniec 1954 r. w Nowej Hucie ludność zamieszkująca nowo powstałe mieszkania w 68% pochodziła z miast, podczas gdy ponad 81% osób zakwaterowanych w hotelach robotniczych było ze wsi. Zob. A. Matejko, *Struktura demograficzna ludności Nowej Huty. Wyniki badań IBM wykonanych w pierwszym półroczu 1955 roku*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1956, seria B, z. 1/53.

po 1948 r. (likwidacja bezrobocia) znaczna część społeczeństwa miała poczucie, że powodzi jej się coraz lepiej, i to mimo przejściowych załamania spożycia i płacy realnej. Zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle przemysłowym wzrosło z ok. 1870 tys. – 2 mln w 1949 r. do ponad 2800 tys. w 1955 r. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców w tych działach produkcji pracowały 52 osoby w 1946 i 98 osób w 1955<sup>28</sup>. Liczba pracowników fizycznych w przemyśle wzrosła z ponad 900 tys. w 1946 r. do ponad 2242 tys. w 1955<sup>29</sup>. I nawet jeżeli wielu z nich płacono niewiele, a zatrudnienie było w dużej części z ekonomicznego punktu widzenia zbędne, to praca stawała się dobrem powszechnym.

To poczucie polepszenia swej sytuacji materialnej było przede wszystkim doświadczeniem chłopskich migrantów do miasta, ale nie tylko ich. Wieś mimo nacisku kolektywizacyjnego wychodziła ze stalinizmu w 1956 r. lepiej odżywiona. Najtrudniejsze pod względem ilości i jakości spożycia były lata 1953/5419–1954/1955. To one zaważyły na ocenach chłopskich całego omawianego okresu<sup>30</sup>, ale pamięć nędzy przedwojennej znacznej większości polskiej wsi łagodziła ostrość negatywnych opinii. Paradoksalnie w skali masowej to w okresie stalinizmu pozbyła się ona widma głodu<sup>31</sup>. Nie znaczy to jednak, że nadal nie istniały grupy autentycznie biedne (w terminologii epoki – „biedniackie”), których nie było stać na chleb przez cały rok, a jedyny stale dostępny artykuł żywnościowy stanowiły ziemniaki. Czy jednak uzyskanie minimum egzystencji oznaczało w ówczesnych realiach wyjście ze stanu biedy? Sądzę, że był to raczej objaw wychodzenia ze stanu nędzy rozumianej jako stan niezaspokojenia podstawowych potrzeb w zakresie żywienia (obok odzieży i mieszkania)<sup>32</sup>. Ponadto owo poczucie

<sup>28</sup> R. Wilczewski, *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1947–1955*, w: *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1986, s. 228–229.

<sup>29</sup> A. Wajda, *Tendencje rozwojowe socjalistycznej klasy robotniczej w Polsce Ludowej*, w: *Klasa robotnicza...*, s. 75.

<sup>30</sup> B. Gulbicka, *Dochody, spożycie i akumulacja w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w Polsce Ludowej*, Warszawa 1986, s. 71. Zob. też: R. Urban, *Model spożycia żywności w rodzinach chłopskich*, „Wieś Współczesna” 1968, nr 8, s. 80.

<sup>31</sup> Należy przyznać rację Henrykowi Słabkowi, który analizując sytuację materialną ludności chłopskiej, pisał, iż następująca od lat 40. poprawa położenia materialnego ludności wiejskiej oznaczała „dla tysięcy chłopskich dzieci tyle, że chleb z zamkniętych schowków powędrował na stałe na stół, a prowadzone «na łyżki» wojny o skwarek wytropionej słoniny, również dobiegały końca. Lata pięćdziesiąte, to stopniowe zastępowanie kartofli i przetworów zbożowych nadal zwiększaniem spożyciem artykułów bardziej szlachetnych”. H. Słabek, *Warunki bytowania chłopskiej ludności w latach 1945–1965. Przegląd problematyki*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 2, s. 87.

<sup>32</sup> W ujęciu Jerzego Topolskiego bieda to stan, w którym „zaspokajane w taki czy inny sposób są potrzeby podstawowe, umożliwiające człowiekowi przynajmniej reprodukcję jego

polepszenia warunków własnej egzystencji nie musiało oznaczać, iż bieda na wsi była mniejsza niż w mieście. Z lat 1945–1956 nie posiadamy żadnych danych pozwalających określić parytet dochodów ludności rolniczej i nierolniczej. Wiadomo, iż żywność pochłaniała na początku lat 50. ponad 60% budżetu rodziny chłopskiej, co jest porównywalne z danymi dotyczącymi gospodarstw pracowniczych<sup>33</sup>.

## Niektóre zachowania i postawy wywołane przez nędzę i biedę

W istniejących przekazach źródłowych możemy odnaleźć wiele interesujących informacji dokumentujących zachowania i postawy różnych grup społecznych, wywołanych poczuciem biedy.

Nie jest przypadkiem, że motyw upośledzenia ekonomicznego tkwił u genezy zdecydowanej większości strajków wybuchających w zakładach przemysłowych ze szczególną intensywnością. Według ustaleń historyków w latach 1945–1948 wybuchło ich ponad 1200, a deklarowany powód w ponad 80% przypadków był natury ekonomicznej. Robotnicy żądali przede wszystkim poprawy aprowizacji i podwyżki płac. Trudno się temu dziwić, skoro w latach 1945–1946 realna stopa spożycia przez ludność nierolniczą w Polsce wynosiła około połowy normy fizjologicznej. W latach późniejszych możliwości badania strajków były znacznie mniejsze. Wiadomo, że w latach 1949–1952 wybuchło ich ponad 200, były o wiele mniej liczne i krótsze. Nadal dominował motyw ekonomiczny.

Charakterystyczna jest geografia owych strajków. Wybuchały one przede wszystkim w przemyśle włókienniczym i górniczym w ośrodkach, w których przetrwała przez okres wojny tradycyjna kultura robotnicza. Fakt, iż w Łodzi strajkowały głównie kobiety, daje ciekawe pole do interpretacji. Najpewniej w samym mieście i okręgu łódzkim na zachowania kobiet wpływało kilka czynników występujących tam w większym natężeniu niż gdzie indziej. Praca robotnika w przemyśle włókienniczym – poza okresem tużpowojennym (1945–1948) – była gorzej płatna niż w przemyśle ciężkim czy większości innych gałęzi przemysłu. Plan sześcioletni jeszcze bardziej

---

siły życiowej niezbędnej dla określonego wydatkowania energii w życiu codziennym i pracy, lecz nie są w mniejszym lub większym stopniu zaspokajane potrzeby społeczne umożliwiające danej jednostce czy grupie życie zgodne z przypisywanym jej społecznie modelem konsumpcji”. J. Topolski, *Nędza, ubóstwo, dostatek jako kategorie teoretyczne w badaniu historycznym i ich wartość eksplanacyjna*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 12.

<sup>33</sup> B. Gulbicka, *op. cit.*, s. 33, 68.

rozwarł tę dysproporcję<sup>34</sup>. Ponadto kobiety odczuwały szczególnie mocno nędzę materialną, jako że to one zajmowały się zaopatrzeniem rodzin w żywność. Wreszcie w Łodzi panowały szczególnie złe warunki mieszkaniowe.

Wielu historyków jako zachowanie robotnicze związane z poczuciem biedy traktuje plagę drobnych kradzieży w zakładach pracy. Zwykle jej genezę wiąże się z czasem wojny, kiedy kradzież w zakładzie pod zarządem okupanta traciła swój negatywny moralnie wydźwięk. Bezsparnie zjawisko to było na tyle silne, iż wywołało reakcję władz w postaci uchwalenia 4 marca 1953 r. dekretów: o wzmożeniu ochrony własności społecznej (Dz.U. nr 17, poz. 68) i o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami (Dz.U. nr 17, poz. 69). W sprawach tego typu sądy – poza wyjątkami – nie mogły stosować warunkowego zawieszenia kary. W przypadku drobnych kradzieży, tj. – jak to określał ustawodawca – mienia o wartości nieprzekraczającej 300 zł, jej sprawca mógł być ukarany więzieniem do lat 3 (gdy „uczynił sobie” z tego procederu „stałe źródło dochodu”). Wejście w życie „dekretów marcowych” spowodowało, iż liczba spraw dotyczących przestępstw przeciwko mieniu społecznemu, rozpatrywanych przez sądy, w 1953 r. wzrosła o ok. 70% w stosunku do poprzedniego roku<sup>35</sup>.

Z powodu głodu lub niedożywienia dochodziło w Polsce do omdleń i ataków hysterii w przedsiębiorstwach, do spóźniania się i opuszczania stanowisk pracy motywowanych koniecznością udania się do kolejek przed sklepami z mięsem. Zdarzało się, że kobiety uciekały się do manifestacji przez urzędami zajmującymi się dystrybucją mięsa lub przed bramami zakładów pracy (szerzej o tym piszę w szkicu na temat historii mięsa w stalinizmie).

Poczucie nędzy materialnej było ważnym wyznacznikiem wielu innych zachowań na terenie zakładów pracy. W warunkach polskiego stalinizmu konieczność „sztukowania” skromnych budżetów rodzinnych uzasadniała popularność takiej instytucji, jak zakładowa kasa zapomogowo-pożyczkowa. 31 grudnia 1949 r. było 8297 kas liczących ok. 1 mln członków, 31 grudnia 1950 – 13 839 z 2 mln i 31 grudnia 1951 – 16 252 z ok. 2,5 mln. W latach 1949–1951 kasy te udzieliły ogółem pożyczek na sumę ponad 525 419 tys. zł

---

<sup>34</sup> O ile przeciętny miesięczny zarobek brutto robotników w uspołecznionym przemyśle włókienniczym w 1955 r. wynosił 859 zł, to w hutnictwie żelaza – 1461 zł, przemyśle maszynowym – 1253 zł, metalowym – 1171 zł, chemicznym – 1076 zł, spożywczym – 974 zł. Zob. L. Beskid, K. Zagórski, *Robotnicy na tle przemian struktury społecznej w Polsce*, Warszawa 1971, s. 94. W 1949 r. przemysł włókienniczy należał do tych, gdzie odsetek pracowników pobierających najniższe zarobki (do 12 tys. zł) był jednym z największych i wynosił 38%. Zob. *Rocznik Statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 136, tab. 7.

<sup>35</sup> AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 1510, Uwagi Departamentu Nadzoru Sądowego o pracy sądów [1946–1954], k. nlb.

i zapomóg na ponad 150 496 tys. zł. Średnio w kasach zrzeszonych było 40–50% załóg. Kontrole wykazały liczne nadużycia w ich funkcjonowaniu<sup>36</sup>.

Tę samą rolę spełniały ogrody działkowe. Od 1949 r. kontrolę nad nimi przejęły związki zawodowe. W 1957 r. obszar przez nie zajęty miał wynosić 16 tys. ha, a korzystało z nich ok. 400 tys. rodzin<sup>37</sup>.

Z badań socjologicznych przeprowadzonych w latach 1949–1950 wynika, że brak pieniędzy utrudniał rozwój propagowanej przez władze wśród robotników akcji wczasów pracowniczych. To prawda, że robotnicy nie jeździli na turnusy organizowane przez Fundusz Wczasów Pracowniczych przede wszystkim dlatego, że taki model spędzania czasu wolnego nie mieścił się w ówczesnej kulturze robotniczej. Ale przecież nie jest przypadkiem, że co prawda zdecydowana większość spędzała urlop w mieście, ale jeszcze większa grupa pragnęła wyjechać do pensjonatu lub na prywatne lotnisko. Najważniejszą barierą w realizacji tych zamierzeń stanowiły skromne dochody. W rzeczywistości robotnicy w okresie urlopowym wykonywali często różne prace zarobkowe<sup>38</sup>.

Jako przejaw biedy należy również traktować zawartą w aktach ZUS-owskich informację, iż w roku 1954 zarabiała 60% emerytów i rencistów, a w 1949 r. – 60–70% inwalidów<sup>39</sup>. Pracowali dla chleba – najczęściej w dosłownym znaczeniu tego słowa.

## Obrazki biedy

Dotychczasowe ustalenia są efektem poszukiwań opisów zjawisk związanych z biedą, przeprowadzonych analiz naukowych lub kwerend przede wszystkim w centralnych instytucjach państwa i partii rządzącej. Warto na koniec zastanowić, czy istnieją przekazy – relacje wytworzone w stalinizmie – opowiadające o biedzie jako doświadczeniu „przeciętnych” ludzi, z ich „oddolnej” perspektywy.

Obok pamiętników jedną z niewielu szans poznania realiów epoki w aspekcie nędzy materialnej stanowią skargi i zażalenia kierowane do

---

<sup>36</sup> Archiwum Ruchu Zawodowego (dalej: ARZ), Centralna Rada Związków Zawodowych (dalej: CRZZ) Wydział Ekonomiczny, 33/35/2, Notatka o rozwoju i stanie pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych na dzień 31 XII 1951, Warszawa, 22 III 1952.

<sup>37</sup> B. Archiwum Dokumentacji PRL, Biuletyn Informacyjny nr 46, 16 XI 1957.

<sup>38</sup> Z. Skórzyński, *Między pracą a wypoczynkiem. Czas „zajęty” i czas „wolny” mieszkańców miast w świetle badań empirycznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 151; *idem*, *Wczasy świąteczne mieszkańców Warszawy*, Warszawa 1958.

<sup>39</sup> AAN, ZUS, 23, Notatka w sprawie ubytuku rzeczywistego, k. 3; *ibidem*, Notatka, 18 VII 1949, k. 41.

centralnych i terenowych organów władzy państwowej i instancji partyjnych. Część z nich zachowała się m.in. w zbiorach Archiwum Akt Nowych. Dzięki Biuletynom Listów w Biurze Listów i Interwencji KC PZPR możemy dowiedzieć się nieco o biedzie w okresie między 1950 a 1956 r. Zachowane wyjątki z listów dotyczą problemów mieszkalnictwa, rent i emerytur, płac i dochodów<sup>40</sup>. Podobnego typu materiał można odnaleźć w Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA (wyjątki z korespondencji kierowanej do „Fali 49” i innych audycji radiowych). W aktach MPiOS zachowały się teczki skarg z placówek opieki społecznej, próśb o zapomogi od osób pozostających nierzadko bez środków do życia, podania o renty, zażalenia w sprawie trudności stwarzanych przy wypłacie należnych świadczeń. O warunkach panujących w domach dziecka wiele mówią skargi i wyjaśnienia zachowane w aktach MO. W tej korespondencji wyjątkowo przejmująco brzmią głosy emeryckie. Zostały one przytoczone w szkicu *Stalinizm a starość i jej zabezpieczenie*, umieszczonym w niniejszej książce, stąd w tym miejscu je pomijam.

Wydaje się, że nowym wątkiem w kontekście badań nad biedą w okresie stalinizmu może stać się sytuacja aprowizacyjna w wojsku. To tam niedożywienie połączone z często sadystyczną, tzw. pruską dyscypliną dawało katastrofalne efekty. Najwcześniejsze i najbardziej wstrząsające z odnalezionych świadectw na ten temat to list do Polskiego Radia z 1952 r. Jana S. z Katowic, który odwiedził syna w jednostce w krakowskich Bronowicach:

Zauważyłem tam że wszyscy rekruci, około 100 osób, wyglądają na starców – twarze wyschnięte, pomarszczone, koloru sinozielonego, oczy zapadnięte, pochyleni do przodu, nogi w kolanach nie wyprostowane, chód ociężały. Gdy ich zobaczyłem, odniosłem wrażenie, że jestem w roku 1943 w Oświęcimiu wśród ofiar reżimu hitlerowskiego. Na moje pytanie, co jest powodem takiej zmiany w ich wyglądzie, odpowiedzieli mi tak: „wstajemy rano o godzinie 6, wstajemy brudni, mamy ręce i nogi oraz bieliznę brudną, ponieważ przed udaniem się do łóżek na rozkaz naszych kaprali (czyli jak ich rekruci nazwali «kapów SS-manowskich») musimy kilkadziesiąt razy padać, powstawać i czołgać się w bieliźnie boso po brudnej podłodze. Podłoga jest niemyta, ponieważ w całych koszarach nie ma ani jednej szczotki do szorowania podłogi”. [...] Śniadania, obiady i kolacje jadają stale zimne. Stołówka od koszar jest oddalona o 2 km, gdy tam się udają, to te 2 km idą półtorej godziny, ponieważ po drodze na rozkaz muszą padać, powstawać i czołgać się... Mięsa nie dostają przez cały tydzień, jedynie zarumieniona mąka imituje gulasz. W niedzielę dostają sprawiedliwie po 100 gramów kiełbasy. Dzień u nich zaczyna się o 6 rano,

<sup>40</sup> Wstępna analiza zob. D. Jarosz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1996, t. 2, s. 191–216; *idem*, *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 3, s. 297–302.

a kończy się o 2 lub 4.30 również rano. Na moje pytanie, co robią do rana dnia następnego, odpowiedzieli mi, że do godziny 19 mają wykłady i zajęcia, o 19 udają się na kolację. Nim wymaszerują do stołówki, godzinę stoją przed koszarami i marzną, a następnie jak przed śniadaniem i obiadem tak i przed kolacją następują rozkazy padać, czołgać się i powstać, ale tym razem już przez dwie godziny. Po kolacji to samo do 10-tej lub 11-tej wieczór. Po takiej „rozgrzewce” część rekrutów idzie do koszar, gdzie nie wiadomo, który raz wycierają nawiniętą na kij szmatą korytarz kamienny, który musi być stale czysty i wilgotny; wycieranie takie trwa do godziny pierwszej lub drugiej w nocy. Pozostała część idzie obierać do kuchni ziemniaki: obieranie takie też trwa do godziny pierwszej lub drugiej w nocy. Gdy któryś z rekrutów z powodu wyczerpania fizycznego obiera za wolno, wówczas zostaje wyprowadzony na podwórko i tam jest przez kilkanaście minut goniony... Podczas powrotu z kuchni do koszar i po rozebraniu się bez przerwy padają rozkazy „padnij, czołgaj się i powstań”. 12 grudnia br. rekruci poszli spać o godzinie 5 minut 30, ponieważ witali posła, powitanie przeciągnęło się do godziny pierwszej w nocy. Po powrocie do koszar, udali się do kuchni, gdzie przybyli o 2.30, po drodze obowiązkowe „padnij, czołgaj się i powstań” przez godzinę. Po obraniu ziemniaków udali się na spoczynek o godzinie 5.30 rano... Większość rekrutów kuleje z powodu otarcia nóg przez buty, żaden z nich nie jest dopuszczany do lekarza wcześniej, nim nie nastąpi całkowite gnicie rany. Gdy zaś kapral jest w złym humorze, a rekrut nie może chodzić, wówczas karze takiemu „symulantowi” za karę wskakiwać na [...] piętrowe łóżka „tylko” 80 razy bez przerwy... Za jakies drobne przewinienie rekrut musi sprzątać ustęp bez przerwy przez cztery godziny. Gdy po 4 godzinach wyjdzie z ustępu (komory gazowej w Oświęcimiu, jak nazwali to rekruci), taki delikwent nie może patrzeć na oczy przez dalsze 24 godziny...

List kończył się prośbą o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie postępowania podoficerów i oficerów w tej jednostce<sup>41</sup>.

Ta skarga nie była wyjątkiem. „Obserwator spod Kolna” w anonimie z 3 stycznia 1953 r. pisał, że w wojsku „jest jak za sanacji”:

na 12 żołnierzy dają 1 kilogram chleba i szklankę kawy, a strasznie ganiają. Żołnierze już służą kilka miesięcy, a jeszcze kawałka mięsa nie dostali... Do 1949 roku nie było takich narzekania na wojsko jak teraz. Już w 1950 zaczęli narzekać, w 1951 r. gorzej, a teraz ludzie zaczynają gadać, że to są kuzyni Hitlera czy Eisenhowera lub [sic!] Tatara... Capstrzyk o godz. 23, a pobudka o 5. Jak rekruci przyjechali do Olsztyna, każdy miał ze sobą życie [żywność – D.J.], to wszystko odebrano, nawalono na koce i kazano starym żołnierzom wynieść na śmietnik... Rekruci uciekają. Ja sam rozmawiałem z takim, co uciekł, to on mówił, że chodził do śmietnika i wyjadał z niego [...]<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA – Biuro Listów, 1050/6, Tajny Biuletyn Specjalny z 20 stycznia 1953, List Jana S., Katowice, 29 XII 1952, s. nlb.

<sup>42</sup> *Ibidem*, „Obserwator spod Kolna”, 3 I 1953, s. nlb.



Żołnierze „Jak się zobaczą ze swymi rodzicami, a starszy nie widzi, to płaczą jak małe dzieci, że głód jak cholera...” Anonim z Łomży ze stycznia 1953 r. był utrzymany w podobnym tonie: „Z braku żywności puchną nogi i ręce. Bardzo często się zdarza, że żołnierze mdleją. Nawet bardzo chorym lekarz mówi, że są zdrowi [...]. Jak jednostka idzie na ćwiczenia lub na świetlicę, to starszyzna wszystko, co rekruty zostawią w sali koszarowej – pokradnie”<sup>43</sup>.

Były żołnierz w 1952 r. tak podsumowywał swój pobyt w armii: „Żołnierz niczym nie różni się od więźnia czy niewolnika, takie jest ich traktowanie. Po przyprowadzeniu poborowego do koszar – rewizje, kieszeni i walizek. Spanie w wilgotnych koszarach. O wyżywieniu nie będę pisał”<sup>44</sup>.

Wydaje się, że szansą na poszerzenie wiedzy o biedzie w okresie stalinizmu może się okazać kwerenda tego typu materiałów w archiwach terenowych. Znany mi szerzej przypadek Nowej Huty i Częstochowy w tym okresie wskazuje, że skargi robotnicze na warunki mieszkaniowe są kopalnią informacji na temat cieni i nędzy życia w stalinowskiej Polsce. Można próbować je analizować na wiele sposobów. Jeden wniosek nasuwający się z ich lektury wydaje się interesujący, bo potwierdza tezę ważną w teorii badań nad analizowanym zjawiskiem. Chodzi o problem życia na granicy ubóstwa. Ludzie znajdujący w tej sytuacji są niezwykle silnie uzależnieni od bieżących dochodów i każde, nawet drobne wahnięcie w ich uzyskiwaniu może powodować wielkie perturbacje w rutynie ich życia codziennego. Po lekturze części sygnalizowanych materiałów odnosi się nieodparte wrażenie, że w takiej sytuacji znajdowały się miliony polskich robotników i emerytów. Nie jest bowiem przypadkiem znaczna liczba zachowanych skarg na opóźnienia w wypłatach pensji lub ich niektórych składników w zakładach pracy, stawiające przed rodzinami skarżących się alternatywę głodowania lub pożyczania od znajomych. Z tego powodu dramatycznie brzmią skargi wielu osób, których starania o renty czy emerytury ciągnęły się miesiącami, a nawet latami, pozbawiając ich środków do życia.

Wstrząsającym świadectwem tego „życia na styk”, od wypłaty do wypłaty, jest reportaż Józefa Kuśmierka *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się* z 1955 r. Jego bohater, stary komunista, robotnik placowy, aby dorobić do skromnych zarobków, rozładowywał w ramach nadgodzin wagony kolejowe. Gdy wypłata spóźniała się o jeden dzień, oznaczało to ogromne komplikacje dla jego rodziny:

<sup>43</sup> *Ibidem*, Anonim, Łomża, 9 I 1953, s. nlb.

<sup>44</sup> *Ibidem*, Były żołnierz, poczta Katowice, 27 XII 1952, s. nlb.

Panie Franiu, pan przyjdzie w poniedziałek po pieniądze – powiedziano mu. Do banku odprowadzono jego normalną pensję i wszystkie godziny nadliczbowe za luty. [...] Poszedł do domu. Żona pożyczyła chleba, cukru i 20 złotych, aby kupić kawałek mięsa. Ludzie, którzy pracują fizycznie, nie mają zapasów i nie mają też zbędnych pieniędzy. Jeżeli w sobotę nie przyniesie się wypłaty, nie ma chleba i nie ma cukru. Człowiek pracujący fizycznie pożyczać może tylko od takich sam jak on ludzi, ale tacy nie mają znów tak wiele na pożyczki dla innych. Przez niedziele dzieci grymasiły, bo były głodne. On ją przeleżał w łóżku, przynajmniej wyleżał się za ten cały czas. Żona coś tam upitrasila i można było wytrzymać. W poniedziałek rano znów pożyczyła od sąsiadów całe sto złotych. Wyszedł wcześniej, aby zanim pójdzie pod rampę, złapać przed biurem jakichś urzędników i przypomnieć, że na dzisiaj obiecano mu wypłatę. Koło południa pobiegł do biura po pieniądze. Pod biurem czekało już najmłodsze dziecko przysłane tu z domu, które miało zanieść pieniądze matce, aby mogła zrobić obiad. – Nic się nie da zrobić, panie Franiu; wszystko pan dostanie, ale w następną sobotę. W tygodniu bank nie wypłaci, takie są przepisy. [...] Tego dnia znów miał godziny nadliczbowe i wrócił późno do domu. Dzieci jęczały przez sen, a żona płakała, sto złotych pożyczone rano wydała, ale wszystko, co kupiła, wygłodniali z soboty na niedzielę nieopatrznie zjedli. W domu przecież nic nie było. Pożyczyła kartofli i zrobiła z tego zalewajkę, ich kartofle w piwnicy zmarzły, bo nie miał czasu ich zabezpieczyć.

Zdesperowany, niemogący pomóc schorowanemu dziecku, zaatakował urzędnika, raniąc go do krwi: „Zabrano go na komisariat, spisano protokół i zamknięto w areszcie”<sup>45</sup>.

Wszystkie poczynione uwagi nie są w stanie rozstrzygnąć wielu kluczowych kwestii związanych ze zjawiskiem biedy w latach 1945–1956. Trudno się temu dziwić, zważywszy na realia polskiego stalinizmu, który problemu starał się unikać, nie dostrzegać i nie nazywać. Kwestia stała się głośna w okresie Października '56 głównie dzięki licznym publikacjom prasowym. To dzięki presji społecznej lat 1956–1957 dokonano wówczas znacznych podwyżek płac, a problem biedy doczekał się pierwszych badań naukowych.

---

<sup>45</sup> J. Kuśmirek, *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się*, w: *idem, Obecny*, Londyn 1991, s. 36–37.



# Historia mięsa w stalinizmie\*

Czy mięso może mieć swoją historię? Jak świadczy wiele publikacji historiografii zachodniej, bez wątplenia tak. Zwykle jednak analizy tego problemu są umieszczane w kontekście szerszych rozważań na temat dziejów życia codziennego, odżywiania się (w tym kuchni różnych narodów), aprowizacji, biedy czy nędzy. Kierunek badań, których przedmiot stanowią rzeczy czy towary pokazane w różnych kontekstach społecznych, antropologicznych lub kulturowych, jest coraz wyrazistszy i wzbudza coraz większe zainteresowanie<sup>1</sup>. Spróbujmy uczynić z mięsa przedmiot rozważań nie tylko historii społecznej, ale również gospodarczej i politycznej. A że warto się tym zająć, świadczy chociażby nieco wyświechtany już dowcip, streszczający dzieje PRL w trzech słowach: „Mięsa nie ma”<sup>2</sup>. Wydaje się, że szczególnie ciekawa

---

\* Na podstawie badań, których najważniejsze wyniki opublikowałem w: *Trudności aprowizacyjne jako wyznacznik świadomości i zachowań robotników polskich (1945–1970)*, w: *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2005, s. 109–133; *Reakcje społeczne na niedobory mięsa w Polsce w latach 1945–1989 (zarys problematyki)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2006, t. 7, s. 223–266; *Une histoire sociopolitique de la viande en République populaire de Pologne*, w: S. Combe, avec la collaboration de P. Gradwohl, Ch. Kecskeméti, A. Marès, *Archive et histoire dans le sociétés postcommunistes*, Paris 2009, s. 183–196; z M. Pasztor, *Z badań nad stosunkiem władz Polski Ludowej do niedoborów mięsa*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2005, t. 65, s. 229–268.

<sup>1</sup> O kierunku badań rzeczy w anglo-amerykańskiej historiografii (w tym historii różnych produktów żywnościowych) pisała E. Domańska, *O zwrocie ku rzeczom we współczesnej humanistyce (ku historii nieantropocentrycznej)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2005, t. 65, s. 19.

<sup>2</sup> Abstrahując od tego dowcipu, przekonanie o wyjątkowej roli rynku mięsnego dla dziejów PRL, przynajmniej w niektórych okresach jej istnienia, jest podzielane przez niektórych badaczy. W tym miejscu warto wskazać chociażby wybitnego ekonomistę Waldemara Kuczyńskiego, który w pracy *Po wielkim skoku* oceniając sytuację na rynku mięsnym

i wieloaspektowa może być analiza takiego problemu w społeczeństwach, w których z różnych przyczyn, w tym także ustrojowych, niedobór mięsa stanowił ważny element kształtowania stosunków między władzą i społeczeństwem oraz różnymi jego grupami. Bez wątplenia był to przypadek Polski po II wojnie światowej, jak również innych państw bloku wschodniego. Spróbujmy więc, narażając się na oczywistą niemożność wyczerpania tematu, wskazać na niektóre konteksty czegoś, co można nazwać „historią mięsa” w Polsce stalinowskiej.

## 1. Mięso w gospodarce niedoboru

Mięso w ekonomice krajów realnego socjalizmu Europy Wschodniej było towarem, którego rola została opisana m.in. przez Jánoša Kornaia w klasycznej już dzisiaj pracy wydanej w Polsce w 1985 r. jako *Niedobór w gospodarce* (choć właściwy tytuł winien brzmieć *Gospodarka niedoboru*, co uznano wówczas za cenzuralnie niedopuszczalne). Zgodnie z jego ustaleniami ekonomika socjalistyczna charakteryzowała się m.in. relatywnie dużą rolą państwa. Im była ona większa i im większe znaczenie miała redystrybucja dochodów gospodarstw domowych w jego polityce, tym większa rola przypadała takim sposobom alokacji dóbr i usług, jak racjonowanie i wyczekiwanie w kolejce. Racjonowanie, rozumiane jako rozdział według kryteriów niecenowych, wymagało stosowania selekcji. Odbywała się ona przy zastosowaniu takich zasad, jak: pilność potrzeby, zasługi, sytuacja rodzinna, status społeczny, postawa polityczna, powiązania personalne, rewanż za usługi uczynione podmiotowi przeprowadzającemu alokację i korupcja. Wyczekiwanie w kolejce, będące sposobem selekcji dokonującym się w bezosobowym procesie, wyłącznie na podstawie kolejności przybycia, często w pracach na temat nierównowagi gospodarczej traktowane jest jako jeden ze sposobów racjonowania. Nie wchodząc w szczegółowe zawiłości teorii ekonomicznych, należy jednak stwierdzić, iż zdaniem Kornaia rozdział żywności w krajach Europy Wschodniej, w pierwszych latach po rewolucji, okresie wojny domowej lub wojny z wrogiem zewnętrznym, miał przede wszystkim charakter nierynkowy. Alokacja rynkowa obejmująca te sposoby, w których jakąś rolę odgrywała efektywna cena, była wówczas stosowana tylko w odniesieniu do niektórych produktów. Dominowała ona

---

w Polsce gierkowskiej, pisał: „W latach siedemdziesiątych do starych czynników podważających równowagę na tym ważnym rynku doszły nowe, sprawiające, że problem mięsny niebywale nabrzmiał, stając się chwilami polskim problemem nr 1”. W. Kuczyński, *Po wielkim skoku*, Warszawa 1981, s. 58.

w okresach „stosunkowo spokojnych” z „tradycyjnym systemem kierowania gospodarką”<sup>3</sup>. W gospodarce opisanej w cytowanej pracy nie istniała prawidłowość polegająca na tym, iż wzrost poziomu cen dóbr konsumpcyjnych eliminował niedobór. Reakcja gospodarstw domowych na wzrost cen w postaci redukcji realnego popytu sama w sobie nie wystarczała z reguły do likwidowania braków<sup>4</sup>. Nie przeszkadzało to władzom gospodarczym stosować co jakiś czas takiego narzędzia regulacji popytu na artykuły żywnościowe, jak podwyżki ich cen.

Po tych ogólnych uwagach, które lokują kwestię roli żywności w ogólnym modelu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, spróbujmy zastanowić się nad tym, jaką rolę brak mięsa spełniał w działaniach władz Polski stalinowskiej.

## 2. Mięso jako problem władzy

Analiza materiałów wytworzonych przez kluczowe instytucje państwa komunistycznego wskazuje, iż nie istniał w historii PRL okres, w którym uznano by, iż zaspokojenie potrzeb społecznych w zakresie konsumpcji mięsa i jego przetworów byłoby pełne. Nawet w „złotym okresie” pierwszej połowy dekady gierkowskiej zachowana dokumentacja posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR pokazuje, że braki aprowizacyjne w zakresie mięsa i jego przetworów oceniano jako coraz mniejsze, ale mimo to nadal odczuwalne.

### 2.1. Nalewanie z próżnego, czyli jak zwiększyć podaż

Zaspokojenie rosnących potrzeb w zakresie konsumpcji mięsa w warunkach stalinizacji gospodarki było zadaniem szczególnie skomplikowanym.

Stosunkowo najbardziej radykalne formy wymuszenia wzrostu produkcji zwierzęcej na polskich chłopach stosowano do 1956 r. Już w sierpniu 1944 r. nowa władza wprowadziła obowiązkowe świadczenia rzeczowe, które były co prawda niższe niż wojenne kontyngenty, ale i tak ich wykonanie nastroczało wiele kłopotów. Z jednej strony był to efekt wyczerpania ekonomicznego gospodarstw chłopskich, z drugiej – niechęci do ich wypełniania. Według danych Ministerstwa Apropowizacji w roku gospodarczym 1944/1945 wymiar świadczeń zbożowych osiągnął 1131 891 ton, a wykonanie – 700 109 ton. Dostawy mięsa w tym okresie wyniosły 101 450 ton wobec wymiaru

<sup>3</sup> J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985, s. 550–584.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 651.

102 334 ton<sup>5</sup>. W roku gospodarczym 1945/1946 zrealizowano dostawy mięsa w wysokości ponad 10 tys. ton, podczas gdy ich wymiar wynosił ponad 95 tys. ton (dostawy zbóż – ponad 721 tys. ton wobec wymiaru świadczeń osiągniętego blisko 1400 tys. ton). Na mocy uchwały Rady Ministrów z 6 czerwca 1946 r. owe dostawy zostały zniesione z dniem 1 lipca tego roku, ale zaległości nadal ściągano. Jeszcze 28 lutego 1948 r. w zakresie świadczeń zbożowych wynosiły one 11 649 ton, a mięsa – 750 ton<sup>6</sup>.

Po okresie względnej poprawy aprowizacji w latach 1946–1949, przyjęty w następnym roku model rozwoju gospodarczego, preferujący rozwój przemysłu ciężkiego, oznaczał zwiększenie ciężarów nałożonych na gospodarstwa rolne. Jednoczesna realizacja nowej polityki wobec wsi, polegająca na forsownej kolektywizacji i ograniczaniu możliwości produkcji gospodarstw wielkorolnych, powodowała narastanie trudności aprowizacyjnych. Sposobem rozwiązania tych problemów, przyjętym przez władze, było wprowadzanie (w latach 1951–1952) systemu obowiązkowych dostaw ziemniaków, mleka, zbóż i zwierząt rzeźnych<sup>7</sup>. W praktyce oznaczał on drenaż gospodarstw rolnych. Dość powiedzieć, że w latach 1954/1955 i 1955/1956 kompensacja kosztów produkcji przez ceny dostaw obowiązkowych w przypadku bydła wynosiła odpowiednio 52% i 50%, a trzody – 45% i 43%<sup>8</sup>. W „nowoczesnej wojnie chłopskiej”, jaka rozgorzała wokół obowiązkowych dostaw, tylko w latach 1953–1955 w trybie karno-administracyjnym ukarano ponad 480 tys. chłopów, z tego ponad 115 tys. za niewykonanie dostaw żywca<sup>9</sup>. Do metod tych już więcej nie wrócono, choć system obowiązkowych dostaw w swej podstawowej wersji, obejmującej ziemniaki, zboża i żywiec, pozostał przez cały okres rządów Gomułki podstawową – obok kontraktacji – metodą zabezpieczenia dostaw żywności w PRL.

Zwiększenie podaży próbowano osiągnąć również w inny sposób. Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 11 maja 1949 r. powołano instytucję tuczu przemysłowego. Do jej zadań, zgodnie z ówczesnymi decyzjami, należało: stworzenie rezerwy dyspozycyjnej żywca rzeźnego na zaopatrzenie rynku w okresie zaniżonej podaży; wpływanie na rozwój produkcji prosiąt przez „zdejbowanie” z rynku nadwyżek po cenach

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Aproprowizacji (dalej: MA), 202, Wymiar i realizacja świadczeń rzeczowych w roku gospodarczym 1944/45 (dane uzgodnione z Wydziałem Świadczeń Rzeczowych), k. 1.

<sup>6</sup> *Ibidem*, Przebieg świadczeń rzeczowych w latach gospodarczych 1945/46 i 1946/47, k. 8.

<sup>7</sup> D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 187–237.

<sup>8</sup> S. Felbur, *Analiza układu cen produktów rolnych w Polsce*, Warszawa 1962, s. 75, tab. 17.

<sup>9</sup> D. Jarosz, *Polityka...*, s. 227–231.

gwarantujących opłacalność ich wychowu; wykorzystanie odpadków przemysłowych i kuchennych jako paszy dla tuczu trzody chlewnej<sup>10</sup>.

Na prowadzenie tuczarni decydowały się duże zakłady pracy, widząc w tym możliwość poprawy sytuacji aprowizacyjnej swych pracowników. Od lat 40., przy dużym udziale związków zawodowych, tworzone przy zakładach pracy stołówki (bufety) pracownicze, sklepy zakładowe (koope-ratywy) z artykułami żywnościowymi w celu złagodzenia dotkliwych trudności aprowizacyjnych<sup>11</sup>.

Aby poprawić sytuację aprowizacyjną uczestników zorganizowanego wypoczynku, podobne rozwiązania były stosowane przez Fundusz Wczasów Pracowniczych (FWP). Od 1950 r. prowadzono hodowlę świń. Na początku 1951 r. istniała ona w 12 ośrodkach Funduszu, a pod koniec roku – we wszystkich. Ponadto w Ustroniu Morskim znajdowało się jedenastohektarowe gospodarstwo rolne<sup>12</sup>. Jednak ich gospodarka pozostawiała wiele do życzenia. Specjalna komisja, powołana uchwałą Sekretariatu Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ) w czerwcu 1954 r. dla analizy bilansu zbiorczego FWP za 1953 r., stwierdziła, iż gospodarka wielu z tzw. pomocniczych gospodarstw rolnych (niehodowlanych) budziła poważne zastrzeżenia.

Największe gospodarstwo rolne z Zgorzelcu – pisano w odpowiednim raporcie – wykazało niedobór zł 586 000. Inne mniejsze gospodarstwa wykazują niedobory kilkakrotnie przewyższające dochody uzyskane przez nie w 1953 r. i tak na przykład: straty gospodarstwa w Puszczykowie i Rościszewie są czterokrotnie wyższe od dochodów. W Ciechocinku straty przekraczają dochody trzykrotnie, w Międzygórzu i Sokolcu dwukrotnie. Należałoby się poważnie zastanowić nad dalszym prowadzeniem tych nierentownych gospodarstw<sup>13</sup>.

Gospodarstwa hodowlane FWP co prawda ogólnie wykazywały w tymże roku dochód 458 tys. zł, ale również w niektórych domach wczasowych ujawniały straty. Ogółem niedobory w gospodarstwach pomocniczych

---

<sup>10</sup> AAN, Kancelaria Sejmu (dalej: KS), 610, Wyniki kontroli wykonania zadań planowych tuczu przemysłowego w latach 1961–1963 z uwzględnieniem gospodarki paszowej w tuczarniach, Warszawa, V 1964, k. 242–243.

<sup>11</sup> Zob. m.in.: J. Naumiuk, *Na początku trudnej drogi. Ruch zawodowy w Polsce Ludowej w latach 1944–1949*, Łódź 1985, s. 199; A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 2: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i ununajacje państwowe (1971–1991)*, Warszawa 2005, s. 473, 560.

<sup>12</sup> Archiwum Ruchu Zawodowego (dalej: ARZ), Centralna Rada Związków Zawodowych (dalej: CRZZ) W. Ekonomiczny, 33/35/2, Sprawozdanie Funduszu Wczasów Pracowniczych za rok 1951, k. nlb.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Sekretariat Z. Wasilkowskiej, 28, Protokół z analizy bilansu zbiorczego Funduszu Wczasów Pracowniczych za rok 1953 r.



FWP w 1953 r. zostały oszacowane na 617 871,60 zł. Warto jednak podkreślić, że na wielkość przytoczonej sumy wpływało obliczanie ich produkcji po cenach skupu, a nie rynkowych<sup>14</sup>. Część z nich została zlikwidowana.

Aby zwiększyć poczucie zaspokojenia popytu na mięso, uciekano się również do metod dyrektywno-administracyjnych. Oto np. w 1949 r. podjęto centralnie decyzję o ograniczeniu wyrobu wędlin do 25% mięsa<sup>15</sup>, w 1951 r. – o wprowadzeniu do sprzedaży nowych, „luksusowych” gatunków wędlin<sup>16</sup>. Temu samemu celowi miało służyć powołanie struktur organizacyjnych dla kontroli produkcji i dystrybucji mięsa. W związku z tym w 1952 r. powstały urzędy Miejskiego Handlu Mięsem, którym podporządkowano sklepy mięsne, rybne i tzw. gastronomiczne<sup>17</sup>. W latach 1948–1951 istniały Komisje Usprawnienia Zaopatrzenia, które zajmowały się m.in. oceną sytuacji rynkowej na danym terenie, sporządzaniem zapotrzebowań na artykuły pierwszej potrzeby (w tym również mięso i wyroby mięsne) i podejmowaniem działań na rzecz tworzenia sklepów spółdzielczych i państwowych w miejsce likwidowanych prywatnych<sup>18</sup>.

W warunkach niedoboru prawdziwym wyzwaniem było zapewnienie zaopatrzenia świątecznego. W tym celu mięso gromadzono dużo wcześniej. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego szczegółowo regulowało jego dystrybucję, decydowało o tym, kiedy i w jakich ilościach ma być sprzedawane w sklepach<sup>19</sup>.

## 2.2. Jak ograniczyć popyt?

Wobec permanentnych braków mięsa, obok różnych sposobów zwiększania jego podaży, stosowano komplementarnie wielorakie formy ograniczania popytu. W warunkach względnie dobrej koniunktury gospodarczej najłagodniejszą metodą osiągnięcia tego celu było dążenie do pobudzania konsumpcji innych niż mięso i jego przetwory towarów żywnościowych i artykułów przemysłowych. Próby zastosowania perswazyjnych metod zmiany zwyczajów i modelu odżywiania okazywały się mało skuteczne, co nie znaczy, że ich nie podejmowano. Wskazuje na to chociażby lektura ówczesnych książek kucharskich i przepisów kulinarnych publikowanych na łamach prasy kobiecej.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 21–23.

<sup>15</sup> M. Jastrząb, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004, s. 131.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 64–65.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 131–132.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 272–285.

Nie wydaje się przypadkiem, iż autorki wydanej w 1948 r. książki o żywieniu rodziny – Zofia Czerny i Maria Strasburger – charakteryzując różnego rodzaju pokarmy, pisały o tym, jak to mleko i otrzymane z niego produkty mogą

doskonale zastępować mięso, ale mięso nie może wejść na ich miejsce, bo nie ma ani tyłu witamin, co mleko, ani nie jest tak bogate w ważne składniki mineralne. Widzimy więc, że mleko i ser są nawet pokarmami wyżej wartościowymi niż mięso. To samo można powiedzieć o jajach, które zawierają równie wartościowe białko jak mięso, ale są znacznie od niego bogatsze w składniki mineralne i witaminy.

Przyznawały co prawda, iż mięso jest pokarmem sycącym, ma „pociągający smak i zapach”, ale nie należy go spożywać w dużych ilościach:

Mały dodatek mięsa doskonale uzupełnia te pokarmy w których jest tylko białko niepełnowartościowe. Jest to najlepszy sposób wykorzystania mięsa w gospodarstwie domowym i zbiorowym, gdyż mięso jest dla nas najpożyteczniejsze nie wtedy, gdy raz w święto spożywamy duży jego kawał jako pieczeń lub kotlety, ale wtedy, gdy często mały kawałek mięsa dodajemy do potraw jarzynowych lub mącznych<sup>20</sup>.

Te same autorki w swej kolejnej książce, wydanej w 1957 r., stawiały mięsu podobne zarzuty: brak niektórych witamin i niedostateczną ilość wapnia. Twierdziły, iż z produktów mięsnych „bogate w witaminy są tylko podroby, czyli narządy wewnętrzne zwierząt, takie jak wątroba, nerki, serce oraz wieprzowina, która zawiera wiele witaminy B1”. Z takiej oceny płynęły praktyczne wnioski: „Jedzmy mięso, ale nie w nadmiernych ilościach i nie zapominajmy o wielkiej wartości podrobów. [...] Normalna dzienna porcja potrawy mięsnej nie powinna przekraczać około 100 g, czyli 10 dkg”<sup>21</sup>.

Ta „oszczędność” w dozowaniu mięsa w kuchni znajdowała wyraz w propagowanych przepisach kulinarnych. Oto np. w „Przyjaciółce” w 1949 r. proponowano następujący zestaw obiadów na cały tydzień: „Niedziela. Krupnik; gołąbki z mięsem, ziemniaki. Poniedziałek. Zupa jarzynowa; kłuski z serem. Wtorek. Zupa z dyni z łazankami; ryba smażona, ziemniaki. Środa. Grochówka z grzankami; knedle z powidłami. Czwartek. Barszcz czerwony z ziemniakami; kasza, surówka z kapusty. Piątek. Zupa kartoflana; kotlety ziemniaczane. Sobota. Zupa ogórkowa; buraczki z ziemniakami”<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Z. Czerny, M. Strasburger, *Żywienie rodziny. Wiadomości ogólne. Przepisy potraw*, Warszawa 1948, s. 21. Spełnieniem tych zaleceń były „przykładowe jadłospisy dla rodzin pracujących stołujących się w domu” zawarte w *Książce kucharskiej* Z. Czerny (Warszawa 1953).

<sup>21</sup> Z. Czerny, M. Strasburger, *Gotuj smacznie i zdrowo*, Warszawa 1957, s. 48.

<sup>22</sup> *Gotujemy*, „Przyjaciółka” 1949, nr 8, s. 10.

W innych zestawach tygodniowych, systematycznie proponowanych przez „Przyjaciółkę”, mięso – często jako jeden ze składników potraw – pojawiło się we wczesnych latach 50. co najwyżej dwa razy<sup>23</sup>.

Mimo bardzo praktycznych rad, jak zużywać w kuchni jak najmniej mięsa, Polacy nadal woleli jeść kotlety schabowe z kapustą i ziemniakami niż – zalecane przez autorów ówczesnych przepisów kulinarnych – makaron zapiekany z jajami, leniwe pierogi, ryż zapiekany ze śliwkami czy łazanki z kapustą i jajami...

W tej sytuacji te łagodne formy ograniczenia popytu współistniały lub ustępowały miejsca metodom, które umownie można nazwać administracyjno-restrykcyjnymi. Wśród nich na uwagę zasługują m.in. wprowadzane już w 1946 r. dni bezmięsne. 1 lutego tego roku na podstawie rozporządzenia prezesa Rady Ministrów zabroniono „podawania i sprzedawania potraw mięsnych pod każdą postacią z wyjątkiem potraw z drobiu, ryb, królików i dziczyzny w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego” we wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia. W piątki, soboty, niedziele i poniedziałki zezwalano na podawanie i sprzedawanie tych posiłków mięsnych o wadze maksymalnej 200 gr, z tym że dla jednej osoby można było wydać tylko jedno takie danie. Liczba rodzajów potraw z mięsa lub jego przetworów została ograniczona do czterech dań określonych w jadłospisie. We wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia zabroniono również dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami (poza drobiem, królikami, rybami i dziczyzną) w jatkach, sklepach żywnościowych, przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego, gospodach, na straganach ulicznych itp. Niepodporządkowanie się tym przepisom przez sprzedawców, konsumentów czy nabywców groziło karą aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 500 tys. zł, wymierzaną przez władze administracji ogólnej I instancji<sup>24</sup>. W kwietniu 1946 r. ten zakaz został jeszcze bardziej zaostrzony. Zgodnie z jego nową wersją w środy, czwartki i piątki zabroniono dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami oraz tłuszczami zwierzęcymi, a w pozostałe dni tygodnia zezwolono na sprzedaż potraw mięsnych o wadze maksymalnej 100 gr. Ponadto trzykrotne ukaranie winnego naruszenia tych przepisów skutkowało odebraniem mu koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa<sup>25</sup>. Został on przedłużony tylko

<sup>23</sup> Zob. m.in.: „Przyjaciółka” 1953, nr 29, 33.

<sup>24</sup> Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1946 r. w sprawie spożycia potraw mięsnych w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego oraz ograniczenia obrotu handlowego mięsem i jego przetworami, pochodzącymi z uboju zwierząt rzeźnych, Dz.U. 1946, nr 9, poz. 68.

<sup>25</sup> Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 kwietnia 1946 r. w sprawie ograniczenia obrotu mięsem, jego przetworami oraz tłuszczami zwierzęcymi, Dz.U. nr 18, poz. 121.

w nieco zmienionej wersji (dni bezmięsne pozostawiono te same) rozporządzeniem ministrów aprowizacji oraz przemysłu i handlu z 30 lipca 1947 r.<sup>26</sup> W lipcu 1949 r. minister handlu wewnętrznego nieco złagodził te przepisy, dopuszczając do obrotu w dni bezmięsne do 15 października 1949 r. kiszkę podgardlaną, kiszkę paszтетową, salceson włoski i krwisty<sup>27</sup>.

Dużo skuteczniejszą praktyką ograniczania tego popytu była bezpośrednia administracyjna reglamentacja<sup>28</sup> zaopatrzenia w mięso i jego przetwory. System aprowizacji kartkowej, dotyczący również mięsa, został wprowadzony instrukcją Biura Ekonomicznego przy Prezydium PKWN z 27 września 1944 r. i od 1 maja 1945 do 1 stycznia 1949 r. obejmował cały kraj<sup>29</sup>. Już w 1946 r. liczba osób korzystających z takiego zaopatrzenia wyniosła 9689 tys. (41% ogółu ludności kraju)<sup>30</sup>. Od 1946 r. konsekwentnie wyłączano spod reglamentacji niektóre towary, ale nie mięso.

Formalna likwidacja systemu kartkowego nastąpiła z dniem 1 stycznia 1949 r. na podstawie uchwały Rady Ministrów z 29 grudnia 1948 r. Czy to oznacza, że mięso od tego momentu nie było poddawane reglamentacji? Nic bardziej błędnego. Po pierwsze, 26 października 1949 r. ukazało się rozporządzenie przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (PKPG), które za artykuły reglamentowane uznawało zboże i główne przetwory zbożowe oraz mięso i tłuszcze pochodzące z uboju zwierząt gospodarskich i drobiu domowego oraz przetwory z tego mięsa<sup>31</sup>. Po drugie, nadal stosowana była polityka racjonowania mięsa, zarządzana przez władze lokalne przy okazji kolejnych trudności zaopatrzeniowych. Taka reglamentacja stała się zjawiskiem powszechnym<sup>32</sup>.

Po raz kolejny kartki na mięso, jego przetwory i tłuszcze pojawiły się już w sierpniu 1951 r.<sup>33</sup> Ta reglamentacja obowiązywała do 3 stycznia 1953 r.

<sup>26</sup> Rozporządzenie Ministrów Aprowizacji oraz Przemysłu i Handlu z dnia 30 lipca 1947 r. w sprawie ograniczenia obrotu mięsem, jego przetworami oraz tłuszczami zwierzęcymi, Dz.U. nr 56, poz. 306.

<sup>27</sup> Zarządzenie ministra handlu wewnętrznego z dnia 12 lipca 1949 r. w sprawie dopuszczenia niektórych rodzajów wędlin do obrotu w dni bezmięsne, MP nr A-48, poz. 652.

<sup>28</sup> Pojęciem tym posługuję się w takim rozumieniu, jakie nadał mu Jacek Kurczewski, który twierdzi, że jest to „zespół politycznie, bo przez organy władzy, określonych warunków wejścia w posiadanie określonych porcji dóbr przez indywidualnego konsumenta”. Zob. J. Kurczewski, *Umowa o kartki*, w: *Umowa o kartki*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2004, s. 213.

<sup>29</sup> Z. Zblewski, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2001, s. 69.

<sup>30</sup> AAN, MA, 202, Ludność korzystająca z zaopatrzenia kartkowego w roku 1946 i 1947, k. 58–59.

<sup>31</sup> Rozporządzenie przewodniczącego PKPG z dnia 26 października 1949 r. w sprawie uznania niektórych artykułów za reglamentowane, Dz.U. nr 56, poz. 444.

<sup>32</sup> M. Jastrząb, *op. cit.*, s. 140–146.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 165–166.

W tym dniu ją zniesiono, a dla „skutecznego zwalczania tych form przestępczości, które uprawiane są przez jednostki aspołeczne w celu przysporzenia sobie nielegalnych zysków przez żerowanie na interesach konsumentów”, już wkrótce uchwalono dekret o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym<sup>34</sup>. Zniesienie kartek było połączone ze znacznymi podwyżkami cen mięsa i tłuszczów<sup>35</sup>.

Jak funkcjonowały systemy reglamentacji mięsa? Przede wszystkim należy stwierdzić, że dokonywały one zróżnicowań w zaopatrzeniu według kryteriów terytorialnych i społeczno-zawodowych. Już w ramach wprowadzonego w 1944 r. systemu reglamentacji wśród zaopatrywanych w ten sposób w lutym 1948 r. blisko 7 mln osób największą grupę stanowili pracownicy państwowi (1027 tys.) oraz pracownicy przedsiębiorstw państwowych i przez państwo zarządzanych (4340 tys.)<sup>36</sup>. Już wówczas normy zaopatrzenia kartkowego (również w mięso) były wyższe w tzw. głównych miastach (w lutym 1945 r. zaliczano do nich: Warszawę, Łódź, Poznań, Kraków, Katowice, Częstochowę, Bydgoszcz, Chorzów, Gdynię, Lublin, Białystok) niż w miastach powyżej 10 tys. mieszkańców i mniejszych miejscowościach. Osobne, wyższe przydziały otrzymywali funkcjonariusze MO i UB<sup>37</sup>. Szczególna selektywność cechowała reglamentację wprowadzoną w 1951 r. Komisja powołana przez KC PZPR dla zbadania funkcjonowania tej formy zaopatrzenia we wrześniu 1951 r. stwierdziła, iż co prawda objęła ona wówczas ponad 2 mln robotników i pracowników umysłowych w 290 miastach i osiedlach, ale nie została w ogóle wprowadzona w takich dużych miastach, jak Białystok, Olsztyn i Koszalin. W Lublinie dystrybucja mięsa odbywała się w oparciu o listy imienne. W Szczecinie jego sprzedaży dokonywano za pośrednictwem sklepów i kiosków położonych w dzielnicach robotniczych, na peryferiach miasta bądź też przez dowóz mięsa, wędlin i tłuszczów do zakładów pracy na samochodach. W rezultacie wprowadzenia takiego systemu w Łodzi i Warszawie wskaźnik zatrudnionych objętych bonami był szacowany na 65–85%, w województwach: krakowskim i łódzkim – na 34–42% (25% ogólnej puli mięsa), a w województwach słabiej uprzemysłowionych (oprócz wspomnianych: Białegostoku, Olsztyna i Koszalina) – 15–30%. Jego wadę, postrzeganą przez władze, stanowiła „niesprawiedliwość”. Dzielił on pracowników danego miasta na „uprzywilejowanych

<sup>34</sup> AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości (dalej: MS), 2147, Uzasadnienie do projektu dekretu o ochronie nabywców w obrocie handlowym, k. 45.

<sup>35</sup> M. Jastrząb, *op. cit.*, s. 207–209.

<sup>36</sup> AAN, MA, 202, Zestawienie wyników ankiety w sprawie podziału na grupy osób zaopatrywanych kartkowo według stanu z lutego 1948 r., k. 124–125.

<sup>37</sup> Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiolowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 143.

i nieuprzywilejowanych”. System ten nie zawierał ponadto zróżnicowania przydziałów w zależności od liczby członków rodziny. Jak czytamy w odpowiednim dokumencie, „w niektórych miastach (np. Lublin) rozdzielono pracowników w poszczególnych instytucjach na fizycznych i umysłowych, pierwszym dając prawo do zaopatrzenia, a drugich pomijając”. „Pewne uprzywilejowanie” mieli osiągnąć korzystający ze stołówek<sup>38</sup>.

### 2.3. Karanie za nielegalny handel mięsem

W warunkach permanentnego niedoboru gospodarka mięsem była niezmiennie przez cały omawiany okres polem do dokonywania nadużyć i przestępstw. Zwalczaniem tej przestępczości oprócz sądów zajmowała się przede wszystkim Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (KS). Przypomnijmy, iż mogła ona skazać osobę uznaną za winną czynu zakwalifikowanego jako spekulacja na pobyt w obozie pracy do 2 lat lub (i) grzywnę, wymierzaną na podstawie Ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym<sup>39</sup>.

Operowanie tymi karami w ramach określonych przez obowiązujące akty prawne ulegało zmianom. Zgodnie z wytycznymi dyrektora Biura Wykonawczego KS Stefana Kalinowskiego z 1 października 1949 r. zasadniczą karą za nielegalny ubój i handel mięsem miał być pobyt w obozie pracy, a tylko w wyjątkowych przypadkach – grzywna. Dolną granicę kary dla zajmujących się zawodowo nielegalnym ubojem ustalono na 12 miesięcy obozu pracy, dla „osób przypadkowych” dokonujących uboju – 6 miesięcy. Dla zawodowych handlarzy dolna granica kar wynosić miała 6 miesięcy. „Jeżeli chodzi o chłopów, wywożących mięso poza granice swojej gromady – uznano w trakcie posiedzenia Biura Wykonawczego – należy wymierzyć karę obozu do 6 miesięcy”<sup>40</sup>.

Nowe wytyczne władz KS z 22 marca 1950 r. rozszerzały możliwości pociągania do odpowiedzialności chłopów za sprzedaż mięsa na terenie wsi, co – jak stwierdzono – było „zjawiskiem nagminnym”. Uznano, że areszt miał być odtąd obligatoryjnie stosowany jako środek zapobiegawczy w sprawach „spekulacyjnych”. Ściganiu podlegały zarówno osoby, które bez odpowiednich zezwoleń Centrali Mięsnej skupowały świnie powyżej

<sup>38</sup> AAN, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG), 5478, Notatka Komisji powołanej przez Komitet Centralny PZPR dla spraw związanych z zaopatrzeniem bonowym w mięso i tłuszcze wieprzowe, złożona na ręce wicepremiera H. Minca w dniu 27 IX 1951 r., k. 1–2.

<sup>39</sup> Dz.U. nr 43, poz. 218.

<sup>40</sup> AAN, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (dalej: KS), 9, Protokół z posiedzenia Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej z 1 X 1949 r.

50 kg (z wyjątkiem robotników rolnych), jak i dokonujące uboju nawet legalnie, tzn. po uzyskaniu zezwolenia weterynaryjnego, ale bite sztuki nie były hodowane w ich własnych obejściach. Do rolników przede wszystkim odnosiły się fragmenty wytycznych nakazujące karanie nie tylko osób, które kupowały, ale także tych, które posiadały i przewoziły mięso oraz wędliny lub jadalne tłuszcze zwierzęce, przeznaczone na sprzedaż w ilości „przekraczającej potrzeby własne i rodziny”, jak również je sprzedawały. Wyjątek stanowili chłopci, którzy posiadali mięso z uboju dokonanego na własne potrzeby. Wytyczne zezwalały im również na odstępowanie części bitych sztuk oraz wędlin i tłuszczu innym rolnikom, ale tylko na terenie wsi, w której mieszkali<sup>41</sup>. Już wkrótce, bo w marcu 1950 r. w związku z ocenianą jako dobra sytuacją na rynku mięsnym pozwolono chłopcom na sprzedaż mięsa z legalnego uboju także poza wsią, w której mieszkali<sup>42</sup>. Karę obozu jednak nadal stosowano najczęściej w sprawach dotyczących nielegalnego uboju<sup>43</sup>.

Walka z nim powodowała, że pociągi i chłopskie furmanki zmierzające do miast były kontrolowane w poszukiwaniu „szmuglowanych” produktów rolnych. I tak np. w nocy z 7 na 8 kwietnia 1949 r. organy Służby Ochrony Kolei przeprowadziły kontrolę na terenie całej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Lublinie, obejmującej województwa: lubelskie, kieleckie, część rzeszowskiego, warszawskiego i łódzkiego. W jej wyniku zakwestionowano 3 tys. kg mięsa, słoniny i wyrobów mięsnych oraz zatrzymano 23 osoby. W tym wypadku, zgodnie z wytycznymi KS, z reguły nie zabierano mięsa o wadze nieprzekraczającej 5–8 kg<sup>44</sup>. Zdarzały się jednak „przebiegłości”. W 1949 r. przeprowadzono rewizje pasażerów wysiadających z pociągów w Gdyni, Sopocie i Gdańsku. „W pogoni za szmuglerami mięsa i tłuszczu” przeszukiwano teczki i walizki i konfiskowano nawet 0,5 kg kielbasy i słoniny<sup>45</sup>. W październiku 1951 r. władze podwarszawskiej gminy Skolimów postanowiły w ogóle nie wpuszczać furmanek jadących do stolicy. Milicjanci zatrzymywali je, a ich właściciele byli zmuszani do sprzedaży przewożonych produktów po „cenach minimalnych”<sup>46</sup>. Roman Zambrowski na naradzie

<sup>41</sup> *Ibidem*, 4, Okólnik nr 2/50 w sprawie prowadzenia akcji „U”, k. 2–3.

<sup>42</sup> *Ibidem*, k. 6.

<sup>43</sup> *Ibidem*, 36, Sprawozdanie Delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach za wrzesień 1951 r., k. nlb.

<sup>44</sup> *Ibidem*, 108, Sprawozdanie z dorywczej kontroli Wydziału d/s Przystępczości masowej Delegatury Komisji Specjalnej w Lublinie w dniu 11 IV 1949.

<sup>45</sup> AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/VII-184, A. Langer, Uwagi o „przebiegłościach” na Wybrzeżu, 1949, k. 24.

<sup>46</sup> Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), Warszawski Komitet Wojewódzki (dalej: WKW) PZPR, 60/XI-6, t. 3, Protokół zespołu woj. warszawskiego z 16 X 1951, k. nlb.

w KC PZPR we wrześniu 1951 r. napiętnował „incydenty”, jakie miały miejsce w kolejce wąskotorowej na trasie Łęczyca–Ożarów, gdzie funkcjonariusze Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO-wcy) wyrzucali przez okna wagonów znalezione „szmugiel”. W Kutnie na rogatkach miejskich milicjanci, „z drutami jakie mieli strażnicy więzienni”, sprawdzali chłopskie wozy w poszukiwaniu ukrytych produktów<sup>47</sup>.

W 1952 r. KS zastanawiała się nad „zagadnieniem legalizacji” w niektórych przypadkach przewozu mięsa w ilości ponad 5 kg. Postulat taki wysunęli przedstawiciele delegatury w Białymstoku, uznając, że jego realizacja w tym województwie jest szczególnie ważna ze względu na częste przejazdy młodzieży chłopskiej uczącej się i pracującej w mieście<sup>48</sup>. Nie wiemy, czy został on wykonany.

Inna sprawa, której dokumentacja zachowała się w aktach KS, potwierdza istnienie „międzynarodowego handlu łańcuszkowego”. 21 grudnia 1946 r. Delegatura Warszawska Komisji przeprowadziła akcję w okolicy stacji rozrządowej w stolicy w celu zatrzymania osób trudniących się handlem słoniną i innymi artykułami spożywczymi, skupowanymi wcześniej na targach warszawskich i odsprzedawanymi obsłudze pociągu tranzytowego kursującego na trasie Moskwa–Berlin (w kierunku Berlina). W jej wyniku zatrzymano wiele osób. Część z nich to byli właściciele budek na bazarze Różyckiego. Zakwestionowane mięso i wędliny pochodziły – jak ustalono – z nielegalnego uboju. W aktach przesłanych do Centrali Komisji zgodnie z „duchem epoki” stwierdzano, iż Delegatura

nie dała wiary zeznaniom podejrzanych nieprzyznających się do winy niedozwolonego handlu i wszystkich uznała nie tylko za szkodników gospodarczych, ale także za nielegalnych obywateli, którzy zdawali sobie sprawę, że sprzedając słoninę i inne artykuły spożywcze – obsłudze pociągu tranzytowego [...] zdążającego do Berlina dożywwiają Niemców, zaś przez masowe wykupywanie na rynkach warszawskich powodują brak i wyższą cenę na artykuły pierwszej potrzeby a zwłaszcza na słoninę itp. tłuszcze [...]<sup>49</sup>.

Akta KS nie zawierają danych pozwalających na udzielenie odpowiedzi na pytanie, ile osób zostało ukaranych za nielegalny ubój czy spekulację produktami rolnymi. Wiadomo jedynie, że liczba orzeczeń Komisji o skierowaniu do obozu pracy za nielegalny ubój wynosiła w 1948 r. – 314 (6,1% ogółu tych orzeczeń), w 1949 r. – 2119 (23,1%), 1951 r. – 2094 (19,8%), 1952 r. –

<sup>47</sup> AAN, KC PZPR, 237/V-25, Narada z 25 IX 1951, k. 179.

<sup>48</sup> AAN, KS, 33, Sprawozdanie opisowe Delegatury Komisji Specjalnej w Białymstoku za marzec 1952, k. nlb.

<sup>49</sup> *Ibidem*, 1226, Delegatura Warszawska do Komisji Specjalnej w Warszawie, 4 stycznia 1947, k. 1–3.



3741 (16,7%) i 1953 r. – 742 (3,9%)<sup>50</sup>. Grzywnę jako karę zasadniczą w sprawach o potajemny ubój orzeczono w 1951 r. w 2335 wypadkach (7,7%), a w 1952 – w 8200 (18,5%).

Po likwidacji KS na mocy dekretu z 23 grudnia 1954 r.<sup>51</sup> sprawy spekulacyjne przejęły sądy. Nie dysponujemy pełnymi danymi liczbowymi dotyczącymi ich przebiegu. Według informacji odnoszących się do czerwca, lipca i sierpnia 1955 r. w sprawie spekulacji mięsem wszczęto w Polsce 1400 śledztw, aresztowano 413 osób, wniesiono 648 aktów oskarżenia, a sądy rozpoznały 255 spraw<sup>52</sup>.

### 3. Mięso jako problem społeczeństwa

#### 3.1. Poziom spożycia i (nie)zaspokojenia potrzeb

Wymienione wcześniej patologie w funkcjonowaniu gospodarki mięsnej wskazują na konieczność zbadania jeszcze jednego dużego obszaru badawczego, jakim są rola niedoborów mięsa w życiu polskich rodzin i sposoby radzenia sobie z nimi. Wszak braki aprowizacyjne nie tylko skłaniały do działania organy władzy, ale również wpływały na zachowania rządzących, tworzyły system interakcji między nimi, jak również linie podziału wewnątrz społeczeństwa.

W badaniach dotyczących jakości życia i położenia materialnego ludności poziom zaspokojenia potrzeb żywnościowych jest zwykle traktowany jako ważny wskaźnik biedy/ zamożności społeczeństwa i jego poszczególnych grup. Orzekanie na ten temat odbywa się zazwyczaj przy wykorzystaniu analiz budżetów rodzinnych. W przypadku Polski po II wojnie światowej mogą być one zastosowane tylko w ograniczonym zakresie, gdyż w latach 1952–1955 zaprzestano ich statystyki urzędowej<sup>53</sup>. Na większą skalę badania budżetów rodzinnych zorganizowane zostały dopiero w 1957 r. i objęły ok. 1200 rodzin pracowników zatrudnionych w czterech

<sup>50</sup> *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór źródeł*, oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995, s. 9, tab. 3.

<sup>51</sup> Dz.U. nr 57, poz. 282.

<sup>52</sup> AAN, KC PZPR, 237/XII-211, Notatka Wydziału Rolnego KC PZPR w sprawie stosowania sankcji karno-administracyjnych i karnych za niewykonanie dostaw obowiązkowych oraz w sprawie zwalczania nielegalnego obrotu zwierzętami rzeźnymi i spekulacji mięsem, Warszawa, 17 X 1955, k. 21.

<sup>53</sup> A. Luszniwicz, *O metodach badań budżetów rodzinnych w Polsce w latach 1920–1957 (Szkic historyczny)*, Warszawa 1959, s. 60–77.

gałęziach przemysłu: górnictwie węgla kamiennego, hutnictwie, przemyśle maszynowym i włókienniczym. W latach 1958–1963 następowało dalsze rozszerzenie ich zasięgu na pracowników zatrudnionych w przemyśle, a następnie w pozostałych działach gospodarki uspołecznionej. W 1963 r. objęto nimi 3784 rodziny pracowników zatrudnionych we wszystkich działach gospodarki uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem, w 1964 r. – 4024, 1965 r. – 4135<sup>54</sup>. Zważywszy na to, iż badania dotyczyły częstokroć różnych grup społecznych, rodzin o różnej liczebności, porównywalność uzyskanych wyników jest ograniczona. Mimo to można na ich podstawie uzyskać przynajmniej ogólny pogląd na rolę wydatków i spożycia żywności, w tym mięsa w polskich rodzinach.

Pierwsze badania budżetów rodzinnych pracowników przemysłu w Polsce pochodzą z 1947 r. Do ich wyników dotarł Jędrzej Chumiński. Przeprowadzone zostały w listopadzie 1947 r. i objęły 289 rodzin robotniczych, tj. (według stosowanej wówczas metodologii) 1295 osób w 26 miejscowościach Polski. Wynika z nich, iż wydatki na żywność pochłaniały średnio 50,6% (w zależności od grupy zamożności – od 68,1% do 43,7%) ich budżetów. Dieta opierała się głównie na ziemniakach i chlebie, które stanowiły 65% (29,3 kg) spożywanych artykułów, a „towary uważane za luksusowe, takie jak mięso i przetwory mięsne, tłuszcze, cukier i słodycze, spożywano sporadycznie”<sup>55</sup>.

Według dokumentów odnalezionych przeze mnie w aktach Centralnego Urzędu Planowania, a dotyczących również roku 1947, jeżeli wydatki w rodzinach robotniczych ogółem traktować jako 100, to w latach: 1927/1929 i 1947 na żywność wynosiły one odpowiednio 57,1 i 56,8, na alkohol i tytoń – 3,8 i 2,8, na opał i światło – 4,6 i 8,6, na odzież i obuwie – 15,2 i 17,8, na higienę i zdrowie – 1,9 i 3,1, na komorne i urządzenia mieszkaniowe – 7,2 i 2,3, na kulturę i oświatę – 2,9 i 3,9, pozostałe – 7,3 i 5,2<sup>56</sup>. W tymże roku szacowano, iż wydatki na żywność w rodzinach pracowników umysłowych pochłaniały 50,1% ich budżetu. Jeżeli wydatki na nią w rodzinach robotniczych i pracowników umysłowych uznać za 100, to na chleb i pieczywo

<sup>54</sup> Z. Samsel, *O metodzie obliczania wskaźników kosztów utrzymania*, Warszawa 1963, s. 11; *Budżety rodzin pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem 1963–1965*, „Statystyka Polski. Materiały Statystyczne” 1967, z. 14 (136), s. VII.

<sup>55</sup> J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 132–133; *idem*, *Robotnicy polscy 1945–1956*. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Poznania, Wrocław 2015, s. 216–223.

<sup>56</sup> AAN, Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), 698, Zmiany w spożyciu klasy robotniczej [1947], k. 132.

przeznaczano odpowiednio 12,0 i 8,7, mąkę – 7,2 i 5,2, kasze – 2,3 i 2,3, strączkowe – 0,8 i 0,7, warzywa i ziemniaki – 11,5 i 7,7, owoce i przetwory owocowe – 1,9 i 3,4, tłuszcze (oprócz masła) – 10,9 i 8,6, mięso – 14,5 i 10,1, przetwory mięsne – 3,8 i 5,2, ryby – 1,4 i 0,9, mleko i masło – 16,4 i 24,8, cukier i słodczyce – 11,8 i 10,0, inne – 5,5 i 12,4<sup>57</sup>.

Natomiast według różnych szacunków wydatki na żywność w gospodarstwach pracowników fizycznych wynosiły w 1950 r. – 69,2%, w 1957 – 50,9% (górnicy), 55,6% (włókniarze), w 1959 – 56,4%, a w gospodarstwach pracowników umysłowych w 1950 r. – ok. 50%, w 1959 – 53,2%<sup>58</sup>. Badania przeprowadzone w 1956 r. przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego w Poznaniu wykazały, iż owe wydatki pochłaniały przeciętnie miesięcznie w rodzinach robotniczych mieszkających w tym mieście 63,4%, pracowników umysłowych (administracyjnych) – 56,3%, a w nauczycielskich – 57,4% ich ogólnej wielkości. W rodzinach robotniczych w porównaniu z 1928 r. nastąpił wzrost wartości kalorycznej spożycia o ok. 10%. W świetle badanych budżetów zwiększyła się również znacznie konsumpcja tłuszczów zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych o ok. 50% w stosunku do okresu przedwojennego<sup>59</sup>.

Według danych GUS spożycie mięsa i przetworów zbożowych w Polsce w okresie między 1938 i 1956 r. ulegało charakterystycznym wahaniom (tab. 1).

**Tabela 1.** Spożycie mięsa i przetworów zbożowych w Polsce w latach 1938–1958 w przeliczeniu na 1 osobę w kg

Rok	1938	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958
Mięso	26	28,0	36,5	36,7	32,7	35,2	36,2	37,7	41,0	43,9	45,3
Przetwory zbożowe	–	163	166	160	161	163	166	171	151	154	142

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1967*, Warszawa 1967, s. 46–47; Cz. Bywalec, *Wzrost gospodarczy a przemiany poziomu życia społeczeństwa polskiego w latach 1945–1980*, Kraków 1986, s. 119; W. Życki, *Spożycie artykułów żywnościowych w Polsce. Przemiany w latach 1945–1966*, Warszawa 1970, s. 39, tab. 17.

<sup>57</sup> *Ibidem*, Struktura kosztów utrzymania w odsetkach, k. 16.

<sup>58</sup> L. Beskid, *Ekonomiczne uwarunkowanie rozwoju konsumpcji*, w: *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Wrocław 1977, s. 101–104, 211–212; J. Łoś, *Metody badania spożycia artykułów żywnościowych*, Warszawa 1958, s. 9.

<sup>59</sup> S. Smoliński, B. Gruchman, *Spożycie ludności miejskiej woj. poznańskiego w świetle badań budżetów rodzinnych*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1957, nr 10, s. 9–18.

Badacze interpretujący na tej podstawie rozwój spożycia i stopę życiową w Polsce zwykle stwierdzają, iż w okresie między 1945 a 1949/1950 nastąpił ilościowy wzrost konsumpcji. Według badań Lidii Beskid<sup>60</sup> w wyniku wojny, w tym zmian w stratyfikacji społecznej, dokonała się znaczna niwelacja różnic spożycia. Powstały mechanizmy kierowania nim (organizacja uspołecznionego rynku i systemu cen). Jej zdaniem do 1949 r. następował dynamiczny proces przyrostu spożycia, co było przede wszystkim efektem likwidacji bezrobocia, migracji ze wsi do miasta i wzrostu dochodów z pracy (z gospodarstwa). W przeliczeniu na ceny przeciętny poziom zarobków pracowników w 1946 r. stanowił 50% płacy pracowników najemnych w 1937 r. (ok. 70% płacy robotników i ok. 30% płacy pracowników umysłowych). Rosnące dochody przeznaczane były przede wszystkim na żywność i inne potrzeby podstawowe. Realny poziom cen żywności do 1949 r. stale spadał. Okres między 1945 a 1949 okazał się pod tym względem niepowtarzalny w historii PRL, gdyż przy najwyższym w historii PRL średnim rocznym tempie wzrostu spożycia żywności (13% w gospodarstwach robotniczych) udział żywności w spożyciu zwiększał się. Równocześnie był to niski poziom zaspokajania potrzeb (duży wzrost spożycia ziemniaków i artykułów zbożowych). Faza ta trwała zdecydowanie krócej w gospodarstwach pracowników umysłowych. Start „od zera” powodował wysokie spożycie artykułów przemysłowych (tkaniny, obuwie, mieszkanie, higiena). To bez wątpienia skutek wojny; społeczeństwo polskie było – w dosłownym tego słowa znaczeniu – wygłodzone<sup>61</sup>.

Od 1950 r. przejście do realizacji planu 6-letniego spowodowało zasadnicze zahamowanie rozwoju spożycia. W ciągu najbliższych czterech lat jego tempo zdecydowanie obniżyło się.

W zakresie konsumpcji artykułów żywnościowych okres szczególnego pogorszenia przypadł na lata 1952–1953. Jeśli za miernik przyjmie się spożycie mięsa, to zmiana na gorsze zaczęła się po 1951 r., osiągając dno w 1952, a poziom z 1951 r. został przekroczony dopiero w 1955. Lata 1955–1958 stanowiły okres poprawy, w którym konsumpcja żywności znów kroczyła po linii rosnącej, przerwanej w czasie kryzysu 1952–1954. Wtedy wystąpiło w zakresie wyżywienia zjawisko wymiany „produktów dla ludzi ubogich” (ziemniaków, zbóż) na „produkty ludzi zamożnych” (mięso, jaja, tłuszcze). Rok 1958 był dość wyraźną cezurą zamykającą ten okres. Konsumpcja mięsa, masła, tłuszczów zwierzęcych osiągnęła maksimum (dla mięsa jest to maksimum lokalne), a przetworów zbożowych – minimum.

<sup>60</sup> L. Beskid, *op. cit.*, s. 98–102.

<sup>61</sup> B. Brodziński, *Stoпа życiowa w Polsce w latach 1945–1963*, Londyn 1965, s. 41–43.

Czy spożycie mięsa w rodzinach polskich zasadniczo odbiegało od mieszkańców innych państw w analizowanym okresie? Na formułowanie pewnych wniosków na ten temat pozwalają dane zawarte w tabeli 2.

**Tabela 2.** Spożycie mięsa na 1 mieszkańca w wybranych państwach w latach 1948–1988 w kg

Kraje	Lata	Spożycie na 1 mieszkańca	Kraje	Lata	Spożycie na 1 mieszkańca
Polska	1950	37	Belgia	1948–1950	47
	1960	43		1960–1962	61
Rumunia	1960–1962	36	Czechosłowacja	1950	45
USA	1948–1950	82	Dania	1948–1950	62
Węgry	1950	34	Jugosławia	1952–1953	20
Wielka Brytania	1948–1950	50		1966	28,7
	1960–1962	74	NRD	1950	22
Włochy	1948–1950	15		1968	63
	1960–1962	31	ZSRR	1960	40

Źródło: *Rocznik Statystyki Międzynarodowej*, Warszawa 1970, s. 341–342, tabl. 244 (304); W.E. Komarow, U.G. Czierniawskij, *Dochody i potrzeby nasilenia SSSR*, Moskwa 1973, s. 113; *Statisticheskij jeżegodnik stran-czlenow Sowietu Ekonomiczeskiej Wzaimopomoczi* 1976, Moskwa 1976, s. 52, tabl. 24; *Food Consumption Statistics 1955–1971*, OECD, Paris 1973; *Food Consumption Statistics 1960–1968*, OECD, Paris 1970; Cz. Kos, J. Nowak, *Tendencje spożycia żywności w wybranych krajach RWPG i EWG*, Warszawa 1988, s. 232–233.

Wnioskowanie na ten temat musi być bardzo ostrożne, gdyż na wielkość spożycia mięsa miały wpływ nie tylko zniszczenia wojenne i systemy gospodarcze, ale również różnice cywilizacyjno-kulturowe. Ponadto możliwości porównań zaburzają również metodologie badawcze i okresy, z których pochodzą odnalezione dane. Mimo to w miarę wyraźnie zaznaczała się już na początku lat 50. różnica oddzielająca pod tym względem większość krajów bloku wschodniego (Polska, Rumunia, Węgry, NRD) od krajów o gospodarce rynkowej. Wyjątkiem od tej reguły wydaje się Czechosłowacja, która ze wskaźnikiem spożycia mięsa na głowę mieszkańca wynoszącym 45 kg zbliżała się do poziomu Belgii (47 kg). Wynikać to mogło z jej tradycyjnie wyższego poziomu rozwoju gospodarczego, w tym rozwoju kultury rolnej oraz z późniejszego objęcia władzy przez komunistów (luty 1948 r.) ze wszystkimi tego ekonomicznymi konsekwencjami.

Jak Polacy oceniali osiągnięty poziom spożycia mięsa? W okresie stalinizmu zaniechano badań na ten temat. Dopiero w maju 1959 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP) przeprowadził ankietę na temat polityki

cen, w której wzięło udział 1798 osób, w tym 969 kobiet. 36% badanych mieszkańców małych miast (do 10 tys.) i 27% dużych miast uważało, że ich potrzeby w zakresie mięsa były zaspokojone niedostatecznie (odpowiedzi „dobrze” udzieliło odpowiednio 17% i 22%). Jednocześnie 22% ankietowanych stwierdziło, iż przy wzroście dochodów o 15% zamierza zwiększyć wydatki na żywność, w tym najwięcej z nich, bo 52,4% na mięso<sup>62</sup>. W grupie zamożności, w której miesięczne dochody na jednego członka rodziny nie przekraczały 400 zł, tylko 7% uznało, że je wystarczająco dużo mięsa i aż 52,5% stwierdziło niezaspokojenie swych potrzeb w tym zakresie. Odpowiednie wielkości w grupie dochodów powyżej 1500 zł na jednego członka rodziny wyniosły 38% i 22,5%. Badania wykazały, że ocena zaspokajania potrzeb w dziedzinie konsumpcji mięsa zależała nie tylko od poziomu dochodów i od miejsca zamieszkania, ale również od wieku. Czym większe miasto i czym starsi mieszkańcy, tym większe zadowolenie z osiągniętego poziomu zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych. Osoby z grup najwięcej wydających na żywność były mniej zadowolone ze swego wyżywienia niż grupy o średnich wydatkach (ilustracja tezy „apetyt rośnie w miarę jedzenia”). Z badań wynikało, iż najslabiej zaspokajano zapotrzebowanie na mięso, następnie na nabiał, warzywa i owoce, a na końcu na inne artykuły<sup>63</sup>.

Badania te odzwierciedlają opinie charakterystyczne dla okresu po Październiku '56, kiedy to sytuacja aprowizacyjna i dochody polskich rodzin uległy znaczącej poprawie w stosunku do okresu stalinowskiego. Ale i one pokazują, że Polacy na żywność wydawali dużo, na mięso i wędliny chcieli wydawać jeszcze więcej, a zaopatrzenie w nie oceniali bardzo krytycznie. O większe ilości mięsa upominali się zarówno słownie, jak i czynnie. Spróbujmy więc wyjaśnić, jaką formę te żądania przybierały.

### 3.2. Słowo pisane i mówione

Swemu niezadowoleniu z braków aprowizacyjnych, w tym mięsa, Polacy dali upust m.in. w słowie pisanym. Potwierdzają to przede wszystkim listy dwojakiego rodzaju: te adresowane do osób prywatnych, przejmowane przez cenzurę i te kierowane do władz najwyższego szczebla.

<sup>62</sup> Archiwum Taylor Nelson Sofres Ośrodka Badania Opinii Publicznej (dalej: ATNS OBOP), 9.098B, I. Wiatr, *Opinie o zaspokojeniu potrzeb materialnych ludności miejskiej*, Warszawa, XI 1959; *ibidem*, I. Wiatr, *Prognozy popytu i jego zasadniczych tendencji*, Warszawa, XI 1959.

<sup>63</sup> *Ibidem*, 9.105, K. Zagórski, *Obraz poziomu stopy życiowej w badaniach OBOP-u*, Warszawa 1964.

O treści tych pierwszych, pochodzących z lat 1944–1945, wiemy dzięki cenzurze wojennej, która je kontrolowała. Sprawozdania na temat ich zawartości, wraz z charakterystycznymi wyimkami, zachowały się w aktach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN).

Wynika z nich, że w 1944 r. na marne wyżywienie skarżyli się przede wszystkim żołnierze. Jeden z nich pisał: „Kochani Rodzice! Piszę Wam o swoim życiu, rano woda z kapustą, obiad zupa z kapusty i kapusta na gęsto, kolacja kapusta na rzadko z owsem [...] czasami jestem głodny bo zupę dają rzadką, chleba też nie dużo”<sup>64</sup>.

Głodu doświadczała również ludność cywilna. Marcin Zaremba na podstawie szacunkowych danych szacuje, że liczba osób potrzebujących pomocy żywnościowej w latach 1945–1946 wynosiła ok. 2,5 mln<sup>65</sup>. Ten sam autor cytuje również fragmenty z listów skontrolowanych przez cenzurę wojenną. Bardzo charakterystyczne jest to, że skarżący się na głód i żyjący w strachu przed nim nawet nie wspominali o brakach mięsa, które stanowiło dla nich nieosiągalny luksus. Pisali najczęściej o brakach produktów dużo mniej „wyszukanych”. Oto w typowym liście, nadanym 19 lutego 1945 r., jego autorka stwierdzała:

Jak życie moje to takiego głodu nie miałam i nie wiem, jeżeli mi P. Bóg nie pomoże, to zginiemy marnie. Kartki mamy, ale sklepy pozamykane i nie ma, kto co ma to dla siebie. Znajomości nie mam, żeby mi pomogli, a synek chodzić sił nie ma, a mnie brzuch przyrósł do krzepa. Kartofli nie mamy od dwóch tygodni. To miałam trochę mąki, kaszki mannej i jedliśmy to, bo ani chleba ani kartofli<sup>66</sup>.

W korespondencji do Polskiego Radia i instytucji władzy centralnej pierwsza fala krytyki sytuacji aprowizacyjnej, w tym braku mięsa, pojawiła się w skali masowej w drugiej połowie 1951 r. Robotnicy w listach do Polskiego Radia skarżyli się na swoją sytuację materialną, która ich zdaniem pogorszyła się po tzw. reformie walutowej z 30 października 1950 r. Jeden z nich pisał, że mięsa „przez cały miesiąc nie jadłem, bo żona powiedziała, że o 2-giej w nocy nie będzie w kolejce stała”<sup>67</sup>. Objaw skali kryzysu

<sup>64</sup> Cyt. za: J. Kochanowski, *Lubelskie czarne gabinety. Sprawozdania cenzury wojennej z 1944 roku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 330.

<sup>65</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 519.

<sup>66</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 518.

<sup>67</sup> Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA (dalej: AODiZP), Biuletyn nr 29, 6 IX 1951 r., M.L. z Gdańska, s. nlb.

aprowizacyjnego stanowiły również chroniczne braki chleba: „Ludzie stoją pod piekarniami codziennie tysiące ludzi po kilka godzin”<sup>68</sup>. Najbardziej makabryczny z zachowanych listów z tego okresu przysłała Daniela K. z Uniejowa: „Będąc z miasteczku Turku byłam naocznym świadkiem zbrodni ponieważ podczas sprzedaży octu, ocet był sprzedawany po uważaniu. Pewna obywatelka spostrzegłszy to zwróciła kupującej uwagę za co została przez kupującą butelką octu zabita”<sup>69</sup> (szerzej o kolejkach przed sklepami piszę w dalszej części tego szkicu). Problem był o tyle groźny dla władz, że sprawy trudności żywnościowych, w tym przede wszystkim mięsnych, najczęściej poruszano w listach traktowanych jako polityczne. Przez ten pryzmat oceniano najczęściej rządzących państwem. W tej sytuacji wprowadzenie zaopatrzenia kartkowego bynajmniej nie poprawiło sytuacji. Piszący do Polskiego Radia „poddają krytyce istnienie specjalnych konsumów dla pracowników UB i MO, a ponadto korzystanie przez tych pracowników z prawa pierwszeństwa w sklepach ogólnej sprzedaży”<sup>70</sup>.

Skargi na braki produktów żywnościowych, w tym mięsa, kierowano również do Biura Listów i Inspekcji KC PZPR. Według autorów listów pensja w wysokości 1100–1300 zł miesięcznie w latach 1955–1956 nie była w stanie zaspokoić najbardziej elementarnych potrzeb ich rodzin. Pisał na ten temat m.in. kierownik kadr w Zakładach Remontu Maszyn w Nowej Soli, mający na utrzymaniu pięć osób:

Tej pensji to starcza gdzieś do piętnastego, a drugie 15 dni, to się chodzi więcej głodno niż najedzony. Nadmieniam, że wódki nie piję, dla oszczędności przestałem palić papierosy. Wielokrotnie przed pierwszym idę do pracy bez śniadania, a dzieci nie mają na chleb, ani mleko. A o maśle dla dzieci nie ma mowy. Używa się tylko margarynę, na którą też nie zawsze są pieniądze bo jest droga. [...] Jak przyniosę pensję do domu, to tylko zmartwienie, co za te pieniądze kupić. Przede wszystkim oddaję dług, bez którego nie obędzie się w żadnym miesiącu<sup>71</sup>.

W tej sytuacji falę negatywnych reakcji wywołały artykuły zamieszczone na początku 1956 r. w „Trybunie Ludu” i „Życiu Warszawy”, próbujące udowodnić, iż płaca realna w okresie planu 6-letniego zwiększyła się średnio o 26–27%. W jednym z anonimów, jakie przy tej okazji skierowano do KC, pisano:

<sup>68</sup> *Ibidem*, J. Kirkorowicz, s. nlb.

<sup>69</sup> *Ibidem*, Daniela K., z Uniejowa, s. nlb.

<sup>70</sup> *Ibidem*, Biuletyn nr 30, 11 IX 1951 r., s. nlb.

<sup>71</sup> AAN, KC PZPR, 237/XXV-15, Biuletyn nr 59/95, 21 X 1955; zob. też list kolejarza: *ibidem*, 237/XXV-2, k. 30.



Seria artykułów [...] w „Życiu Warszawy” i artykuł w „Trybunie Ludu” na temat wzrostu płac realnych stały się przedmiotem nowej fali złorzeczeń albo na odmianę kpin. „Wiesz jak można wyżyć za 1.20 zł dziennie” – pyta jeden drugiego. „Kupuje się dwie bułki po 50 gr i za 20 gr gazetę. Bułkami nie nasycisz, ale za to w gazecie wszystko znajdziesz”. Ludzie jak nie wierzyli tak nadal nie wierzą w prawdziwość cyfry 27%. Widzą w tej cyfrze jakieś oszustwo lub szamaństwo cyfrowe<sup>72</sup>.

Znakomita większość tych komentarzy zawierała przekonanie o stopniowym pogarszaniu się warunków życia. Dotyczyło to zwłaszcza sytuacji aprowizacyjnej w Polsce. Już w sierpniu 1956 r. w listach na temat stopy życiowej, napływających do Polskiego Radia, można odnaleźć następujący opis: „Jestem głodny i nie mam po prostu w co się ubrać i całej mojej rodziny”<sup>73</sup>. Podobne poczucie krzywdy dominowało w innym liście z tego okresu:

„Głód i stałe niedojadanie szerokich mas, to nieodłączne cechy kapitalizmu” (Wyjątek zaczerpnięty z książki kucharskiej radzieckiej). My pracownicy niżej płatni, to znaczy tacy, którzy nie mają 1 tys. zł miesięcznie, zwracamy się z gorącą prośbą do Fali 49, aby zainterweniowała również w naszej sprawie, gdyż żyć obecnie za 600 lub 750 zł jest bardzo ciężko i pensja ta ledwo starczy na wyżywienie dla samotnego człowieka, nie mówiąc już o rodzinach, które są wprost w tragicznej sytuacji materialnej. [...] Prosilibyśmy również interweniować w kwestii obniżki cen, o ile możliwości artykułów żywnościowych, jak chleb, masło, cukier i mięso, gdyż to jest podstawa naszego życia<sup>74</sup>.

Krytyczna ocena sytuacji aprowizacyjnej kraju znajdowała się nie tylko w listach. Przykładowo na jednym ze sklepów we Wrocławiu w 1949 r. znaleziono napis: „Mleka nie ma, masła nie ma, mięsa nie ma, mąki nie ma, trzeba literę «m» wykreślić z alfabetu, bo dla jednego Minca szkoda jej trzymać”<sup>75</sup>. W Śląskich Zakładach Obuwia w Otmęcie w czasie wyborów do rad zakładowych w 1952 r. na kartach znalazły się dopiski: „całujcie nas w d...” (po niemiecku), „dajcie nam chleb, mięso, potem będziemy wybierać” (po niemiecku), „dajcie więcej masła i mięsa” (po polsku). Przy dwóch nazwiskach narysowano swastykę<sup>76</sup>.

<sup>72</sup> Chodzi o artykuły: R.F., *Jak rozwijała się w toku sześciolatki płaca realna ludzi pracy*, „Trybuna Ludu” 1956, nr 33; W. Brusa w „Życiu Warszawy” (1956, nr 27, 28, 30–32). AAN, KC PZPR, 237/XXV-17, Biuletyn nr 8/119, 3 III 1956, k. 121–125.

<sup>73</sup> AODiZP TVP SA, 1050/17, Biuletyn Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”, nr 51, 4 VIII 1956, s. nlb.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> Cyt. za: J. Chumiński, *Ruch zawodowy...*, s. 136.

<sup>76</sup> ARZ, CRZZ, Sekretariat Zygmunta Kratko, 13, Notatka informacyjna dla Przewodniczącego CRZZ tow. W. Kłosiewiczza, Warszawa, 17 V 1952, k. 39.

W aktach spraw rozpatrywanych przez KS zachowały się informacje o ulotkach (jak również ich oryginały), w których wyrażano krytyczne komentarze dotyczące również warunków materialnych, w tym braków aprowizacyjnych. W aktach sprawy Ludmiły K. oskarżonej o rozlepianie ulotek w Kościanie między grudniem 1951 r. a lipcem 1952 r. znajdują się ich egzemplarze. Oto treść niektórych z nich (zachowano pisownię i ortografię oryginału): „Siedem lat po wojnie a w Polsce bieda jak smrud”, „My chcemy mięsa i wiele dużo innych towarów sporzywczych”, „Przyjeżdżaj Aksenchowerze do Polski chociaż na rowerze bo nam Stalin wszystko wybierze”, „My chcemy mięsa, smalcu, kieubasy, masła mleka itd...!!!” Orzeczeniem Komisji z 28 stycznia 1953 r. autorka tych tekstów została skazana na 24-miesięczny pobyt w obozie pracy<sup>77</sup>.

Trudności aprowizacyjne znalazły wyraz we „wrogich napisach”, jakie pojawiały się z różną częstotliwością zwykle na murach okalających zakłady produkcyjne lub inne budynki użyteczności publicznej. Co prawda słowo „mięso” w nich się nie pojawiało, ale symbolem postulatów w zakresie poprawy warunków materialnych było żądanie chleba. Występowało ono zresztą nie tylko w napisach na murach, ale również na transparentach i – o czym piszę w dalszej części tego studium – w spontanicznie wznoszonych okrzykach podczas różnych manifestacji ulicznych. Od kiedy jednak zaczęło nabierać znaczenia symbolicznego? Wskazanie tego momentu jest dość trudne. Wydaje się jednak, że jeszcze w 1945 r. żądanie chleba – jak świadczą o tym odnalezione przekazy – nie musiało mieć charakteru przerośniętego. Skargi na kolejki po chleb i jego lokalne braki pojawiły się również w cytowanych już listach pisanych do Polskiego Radia w 1951 r.

Ze szczególną intensywnością był ten postulat formułowany w 1956 r. Wszak to właśnie na opanowanym przez manifestantów 28 czerwca 1956 r. gmachu KW PZPR w Poznaniu pielęgniarka Stefania Goćwińska wywiesiła tablice: „Wolność” i „Chleba”. Tego samego dnia w dekoratorni przy ul. Szamarzewskiego przygotowano dla demonstrantów cztery transparenty, których treść była następująca: „Chcemy jeść”, „Żądamy chleba”, „Precz z krwiopicjami”, „Żądamy podwyżki płac, obniżki cen”<sup>78</sup>. Jak udowodniał Paweł Machcewicz, poczucie nędzy materialnej, obok innych czynników, tkwiło u genezy decyzji o strajku w ZISPO. Już 23 czerwca 1956 r. jeden z robotników tego zakładu, nawiązując do odbywających się właśnie Międzynarodowych Targów Poznańskich, wyraził te nastroje

<sup>77</sup> AAN, KS, 471, Akta sprawy Ludmiły Krysmian, k. nlb.

<sup>78</sup> *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. 2, Poznań 1990, s. 74, 79.

w następujący sposób: „niech obcokrajowcy zobaczą, że w Polsce jest bieda i nie ma co jeść”<sup>79</sup>.

Napisy i ulotki wyrażające protest przeciwko materialnym warunkom bytu odnaleziono również w innych miejscowościach. W stolicy już 28 czerwca 1956 r. na ścianie budynku Urzędu m.st. Warszawy pojawił się napis: „Chcemy chleba, precz z komuną”. Na budynku Fabryki Materiałów Ogniotrwałych w Świdnicy w nocy z 29 na 30 czerwca odnaleziono ulotkę o następującej treści: „Robotniku, co wydajesz krwawy pot na kawałek chleba, niech ci, co na tobie żerują, usłyszą twój głos. Podziemie”. 4 lipca na budynku roszarni w Elku pojawił się napis: „Chleba, wolności i pokoju żądają robotnicy Poznania”. 21 lipca 1956 r. w Zakładach Ziemniaczanych w Luboniu odnaleziono inne hasło: „Na rano kasza, na wieczór kluski, choć Polska nasza, ale rząd ruski”<sup>80</sup>. Tego typu napisy, zarówno znamionujące niezadowolenie z sytuacji materialnej, jak również wyrażające postulaty polityczne, pojawiały się również później.

O tym, iż problemy aprowizacyjne zajmowały w potocznym myśleniu niezwykle istotne miejsce, świadczy również treść pogłosek, jakie rozprzestrzeniały się w Polsce od lat 40. XX w.<sup>81</sup> Nie wchodząc w teoretyczne rozważania dotyczące ich roli w życiu społecznym i spory definicyjne, dla celów dalszej analizy pogłoski traktuję jako pewną „propozycję do wierzenia”, rozprzestrzeniającą się zwykle od osoby do osoby, głównie (choć niekoniecznie) za pomocą przekazu ustnego, odnoszącą się do wydarzeń ważnych dla społeczeństwa czy określonej jego grupy. Jest to informacja ani nieudowodniona, ani odrzucona<sup>82</sup>.

W rzeczywistości peerelowskiej pogłoski stanowiły często rodzaj „mówionego oporu” przeciwko władzy. Taką rolę przekazy tego typu pełniły zresztą we wszystkich społeczeństwach zamkniętych. W ten sposób wypełniały one miejsce, jakie w społeczeństwach otwartych zajmowały wiarygodne wiadomości, pozwalały tonizować emocje i napięcia wywołane głodem informacji, dawały poczucie, że nie ulega się bez reszty manipulacji<sup>83</sup>.

Nie jest przypadkiem, iż znaczna część pogłosek rozchodzących się w Polsce powojennej wyrażała pesymizm związany z aktualną i przewidywaną

<sup>79</sup> Cyt. za: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 81.

<sup>80</sup> Wszystkie cytaty za: *ibidem*, s. 112–117.

<sup>81</sup> O pojęciu plotki i pogłoski oraz badaniach na ten temat zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 3–19; P. Łukasiewicz, *Pogłoski i dowcip polityczny w PRL. Próba analizy socjologicznej*, Warszawa 1987, s. 6–8.

<sup>82</sup> W. Łysiak, *Wielka kontestacja. Folklor polityczny w PRL*, Poznań 1998, s. 7.

<sup>83</sup> Na ten temat zob. m.in.: K. Thiele-Dohrmann, *Psychologia plotki*, wstęp A. Krzemiński, Warszawa 1980, s. 10.

sytuacją materialną dużych grup społecznych. Szczególnie silny był on w okresie stalinizmu, co należy łączyć z przyjętym modelem rozwoju gospodarczego, preferującym przemysł ciężki i kolektywizację rolnictwa. Dodatkowy impuls dla wzmocnienia pesymizmu stanowiły zwykle periodycznie zaostrzające się braki na rynku żywnościowym.

Już w latach 1945–1948 ów element pogorszenia materialnych warunków bytu, w tym aprowizacji, tkwił również w wielu przekazach potocznych związanych z wydarzeniami w polityce wewnętrznej i na arenie międzynarodowej, i to zarówno z tymi, które faktycznie miały miejsce, jak i tymi, których się spodziewano. Oto niektóre z nich.

W październiku 1946 r. pogłoska kolportowana w Warszawskim mówiła o tym, iż po zawieszeniu dostaw UNRRA zapanuje w Polsce straszny głód i „Rząd Jedności Narodowej nie będzie mógł sprostać zadaniom w związku z wyżywieniem całej ludności”<sup>84</sup>. W maju 1947 r. w jednej z gmin w powiecie Mińsk Mazowiecki chłopi mówili o rychłym wybuchu wojny radziecko-tureckiej, „a ponieważ Polska podpisała układ o wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, więc magazynowane przez instytucje państwowe zboże jest przekazywane do magazynów sowieckich”<sup>85</sup>.

Już w tym okresie pojawiły się w treści pogłosek pewne motywy tematyczne, które w następnych latach były w różnym natężeniu powtarzane i powielane. Szczególnie mocno akcentowano w nich wątek wiążący niedostatek materialny Polaków z dominacją radziecką. Przybierał on różnorodną postać. Oto np. w maju 1947 r. w różnych regionach kraju mówiono o rzekomym wykupywaniu przez Rosjan zboża, co miało dowodzić, iż w ZSRR panuje głód<sup>86</sup>. Jak ustalił Łukasz Kamiński, w 1946 r. motyw kolonialnej eksploatacji Polski przez ZSRR był jednym z najczęściej pojawiających się w tego typu przekazach. Wywozić miano nie tylko żywność, w tym zboże, ale również dary otrzymywane w ramach pomocy UNRRA, nici, wódkę, sól, żarówki itp.<sup>87</sup>

Wątek krzywdy materialnej Polaków silnie tkwił w wielu rozpowszechnianych w tym czasie pogłoskach o charakterze antysemickim. Stary już motyw wykorzystywania krwi chrześcijańskich dzieci do produkcji macy uległ wówczas wzmocnieniu. W maju 1947 r. do MBP docierały informacje

<sup>84</sup> *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, red. W. Chudzik, I. Marczak, M. Olkuśnik, Warszawa 1996, s. 61.

<sup>85</sup> *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947*, t. 1, red. nauk. B. Gronek, I. Marczak, Warszawa 1993, s. 69.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>87</sup> Ł. Kamiński, *Plotka i pogłoska polityczna w Polsce w świetle akt Ministerstwa Informacji i Propagandy (1945–1947)*, w: *Wrocławskie studia z historii najnowszej*, red. W. Wrześniński, t. 4, Wrocław 1997, s. 173.

o makabrycznych pogłoskach na temat zbrodni dokonywanych przez Żydów. Jedna z nich głosiła, iż w Chorzowie „są liczne morderstwa na ludziach dorosłych i na maleństwach. Ludzie są żądni krwi i mordują, by zaspokoić potrzeby swoje i innych”. W Toruniu – według innego przekazu – „chodzą złodziejki baby po mieście i kradną dzieci, które szlachtują na mydło, konserwy i kiełbasy. Milicja kilka takich szajek wykryła. W tych dniach złapano Żydówkę z dwojgiem dzieci”. We Wrocławiu miano wykryć rzeźnię, „gdzie zabijali Żydzi dzieci i ich mięso sprzedawali”<sup>88</sup>. Podobny przekaz odnotowany został przez funkcjonariuszy tego resortu w Rzeszowie w lipcu 1947 r.: „Znowu zginęła u nas dziewięcioletnia dziewczynka, pewno ją znowu Żydzi zjedli i dlatego uciekają z Rzeszowa”<sup>89</sup>.

Ów antysemityzm znajdował ujście również w mniej makabrycznych przekazach o rzekomym uprzywilejowaniu Żydów w zakresie zaopatrzenia w artykuły codziennego użytku, w tym w żywność<sup>90</sup>.

Szczególne wzmocnienie pogłosek wieszczących trudności żywnościowe czy wręcz głód nastąpiło w związku z podjęciem decyzji o kolektywizacji wsi i rolnictwa latem 1948 r. Wśród wyobrażeń przyszłej spółdzielczej gospodarki, które łączyły się ze wschodnim doświadczeniem wielu milionów Polaków, ważne miejsce zajmowały obawy przed „wspólnymi kotłami” jako formą „zbiorowego żywienia”, wyraźnie zakodowane w doświadczeniach łagrowych<sup>91</sup>. Rolnik z powiatu Sochaczew jesienią 1948 r. stwierdzał: „W kołchozie połowa ludzi robi, zaś druga połowa łązikuje, ponieważ nie mają siły do pracy. Za pracę otrzymują miskę zupy i kawałek chleba, jedno ubranie na rok, buty szmaciane [...] gdyż w ZSRR butów na skórze nie ma”<sup>92</sup>. W tym samym czasie pogłoska rozprzestrzeniająca się w powiecie Kutno „wyznaczała wynagrodzenie dla robotników kołchozowych: 0,5 ha ziemi pod kartofle, 2 litry chudego mleka dziennie, 18 mtr żyta i 50 kg jęczmienia na kaszę”<sup>93</sup>.

Tego samego typu przekazy, w których spółdzielnia produkcyjna (przez chłopów nazywana kołchozem) była symbolem głodu, pojawiały się również w późniejszym okresie<sup>94</sup>. Z powodu zaostrenia trudności aprowizacyjnych w 1949 r. w województwie olsztyńskim rozprzestrzeniła się

<sup>88</sup> *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1947...*, s. 82.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>91</sup> Zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle...*, s. 45, przyp. 15.

<sup>92</sup> AAN, KC PZPR, 295/IX-415, Ankieta MBP na temat stosunków na wsi, 23 IX 1948, k. 130.

<sup>93</sup> Cyt. za: D. Jarosz, *Relacja Artura Starewicza po nastrojach społecznych na wsi w sierpniu 1948 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 2, s. 106.

<sup>94</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle...*, s. 31.

pogłoska o tym, iż na Śląsku panuje głód, „kobiety rzucają się pod samochody celem uniknięcia śmierci głodowej”, a ziemniaki tam wysyłane z innych województw są rozchwytywane<sup>95</sup>.

Szczególnie makabryczny charakter miała pogłoska odnotowana w jednej ze wsi w powiecie Brzeg w województwie opolskim w 1952 r. o tym, jakoby już wkrótce miał się rozpocząć proces dziewięciu osób zajmujących się sprzedażą mięsa ludzkiego. Inny przekaz źródłowy z tego roku mówił o ukaraniu 12-miesięcznym pobytom w obozie pracy osoby, która w Łodzi miała rozpowszechniać „wrogą propagandę” o tym, że w mieście są „porywane dzieci do Szczecina, gdzie fabrykowano z mięsa ludzkiego wyroby mięsne”. W tej sytuacji trudno się dziwić, iż w liście do Polskiego Radia jeden ze słuchaczy w 1954 r. pisał: „Podobno w ubiegłych latach zdarzało się, że ludzi zabijali na kielbasy, tak jak to wykryło się w Szczecinie. Może to i tak bywa, bo w Polsce jest mało mięsa, słoniny i kielbasy. Ja często słyszę, że łapią ludzi na zabicie, więc prosiłbym o wyjaśnienie, czy to prawda”.

Co pewien czas przez Polskę przetaczały się fale pogłosek o rychłych podwyżkach cen podstawowych artykułów spożywczych, z reguły powodujące masowe wykupywanie towarów. Przykładowo w marcu 1949 r. w Warszawie mówiło się o zniesieniu dotychczasowych bonów tłuszczowych rodzinnych i dzieciennych i o zmniejszeniu racji kartkowego mięsa do 7 dkg tygodniowo. Normy takie miały rzekomo już obowiązywać w niektórych miastach Polski. Na bazarze Różyckiego w Warszawie w tym samym roku krążyła „wersja” o ograniczeniu sprzedaży chleba (do trzech dni w tygodniu).

W tej sytuacji zrozumiałe jest to, iż faktycznie przeprowadzone podwyżki cen artykułów żywnościowych lub ich reglamentacja „obrasłały” w różnego rodzaju, często fantastyczne przekazy. Wprowadzenie w marcu 1951 r. do handlu wysokogatunkowych, drogich wędlin odbierano często jako zapowiedź rychłej wyżki cen wszystkich rodzajów wyrobów mięsnych. Częściowa reglamentacja tych produktów (od sierpnia 1951 r.) owocowała spekulacjami o bliskim wprowadzeniu kartek na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Przewidywano podwyżkę cen masła, jaj, mleka itp. Podobne reakcje wzbudziła wzmiankowana już tzw. regulacja obrotu towarowego z 3 stycznia 1953 r. (zniesienie kartek, podwyżka cen i płac). Pogłoski przewidywały masowy wzrost cen podstawowych artykułów spożywczych, łącznie z chlebem, znacznie wyższy niż oficjalnie ogłoszono.

Ten nurt pesymizmu w pogłoskach o tematyce aprowizacyjnej nieco osłabł w latach 1953–1956, co należy wiązać z postęпами odwilży politycznej po śmierci Stalina. Przekonują o tym przede wszystkim odnotowane

---

<sup>95</sup> Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie informacje na temat pogłosek z lata 1949–1956 pochodzą z: *ibidem*, s. 81–92.

komentarze dotyczące obniżki cen niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych z listopada 1953 r. Z jednej strony w części przekazów przewidywano wówczas rychłą obniżkę płac, co spowodowało kolejny „run na sklepy”. Z drugiej część pogłosek prognozowała w styczniu 1954 r. podwyżkę płac i stopniową redukcję cen artykułów spożywczych, obuwia i odzieży.

Ów wzrastający optymizm wyrażany był również w związku z obradami II Zjazdu PZPR w marcu 1954 r. Zanotowano wówczas pogłoski o znacznej obniżce cen m.in. mięsa i wędlin. Spodziewano się również podwyżki płac. Podobne oczekiwania społeczne wiązano z obradami VII Plenum KC PZPR w lipcu 1956 r.

Ważne źródło wiedzy na temat takich przekazów stanowią już wykorzystywane w niniejszej analizie akta KS. Negatywne komentarze do rzeczywistości stalinowskiej były przez nią karane jako tzw. wroga propaganda. Zachowane akta poszczególnych spraw świadczą o tym, że trudności materialne, w tym braki mięsa, to częsty temat potocznych komentarzy.

Oto np. woźny w Narodowym Banku Polskim w Pszczynie w 1951 r. został skazany na wielomiesięczny pobyt w obozie pracy za to, iż „od dłuższego [...] czasu rozpowszechniał fałszywe wiadomości. [...] W październiku 1951 r. [...] wyrażał się, iż w Polsce dlatego nie ma mięsa, ponieważ wywozi się je do ZSRR, Korei i NRD, na propagandę, a my tu w Polsce nie mamy co żreć”<sup>96</sup>. Podobne informacje o wywożeniu mięsa do ZSRR i NRD rozpowszechniał w tym samym czasie muzyk w „zakładzie gastronomicznym” „Syrena” w Poznaniu. „Kosztowało” go to dziewięć miesięcy pobytu w obozie pracy<sup>97</sup>. W październiku 1951 r. KS rozpatrywała sprawę technika pracującego w FSO na Żeraniu oskarżonego o to, iż

W czasie od czerwca do września 1951 r. w Warszawie na terenie fabryki [...] rozpowszechniał fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, twierdząc, że walka ze spekulacją to jest kant, w rzeczywistości brak mięsa spowodowany jest tym, że chłopci nie mają czym karmić trzody chlewnej bo zabierają im nadmiar zboża, a nadto mięso wywożone jest do Niemiec i Rosji oraz, że obecne rządy długo nie potrwają.

Autor tych wypowiedzi został skazany na 18 miesięcy pobytu w obozie pracy<sup>98</sup>. Podobny wyrok zapadł w 1953 r. w sprawie pracownika elektrowni

<sup>96</sup> AAN, KS, 354, Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o gospodarce żywnościowej Polski przez robotnika w Pszczynie, k. 1.

<sup>97</sup> *Ibidem*, 377, Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o trudnościach aprowizacyjnych oraz zmianie ustroju w Polsce przez muzyka w Poznaniu, k. 2.

<sup>98</sup> *Ibidem*, 388, Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o polityce żywnościowej w Polsce przez technika w Warszawie, k. 1.

Bydgoszcz-Jachcice. Miał on twierdzić w rozmowach prywatnych, iż „obecne ciężkie warunki [...] powstają z przyjaźni ze ZSRR, że robotnikowi płaci się mało, od rolnika się wszystko zabiera i wywozi do ZSRR a Polakom trudno jest żyć w takiej sytuacji”<sup>99</sup>.

Mięso pojawiało się stosunkowo często zarówno w publikowanych antologiach kawałów politycznych z okresu PRL, jak i w źródłach archiwalnych. Przedmiotem szyderstw były rzecz jasna jego braki. Jeden dowcip, pochodzący z okresu między 1945 a 1956 r., miał brzmieć następująco:

Do sklepu mięsnego przywieziono wyłącznie świńskie głowy. Kowalska kupiła jeden taki łeb. Ale po wyjściu ze sklepu zaczęła okładać go pięściami.

- Co pani wyprawia?! – pyta przechodzący milicjant.
- Biję tę głowę, żeby powiedziała, gdzie ma tyłek<sup>100</sup>.

Wiele tego typu przekazów wyrażało przekonanie o tym, iż nie tylko braki mięsa, ale trudności aprowizacyjne były skutkiem przyjętego modelu ustrojowego. W wersji ironicznej nie istniała różnica między drogą do Morskiego Oka i drogą do komunizmu, bo „jedna i druga prowadzi przez Głódówkę”<sup>101</sup>.

Zarówno owe „systemowe uwarunkowania” braków mięsa, jak i konieczność stania po nie w kolejkach wysmiewał inny „kawał” polityczny z okresu sprzed 1956 r., o tym, jak to

socjalizm, komunizm i kapitalizm umówili się na spotkanie. Kapitalizm i komunizm czekają w umówionym miejscu. Wreszcie wpada socjalizm i mówi:

- Przepraszam za spóźnienie, ale stałem w kolejce po mięso.
- A co to jest kolejka? – pyta kapitalizm.
- A co to jest mięso? – pyta komunizm<sup>102</sup>.

Podobny w wymowie był dowcip, w którym różnica między świnią a sklepem została opisana w następujący sposób: „Świnia ma dużo mięsa, a mały ogonek, a sklep – odwrotnie!”<sup>103</sup> Zdarzało się, że takim kawałom nadawano mniej lub bardziej lekkie zabarwienie erotyczne. W jednym z nich wybitny lekarz specjalista zgadzał się na leczenie proszącej o to pacjentki

<sup>99</sup> *Ibidem*, 404, Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o warunkach bytowych robotników i polityce żywnościowej Polski, k. 12.

<sup>100</sup> *Dowcip surowo wzbroniony. Antologia polskiego dowcipu politycznego*, t. 2, Toruń 1991, s. 12.

<sup>101</sup> A. Rosenbusch, *Śmiech zakazany. Antologia dowcipu politycznego Polski Ludowej*, Melbourne 1987, s. 36.

<sup>102</sup> *Dowcip surowo wzbroniony...*, s. 11.

<sup>103</sup> J. Bigben, *Warszawski dowcip. Kawał Warszawy 1945–1968*, Toronto 1980, s. 21.



pod warunkiem, iż ofiaruje mu jedną noc. „Zażenowana pacjentka zgadza się. [...] Lekarz wyjaśnia: – Od wieczora do siódmej rano stanie pani w ogonku po mięso, a później żona panią zluzuje...”<sup>104</sup>

### 3.3. Strategie radzenia sobie z brakami mięsa

Trudności aprowizacyjne powodowały powstawanie różnorodnych praktyk radzenia sobie z gospodarką niedoboru. O części z nich wspominałem przy okazji wskazywania na działania władz, będące odpowiedzią na ich stosowanie.

„Gry aprowizacyjne” z władzą zaczynały się już na chłopskich polach i w chlewniach. Polegały na stosowaniu różnych form oporu wobec obowiązkowych dostaw produkcji rolnej. Choć, jak pisałem w innym miejscu<sup>105</sup>, nie był to opór bezwzględny, to jednak szacuje się, że w latach 1952–1955 z tego powodu ukarano w trybie karno-administracyjnym znacznie ponad 0,5 mln osób. Chłopi próbowali „oswajać” stalinowski aparat represji, prowadząc z nim „grę”. Nie jest bowiem przypadkiem, iż już po wpłygnięciu wniosku o ukaranie w trybie karno-administracyjnym duża część rolników, przeciwko którym je kierowano, wykonywała dostawy (od 22% w przypadku dostaw żywca w 1954 r. do 42% w związku z akcją obowiązkowych dostaw zboża w 1955 r.). Kolejny impuls do realizacji dostaw stanowiło ukaranie przez kolegia. Tylko niewielka część ukaranych odbywała areszt<sup>106</sup>. Następne etapy procedur represyjnych powodowały, iż kolejne grupy chłopów wykonywały nałożone „kontyngenty”. W sytuacji, gdy dla gospodarstw coraz bardziej realna stawała się rujnująca je grzywna lub – co gorzej – pozbawienie gospodarza przez jego aresztowanie, ich posiadacze wybierali racjonalnie owo „mniejsze zło” i – jeżeli mogli – wypełniali zaległe dostawy. Ta gra na zwłokę miała również inne przyczyny. Według danych KC PZPR z 7 lipca 1952 r. liczba wymierzonych kar za niedopełnienie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych nie sięgała nawet 50% złożonych wniosków. Egzekucję kar szacowano na 1/6 faktycznie wymierzonych<sup>107</sup>. Jeżeli do tego dodamy praktyki korupcyjne na poziomie władzy lokalnej, dzięki którym możliwe było stosunkowo szerokie stosowanie systemu ulg,

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>105</sup> D. Jarosz, *Funkcjonowanie systemu represji wobec chłopów za niewykonanie obowiązkowych dostaw w Polsce w latach 1951–1955*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej” 1997–1998, t. 40, s. 241–266.

<sup>106</sup> AAN, KC PZPR, 1678A (mf. 2829), Informacja w sprawie wpływu orzecznictwa karno-administracyjnego na realizację planów dostaw obowiązkowych, k. 72–74.

<sup>107</sup> *Ibidem*, 237/XII-7, Dalekopis 7 VII 1952, k. 69.

notoryczne błędy w rejestrach dostaw i podatkowych, to otrzymamy obraz chłopów często „po cichu”, ale wytrwale i skutecznie walczących różnymi środkami w obronie własnych gospodarstw<sup>108</sup>.

Inną z chłopskich strategii przystosowawczych do stalinowskiej polityki rolnej stanowił nielegalny ubój zwierząt rzeźnych, praktykowany mimo wskazanych wcześniej surowych kar stosowanych przez KS. W sytuacji, gdy obowiązkowe dostawy pełniły faktycznie funkcję dodatkowego podatku i były porównywane z wojennymi kontyngentami, chłopcy wykazywali wielką inwencję w wynajdywaniu sposobów bardziej opłacalnego zbywania swych produktów. Stosunkowo duże dochody zapewniała sprzedaż wolnorynkowa. Problem polegał na tym, że zgodnie z obowiązującymi regulacjami taka sprzedaż produktów objętych obowiązkowymi dostawami była możliwa po ich wykonaniu. W przypadku zwierząt rzeźnych ich ubój dla własnych potrzeb rolników wymagał zgody sołtysów. W praktyce jednak zakaz ten – mimo działań represyjnych MBP – w różny sposób omijano. Najczęściej stosowaną praktyką było „przekonywanie” władz lokalnych za pomocą łapówek. Dość często sołtysi podpisywali zgody na ubój pod pretekstem, że zabijane sztuki były chore, podczas gdy faktycznie chłopcy dokonywali rzezi zdrowych zwierząt i sprzedawali je potajemnie<sup>109</sup>.

Rozwinęła się również inna praktyka opisana w sprawozdaniu funkcjonariuszy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) z województwa zielonogórskiego z 1955 r.: „chłopcy prowadzą między sobą handel zamienny mięsem, tj. chłop otrzymuje zezwolenie na ubój gospodarczy, odsprzedaje połówkę czy ćwiartkę świni swemu sąsiadowi, który w późniejszym okresie oddaje mu po zabiciu własnej sztuki”<sup>110</sup>. Nierzadko owa połówka „wędrowała” do najbliższego miasta, gdzie była przedmiotem „nielegalnego handlu”<sup>111</sup>.

Ciężka sytuacja aprowizacyjna miast, zwłaszcza brak mięsa i mąki, powodowała, że rozwijały się nielegalne – z punktu widzenia ówczesnego

---

<sup>108</sup> Szerzej na ten temat zob. D. Jarosz, *Oswajanie wrogiej rzeczywistości. Chłopi polscy a instytucje państwowe w latach 1948–1956*, „Pamiętnik Instytutu Macieja Rataja” 1996, z. 3, s. 70–92; *idem*, *Chłopskie osvajanie Polski Ludowej*, w: *Dzieje i przyszłość ruchu ludowego*, t. 2: *Polska Ludowa (1944/45–1989)*, red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2002, s. 395–413.

<sup>109</sup> AAN, Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji (dalej: CUSiK), 7, Protokół z narady aktywu terenowego, 30 VIII 1952, k. 16–18.

<sup>110</sup> Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (dalej: NK ZSL), II/101, Sprawozdanie dekadowe za czas od 6 do 17 V 1953, s. 108.

<sup>111</sup> J. Kochanowski, *Do uboju*, „Polityka” 2002, nr 33, s. 64.

prawa – formy handlu. Na spędach, w punktach skupu zwierząt rzeźnych pojawiali się potępiani przez władze „spekulanci”, którzy wykupywali część przywiezionego przez chłopów żywca<sup>112</sup>.

W styczniu 1949 r. meldunek informacyjny Zarządu Polityczno-Wychowawczego Okręgu Wojskowego II zwracał uwagę na masowe wyjazdy mieszkańców Szczecina po tłuszcz i mięso do „ośrodków mniej zaludnionych”<sup>113</sup>. Jest to świadectwo wskazujące na istnienie szerszego zjawiska, polegającego na tworzeniu się (zwłaszcza w pobliżu dużych miast) ośrodków wiejskich trudniących się „nielegalnym ubojem”. W przypadku Warszawy taką rolę pełniły wsie w okolicy Karczewa. Na podstawie zachowanych materiałów niemożliwe jest oszacowanie skali tego zjawiska. Według pełnomocników Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji (CUSiK) z województwa olsztyńskiego ta „spekulacja” miała zabierać ok. 30% „masy towarowej” żywca<sup>114</sup>.

Niekiedy ten handel przybierał formy wymiany „towa za towar”. Chłopi nawiązywali bezpośrednie kontakty z górnikami: odsprzedawali im produkty żywnościowe w zamian za dostarczenie węgla<sup>115</sup>. Zjawiskiem coraz częstszym było odnotowane przez KS w styczniu 1950 r. w Białymstoku przynoszenie przez chłopów i kobiety wiejskie mięsa bezpośrednio do miejskich mieszkań<sup>116</sup>.

Czasami w podobnych celach wykorzystywano pocztę: w Łódzkiem przed świętami wielkanocnymi w 1949 r. odnotowano nagły wzrost przesyłek, wśród których znaczną część stanowiły paczki z mięsem<sup>117</sup>. Tylko jeden z oskarżonych przez poznańską delegaturę KS rzeźników w okresie od 30 września 1947 do 14 kwietnia 1948 r. nadał do Wrocławia przesyłki z mięsem, którego wagę oszacowano na ok. 7 ton<sup>118</sup>.

---

<sup>112</sup> AAN, KS, 42, Sprawozdanie miesięczne opisowe z działalności Delegatury Komisji Specjalnej w Olsztynie w czerwcu 1954; AZHRL, NK ZSL, II/314, Informacja o realizacji skupu mleka i żywca za styczeń i luty 1955 r. w województwie krakowskim, Kraków 10 III 1955, s. 116.

<sup>113</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy Wojska Polskiego (dalej: GZPW WP), IV.502.1.218, Meldunek informacyjny z pracy polityczno-wychowawczej OW II za styczeń 1949 r., s. 60.

<sup>114</sup> AAN, CUSiK, 7, Protokół z narady aktywu terenowego, 30 VIII 1952, k. 16.

<sup>115</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII-124, Meldunki z terenu nr 14/543, 24 I 1951, k. 81.

<sup>116</sup> AAN, KS, 11, Protokół z odprawy kierowników Wydziałów i Delegatur Komisji Specjalnej, 30 I 1950, k. 178.

<sup>117</sup> J. Kochanowski, *Do uboju...*, s. 64.

<sup>118</sup> AAN, KS, 1464, Delegatura w Poznaniu do Komisji Specjalnej w Warszawie, Poznań, 26 X 1948, k. 2.

### 3.4. Kolejka po mięso

Widowym świadectwem trudności aprowizacyjnych w polskich miastach były kolejki przed sklepami sprzedającymi podstawowe artykuły spożywcze, w tym mięso. Zjawisko to nabierało szczególnie dramatycznego charakteru w okresie stalinizmu, mocno wpływając na nastroje i zachowania w zakładach pracy. Dotyczyło to szczególnie kobiet, tradycyjnie zajmujących się wówczas zaopatrzeniem rodzin w żywność.

Powszechność kolejek wynikała jednak nie tylko z rzeczywistych braków towarowych, ale również z zachowań motywowanych nastrojami paniki występującymi w różnego rodzaju pogłoskach. „Run na sklepy” i wykupywanie wszystkiego, co tam można było znaleźć, oraz gromadzenie zapasów to najbardziej typowe reakcje na ten typ przekazów potocznych. Stosunkowo często Polacy wznagali zakupy w związku z powtarzającymi się co jakiś czas pogłoskami wojennymi. Podobne zachowania na skalę masową wywoływały wszelkie rzeczywiste czy spodziewane regulacje obrotu towarowego, jak podwyżki cen, wprowadzanie lub odstępowanie od reglamentacji (system kartkowy) itp.

Wystawanie w kolejkach bywało zajęciem długotrwałym, nerwowym i czasami bezowocnym. W analizowanych przekazach można odnaleźć liczne informacje na ten temat. Latem 1951 w Warszawie ludzie zbierali się przed sklepami wieczorem, aby do rana oczekiwać na dostawy. Wykupywanie towarów, które mogły zastąpić mięso, spowodowało zniknięcie ryb, serów i jajek. Reakcją władz na te trudności było wysyłanie do kolejek partyjnych agitatorów mających wyjaśniać przyczyny braków. Narażali się na gniew kolejkowiczów. W celu uśmierzenia nastrojów niezadowolenia w sierpniu 1951 r. wprowadzono zaopatrzenie bonowe dla wybranych zakładów. Jednak system ten, przynajmniej w początkowym okresie funkcjonowania, bynajmniej nie przyczynił się do zmniejszenia kolejek. Jak czytamy w sprawozdaniu specjalnej komisji powołanej przez KC PZPR z września 1951 r.: „kolejek system bonowy nie usunął, można by nawet powiedzieć, że raczej je zaostrzył, ponieważ posiadacze bonów z reguły usiłują się zaopatrzyć na wolnym rynku, a ilość [mięsa] wyznaczona na wolny rynek z natury rzeczy uległa zmniejszeniu w porównaniu z dawnym okresem”<sup>119</sup>. Wprowadzenie bonów wywoływało nierzadko nastroje wrogości; tych, co je mieli, nazywano w kolejkach „kacapskimi folksdojczami”. Zdarzały się przypadki demonstracyjnego niszczenia bonów, gdyż zasady racjonowania żywności,

<sup>119</sup> AAN, PKPG, 5478, Notatka Komisji powołanej przez Komitet Centralny PZPR dla spraw związanych z zaopatrzeniem bonowym w mięso i tłuszcze wieprzowe, złożona na ręce wicepremiera H. Minca w dniu 27 IX 1951 r., k. 1–2.

dzielące uprawnionych na różne kategorie, uznawano za niesprawiedliwe: „wszyscy mają jednakowe żołądki”. Odnotowano również inną reakcję na tę regulację: napływ pracowników z zakładów, które bonów nie otrzymały, do fabryk objętych zaopatrzeniem kartkowym<sup>120</sup>. Zdarzały się również zachowania bardziej demonstracyjne: 13 września tego roku w jednej z cegielni w powiecie rybnickim 58 pracowników, w tej liczbie 25 kobiet, przerwało pracę, domagając się wydania bonów na mięso. Zajęcie wywołały kobiety. Po zapewnieniu, że będą otrzymywali mięso, wrócili do pracy i obiecali nadrobić straty<sup>121</sup>.

Braki aprowizacyjne narażały na wyjątkowe przemęczenie kobiety pracujące nocą, na co dość szeroko zezwalało polskie prawodawstwo od 1951 r.<sup>122</sup> Nie bez przyczyny w liście na ten temat do Edwarda Ochaba w czerwcu 1956 r. tkaczki z Pabianic pisały: „Idziemy z wielką prośbą o zniesienie nocnej pracy. W dzień nie ma kiedy spać, bo trzeba stać w kolejkach zanim się dostanie trochę masła lub trochę mięsa lub słoniny. Nie wiadomo, czy dzieci wysłać do szkoły, czy stać w kolejce, czy spać. A oprócz tego gotowanie, pranie. Bardzo Was, tow. Ochab błagamy my z firmy «C» tkalni wszystkie robotnice”<sup>123</sup>. Z kolei robotnicy huty w Ostrowcu Świętokrzyskim w 1951 r. skarżyli się, że żony „idą na noc w kolejkę za mięsem”<sup>124</sup>.

Kolejki bywały miejscem, w którym dochodziło nie tylko do słownych utarczek. W 1947 r. reporter „Trybuny Dolnośląskiej” nieprzypadkowo pisał: „kilo mięsa kosztuje 4 wybite zęby i podbite oko”<sup>125</sup>. W lutym 1951 r. w Skarżysku-Kamiennej tłum w kolejce z powodu braku cukru zdemolował sklep i pobił personel<sup>126</sup>. W Ostrowcu Świętokrzyskim doszło nawet do

<sup>120</sup> Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), BU, 1572/566, Biuletyn dzienny nr 209/51, 8 IX 1951, k. 18.

<sup>121</sup> *Ibidem*, Biuletyn dzienny nr 215/51, 15 IX 1951, k. 34.

<sup>122</sup> Zakaz nocnej pracy kobiet został wprowadzony przez konwencję berneńską z 1906 r. Pewne rozszerzenie możliwości takiej pracy nastąpiło w konwencjach Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) nr 41 z 1934 i nr 89 z 1948 r. Polska ustawa z 1924 r. przewidywała zakaz zatrudniania w nocy ogółu kobiet. Został on uchylony w 1951 r. (Ustawa z dnia 26 lutego 1951 r. o zmianie ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, Dz.U. nr 12, poz. 94). Od tej chwili ich praca nocna poddana była takim samym ograniczeniom, jak zatrudnianie w porze nocnej pracowników – mężczyzn (przewidzianym w art. 15 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu – Dz.U. 1933, nr 94, poz. 734 z późn. zm.).

<sup>123</sup> AAN, KC PZPR, 237/XXV-18, Biuletyn nr 29/140, 22 VI 1956, k. 207.

<sup>124</sup> Cyt. za: G. Miernik, *Dzień powszedni robotników w województwie kieleckim w okresie stalinowskim*, w: *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku*, red. J. Wijaczka, Kielce 2003, s. 159.

<sup>125</sup> Cyt. za: J. Chumiński, *Ruch zawodowy...*, s. 136.

<sup>126</sup> IPN, BU, 1572/564, Biuletyn MBP nr 33/51, 9 II 1951 r., k. 165.

śmierci (najpewniej uduszenia się) kobiety stojącej w kolejce po mięso<sup>127</sup>. Mieszkaniec Świebodzic w październiku 1959 r. informował Polskie Radio: „Od godziny 3.00 rano stoją kolejki pod sklepami mięsnymi. O godzinie 12 co przywożą: kozinę, baraninę, koninę. Mięsa nie wystarcza dla wszystkich. Wieprzowe mięso lub wołowe jest lekarstwem. Ludzie biją się w kolejce. Stoją cały dzień i wracają często bez mięsa do domu”<sup>128</sup>.

### 3.5. Mięso a dyscyplina pracy

Trudności aprowizacyjne wywierały negatywny wpływ na jakość i dyscyplinę pracy w polskich przedsiębiorstwach. W maju 1951 r. w zakładach łódzkich odnotowano zwiększoną liczbę spóźnień, które robotnice tłumaczyły koniecznością stania w kolejkach<sup>129</sup>. 18 sierpnia 1951 r. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi meldował warszawskiej centrali, „że robotnicy oświadczają, iż dłużej bez mięsa nie będą pracować”. W dniu przedświątecznym zwalniano się z pracy, aby stać w kolejkach za mięsem<sup>130</sup>. W związku z trudnościami aprowizacyjnymi 18 sierpnia 1951 r. w fabryce sztucznego jedwabiu w Chodakowie część robotnic odmówiła pracy w godzinach nadliczbowych (do której się wcześniej zobowiązały), oświadczając, że muszą się udać po mięso. Po rozmowie prawie wszystkie (z wyjątkiem trzech) przystąpiły do pracy<sup>131</sup>. W sierpniu 1951 r. w Warszawie zdarzały się przypadki zatrzymywania tramwajów, bo motorniczy udawali się w kolejkę za mięsem. Zachowania tego typu musiały być dość powszechne, o czym świadczy odnaleziona w aktach CRZZ notatka z dyskusji, w jakich uczestniczyli słuchacze Szkoły Centralnej Związków Zawodowych na początku 1952 r. w wielu zakładach na terenie Polski. Po wysłuchaniu opinii, jakie wygłaszali uczestnicy zebrań w 23 przedsiębiorstwach branży budowlanej, stwierdzali m.in., iż na skutek licznych braków towarowych „robotnicy często opuszczają pracę i stoją w kolejkach”<sup>132</sup>.

<sup>127</sup> R. Kwiecień, *Kielecka Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946–1954)*, mps pracy magisterskiej, promotor D. Jarosz, Kielce 2003, Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, s. 29.

<sup>128</sup> AODiZP, 1050/29, Biuletyn Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” nr 50, 17 X 1959, s. nlb.

<sup>129</sup> IPN, BU, 1572/565, Biuletyn dzienny nr 112, 16 V 1951, k. 64.

<sup>130</sup> *Ibidem*, Biuletyn dzienny nr 191/51, 18 VIII 1951, k. 362.

<sup>131</sup> *Ibidem*, Biuletyn dzienny nr 192/51, 20 VIII 1951, k. 364. O podobnych przypadkach pisze M. Jastrząb, *op. cit.*, s. 162–163.

<sup>132</sup> ARZ, CRZZ Wydział Ekonomiczny, 33/35/52, Notatka dla Sekretariatu CRZZ o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej wg informacji słuchaczy Szkoły Centralnej Związków Zawodowych [luty 1952], k. nlb. Zob. też: M. Jastrząb, *op. cit.*, s. 163.

Źródła opisujące sytuację robotników w okresie stalinowskim wskazują również na inne typy zachowań, wywołane niedożywieniem, np. z tego powodu dochodziło do zemdleń i przerw w pracy. Jak stwierdziła Hanna Świda-Ziemba na podstawie własnych badań w łódzkich zakładach produkcyjnych w latach 1949–1950, zdarzało się, że „po podjęciu zobowiązań pracy w wymiarze dwunastu godzin, występowały wśród kobiet wypadki silnych omdleń, ataków autentycznej hysterii tak, że musiał interweniować lekarz zakładowy (który był w pogotowiu, gdy nadchodził «czas zobowiązań»)”<sup>133</sup>. Podobne przypadki odnotowywano w 1953 r. na Kielecczyźnie<sup>134</sup>. 20 i 21 sierpnia 1951 r. w kilku zakładach w Polsce robotnicy odmówili pracy, twierdząc, że są osłabieni z powodu braków mięsa. Z tej przyczyny robotnicy nie chcieli pracować w godzinach nadliczbowych i nie byli w stanie wykonać niektórych norm<sup>135</sup>.

Na niedożywienie jako jeden z najistotniejszych powodów niezrealizowania planów produkcyjnych wskazywali również związkowi lustratorzy niektórych śląskich kopalni węgla kamiennego. Kontrola kopalni „Chorzów” 9 sierpnia 1949 r. wykazała „zastraszającą” absencję, która tylko w niedzielę 7 sierpnia osiągnęła wielkość 513 roboczodniówek (z tego nieusprawiedliwionych 171) wśród załogi liczącej 1359 osób. Kopalnia cierpiała na brak ludzi spowodowany częściowo odpływem górników do innych zakładów celem polepszenia warunków bytu. „Załoga odczuwa brak mięsa, tłuszczu” – pisano w odpowiednim sprawozdaniu. Absencja miała być również spowodowana „zbyt wielkim wycieńczeniem ludzi ponieważ muszą pracować przy zmniejszonym stanie załogi”<sup>136</sup>. Podobne nastroje stwierdzono w kopalni „Bielszowice”. Funkcjonariusze związkowi, którzy zjechali pod ziemię, usłyszeli od górników na przodkach: „dajcie więcej mięsa i tłuszczu, to zrobimy dwa razy więcej”. Czas roboczy był skracany z powodu częstych przerw i odpoczynków, wynikających z osłabienia. Górnicy niechętnie szli do pracy w niedziele i święta<sup>137</sup>. Tego typu odczucia musiały być znacznie bardziej powszechne, skoro wskazywano na nie jako jedną z najistotniejszych przyczyn niewykonania planów w całym górnictwie latem 1949 r.<sup>138</sup>

<sup>133</sup> H. Świda-Ziemba, *Robotnicy lat pięćdziesiątych, w: Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1981*, red. P. Wójcik, Warszawa 1994, s. 33.

<sup>134</sup> G. Miernik, *op. cit.*, s. 156.

<sup>135</sup> IPN, BU, 1572/565, Biuletyn dzienny nr 195/51, 23 VIII 1951, k. 374.

<sup>136</sup> ARZ, CRZZ Wydział Ekonomiczny, 39, Sprawozdanie z lustracji w dniu 9 sierpnia 1949 r. w kopalni Chorzów.

<sup>137</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z lustracji kopalni „Bielszowice” w Bielszowicach [1949], k. nlb.

<sup>138</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z konferencji odbytej w dniu 8 sierpnia 1949 r. w Zarządzie Głównego Związku Zawodowego Górników poświęconej zagadnieniom planu w górnictwie.

Wydaje się, że owo niedożywienie, powodujące spadek wydajności pracy, odgrywało największą rolę do 1953 r.

## Strajki, manifestacje, bunt

Najbardziej spektakularnym i charakterystycznym dla kultury robotniczej przejawem robotniczego protestu były strajki. Z ustaleń badaczy tej problematyki, cytowanych już w szkicu na temat biedy, wynika, iż w 1945 r. wybuchło ich co najmniej 231, w 1946 r. – 565, 1947 r. – 284, 1948 r. – 140, w 1949 r. – 30, 1950 r. – 53, 1951 r. – 73, 1952 r. – 68. Od 1949 r. strajków było nie tylko mniej, ale również trwały krócej (od kilku minut do kilku godzin) i obejmowały zwykle tylko część zakładów. Stosunkowo największą podatnością na nie cechowali się pracownicy przemysłu włókienniczego i górnictwa<sup>139</sup>.

Z badań Kamińskiego, dotyczących lat 1945–1948, wynika, iż zdecydowana większość strajków (84%) miała wówczas podłoże ekonomiczne. W 1945 r. wśród wysuwanych postulatów o tym charakterze dominowały żądania aprowizacyjne. W następnych latach robotnicy częściej upominali się o podwyżkę płac i ich wypłatę w terminie<sup>140</sup>. Pierwsza fala strajkowa wywołana trudnościami aprowizacyjnymi wybuchła w łódzkim przemyśle włókienniczym już w maju 1945 r.<sup>141</sup>

W okresie stalinowskim zmniejszenie się ruchu strajkowego wynikało przede wszystkim z zaostrzenia represyjności władz wobec tej formy protestu. Od 1947 r. w zakładach o szczególnej podatności na zachowania antysystemowe zaczęto tworzyć Referaty Ochrony, które były zakładowymi komórkami resortu bezpieczeństwa, zajmującymi się kontrolą zachowań robotniczych. Wydaje się jednak, że w organizowanych wówczas protestach motyw ekonomiczny nadal dominował wśród wysuwanych postulatów. Robotnicy strajkowali głównie z powodów trudnej sytuacji materialnej, choć w Polsce stalinowskiej precyzyjne rozdzielenie motywów protestów, oddzielenie tego, co polityczne od tego, co ekonomiczne, było niejednoznaczne. Do strajku, najczęściej krótkotrwałego, skłaniały robotników obniżki płac wywołane przede wszystkim zawyżaniem norm, różne formy „racjonalizacji” produkcji, trudności aprowizacyjne, wyczerpująca praca

<sup>139</sup> J. Chumiński, *Formy obrony interesów pracowniczych w warunkach totalizacji życia społecznego (1949–1956)*, „Studia Historyczne” 1999, z. 1, s. 99; Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948. Próba bilansu*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 47–56.

<sup>140</sup> Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze...*, s. 114–115.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 7.



w godzinach nadliczbowych, wprowadzanie nowych umów zbiorowych, trudności aprowizacyjne i braki w przydziałach węgla, opóźnianie wypłat pensji, złe warunki pracy<sup>142</sup>.

Braki mięsa – obok innych powodów – przyczyniły się do jednej z większych fali strajków, jaka przetoczyła się przez Polskę latem 1951 r. Centrum robotniczego protestu był wówczas Żyrardów<sup>143</sup>. Wedle notatki sporządzonej przez grupę pracowników KC PZPR między wrześniem 1950 a sierpniem 1951 r. miało tam miejsce pięć strajków. Obok braków mięsa, chleba i niskich płac ich przyczyną były arbitralnie wprowadzane normy pracy i „kumoterskie” rozdzielanie przydziałów węgla (którego zresztą brakowało), zła organizacja przez Miejską Radę Narodową (MRN) zaopatrzenia w opał<sup>144</sup>.

Strajki sierpniowe objęły również inne zakłady produkcyjne. W związku z brakami mięsa krótkotrwałe „przerwy w pracy” miały miejsce 20 sierpnia w warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego i w Zjednoczeniu Transportowym oraz w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach. W tych ostatnich 18 sierpnia ok. 100 pracowników przedsiębiorstwa udało się do kierownika oddziału, żądając „wyjaśnienia w sprawie mięsa”<sup>145</sup>. Nastroje wzburzenia, wzmacniane wieściami o strajku żyrdowskim, utrzymywały się jeszcze kilka dni potem<sup>146</sup>.

Żądania aprowizacyjne pojawiały się nie tylko w postulatach strajkowych, ale również w stale obecnych w peerelowskiej rzeczywistości manifestacjach ulicznych. Jak ustalił Kamiński, już w marcu 1945 w Ostrowcu z powodu braków żywności demonstrowały kobiety. Okrzyki „Dajcie chleba” wznosił tłum kobiet demonstrujący przed Starostwem Powiatowym w Wąbrzeźnie 16 maja 1945 r. To również kobiety żądały wydania kartek na chleb w czasie manifestacji przed budynkiem Zarządu Miasta w Kościerzynie 18 września 1945 r.<sup>147</sup> W Dobrzyniu nad Wisłą (województwo bydgoskie)

---

<sup>142</sup> K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi w okresie przedsolidarnościowym 1945–1976*, w: *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Warszawa 2011, s. 207–212; K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 53–200.

<sup>143</sup> Jak ustaliła Małgorzata Fidelis (*Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2015, s. 86–78), robotnice Żyrardowa strajkowały już wcześniej. Pierwsze informacje na temat tych protestów pochodzą z 1945 r. Stosunkowo duży strajk miał miejsce wiosną 1947; kobiety protestowały przeciwko obniżce wynagrodzeń i domagały się mąki, cukru, mięsa i mydła.

<sup>144</sup> *Ibidem*, s. 99–113; AAN, KC PZPR, 1646 (mf 2821/1), Notatka w sprawie strajku na Zakładach Żyrardowskich w dniach 16–18 sierpnia 1951 sporządzona przez grupę pracowników KC (załącznik do protokołu nr 114 posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR w dniu 20 sierpnia 1951 r.).

<sup>145</sup> IPN, BU, 1572/565, Biuletyn dzienny nr 193/51, 21 VIII 1951, k. 368.

<sup>146</sup> *Ibidem*, Biuletyn dzienny nr 196/51, 24 VIII 1951, k. 378.

<sup>147</sup> Ł. Kamiński, *Polacy...*, s. 36–37.

1 września 1951 r. kilkadziesiąt osób (dorośli i dzieci) wyszło na rynek, wznosząc okrzyki: „Chleba!” (zabrakło go w miejscowych sklepach)<sup>148</sup>. 8 stycznia 1949 r. w kopalni „Siemianowice” z powodu niedostatecznej dostawy mięsa przez miejscową spółdzielnię zanotowano „ferment” wśród żon robotników, domagających się od rady zakładowej zwiększenia przydziałów, co osiągnęły<sup>149</sup>. 14 kwietnia 1949 r. w hucie „Bankowa” (Katowice) na skutek niewydawania przydziałów mięsnych doszło do demonstracji żon robotników, które zebrały się przy głównej portierni i oświadczyły, że nie puszcza mężów do pracy, o ile nie rozpocznie się sprzedaż mięsa. Konflikt zażegnano przez natychmiastową jego sprzedaż<sup>150</sup>. 24 sierpnia 1951 r. w godzinach rannych w Obornikach większa grupa kobiet udała się pod Centralę Mięsną, wznosząc okrzyki: „sprzedajcie mięsa”<sup>151</sup>.

Przemianom Października '56 towarzyszyła fala wieców, na których zwykle spontanicznie formułowano różnego rodzaju żądania pod adresem władz. Analiza tych przekazów wskazuje, że postulaty dotyczące poprawy warunków żywienia pojawiały się tam stosunkowo rzadko. Dlaczego? Wydaje się, że rozwój wydarzeń w Polsce po VIII Plenum KC PZPR skłaniał do formułowania uchodzących za dużo bardziej „odważne” postulatów o charakterze politycznym. Uczestnicy wieców domagali się uniezależnienia Polski od Moskwy, wolności słowa, zwiększenia roli Kościoła w życiu społecznym, ograniczenia aparatu terroru i represji itp. Żądania dotyczące aprowizacji pojawiały się rzadko, a ponadto uległy swoistej polityzacji. Formułowano je bowiem zwykle w taki sposób, iż wyrażały one jednocześnie krytyczny stosunek do ówczesnego aparatu władzy. Tak należy interpretować pojawiające się tu i ówdzie postulaty dotyczące likwidacji „sklepów dla uprzywilejowanych”<sup>152</sup>.

Uczestnicy manifestacji ulicznych, nierzadko (choć nie zawsze) będących efektem podjęcia akcji strajkowych, w dość jednoznaczny sposób dawali wyraz swojemu niezadowoleniu i poczuciu upośledzenia w zakresie aprowizacji w stosunku do rządzących. Nie jest przypadkiem, że tłum, który 28 czerwca 1956 r. wtargnął do gmachu KW PZPR w Poznaniu, zainteresował się stołówką. Jak wspominał po latach jeden z przywódców tego buntu, Stanisław Matyja: „Grupa ludzi wpadła do Komitetu Wojewódzkiego – nie wiadomo kto to był – po chwili otworzyły się okna i wołano: «Patrzcie, jak

<sup>148</sup> IPN, BU, 1572/566, Biuletyn dzienny nr 204/51, 3 IX 1951, k. 5.

<sup>149</sup> *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 28.

<sup>150</sup> *Ibidem*, s. 191.

<sup>151</sup> IPN, BU, 1572/565, Biuletyn dzienny nr 200/51, 29 VIII 1951, k. 389.

<sup>152</sup> *Ibidem*, s. 157, 167.

oni tu żyją!». Pokazywano zastawy i potrawy, szynki i wódkę i inne przysmaki. Ludzi to podnieciło, bo walczyli o chleb, o sprawiedliwe normy, o ludzkie traktowanie, a tu władza ludowa używa sobie wszystkiego<sup>153</sup>. Inna relacja, napisana przez Egona Naganowskiego, mówi o tym, jak to 28 czerwca wchłonął go wielki pochód robotników, „którzy maszerując w stronę Okrągłaka i dalej Komitetu Wojewódzkiego oraz Miejskiej Rady Narodowej (Zamku) wchodzili do sklepów i wołali do sprzedawców: «Chodźcie z nami, wy też nie macie co żreć»<sup>154</sup>.

Jak widać, historia mięsa w Polsce stalinowskiej jest historią wielowątkową. Może (i powinna) stać się przedmiotem interdyscyplinarnych i najlepiej transnarodowych, interpretacyjnie szerokich analiz, przynajmniej w obrębie państw byłego bloku wschodniego. Odbija się w niej jak w soczewce wiele procesów politycznych, społecznych czy kulturowych. Uwikłanie „kwestii mięsnej” w te procesy, pokazanie innych niż wzmiankowane w tym szkicu jej konteksty to nadal pasjonujący temat badawczy. Warto również pójść dalej i zastanowić się, jak historia mięsa da się spożytkować w nieantropocentrycznej historii rzeczy. Innymi słowy, cytując wzmiankowaną na początku szkicu Ewę Domańską, warto zapytać, „jaką rolę odgrywały RES w gestae<sup>155</sup>”.

---

<sup>153</sup> *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 239. Zob. też: *Poznański Czerwiec 1956 w dokumentach*, oprac. S. Jankowiak, E. Makowski, Poznań 1995, s. 85.

<sup>154</sup> *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 271.

<sup>155</sup> E. Domańska, *op. cit.*, s. 22.

## Stalinizm, książki, czytelnictwo\*

Jako wprowadzenie do problemu wpływu stalinizmu na sprawy książki i czytelnictwa niech posłużą dwa fragmenty dokumentów „z epoki”. Pierwszy pochodzi ze sprawozdania z jednego ze zjazdów czytelniczych (w Bukowinie Tatrzańskiej), jakie odbywały się w związku z konkursem czytelników wiejskich (o czym piszę dalej). Dowiadujemy się z niego, że jego uczestniczka

mówiąc o książkach przeszła na wspomnienia z własnego życia, nawiązała do życia w Polsce Ludowej – Z głębokim wzruszeniem mówiła o tym, że ona, która nigdy żyła w nędzy jest dziś honorowana jako góralka grająca na skrzypcach, że była na dożynkach w Poznaniu i Krakowie, w zespole artystycznym, bo na kursach Z[wiązku]S[amopomocy]Ch[łopskiej] nauczono ją muzyki, a kiedyś marzyła o tym beznadziejnie. „Gdy patrzę na osiągnięcia Polski Ludowej, chciałabym, żeby wszyscy widzieli to, co ja widzę, ja, co jestem już niemłoda. Chciałabym, żeby młodzież rozumiała ile ma od władzy ludowej”. W pewnej chwili góralka przemawiająca z sali „w zapale i wzruszeniu” zaczęła przepychać się wśród zebranych, żeby dotrzeć do Prezydium Złotu i ku głębokiemu wzruszeniu całej sali wołała w uniesieniu,

---

\* Na podstawie badań, których najważniejsze wyniki opublikowałem w: *Książki pod strzechy. Z badań nad politycznymi uwikłaniami czytelnictwa na wsi polskiej w latach 1949–1956*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2008, t. 2, s. 37–53; *Święto książki z wielką polityką w tle (Dni Oświaty w maju 1946 r.)*, w: *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011, s. 265–273; *Dni Oświaty, Książki i Prasy w systemie propagandy kulturalnej władz Polski Ludowej 1946–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2011, t. 10, s. 43–60; *Codzienna mobilizacja. O propagandzie czytelnictwa książek w Polsce stalinowskiej i trudnościach jej badania*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2011, t. 5, s. 295–306; *Władza a książka społeczno-polityczna w PRL 1956–1989*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2013–2014, t. 7–8, s. 133–172; *Jakich książek potrzebują Polacy? Odpowiedź władzy*, w: *Na co dzień i od święta. Książka w życiu Polaków w XIX–XXI wieku*, red. nauk. A. Chamera-Nowak, D. Jarosz, Warszawa 2015, s. 441–457; *Dzieje książki w Polsce 1944–1989. Wybór źródeł*, oprac. D. Jarosz, Warszawa 2010.

powtarzając kilkakrotnie: „za to wszystko pracuj i groj górolu na chwałę komunistycznych wodzów, pracuj i groj”. Jej wystąpienie „sala przyjęła z entuzjazmem wiwatując na cześć Bieruta i przyjaźni Polsko-Radzieckiej”<sup>1</sup>.

Drugi cytat pochodzi z wystąpienia na naradzie aktywu czytelniczego z 30 października 1955 r. Antoni Korzycki, prominentny działacz ówczesnego zniewolonego ruchu ludowego, oceniając koncepcje nowego konkursu czytelniczego Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSCh), nalegał, aby tym razem stworzyć

gromadzki plan czytelnicy, nie tzw. znów pisanie fantazji, bo powiedzmy krytycznie, w poprzednich konkursach dużo było wzajemnego okłamywania, nie wszystko było prawdziwe, wielu ludzi szkliło sobie wzajemnie oczy i my teraz chcemy uniknąć szklenia tych wszystkich spraw i chcemy po nowemu ten sezon nowy jesienno-zimowy wykorzystać dla szerokiego dojścia do każdej chałupy, do każdej rodziny, do każdego mieszkańca wsi<sup>2</sup>.

Najbardziej charakterystyczna dla tych dwu wypowiedzi wydaje się dychotomia w ocenie roli państwa w rozwijaniu kultury, w tym zwłaszcza czytelnictwa w stalinizmie. Podstawowe pytanie, jakie niemal instynktownie rodzi ich porównanie, dotyczy prawdziwości zawartych w nich ocen.

Jednym z kanonicznych elementów oficjalnych wystąpień peerelowskich ludzi władzy, opisujących zasługi Polski Ludowej, było stwierdzenie o upowszechnieniu czytelnictwa i przewyżczeniu niechlubnego spadku rządów sanacyjnych w postaci plagi analfabetyzmu. Dowodzić tego miały imponujące wskaźniki wzrostu liczby bibliotek, księgozbiorów i czytelników. Jako szczególnie istotny uznawano przebieg tych procesów na wsi – tradycyjnie zaniedbanej i cywilizacyjnie nie ze swej winy zapóźnionej.

Tymczasem głębszy opis tych zjawisk, oparty na różnorodnym materiale źródłowym, pokazuje różnorodne polityczne i społeczne uwikłania tego procesu, które szczególnie mocno odcisnęły piętno na jego przebiegu w okresie stalinizmu i sprawiły, że odbiegał on znacznie od stworzonego modelu. Spróbujmy odpowiedzieć na pytania: czym miały być książka i czytelnictwo w modelu komunistycznej polityki kulturalnej w latach 1949–1956? Jakie były bariery jego realizacji i co o nim sądzili oraz jak nań reagowali sami zainteresowani?

---

<sup>1</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej (dalej: ZG ZSCh), 1492, Ocena przebiegu rejonowych zlotów czytelnictwa oraz Zlotu Centralnego [1954].

<sup>2</sup> *Ibidem*, 1515, Protokół z Centralnego Zlotu Przewodników Czytelnictwa Wiejskiego odbytego w dniu 15 lipca 1955 r. w Auli Uniwersytetu Poznańskiego, k. nlb.

## 1. Książka – instrument polityki

Bez wątpienia problem upowszechniania czytelnictwa książek należy rozpatrywać w szerszym kontekście polityki polskich komunistów i przy uwzględnieniu dynamiki tego procesu, który ulegał w latach 1944/1945–1956 znamiennej ewolucji.

### 1.1. Lata 1944/1945–1948

W pierwszych latach powojennych, wobec konieczności realizowania w pierwszym rządzie zadań zdobycia i utrzymania władzy politycznej oraz budowania szerszego poparcia społecznego, polscy komuniści, zgodnie z zaleceniami Kremla, egzekwowali swoje „panowanie nad książką” coraz bardziej zdecydowanie, aczkolwiek wieloetapowo i z poczuciem konieczności liczenia się z tradycją. Najważniejszym przejawem takiego myślenia było dopuszczenie do odtwarzania w zakresie publikacji książkowych przedwojennego układu wydawniczego<sup>3</sup>. Zgodzić się należy z poglądem, że w myśleniu komunistów książka miała stać się przede wszystkim „kolektywnym agitatorom i propagandystą, organizatorem mas”, a działalność wydawnicza – instrumentem zdobywania, utrzymania i umacniania władzy<sup>4</sup>. Ten podstawowy cel ulegał jednak symptomatycznym przekształceniom, w zależności od aktualnej sytuacji politycznej. Zmieniały się również formy i warunki jego realizacji.

W dziedzinie produkcji książki znaczenie szczególnie istotne miał dokonujący się od 1944 r. proces przejmowania zakładów przemysłu poligraficznego, będących dotychczas własnością przedwojennego państwa polskiego, państwa niemieckiego lub jego obywateli, spółek, które nie wznowiły działalności, stanowiących obiekty bez właścicieli czy też tzw. mienie porzucone. Beneficjentami tego procesu były m.in. zależne od nowych władz oficyny wydawnicze, komitety Polskiej Partii Robotniczej (PPR) oraz coraz bardziej uzależnionej od niej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), ministerstwa, samorządy, drukarze zrzeszający się w spółdzielniach pracy. 8 czerwca 1945 r. powołano Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych jako instytucję mającą zaspokoić bieżące potrzeby urzędów, instytucji i organizacji. Stabilizację w tym zakresie utrudniały: wywóz maszyn poligraficznych z terenu poniemieckich tzw. Ziemi Odzyskanych do ZSRR przez Armię Czerwoną oraz „żywiolowe” uspołecznienie

<sup>3</sup> S.A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 15.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 16–17.

drukarń przez niektóre instytucje, co nierzadko prowadziło do konfliktów między nimi<sup>5</sup>.

Dla losów niepaństwowego drukarstwa kluczowa była ustawa nacjonalizacyjna z 3 stycznia 1946 r. Zakładała ona, że część przejętych przez państwo drukarń zostanie przekazana na własność organizacjom politycznym lub społecznym, stowarzyszeniom lub spółdzielniom, o czym miała decydować Rada Ministrów<sup>6</sup>. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiali się przedstawiciele opozycyjnego względem komunistów Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), ale bezskutecznie<sup>7</sup>.

Bardzo ważnym instrumentem kontrolowania ruchu wydawniczego było również przejęcie – już w grudniu 1944 r. – przez organy państwa (Ministerstwo Informacji i Propagandy, potem Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego i Centralny Urząd Planowania) decydującej roli w gospodarce papierem. Stał się on towarem reglamentowanym, trudno dostępnym – zwłaszcza dla wydawców prywatnych – i rozdzielanym przy uwzględnieniu przede wszystkim potrzeb polityczno-propagandowych rządzących. Urządzenia zakładów papierniczych w ostatnim okresie wojny były demontowane i wywożone przez okupanta niemieckiego, a część zakładów została zniszczona. Wkraczające na ziemie polskie wojska sowieckie również wywoziły pozostawione maszyny papiernicze. Dotyczyło to zwłaszcza największych wytwórni celulozy i papieru na tzw. Ziemiach Odzyskanych, traktowanych przez Armię Czerwoną jako mienie zdobyczne. To wszystko, oprócz wskazanych decyzji o charakterze polityczno-systemowym, znacząco utrudniało dostęp do papieru<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>6</sup> Ustawa stanowiła, że określenie przedsiębiorstw przemysłu poligraficznego, które przechodzą na własność państwa, a w przypadku drukarń – które z nich mają być przekazane organizacjom politycznym i społecznym, stowarzyszeniom lub spółdzielniom, nastąpi w drodze rozporządzenia Rady Ministrów. Dopiero jednak 22 kwietnia 1949 r. zostało wydane owo rozporządzenie (Dz.U. nr 26, poz. 193) o powoływaniu Komitetu, który miał się zajmować rozpatrywaniem wniosków w tej sprawie. Zarządzeniem z 20 grudnia 1946 r. Przewodniczącego Głównej Komisji do spraw upaństwowienia przedsiębiorstw przemysłu poligraficznego zostały one wyłączone spod działania wojewódzkich agend tej komisji. Listy przedsiębiorstw tej branży przechodzących na własność państwa były ogłaszane w zarządzeniach poszczególnych ministerstw, publikowanych w „Monitorze Polskim”.

<sup>7</sup> S.A. Kondek, *Władza...*, s. 52–56; *Przydział drukarń dla PSL i SP zrealizowany przez Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych Warszawa, 23 maja 1946*, w: *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997, s. 141.

<sup>8</sup> M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy 1945–1989*, Duszniki Zdrój 2007, s. 67–87, 362. Powojenna produkcja papieru i tektury przekroczyła poziom przedwojenny w 1948 r., osiągając 278,2 ton.

Nowe władze doprowadziły również do niwelacji praw autorskich. Aby uniknąć konieczności pertraktacji z właścicielami tych praw, 9 kwietnia 1946 r. wydany został dekret o zawieszeniu mocy niektórych umów wydawniczych w dziedzinie literackiej, który unieważnił na pięć lat uprawnienia wynikające z ustawy o prawie autorskim do wydawania drukiem dzieł wybranej grupy twórców. Odbiło się to przede wszystkim kosztem prywatnych firm wydawniczych, które straciły prawo wyłączności na drukowanie wielu dzieł klasyków literatury polskiej<sup>9</sup>.

Wskazane ustalenia władz państwowych powodowały, że funkcjonowanie prywatnych oficyn wydawniczych stawało się coraz trudniejsze<sup>10</sup>, a oficjalne wystąpienia przedstawicieli stowarzyszeń środowiskowych (Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek i Związku Księgarzy Polskich) nie były w stanie zmienić podejmowanych decyzji. Podlegały one coraz bardziej zmasowanej krytyce w ówczesnej prasie. W 1947 r. prywatnych wydawców poddano mechanizmowi koncesjonowania, co w połączeniu z celowo wymierzoną w prywatną przedsiębiorczość polityką fiskalną (restrykcyjne opodatkowanie) spowodowało, że część oficyn zrezygnowała z dalszej działalności.

Nieco lepiej kształtowała się sytuacja spółdzielni księgarsko-wydawniczych, które tuż po wojnie przeżywały swój dynamiczny rozwój. Nie wszystkie z nich miały wiele wspólnego z rzeczywistymi zasadami funkcjonowania ruchu spółdzielczego. Największą i najbardziej prężną był „Czytelnik”, ale obok niego istniały m.in. spółdzielnie wydawnicze – agendy partii politycznych: PPR („Książka”) i PPS („Wiedza”)<sup>11</sup>, PSL (Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza) i podporządkowanego komunistom Stronnictwa Demokratycznego („Nowa Epoka”) czy też główny wydawca literatury dla dzieci i młodzieży – „Nasza Księgarnia” (upaństwowiona w 1954 r.). 31 grudnia 1945 r. działało ich 29; osiągnęły apogeum swej liczebności pod koniec 1947 r.

<sup>9</sup> *Dzieje książki...*, s. 32–33.

<sup>10</sup> Do najważniejszych polskich wydawnictw prywatnych, które reaktywowały się po wojnie, należały oficyny: Michała Arcta, Jakuba Mortkowicza, Eugeniusza Kuthana, Gebethnera i Wolffa, Trzaski, Everta i Michalskiego, Książnica Atlas, AWiR, Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha. O tym, że w okresie powojennym rola wydawców prywatnych była istotna, świadczą liczby książek przez nich wydanych. Jak podał Adam Bromberg (*Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966, s. 20, tabl. 3), w latach 1944–1947 wydali oni 2955 książek, podczas gdy instytucje i urzędy państwowe – 2326, stowarzyszenia, organizacje społeczne i związki – 1301, a instytucje i organizacje religijne – 706. O najważniejszych ograniczeniach ich funkcjonowania zob. m.in.: Z. Kuthan, *Moje romanse z cenzurą*, „Tygodnik Kulturalny” 1989, nr 17.

<sup>11</sup> Na temat „Wiedzy” zob. D. Adamczyk, *Instytucje wydawnicze Polskiej Partii Socjalistycznej 1892/1893–1948*, Kielce 1997, s. 254–278.



Etatyzacja nie ominęła jednak i tego segmentu ruchu wydawniczego: w 1949 r. najpierw je scentralizowano, by wkrótce potem większość z nich (poza dziewięcioma) upaństwowić<sup>12</sup>. W tej sytuacji wzrastała stopniowo rola państwowych przedsiębiorstw wydawniczych. Już w 1945 r. powstały Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, które zmonopolizowały produkcję podręczników i Polskie Wydawnictwo Muzyczne drukujące muzyka. W czerwcu 1946 r. utworzony został Państwowy Instytut Wydawniczy na bazie resortowego wydawnictwa Ministerstwa Informacji i Propagandy. W 1947 r. powstały wydawnictwo „Prasa Wojskowa” oraz Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych. Od 1946 r. w Krakowie, a od 1947 r. we Wrocławiu działalność wydawniczą prowadził zasłużony dla kultury polskiej Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Od 1949 r. zezwolono na powstanie Instytutu Wydawniczego PAX – organu stowarzyszenia, które choć formalnie katolickie, to jednak zajmowało stanowisko przychylnie przemianom komunistycznym w Polsce<sup>13</sup>.

Przekształcenia księgarstwa polskiego przebiegały w kierunku podobnym jak ruchu wydawniczego. Odradzające się po wojnie księgarnie prywatne miały swoją reprezentację w postaci Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich i Związku Księgarzy Polskich (ZKP); w tym drugim w 1948 r. skupionych było 1149 księgarń i 112 wypożyczalni. Rozwijały się również księgarnie spółdzielcze i państwowe (zwykle tworzone przez wydawnictwa). I w tym wypadku szczególne znaczenie dla kurczenia się branży miała rozpętana w kwietniu–maju 1947 r. „bitwa o handel”, niszcząca z przyczyn ideologicznych przedsiębiorczość prywatną i spółdzielczą. Wzmiankowana już w poprzednich szkicach Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym kwestionowała ceny książek, oskarżając księgarzy o spekulację. W efekcie tych działań w 1950 r., tuż przed zlikwidowaniem ZKP było w nim skupionych już tylko nieco ponad 500 księgarń prywatnych i spółdzielczych<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> S.A. Kondek, *Władza...*, s. 123; L. Biliński, *Książka w Polsce Ludowej. Wydawnictwa i księgarstwo*, Warszawa 1981, s. 108; *60 lat Polskiego Wydawnictwa Muzycznego*, Kraków 2005, s. 17.

<sup>13</sup> L. Biliński, *Książka...*, s. 16; P. Kitrasiewicz, Ł. Gołębiowski, *Rynek książki w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2005, s. 9–19.

<sup>14</sup> B. Klukowski, *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce*, Warszawa 2008, s. 72–77. Według ustaleń Marka Tobery (*Władza i księgarze prywatni 1945–1950*, w: *Nie po myśli władzy. Studia nad cenzurą i zakresem wolności słowa na ziemiach polskich od wieku XIX do czasów współczesnych*, red. D. Degen, M. Żynda, Toruń 2012, s. 103) w 1947 r. na 1094 firmy księgarskie 871 było prywatnych, 216 – spółdzielczych i 7 – państwowych, a w 1949 r. z 1087 firm 741 było prywatnych, 325 – spółdzielczych, 18 – państwowych i 3 – społeczne.

Władze komunistyczne miały ambicje nie tylko wyeliminowania niezależnej inicjatywy prywatnej z ruchu wydawniczego, księgarskiego i poligrafii. Chodziło również o uzależnienie od centralnego, państwowego planisty „czytelnictwa masowego”. Tym celom służyło utworzenie 7 maja 1948 r. Komitetu Upowszechniania Książki (KUK). Jego zadaniem miało być m.in. opracowanie planu wydawniczego na lata 1948–1949 oraz koordynowanie wydawania masowych i tanich książek. Ich listy zostały ułożone już w 1948 r.<sup>15</sup> Odtąd państwo, doskonaląc odpowiednie instrumenty instytucjonalne, nie tylko ustalało, kto wydaje i drukuje książki, ale również wzięło na siebie ciężar decydowania o tym, co winni czytać obywatele Polski Ludowej. Pomijając jednak motywacje polityczno-ideologiczne, należy przyznać, że zrobiono wówczas dużo dla przybliżenia taniej książki masowemu odbiorcy. I – co ważniejsze – oferta wydawnicza nie ograniczała się bynajmniej jedynie do broszur i literatury propagandowej. Bodaj największe zasługi na tym polu posiadała wspomniana Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Kierowana w tym okresie przez światłego i przedsiębiorczego komunistę Jerzego Borejszę, zrobiła dużo dla popularyzacji na prowincji tanich wydań najważniejszych dzieł klasyków literatury polskiej (tzw. ruchome biblioteki) oraz dla upowszechnienia czytelnictwa (zespoły żywego słowa)<sup>16</sup>.

Instytucją, której powstanie tuż po wojnie symbolizowało komunistyczną władzę nad książką (choć nie tylko nad nią), była cenzura. Powojenny urząd cenzury powstał na przełomie grudnia 1944 i stycznia 1945 r. przy czynnym udziale urzędników jego odpowiednika radzieckiego – Gławlitu<sup>17</sup>. 19 stycznia 1945 r. został wydany lakoniczny rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego dotyczący zorganizowania Centralnego Biura Kontroli Prasy przy tym ministerstwie<sup>18</sup>. Zarówno sam rozkaz, jak i fakt powstania Biura nie zostały podane do publicznej wiadomości.

<sup>15</sup> S.A. Kondek, *Władza...*, s. 178–202.

<sup>16</sup> E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 201–215.

<sup>17</sup> J. Rożdżyński, *Raporty cenzorów. Do Polski wysyłano „doświadczonych towarzyszy”*, „Życie Warszawy” 1994, nr 141. Zob. też: *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 15; G. Jaszuński, *Kto był pierwszym cenzorem*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 170. Jak udowodniał Zbigniew Romek (*Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010, s. 32–33), pierwszy projekt urzędu cenzury, zaproponowany we wrześniu w Resorcie Informacji i Propagandy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, przewidywał wprowadzenie systemu cenzury represyjnej, a nie prewencyjnej. Projekt został zablokowany przez Jakuba Bermana, który zaprosił urzędników Gławlitu do opracowania nowych zasad funkcjonowania cenzury.

<sup>18</sup> *Główny Urząd...*, s. 27.

Formalną podstawę funkcjonowania cenzury stanowił Dekret z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPIW), który podlegał premierowi. Zgodnie z jego treścią „kontrola rozpowszechniania wszelkiego rodzaju utworów za pomocą druku, obrazu i żywego słowa” miała na celu zapobieżenie: „a) godzeniu w ustrój Państwa Polskiego, b) ujawnianiu tajemnic państwowych, c) naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego, d) naruszaniu prawa lub dobrych obyczajów, e) wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością”<sup>19</sup>. W praktyce mechanizm cenzury był wykorzystywany w tym okresie nie tylko jako ważny element systemu panowania ideologicznego komunistów, ale również zwalczania prywatnych wydawców narażonych na zmienne i trudne do przewidzenia decyzje organów kontrolnych, traktujących ich ze szczególną „pieczołowitością”.

Stabilizująca się władza komunistów czyniła wiele wysiłków mających na celu nie tylko wydawanie i kontrolę treści książki, ale również upowszechnienie jej czytelnictwa. Osiągnięcia na tym polu winny być świadectwem zerwania z niechlubną przeszłością Polski przedwojennej.

Pierwszym ważnym krokiem w tym kierunku było uchwalenie Dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Ten akt prawny, który został powitany przez ówczesne autorytety bibliotekarskie z „optylizmem i entuzjazmem, graniczącym niekiedy z euforią”<sup>20</sup>, zawierał po raz pierwszy pojęcie ogólnokrajowej sieci bibliotek utrzymywanych przez państwo lub inne związki publicznoprawne w celu „prowadzenia w społeczeństwie jednolitej działalności kulturalnej za pomocą książki i bibliotek oraz umożliwienia każdemu obywatelowi korzystania ze zbiorów bibliotecznych całego kraju”<sup>21</sup>. Pierwsze lata powojenne uznawano za bardzo korzystne dla prawodawstwa bibliotecznego<sup>22</sup>. W efekcie realizacji dekretu poczęto tworzyć sieć bibliotek publicznych, złożoną z placówek gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Do ich zakładania i utrzymywania zobowiązane były właściwe związki samorządowe; w dziele tym miały być wspomagane przez państwo. Do końca 1947 r. we wszystkich powiatach powstały biblioteki powiatowe, co było możliwe dzięki oddelegowaniu do pracy w nich przez Ministerstwo Oświaty 170 nauczycieli. Intensywnie rozbudowywano sieć bibliotek gminnych. W rezultacie tych działań liczba

<sup>19</sup> *Dzieje książki...*, s. 108–109.

<sup>20</sup> J. Maj, *Biblioteki publiczne 1945–1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996, s. 19.

<sup>21</sup> T. Zarzębski, *Polskie prawo biblioteczne 1773–1990*, Warszawa 1991, s. 33.

<sup>22</sup> L. Biliński, *Biblioteki publiczne końca XX wieku*, Warszawa 2001, s. 18.

bibliotek publicznych i ich filii wzrosła z co najmniej 412 w 1945 r. do 2678 w 1948 r. (z tego 745 w mieście i 1933 na wsi). Oznaczało to, że w 1945 r. na jedną bibliotekę przypadało blisko 58 tys. mieszkańców Polski, a w 1948 r. – ponad 9 tys.<sup>23</sup>

Okres tużpowojenny zapoczątkował również niektóre działania o charakterze kampanijno-propagandowym, które w formie zrytualizowanej przetrwały do końca systemu komunistycznego w Polsce (o czym piszę dalej).

W latach 1944–1948 stopniowo, ale konsekwentnie rządzący umacniali swoją władzę nad książką. Procesowi utrwalania politycznego panowania towarzyszyły zauważalne wysiłki mające na celu upowszechnienie słowa pisanego. W tym sensie kultura ulegała demokratyzacji, ale jej treści były coraz mocniej i skuteczniej kontrolowane.

## 1.2. Lata 1949–1956

Przemiany stalinizacyjne w Polsce, które najpierw objęły życie polityczne i społeczno-gospodarcze, nie ominęły również kultury, w tym polityki wobec książki. W walce o „nowego człowieka” rozwiązanie problemu treści upowszechnianych przez książki oraz ustalanie parametrów ich produkcji według kryteriów polityczno-ideologicznych były zadaniem lokującym się wysoko w hierarchii priorytetów nowej władzy. Chodziło wszak już nie tyle o „zdobycie państwa” (co w zasadzie dokonało się do 1948 r.), ale o „zdobycie społeczeństwa”. W konstruowaniu, kierowaniu i kontrolowaniu rynku wydawniczego rolę dominującą pełnił Wydział Prasy i Wydawnictw Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)<sup>24</sup>. Wśród wydawnictw, które uzyskały zgodę na dalsze działanie, uprzywilejowaną pozycję przyznano „Książce i Wiedzy” (KiW), powstałej w 1948 r. z połączenia oficyn wydawniczych PPR i PPS. W 1950 r. jej produkcja wyniosła 35 mln egzemplarzy, co stanowiło ok. 25% ówczesnej produkcji wydawniczej<sup>25</sup>.

Wydawanie książek, tak jak inne działy gospodarki, zostało poddane szczegółowemu planowaniu. Jego szczegóły wypracowywała powstała 29 lipca 1949 r. Centralna Komisja Wydawnicza przy Prezydium Rady Ministrów,

---

<sup>23</sup> J. Maj, *op. cit.*, s. 24–25, tab. 1–2; J. Kołodziejska, *Biblioteki publiczne po reformie administracyjnej kraju*, Warszawa 1980, s. 12–28. Przekształcenia sieci bibliotecznej w PRL były powodowane głównie (choć nie tylko) przez korekty i zmiany podziału administracyjnego kraju (w 1954, 1959, 1972 i 1975).

<sup>24</sup> PZPR powstała z wymuszonego przez komunistów połączenia PPR z podporządkowanymi jej hegemonii elementami PPS w grudniu 1948 r.

<sup>25</sup> S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999, s. 26–28; L. Biliński, *Książka...*, s. 40–41, 58, 109.

a od 1951 r. Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa (CUWPGiK) przy Prezydium Rady Ministrów. Urzędowi temu podporządkowano prawie wszystkie instytucje wydawnicze, poza niektórymi tzw. resortowymi, ale i te ostatnie były uzależnione od niego w zakresie przydziału papieru, drukarni i dystrybucji książek. Koncepcje ideologiczne planu wydawniczego opracowywała również Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG). To tam przesądzano o tym, jakie będą priorytety produkcji wydawniczej. Wśród nich największe znaczenie przywiązywano do książek i broszur na temat planu 6-letniego lat 1950–1955, tłumaczeń z języka rosyjskiego i dzieł klasyków marksizmu<sup>26</sup>.

Centralizacji i dalszej etatyzacji poddano również księgarstwo. Temu celowi służyło wydanie zarządzenia prezesa Rady Ministrów z 15 stycznia 1950 r. o utworzeniu Centrali Obrotu Księgarskiego „Dom Książki”. Na jego mocy przejmowano księgarnie państwowe i spółdzielcze oraz magazyny księgarskie. Jednocześnie prowadzono działania (nacisk fiskalny, odcięcie od zaopatrzenia hurtowego, pozbawianie lokali) zmierzające do likwidacji księgarni prywatnych i ich nacjonalizacji<sup>27</sup>. Dominacja nowo kreowanej instytucji w sprzedaży książek była przytłaczająca<sup>28</sup>.

Centralizacja ruchu wydawniczego i poddanie go zasadom ideologicznie motywowanego planowania powodowały, że oferta wydawnicza, mimo że imponująca liczbowo (w 1949 r. opublikowano 4602 tytuły książek o nakładzie 72 905 000 egz.; w 1950 – 4611 o nakładzie 118 860 000 egz.<sup>29</sup>), coraz bardziej rozmijała się z gustami czytelnictwami. W efekcie rosły remanenty „Domu Książki”. O ile wartość niesprzedanej produkcji z lat 1945–1949 szacowano na 127 818 000 zł (27 054 000 egz.), to w 1950 odpowiednio 133 024 000 zł (28 141 000 egz.), w 1951 – 227 461 000 zł (39 844 000 egz.)<sup>30</sup>. Funkcjonowanie tej centrali to „kliniczny” przykład pokazujący, do czego prowadziło nieliczenie się z rachunkiem ekonomicznym. Wydawnictwa nie interesowały się sprzedażą swej produkcji, a jedynie wykonaniem planu, co było istotą gospodarki centralnie kierowanej<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> *Dzieje książki...*, s. 23.

<sup>27</sup> S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 48–80; L. Biliński, *Książka...*, s. 121–122.

<sup>28</sup> P. Kitrasiewicz, Ł. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 36.

<sup>29</sup> W. Stankiewicz, S. Siekierski, *Kształtowanie się polityki wydawniczej w minionym trzydziestoleciu*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1974, t. 10, s. 82; K. Bańkowska-Bober, *Statystyka wydawnictw w Polsce. Historia, metodyka i organizacja*, Warszawa 2006, s. 92–94, tabl. 1.

<sup>30</sup> S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 64.

<sup>31</sup> Szerzej pisałem o tym w tekście *Mały indywidualizm Polaków w gospodarce centralnie planowanej*, w: *W poszukiwaniu modelu gospodarki centralnie kierowanej*, red. nauk. P. Jachowicz, Warszawa 2013, s. 185–198 (zob. również inne teksty w tym tomie).

Apogeum stalinizmu w dziejach książki polskiej to również okres wyjątkowo restrykcyjnej cenzury. GUKPPiW rozszerzał swoje kompetencje. Pierwsza nowelizacja dekretu o tym urzędzie nastąpiła 28 lipca 1948 r. Jako kolejne zadania urzędu wymieniono udzielanie zezwoleń na wydawanie czasopism i kontrolę zakładów poligraficznych<sup>32</sup>. Faktycznie była to legalizacja działań podjętych już w 1945 r. Zakres kontroli Urzędu po raz kolejny rozszerzono w 1952 r.<sup>33</sup> Od listopada 1953 r. do jego zadań należało również zapobieganie „propagandzie wojennej”<sup>34</sup>.

O tym, że cenzura miała coraz więcej pracy, świadczą zestawienia ingerencji. Według danych dotyczących pracy urzędu w 1949 r. dokonano ich wówczas 23 300, w tym 15 039 w prasie, 5580 w „publikacjach nieperiodycznych” (książki), 698 w drukach ulotnych, 1847 w widowiskach i 136 w filmach. Skonfiskowano w całości 1682 artykuły, odmówiono wydania zezwoleń na wydanie 447 książek, wycofano 10 filmów krajowych i 45 zagranicznych. Cenzorzy skontrolowali w tym roku 329 bibliotek, 92 księgarnie i 33 czytelnie. W wyniku tych kontroli wycofano z bibliotek 386 tytułów. Dokonali również 7117 inspekcji drukarni. Przedmiotem ich szczególnie wyczulonej kontroli były publikacje dotyczące ZSRR i państw bloku wschodniego (w tym zwłaszcza sylwetki przywódców partyjnych i państwowych), religii i Kościoła katolickiego<sup>35</sup>.

Stalinizacja życia publicznego oznaczała również, że procesowi likwidacji lub marginalizacji poddanych zostało wiele instytucji doradczych zajmujących się sprawami bibliotek i czytelnictwa. Mimo uchwalenia odpowiednich przepisów w dekrete o bibliotekach nie utworzono Państwowej Rady Bibliotecznej, a terenowe komitety biblioteczne zostały wchłonięte przez rady narodowe i następnie zlikwidowane. Przestały również istnieć Naczelna Dyrekcja Bibliotek i Państwowy Instytut Książki (w 1949 r.). Jednocześnie rozpoczęto proces tworzenia struktur kształcenia kadr bibliotecznych (pierwsza katedra bibliotekoznawstwa powstała na Uniwersytecie Łódzkim w lutym 1946 r.)<sup>36</sup>.

Stalinizm doprowadził do dalszego zagęszczenia publicznej sieci bibliotecznej. O ile w 1949 r. istniało w Polsce 3885 bibliotek i filii (892 w mieście

<sup>32</sup> Dekret z 28 lipca 1948 r. o częściowej zmianie dekretu z dnia 5 VII 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Dz.U. nr 36, poz. 257.

<sup>33</sup> Dekret z 22 kwietnia 1952 r. o częściowej zmianie dekretu z 5 VII 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Dz.U. nr 19, poz. 114.

<sup>34</sup> Szerzej zob. m.in.: D. Jarosz, *Zapisy cenzury*, „Regiony” 1996, nr 3, s. 2–37.

<sup>35</sup> AAN, Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 15/33, Sprawozdanie statystyczne Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk za 1949 r., Ocena preliminarza budżetowego GUKPPW na rok 1951.

<sup>36</sup> T. Zarzębski, *op. cit.*, s. 32–35.

i 2993 na wsi), to w 1955 – już 5110 (1436 w mieście i 3674 na wsi). Liczba mieszkańców przypadających na 1 bibliotekę publiczną (filię) zmniejszyła w tym czasie z 6335 do 5391, a liczba wypożyczeń (w woluminach) na 1 mieszkańca osiągnęła w 1955 r. wartość 2,0. O wadze wysiłku w tym zakresie świadczy fakt, że owe 5110 bibliotek i ich filii stanowiło prawie połowę ich liczby w 1989 r.<sup>37</sup>

Sieć bibliotek wówczas uległa rozczłonkowaniu (odrębna sieć bibliotek Polskiej Akademii Nauk, bibliotek fachowych w resortach, związkach zawodowych), a efektywne zarządzanie nimi było coraz trudniejsze.

W pracy bibliotek wzrastała rola polityczno-ideologicznej indoktrynacji. To wówczas ograniczono dostęp do niektórych kategorii druków, zawierających treści uznane za wrogie dla systemu władzy<sup>38</sup>. To w tych latach zapadły decyzje o prenumeracie propagandowych wydawnictw KC PZPR (takich jak: „Notatnik Referenta”, „Notatnik Agitatora” i „Materiały dla Prelegenta”) przez biblioteki szkolne (pismo Ministerstwa Oświaty z 1 grudnia 1950 r.) oraz o prenumeracie czasopism radzieckich i *Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej* przez powiatowe biblioteki publiczne (pismo Ministerstwa Oświaty z 4 stycznia 1951 r.)<sup>39</sup>.

Stworzenie z bibliotek ważnego instrumentu polityki kulturalnej oznaczało również usunięcie z nich książek, które zostały uznane za „wrogie” i „szkodliwe” z punktu widzenia rządzących. Początków tej cenzury bibliotecznej można doszukiwać się w 1945 r.<sup>40</sup>, ale osiągnęła ona swoje apogeum w latach 1949–1955. 4 lipca 1949 r. Kazimierz Mijał, szef Kancelarii Rady Państwa, skierował do przewodniczących Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych pismo na temat kontroli bibliotek z punktu widzenia ich wartości społecznej i politycznej, nakazujące usunięcie z księgozbiorów książek „złych, wrogich ustrojowi i społecznie szkodliwych”. Akcja tzw. melioracji publicznych księgozbiorów odbywała się w oparciu o nowelizowane wykazy książek podlegających wycofaniu. W 1949 r. umieszczono tam dzieła 14 autorów, 475 tytułów autorów indywidualnych i 61 zbiorowych. W następnym roku lista została rozszerzona do 1120 pozycji bibliograficznych; wycofano zaledwie 60 tys. tomów. Akcja przyniosła dużo większe efekty, gdy w 1952 r. do listy dodano popularne pozycje beletrystyki. Usuwano ponadto broszury i książki napisane przez działaczy politycznych, którzy w 1948 r. zostali odsunięci od kierowania partią. Wykaz z maja

<sup>37</sup> J. Maj, *op. cit.*, s. 20–25, 123.

<sup>38</sup> Na ten temat zob. S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 165 i n.

<sup>39</sup> T. Zarzębski, *op. cit.*, s. 37–38.

<sup>40</sup> S.A. Kondek, *Cenzura biblioteczna, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi”* 2010, t. 4, s. 193–194.

1952 r. zawierał 2447 pozycji bibliograficznych, w tym 563 książki dla dzieci. Znalazły się w nim tak ważne dzieła polskiej humanistyki, jak *Historia polityczna Polski w dobie powstaniowej 1864–1918* Henryka Wereszyckiego, *Polska Odrodzona 1914–1922* Stanisława Kutrzeby i *Chrześcijańska moralność polityczna* Adama Krzyżanowskiego. Ten charakterystyczny dla polskiego stalinizmu proceder trwał do lutego 1955 r., kiedy to dyrekcja Centralnego Zarządu Bibliotek uznała akcję wycofywania książek wrogich i szkodliwych z bibliotek publicznych za zakończoną<sup>41</sup>.

Nie oznaczało to jednak, że wszystkie książki „wrogie i szkodliwe” były przeznaczane na przemiał. We wrześniu 1950 minister oświaty wydał „zarządzenie w sprawie gromadzenia, przechowywania i wyjątkowego udostępniania w bibliotekach druków wycofanych z obrotu”. Zgodnie z nim wiele z nich mogło być udostępnianych w wydzielonych pomieszczeniach bibliotecznych osobom legitymującym się zezwoleniem władzy nadrzędnej, której odnośna biblioteka podlegała, względnie osoby upoważnionej. Tego typu druki w pełnym zakresie mogły gromadzić jedynie: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Sejmu, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, biblioteki uniwersyteckie (z wyjątkiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), niewymienione w zarządzeniu centralne instytucje PZPR, natomiast druki ograniczone do ich specjalności: biblioteki Akademii Sztabu Generalnego, Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i Głównego Urzędu Statystycznego. W 1953 specjalna Komisja Selekcji Książek w Bibliotekach Polskich, a potem Komisja Oceny Księgozbiorów w Bibliotekach Publicznych zaczęła na zlecenie KC PZPR dzielić wycofane książki na „prohibita ściśle”, „nadzwyczaj szkodliwe i wrogie” oraz „książki zarezerwowane”, które mogły być szerzej udostępniane czytelnikom niż zastrzeżone i nie wymagały oddzielnych pomieszczeń<sup>42</sup>.

Wreszcie warto pamiętać, że w okresie stalinizmu „na celowniku” władz państwowych znalazły się biblioteki parafialne wypożyczające książki „szkodliwe” i „wrogie”<sup>43</sup>.

Kwerenda materiałów archiwalnych pozwala również na weryfikację propagandowego obrazu funkcjonowania ówczesnych bibliotek. Wiele z nich, zwłaszcza na szczeblu najniższym – wiejskim, funkcjonowało źle lub nawet istniało jedynie „na papierze”. Świadczy o tym zachowany w aktach Wydziału Kultury KC PZPR zbiorczy materiał sprawozdawczy z kontroli,

<sup>41</sup> *Idem, Papierowa rewolucja...*, s. 137–171.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 165 i n.

<sup>43</sup> AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/XVIII-13, Analiza pracy bibliotek i czytelnictwa głównie w pionie państwowym na terenie województwa poznańskiego, Poznań, 2 VI 1953, k. 273.



jaką przeprowadzono w maju 1953 r. w wybranych 2–3 gromadach w każdym województwie. Partyjni kontrolerzy ustalili, że większość bibliotek gminnych nie posiadała izb na czytelnie. Wiele punktów bibliotecznych nie przejawiało prawie żadnej działalności. Komplety książek, w które były zaopatrywane, wymieniano zwykle dopiero po pół roku. Okazało się, że kilkanaście tysięcy gromad nie posiadało takich punktów. Stwierdzono również, że zjawiskiem częstym było składowanie książek na strychach lub pod łózkami w mieszkaniach prywatnych. Szacowano, że czytelnicy wiejscy stanowili ok. 10% ogółu ludności wsi. Jako zły oceniono stan czytelnictwa w spółdzielniach produkcyjnych. Zjawiskiem nagannym było również słabe czytelnictwo u aktywu partyjnego<sup>44</sup>. Podobne konkluzje można odnaleźć w innych sprawozdaniach urzędowych z tego okresu. Wiele bibliotek było pozbawionych samodzielnych lokali, a bibliotekarze, słabo wynagradzani, bez szans na samodzielne mieszkanie, lekceważeni, zmieniali się w szybkim tempie<sup>45</sup>.

## 2. Problemy z czytelnictwem

### 2.1. Polityka i analfabetyzm

Scharakteryzowane działania polityczne były środkami do osiągnięcia politycznego celu – doprowadzenie do tego, żeby Polacy czytali więcej tych książek, które im oferowali rządzący. Ale najpierw – poza wieloma innymi działaniami – należało spowodować, aby analfabetyzm przestał być powszechną barierą utrudniającą korzystanie ze słowa pisanego.

Temu zadaniu służyć miała kampania walki z analfabetyzmem, realizowana na podstawie ustawy sejmowej z 7 kwietnia 1949 r. O jej celach mówił prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz na odprawie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR 10 marca 1949 r. Twierdził, że akcja ta została podjęta „Zarówno ze względu na plan sześcioletni, jak i ze względu na bardzo prosty fakt, że analfabeci są i nie przestaną być podstawową bazą reakcji, w szczególności kleru, podczas gdy my chcemy z wyzwolonych analfabetów uczynić jeden z bardzo ważnych czynników realizacji planu sześcioletniego nie mówiąc już o innych politycznych i społecznych

---

<sup>44</sup> *Ibidem*, 237/VII-139, Zestawienie meldunków z terenu nr 13/59 za okres do 15 VIII 1953, k. 391–392.

<sup>45</sup> AAN, ZG ZSch, 1638, Sprawozdanie z działalności kulturalno-oświatowej ZSch [1954], k. 74; AAN, KC PZPR, 237/XVIII-13, Ocena analizy pracy bibliotek województwa kieleckiego, 16 VI 1953, k. 90–105.

korzyściach wyzwolenia tak dużej ilości analfabetów<sup>46</sup>. W wypowiedzi premiera charakterystyczne jest owo rozłożenie akcentów przy formułowaniu celów akcji. Kampania na rzecz likwidacji analfabetyzmu miała być w intencjach władz przede wszystkim przedsięwzięciem o charakterze ideologiczno-politycznym.

Podobna argumentacja pojawiała się w oficjalnych wystąpieniach innych decydentów odpowiedzialnych za przebieg tej kampanii. Oto np. Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem Stefan Matuszewski na jednej z porad zorganizowanych w Katowicach w 1950 r. twierdził:

Fakt, że coraz bardziej do szerokich kół przenika dobra książka, książka ze słusznym marksistowskim poglądem na świat i życie, że ludzie coraz więcej wnikają w naukowe zasady, nie ulegając bałamutnym podszeptom, że książka i gazeta stają się codzienną pożywką wszystkich ludzi pracujących, to wielkie nasze osiągnięcie i duży wkład w rozwój społeczeństwa, a więc siłą rzeczy i wkład w walkę o pokój. Jest rzeczą jasną, iż aby korzystać z książki i prasy potrzebna jest znajomość i umiejętność pisania i czytania<sup>47</sup>.

Potwierdzeniem tej agitacyjnej siły czytelnictwa miały być cytowane w prasie liczne wypowiedzi byłych analfabetów, którzy dzięki „właściwie” dobranej literaturze poznawali „abecadło polityczne”, uczyli się rozróżniać „wroga klasowego”<sup>48</sup>. Wyrażali również wdzięczność Polsce Ludowej za opiekę nad nimi. W standardowym tekście zbiorowego listu byłych analfabetów uczestnicy kursu w Boleszynie w powiecie trzebnickim pisali: „Aby wysiłek naszych nauczycieli włożony w pracę nad nami nie poszedł na marne, postanawiamy pracować stale i wytrwale nad sobą. Iść dalej i dalej, podążając za wszystkimi, żyć szczęściem mas pracujących w naszej Odrodzonej Ojczyźnie, dążyć do budowy nowej Polski Socjalistycznej”<sup>49</sup>.

Walka z analfabetyzmem była ważnym elementem mobilizacji członków wielu organizacji społecznych, w tym Związku Młodzieży Polskiej (ZMP)<sup>50</sup>. Oto „Trybuna Robotnicza” w czerwcu 1951 r. pisała o inicjatywie jego

<sup>46</sup> AAN, KC PZPR, 237/V-17, Stenogram odprawy sekretarzy wojewódzkich PZPR w dniu 10 III 1949, k. 69–74.

<sup>47</sup> *Jeszcze jedna zwycięska batalia na froncie walki z analfabetyzmem*, „Dziennik Zachodni” 1950, nr 67.

<sup>48</sup> Zob. m.in.: T. Papier, *Dwa abecadła*, „Wieś” 1950, nr 37; F. Nienaski, *Umiemy już czytać*, „Chłopska Droga” 1949, nr 19.

<sup>49</sup> *Likwidacja analfabetyzmu w gromadach dolnośląskich*, „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 122.

<sup>50</sup> AAN, Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem (dalej: BPRdWA), 57, Uchwała Sekretariatu Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej o zadaniach ZMP w likwidacji analfabetyzmu [styczeń 1951], k. 240–246.

członków – uczniów gimnazjum: Janiny Jackowskiej i Ryszarda Bera oraz studenta prawa na Uniwersytecie Warszawskim – Henryka Jackowskiego, którzy „rzucili młodzieży hasło nauczania indywidualnego analfabetów w czasie wakacji – tzw. wakacyjnego czynu młodzieży. [...] W tegorocznych wakacjach nie będzie ucznia ZMP-owca, który by nie nauczył indywidualnie jednego analfabety”<sup>51</sup>. Hasło współzawodnictwa w walce z analfabetyzmem „rzucone” przez Zarząd Wojewódzki ZMP w Poznaniu przekształciło się w 1950 r. w rutynowe zadanie wszystkich struktur organizacji<sup>52</sup>. W marcu 1950 r. „Opolski Dziennik Zachodni” informował:

Powiatowy Zarząd Związku Młodzieży Polskiej złożył ostatnio w Inspektoracie Szkolnym w Opolu zobowiązanie czynnego udziału w likwidacji analfabetyzmu w mieście i powiecie. W szczególności ZMP przyrzeka usprawnić i spotęgować walkę z analfabetyzmem w wioskach, wykazujących dotąd na ogół słabe wyniki, jak: Daniec, Dobrzeń Wielki, Gosławice, Czarnowąsy, Proszowice, Dąbrówka Dolna, Domecko, Zużela, Prószków, Miedziany Tarnowski, Pokój i Murów<sup>53</sup>.

W kampanii tej uczestniczyły również struktury organizacyjne Ligi Kobiet. Prasa ówczesna pisała o współzawodnictwie w zakresie szkolenia indywidualnego analfabetów, zainicjowanym przez tę organizację, do którego wezwano ZMP i ZSch<sup>54</sup>. Realia kampanii alfabetyzacji były jednak o wiele bardziej skomplikowane niż te propagandowe doniesienia prasowe.

Do realizacji zadań skodyfikowanych we wzmiankowanej już ustawie z 7 kwietnia 1949 r.<sup>55</sup> powołani zostali: Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem, pełnomocnicy wojewódzcy i powiatowi oraz sieć komisji społecznych działających przy pełnomocnikach, a na szczeblu gmin – przy ich zarządach.

Informacje o liczbie przeszkolonych analfabetów i półanalfabetów nie są precyzyjne. Zarząd Główny (ZG) ZSch powołując się na opracowanie Głównej Komisji do Walki z Analfabetyzmem, twierdził, że na blisko 760 tys. osób, które przystąpiły do egzaminów kończących naukę pisania i czytania i otrzymały świadectwa, ponad 567 tys. przypadało na wieś. Ustalenia te są tym ważniejsze, że Związek od 1950 r. objął opiekę nad

---

<sup>51</sup> *Cała młodzież polska włączy się do akcji likwidacji analfabetyzmu*, „Trybuna Robotnicza” 1950, nr 169.

<sup>52</sup> *ZMP-owcy Dolnego Śląska szkołą analfabetów*, „Trybuna Ludu” 1950, nr 87.

<sup>53</sup> *ZMP w Opolu przyrzeka pomoc w likwidacji analfabetyzmu*, „Opolski Dziennik Zachodni” 1950, nr 63.

<sup>54</sup> Zob. m.in.: *Śląskie aktywistki LK opiekują się kursami dla analfabetów*, „Dziennik Zachodni” 1950, nr 7.

<sup>55</sup> Ustawa z dnia 7 IV 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu, Dz.U. nr 25, poz. 177.

wszystkimi kursami nauki początkowej na wsi, bez względu na to, jaka organizacja je prowadziła. Zorganizował ich w latach 1949–1951 ponad 20,5 tys., wzięło w nich udział ponad 311 tys. słuchaczy. W samym ZSCh było ponad 158 tys. analfabetów, z których ponad 25 tys. zwolniono z nauki z powodu podeszłego wieku, a blisko 120 tys. otrzymało świadectwa ukończenia kursu<sup>56</sup>. Tadeusz Pasierbiński na podstawie zestawień statystycznych opracowanych przez Pełnomocnika Rządu podał, że liczba absolwentów nauczania początkowego wynosiła na wsi (1 grudnia 1951) 486 361, a w mieście – 131 937<sup>57</sup>.

Ukończenie kursu początkowego nauczania w intencjach władz miało stanowić jedynie pierwszy etap kampanii na rzecz likwidacji analfabetyzmu. Następne kroki w tej dziedzinie podejmowano zgodnie z Ustawą z dnia 15 lutego 1952 r. o zmianie form organizacji nauczania początkowego dorosłych (Dz.U. nr 11, poz. 66). Utrwaleniu zdobytych umiejętności miały służyć konkursy czytelnicze, wieczory głośnego czytania, wieczory dyskusyjne, żywego słowa, koła korespondentów terenowych itp. Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem opracowało instrukcję dotyczącą organizowania zespołów czytelniczych<sup>58</sup>.

Zasięg tych zespołów był znacznie mniejszy niż kursów dla analfabetów. Ich liczba (w mieście i na wsi) wynosiła: w 1951 r. – 4800, 1952 r. – 7100, 1953 r. – 4349, 1954 r. – 5330, 1955 r. – 4932, 1956 r. – 4859. Nie rozwiązały one w pełni problemu analfabetyzmu w Polsce. Zaczął się on ujawniać wśród młodych roczników. Nieprzypadkowo przecież w latach 1952–1955 na kursach dla analfabetów przeszkolono w wojsku prawie 34 tys. poborowych. Tylko niewielki procent byłych analfabetów – absolwentów kursów – uczył się nadal w szkołach dla dorosłych<sup>59</sup>.

O tym, że informacje dotyczące rozwoju czytelnictwa należy traktować z dużą ostrożnością, świadczą zachowane przekazy na temat przebiegu niektórych kursów na wsi. Nie wszyscy chłopci, którzy podlegali nauczaniu (zgodnie z ustawą – osoby między 14. a 50. rokiem życia), faktycznie zdobywali się na ten wysiłek. Wobec niektórych z nich podjęto środki represyjne w postaci m.in. doprowadzania do miejsca nauki przy pomocy milicjantów. Potwierdzenie stosowania tego typu praktyk odnajdujemy

---

<sup>56</sup> AAN, ZG ZSCh, 1472, Organizacja zespołów czytelniczych jako drugi etap walki z analfabetyzmem [1951], k. 147.

<sup>57</sup> T. Pasierbiński, *Problemy likwidacji analfabetyzmu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1960, s. 125–128.

<sup>58</sup> AAN, ZG ZSCh, 1472, Nauczanie początkowe dorosłych, k. 113.

<sup>59</sup> J. Pólturzycki, *Rozwój i problemy szkolnictwa dla dorosłych w Polsce Ludowej*, Wrocław 1972, s. 36–37; J. Landy-Tołwińska, *Analfabetyzm w Polsce i na świecie*, Warszawa 1961, s. 110.

w sprawozdawczości pełnomocnika rządu<sup>60</sup> i ZSCh. Zarząd Powiatowy Związku w Drawsku na początku 1951 r. w celu podniesienia frekwencji na kursach w czterech gminach postanowił, aby „upornych wzywać przez GRN i organa MO celem przemówień aby raz na zawsze skończyć i zlikwidować analfabetów”<sup>61</sup>. Po zastosowaniu takich środków frekwencja znacznie się poprawiła. W powiecie nyskim na Opolszczyźnie: „opornych, na których nie wpływają pouczenia o konieczności uczęszczania na kurs wzywano do Gminnych Rad Narodowych gdzie przeprowadzano nauczanie. Szczególnie opornych wzywa się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, gdzie naucza się ich na miejscu”<sup>62</sup>. W sprawozdawczości ZG ZSCh można również odnaleźć informację o tym, że w gromadzie Firlej zarejestrowano 13 analfabetów, którzy nie chcieli uczęszczać na kursy. Aby złamać chłopski opór, milicjanci zamknęli ich w areszcie, ucząc przez jeden dzień. W celu podniesienia frekwencji sporządzano listy osób podlegających nauczaniu początkowemu, które miały być przekazane sprzedawcom sklepowym wraz z poleceniem, aby nieuczęszczającym na kursy nie sprzedawać żadnych towarów<sup>63</sup>.

Statystyka obrazująca liczbę kursów i osób, które faktycznie nauczyły się czytać i pisać, bywała zawyżana, o czym świadczyły chociażby wspomnienia wiejskiej nauczycielki z województwa lubelskiego. Jej koleżanka tak przedstawiła swój „sposób” na analfabetów: „Ja się nie szarpałam z nimi. Od razu zwołałam kilkunastu znajomych chłopów. Powiadomiłam przedstawicieli z Gminnego Komitetu do Walki z Analfabetyzmem. Uzgodniliśmy, kto za jakiego analfabetę ma zdawać [...]. Potem bimbka, bo egzamin wypadł nadzwyczaj pomyślnie”<sup>64</sup>. Nierzadkie były przypadki, że pięciomiesięczne kursy nauczania pisania i czytania skracano do 2–3 miesięcy. Mimo podjętych wysiłków brakowało wystarczającej ilości literatury przeznaczonej dla uczących się analfabetów<sup>65</sup>. Jako objaw „walki klasowej” w trakcie tej akcji zauważano pojawiające się w niektórych powiatach województwa zielonogórskiego pogłoski o wampirze, który miał napadać na kobiety wracające z kursu<sup>66</sup>.

<sup>60</sup> T. Pasierbiński, *op. cit.*, s. 93.

<sup>61</sup> AAN, ZG ZSCh, 1476, ZP ZSCh w Drawsku do ZG ZSCh, 10 II 1951, k. nlb.

<sup>62</sup> *Ibidem*, 1478, Sprawozdanie z walki z analfabetyzmem Zarządu Powiatowego ZSCh w Nysie za miesiąc styczeń 1951 r., k. nlb.

<sup>63</sup> *Ibidem*, 1477, Sprawozdanie opisowe z przebiegu zwalczania analfabetyzmu w powiecie Lubartów, k. nlb.

<sup>64</sup> Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego w Rudnie (dalej: CPP), Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej (dalej: MPWPL), Pamiętnik nr 3913. CPP od wielu lat nie istnieje. Jego zbiory przejęło Archiwum Akt Nowych.

<sup>65</sup> J. Pólturzycki, *op. cit.*, s. 37–38.

<sup>66</sup> AAN, BPRdWA, 93, Przebieg i wyniki walki z analfabetyzmem w województwie zielonogórskim [maj 1951], k. 179–182.

Na liczne uchybienia w tej akcji wskazano na posiedzeniu Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem 26 czerwca 1951 r. Stwierdzono, że poziom na kursach nie zawsze był dostatecznie wysoki. Sztucznie przyspieszono egzaminy, „nawet bez dokończenia «Startu» [elementarz dla analfabetów – D.J.]”. Ich poziom bywał zanizany. Na wielu zajęciach regułą była niska frekwencja. Krytykowano zbyt liberalizm w zwalnianiu z obowiązku nauczania, zwłaszcza w województwach: rzeszowskim, warszawskim, poznańskim i lubelskim<sup>67</sup>.

Opinie te potwierdzały niektóre sprawozdania terenowe. Trudną do pokonania przeszkodą był brak okularów, zwłaszcza dla starszych uczestników kursów oraz – we wsiach niezelektryfikowanych – szkielec do lamp naftowych. Rejestrację analfabetów często przeprowadzano niedokładnie „po linii najłżejszego oporu” i pomijano, bez żadnego uzasadnienia, wiele osób zobowiązanych do nauczania zgodnie z literą prawa<sup>68</sup>. W Zielonogórskim stwierdzono, iż Wojewódzki Wydział Oświaty był zasypywany przez podinspektorów do spraw walki z analfabetyzmem fikcyjnymi, zbyt „optymistycznymi” sprawozdaniami. W Katowickim w wyniku zbyt gorliwości rejestrowano jako analfabetów nieumiejących czytać i pisać po polsku, ale czytających i piszących po niemiecku. Zdarzało się, że w niektórych powiatach tego województwa autochtoni byli traktowani jako półanalfabeci, a kursów nauczania języka polskiego nie wyodrębniono z ogólnej liczby kursów nauczania początkowego. Niezbędnej w przypadku takiej

---

<sup>67</sup> *Ibidem*, 16, Protokół nr 24 z posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w dniu 9 IV 1951, k. 88; *ibidem*, Protokół nr 28 z posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w dniu 26 VI 1951, k. 100–103.

<sup>68</sup> *Ibidem*, 57, Sprawozdanie z wizytacji województwa pomorskiego w zakresie stanu likwidacji analfabetyzmu dokonanej przez delegata Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem i min. wiz. szk. Żytkę Mieczysława w dniach 20–24 kwietnia 1950 r., k. 33–34. Symptomatyczna pod tym względem wydaje się uwaga poczyniona przez inspektora szkolnego na wojewódzkiej naradzie pełnomocników do spraw walki z analfabetyzmem, jaka się odbyła 10 września 1950 r. Stwierdził on: „Brak należytego zrozumienia przez organizacje społeczne i samorząd, a nawet władze szkolne dla tak fundamentalnej akcji jak rejestracja doprowadził do tego, że jeszcze dziś nie wiemy ilu analfabetów posiadamy w województwie i ilu mamy nauczać. Nie przeprowadzono dodatkowej rejestracji zarządzanej przez Pełnomocnika Rządu w Tygodniu Oświaty b.r. W mieście Włocławku i powiecie toruńskim nie rejestrowano osób w wieku ponad 50 [...]. Niedbale przeprowadzona rejestracja w wielu innych powiatach, np. w pow. rypińskim w gromadzie Samosiery sołtys zwrócił arkusz rejestracyjny czysty z oświadczeniem, że w jego gromadzie analfabetów nie ma, gdy kontrola podinspektora wykryła 22 analfabetów ogółem a 12 do nauczania. W gromadzie [Jeszc] powiatu świeckiego mimo dwukrotnej rejestracji 1949 r. nie wykryto analfabetów, a kierownik szkoły sam wykrył 12 osób do nauczania”. *Ibidem*, k. 59.

akcji pieczołowitości nie sprzyjał pośpiech, wzmacniany zastosowaniem reguł współzawodnictwa<sup>69</sup>.

O budzącej wątpliwości skuteczności akcji, zwłaszcza na wsi, zdawały się świadczyć informacje, zawarte w wielu sprawozdaniach szczegółowych, o frekwencji na kursach. Oto np. wizytator odwiedzający województwo katowickie w listopadzie 1950 r. stwierdzał, że wahała się ona od 20 do 90%. Ponadto zauważał: „Na dwóch zespołach w Dobrodzieniu nie było nauki, ponieważ słuchacze biorą udział w misjach. W gminach i gromadach, w których frekwencja jest słaba, a opory psychiczne z powodu fałszywego wstydu duże, jest tendencja do rozbudowywania form nauczania indywidualnego”. Efektów tego ostatniego nie udało się ocenić<sup>70</sup>.

We Wrocławskim w styczniu 1951 r. uruchomiono 51% zaplanowanych kursów, na których frekwencja dochodziła do 48% zapisanych. Byli to przede wszystkim analfabeci, „którzy w większości wypadków pod naciskiem społecznym, a nie dobrowolnie zgłosili się na kursy”. Wizytorka tej akcji stwierdzała, że wśród zapisanych „znajduje się spora liczba złośliwie opornych i wielu tumanionych przez wroga klasowego” – i to oni byli rzekomo główną przyczyną absencji na zajęciach<sup>71</sup>.

Na wsi konkurencją dla kursów stanowiły pilne prace polowe. Zdarzało się również, że dorośli analfabeci – uczestnicy nauczania – stawali się przedmiotem kpin i żartów<sup>72</sup>. W pogoni za uzyskaniem imponujących wskaźników ilościowych zapisywano niekiedy na kursy nauki początkowej osoby, które ukończyły nawet sześć klas szkoły podstawowej. Szwankowała praca organizacji społecznych zajmujących się tą akcją, co najczęściej

---

<sup>69</sup> *Ibidem*, 16, Protokół nr 15 z posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w dniu 22 I 1951, k. 49; *ibidem*, Protokół nr 17 z posiedzenia Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem w dniu 5 II 1951, k. 55; *ibidem*, 55, Sprawozdanie z wizytacji woj. białostockiego w zakresie stanu likwidacji analfabetyzmu dokonanej przez delegata Pełnomocnika Rządu Serafina Garbińskiego w dn. 23–31 III 1950, Warszawa 3 IV 1950, k. 4–8; *ibidem*, 169, Sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu akcji likwidacji analfabetyzmu [kwiecień 1950]; *ibidem*, 61, Sprawozdanie z wizytacji woj. katowickiego w zakresie walki z analfabetyzmem, dokonanej w dniach od 21 do 24 listopada 1950 r. przez delegata Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem – min. wiz. Ob. Serafina Garbińskiego, k. 112.

<sup>70</sup> *Ibidem*, 61, Sprawozdanie z wizytacji woj. katowickiego..., k. 111.

<sup>71</sup> *Ibidem*, 92, Sprawozdanie z wizytacji województwa wrocławskiego ze stanu walki z analfabetyzmem, przeprowadzonej przez delegata Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem pos. Stanisławę Garnarczykową w dniach od 13 do 25 stycznia 1951 r., k. 6.

<sup>72</sup> *Ibidem*, 57, Sprawozdanie z wizytacji prac wojewódzkiej Komisji społecznej do Walki z Analfabetyzmem i Wydziału Oświaty Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu dokonanej w dn. 5 X 1949 r. przez min. wiz. Szkół ob. Garbińskiego Serafina, k. 5.

oznaczało, że cały ciężar jej realizacji był przerzucany na nauczycieli i administrację szkolną<sup>73</sup>.

W świetle przytoczonych faktów uzasadniony wydaje się wniosek, że realizowana przy wielkim nakładzie środków finansowych i zaangażowaniu nie tylko nauczycieli akcja nie była na pewno tak skuteczna, jak głosiły to władze państwowe. Zabrakło konsekwencji w jej kontynuowaniu, opieki nad tymi, którzy ukończyli kursy. Nawet jeżeli optymistycznie założymy, iż do stycznia 1952 r. nauczyło się czytać i pisać nieco ponad 1 mln ich absolwentów (łącznie z tymi, którzy nabyli te umiejętności przed 1949 r.), to i tak jest to tylko część zbiorowości analfabetów, szacowanej w pierwszych latach po wojnie na 3–3,5 mln osób, a ich wskaźnik procentowy w latach 1950–1960 zmniejszył się nie tak radykalnie, jak skłonni byłibyśmy przypuszczać: z 5,8% do 4,6% ludności kraju<sup>74</sup>.

Ponadto trudno oszacować, jaka liczba absolwentów omawianych wcześniej kursów opanowała w zadowalający sposób umiejętności wówczas zdobywane. Do ostrożności w formułowaniu zbyt optymistycznych sądów na ten temat skłaniają badania 973 z nich, przeprowadzone w 1963 r. Okazało się, iż tylko 40% czytało powoli, dostatecznie lub dobrze, a 60% – z trudem lub nie potrafiło w ogóle (dla badanych rolników indywidualnych odpowiednie wskaźniki wyniosły 42,1% i 57,9%)<sup>75</sup>.

## 2.2. Masowe akcje propagandy czytelnictwa

Upowszechnienie umiejętności czytania było tylko fragmentem działań, które miały doprowadzić do tego, żeby Polacy czytali „pożyteczne” książki. Aby ich do tego zachęcić, zainicjowano i rozwijano masowe akcje propagandy czytelnictwa. Wśród nich dwie wydają się szczególnie warte odnotowania jako najklarowniej odzwierciedlające cele władz: konkursy czytelnicze ZSCh i Dni Oświaty Książki i Prasy, które wpisały się w krajobraz kulturalny PRL i przetrwały aż do końca lat 80.

---

<sup>73</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z wizytacji województwa pomorskiego w zakresie stanu likwidacji analfabetyzmu przez delegata Pełnomocnika Rządu do Walki z analfabetyzmem i min. wiz. szk. Żytkę Mieczysława w dniach 1 do 6 lutego oraz 1 do 7 marca 1950 r.; *ibidem*, Sprawozdanie z zapoznania się z przygotowaniem i z przebiegu plenarnego zebrania wojewódzkiej Komisji Społecznej do W.A. w wojewódzkie bydgoskim, Warszawa, 17 VIII 1950, k. 40.

<sup>74</sup> J. Półturzycki, *op. cit.*, s. 38.

<sup>75</sup> Zob. [J. Landy-Tołwińska, Z. Matulka], *Absolwenci kursów nauczania początkowego. Badania ich rozwoju kulturalnego po kilkunastu latach*, Warszawa 1970, s. 15–35, 187.



## Co powinna czytać polska wieś

Konkursy czytelnicze były organizowane przez ZG ZSCh od 1951 r. O jednoznacznie określonym kierunku, jaki nadano upowszechnianiu czytelnictwa, świadczy również zestaw lektur obowiązujących w przeprowadzanych od 1951 r. przez ZG ZSCh konkursach dla czytelników bibliotek wiejskich. W trzech pierwszych blokach tematycznych zatytułowanych: „Jak było dawniej”, „Za Waszą i Naszą Wolność” oraz „Budowa podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej” proponowano wykorzystać 30 książek. Z klasycznych dzieł polskiej beletrystyki znalazły się wśród nich utwory Marii Konopnickiej (*Dym*), Bolesława Prusa (*Powracająca fala* i *Antek*) i Henryka Sienkiewicza (*Janko Muzykant*). Z dzieł klasyki radzieckiej polecano: *Matkę* Maksyma Gorkiego, *Opowieść o prawdziwym człowieku* Borysa Polewoja, *W okopach Stalingradu* Wiktora Niekrasowa, *Szoseę Wołokołamską* Aleksandra Beka, *Młodą Gwardię* Aleksandra Fadiejewa, *Szczęście żołnierskie* Wadima Kożewnikowa. Ponadto na liście tych lektur znalazły się *Światła w Koordi* Hansa Leberechta. Z dzieł polskiego socrealizmu wśród zalecanych lektur wymieniono: *Nr 16 produkuje* Jana Wilczka i *Stasiek Kaługa staje do współzawodnictwa* Aleksandra Ścibora-Rylskiego. Zestaw uzupełniały utwory literackie Władysława Kowalskiego (*W Grzmiącej*) i Wandy Wasilewskiej (*Ojczyzna* i *Na poddaszu*). Ponadto niedawni analfabeci mieli czytać artykuły prasowe (głównie z „Gromady”) dotyczące konstytucji, popularne, częściowo fabularyzowane biografie Małgorzaty Fornalskiej i Karola Świerczewskiego oraz proste reportaże. W czwartym bloku tematycznym znalazły się popularne opracowania z zakresu gospodarki rolnej<sup>76</sup>. Zestaw tych lektur w kolejnych etapach konkursu się zmieniał, ale ich funkcje i cele, które zamierzano osiągnąć, formułowane były podobnie. W przygotowywanym na posiedzenie Prezydium ZG ZSCh 30 września 1953 r. projekcie uchwały, podsumowującej trzy etapy konkursu, stwierdzano wszak, że „Czytelnictwo postępowych książek, dyskusowanie nad ich treścią i wyciąganie wniosków stanowi skuteczny środek do pogłębienia świadomości politycznej pracujących chłopów, podnoszenia ich sprawności w rozwijaniu gospodarki i ugruntowania ich patriotycznej postawy w wykonywaniu obowiązków wobec państwa”<sup>77</sup>.

Co do efektów tych konkursów, to historyk analizujący je po latach musi zachować szczególnie dużą ostrożność. Z jednej strony dysponujemy wypowiedziami czytelników – uczestników konkursu, świadczącymi o skuteczności agitacyjnej zalecanych lektur. Oto jeden z uczestników konkursu ZSCh z 1953 r., uzasadniając swe gusta czytelnicze, pisał:

<sup>76</sup> *Zespoły czytelnicze. Instrukcja dla kół gromadzkich ZSCh*, Warszawa 1951, s. 3–14.

<sup>77</sup> AAN, ZG ZSCh, 1491, Uchwała Prezydium Zarządu Głównego z dnia 30 września 1953 roku [projekt], k. nlb.

W książce pt. „Żołnierze czterech rzek” najbardziej podobały mi się walki wojska polskiego które powstało z najlepszych synów naszej Ojczyzny którzy u boku Armii Radzieckiej walczyli o zdobycie naszej stolicy Warszawy, Kołobrzegu i Berlina. W książce pt. „KPP w walce o wolność Polski Ludowej” ładny fragment był kiedy najlepsi synowie Polski Ludowej walczyli o obalenie kapitalizmu w Polsce. [...] KPP nigdy nie załamała się w walce z kapitalizmem. Obecnie PZPR opiera się na tradycjach KPP. Tę książkę chciałbym mieć na własność gdyż bardzo dużo mi dała i pogłębiła moją wiedzę<sup>78</sup>.

Podobnie „wzorowy” z punktu widzenia państwowej ideologii charakter miała wypowiedź ucznia z Leśnej Podlaskiej, powiat Biała Podlaska – uczestnika konkursu czytelniczego Ministerstwa Oświaty, który oceniając książkę *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, w 1952 r. pisał o jej bohaterze: „Podobał mi się jego niezłomny charakter. Od młodych lat widzimy Karola Świerczewskiego w fabryce, gdzie pracował na chleb dla rodziny po śmierci ojca. Potem porzuca rodzinne miasto i walczy przeciwko faszystom w Hiszpanii. Wreszcie walczy o wolność Polski u boku Armii Czerwonej. Na progu wolności zginął zabity przez faszystów”<sup>79</sup>. Z województwa rzeszowskiego we wrześniu 1952 r. donoszono, że „zespoły czytelnicze wpływały na zmianę psychiki chłopca na wsi”, o czym „może świadczyć najlepiej fakt”, że na ich bazie powstawały komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych<sup>80</sup>.

Z drugiej strony o tym, że nie wszystko przebiegało tak znakomicie, jak świadczyłyby przytoczone wypowiedzi, przekonuje lektura dokumentów źródłowych z okresu postępującej odwilży politycznej po śmierci Stalina. W przypadku konkursu ZSch już w 1953 r. można znaleźć wzmianki o tym, że sprawozdawczość na ten temat, przekazywana do warszawskiego centrum związku, budziła poważne zastrzeżenia. Kontrole dokonane w województwie kieleckim wykazały, że zespoły czytelnicze, już wpisane do odpowiedniej sprawozdawczości w sierpniu 1953 r., nic o swym istnieniu nie wiedziały<sup>81</sup>.

Ten nurt krytyki wzmógł się wyraźnie w następnych 2–3 latach. Świadczy o tym chociażby sprawozdanie podsumowujące IV etap konkursu ZSch w latach 1953–1954, sporządzone przez Centralny Zarząd Bibliotek. Przed-

<sup>78</sup> AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Bibliotek (dalej: MKiS-CZB), 41, Wypowiedź pracownika umysłowego, wykształcenie średnie PZPR, gmina Ogardy, k. nlb.

<sup>79</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty (dalej: MO), 6869, Informacja o przebiegu konkursu czytelniczego „Książka – twój przyjaciel” na dzień 5 III 1952 r., k. 9 i n.

<sup>80</sup> AAN, ZG ZSch, 1488, Ocena przebiegu II etapu konkursu czytelniczego na terenie województwa rzeszowskiego [IX 1952], k. 15.

<sup>81</sup> *Ibidem*, 1495, Informacja o przebiegu pracy przygotowawczej do IV etapu konkursu czytelników wiejskich w województwie Kielce [1953], k. 209.

wszystkim jego autorzy na podstawie oficjalnych sprawozdań docierających z kraju stwierdzili, że wskaźnik chłopów gospodarujących indywidualnie wynosił co najwyżej 39% ogółu uczestników, a członków spółdzielni produkcyjnych – 7,5%.

Ponadto wątpliwości co do rzeczywistej lektury wybranych książek przez uczestników konkursu wskazywała analiza ankiet przez nich wypełnianych. Zgodnie z założeniami konkursu czytelnicy, oprócz danych personalnych, mieli w nich umieszczać nazwiska autorów i tytuły przeczytanych książek wraz z uzasadnieniem wyboru. Okazało się, że wybory lekturowe nie wykazywały różnic między zainteresowaniami „czytelników do lat 20 i starszych”. Konkludowano: „Jest to objawem niepokojącym, mogłoby dowodzić, że «odpisywanie ankiet» było masowym zjawiskiem”<sup>82</sup>.

Inna zaskakująca dla autorów sprawozdania cecha tego etapu konkursu to przewaga wśród uczestników kobiet nad mężczyznami. Był to jednak efekt szerszego zjawiska związanego ściśle z biurokratycznym sposobem zarządzania tą (i nie tylko tą) imprezą propagandową. Urzędnicy ZSch i innych organizacji oraz instytucji działających na wsi, zmuszani do organizowania wielu podobnych przedsięwzięć, starali się robić to w sposób z jednej strony optymalnie skuteczny, z drugiej – niewymagający nadzwyczajnego nakładu sił. Ta strategia wyjaśnia po części „nadreprezentację” kobiet wśród czytelników. Okazało się bowiem, że „kobiety często tworzyły osobne zespoły, które znajdowały oparcie bądź w istniejących kołach gospodyń wiejskich lub związane były z zespołem konkursu hodowlanego, kursem szycia, robót ręcznych m.in.”<sup>83</sup>

Stosowanie tej praktyki łączenia przedsięwzięć cieszących się większą popularnością z tymi o mniejszym prestiżu, organizowanymi niejako „przy okazji”, potwierdzają również inne dokumenty konkursowe. W ten sposób np. kobiety biorące udział w konkursie hodowlanym i z tego powodu czytające odpowiednie popularne książeczki o charakterze poradnikowym stawały się *eo ipso* uczestniczkami konkursu czytelniczego ZSch, a uczestniczki kursów kroju i szycia w Olsztyńskim w 1955 r. rzekomo chętnie czytały i dyskutowały nad książkami dotyczącymi higieny, macierzyństwa, chorób itp.<sup>84</sup> W tymże roku do konkursu czytelniczego przystąpili wszyscy członkowie amatorskich zespołów teatralnych ZSch w województwie

<sup>82</sup> AAN, MKiS-CZB, 39, IV Etap Konkursu Czytelników Wiejskich 1953/54, k. 1.

<sup>83</sup> *Ibidem*; zob. też: AAN, ZSch, 1497, MKiS Centralny Zarząd Bibliotek do ZG ZSch, Warszawa, 5 kwietnia 1954, Uwagi i wnioski w sprawie przebiegu IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich, oparte na podstawie sprawozdań przedstawicieli Centralnej Komisji Konkursu Czytelniczego, wyjeżdżających do poszczególnych województw w dniach od 9 do 15 marca 1954 r., k. nlb.

<sup>84</sup> AAN, ZG ZSch 1516, Konkurs czytelnicy [1955/56], k. nlb.

bydgoskim<sup>85</sup>. Ta metoda okazała się na tyle skuteczna, że w 1955 r. niektóre Zarządy Wojewódzkie ZSCh zalecały jej wpisanie do dokumentów organizacyjnych kolejnego etapu konkursu ZSCh<sup>86</sup>.

Chyba jednak najskuteczniejszą metodę osiągnięcia wyjątkowo dużych ilościowych wskaźników czytelnictwa na wsi wypracowano w 1955 r. w powiecie mogileńskim. Jak ustalił Centralny Zarząd Bibliotek, miejscowe „posterunki MO uzgadniają z Powiatową Komisją Konkursową i podejmują się werbunku w miejscowościach specjalnie trudnych i też zaniedbanych. Włączyły się one też do organizowania wieczorów autorskich na wsi”. Posterunek MO Mogilno w Kołodziejewie zwerbował jako czytelników wszystkich członków GRN, pracowników Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego, Stacji PKP, Spichrza Zbożowego Państwowych Zakładów Zbożowych, członków ZMP i członków LZS.

Notujemy taki obrazek. Do Pow. Biblioteki Publ. w Mogilnie zgłasza się kierowniczką punktu bibliotecznego z m. Wszedzień i żąda stu nowych książek. Ogólne zdziwienie. Z dalszych wyjaśnień wynika, że określonego dnia stawią się w punkcie nowi czytelnicy zwerbowani przez aktywistów kulturalno-oświatowych MO. Kierowniczką punktu bibliotecznego przygotowuje się na ich przyjęcie stara się o poszerzenie księgozbioru. Otrzymuje żądane książki<sup>87</sup>.

Co prawda praktyka „werbowania” czytelników przy pomocy milicjantów została wkrótce centralnie zakazana<sup>88</sup>, ale dobrze pokazywała tendencję do używania metod nazywanych zwykle administracyjnymi w kampanii propagandy czytelnictwa. Mechanizm ów sprawdzał się wtedy, kiedy biurokrację państwową i aparat etatowy organizacji działających w tym okresie udało się zaangażować w tę kampanię, co nie było regułą. W wielu zarządach ZMP – skarżono się w materiałach sprawozdawczych – „nie traktuje się poważnie problemu czytelnictwa uznając, że ZMP jest od roboty politycznej, a nie od czytelnictwa”<sup>89</sup>. Wydaje się jednak, że mimo zastosowania tych

---

<sup>85</sup> *Ibidem*, 1511, Centralna Komisja Konkursu Czytelników Wiejskich, Sprawozdanie z przebiegu Konkursu Czytelników Wiejskich w 1955/56, k. nlb.

<sup>86</sup> Zob. *ibidem*, 1503, Informacja z przebiegu organizowania konkursu czytelniczego 10-lecia, Kielce, 7 I 1955, k. 90.

<sup>87</sup> AAN, MKiS-CZB, 35, Kilka szczegółów z Konkursu czytelników wiejskich w powiecie mogileńskim [1955], k. nlb.

<sup>88</sup> AAN, ZG ZSCh, 1512, Protokół z posiedzenia wojewódzkiej Komisji Konkursu Czytelników Wiejskich w dniu 21 listopada 1955, Bydgoszcz, 28 XII 1955, k. 39.

<sup>89</sup> AAN, Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa (dalej: CUW), 377, B. Zaporowski, „Krytyczna ocena stanu czytelnictwa, upowszechniania książki i prasy przez ZMP w organizacji i na odcinku młodzieżowym”, Warszawa, 1 XI 1953, k. 2.

środków to głównie lokalni bibliotekarze i nauczyciele (na wsi bywały to te same osoby) propagowali czytanie.

Skuteczność tego wysiłku propagandowego, znajdującego wyraz w liczbach „zwerbowanych” czytelników, była zróżnicowana przestrzennie. I nie chodzi tylko o zróżnicowanie regionalne. W dokumencie podsumującym sprawozdawczość, dotyczącą IV konkursu ZSCh, pisano o „zawężeniu pracy propagandowej werbunku uczestników i organizowania zespołów do gmin położonych najbliżej miast powiatowych” i do gromad w pobliżu tych gmin<sup>90</sup>. Wydaje się, że ta uwaga miała charakter bardziej uniwersalny, odnoszący się nie tylko do tego etapu konkursu.

Ten nurt krytyki realiów propagandy czytelnictwa, wyraźnie wzmocniony po 1953 r., dotyczył nie tylko konkursu ZSCh. W 1954 r. w protokole z konferencji w sprawie masowych form pracy z książką wśród szkół podstawowych, obradującej 18 maja 1955 r., znajdujemy zapis, że uczniowie – uczestnicy konkursu czytelniczego, zobowiązani do prowadzenia dzienników lektury – przepisywali opinie z poprzednich lat<sup>91</sup>.

Krytyce poddawano również sprzedaż książek, zwłaszcza na wsi, gdzie w sklepach GS stanowiły zwykle dodatek do chodliwych towarów<sup>92</sup>. O tym, że nie było to zjawisko incydentalne, świadczą ustalenia z kontroli 90 GS SCh w dziewięciu województwach, przeprowadzone w 1953 r. W zależności od wysokości zakupu, „dokłada [...] się coś za złotówkę, czy za 5 złotych”, a tak obdarowani z reguły nie protestowali. Podsumowując to doświadczenie, przedstawiciel „Domu Książki” w 1955 r. mówił: „Jak długo mechanicznie, bez pracy nad chłopem, nad czytelnikiem, będzie się dokładać książki do jego wiadra, do płótka m.in., tak długo chłopci nie będą czytać książek. Takie jest zdanie ludzi, którzy mieli już doświadczenie, jakie te mechaniczne środki w swoim czasie przyniosły kolosalne szkody”<sup>93</sup>.

Co autor tych słów miał na myśli – trudno stwierdzić. Wiadomo jednak, że pogoń za wykonaniem planów skłaniała do umieszczania ich w miejscach zgoła do tego nieprzeznaczonych, jak biura sprzedaży węgla, cementu czy nawozów. Książki w ten sposób nabyte budziły jednak gniew i nie były

---

<sup>90</sup> AAN, ZSCh, 1497, Ocena pracy ZSCh w IV etapie konkursu czytelniczego i wynikające z niej wnioski dla dalszej pracy naszej organizacji, k. nlb.; AAN, Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa (dalej: CUWPGK), 377, Wyciąg z syntetycznego opracowania monografii gmin [b.d.], k. 52.

<sup>91</sup> AAN, MO, 6869, Protokół z konferencji w sprawie masowych form pracy z książką wśród szkół podstawowych w dniu 18 maja 1955, k. 396.

<sup>92</sup> AAN, ZG ZSCh, 1503, Informacja o organizacji i przebiegu Powiatowych Narad Czytelnicznych na terenie woj. białostockiego [1955], k. 16–19.

<sup>93</sup> AAN, CUW, 377, Stenogram z pierwszego plenarnego posiedzenia Rady Czytelnictwa i Książki, odbytego w Warszawie, w dniu 15 czerwca 1953 r., k. nlb.

należycie wykorzystane. „Zdarzyło się – relacjonowała w 1955 r. pracownica Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Bochni – że chłop rzucał książkę zapłaconą w biurze w błoto. Trudno pogodzić wykonanie planu sprzedaży z szacunkiem dla książki”<sup>94</sup>. I trudno o wymowniejszy cytat pokazujący meandry drogi książki do wiejskiego czytelnika.

### Od „Święta Oświaty” do Dni Oświaty, Książki i Prasy

Już od 1946 r. władze państwowe podjęły wysiłek zorganizowania innej akcji o charakterze masowym, upowszechnianie czytelnictwa łączącej z propagandą polityczną. Było to tzw. Święto Oświaty zaplanowane na początek maja tego roku. W historii powojennej Polski ten czas kojarzono zwykle z manifestacjami politycznymi studentów Krakowa z 3 maja tego roku. Dzięki szczegółowym badaniom źródłowym wiemy, że starcia z „siłami porządkowymi” objęły ponad 50 miejscowości<sup>95</sup>.

Obchody 3 Maja, stanowiące oficjalne święto państwowe (od 1919 r.), połączone od 1923 r. (za zgodą Watykanu) z kościelnym świętem Maryi Królowej Polski<sup>96</sup>, były traktowane przez powojenne władze z dużą rezerwą. „Deficyt” legitymizacji władzy zdobytej przez komunistów w 1944 r. sprawiał, że początkowo nie zdecydowano się na zniesienie tego święta. 3 maja 1945 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Krajowej Rady Narodowej (KRN) w warszawskiej sali „Romy”. Przemawiający na nim prezydent KRN Bolesław Bierut wyraźnie akcentował łączność nowej władzy z tradycją konstytucyjną. W wydanym przed obchodami okólniku Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR) z jednej strony „dowartościowywano” 1 Maja jako święto narodowe, wyraz triumfu „idei demokracji, [...] zasad, o które walczyła klasa robotnicza”, z drugiej – uznawano 3 Maja jako „tradycyjne święto państwowe [...] jako wyraz wysiłku demokracji polskiej uratowania Polski wbrew usiłowaniom [...] zdegenerowanej warstwy magnackiej, jako dobry, twórczy i postępowy fragment przeszłości”<sup>97</sup>. 3 maja 1945 r. w wielu miastach odbyły się uroczyste obchody.

Na obchodach majowych 1946 r. długim cieniem położyła się „wielka” polityka, a ściślej – walka polityczna między umacniającymi swą wła-

<sup>94</sup> *Ibidem*, 380, Maria Bielawska, kierowniczka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Bochni, „Śladem książki w Lipnicy Murowanej”, Bochnia, 27 IX 1955, k. nlb.

<sup>95</sup> W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 maja 1946*, Warszawa 1998, s. 153–157.

<sup>96</sup> Cz. Brzoza, *3 Maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Kraków 1996, s. 13; I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004, s. 46–47; P. Osęka, *Rytuály stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 84.

<sup>97</sup> Cyt. za: I. Main, *op. cit.*, s. 48–49.

dzę komunistami a rosnącym w siłę PSL, zaostrzająca się wraz ze zbliżaniem się tzw. referendum ludowego zapowiedzianego na 30 czerwca 1946 r.<sup>98</sup> Uroczystości trzeciomajowe z punktu widzenia kierownictwa PPR rodziły obawy, że staną się okazją do agitacji politycznej jego przeciwnika. Aby temu przeciwdziałać, od 25–26 kwietnia inspektorzy Ministerstwa Informacji i Propagandy nakazywali swym terenowym strukturom dokonywanie korekty przewidzianych na ten dzień uroczystości. Chodziło przede wszystkim o uniemożliwienie pochodów i manifestacji. Jednoznaczne zakazy organizowania pochodów 3 maja wysyłane były „w teren” w nocy z 2/3 maja za pośrednictwem UB<sup>99</sup>. Nie wszędzie dotarły, nie wszędzie były jednakowo restrykcyjnie egzekwowane, nie wszędzie wreszcie lokalne władze administracyjne zdołały je odpowiednio wcześniej zakomunikować organizatorom imprez. W tej sytuacji konfrontacja między siłami MO i UB a manifestantami była nieunikniona i spowodowała skutki wzmiankowane wcześniej.

Obchody świąt majowych 1946 r. miały jeszcze inny mało znany wątek. 22 marca 1946 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o przeznaczeniu „dni 1–3 maja na doroczny obchód Święta Oświaty z tym, że w każdym roku wysunięty będzie jeden z działów lub czynników pracy oświatowej, jako naczelną tematykę obchodu. W roku bieżącym tematem tym będzie książka, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień bibliotek publicznych, w związku z wejściem w życie dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi”<sup>100</sup>. Odpowiedni okólnik KC PZPR skierowany do Komitetów Wojewódzkich nakazywał, aby 3 maja stał się „ukoronowaniem akcji na rzecz odbudowy Książki Polskiej”<sup>101</sup>.

Jednak najprawdopodobniej to nie Rada Ministrów była pomysłodawcą tej imprezy, ale powołana 20 września 1945 r. zarządzeniem ministra oświaty Czesława Wycecha Rada Książki (istniała do stycznia 1947 r.)<sup>102</sup>. Jak pisano w trzecim numerze periodyku „Bibliotekarz” z 1946 r., myśl zorganizowania Święta Książki została wysunięta w skali ogólnokrajowej po raz pierwszy na konferencji bibliotecznej w Pabianicach w październiku 1945 r. i bezpo-

---

<sup>98</sup> K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 224–251; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 94–95.

<sup>99</sup> M. Christian, *Wydarzenia 3 Maja 1946 roku poza terenem Krakowa, 3 Maja 1946 w Krakowie. Materiały sesji naukowej odbytej 11 maja 1996 roku*, Kraków 1997, s. 88–89; W. Mazowiecki, *op. cit.*, s. 54–63.

<sup>100</sup> AAN, URM, 5/1100, Uchwała Rady Ministrów z dnia 22 marca 1946 r. w sprawie Święta Oświaty, k. 207.

<sup>101</sup> Cz. Brzoza, *op. cit.*, s. 90.

<sup>102</sup> S.A. Kondek, *Władza...*, s. 82–83.

średnio po tym na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu Rady Książki. Wyłoniona wówczas Komisja wypowiedziała się za terminem jesiennym tego święta. Uchwalenie przez Radę Ministrów dekretu o bibliotekach 31 stycznia 1946 r. „wzbudziło jednak pragnienie”, by to „uzyskane wreszcie po 25 latach «zwycięstwo słusznej sprawy» rozbrzmiało szerszym echem, nastawiając uwagę całego społeczeństwa na sprawę książki i bibliotek publicznych”. Pierwszy projekt zorganizowania „dnia biblioteki” 3 maja został rozszerzony – pisano dalej – przez Radę Ministrów „w tym duchu, że dni 1 i 3 maja uznane zostały jako doroczne «Święto Oświaty», które w każdym roku przebiegać ma pod innym hasłem, służąc różnym odcinkom pracy oświatowej”. W 1946 r. poświęcono je bibliotece publicznej. Krótki termin organizacji zmusił Radę Książki do zrezygnowania z uprzednich szerszych planów i ograniczenia centralnych prac przygotowawczych do kilku punktów (instrukcja, odezwa Komitetu Obywatelskiego, afisz propagandowy do rozplakatowania, listy zbiorów i znaczki, specjalny numer „Bibliotekarza” z materiałem pomocniczym)<sup>103</sup>. W skład Komitetu Obywatelskiego „Święta Oświaty” weszły następujące osoby, urzędy i organizacje: ministrowie oświaty, kultury i sztuki oraz informacji i propagandy, Prezydium Rady Książki, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Związek Walki Młodych, Sekcja Młodych Stronnictwa Demokratycznego, Związek Harcerstwa Polskiego, Komisja Centralna Związków Zawodowych, Związek Samopomocy Chłopskiej, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci<sup>104</sup>.

Koncepcja i nazwa święta były przedmiotem dyskusji<sup>105</sup>. O jego celach w najbardziej wyrazisty sposób mówił minister informacji i propagandy Stefan Matuszewski na zebraniu Komitetu Obywatelskiego „Święta Oświaty” 20 marca 1946 r.:

Projektowane Święto Oświaty ma dwa cele: cel polityczny, którym jest przekonanie społeczeństwa, że nie ma różnic między 1 a 3 maja. Do roku 1939 ten kto świętował 1-go maja nie uznawał 3-go maja i odwrotnie. Tymczasem oba święta są wybitnie demokratyczne i akcja zbiorowa winna być prowadzona właśnie w tym duchu. Poza celem politycznym mamy cel finansowy: Państwo nie ma dość pieniędzy na uruchomienie bibliotek gminnych oraz bibliotek organizacyj zawodowych

<sup>103</sup> *Od Rady Książki*, „Bibliotekarz” 1946, nr 3, s. 74–75.

<sup>104</sup> „Bibliotekarz” 1946, nr 3, s. 42.

<sup>105</sup> AAN, MO, 7025, Komisja Organizacyjna Tygodnia Książki. Protokół z I posiedzenia, odbytego dnia 20 lutego 1946 r., k. 41.



i oświatowych. Te fundusze musimy zebrać. Winny one być przekazane nie do Centrali, a pozostać tam gdzie zostały zebrane. Zbiórki powinny być o ile możliwości pieniężne. Należy starać się wytworzyć szlachetne współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi organizacjami, każda z nich musi mieć swój interes w zbieraniu książek to też książki zebrane przez daną organizację winny zasilić jej bibliotekę. Należy wziąć pod uwagę ważny czynnik przywiązania do własnej organizacji<sup>106</sup>.

Minister oświaty Czesław Wycech kładł nacisk na powiązanie celów święta z zapisami dopiero co przyjętej ustawy bibliotecznej. Ustawa – mówił – nakłada pewne obowiązki na państwo i na związki terytorialne,

ale obok tego całe społeczeństwo musi również zdobyć się na wielki wysiłek w najbliższych latach. Chcemy, aby ten wysiłek znalazł swój częściowy wyraz w dniach 1–3 maja. Tradycją w Polsce były zbiórki książek urządzone 1-go maja przez organizacje robotnicze na cele oświaty robotniczej, zaś 3-go maja urządzano również zbiórki na oświatę. Przeżywane przez nas przeobrażenia społeczno-polityczne nakazują scalenie tych dwóch akcji, tak aby projektowane święto oświaty w dniach 1, 2 i 3 maja skupiło całe społeczeństwo na odcinku zbiórki książek i pieniędzy na książki. [...] Jeśli Państwo da 100 milionów zł na odbudowę książki, a dalsze kwoty wpłyną od samorządu terytorialnego i z projektowanych zbiorów, to będziemy mogli stworzyć zaczątki sieci bibliotecznej<sup>107</sup>.

W toku dalszych obrad Komitetu Obywatelskiego ustalono pozostałe szczegóły organizacyjne obchodów. 26 marca zdecydowano m.in., aby oprócz przygotowania w terenie na Kuratoriach Okręgów Szkolnych i Inspektoratach Szkolnych, z tym że przedstawiciele rad narodowych i organizacji społecznych mieli wziąć udział w komitetach miejscowych. Koszty całej akcji szacowano na ok. 900 tys. zł. Miały być pokryte przez Ministerstwo Oświaty, gdyż zdecydowano, że pieniądze ze zbiorów pozostaną w powiatach<sup>108</sup>.

O tym, jak przebiegały te obchody, wiemy dzięki zachowanym w Archiwum Akt Nowych (zespół Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Informacji i Propagandy) sprawozdaniom wojewódzkich, powiatowych, a czasami i gminnych komitetów obywatelskich Święta Oświaty<sup>109</sup> oraz urzędów informacji i propagandy różnego szczebla, przesłanym do warszawskiej centrali. Dotychczas nie były one przedmiotem jakichkolwiek kwerend naukowych.

<sup>106</sup> *Ibidem*, Protokół z zebrania organizacyjnego Komitetu obywatelskiego „Święta Oświaty” 20 marca 1946 r., k. 47–49.

<sup>107</sup> *Ibidem*, k. 47–49.

<sup>108</sup> *Ibidem*, Protokół z drugiego posiedzenia Komitetu Obywatelskiego „Święta Oświaty” odbytego w dniu 26 marca 1946 r., k. 51.

<sup>109</sup> Według informacji zawartej w „Bibliotekarzu” (1946, nr 6–7, s. 131) powołano 14 komitetów wojewódzkich, 283 powiatowe i bliżej nieznaną liczbę komitetów gminnych.

Świadczą one o tym, że termin święta, jego „zderzenie” z obchodami 1 Maja, którym nadawano coraz większą rangę, oraz nacisk bieżących uwarunkowań politycznych 1946 r., o których wzmiankowałem wcześniej – wszystko to razem prowadziło do konfliktów z organizatorami święta robotniczego. W najbardziej klarowny i typowy sposób splot tych okoliczności przedstawiało sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego w Mielcu. Jego autor twierdził, że sprawy oświatowe bez wątplenia miały być platformą scementowania dwóch tradycyjnych świąt: 1 i 3 Maja, ale w praktyce nasuwało to duże trudności i „daje powód do zadrażnień, bo partie robotnicze nie chcą rezygnować ze swoich programów na 1 maja”. Popołudniowe akademie i wieczornice 1 maja budziły sprzeciw, bo partie robotnicze „pragną mieć wypełnione formy świętowania własną treścią”. Przerzucenie ważniejszych części programu uroczystości na 3 maja znowu narażało wykonawców na posądzenie „u ludzi niewyrobionych politycznie”, że pragną uświetnić dzień ten „jako rzekomo święto specjalnie niedemokratycznego odłamu społeczeństwa polskiego”. Wobec tego jest to w obecnym kształcie święto, „które nie łączy, nie uspokaja i nie konsoliduje społeczeństwa, a w przeważnej liczbie wypadków może spowodować skutki wręcz przeciwne”. Inspektor proponował nawet zmianę jego terminu na dzień zakończenia roku szkolnego (30 czerwca)<sup>110</sup>. W innych sprawozdaniach można znaleźć również utyskiwania na to nierówne traktowanie 1 i 3 Maja, a nawet na konflikty między komitetami organizacyjnymi obu świąt<sup>111</sup>.

Oprócz ulicznych kwest i sprzedaży okolicznościowych znaczków, najbardziej rozpowszechnioną formą obchodów były zbiorki książek dla bibliotek. Niektóre komitety okolicznościowe opracowały hasła propagandowe, drukowane na tę okazję<sup>112</sup>.

Realizację celów święta utrudniał, a czasami wręcz uniemożliwiał wspomniany zakaz pochodów i manifestacji 3 maja. To na ten dzień zostały zaplanowane najważniejsze imprezy z nim związane. Sprawozdania wskazują, że na nastroje i siłę konfliktu wokół tych obchodów wpływał bardzo zróżnicowany sposób egzekucji wprowadzonych rygorów. Stosunkowo najwięcej wiemy o represjach zastosowanych w Krakowie. Poddani nim zostali

<sup>110</sup> AAN, MO, 7034, Inspektorat Szkolny w Mielcu, Sprawozdanie z przebiegu Święta Oświaty, k. 58.

<sup>111</sup> *Ibidem*, 7028, Działalność Powiatowego Komitetu Święta Oświaty w Bochni [1946], k. 9; *ibidem*, 7027, Powiatowy i Miejski Komitet Obywatelski Święta Oświaty w Kielcach, Kielce, 14 maja 1946 r., Sprawozdanie z przebiegu Święta Oświaty w dniach 1, 2 i 3 maja 1946 w Kielcach i na terenie powiatu kieleckiego, k. 30.

<sup>112</sup> *Ibidem*, 7026, Sprawozdanie syntetyczne ze „Święta Oświaty” w Gdańsku w dniach od 1–3 maja 1946 r., k. 21–22; *ibidem*, 7035, Hasła Święta Oświaty w Gryfinie; *ibidem*, 7034, Tekst ulotki na Święto Oświaty w Jarosławiu, k. 16.

nie tylko studenci, skandujący hasła wyrażające poparcie dla Stanisława Mikołajczyka i sprzeciw wobec „czerwonych”, ale również nieangażujący się w manifestacje polityczne uczestnicy imprez zorganizowanych w związku ze Świętem Oświaty. Jak informował Warszawę naczelnik wydziału w krakowskim Kuratorium Okręgu Szkolnego, w ramach obchodu w Krakowie urządzono wystawę „Skarby Biblioteki Jagiellońskiej” (w jej gmachu) i „Wystawę książki nowej” w sali Muzeum Przemysłowego. Młodzież zwiedzała również drukarnie. Na „zaburzenia uliczne” 3 maja miało wpływ – jego zdaniem – niezrozumiałe stanowisko milicji i władz bezpieczeństwa, „które jak się okazało «nic nie wiedziały o święcie oświaty»”. Grupa młodzieży, idąca na wystawę pod kierownictwem nauczycieli, aresztowana została jako rzekomy pochód i przetrzymana w areszcie przez tydzień. Podobnie postąpiono z dwoma nauczycielkami, które grupę uczniów ze szkoły powszechnej prowadziły z Biblioteki Jagiellońskiej na wystawę w Muzeum Przemysłowym. Milicja zażądała rozejścia się dzieci, a gdy nauczycielki poleciły im udać się indywidualnie do muzeum, „wtedy zostały aresztowane za to rzekome obchodzenie zarządzenia władzy”<sup>113</sup>.

Pomijając jako już wyczerpująco opisany wątek „polityczny” tzw. wydarzeń trzeciomajowych, chciałbym się skupić na tym mniej efektownym i mało znanym, a dotyczącym książek i bibliotek. Jaki był efekt obchodów Dnia Oświaty w 1946 r.? Wiadomości na ten temat są skąpe. W trakcie obrad Komitetu Obywatelskiego „Święta Oświaty” 28 czerwca 1946 r. przedstawione zostało sprawozdanie oparte na informacjach przekazanych przez 80% komitetów powiatowych. Wynikało z niego, że udało się zebrać ok. 25 mln zł, co przy średniej cenie 100 zł za książkę dawało możliwość zakupu 250 tys. woluminów, czyli statystycznie jednego na 100 mieszkańców. Przypominano przy tej okazji, że norma europejska wynosiła wówczas jedną książkę na dwóch mieszkańców<sup>114</sup>.

To, co się wydarzyło 3 maja 1946 r., miało wpływ na dyskusję o tym, jak obchodzić święta majowe w następnym roku. Problemem tym zajęło się m.in. Biuro Polityczne KC PPR na swym posiedzeniu 11 kwietnia 1947 r. Referujący te kwestie Roman Zambrowski zapowiedział przeprowadzenie dekretu uznającego 3 i 9 maja za dni robocze (faktycznie dokonano tego

<sup>113</sup> *Ibidem*, 7028, Sprawozdanie ze „Święta Oświaty” w mieście Krakowie, Kraków 20 lipca 1946 naczelnika wydziału w KOS Krakowskiego mgr. Lassowskiego, k. 30 i n.

<sup>114</sup> *Ibidem*, 7025, Protokół Zebrania Komitetu Obywatelskiego „Święta Oświaty” z dnia 28 czerwca 1946 r., k. 55 i n. J. Rosner („Bibliotekarz” 1946, nr 6, s. 132–133) podał, że według danych z końca czerwca zebrano 23 mln zł (szacował, że z powodu braku sprawozdań z 20% powiatów ogólna wielkość zebranych funduszy wyniesie 25 mln zł), w tym najwięcej w Poznańskim (4 mln zł) oraz w Warszawie i województwie warszawskim (3,3 mln zł).

w 1951 r.). W szkołach średnich oraz na wyższych uczelniach dzień 3 maja miał być poświęcony „pogadankom i akademiom oraz referatom z udziałem naszych towarzyszy”<sup>115</sup>.

W miarę narastania stalinizacji życia społecznego obchody święta podlegały coraz dalej idącej kontroli. 7 kwietnia 1949 r. nad formułą obchodów debatował Sekretariat KC PZPR. Z lakonicznego zapisu wynika, że „został w zasadzie przyjęty projekt zorganizowania Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”. Polecono Wydziałowi Propagandy „rozpracowanie konkretnych form”<sup>116</sup>. 3 kwietnia 1950 r. ukazał się specjalny okólnik KC PPR w tej sprawie<sup>117</sup>. W następnych latach odpowiednie dokumenty programowe, na różnym etapie ich tworzenia, były również przedmiotem dyskusji najwyższych gremiów partyjnych (Sekretariat, Biuro Polityczne, Biuro Organizacyjne KC PZPR)<sup>118</sup>.

3 kwietnia 1947 r. Rada Ministrów przyjęła uchwałę, zgodnie z którą Święto Oświaty miało być obchodzone corocznie w pierwszą niedzielę maja, przy czym za każdym razem należało wysunąć jedno zagadnienie jako naczelną tematykę obchodu<sup>119</sup>. Jednak już wkrótce okazało się, że zarówno okres obchodów, jak i ich oficjalna nazwa ulegały charakterystycznym przekształceniom. I tak w 1947 r. był to Dzień Oświaty obchodzony – zgodnie z uchwałą rządową – w niedzielę 4 maja<sup>120</sup>. W 1948 r. centralny organ PPR – „Głos Ludu” pisał już o Święcie Oświaty w dniach 2–4 maja<sup>121</sup>. W 1949 r. oficjalna nazwa święta brzmiała Tydzień Oświaty Książki i Prasy, a jego

<sup>115</sup> *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, przygotował do druku, opatrzył wstępem i przypisami A. Kochoński, Warszawa 2002, s. 44–45.

<sup>116</sup> AAN, KC PZPR, 2205, mikr. 3362, Protokół nr 14 Sekretariatu KC PZPR z dnia 7 kwietnia 1949 r., k. 221.

<sup>117</sup> *Ibidem*, 237/XVII-304, Okólnik KC PZPR z 3 kwietnia 1950 w sprawie obchodów Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy 1–7 maja 1950 r., k. 5 i n.

<sup>118</sup> Zob. *ibidem*, 1636, mikr. 2819, Protokół nr 81 posiedzenia Sekretariatu BP i BO w dniu 6 IV 1951 r., k. 193; *ibidem*, V/17, Protokół nr 164 posiedzenia Sekretariatu BO w dniu 31 marca 1952, k. 65 i n.; *ibidem*, 1662, mikr. 2824, Protokół nr 227 posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego w dniu 11 kwietnia 1953 r.; *ibidem*, Instrukcja Sekretariatu KC PZPR w sprawie organizacji Dni Oświaty, Książki i Prasy 1954 r. oraz protokół nr 10 posiedzenia Sekretariatu KC w dniu 11 maja 1954 r., k. 159; *ibidem*, Protokół nr 55 posiedzenia Sekretariatu KC w dniu 3 maja 1955 r., k. 179.

<sup>119</sup> A. Kochoński, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny, ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 190; K.L., 2 V – 4 V, „Święto Oświaty” 1948, „Głos Ludu” 1948, nr 115; Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 kwietnia w sprawie Święta Oświaty, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1947, nr 5, poz. 92.

<sup>120</sup> *Dzień Oświaty*, „Głos Ludu” 1947, nr 121.

<sup>121</sup> K.L., *op. cit.*

termin wyznaczono na 1–8 maja<sup>122</sup>. W 1950 r. nazwa ta nie zmieniła się, a termin obchodów wyznaczono na 1–7 maja<sup>123</sup>. W 1951 r. w instrukcji organizacyjnej pojawiło się sformułowanie „Dekada O[światy] K[siążki i] P[rasy] organizowana w br w dniach od 3 do 15 maja, pod nazwą «Dni Oświaty, Książki i Prasy»”<sup>124</sup>. Od tego roku ta ostatnia nazwa utrzymała się, a termin obchodów wyznaczono: w 1952 r. – na 3–18 maja<sup>125</sup>, w 1953 – na 17–31 maja<sup>126</sup>, w 1954 – na 30 maja – 13 czerwca<sup>127</sup>, w 1955 – na 15–20 maja<sup>128</sup>, a w 1956 – na 19 maja – 3 czerwca<sup>129</sup>. W zachowanych materiałach źródłowych nie znajdujemy informacji o powodach tych zmian. Wydaje się jednak, że utrwalenie się nazwy DOKiP wynikało z tendencji do uelastycznienia przebiegu imprez organizowanych w ramach tych obchodów w zależności od aktualnego, często pojawiającego się *ad hoc* zapotrzebowania propagandowego. Z tego samego powodu zmianie ulegał okres ich trwania.

Inna zauważalna tendencja to odejście (od 1953 r.) od zasady, że dzień 3 maja zawierał się w terminarzu obchodów. Niewykluczone, że był to element pomniejszania znaczenia tego dnia w tradycji polskiej, który – zgodnie z ustawą z 18 stycznia 1951 r. – przestał być dniem wolnym od pracy. Pomysł, który stał u genezy Święta Oświaty w 1946 r. jako zastępującego obchody 3 maja, ustępował miejsca strategii wyrzucenia go w ogóle z pamięci narodowej (co, jak wiadomo, nie udało się).

Jakie były podstawowe cele przyświecające organizacji Dni? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w wydawanych corocznie dokumentach programowych. Efekty ich analizy pod tym kątem zawiera tab. 1.

Już nawet ta pobieżna analiza wskazuje na charakterystyczną ewolucję, jaką przeszły te obchody w ciągu pierwszych 11 lat ich organizowania. W 1946 i 1947 r. celem podstawowym i jedynym była zbiórka funduszy i książek dla zasilenia tworzącej się sieci bibliotek publicznych. W latach 1948–1949 obchody przebiegały pod hasłem zwalczania analfabetyzmu.

---

<sup>122</sup> AAN, KC PZPR, 237/XIX-52, Okólnik nr 24 w sprawie organizacji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”, Warszawa 20 kwietnia 1949, k. 148.

<sup>123</sup> *Ibidem*, 237/XVII-304, Okólnik KC PZPR z 3 kwietnia 1950..., k. 5.

<sup>124</sup> *Ibidem*, 1636, mikr. 2819, Instrukcja w sprawie organizacji Dni Oświaty, Książki i Prasy, 16 kwietnia 1951., k. nlb.

<sup>125</sup> *Ibidem*, V/17, Instrukcja Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie obchodu „Dni Oświaty, Książki i Prasy” od 3 do 18 maja 1952 r., k. nlb.

<sup>126</sup> *Ibidem*, 1662, mikr. 2824, Protokół nr 227 posiedzenia Sekretariatu Biura..., k. nlb.

<sup>127</sup> *Ibidem*, mikr. 2825, Protokół nr 10 posiedzenia Sekretariatu... Sekretariat KC wyraził zgodę na to, aby „tam gdzie inicjatorzy uznają za celowe można przesunąć imprezy jeszcze na jeden tydzień”.

<sup>128</sup> AAN, CUW, 384, Instrukcja w sprawie Dni Oświaty, Książki i Prasy 1955 r., k. nlb.

<sup>129</sup> *Ibidem*, Instrukcja Dni Oświaty Książki i Prasy 1956, k. nlb.

**Tabela 1.** Podstawowe cele obchodów DOKiP w latach 1946–1956<sup>130</sup>

Rok	Deklarowane podstawowe cele (hasła) obchodów
1946	Zbiórka książek i funduszy na ich zakup dla bibliotek publicznych <sup>131</sup> .
1947	Zbiórka książek i funduszy na zaopatrzenie bibliotek <sup>132</sup> .
1948	Zwalczanie analfabetyzmu <sup>133</sup> .
1949	Likwidacja analfabetyzmu, upowszechnienie książki i prasy, wzmoczenie czytelnictwa, rozbudowa sieci bibliotek gminnych i gromadzkich <sup>134</sup> .
1950	„Oświata, Książka, Prasa walczą o trwały pokój”; mobilizacja mas wokół apelu sztokholmskiego „w imię obrony kultury zagrożonej przez atomowych barbarzyńców”; przeciwstawienie „ludobójczej «nauce» imperializmu, rozkładowi kultury burżuazyjnej – rozkwitu pokojowej, humanitarnej kultury socjalistycznej”; szerokie spopularyzowanie i przyswojenie zdobyczy oświaty, „przodującej światu literatury i prasy radzieckiej”; zacieśnienie współpracy z krajami demokracji ludowej, „umocnienie solidarności z walczącymi ludami krajów kapitalistycznych przez popularyzowanie ich postępowej literatury i prasy” <sup>135</sup> .
1951	Poparcie dla uchwał Światowej Rady Pokoju oraz Manifestu Polskiego Komitetu Pokoju; umocnienie narodowego frontu walki o pokój i plan 6-letni <sup>136</sup> .
1952	Upowszechnienie „wielkich zdobyczy kulturalnych utrwalonych w projekcie Konstytucji”, wzrost aktywności kulturalnej najszerzych mas, rozszerzenie i umocnienie „Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan Sześcioletni” <sup>137</sup> .
1953	Upowszechnienie czytelnictwa książek i prasy <sup>138</sup> .
1954	Upowszechnienie czytelnictwa książki i prasy, szczególnie na wsi, oraz zacieśnienie więzi pisarzy z masowym czytelnikiem <sup>139</sup> .

<sup>130</sup> Nazwy DOKiP używam umownie ze świadomością zmian terminologicznych, o których pisałem wcześniej. Formułując opisy celów (hasel), posługuję się często cytatami z instrukcji obchodów w sytuacji, gdy wyrażane są w skrajnie zideologizowanym języku epoki i ich samodzielne redefiniowanie mogłoby zubożyć ich wieloznaczną zawartość merytoryczną.

<sup>131</sup> AAN, URM, 5/1100, Uchwała Rady Ministrów z dnia 22 marca 1946 r. w sprawie Święta Oświaty, k. 207; AAN, KC PZPR, 2205, mikr 3362, Protokół nr 14 Sekretariatu KC z dnia 7 kwietnia 1949 r., k. 260–263.

<sup>132</sup> J.N., *Wyniki „Święta Oświaty” w roku 1947*, „Bibliotekarz” 1948, nr 4–5, s. 62.

<sup>133</sup> K.L., *op. cit.*

<sup>134</sup> AAN, KC PZPR, 237/XVII-304, Instrukcja w sprawie organizacji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”, Warszawa, 11 IV 1949, k. 1; *ibidem*, 237/XIX-52, Zastępca Szefa Kancelarii Rady Państwa prof. M. Jaroszyński do Prezydów Wojewódzkich, Miejskich i Gminnych Rad Narodowych, Warszawa, 20 IV 1949, k. 148.

<sup>135</sup> *Ibidem*, 237/XVII-304, Okólnik KC PZPR z 3 kwietnia..., k. 5.

<sup>136</sup> *Ibidem*, 1636, mikr. 2819, Instrukcja w sprawie organizacji..., k. nlb.

<sup>137</sup> *Ibidem*, V/17, Instrukcja Sekretariatu Biura..., k. nlb.

<sup>138</sup> *Ibidem*, 237/XVIII-14, Instrukcja w sprawie Dni Oświaty Książki i Prasy 1953 r., k. 7.

<sup>139</sup> *Ibidem*, 1662, mikr. 2825, Instrukcja Sekretariatu KC PZPR..., k. 159; AAN, CUW, 384, Wytyczne w sprawie organizacji Dni Oświaty, Książki i Prasy 1954 r., k. nlb.

1955	Wzmożenie czytelnictwa książek i prasy <sup>140</sup> .
1956	Dostarczenie „radosnych i wzniosłych przeżyć jak najliczniejszym rzeszom obywateli”; przeżywanie dni jako „radosnego święta kultury i jej symbolu – książki” <sup>141</sup> .

Były to problemy istotne i uniwersalne, daleko wykraczające poza wąsko pojmowaną polityczną instrumentalizację (co wcale nie oznacza, że nie próbowano jej dokonywać).

Sytuacja zmieniała się radykalnie w latach 1950–1952. Podstawowe hasła obchodów nie tylko zostały sformułowane w mocno zideologizowanym języku, ale i ich wybór podporządkowano celom władz partyjno-państwowych PRL, jak również wpisano je w kontekst strategii międzynarodowego ruchu komunistycznego. Tak bowiem należy w stalinowskich realiach rozumieć pojawiającą się w odpowiednich instrukcjach organizatorów obchodów frazeologię pokojową.

Zasadność takiej interpretacji potwierdza analiza umieszczonych w tych dokumentach szczegółowych (dodatkowych) celów obchodów. W 1950 r. nakazywano wykonawcom odpowiedniej instrukcji, aby popularyzowali założenia planu 6-letniego, spotęgowali walkę z analfabetyzmem i ciemnotą oraz upowszechniali czytelnictwo „postępowej” książki i prasy, zwłaszcza na wsi<sup>142</sup>. Rok później pisano, że Dni „powinny przyczynić się do podniesienia świadomości politycznej i wzbogacenia życia kulturalnego narodu przez pogłębienie czytelnictwa prasy, spopularyzowanie naszego dorobku kulturalnego wśród najszerzych mas”; „powinniśmy budzić potrzebę zdobywania kwalifikacji zawodowych, przyswojenia naukowego światopoglądu”<sup>143</sup>. W 1952 r. wśród owych dodatkowych celów znalazło się: rozwinięcie zainteresowań „mas ludowych” dla kultury i wciągnięcie ich do aktywnego udziału w życiu kulturalnym; „unaocznienie jak w życiu wyglądają artykuły projektu Konstytucji, zapewniające wolność prasy, rozwój oświaty i kultury i udostępnienie ich najszerzym masom”; budzenie dumy z dorobku kulturalnego i wielkości dalszych zadań oraz mobilizowanie do większych wysiłków dla wykonania planu 6-letniego, „dla pogłębienia rewolucji kulturalnej”; przeciwstawienie rozwoju kultury socjalistycznej „rozkładowi schyłkowej kosmopolitycznej «kultury» imperialistycznych ludobójców”; wyjaśnienie kulturalnej i moralno-politycznej wyższości socjalizmu nad imperializmem; budzenie nienawiści do imperializmu i jego kultury; pogłębienie w narodzie poczucia siły wpływającej z ustroju socjalistycznego,

<sup>140</sup> AAN, CUW, 384, Instrukcja w sprawie Dni Oświaty, Książki i Prasy 1955 r., k. nlb.

<sup>141</sup> *Ibidem*, Instrukcja Dni Oświaty Książki i Prasy 1956, k. nlb.

<sup>142</sup> AAN, KC PZPR, 237/XVII-304, Okólnik KC PZPR z 3 kwietnia 1950..., k. 5.

<sup>143</sup> *Ibidem*, 1636, mikr. 2819, Instrukcja w sprawie organizacji..., k. nlb.

sojuszów i walki w szeregach „światowego obozu pokoju”; pogłębianie braterskiej współpracy z ZSRR, NRD i z krajami demokracji ludowej; popularyzowanie „wielkiego daru” ZSRR (Pałac Kultury i Nauki) i postaci Bieruta, a szczególnie jego roli w rozwoju kultury<sup>144</sup>.

Postępujące od 1953 r. zmiany polityczne w Polsce, narastanie zjawisk „odwilży” politycznej odbiły się również na treściach propagowanych w ramach DOKiP. Choć nie zmieniła się zasada instrumentalizowania obchodów przez władze partyjne/ państwowe, to ich podstawowe cele były formułowane bardziej uniwersalnie. W latach 1953–1955 ograniczano się do postulatu upowszechnienia czytelnictwa, a w 1956 na plan pierwszy wysunięto „przeżywanie” go jako radosnego święta książki. Szczegółowe postulaty, jakie pojawiały się w cytowanych już wielokrotnie instrukcjach programowych, były świadectwem przemieszania treści „starych”, rodem z głębokiego stalinizmu i „nowych”, stanowiących wyraz dochodzących do głosu tendencji liberalizacyjnych. Partyjni decydenci co prawda nakazywali (w 1953 r.) popularyzację życia i spuścizny ideowej „Wielkiego Stalina” oraz wzmoczenie propagandy marksizmu (70. rocznica śmierci i 135. rocznica urodzin Karola Marksa), ale równocześnie – „świeżych tradycji naszej kultury”, a szczególnie dorobku Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika i Andrzeja Frycza Modrzewskiego. I nawet jeżeli to ostatnie odbywało się w ramach przykrojonego według polityczno-ideologicznych kryteriów „Roku Odrodzenia”, to i tak wychodziło poza dotychczasowe ciasne ramy programowe DOKiP<sup>145</sup>. W 1955 i 1956 r. co prawda postulowano, aby w treściach obchodu popularyzować osiągnięcia 10 lat istnienia Polski Ludowej i pierwszego roku planu 5-letniego, ale jednocześnie zalecano uczczenie – zgodnie z postulatami Światowej Rady Pokoju – takich uczonych i pisarzy, jak m.in.: Hans Christian Andersen, Miguel de Cervantes, Friedrich Schiller, Charles Louis de Montesquieu, Walt Whitman, Rembrandt, Benjamin Franklin, Wolfgang Amadeus Mozart, Heinrich Heine, Fiodor Dostojewski, Piotr Curie i Henrik Ibsen. Rok 1955 został ogłoszony Rokiem Mickiewiczowskim, co również miało znaleźć odzwierciedlenie w trakcie obchodów DOKiP<sup>146</sup>.

W latach 1946–1956 ukształtował się również pewien kanon form obchodów. Zbiórki uliczne datków na książki i książek, kiermasze wydawnictw,

<sup>144</sup> *Ibidem*, V/17, Instrukcja Sekretariatu Biura..., k. nlb.

<sup>145</sup> *Ibidem*, 237/XVIII-14, Instrukcja w sprawie..., k. 7.

<sup>146</sup> *Ibidem*, 1662, mikr. 2825, Instrukcja Sekretariatu..., k. 159; AAN, CUW, 384, Wytyczne w sprawie organizacji Dni Oświaty, Książki i Prasy 1954 r., k. nlb.; *ibidem*, Instrukcja w sprawie Dni Oświaty, Książki i Prasy 1955 r.; *ibidem*, Instrukcja Dni Oświaty Książki i Prasy 1956, k. nlb.



wystawy pojawiły się już we wczesnym okresie ich przygotowywania. Świadczy o tym chociażby instrukcja w sprawie organizacji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” z kwietnia 1949 r. Stwierdzano w niej, że plan imprez obchodzonych pod szyldem tego Tygodnia winien obejmować m.in.: akcję propagandową wzywającą analfabetów i półanalfabetów na kursy nauki początkowej; rozprowadzenie terminowe odezw i afiszów, nalepek i znaczków; przeprowadzenie zbiórki pieniężnej na akcję zwalczania analfabetyzmu; rozbudowę bibliotek. Upowszechnienie książek miało nastąpić m.in. na drodze powiązania tej akcji z „Książką i Wiedzą”, „Czytelnikiem” oraz innymi wydawnictwami, które urządzały kiermaszowe loterie książkowe itp., wygłaszania odczytów o znaczeniu bibliotek w życiu społecznym i państwowym ze zwróceniem specjalnej uwagi na osiągnięcia Polski Ludowej w tej dziedzinie, urządzania wystaw książki i prasy, zwiedzania bibliotek, organizowania w szkołach i placówkach oświatowych Dnia Książki, upowszechnienia czytelnictwa przez wszystkie znane formy pracy z książką w szkołach, zakładach pracy, masowych organizacjach, świetlicach i zespołach czytelniczych (w szczególności przez organizowanie nowych zespołów czytelniczych spośród absolwentów początkowego nauczania<sup>147</sup>). Przewidywano również wysyłanie na wieś ekip łączności obsługujących bibliobusy, księgonoszy, organizowanie stoisk książkowych na wiejskich jarmarkach i kiermaszach<sup>148</sup>. Stopniowo ustaliła się praktyka, że jeden z dni obchodów był poświęcony w całości propagandzie prasy (tzw. Dzień Prasy)<sup>149</sup>.

Wreszcie trudno nie wspomnieć o pewnych imprezach, które – organizowane cyklicznie lub jednorazowo – były „anektowane” lub „wchłaniane” przez program Dni, choć nierzadko miały swój własny, odrębny charakter. Tak stało się np. ze Świętem Ludowym czy – od 1949 r. – z Wyścigiem Pokoju (wówczas wyścigiem kolarskim Warszawa-Praga)<sup>150</sup>. W 1956 r. autorzy odpowiedniej instrukcji pisali wprost, że w okresie DOKiP przypadają różne jednodniowe święta, jak Dzień Matki, Międzynarodowy Dzień Dziecka,

<sup>147</sup> AAN, KC PZPR, 237/XVII-304, Instrukcja w sprawie organizacji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”..., k. 1.

<sup>148</sup> Zob. m.in.: *ibidem*, 1636, mikr. 2819, Instrukcja w sprawie organizacji..., k. nlb.

<sup>149</sup> *Ibidem*, mikr. 2819, Instrukcja w sprawie organizacji..., k. nlb.; *ibidem*, 2205, mikr. 3362, Protokół nr 14 Sekretariatu KC z dnia 7 kwietnia 1949 r., k. 221; *ibidem*, 237/XVII-304, Instrukcja w sprawie organizacji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”..., k. 1 i n.

<sup>150</sup> *Ibidem*, 237/XIX-52, Protokół z posiedzenia komisji obchodu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” odbytego w dniu 14 kwietnia 1949 r. w KC PZPR, k. 1 i n.; *ibidem*, 1636, mikr. 2819, Instrukcja w sprawie organizacji..., k. nlb.; *ibidem*, V/17, Instrukcja Sekretariatu Biura..., k. nlb.

Dzień Towarzystwa Wiedzy Powszechnej „i inne”. Organizatorzy „powinni powiązać te obchody z własnym świętem”<sup>151</sup>.

Dlaczego w propagandzie kulturalnej władz Polski Ludowej przypisywano Dniom tak istotną rolę? Co sprawiało, że były systematycznie corocznie organizowane przy dużym nakładzie sił i środków?

Wydaje się, że najważniejszą ich cechą, czyniącą je ważnymi dla politycznych decydentów, stanowiła duża elastyczność w zakresie formy i treści. Poczęte jako jednodniowa impreza, wymyślona jako substytut tradycyjnych obchodów trzecimajowych, z czasem przybrały charakter wielodniowych obchodów, „rozpisanych” na wielu zbiorowych organizatorów, realizujących zmienny, różnie definiowany program, ustalany corocznie przez partyjnych decydentów w zależności od aktualnych celów ideologiczno-politycznych. Co ważniejsze, owe cele można było kamuflować w ogólnej, pojemnej i uniwersalnej formule, niewzbudzającej instynktownej niechęci ze strony uczestników obchodów. W ich ramach bez trudu pomieszczono takie imprezy, jak np. podejmowanie zobowiązań przez uczniów, nauczycieli, Komitety Rodzicielskie dla uczczenia 60. rocznicy urodzin Bieruta (1952 r.), wyjazd ekip szkół zawodowych na wieś w celu propagandy szkolnictwa zawodowego, pomoc w remoncie maszyn rolniczych itd. w ramach ruchu łączności miasta ze wsią (1951), masowe imprezy muzyczne w całym kraju w związku z festiwalem muzyki polskiej (1951), popularyzacja Kongresu Nauki Polskiej (1951), wystawa „antyimperialistyczna” na temat „U nas i u nich” (1952).

Rysem organizacyjnym Dni, zgodnym z modelem działania władz komunistycznych i ich wyobrażeniem o sposobie pobudzania aktywności społecznej, była kampanijność. Nadanie im takiego charakteru miało skutkować mobilizacją społeczną. A ta – według wielu autorów – stanowiła jedną z najważniejszych cech totalitaryzmu komunistycznego. Ten postulat znalazł wyraz w „rozpisywaniu” udziału w obchodach na wiele instytucji państwowych. Jak już wcześniej wzmiankowałem, Dni oznaczały jednak nie tylko mobilizację wydawnictw, ale również bibliotek, Ligi Kobiet, ZMP, związków zawodowych, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, ZSch, teatrów, filharmonii, muzeów, szkół, organizacji sportowych. Listę tych instytucji można mnożyć.

Już wkrótce miało się jednak okazać, że w miarę procesu oddalania się PRL od totalitaryzmu (co następowało, choć nie zawsze konsekwentnie, w latach 1956–1989) również DOKiP stały się imprezą coraz mniej realizującą stojące u ich genezy cele ideologiczno-polityczne. Obawiam się jednak, że badania na ten temat mogą okazać się niełatwe, choć nie ulega wątpliwości, że należy je podjąć.

<sup>151</sup> AAN, CUW, 384, Instrukcja Dni Oświaty Książki i Prasy 1956, k. nlb.

### Zamiast konkluzji: jakich książek chcieli Polacy?

W dotychczasowych rozważaniach leitmotiv stanowiło miejsce książki w polityce władz Polski w latach 1944/1945–1956. Udało się również scharakteryzować zabiegi propagandowe związane z czytelnictwem. Dużo trudniej jest odpowiedzieć na pytanie, na ile te żmudne i wielokierunkowe wysiłki były skuteczne? Na ile wpływały na gusta czytelników i skłaniały do czytania? Na ile projekt „przekuwania polskich dusz” przy użyciu słowa drukowanego powiódł się, a na ile był marnotrawstwem sił i środków?

Preferencje czytelnicze Polaków ujawniły się m.in. w nieprzypadkowo utajnionych wynikach przeprowadzonej w latach 1947–1948 Powszechnej Ankiety Czytelniczej, wykonanej przez Biuro Badania Czytelnictwa Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” wśród abonentów bibliotek różnych typów i sieci. Uporządkowane 37 370 odpowiedzi wskazały, że dzieła 27 autorów uznawanych przez władze za negatywnie oddziałujących na świadomość czytelników ankietowani wymienili 43 337 razy (44,8% policzonych wyborów). Autorem najczęściej wybieranym był Henryk Sienkiewicz, którego Trylogia miała być – zdaniem rządzących – dziełem „wątpliwym pod względem wychowawczym” ze względu na ciepły stosunek do przeszłości szlacheckiej i obraz nowożytnej Ukrainy, mogący budzić zastrzeżenia władców Kremla.

Badaniu preferencji czytelniczych służyła również rozesłana do bibliotek ankieta czytelnicza Państwowego Instytutu Książki (PIK) z 1948 r. W sprawie czytelnictwa dorosłych wypowiedziało się w niej 69 bibliotek, przysyłając 154 dezyderaty. Postulowano wydanie książek o życiu rodzinnym „z podłożem moralnym”, dających możliwość oderwania się od „trosk powszechnych, czerpanie otuchy i pociechy”. Książki przeznaczone dla wsi miały być „łatwiejsze”. Czytelnicy pragnęli dzieł pogodniejszych niż dotychczas wydawane. Chcieli przede wszystkim literatury obyczajowej, w dalszej kolejności – historycznej i biograficznej, społecznej, podróżniczej i przygodowej<sup>152</sup>. Osobna część ankiety, poświęcona książkom dla dzieci i młodzieży (odpowiedziały 194 biblioteki), wskazywała, że największą popularnością cieszyły się wydane przed 1939 r. powieści: Henryka Sienkiewicza (*W pustyni i w puszczy*), Daniela Defoe (*Robinson Crusoe*), Antoniny Domańskiej (*Historia żółtej ciżemki*), Wacława Gąsiorowskiego (*Huragan*), Roberta Bairda (*Duch puszczy*), Edmunda de Amicisa (*Serce*), Kornela Makuszyńskiego (*Szatan z 7 klasy*), Jamesa Fenimore’a Coopera (*Ostatni Mohikanin*), Deotymy (*Panienka z okienka*), Marii Bruno-Arctowej (*Ojczyzna*), Lucy Maud Montgomery (*Ania z Zielonego Wzgórza*). Część

<sup>152</sup> M. Korczyńska-Derkacz, *Państwowy Instytut Książki (1946–1949) i jego rola w rozwoju bibliologii, bibliotekarstwa i kultury książki w Polsce*, Wrocław 2011, s. 139–140.

wymienionych w ankiecie książek znalazła się już wkrótce na liście prohibitów bibliotecznych<sup>153</sup>.

Te niekorzystne z punktu widzenia władz wyniki obu ankiet przyczyniły się najpewniej do podjęcia decyzji o likwidacji zarówno Biura Badania Czytelnictwa „Czytelnik”, jak i PIK<sup>154</sup>.

Czy te gusta zmieniły się w późniejszych latach? W okresie między 1949 a 1956 nie dysponujemy systematycznymi, reprezentatywnymi badaniami na ten temat. To, co udało się ustalić, zdaje się wskazywać, że to niedostosowanie oferty wydawniczej do gustów czytelników miało istotny, negatywny wpływ na stan czytelnictwa. Ich niechęć wzbudzały ideologiczna literatura „społeczno-polityczna” oraz dzieła polskiego i sowieckiego realizmu socjalistycznego. Czytelnicy wiejscy (i najpewniej nie tylko oni), wśród których dominowała młodzież szkolna, czytali utwory „starych” polskich klasyków (Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Bolesław Prus, Józef Ignacy Kraszewski, Eliza Orzeszkowa) oraz niektórych autorów współczesnych (Karol Bunsch, Igor Newerly, Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska)<sup>155</sup>.

Stalinizm, jak żaden inny okres w historii powojennej Polski, podporządkował książkę celom rządzących, sprowadzając ją bardziej niż kiedykolwiek wcześniej i później do roli kolejnego narzędzia propagandy i agitacji. Podjęte wysiłki zmierzające do popularyzacji czytelnictwa okazały się w znacznej mierze nieskuteczne. Gusta czytelników rozmijały się z centralnie planowaną, zideologizowaną ofertą wydawniczą.

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 138–139. Podobne wyniki dały badania podejmowane przez samych bibliotekarzy (zachowały się te dotyczące bibliotek łódzkich). Zob. M. Korczyńska-Derkacz, *Badania czytelnictwa w Polsce w latach 1945–1950. Między potrzebami czytelnictwa a oczekiwaniami władzy*, w: *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*, red. A. Żbikowska-Migoń, przy współudziale A. Łusznak, Wrocław 2011, s. 328–330.

<sup>154</sup> S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 112–115; M. Dembowska, *Państwowy Instytut Książki 1946–1949*, „Przegląd Biblioteczny” 1971, z. 1–4, s. 81–100; M. Korczyńska-Derkacz, *Państwowy Instytut Książki...*, s. 212–267.

<sup>155</sup> S. Siekierski, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*, Warszawa 1992, s. 108; AAN, MKiS-CZB, 172, Stenogram Sekcji Czytelnictwa Wiejskiego Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy, 16 II 1956, k. 1–39. Krystyna Remerowa, referująca wyniki tych badań, miała zastrzeżenia co do skali czytelnictwa wiejskiego: „Budzą się również wątpliwości np. czy można między liczbą wypożyczeń i liczbą książek przeczytanych stawiać znak równości, skoro od niedawna a bodajże i dziś niektóre biblioteki do poczytnych książek dodają «martwe» pozycje, trochę w intencji – a może «chwyci», a trochę... dla celów statystycznych. Albo – ile pozycji wśród książek wypożyczanych przez młodzież stanowią lektury szkolne, którymi biblioteki publiczne uzupełniają usługi szkolnych bibliotek, a ile pozycji jest istotnym poszerzeniem czytelnictwa obowiązkowego młodzieży, dowodem jej osobiście przeżytych zainteresowań”. AAN, MKiS-CZB, 172, Stenogram Sekcji Czytelnictwa Wiejskiego..., k. 4.



## „Demokratyzacja plaży” po polsku: „masy pracujące” a wczasy 1945–1956\*

Tytuł poniższych rozważań nawiązuje do ważnego fenomenu z najnowszej historii społecznej Francji. Jednym z najbardziej doniosłych osiągnięć rządów Frontu Ludowego w 1936 r. było wprowadzenie instytucji płatnego urlopu wypoczynkowego. Uzyskanie tego uprawnienia spowodowało, że wyjazdy wczasowe stawały się odtąd coraz powszechniejszym elementem życia codziennego nie tylko francuskich elit, ale również szerokich mas pracowniczych. Kiedy ogląda się zdjęcia z tego okresu, można odnaleźć na nich sylwetki skromnie odzianych pań i panów, siedzących w lecie na plaży w ciemnych garniturach i niewyszukanych, tanich sukniach, z niepewnością przyglądających się nowemu dla nich otoczeniu. To wówczas dokonał się proces, nazywany niekiedy „demokratyzacją plaży”, który z czasem doprowadził do tego, że francuskie miejscowości wypoczynkowe zaludniły się masowo nową klientelą, o dużo skromniejszych dochodach i innych obyczajach niż ta elitarna.

Wydaje się, że ten proces „demokratyzowania” wypoczynku w pewnej specyficznej dla czasu i miejsca formie w skali powszechnej w Polsce pojawił się po II wojnie światowej, choć jego początków można i należy szukać jeszcze przed 1939 r. Spróbujmy zastanowić się, jak go organizowano i jak przebiegał w okresie stalinowskim. Aby to jednak wyjaśnić i lepiej zrozumieć, konieczne jest również odniesienie do okresu tużpowojennego.

Wśród wielu zdobyczy „mas pracujących”, jakie miały być efektem zmiany systemu władzy, dokonanej w Polsce po II wojnie światowej,

---

\* Na podstawie badań, których wyniki opublikowałem w: „*Demokratyzacja plaży*” po polsku: „*masy pracujące*” a wczasy 1945–1956, w: *Społeczny wymiar turystyki*, red. E. Kościk, Wrocław 2011, s. 71–82; *Państwowe organizowanie wypoczynku: Fundusz Wczasów Pracowniczych w latach 1945–1956*, „*Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały*” 2001, t. 5, s. 49–108; *Robotnicy, robotnice i Fundusz Wczasów Pracowniczych*, w: *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 7, Warszawa 2001, s. 481–494; „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003.

organizacja masowego wypoczynku należała do najważniejszych. Publicystyka lat 1945–1956 pełna jest optymistycznych wizerunków szczęśliwych wczasowiczów – robotników i (rzadziej) chłopów – wypoczywających w malowniczych regionach kraju i wyrażających z tego powodu wdzięczność „władzy ludowej”<sup>1</sup>.

Stalinowska konstytucja PRL, uchwalona 22 lipca 1952 r. w art. 52 stanowiła:

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do wypoczynku. [...]
3. Organizacja wczasów, rozwój turystyki, uzdrowisk, urządzeń sportowych, domów kultury, klubów, świetlic, parków i innych urządzeń wypoczynkowych stwarzają możliwości zdrowego i kulturalnego wypoczynku dla coraz szerszych rzesz ludu pracującego miast i wsi<sup>2</sup>.

W momencie dokonywania tego zapisu wczasy pracownicze były instytucją, która uległa istotnym przekształceniom. Proces ten stanowił już temat studiów o charakterze naukowym<sup>3</sup> (w tym piszące te słowa<sup>4</sup>). Dzięki nim wiemy, że już w 1945 r. był przedmiotem zainteresowania władz państwowych i związków zawodowych. W strukturach Komisji Centralnej Związków Zawodowych (KCZZ) powołano wówczas Biuro Funduszu Wczasów Pracowniczych (FWP), którego aktywność polegała przede wszystkim na udziale w organizacji i nadzorze wypoczynku w domach należących do różnych instytucji i organizacji społecznych oraz poszczególnych central związkowych. Fundusz zarządzał bezpośrednio tylko nielicznymi ośrodkami wypoczynkowymi (w Zakopanem, Juracie, Lubostroniu, Busku, Józefowie, Osuchowie i Spale)<sup>5</sup>. Według danych związkowych, obejmujących okres między majem a listopadem 1946 r., domów wypoczynkowych było wówczas ponad 500, z czego do FWP należało 12. Najwięcej z nich posiadały duże

<sup>1</sup> Zob. m.in.: E. Możejko, *Pierwszy raz nad morzem*, „Życie i Kultura” (dodatek tygodniowy do „Głosu Szczecińskiego”) 1953, nr 24; T. Stanisławski, *Na wczasach w Łądku Zdroju*, „Nowiny Tygodnia” 1955, nr 35; R. Defratyka, *Chłopi w uzdrowiskach*, „Trybuna Ludu” 1951, nr 251.

<sup>2</sup> *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1952, art. 59, s. 77.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej. Studia i materiały*, red. D. Dobrowolska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963; *Wzory społeczne wakacji w Polsce. studia i materiały z badań socjologicznych*, red. Z. Skórzyński, A. Ziemilski, Warszawa 1971; R. Walicki, *Wczasy w polityce społecznej zakładów pracy*, Warszawa 1988; R. Okrasa, *Organizacja, finansowanie i formy wczasów pracowniczych*, Warszawa 1988.

<sup>4</sup> Zob. D. Jarosz, „Masy pracujące przede wszystkim”..., *passim*.

<sup>5</sup> Archiwum Ruchu Zawodowego (dalej: ARZ), Komisja Centralna Związków Zawodowych (dalej: KCZZ) Wydział Prezydialny, 344, Tekstowe wyjaśnienie do sprawozdania rachunkowego [FWP] za 1948 r., k. nlb.

związki zawodowe: metalowców (105 z ponad 3800 miejscami), górników (83 z 2635 miejscami) i pracowników państwowych (ponad 100)<sup>6</sup>. „Własne” domy wypoczynkowe miały duże zakłady pracy i urzędy oraz instytucje. Zdaniem centrali związkowej niełatwo było koordynować funkcjonowanie 624 domów, zgłoszonych w 1947 r. do akcji wczasów, znajdujących się w 112 miejscowościach i administrowanych przez 200 różnych instytucji, w tym przez duże związki zawodowe. Jak stwierdzono w połowie 1948 r. na plenum KCZZ, niejednokrotnie w jednej miejscowości istniało od 20 do 30 całkowicie odrębnych administracji, „a w okresie jesiennym, zimowym i wiosennym we wszystkich tych domach znajduje się po dwóch, trzech wczasowiczów, a po dziesięć, piętnaście osób personelu”. Krytykowano też dysproporcję w zakresie miejsc wczasowych, jakimi dysponowały w prowadzonych przez siebie domach różne związki zawodowe<sup>7</sup>.

Jednak argumentem, który z ideologicznego punktu widzenia brzmiał szczególnie mocno w dyskusji na temat przemian organizacyjnych wczasów pracowniczych, był niedostateczny – zdaniem decydentów – udział w nich robotników. Centralizacja akcji wypoczynkowej miała stanowić w tej perspektywie instrument „walki klasowej”, zmieniający skład społeczny turnusów wczasowych.

Dokonała się ona w lutym 1949 r. po uchwaleniu i wejściu w życie Ustawy z dnia 4 lutego 1949 r. o Funduszu Wczasów Pracowniczych Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce. Zgodnie z nią FWP stawał się osobą prawa publicznego, do którego zadań należało: organizowanie wypoczynku pracownika w czasie wolnym od pracy oraz podczas urlopu wypoczynkowego; organizowanie i prowadzenie domów wypoczynkowo-leczniczych oraz innych urządzeń wypoczynkowych (wczasów), jak wycieczki, obozy sportowo-wypoczynkowe, obozy wędrownie itp.; prowadzenie i popieranie badań naukowych w zakresie organizowania wczasów; tworzenie instytucji pomocniczych związanych z organizowaniem wczasów; prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej we wszystkich urządzeniach wczasowych; „współpraca z urzędami i instytucjami krajowymi, współdziałającymi w organizowaniu wczasów”; „współpraca z instytucjami zagranicznymi o pokrewnym zakresie działania, łącznie z przeprowadzaniem wymiany osób, korzystających z wczasów”. Dla centralizacji akcji wczasowej istotne znaczenie posiadały regulacje zawarte w art. 14 pkt 1 cytowanej ustawy:

Wszelkie władze, urzędy i instytucje oraz przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe, jak również spółdzielnie, instytucje gospodarcze i związki zawodowe, mające

<sup>6</sup> *Ibidem*, 61, Sprawozdanie z akcji wczasów za czas od 1 maja do 1 listopada 1946 r., k. 36.

<sup>7</sup> *Ibidem*, 135, Protokół z posiedzenia plenarnego KCZZ w dniach 23–25 czerwca 1948 r., k. 63.



w swojej administracji domy wypoczynkowe i wszelkie urządzenia wczasowe, objęte akcją wczasów pracowniczych i korzystające z dotacji Funduszu Wczasów Pracowniczych lub innych dotacji ze środków publicznych, przekażą Funduszowi nieodpłatnie w zarząd i użytkowanie administrowane przez siebie domy i inne urządzenia wczasowe wraz z ich całym inwentarzem<sup>8</sup>.

Choć proces przekazywania domów wczasowych dla FWP odbywał się z dużym oporem i przy zastosowaniu różnych strategii, służących „ratowaniu” jeżeli nie samych budynków wczasowych, to przynajmniej ich wyposażenia, to jednak w zasadzie dokonał się. Czy jednak główny cel ideologiczny, jakiemu służyła reorganizacja akcji wczasowej, został zrealizowany?

Bez wątpienia podjęto wiele praktycznych kroków, aby go osiągnąć. Już od 1949 r. FWP realizował zasadę, aby wskaźnik procentowy rozdziału skierowań na wczasy między pracowników umysłowych i fizycznych w poszczególnych branżach odpowiadał ich proporcji w związkach zawodowych. To on decydował również o rozdzielniku miejsc między związki. W 1952 r. zreorganizowano system dystrybucji tych skierowań, aby zwiększyć możliwości prawidłowego stosowania „proporcji klasowych”.

Mimo to końcowy efekt tych działań był połowiczny. Stosunkowo duży udział „fizycznych” w turnusach FWP osiągnięto w latach: 1952 (40%) i 1953 (42%). Według trudnych do weryfikacji ustaleń w 1954 r. miał on wynosić 46%. Było to jednak poniżej wskaźnika liczebności pracowników fizycznych w związkach zawodowych, sięgającego znacznie ponad 60%<sup>9</sup>.

Zdarzało się jednak, że rygorystyczne stosowanie tych zasad na poziomie poszczególnych zakładów pracy doprowadzało do sytuacji, w której uzyskanie skierowania na wczasy przez pracowników umysłowych w zakładach zdominowanych przez robotników było niezwykle trudne i wymagało różnego rodzaju nieformalnych zabiegów<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> Ustawa z dnia 4 lutego 1949 r. o Funduszu Wczasów Pracowniczych Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, Dz.U. nr 9, poz. 48; ARZ, KCZZ Wydział Prezydialny, 95, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KCZZ w dniu 26.05.1948 r., k. 68; *ibidem*, 86, Protokół z posiedzenia Sekretariatu w dniu 8.09.1948 r., k. 100.

<sup>9</sup> J. Sierpiński, *Wczasy pracownicze w Polsce Ludowej. Problematyka ekonomiczna i społeczna*, Warszawa 1968, s. 34, 72.

<sup>10</sup> Świadczy o tym chociażby następujący fragment listu wysłanego w 1954 r. do Polskiego Radia przez pracownika ZISPO w Poznaniu: „Czy w systemie społecznym, przejściowym do socjalizmu, a ściślej w Polsce Ludowej, wszyscy obywatele mają równe prawa? Jeżeli istnieje gloryfikowanie którejś z klas i jeśli jest to konieczne w okresie przejściowym, to czy jest to zgodne z Konstytucją PRL? Dla pracowników umysłowych naszych Zakładów (około 3000 pracowników) w każdym miesiącu 1954 r. przeznaczonych jest na wczasy pracownicze z FWP 4 miejsca. Gdy zapytałem pracownicę Działu socjalnego, ile miejsc jest dla pracowników fizycznych – odpowiedziała mi: «nie ma ograniczeń». Jest nas w biurze kilku

W stylu charakterystycznym dla ówczesnej propagandy pisał o tym problemie sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Zakopanem. W odpowiedzi na zarzuty „Trybuny Ludu” w 1951 r. twierdził, że przed wojną „odbiorcą słońca zakopiańskiego” była „rzesza Bęcwałskich” „rozwalonych w saniach”. Dzisiaj „miejsowość nasza służy jeszcze nie raz i nie dwa burżuazyjnym spekulantom, różnym paniusiom i bawidamkom. Jeżeli zaś chodzi o domy pozostające pod zarządem Funduszu Wczasów, korzystają z nich nadal w przeważającej części urzędnicy i administracja, w małym zaś procencie robotnicy, górnicy, hutnicy, czy włókniarze”<sup>11</sup>.

Podobnie jak w przypadku wczasów układały się proporcje grup społecznych kuracjuszy przebywających w polskich uzdrowiskach na przełomie lat 40. i 50. Bardziej systematyczne dane na ten temat udało się odnaleźć dla lat 1948–1950. Wynika z nich, że wskaźnik procentowy pracowników fizycznych leczących się w uzdrowiskach wynosił 20,2% w 1948 r., 40,9% – w 1949 r. i 41% – w 1950 r. (w tym robotnicy rolni – 1,7%), pracowników umysłowych – odpowiednio 36,6%, 41% i 40,8%, a rolników – 4,1%, 5,6% i 4,2%<sup>12</sup>. Wyrwykowe dane z lat tużpowojennych wskazują, że robotnicy pojawiali się w takich miejscach bardzo rzadko<sup>13</sup>.

Dlaczego więc, mimo różnego rodzaju ułatwień, uczestnictwo robotników w turnusach wczasowych i uzdrowiskowych nie było tak duże, jak

---

pracowników technicznych ze średnim i wyższym wykształceniem. Jesteśmy członkami PZPR. W dyskusji zająłem stanowisko, że wszyscy ludzie pracy mają równe prawa do wypoczynku, a w związku z tym wszyscy członkowie związków zawodowych mają równe prawa do wczasów pracowniczych. Zatem podział wczasów winien odbywać się w takim samym stosunku, w jakim pozostają na danym terenie pracownicy fizyczni i umysłowi. [...] Nie szukam [...] żadnych przywilejów dla nas, ale chcę wiedzieć, czy to się godzi, jeżeli w stosunkach społecznych nie mają równych praw masy pracujące – szczególnie zatrudnione w socjalistycznym przemyśle? Czy nie można spowodować, aby niewykorzystane wczasy przez pracowników fizycznych mogli wykorzystać pracownicy umysłowi. Dotychczas niewykorzystane wczasy pracowników fizycznych zostają przekazane przez Dział Socjalny do FWP. W obecnych warunkach pracownik umysłowy może wyjechać na wczasy pracownicze raz na 60 lat. Obecny stan rzeczy sprzyja uprawianiu kombinacji i handlu”. Zob. Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA (dalej: AODiZP), Biuro Listów, 1050/9, Biuletyn nr 3, 14.01.1954.

<sup>11</sup> W. Skulska, *Czy i jak wykorzystujemy Zakopane dla wczasów robotniczych*, „Trybuna Ludu” 1951, nr 10.

<sup>12</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Dyrekcja Naczelna „Uzdrowiska Polskie” (dalej: DN), 5/23, Sprawozdanie opisowe z działalności PP „Polskie Uzdrowiska” za rok 1950, Warszawa, 8.11.1951 r., k. 19; *ibidem*, Ruch uzdrowiskowy wg grup społecznych w 1950 r., k. 28.

<sup>13</sup> *ibidem*, 5/21, Sprawozdanie Państwowej Dyrekcji Kąpieliska, Ustronie Morskie za rok 1947, Ustronie Morskie, 31.01.1947, k. 1; *ibidem*, Sprawozdanie roczne 1947 Państwowej dyrekcji Kąpielisk w Mielnie, Koszalin 15.01.1948, k. 104; *ibidem*, Sprawozdanie Dyrekcji Uzdrowiska w Dziwnowie za rok 1947, k. 112.

chcieli rządzący? W oficjalnych wypowiedziach na ten temat wskazywano na niedostateczną propagandę ze strony związków zawodowych, biurokrytizm i kumoterstwo w rozdzielnictwie skierowań<sup>14</sup>.

Wydaje się jednak, że odpowiedzi na to pytanie należy szukać przede wszystkim w cechach społeczno-kulturowych i warunkach życia codziennego ówczesnych robotników. Jak już wielokrotnie wcześniej pisano, instytucja wczasów pracowniczych znajdowała się w opozycji do tradycyjnego modelu spędzania urlopu przez robotników, do jakiego byli przyzwyczajeni od okresu przedwojennego.

To prawda, że od 1922 r. obowiązywała w Polsce ustawa o urlopach, która precyzowała dokładnie liczbę płatnych dni urlopowych przysługujących robotnikom w przemyśle. Problem w tym, że była ona interpretowana dość dowolnie. W okresie wzrastającego bezrobocia przymusowe „świętówki” i urlopy turnusowe traktowano jako przerwę w stażu pracy i pozbawiano przez to robotników prawa do płatnych urlopów wypoczynkowych. Małe firmy nie udzielały z reguły urlopów, a w wielu zakładach pracowano jedynie sezonowo w lecie. W okresie koniunktury gospodarczej niektóre zakłady wypłacały wynagrodzenie za urlop, inne wręcz nie uznawały takiego pojęcia. Władze państwowe rzadko ingerowały w te praktyki. Prowadziło to do sytuacji, że zawierano nawet oficjalne umowy o pracę z robotnikami, w których pracodawca zastrzegał się, iż nie udzieli urlopu płatnego, a tylko bezpłatnego i to w czasie, gdy nie będzie pracy w fabryce. Badacz tej problematyki, Mikołaj Bańczyk stwierdził, że w związku z tym „Na ogół pojęcie wczasów urlopowych było mało znane”<sup>15</sup>.

Jak ustalił Edward Pietraszek, na podstawie własnych badań, na 25–30% robotników uprawnionych (poza rolnictwem i leśnictwem) do urlopów faktycznie korzystało z nich mniej więcej 20% (ok. 1930 r.). Typowe sposoby ich spędzania to dodatkowa praca dorywcza, „sprzedawanie urlopu” (wykonywanie w czasie jego trwania pracy w miejscu stałego zatrudnienia), pozostawanie w domu, rzadziej wyjazdy na wieś<sup>16</sup>.

Ta opinia wymaga doprecyzowania o konstatację, że w II połowie lat 30. niektóre duże przedsiębiorstwa (głównie państwowe) zaczęły na szerszą skalę rozwijać akcję wypoczynkową. Sztandarowym przykładem jest Fabryka

---

<sup>14</sup> P. Likiert, Cz. Kulikowski, *Spostrzeżenia z letniego okresu akcji wczasów pracowniczych*, „Przegląd Związkowy” 1951, nr 9; J.R., *O pełne wykorzystanie wczasów przez robotników*, „Trybuna Ludu” 1953, nr 178.

<sup>15</sup> M. Bańczyk, *Turystyka i wczasy robotników na Śląsku w latach 1918–1939*, praca doktorska, promotor prof. dr Zygmunt Filipowicz, Warszawa 1965 (Biblioteka AWF Warszawa, sygn. D71), k. 108–111.

<sup>16</sup> E. Pietraszek, *Jak robotnik wykorzystywał urlop w Polsce kapitalistycznej*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1951, nr 4, s. 77–81.

Związków Azotowych w Chorzowie, gdzie robotnicy posiadali uprawnienie do korzystania z bezpłatnego pobytu na wczasach we własnych, wzorowo urządzonych ośrodkach w Wierzbii k. Lublińca i w Rabce. Takie ośrodki, w których odpłatnie mogli odpoczywać robotnicy, miały pod koniec lat 30. również huty: „Baildon” i „Pokój” oraz śląska Wspólnota Interesów. Tworzyły je również Robotnicze Towarzystwo Turystyczne<sup>17</sup>.

Te inicjatywy jednak nie mogą zmienić generalnej konkluzji, że w dwudziestoleciu międzywojennym do rzadkości należały urlopowe wyjazdy wypoczynkowe organizowane przez pracodawcę.

Inna ważna przyczyna niechęci do tej formy wypoczynku tuż po II wojnie to postępujące „chłopienie” polskiej klasy robotniczej. Zarówno wzrastająca grupa chłopów-robotników, jak i robotników pochodzenia wiejskiego wykorzystywała urlop przede wszystkim na prace we własnych gospodarstwach lub swojej najbliższej rodzinie<sup>18</sup>. Wydaje się, że ten powód decydował o proporcjonalnie niewielkiej liczbie robotników przebywających na wczasach w stosunku do ich udziału w „swoich” związkach wśród pracujących w rolnictwie, leśników, cukrowników, naftowców i budowlanych, czyli w zawodach, gdzie dominowali robotnicy z chłopskim rodowodem<sup>19</sup>. Podobnie było w zakładach innych branży, tworzonych „z niczego”, w chłopskim otoczeniu (np. dokładniej zbadany Zambrow)<sup>20</sup>.

Ponadto nawet dotowane wczasy okazywały się dla robotnika zbyt drogie, bo wymagające dokonania zwykle pewnych nowych zakupów: ubrania, walizki, pidżamy<sup>21</sup>. Wreszcie szwankowało planowanie urlopów w zakładach pracy. Często okazywało się, że dokonywano go w ostatniej chwili względnie zmieniano ustalane wcześniej terminy<sup>22</sup>. Ta dezorganizacja częściej dotyczyła robotników niż pracowników umysłowych. Ci ostatni znacznie skuteczniej potrafili „załatwić” sobie skierowanie na wczasy w okresie letnim w atrakcyjnych ośrodkach wypoczynkowych<sup>23</sup>. Ta dysproporcja była szczególnie

<sup>17</sup> M. Bańczyk, *op. cit.*, s. 226–234.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APK), Okręgowa Rada Związków Zawodowych (dalej: ORZZ), 2730, Sprawozdanie opisowe z rozprawiania wczasów wypoczynkowych i leczniczych przez PBS FWP przy PRZZ w Myślenicach za marzec 1953.

<sup>19</sup> ARZ, Centralna Rada Związków Zawodowych (dalej: CRZZ), Sekretariat Przewodniczącego, 10, Wykorzystanie wczasów za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1950 r., k. 94; *ibidem*, Wykorzystanie skierowań za okres od 1 stycznia do 30 listopada 1949 r., k. 6.

<sup>20</sup> A. Zawistowski, *Kombinat. Dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – wielkiej inwestycji planu sześcioletniego*, Warszawa–Białystok 2009, s. 229.

<sup>21</sup> A. Podgórecki, *Pierwszy pobyt na wczasach*, w: *Robotnicy na wczasach...*, s. 93–95, 103.

<sup>22</sup> Zob. m.in.: J.R., *O pełne wykorzystanie wczasów przez robotników*, „Trybuna Ludu” 1953, nr 178.

<sup>23</sup> Zob. m.in.: AAN, Najwyższa Izba Kontroli (dalej: NIK), 1358, Prezes NIK Józwiak-Witold do Przewodniczącego CRZZ, 17 listopada 1951 r., k. nlb.; *ibidem*, Sprawozdanie insp.

uderzająca w przypadku wczasów leczniczych<sup>24</sup>. Robotnicy, jeżeli już udało ich się nakłonić do wyjazdu, nie chcieli tego czynić zimą, bo wiązało się to z większymi niż w innych porach roku wydatkami w celu uzupełnienia niezbędnej odzieży (ciepła bielizna, odpowiednie buty)<sup>25</sup>. Wreszcie ważnym powodem zniechęcającym szczególnie robotników do wypoczynku w ośrodkach FWP był obowiązujący model wczasów (zob. tab. 1).

**Tablica 1.** Liczba wczasowiczów według form wypoczynku w latach 1949–1956 (w tys.).

Rodzaj wczasów	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956
ogółem	451,7	554,6	527,1	403,2	411,2	426,1	454,9	474,6
zwykłe	405,6	495,8	452,6	322,1	330,0	332,3	352,7	357,2
matek z dziećmi	1,5	2,6	3,3	4,9	5,4	6,3	7,8	11,1
rodzinne	2,9	4,3	7,8	8,3	10,4	12,1	13,3	14,3
turystyczne	9,0	7,8	7,9	11,6	6,4	8,9	10,8	19,4
lecznicze 21-dniowe	32,0	42,0	50,2	49,6	52,0	56,4	57,9	61,7
lecznicze 28-dniowe	0,7	2,1	5,3	6,7	7,0	10,1	12,4	10,9

Źródło: *Dziesięć lat FWP 1949–1958 w liczbach i wykresach*, Warszawa 1959, s. 12.

Wśród różnych ich form dominowały te, które miały charakter nierodzinny. Większość ofert wczasowych w okresie stalinowskim dotyczyła tylko jednej osoby w rodzinie<sup>26</sup>. I mimo że wiele związków zawodowych próbowało mniej lub bardziej skutecznie to zmienić (wczasy wagonowe dla rodzin kolejarskich, wczasy dla matki z dzieckiem dla włókniaerek), a sami wczasowicze często „nielegalnie” przywozili ze sobą dzieci (co *ex post* musiało być uregulowane przez gremia kierownicze FWP), to jednak ta reguła organizacyjna wypoczynku pracowniczego przetrwała do 1956 r. Czy wynikała ona z ograniczeń bazy wczasowej (mało miejsc, więc winni z nich korzystać tylko najciężej pracujący), czy też zakorzenionych w ideologii komunistycznej koncepcji dezintegracji rodziny – trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Jest pewnym paradoksem, że wczasy organizowane dla stalinowskiej „arystokracji robotniczej” – przodowników pracy

Malenty Ireny i ref. inspekcyjnego Walickiego Jerzego z kontroli planowej FWP w Dyrekcji Okręgu IV w Koszalinie i Ośrodka wypoczynkowego w Ustce, Warszawa 26 lipca 1951 r.

<sup>24</sup> Zob. m.in.: ARZ, CRZZ Wydział Socjalny, 120, Sprawozdanie st. inspektora Wydziału Socjalno-Ubezpieczeniowego Edwarda Chomentowskiego z podróży służbowej w dniach 14–17.01.1953 r. do Krynicy w sprawie zebrania materiałów o wykorzystaniu wczasów leczniczych, Warszawa 19.01.1953 r.

<sup>25</sup> APK, ORZZ, 2709/1, Sprawozdanie Referatu Wczasów Pracowniczych przy OKZZ w Krakowie [1948], k. 12.

<sup>26</sup> Zob. m.in.: W. Morawska, *Wczasy w świetle badań socjograficznych*, „Praca i Opieka Społeczna” 1951, nr 2, s. 72–73.

w specjalnie stworzonym ośrodku FWP w Pobierowie były nie tylko darmowe, ale również... rodzinne<sup>27</sup>. Przypadek? Ideologiczne odstępstwo na rzecz dominującej tradycji kulturowej? Namiastka postulowanego modelu organizacyjnego wypoczynku, niemożliwego do zrealizowania z powodu braku dostatecznej liczby miejsc? I w tym wypadku póki co możemy snuć domysły i jedynie stawiać hipotezy badawcze. Perspektywa osamotnienia na „zwykłych” wczasach, niechęć do opuszczania rodziny nie były argumentami na rzecz wyjazdu do ośrodka FWP<sup>28</sup>.

Warto również pamiętać, że wypoczynek rodzinny w tym okresie natrafiał na bariery materialne. Jeżeli okazywał się za drogi – zważywszy na wzmiankowane dodatkowe koszty – dla pojedynczego uczestnika, to co mówić o jego rodzinie, zwykle niekorzystającej z ulgowego skierowania i zmuszonej również do zakupu dodatkowego wyposażenia<sup>29</sup>.

Jeżeli już robotnicy dali się namówić i przyjechali na wczasy (z rodziną lub częściej bez niej), to jak się zachowywali, jak postrzegali swój pobyt, jak aklimatyzowali się do nowych warunków kulturowych? Wreszcie jak wyglądała organizacja i jaki był styl życia w ośrodkach i miejscowościach wczasowych przez nich odwiedzanych?

Historyk próbujący odpowiedzieć na te pytania staje przed podstawową trudnością w postaci braków w istniejącej bazie źródłowej. Na szczęście dysponujemy wynikami badań socjologicznych wykonanych w ośrodkach wczasowych pod koniec lat 40., częściowo opublikowanych<sup>30</sup>, a częściowo zachowanych w archiwach<sup>31</sup>. Ponadto warto wykorzystać „odwilżową”

---

<sup>27</sup> Zob. P. Likiert, Cz. Kulikowski, *op. cit.*; W. Iwanicki, *Cicho, przyjemnie jest w Pobierowie*, „Trybuna Ludu” 1954, nr 229.

<sup>28</sup> W. Morawska, *op. cit.*, s. 72–73.

<sup>29</sup> Ta ostatnia uwaga nie dotyczyła zresztą tylko robotników, o czym świadczy następujący fragment anonimowego listu wysłanego w 1953 r. do Polskiego Radia: „Jesteśmy z żoną pracownikami jednej z instytucji społecznych. Łącznie zarabiamy 1390 zł na miesiąc. Proszę nam poradzić, co zrobić z urlopem? Dlaczego pracownicy instytucji społecznych nie mają żadnych zniżek kolejowych. Poczta ma 75%, inni 50%. Chcąc pojechać nad morze musimy wydać 380 zł na samą drogę, wczasy od 1 osoby kosztują 40 zł dziennie – co stanowi przez 3 tygodnie z przejazdem 2060 zł. Nie licząc wydatków na papierosy, gazety i inne rozrywki. W zeszłym roku było jeszcze źle. Obecnie moi najbliżsi i znajomi także w coraz gorszej sytuacji. W tym roku domy wczasowe będą puste, a koleje też będą wozić tylko delegowanych służbowo. Czy my nie mamy prawa do wypoczynku?” Zob. AODiZP, Biuro Listów i Korespondentów, 1050/7, Biuletyn nr 39 z 20.07.1953 r.

<sup>30</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim wyniki badań krakowskiego ośrodka socjologicznego, opublikowane w cytowanej już pracy *Robotnicy na wczasach...* oraz wzmiankowany wcześniej artykuł W. Morawskiej, *Wczasy w świetle badań...*

<sup>31</sup> Chodzi przede wszystkim o pracę magisterską Janiny Wisławy Zofii Pankiewicz-Morawskiej, *Zagadnienie dystansu społecznego w świetle materiałów dotyczących wczasów*,

i popaździernikową publicystykę, która – przynajmniej do 1959 r. – próbowała krytycznie spojrzeć na problemy zorganizowanego wypoczynku w okresie stalinowskim.

Z analizy materiałów zebranych i opracowanych przez socjologów wynika, że niektórzy robotnicy przyjeżdżali na wypoczynek z przeświadczeniem, że większa część wczasowiczów będzie się uważała za „coś lepszego” od nich<sup>32</sup>. W ramach „oswajania” nieznannej instytucji zdarzało się wysyłanie na wczasy, dla „zbadania terenu”, jednego robotnika z zakładu. Od jego opinii zależało, czy inni zdecydują się na wyjazd<sup>33</sup>.

Wreszcie robotnicy bali się, czy cywilizacyjnie nie będą odstawać *in minus* od reszty uczestników turnusu. Jeden z nich zwierzał się socjologom: „Taki robotnik to czasem nie wie, jak ma się znaleźć. Ani widelca, ani noża do ręki włożyć nie umie, a tu zbiorowisko różnych ludzi”<sup>34</sup>. „Nowi” wczasowicze nie bardzo wiedzieli, jak się ubrać. Zdarzające się wizyty w nocnych lokalach potwierdzały ich przekonanie, że na wczasach trzeba mieć dużo pieniędzy i „wszystko jest drogie”. Nieprzypadkowo preferowali zakwaterowanie w pokojach wieloosobowych, razem z innymi robotnikami, aby mogli się nauczyć niezbędnych form towarzyskich od „swoich”; o to jak się zachować w nieznanach sytuacjach łatwiej im przychodziło zapytać innego robotnika niż „umysłowego”<sup>35</sup>. To oni postulowali, aby przyznawać co najmniej dwa skierowania do tej samej miejscowości dla każdego zakładu pracy, „aby można było wyjechać ze znaną sobie osobą”<sup>36</sup>.

Wśród robotników rzadziej występowali zwolennicy czynnego wypoczynku, co najpewniej było spowodowane ogromnym przemęczeniem.

Cytowane wyniki badań pokazały również konfliktowy charakter dystansu społecznego między „fizycznymi” i „umysłowymi” na wczasach. Znalazło to wyraz nie tylko w wielu wzajemnie złośliwych opiniach formułowanych przez obie grupy. Socjologowie zaobserwowali zjawisko „przyjmowania fikcyjnej pozycji społecznej na okres wczasów”. Nie chodziło przede wszystkim o podawanie, zwłaszcza przez młodych ludzi, zmyślonych danych odnośnie do stanu cywilnego. Ważniejszy rodzaj zmian wiązał się

---

napisaną pod kierunkiem prof. Stanisława Ossowskiego, 1952 (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, WFS 6995, W Hum/KEM 9961, sygn. WFS-AB 6995).

<sup>32</sup> J.W.Z. Pankiewicz-Morawska, *op. cit.*, s. 26–27.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>34</sup> A. Podgórecki, *op. cit.*, s. 93–95, 103; podobne opinie zob. S. Jaśkiewicz, *Próba badań struktury załogi wybranego zakładu przemysłu bawełnianego w Łodzi*, w: *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, red. J. Szczepański, Łódź 1958, s. 64.

<sup>35</sup> B. Bazińska, D. Dobrowolska, *Kształtowanie się społeczności wczasowej*, w: *Robotnicy na wczasach...*, s. 110–111.

<sup>36</sup> J.W.Z. Pankiewicz-Morawska, *op. cit.*, s. 28.

z atrakcyjnym w środowisku robotniczym wzorem pracownika umysłowego – urzędnika. Stąd odnotowano wiele przypadków tworzenia przez pracowników fizycznych wobec reszty wczasowego otoczenia pozorów, że się przynależą do „inteligencji”, „co jest równoznacznie traktowane z pracownikami umysłowymi”. Przyczyniały się do tego przede wszystkim chęć naśladowania grupy uznanej za wyższą oraz obawa, że przynależność do innej grupy utrudni nawiązywanie kontaktów towarzyskich. Proces ten był szczególnie widoczny u młodych kobiet<sup>37</sup>.

Wiele wzmianek w materiałach archiwalnych, jak również „odwilżowa” publicystyka uzupełniały wyłaniający się z ustaleń socjologów obraz stalinowskiej rzeczywistości wczasowej. Opisane w nich patologie nie dotyczyły w szczególności sposobu określonej grupy społecznej wczasowiczów.

Istotnymi problemami wczasowej codzienności były pijaństwo i swoboda obyczajowa zarówno wśród uczestników turnusów wczasowych, jak i leczniczych<sup>38</sup>. Zbigniew Przygórski w swym niezwykle krytycznym reportażu *Wczasy i obyczaje* z 1957 r. pisał o legendarnych wczasowych wieczorkach tanecznych, gdzie „w [...] atmosferze pijaństwa trwa kilkugodzinne tarło, stanowiące zaprawę do erotycznych ekscesów w ciągu nocy. [...] Na zepsucie to patrzy młodzież, chętnie naśladująca styl życia społeczeństwa starszego”<sup>39</sup>.

Socjologowie, którzy badali problemy zorganizowanego wypoczynku na przełomie lat 50. i 60., potwierdzali istnienie wówczas takich zachowań i traktowali ów „libertynizm wzorów erotycznych wykorzystujących przypadkowość tworzonych w tych ośrodkach na krótki przeciąg czasu więzi międzyludzkich i anonimowość osób wchodzących we wzajemne stosunki” jako efekt indywidualnego systemu przydziału miejsc w ośrodkach FWP<sup>40</sup>. Inną poszlakę na potwierdzenie tej tezy stanowił zaobserwowany już na przełomie lat 40. i 50. obyczaj ukrywania obrączek przez uczestników turnusów<sup>41</sup>.

Podobne opinie można zresztą odnaleźć w listach napływających do Polskiego Radia na początku lat 50. i umieszczanych (w wyjątkach bądź w całości) w tajnych biuletynach, powielanych w co najwyżej kilkudziesięciu egzemplarzach dla osób z najwyższych struktur władz państwowych i partyjnych<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 37–40.

<sup>38</sup> ARZ, CRZZ Wydział Socjalny, 120, Sprawozdanie starszego instruktora W. Socj.-Ubezp. Edwarda Chomentowskiego..., k. nlb.

<sup>39</sup> Z. Przygórski, *Wczasy i obyczaje*, „Tygodnik Zachodni” 1957, nr 38.

<sup>40</sup> Z. Skórzyński, A. Ziemiński, *Wakacje pracownicze w świetle badań nad czasem wolnym w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1964, nr 3, s. 188.

<sup>41</sup> S. Bronicz, *Tryb życia na wczasach: blaski i cienie*, w: *Robotnicy na wczasach...*, s. 145.

<sup>42</sup> Zob. np.: AODiZP, 1050/1, Biuletyn Listów nr 41, 24.10.1951. „Radiosłuchacz z Bytomia” w liście z 8 października 1951 r. pisał: „Radosne wczasy, o których tyle się pisze – stają się koszmarnym domem publicznym, skąd idzie rozkład moralny i rozbić rodzinę”.



„Odwilżowa” publicystyka wskazała również na inne cienie FWP-owskiej codzienności. Pisano o toporności i małej atrakcyjności zajęć organizowanych przez niekompetentnych instruktorów kulturalno-oświatowych<sup>43</sup>, o odczuwanym jako niesprawiedliwy podziale na wczasy „lepsze” (w dokładniej zaopatrzonych ośrodkach) – dla „ludzi władzy” (w tym funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i wojska) i „gorsze” – dla pozostałych<sup>44</sup>. Wzmiankowano również o zjawisku robotniczej niechęci do wczasów jako wyniku cywilizacyjnego zapóźnienia<sup>45</sup>.

Czy proces destalinizacji doprowadził do korekty dotychczasowego modelu zorganizowanego wypoczynku? Z pewnością tak, i to co najmniej w dwóch jego aspektach. Po pierwsze, nastąpiło upowszechnienie wczasów zakładowych w coraz częściej budowanych „własnych” ośrodkach wypoczynkowych, co winno ułatwić proces „oswajania się” z wczasami we „własnym” gronie. Po drugie, regułą miał być odtąd wypoczynek rodzinny.

Jaka rolę odegrały więc lata 1945–1956 w społecznej historii zorganizowanego wypoczynku? Mimo wszystkich ograniczeń, błędów i ideologicznie motywowanych wynaturzeń stopniowo upowszechniał się, a „demokratyzacja plaży” postępowała.

Studia nad tą problematyką, prowadzone szczególnie intensywnie przez socjologów od 1958 r., pozwoliły na poczynienie ustaleń odnoszących się do zachowań urlopowych Polaków i ich preferencji wczasowych. Z badań przeprowadzonych w 1961 r. wynika, że o ile 60% robotników niewykwalifikowanych spędzało wakacje, nie wyjeżdżając z miasta (dalsze 20% jechało do rodziny na wieś, zwykle pomagając w pracach polowych), to odpowiedni odsetek wśród robotników wykwalifikowanych wynosił 50, wśród pracowników umysłowych bez wyższego wykształcenia – 36, a wśród tych z wykształceniem wyższym – 19. Co jednak równie ważne, nawet wśród

<sup>43</sup> Z. Antosiewicz, *Co robić, gdy pada deszcz? List z wczasów*, „Tygodnik Demokratyczny” 1955, nr 33.

<sup>44</sup> *Ibidem*; M. Kalinowska, *O wczasach na plakatach i w rzeczywistości*, „Tygodnik Demokratyczny” 1956, nr 25; Z. Przygórski, *op. cit.*

<sup>45</sup> Najciekawsze uwagi na ten temat, jakie udało mi się odnaleźć, pochodzą z artykułu Marty Miklaszewskiej, *Biała karta robotniczych wczasów* („Rada Robotnicza” 1959, nr 24). Autorka opisywała przypadek jednego z zakładów warszawskich, w którym robotnicy na urlopie wykupywali wczasy i nie wyjeżdżali. „Zjawiają się po kilku dniach w zakładzie ubrani odświeżeni, wyperfumowani. Siadają i patrzą, jak się inni męczą – zagadują, dowcipkują, przeszkadzają. Potrafią przesiedzieć tak beczynnie 8 godzinny dzień pracy. Wypoczywają. Jest to szczególny rodzaj wypoczywania. Psychologiczne zjawisko urastające niemal do symbolu. Wyobraźnia tych robotników jest tak nikła, że smak przywileju, jakim jest urlop, odczuwają dopiero wtedy, gdy skonfrontują go bezpośrednio z aktualnym brakiem tego przywileju u swoich kolegów. Jest to zresztą sprawa nie tylko wyobraźni – także niemożności abstrakcyjnego odczuwania przyjemności wypoczynku”. *Ibidem*.

robotników niewykwalifikowanych 80% ankietowanych chciałoby spędzać wakacje w inny sposób niż pobyt w mieście. FWP jako atrakcyjną formę wypoczynku wymieniło 15% z nich, podczas gdy takiego wyboru dokonało 30% robotników wykwalifikowanych. Ta ograniczona popularność FWP jeszcze wyraźniej malała wśród pracowników umysłowych, na rzecz prywatnych pensjonatów i letnisk. Z turystyki wakacyjnej, jak wykazały badania, korzystały wyłącznie lub głównie osoby samotne i bezdzietne<sup>46</sup>. Zarysowany powyżej rozkład opinii znalazł potwierdzenie w innych badaniach przeprowadzonych na początku lat 60.<sup>47</sup> Wypoczynek pracowniczy, inaczej zorganizowany niż w okresie stalinowskim (głównie w ośrodkach zakładowych), stał się odtąd trwałym, coraz bardziej pożądanym przez robotników elementem socjalistycznego państwa dobrobytu. I tak jak to państwo uwikłanym w praktyki społeczne charakterystyczne dla gospodarki niedoboru.

---

<sup>46</sup> Z. Skórzyński, A. Ziemilski, *op. cit.*, s. 179–188.

<sup>47</sup> L. Kaczmarczyk, M. Strzeszewski, *Wyjazdy wypoczynkowe ludności miast i wsi*, „Studia Socjologiczne” 1962, z. 2, s. 245–251.



## „Chłopskość” w mieście\*

Gdy w Polsce pod koniec 1951 r. po raz kolejny zaostrzyły się trudności aprowizacyjne i w zakładach pracy odbywały się zebrania partyjne, poświęcone wyjaśnieniu powodów tych braków, zastępca kierownika jednego z zakładów warszawskiego Bródna, nieufny wobec oficjalnych argumentów, twierdził, iż brak jest mięsa, bo „nie ma komu paść świń, gdyż pastuchy poszli na Politechnikę”<sup>1</sup>. W styczniu 1953 r. na jednym z zebrań, organizowanych przez Komitet Dzielnicowy PZPR Pragi-Śródmieście, po podwyżkach cen domagano się niedopuszczenia „chłopów ze wsi do pracy w mieście, ponieważ zaniedbuje się w ten sposób pracę na roli i zmniejsza się produkcję rolną”<sup>2</sup>. Podobne antychłopskie nastroje wywołane trudnościami aprowizacyjnymi odnotowano w 1959 r. W częstochowskiej Hucie im. Bolesława Bieruta i Częstochowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego wedle partyjnych informacji „robotnicy przychodzili do K[omitetu] Z[akładowego] [PZPR] i wskazywali imiennie chłopów mających gospodarstwa rolne, a pracujących w fabryce, obrzucając przy tym ich wyzwiskami. Robotnicy domagają się, by chłopci opuścili pracę w fabryce i zajęli się pracą na roli”<sup>3</sup>. Komentarze o tym, iż „partia dba o chłopca i jemu idzie z pomocą,

---

\* Na podstawie badań, których wyniki opublikowałem w: „*Peasantness*” as an Element of Stigma within the Polish Urban Expanse post-1945, „Acta Poloniae Historica” 2010, t. 102, s. 67–88; „Chłopskość” jako element stygmatyzacji w przestrzeni miejskiej w Polsce po 1945 r., w: *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2: *W podzielonej Europie*, red. J.R. Szaflik i in., Pułtusk–Warszawa 2007, s. 393–408; „Pastuchy”, „okraglaki”, „wieśniacy”. *Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź” 2007, nr 5, s. 106–115.

<sup>1</sup> B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002, s. 76.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/VII-3967, Informacja nr 33/A/3614, 6 października 1959, k. 86.

a o robotnika troszczy się coraz mniej”, odnotowano również w zakładach pracy w województwie bydgoskim<sup>4</sup>. Ten typ wyjaśnień pojawiał się często na zebraniach poświęconych omówieniu nowych norm pracy, wprowadzonych w 1960 r. „Robotnicy w rozmowach wypowiadali się – twierdzili informatorzy partyjni – że «za dużo od razu wali się na barki robotników». Poza zmianą norm wyliczali podwyżki cen na mięso, podwyżkę opłat za wczasy, za przejazdy kolejowe. Mówili, że chłopci i urzędnicy nie ponoszą takich ciężarów”<sup>5</sup>.

Na podobną manifestację konfliktu między robotnikami miejskimi i wiejskimi natrafili socjologowie Danuta Markowska i Zbigniew Sufin, którzy w 1960 r. badali moralność pracy w Zakładzie Budowy Urządzeń Przemysłowych im. Ludwika Waryńskiego w Warszawie. „Robotników pochodzących ze wsi i mających na wsi zaplecze – pisali badacze – nazywa się powszechnie w fabryce «okrągłakami» (zwykle dobrze wyglądają)”<sup>6</sup>.

W tym samym czasie badani przez Marię Jarosińską młodzi robotnicy z czterech warszawskich zakładów, którzy w większości nie mieli wątpliwości, iż istnieją różnice między robotnikami ze względu na ich pochodzenie, tak określali negatywne cechy ich chłopskich towarzyszy pracy: „więcej lekceważą pracę”, „pracują na wódkę i motor”, „można ich przygiąć, bo nie pracują na utrzymanie”, „zabierają chleb miejskim”. Ponadto cechować ich miały: zawziętość, upór, tępota, zapalczliwość, gapowatość, skrytość, podejrzliwość, powolność, flegmatyczność, ślamazarność, wulgarność. Od „miejskich” różnili się językiem, ubiorem i „obyciem”<sup>7</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż występujący w niektórych z cytowanych wypowiedzi ton szyderstwa czy wręcz pogardy dla robotników pochodzących ze wsi przetrwał w polskiej tradycji językowej przez cały okres peerelowski. Słowniki polszczyzny potocznej czy gwar środowiskowych wskazują, iż określenia: „wieś”, „wiocha”, „wsiowy”, „burak” – by wymienić te najczęściej występujące – oznaczają do dzisiaj zwykle coś brzydkiego, w przypadku osób – kogoś nieokrzesanego, niekulturalnego, nieładnego, głupiego<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> *Ibidem*, Informacja nr 25/A/3606, 24 sierpnia 1959, k. 70.

<sup>5</sup> *Ibidem*, 237/VII-3963, Informacja nr 13/1962 z 19 lutego 1960, k. 80.

<sup>6</sup> Archiwum Taylor Nelson Sofres Ośrodka Badania Opinii Publicznej (dalej: ATNS OBOP), 9.36, D. Markowska, Z. Sufin, „Moralność pracy i zjawiska z nią związane w zakładzie przemysłowym (sprawozdanie z badań monograficznych w Zakładzie Budowy Urządzeń Przemysłowych im. Ludwika Waryńskiego w Warszawie)”.

<sup>7</sup> M. Jarosińska, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*, Wrocław 1964, s. 158–161.

<sup>8</sup> Zob. m.in.: *Słownik polskich leksemów potocznych*, t. 1, red. W. Lubaś, Kraków 2001, s. 315 (określenie „burak”); K. Czarnecka, H. Zgólkowa, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań 1991, s. 29 („burak”), 218 („wiochna”, „wieśniaki”, „wieśniara” itp.); J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 1998, s. 27 („wsiok”, „wsiowy”), 29 („dupiasta”), 102 („bamber”).

Wydaje się, że język jest w tym wypadku czułym instrumentem reje-strującym dużo bardziej skomplikowany proces stygmatyzacji, rozumianej jako negatywne naznaczenie członków jakiejś grupy, wynikające niekoniecznie z powodu behawioralnego łamania przez nich norm społecznych (jak to ma miejsce w przypadku dewiacji), ale z samego członkostwa w takiej zbiorowości<sup>9</sup>.

Ten aspekt funkcjonowania dystynkcji między „światem miejskim” i „wiejskim”, postrzegania „wsiowych” jako czegoś „gorszego”, wyraźnie wyróżniającego się cechami charakteru, mentalnością najpewniej nie stanowi specyfiki polskiego stalinizmu. Próbę literackiego zapisu tej chłopskiej odmienności na Węgrzech w okresie tuż po rewolucji 1956 r. zawiera powieść Györgya Spiró, *Salon Wiosenny*. Jej bohater inżynier Gyula Fátray – komunista zostaje oskarżony w gazecie o udział w spisku kontrewolucyjnym. Pomijając skądinąd frapującą fabułę tego dzieła, z punktu widzenia podjętych w tym szkicu rozważań ciekawa wydaje się próba określenia, czym była „chłopskość” w państwie Jánosa Kádára. Spiró pisze, że lud węgierski

nie zna ironii, za to znakomicie rozumie szyderstwo. Trzeba przemawiać do niego językiem przemocy, innego języka nie zna, a jeśli odezwać się od niego w miły sposób, węszy słabość i gryzie. Kto nie wrzeszczy, tego stratuja. Ten moczarowaty świat to czysta zawiść – skrywają się w nim pod powierzchnią wody i donoszą na każdego, kto częściej niż raz na godzinę złapie oddech przez trzcinkę. Nienawidzą wszystkiego, co oprócz nich jest żywe, czy to roślina, zwierzę czy człowiek. To pokrętne, chytre zabobonne dusze – powiedzą im, kto jest czarownicą, kto rzuca urok, i tego zatłuką. Wywęszą ukryte pragnienia rządzącego, wepchną mu do łóżka własną córkę, żonę, matkę i podczas gdy on będzie te kobiety rznąć, własnymi językami glansować będą mu buty pod łóżkiem. Tego uczył się ten lud przez tysiąc lat i jest to wiedza prawdziwa, a nie jakieś strzępy mętnych, doraźnych idei i zasad [...]. Chłop egoistycznie zainteresowany jest zdobywaniem, świat pojmuje jako statyczny, ale to i tak nie jest najgorsze, to, co jest nie do zniesienia, to życie na sposób pańszczyźniany. Byt pańszczyźniany przejawia się w burzeniu, obojętności, w nigdy-niepatrzeniu-w-oczy, w braku minimalnego przewidywania, w zaskorupieniu w ciemnocie. Chłop wolny uśmiecha się przymilnie, chłop pańszczyźniany chytrze szczyrzy zęby w nienawiści [...]. Chłop pańszczyźniany nie widzi wyjścia, nie szuka go, nie brakuje mu go, pozbawiony przyszłości czeka na rozkaz. Za rzuconą kość wierny jest jak pies. Kto myśli choć trochę inaczej, kto w czymkolwiek zgrzeszy przeciw zwyczajom, tego ukamieniają<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Zob. E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000, s. 69–137.

<sup>10</sup> G. Spiró, *Salon Wiosenny*, przekł., przypisy i objaśnienia I. Makarewicz, Warszawa 2016, s. 265–267.

O okrucieństwie świata chłopskiego w wydaniu rosyjskim pisał Maksym Gorki w eseju *O rosyjskim chłopstwie* z 1922 r. Podobne opinie można znaleźć u Antona Czechowa. Zgodzić się trzeba z Orlandem Figesem, który śledząc genezę i przebieg rewolucji rosyjskiej, pisze: „Okrucieństwo i przemoc, którym stary reżim poddawał chłopów, przekształciły się w chłopskie bestialstwo, które nie dość, że wpływało demoralizująco na codzienne życie wsi, to jeszcze obróciło się przeciwko reżimowi w straszliwym barbarzyństwie rewolucji”<sup>11</sup>.

Świadectwa zderzenia świata wiejskiego i miejskiego można odnaleźć w literaturze polskiej. Julian Kawalec losy bohatera swojej powieści *Tańczący jastrząb* umieścił w powojennej Polsce. Michał Toporny dzięki awansowi ze wsi do miasta i możliwości ukończenia studiów wyższych „zmienia skórę”, co nie jest procesem bezbolesnym. Wskazując na jego masowość i wywołane nim napięcia, Kawalec pisze:

Miasta obwarowane dotąd twardym murem mieszczańskiego powietrza, twardym murem myśli mieszczan i twardym murem uczuć mieszczan musiały teraz otworzyć swoje fabryki i swoje szkoły dla przybłędów, którzy nadciągali ze wszystkich stron w kaszkietach na głowach, z wiklinowymi koszykami, z drewnianymi kuferkami z tym przyspieszonym biciem serc w piersiach, i ze zdziwieniem i strachem w oczach, a potem z nadzieją w oczach, a potem z uporem w oczach. A mieszczaństwo widząc, że rozwiewa im się to mieszczańskie powietrze, z którego zbudowali mury wokół miast i fabryk, cofali się w głąb swoich mrocznych mieszkań i z westchnieniem oddawali molom na żer swoje miękkie kanapy, wiedząc, że tam na dole ludzie w kaszkietach drżącymi, niezgrabnymi rękami odbierają im miasta<sup>12</sup>.

Jak widać, to poczucie odmienności chłopów jako grupy społecznej i jej wpływu na kształt społeczny miast występowało nie tylko w cytowanych opiniach polskich robotników. Czy da się jednak wyjść poza krąg potocznych opinii i fabuły literackiej i scharakteryzować ową chłopskość w jej różnych wymiarach przy zastosowaniu metodologii humanistyki i nauk społecznych? Czy fakt masowej migracji wiejskiej lat 50. XX w. rzeczywiście odcisnął piętno na stalinowskim mieście i czy da się to udowodnić przy użyciu narzędzi historii społecznej?

Podjęta przeze mnie próba bliższej charakterystyki tego zjawiska wymaga kilku istotnych wyjaśnień. Po pierwsze, została oparta przede wszystkim na analizach dotyczących środowiska robotniczego (robotnicy pochodzenia wiejskiego mieszkający w mieście, chłopi-robotnicy). Wynika to z aktualnego stanu badań zarówno historycznych, jak socjologicznych i antropo-

<sup>11</sup> O. Figes, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, Wrocław 2009, s. 118–119.

<sup>12</sup> J. Kawalec, *Ziemi przypisany; Tańczący jastrząb*, Kraków 1977, s. 212.

logicznych tytułowej problematyki. Ponadto, jak wskazują wyniki prac na temat mobilności społecznej, wiejscy wychodźcy w mieście przechodzili w większości do kategorii robotnika<sup>13</sup>.

Po drugie, moje rozważania (co staram się tam, gdzie jest to możliwe, zaznaczyć) dotyczą głównie lat 40., 50. i 60., co wynika z wewnętrznej dynamiki opisywanego fenomenu w okresie po II wojnie światowej. Twierdzę, iż stygmatyzacja wtedy właśnie ujawniła się w najpełniejszy sposób. Jej dużo mniejsze znaczenie w późniejszych latach (i – co nie jest tematem rozważań – znacznie większe przed 1939 r.) to efekt (obok działania tak generalnych czynników jak egalitaryzacja i demokratyzacja wielu procesów kulturowych i edukacyjnych) umacniającego się przekonania, iż pochodzenie społeczne odgrywa coraz mniejszą rolę jako wyznacznik różnic społecznych<sup>14</sup>.

Po trzecie, podstawą poczynionych uwag są zarówno wyniki badań socjologicznych i historycznych, dotyczących załóg konkretnych zakładów, mieszkańców miast czy regionów, jak i opracowania bardziej ogólne, mające ambicje ustalenia generalnych rysów mentalności, postaw i zachowań społecznych. Charakter badanego problemu, w znacznej części

---

<sup>13</sup> Świadczą o tym przede wszystkim badania Michała Pohoskiego, dotyczące nie tylko wychodźstwa ze wsi w latach 1945–1957 (*Migracje ze wsi do miast. Studium wychodźstwa w latach 1945–1957 oparte na wynikach ankiety Instytutu Ekonomiki Rolnej*, Warszawa 1963), ale również problematyki nierówności społecznych w Polsce, przeprowadzone w 1972 r. Z tych drugich wynika, iż większość badanych mężczyzn należała wówczas do innej kategorii społeczno-zawodowej niż ich ojcowie. Mobilność synów chłopskich kształtowała się na poziomie 75% – większość z nich kierowała się do kategorii wykwalifikowanych pracowników fizycznych. Do niej przechodziła również większość synów robotników niewykwalifikowanych. Synowie pracowników umysłowych najczęściej byli zatrudniani jako kwalifikowani pracownicy umysłowi. Głównie kierunki odpływu w Polsce na początku lat 70. prowadziły więc z rolnictwa do pracy fizycznej poza rolnictwem, od mniej kwalifikowanej pracy fizycznej do bardziej kwalifikowanej, od pracy fizycznej do umysłowej w większości średnio lub wysoko kwalifikowanej oraz od mniej do bardziej kwalifikowanej pracy umysłowej. Procesy awansu przeważały nad degradacją społeczną. Udział osób mobilnych wynosił wśród ogółu badanych 77%, z czego 61% stanowili mobilni w górę hierarchii kategorii społeczno-zawodowych, a tylko 16% – mobilni w dół tej hierarchii. Zob. *idem*, *Ruchliwość społeczna a nierówności społeczne*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 4, s. 135–164.

<sup>14</sup> Na ten temat zob. J. Koralewicz-Zębik, *Potoczna percepcja nierówności w Polsce w latach 1960–1980*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 3, s. 143–162. Pośrednim dowodem na potwierdzenie tej tezy są również ustalenia Ewy Jaźwińskiej-Motyłskiej (*Ruchliwość społeczna i kariery zawodowe mieszkańców Warszawy*, Warszawa 1990). Z jej badań wynika, iż na pochodzenie społeczne jako na powód konfliktów między ludźmi w latach 1972 i 1976 wskazało odpowiednio 39,9% i 41,1% warszawiaków. Dużo większe wartości uzyskały takie przyczyny różnic, jak: zarobki, wykształcenie, posiadana władza, piastowanie kierowniczego stanowiska, umysłowy i fizyczny charakter pracy. Zob. *ibidem*, s. 182.



z trudem poddającego się zrutyinizowanym metodom badawczym, sprawia, że niniejsze uwagi zostały nierzadko poczynione z pełną świadomością ich dyskusyjności czy wręcz kontrowersyjności.

Już początkowe cytaty wskazują na główny czynnik wzmacniający żywotność konfliktu i emocjonalnego naznaczenia pracowników pochodzenia chłopskiego w przestrzeni miejskiej. Była nim konkurencja czy wręcz współzawodnictwo w dostępie do dóbr deficytowych. Rzecz jasna nie musiały to być jedynie – jak w cytowanych przykładach – artykuły spożywcze, ale również inne dobra trwałego użytku, mieszkania, jak też różnego rodzaju przywileje<sup>15</sup>. Nie jest wszak przypadkiem, że gospodarkę państw bloku wschodniego analizuje się w kategoriach niedoboru<sup>16</sup>, a najlepiej w niej powodziło się osobom nazywanym niekiedy „dysponentami deficytów”<sup>17</sup>. Owo symboliczne piętno nie tylko wpływało na opinie, postawy i zachowania piętnujących, ale również tych, którzy zostali nim naznaczeni.

Bez wątpienia na siłę napięć na tym tle i ich przebieg w miastach miała wpływ masowość procesów transferu ludności. Warto przypomnieć, iż w latach 1946–1985 migracje ze wsi do miast objęły 6 mln osób, co stanowiło 40% przyrostu ludności ośrodków miejskich w tym okresie. Dalsze 2,3 mln mieszkańców (15,4% tego przyrostu) znalazło się tam w efekcie zmian administracyjnych, które polegały wszak na przyłączaniu okolicznych wsi. Badania ruchliwości społecznej pokazują, iż w latach 70. z rodzin rolników i robotników rolnych rekrutowało się blisko 30% elity administracyjnej i gospodarczej, 33% inteligencji, 40% wyższej i średniej kadry kierowniczej, 50% robotników wykwalifikowanych, 61% robotników półwykwalifikowanych, 85% robotników rolnych i leśnych i 94% rolników<sup>18</sup>.

Masowo „zdobywający” miasta i przeżywający proces awansu społecznego<sup>19</sup> migranci wiejscy wyraźnie odciskali na nich piętno swej odmienności.

---

<sup>15</sup> Podobne stanowisko zob. B. Brzostek, *Środowisko robotnicze Warszawy drugiej połowy lat pięćdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem „nowych robotników” ze wsi*, w: *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 64.

<sup>16</sup> J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985.

<sup>17</sup> S. Wolle, *Wspaniały świat dyktatury. Codziennosc i władza w NRD 1971–1989*, Warszawa 2003, s. 307.

<sup>18</sup> J. Wasilewski, *Spoleczeństwo polskie, społeczeństwo chłopskie*, „Studia Socjologiczne” 1986, nr 3, s. 39–56; H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 17; W. Mirowski, *Rola migracji w procesach urbanizacji kraju*, w: *Procesy urbanizacji i przekształcenia miast w Polsce*, red. B. Jałowiecki, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Wrocław 1988, s. 32–35.

<sup>19</sup> O charakterze i zmienności tego zjawiska w okresie PRL zob. uwagi w pracy H. Słabka, *op. cit.* Proces ten bywa również przedmiotem ciekawych studiów szczegółowych.

Wpływali oni na proces zwykle nazywany ruralizacją miast, który z wielu przyczyn, w tym ideologiczno-politycznych, nie stał się (poza nielicznymi wyjątkami<sup>20</sup>) przedmiotem głębszych studiów w okresie PRL.

Spróbujmy więc, na podstawie w miarę różnorodnej podstawy źródłowej, odpowiedzieć na następujące pytania: jakie były przejawy owej odmienności pochodzeniowej wiejskich mieszkańców miast, wzmacniające procesy stygmatyzacji? Na ile pod ich wpływem zmienił się kulturowy, socjologiczny czy wręcz polityczny pejzaż miasta?

Niedostatki polskich badań nad peerelowską codziennością powodują, iż diagnoza tak zarysowanej problematyki może być jedynie częściowa. Poza konstatacją, iż wiejscy przybysze ubierali się nieco inaczej i różnili się pod względem opanowania form towarzyskich, która może być oparta niemal jedynie na materiale pamiętnikarskim, niewiele wiadomo o kulturowo-cywilizacyjnych przejawach zróżnicowań społecznych<sup>21</sup>. Ale to nie oznacza, że stoimy w tym wypadku na „spalanej ziemi”.

Dzięki ustaleniom językoznawców wiemy trochę o tym, jak migranci wiejscy mówili. Abstrahując od oczywistych zróżnicowań pod tym względem, wynikających z bardzo silnych odmienności etnicznych lub narodowych (Ślązacy<sup>22</sup>, mniejszość białoruska), często nakładających się na podziały, których kryterium było pochodzenie środowiskowe (wieś-miasto) czy regionalne, powojenne badania socjolingwistyczne, bardziej intensywnie prowadzone po 1956 r., nasuwają wniosek, iż w Polsce istniały dwa typy integralne, żywe, ewoluujące w czasie i przestrzeni systemów językowych: dialekty i język ogólny. Dynamika napięć i przemian była pochodną masowego przejścia z tych pierwszych na drugi. Rozrzut mówiących wzdłuż obu tych dróg odzwierciedla dyferencjację socjalną języka, charakterystyczną dla środowiska wiejskiego i miejskiego. W wyniku przemian powojennych, w tym przede wszystkim migracyjnych, zwiększyła się w mieście liczba

---

Zob. m.in.: J.L. Franczyk, *Awans społeczny budowniczych Nowej Huty – blaski i cienie*, w: *Dla władzy, obok władzy...*, s. 46–57.

<sup>20</sup> Tym wyjątkiem są przede wszystkim badania Andrzeja Sadowskiego (zob. m.in.: *Awantaje, koszty społeczne oraz kierunki przemian procesów ruralizacji miast*, w: *Przemiany społeczności miejskich w Polsce. Uwarunkowania i potrzeby rozwoju miast*, t. 2, red. K. Frysztacki, W. Kwaśniewicz, Kraków 1994, s. 189–207; *Białystok – proces ruralizacji miasta*, w: *Procesy urbanizacji...*, s. 213–227).

<sup>21</sup> Zob. m.in.: *Pamiętniki pokolenia*, Warszawa 1966, s. 248, 303; B. Gołębiowski, *Chłoporobotnicy o sobie. Studium autobiografii*, wstęp D. Gałaj, Warszawa 1974, s. 38.

<sup>22</sup> O dystansie kulturowym rodowitych Ślązaków i przyjezdnych imigrantów („goroli”) zob. A. Bartoszek, *Funkcjonowanie społeczno-gospodarcze Górnego Śląska w okresie PRL – socjologiczne konsekwencje dla wzorców życia robotników i ich rodzin*, w: *Dla władzy, obok władzy...*, s. 78. Tam dalsza literatura.

osób mówiących językiem nazywanym substandardowym. Ponadto obniżyły się normy standardu, który nie mógł oderwać się od bazy społecznej i stać się wzorcem abstrakcyjnym. Opozycja standard – substandard – jak twierdzi znawczyni problematyki, Zuzanna Topolińska – „nie nakładała się przy tym u nas w mieście, jak to się zdarza w innych krajach, na opozycję język pisany – mówiony, literacki – potoczny. Ludzie, którzy nie umieją mówić, nie umieją i pisać językiem ogólnym, co z kolei wpływa na rozluźnienie lub obniżenie norm i zubożenie języka administracji, zwłaszcza niższych szczebli”<sup>23</sup>. Te ogólne konstatacje można uzupełnić o refleksję Haliny Kurkowskiej, zaliczanej do pionierów badań socjolingwistycznych w powojennej Polsce. Jej zdaniem przy procesach awansu społecznego lat 40. i 50. szczególnie inercyjne okazały się przyzwyczajenia językowe. Ilościowej integracji językowej towarzyszyła pewna dezintegracja jakościowa. Badając „językowe umiastowienie” migrantów ze wsi, ustaliła, iż dla pierwszego etapu tego procesu charakterystyczne były utrzymanie zasadniczo gwarowej postawy artykulacyjnej z eliminacją tylko najlepiej uświadamianych cech gwarowych (stąd mówili np. „mniasto” zamiast „miasto”, „bokem” nie „bokiem”) oraz stosunkowo niewielkie wzbogacenie (w stosunku do rodzimej gwary) konstrukcji składniowych. Ponadto następowało przyswojenie sporej porcji słownictwa ogólnopolskiego, zwłaszcza dotyczącego realiów miejskich. Często odnotowywano utrwalanie w pamięci niewykształconych przybyszów ze wsi wyrazów nacechowanych uczonością lub wyszukanością, czemu towarzyszyły nierzadko zniekształcenia formalne i semantyczne<sup>24</sup>. „Jak wykazała analiza słownictwa ludzi wyzbywających się gwary – twierdzi Kurkowska – w początkowych przynajmniej stadiach tego procesu «bilans» bywa ujemny: wyrazy ogólnopolskie, przyswajane często niedokładnie, w przybliżonym znaczeniu i formie, nie równoważą ilościowo i jakościowo ubytków w słownictwie gwarowym tych ludzi”<sup>25</sup>. Wiele studiów szczegółowych, dotyczących różnych miast, dokumentuje owe różne odmienności językowe charakterystyczne dla analizowanej grupy społecznej<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Z. Topolińska, *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*, „Socjolingwistyka” 1990 nr 9, s. 29–35.

<sup>24</sup> H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, w: *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 12–28; *eadem*, *Język polski wobec przemian w życiu społecznym powojennej Polski*, w: *eadem*, *Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991, s. 167–177.

<sup>25</sup> *Eadem*, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej...*, s. 27.

<sup>26</sup> Zob. m.in.: B. Falińska, *O języku inteligencji mazowieckiej pochodzenia chłopskiego*, w: *Współczesna polszczyzna...*, s. 275–308; M. Kamińska, *Gwara ludowa w środowisku wielkomiejskim (na przykładzie Łodzi)*, w: *Słownictwo gwarowe a kultura*, red. M. Karaś, Wrocław 1975, s. 105–111.

Na podstawie lektury cytowanych opracowań trudno jest dokładnie określić zasięg chronologiczny i przestrzenny opisanych zjawisk socjolingwistycznych. Wynika to przede wszystkim z natury tych procesów. Wydaje się jednak, że w masowy sposób występowały one w Polsce do lat 60. Osłabienie ich oddziaływania w okresie późniejszym było efektem coraz bardziej dających o sobie znać zmian kanałów szerzenia się norm języka ogólnopolskiego. Następowало upowszechnienie radia i telewizji oraz zmienił się charakter literatury. Język ogólny przestał być „literacki”, skoro jego normy nie szerzyły się głównie przez klasyczne dzieła literackie. Przestał być to język elity, skoro rozmyły się granice dawnej elity kulturalnej. Stał się on językiem kultury masowej z charakterystyczną dla niego standaryzacją i ubóstwem<sup>27</sup>.

Poszukując odmienności stylu życia wiejskich migrantów do miast, warto bliżej przyjrzeć się również ich mieszkaniom. Sposób ich zagospodarowywania, urządzania, użytkowania stanowi wszak jeden z najważniejszych elementów stylu życia. Dzięki prowadzonym dość systematycznie od początku lat 50. badaniom tej problematyki wnioskowanie na ten temat jest możliwe i naukowo uprawnione.

To oni po wojnie w skali masowej zasiedlali miejskie osiedla mieszkaniowe. Jak pisałem szerzej w szkicu poświęconym biedzie, liczba izb mieszkalnych w miastach polskich zwiększyła się między 1946 a 1950 o ok. 1500 tys., a w latach 1950–1955 wybudowano ich 768 tys., w tym ponad 112 tys. w obiektach zbiorowego zakwaterowania. 27 tys. izb znajdowało się w prowizorycznych hotelach pracowniczych<sup>28</sup>. Jednocześnie skala wpływu migracyjnego do miast przewyższała wówczas przyrost zasobów mieszkaniowych. W efekcie przeciętne zagęszczenie osób na 1 izbę mieszkalną w Polsce wzrosło z 1,6 w 1950 r. do 1,7 w 1955 r.<sup>29</sup> W rozdzielnictwie nowych mieszkań wyraźnie faworyzowano nie tylko branżę przemysłu ciężkiego i górnictwo, ale też pracowników administracji i kadry kierowniczej kosztem robotników<sup>30</sup>. Większe szanse na nowe mieszkanie od „zwykłych robociarzy” mieli przedstawiciele wysoko kwalifikowanej kadry technicznej. Nieprzypadkowo to właśnie robotnicy, pochodzący na ogół ze wsi, byli w olbrzymiej większości lokatorami hoteli robotniczych.

<sup>27</sup> I. Bajerowa, *Język ogólnopolski XX wieku*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2012, s. 35–36.

<sup>28</sup> *Budownictwo w liczbach*, GUS Warszawa, IV 1956, tabl. 35; A. Andrzejewski, *Polityka mieszkaniowa*, Warszawa 1987, s. 149.

<sup>29</sup> J. Dangel, T. Żarski, *Budownictwo mieszkaniowe w latach 1950–1955 oraz jego wpływ na sytuację mieszkaniową*, „Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1958, z. 21, s. 9–42.

<sup>30</sup> T. Żarski, M. Kuźmiw, *Rozdział mieszkań w latach 1953–1955*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1957, seria E, z. 1/28, s. 3–18.

Badania dotyczące pierwszego okresu powojennego świadczą ponadto, iż migranci wiejscy z reguły plasowali się w miastach w dzielnicach biedniejszych, w mieszkaniach gorzej wyposażonych w instalacje. Rodzinno-sąsiedzki charakter tej migracji sprawiał, iż przynajmniej w niektórych zbadanych osiedlach (w Warszawie czy Nowej Hucie) mieszkali w zespołach skupiających rodziny pochodzące z tych samych wsi i powiatów<sup>31</sup>. Ten proces plasowania się migrantów wiejskich w gorszych mieszkaniach (bardziej przeludnionych, niesamodzielnych, mniejszych, w „gorszych” dzielnicach) był zauważalny jeszcze w latach 60.<sup>32</sup>

Stopniowo jednak, w miarę postępów budownictwa, standard mieszkaniowy rodzin migrantów, zwłaszcza w rejonach uprzemysławianych i dużych centrach miejskich, ulegał zdecydowanej poprawie. Paradoks tego procesu polegał jednak na tym, że rodził on nowe zarzewie konfliktu między „starymi” miejskimi robotnikami, których szanse na zmianę zwykle mocno zdekapitalizowanych i gorzej wyposażonych w instalacje mieszkań były niewielkie, a ich nowymi kolegami ze wsi, którzy mieszkali w nowoczesnych „blokach”.

Ta swoista segregacja stała się m.in. przedmiotem badań antropologów na Śląsku. Zdewastowane „familoki” i mieszkania w starych dzielnicach zajmowała stara autochtoniczna ludność śląska, nowe bloki były zasiedlane przez przybyszów, pogardliwie nazywanych „gorolami”. Tworzyło to nowy podział ekologiczny górnośląskich zespołów miejskich<sup>33</sup>. Podobne tło konfliktów zauważano również w innych regionach przemysłowych<sup>34</sup>.

Pojawienie się na skalę masową imigrantów ze wsi, którzy zaludniali nowe osiedla, zmieniało sposób życia nie tylko ich samych i ich rodzin, ale również miast. Tradycyjne, wiejskie gusta w zakresie urządzenia mieszkań, ich sposób zagospodarowania<sup>35</sup>, mieszały się z aspiracjami do „wyższej”,

<sup>31</sup> S. Nowakowski, *Procesy urbanizacyjne w powojennej Polsce*, „Studia Socjologiczne” 1965, nr 3, s. 51; B. Brzostek, *Środowisko robotnicze Warszawy...*, s. 60.

<sup>32</sup> W. Czeczarda, *Warunki i życzenia mieszkaniowe różnych grup ludności. Metoda i wyniki badań ankietowych*, Warszawa 1964, s. 37–40; *Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs: „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław”*, wybór i oprac. B. Jałowiecki, Wrocław 1970, s. 18–20.

<sup>33</sup> E. Kłosek, „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*, Wrocław 1993, s. 30–45. Jak udowadnia autor, „wiejskość” była ważnym elementem stereotypu „gorola”.

<sup>34</sup> Zob. np.: W. Markiewicz, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia. Kształtowanie się zakładów produkcyjnych w konińskim rejonie górniczo-energetycznym*, Poznań 1962, s. 132.

<sup>35</sup> Ten tradycyjny wiejski sposób zarządzania zagospodarowywania przestrzeni miejskiej tak opisywała badana przez Halinę Murawską migrantka do jednego z miast w województwie olsztyńskim: „wszystko robiło się w kuchni, tu się jadło, spało, dzieci odrabiały lekcje, tu rozmawiało się z sąsiadami. Druga izba była wysprzątana, równo zasłane łóżka z poukła-

miejskiej kultury życia codziennego. Efekty tego melanzu były zadziwiające. Wiejscy mieszkańcy osiedli robotniczych z trudem przyswajali sobie styl życia w blokach. Nawyk do niskiej zabudowy powodował, iż narzekali na konieczność chodzenia po schodach na wyższe kondygnacje i brak przydomowych ogródków. Stwierdzono zamiłowanie nowych lokatorów do określanego jako drobnomieszczański wystroju mieszkań:

Zdobne we frenzle krzesła i kanapy z pluszowymi obiciami, brzydkie obrazy o bardzo niskim poziomie artystycznym, na ścianach pod rogami jelenimi wyszywanki o banalnych wzorach i jaskrawych kolorach, obok dewocjonalii bardzo marne reprodukcje wyobrażające akty kobiece, kontrast między przyozdobionym, stosunkowo mało użytkowanym przez mieszkańców „salonikiem”, a zagraconą i niejednokrotnie dość brudną kuchnią – oto niektóre typowe cechy wspomnianych mieszkań<sup>36</sup>

– stwierdzali badacze tej problematyki. Mieszkania zwykle były przepełnione sprzętami, ciężkimi meblami; sporo z nich pochodziło z Ziemi Odzyskanych. Meble te ustawiano najczęściej w największym pokoju – reprezentacyjnym.

Na stołach i komodach widnieją różne figurki w postaci sporej wielkości piesków z czerwonymi kokardami, psów myśliwskich, myśliwych, czułych par itp. Figurki te z reguły są w złym smaku artystycznym. Na ścianach widnieją oleodruki wyobrażające krajobrazy lub sceny myśliwskie, dewocjonalia, bardzo dużych rozmiarów wizerunki górali zakopiańskich, liczne wyszywanki o kolorach jaskrawych wyobrażających kwiaty, ptaki (np. czarnego pawia z ogonem żółto-czerwonym), tancerki z czerwonymi różami itp. W kuchni z reguły znajdują się na ścianach wyszywanki wyobrażające przeważnie dzieci i zaopatrzone w różne pouczenia (np. „pij zawsze świeżą wodę” itp.). Gospodynie w chwilach wolnych od pracy z zamiłowaniem wykonują różne ozdóbki, którymi ściany i tak już są przepełnione<sup>37</sup>.

---

danymi na wierzchu pierzynami i poduszkami, na drewnianej, wyszorowanej podłodze wokół łóżek i szafy leżały chodniki – szmaciaki [na lnianej osnowie, watek stanowiły ścinki różnobarwnych szmatek – tkaniny tkane w domu – H.M.]. W oknach firanki koronkowe, z umeblowania był jeszcze stół i krzesła, na ścianach obrazy świętych. Izba ta była prawie nie używana, rzadko się tam spało, a nawet w dni robocze wchodziło. Tam ubierano się w niedziele do kościoła, bo tam było też lustro i w szafie cała garderoba, bielizna, książki do nabożeństwa. Wchodzili tam poważani przez rodzinę goście, otwierało się ją dla gości na czas uroczystości rodzinnych i świąt. Dzieci zaś miały surowy zakaz wchodzenia tam na co dzień, a zwłaszcza w butach, jak i dotykania i przestawiania tam rzeczy”. H. Murawska, *Imigranci wiejscy w mieście*, Olsztyn 1994, s. 35–36.

<sup>36</sup> *Osiedle „Majówka” Starachowice*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1954, seria B, z. 7/29, s. 28–29.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 29.

Ustawione na komodach i szafkach figurki i krucyfiksy tworzyły małe ołtarzyki („domowe sacrum”). W przeciwieństwie do ówczesnych mieszkań inteligentkich rzadko pojawiały się tam biblioteczki z książkami, etażerki, biurka czy amerykanki. Tak jak na wsi życie „nowomiejskich” rodzin robotniczych w osiedlach koncentrowało się w kuchni – stąd liczne narzekania na jej małą powierzchnię<sup>38</sup>. Przeprowadzone w 1965 r. badania mieszkań robotników napływowych w Krakowie, którzy uzyskali je w 1956 i 1963 r., wskazały jednak na różnice w wykorzystaniu przestrzeni. Ci pierwsi jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych „częstokroć największy pokój w mieszkaniu mieli urządzone na wzór pustej «białej» izby wiejskiej, z podwójnym łóżem, na którym sypiała większość rodziny. Życie codzienne toczyło się zazwyczaj w kuchni, bez względu na jej szczupłe wymiary”. Przybywali oni do miast jako dorośli, z ukształtowanymi przyzwyczajeniami, na wsi pozostawili dzieci i żony, które po uzyskaniu mieszkania ściągali do miasta. Przenosili wiejski system wartości i gustów<sup>39</sup>.

Jednak już przynajmniej niektóre badania z lat 70. (w Krakowie – Nowej Hucie, Poznaniu i Lublinie) wskazywały na zmianę tego wzorca kulturowego. Nadal jednak nowi przybysze ze wsi byli mniej skłonni, niż inteligentcy i tradycyjnie robotniczy współmieszkańcy, do akceptacji modelu kuchni otwartej dla gości i nieukrywania zajęć związanych z przygotowaniem posiłku<sup>40</sup>. Powszechne narzekania na małe kuchnie, których program w związku z tym musiał być ograniczony w porównaniu z ich wiejskimi odpowiednikami, pojawiały się jeszcze w latach 80.<sup>41</sup> Mimo to zmieniał się sposób urządzania mieszkań. Stawał się coraz bardziej zunifikowany, czego symbolem były powtarzalne meble-kombajny i meblościanki<sup>42</sup>. Element

<sup>38</sup> A. Matejko, *Białystok – Śródmieście. Ludność zespołu mieszkaniowego ZOR i jej przystosowanie do nowych warunków bytu*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1955, seria B, z. 1/38, s. 32–37; *idem*, *Wartość użytkowa nowych mieszkań w świetle doświadczeń ich mieszkańców*, w: *Zaludnienie i użytkowanie mieszkań w nowych osiedlach*, „Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1959, nr 23, s. 91–109.

<sup>39</sup> A. Rębowska, *Użytkowanie mieszkań – gospodarka przestrzeni*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982, s. 109; R. Siemieńska, *Nowe życie w nowym mieście*, Warszawa 1969, s. 286–287.

<sup>40</sup> A. Górka, *Typowe sposoby użytkowania kuchni i pokoju dziennego*, w: *Mieszkanie...*, s. 132–142.

<sup>41</sup> H. Murawska, *op. cit.*, s. 39.

<sup>42</sup> Murawska, badająca pod koniec lat 80. mieszkania migrantów wiejskich do jednego z miast województwa olsztyńskiego, tak opisywała owo standardowe urządzenie największego reprezentacyjnego pokoju: „koegzystują więc elementy ludowe (serwetki, bieżniki, koszyczki, cepeliowska narzutka na tapczanie), w rozumieniu imigrantów mieszczański dostatek (sute franki i zasłony, wełniany dywan, porcelana) i meblościanka – regał jako oznaka mody współczesnej i nadążania za współczesnym urządzeniem mieszkań. Tak więc tzw. pokój

zauważalny i wyróżniający się stanowiło nadal szczególne nagromadzenie roślin doniczkowych tworzących często tzw. zielone ściany<sup>43</sup>.

Stopniowo odchodził w niepamięć również widoczny jeszcze w latach 60. zwyczaj hodowania w mieszkaniu lub w jego najbliższym otoczeniu drobiu, królików i świń czy też dewastacji urządzeń sanitarnych z powodu nieprzyzwyczajenia się do posługiwania się nimi<sup>44</sup>. W niektórych miastach, zwłaszcza tych (w sensie społecznym) stworzonych po wojnie niemal od nowa (Wrocław), oddziaływanie wiejskich wzorców było najpewniej dużo silniejsze niż w innych, mniej dotkniętych skutkami powojennych przemieszczeń<sup>45</sup>.

Jednocześnie nowe mieszkanie – mimo licznych usterek i niedogodności – stanowiło niezwykle cenną wartość zmieniającą jakość życia. Gdy wcześniej z powodu ciasnoty i złych warunków unikano przebywania w nim, to po otrzymaniu go na nowym osiedlu spędzano tam dużo więcej czasu<sup>46</sup>. Wiele do życzenia pozostawiał sposób użytkowania urządzeń i sprzętów służących całej społeczności. Często było wybijanie szyb na klatkach, wkręcanie zepsutych żarówek w miejsce dobrych, rozkradanie urządzeń w pralni, samowładne zajmowanie suszarni na kurnik dla gęsi lub skład drzewa, puszczanie psów bez opieki itp.<sup>47</sup>

Z punktu widzenia postaw i zachowań rodzin imigrantów, zwłaszcza tych ze wcześniejszych fal osiedleńczych, istotne wydaje się określenie sposobu kojarzenia ich małżeństw. Badania na ten temat, zwykle wyrwykowe i niesystematyczne, w najpełniejszy sposób zostały przeprowadzone przez Wielisławę Warzywodę-Kruszyńską i Grażynę Kacprowicz. Pierwsza z wymienionych autorek w pracy, opartej na materiałach zebranych drogą wywiadu kwestionariuszowego w Koszalinie i Szczecinie w 1964 r. oraz

---

gościnnie jest mieszaniną stylów i własnych pomysłów gospodarzy. [...] Centralne miejsce nad wersalką lub tapczanem zajmują obrazy o treści religijnej. W każdym mieszkaniu zauważyłam też portret papieża – Polaka”. *Ibidem*, s. 39–41.

<sup>43</sup> Z. Jarząbek, *Kultura mieszkaniowa w nowych osiedlach wielkomiejskich*, w: *Mieszkanie...*, s. 232–235; R. Siemieńska, *op. cit.*, s. 277.

<sup>44</sup> Pisał o tym m.in. Władysław Markiewicz na podstawie własnych badań przeprowadzonych na przełomie lat 50. i 60. w Koninie (Zob. W. Markiewicz, *op. cit.*, s. 132–137).

<sup>45</sup> Świadczą o tym chociażby wypowiedzi nadesłane na ogłoszony w 1966 r. konkurs pamiętnikarski „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław”. Jeden z uczestników pisał na ten temat w następujący sposób: „Mieszkańcy Wrocławia, którzy w większości przybyli ze wschodnich terenów Polski i z poza Buga, trzymają się kurczowo swoich nawyków. [...] W cieplejsze popołudnia i dni świąteczne mieszkańcy siadają przed domami na chodnikach czy na krzesłach wyniesionych z domów, plotkując i popijając wódkę. [...] Podwórza, a nawet balkony, pozawieszane są w śródmieściu bielizną, suszącą się po wypraniu”. *Związani z miastem...*, s. 51.

<sup>46</sup> A. Matejko, *Wartość użytkowa...*, s. 70–71.

<sup>47</sup> *Osiedle „Majówka” w Starachowicach...*, s. 32.



w Łodzi w 1965 i 1967 r., twierdzi, iż rola pochodzenia społecznego w doborze małżeńskim była słabsza niż wykształcenia i przynależności zawodowej. W badanych społecznościach w porównaniu z okresem międzywojennym tendencja do zawierania małżeństw wewnątrz własnej klasy czy warstwy pochodzeniowej kształtowała się na niższym poziomie w latach 1940–1945 o 4%, w latach 1946–1950 – o 9%, w latach 1951–1956 – o 6%, w latach po 1957 i później – o 10%. Mimo to badania te wskazały na istnienie znamiennej skłonności do zawierania małżeństw jednorodnych (homogenicznych) szczególnie wśród osób wywodzących się z rodzin robotniczych i chłopskich (odpowiednio 46,3% i 46,2%)<sup>48</sup>. Zauważalne w latach 1951–1956 odwrócenie tendencji do heterogamii wśród migrujących do Łodzi młodych chłopów autorka wyjaśnia w następujący sposób:

Ponieważ wieś charakteryzuje się bardzo znacznym stopniem ujednolicenia pochodzenia społecznego mieszkańców, spotkanie na tym terenie partnerki wywodzącej się z innego typu rodziny niż własna jest utrudnione. Część z nich zawierała związki małżeńskie już po osiedleniu się w Łodzi. O zawarciu związku małżeńskiego już na gruncie łódzkim z kobietami o takim samym pochodzeniu społecznym jak własne decydowało zapewne podobieństwo zwyczaju rodzinnego. Wiejski przybysz nie zawsze „umiał się znaleźć” w nowym środowisku, często jego zachowanie wywoływało śmiech i docinki ze strony „miejskich” kolegów i koleżanek z pracy. Dlatego wołał przywieźć sobie żonę ze wsi, reagującą tak samo jak on na różne sytuacje, lub też ożenić się z dziewczyną wiejską mieszkającą w Łodzi, niż narażać się „na kosza” od podobającej mu się nawet dziewczyny miejskiej a więc różniącej się pochodzeniem społecznym<sup>49</sup>.

Działanie tej tendencji – twierdzi autorka cytowanych badań – było jednak coraz bardziej skutecznie osłabiane przez postępującą demokratyzację życia codziennego oraz znaczną niwelację odmienności kulturowych przez szkoły, środki masowego przekazu itp. Zawarcie małżeństwa między córką robotnika a synem chłopą nie stanowiło już wówczas takiego zdezerowania kulturowego, jak wcześniej<sup>50</sup>.

Analizy Grażyny Kacprówicz obejmują przede wszystkim ogólnopolską próbę kobiet i mężczyzn w wieku 30–39 lat czynnych zawodowo w 1972 r. oraz wykorzystują materiały z badań nad zróżnicowaniem społecznym mieszkańców Łodzi z lat 1967, 1976 i 1980. Potwierdzają one tezę, iż w społeczeństwie polskim w tym okresie pochodzenie społeczne odgrywało samoistną rolę w procesie doboru małżeńskiego. Okazało się ponadto,

<sup>48</sup> W. Warzywoda-Kruszyńska, *Małżeństwa a struktura społeczna*, Wrocław 1974, s. 61–129.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 63.

iż w latach 1950–1970 zależności między pochodzeniem społecznym męża i żony nie uległy istotnym zmianom. Homogamia w doborze małżeństw była największa wśród kobiet i mężczyzn wychowanych na wsi, choć niekoniecznie tam mieszkających<sup>51</sup>.

Te wnioski zdają się potwierdzać podobne szczegółowe badania przeprowadzone wśród załóg warszawskich zakładów pracy w latach 1959–1961, Nowej Huty w latach 1964–1965 czy gdańskiej stoczni i rafinerii w latach 1978–1979<sup>52</sup>. O kontynuowaniu chłopskich tradycji świadczy również wyższa dzietność tych rodzin<sup>53</sup>.

We wstępie do tych rozważań wskazałem na pewne pola konfliktów między robotnikami pochodzenia miejskiego i wiejskiego w zakładach pracy, w trakcie których schemat stygmatyzacyjny ulegał rewitalizacji. Jak się wydaje, koegzystencja tych obu grup w ich wspólnych miejscach pracy rodziła również innego typu napięcia, sprzyjające umacnianiu takiego wzoru myślenia. Postrzeganie przez przybyszów ze wsi miejskiej egzystencji jako pozytywnej wartości mogło powodować w okresie tużpowojennym konformizację ich postaw w stosunku do władzy. Zdają się o tym świadczyć badania ruchu strajkowego lat 1945–1950, przeprowadzone przez Padraica Kenneya. Wynika z nich jednoznacznie, że „miejski” charakter załóg robotniczych Łodzi stanowił główną przyczynę wyjątkowej skłonności do strajkowania, zmanifestowanej szczególnie mocno jesienią 1947 r., podczas gdy „wiejskie” pochodzenie robotników Wrocławia w tym samym czasie skutecznie pacyfikowało ich nastroje<sup>54</sup>. Badania Henryka Słabka i – pośrednio – Jędrzeja Chumińskiego zdają się świadczyć, iż robotnikami PPR-owcami byli przede wszystkim ci, którzy legitymowali się pochodzeniem wiejskim<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> G. Kacprowicz, *Małżeństwa a struktura społeczna w Polsce*, Warszawa 1989, s. 27, 111–117.

<sup>52</sup> M. Latoszek, *Więzi i przejawy integracji w grupach i zbiorowościach społeczeństwa gdańskiego pod koniec lat siedemdziesiątych*, Gdańsk 1987; M. Jarońska, *op. cit.*, s. 106–107. Jarońska jako motyw doboru partnerek ze wsi przez pracujących w mieście partnerów – robotników pochodzenia chłopskiego wymienia również chęć zachowania przez nich w małżeństwie roli dominującej nad rodziną żony. W badanych przez Renatę Siemienską w latach 1964–1965 rodzinach pochodzących ze wsi pracowników Nowej Huty aż 88% z nich miało żony stamtąd się wywodzące. Tendencja ta była bardzo silna również w przypadku rodzin, które zostały założone już w trakcie pobytu w Nowej Hucie. Zob. R. Siemińska, *op. cit.*, s. 124.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 353.

<sup>54</sup> P. Kenney, *Rebuilding Poland. Workers and Communists 1945–1950*, Ithaca–London 1997 (wyd. pol.: *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, Warszawa 2015).

<sup>55</sup> H. Słabek, *op. cit.*, s. 268; J. Chumiński, *Autorytaryzm a wybory polityczne robotników polskich (1945–1948)*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 1, s. 89–106. Chumiński, który badał robotników – członków PPS i PPR – w czterech zakładach produkcyjnych Krakowa i Wrocławia w latach 1945–1948, twierdzi, że do partii komunistycznej częściej niż do socjalistycznej

Wszystko to sprzyjało nowym konfliktom rozgrywającym się już w znacznej części w sferze politycznej. A w tej ostatniej w PRL zaszły znamienne ewolucje. Wspomniana konformizacja postaw podlegała fluktuacjom, bez których trudno wytłumaczyć tak masowy udział robotników w ruchach antysystemowych. Słabek stawia tezę, iż najistotniejszą rolę odegrały w tej zmianie postaw uświadomienie sobie zablokowania dróg awansu w strukturze społecznej dla ich dzieci, następujące po 1956 r., oraz przemiany generacyjne. Twierdzi, iż nawet synowie chłopscy, przechodzący w tym okresie do fabryk bezpośrednio ze wsi, nie mówiąc o absolwentach szkół zawodowych, nie umieli się swoim awansem cieszyć tak mocno, jak to czynili ich starsi bracia sprzed 15 czy 20 lat. Awans lat 60. był w niższej cenie o tyle, o ile przyblakł kontrast życia w mieście i na wsi w porównaniu z sytuacją lat 40. i 50. Awans spowszedniał swą powszechnością. Ci nowi awansujący żądali więcej<sup>56</sup>. Na rolę przemian generacyjnych w procesie narastania antysystemowych buntów wskazują również inne badania. Niektórzy autorzy twierdzą, że młodzi robotnicy, ze względu na lepsze wykształcenie, silniej odczuwali ograniczenia polityczne realnego socjalizmu<sup>57</sup>.

Z punktu widzenia analizowanej problematyki cenną pomocą do wyjaśnienia ewolucji postaw robotników miejskich o chłopskim rodowodzie są badania na temat autorytaryzmu społeczeństwa polskiego. Wynika z nich, iż wywodzenie się z rodzin o wysokim poziomie autorytaryzmu, uwarunkowanym niskim wykształceniem rodziców i strukturą rodziny, oraz pochodzenie ze społeczności lokalnych (wieś, małe miasta) sprzyjały rozwojowi autorytarnej wizji świata<sup>58</sup>. W warunkach peerelowskiej rzeczywistości ten rys mentalności mógł spełniać politycznie zmienną rolę. O ile w pierwszych powojennych latach był on pozytywnie skorelowany z poparciem dla PPR, to w latach 70. mógł skłaniać do kontestacji i buntu wobec systemu.

Dlaczego? Jak twierdzi Jadwiga Koralewicz, charakterystyczną dla Polski Ludowej rozbieżność między sferą normatywną (ideologią, moralnością) a praktyką szczególnie słabo tolerowały osoby autorytarne. Silna potrzeba podporządkowania się autorytetom nie była zaspokojona wobec ich braku. Autorytaryzm oznaczał silną niechęć do tych, którzy nie są „MY”. Ponadto bałagan organizacyjny i instytucjonalny nie zaspokajał autorytarnej dążności

---

przystępowali ci spośród nich, którzy legitymowali się niższym wykształceniem, wywodzili się ze wsi i małych miasteczek, byli młodszy, posiadali mniejsze doświadczenie zawodowe i pochodzili głównie ze środowisk wykorzenionych i zatowarzyszonych. Osobom mającym takie cechy łatwiej narzucano autorytaryzm.

<sup>56</sup> H. Słabek, *op. cit.*, s. 282–284.

<sup>57</sup> Zob. m.in.: J.L. Franczyk, *op. cit.*, s. 55–56; A. Bartoszek, *op. cit.*, s. 86.

<sup>58</sup> J. Chumiński, *op. cit.*; J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław 1987.

do porządku i silnej strukturalizacji świata. Te cechy tworzyły fenomen, który cytowana autorka nazywa „pułapką autorytarną władzy”. Mógł on odegrać istotną rolę w sierpniu 1980 r. Powszechne poparcie dla strajkujących robotników z Warszawy i Gdańska, udzielone przez pracowników mniejszych zakładów, zwłaszcza budowanych poza ośrodkami miejskimi, których załogi wcześniej lub wówczas były w różny sposób (bezpośrednio lub pośrednio) związane ze wsią, mogło wynikać z większego autorytaryzmu. Ich przystąpienie do ruchu mogło być motywowane tym, że pojawili się przywódcy, których – jak się wydawało – darzono zaufaniem. Swą pozycję budowali na zasadzie opozycji do grupy, którą można było otwarcie obarczać odpowiedzialnością za doznawane krzywdy. Przywrócono pewien moralny porządek, a „rzeczywistość z szarej i zamazanej stała się czarno-biała”<sup>59</sup>. Nawet jeżeli uznamy, iż ta interpretacja jest dyskusyjna, to trudno zaprzeczyć, że różne fazy procesu „zmiany skóry” przez pracowników pochodzących ze wsi w latach 70. i 80. sprzyjały również manifestacji postaw i zachowań konfliktowych wobec systemu władzy.

Abstrahując od komponentu politycznego, robotnicy pochodzenia wiejskiego mieli wpływ na społeczne funkcjonowanie zakładów pracy.

Prowadzone od końca lat 50. badania zakładów pracy wskazują na wynikającą z rodzinno-sąsiedzkiego charakteru migracji skłonność do załatwiania spraw przy użyciu nieformalnych powiązań, opartych na kryterium pochodzenia z jednej lub kilku sąsiednich wsi czy regionu. Mechanizm polegający na tym, iż już osadzeni w hierarchii zakładowej (jak również w strukturach miejskiej władzy) wychodzący ze wsi starali się umieścić w swoim miejscu pracy kolejne osoby, pochodzące z ich rodzinnych okolic, był stosowany nierzadko. To wzajemne popieranie się – element amoralnego familizmu – przyczyniało się do wielu konfliktów i wzmocnienia negatywnych stereotypów sprzyjających procesowi stygmatyzacji<sup>60</sup>, choć przypisywanie ich jedynie charakteryzowanej grupie społecznej może budzić wątpliwości. Weryfikacji wymaga również wysunięta na podstawie badań przeprowadzonych w Białymstoku teza, iż z powodu masowej podaży siły roboczej następowała tam swoista „specjalizacja” poszczególnych zakładów w zakresie wprowadzania do pracy i związanej z tym adaptacji społeczno-zawodowej ludności wiejskiej. Zakłady umownie nazywane „wprowadzającymi”, o niskich możliwościach zaspokojenia potrzeb socjalnych załóg, gorzej płacące, opierały się na nowo werbowanych, mało wymagających robotnikach ze wsi, podczas

<sup>59</sup> J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 179–211.

<sup>60</sup> Stereotyp przekupnego „gorola” – przybysza ze wsi, który otacza się podobnymi do siebie – był obecny na Śląsku. Zob. E. Kłosek, *op. cit.*, s. 70. Na temat podziałów regionalnych pracowników zakładów Konina pisał również W. Markiewicz, *op. cit.*, s. 61.

gdy inne, zwane „stabilizującymi”, przyjmowały z reguły pracowników już zaadaptowanych do życia w mieście i lepiej zabezpieczały ich potrzeby<sup>61</sup>.

Jak twierdzą socjologowie – znawcy tej problematyki – przyspieszenie uprzemysłowienia zmniejszyło szanse na transmitowanie do średniego i młodego pokolenia robotników wartości związanych z dawnym etosem polskiej klasy robotniczej, sprzyjało jej „chłopieniu”<sup>62</sup>.

Owe zmniejszone możliwości transmitowania etosu robotniczego były jednym z efektów procesu o niezwyklej doniosłości, odnotowanym przez socjologów, choć ze swej natury niezwykle trudnym do precyzyjnego badania. Chodzi o wprowadzenie przez imigrantów wiejskich do społecznej przestrzeni miejskiej w skali masowej nowego systemu wartości sprzyjających nasileniu czy wręcz przerostowi postaw typu „mieć” nad postawami typu „być”. Ów „chłopski filtr”, który w istotny sposób modelował świadomość i zachowania społeczeństwa polskiego w ogóle, był efektem dotychczasowego sposobu życia na wsi polskiej, towarzyszącego mu niemal permanentnie poczucia zagrożenia i niedostatku, dla którego gromadzenie dóbr, orientacja na rzeczy stanowiła naturalny mechanizm obronny. Ten typ myślenia rozprzestrzenił się po wojnie, kiedy następowało wychodzenie z nędzy, ale pojawiały się również cykliczne nawroty stanów zagrożenia i niepewności, utrwalające ten schemat. Powodował on nie tylko przemożny nacisk na gromadzenie dóbr, traktowanych jako wyznaczniki prestiżu w mieście, ale wpływał również na wybór dróg edukacyjnych dzieci. Jak się wydaje, jeszcze w latach 60. obowiązywał model, zgodnie z którym koszty nauki i utrzymania w jej trakcie miały być relatywnie niewielkie i jak najkrótsze, a zysk stosunkowo wysoki<sup>63</sup>. Oparte na tym rodzaju mentalności postawy i zachowania odnotowane zostały podczas socjologicznych badań zakładów pracy<sup>64</sup> i życia rodzinnego imigrantów<sup>65</sup>.

<sup>61</sup> A. Sadowski, *Białystok...*, s. 224–225.

<sup>62</sup> *Idem*, *Awantaje...*, s. 197.

<sup>63</sup> J. Wasilewski, *op. cit.*, s. 52; R. Siemieńska, *op. cit.*, s. 354–355; Z. Bauman, *Socjalizm drugiego pokolenia*, „Aneks” 1973, nr 2, s. 51.

<sup>64</sup> Cytowany wcześniej już Markiewicz, badający na przełomie lat 50. i 60. robotników Konina, stwierdza m.in., że „Nagminnie zdarzały się również wypadki bezmyślnego «chomikowania» narzędzi i przyrządów skradzionych w zakładzie. W czasie rewizji domowych, przeprowadzonych u niektórych zamieszkałych na wsi robotników, podejrzanych o przywłaszczenie sobie mienia zakładowego, odnajdowano całe kolekcje nie używanych narzędzi. Przestępcy z reguły nie potrafili należycie uzasadnić sensu uprawianego przez siebie procederu, sami bowiem nie mieli jasnego wyobrażenia o tym, jaki ewentualnie użytek mogliby uczynić z nagromadzonego nielegalnie sprzętu”. W. Markiewicz, *op. cit.*, s. 151.

<sup>65</sup> Obserwująca w latach 80. styl życia pochodzących ze wsi mieszkańców miasta w Olsztyńskim Murawska pisze, iż orientacji na „mieć” towarzyszyła przemożna chęć pochwalenia się osiągniętymi dobrami materialnymi. Z tego powodu przed przyjeżdżającą ze wsi

Wydaje się, że chłopskie korzenie wpływały również na kształt świętowania<sup>66</sup>, wypoczywania, religijności i inne sfery obyczajowości opisywanej grupy, łącznie z zachowaniami patologicznymi, w tym modelem picia alkoholu<sup>67</sup>. Badania na ten temat są jednak w stadium początkowym i z tego powodu trudno formułować bardziej zdecydowane wnioski<sup>68</sup>.

Punkt wyjścia dla dotychczas poczynionych uwag, z konieczności niekompletnych, stanowiło poszukiwanie tych rysów świadomości, postaw i zachowań, które odróżniały badaną zbiorowość i w związku z tym wzmacniały proces jej stygmatyzacji w przestrzeni miejskiej.

Jeżeli uznamy, iż opisany proces był stwarzany przez istotne przesłanki (co starałem się udowodnić) i rzeczywiście następował, to nieodparcie rodzi się pytanie, jak reagowali nań owi „naznaczeni”? Wydaje się, że najbardziej

---

rodziną (zwłaszcza w trakcie niektórych uroczystości rodzinnych, jak np. komunie) „demonstruje się też miejski sposób urządzenia mieszkania i wyposażenia go w dobra materialne, włącza się więc magnetofon, wyciąga aparat fotograficzny, rozmaite gry dla dzieci, kuzynkom pokazuje się nowe stroje i biżuterię. W poszukiwaniu różnych potrzebnych (i mniej potrzebnych) przedmiotów gospodarze otwierają szafy pełne bielizny i ubrań, a także różnych zapasów. W tym natłoku osób co prawda nie wszystko jest dostatecznie zauważone, tak jak życzyliby sobie tego gospodarze, ale większość rzeczy jednak jest zaprezentowana”. H. Murawska, *op. cit.*, s. 56 i n.

<sup>66</sup> Tak mówili o tym stylu świętowania wiejskich imigrantów pytani przez Siemieńską nowohucy inżynierowie w połowie lat 60.: „Wszystkie święta, imieniny, chrzciny – huczne, ze śpiewami. Ci, co nie mają pieniędzy, to pożyczają, spraszają krewnych ze wsi. A gdy Komunia św., dziecko wyrzucają [...] na podwórko, a oni piją do rana. [...] Nawet podałem sprawę do kolegium. Jak się popili piętro wyżej, to zalewali mi wodą całe mieszkanie. Komunia św. – to też się woda leje, granie, śpiewanie. Otwarte okno do ubawu. Nie tak już wprawdzie jak niegdyś. Franciszek, Józef, Jan, Stanisław, Władysław – przedtem to byle okazja, a już pili i śpiewali”. R. Siemieńska, *op. cit.*, s. 329. Podobne opisy zob. B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 167. Zob. też: S. Nowakowski, *Przedmowa*, w: *idem, Miasto polskie w okresie powojennym*, Warszawa 1988, s. 5–32. O podobnych zjawiskach w hotelach robotniczych pisał m.in. ten sam autor: *Warszawski hotel robotniczy i jego mieszkańcy*, w: *idem, Miasto polskie...*, s. 395–430 (pierwodruk: „Kultura i Społeczeństwo” 1957, t. 1, nr 2).

<sup>67</sup> J. Moskalewicz, J. Sierosławski, *Alkohol i robotnicy (Spojrzenie z perspektywy struktury społecznej)*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, red. P. Wójcik, t. 4: *Problemy patologii i przestępczości*, Warszawa 1985, s. 313. Nieco bardziej ostrożny pod tym względem niż cytowani wyżej autorzy jest Krzysztof Kosiński, który twierdzi, iż w PRL „o wzorach picia decydowali przede wszystkim mężczyźni – robotnicy oraz rolnicy, a pomiędzy tymi grupami występowało zdecydowanie więcej podobieństw niż różnic”. K. Kosiński, *Z historii pijaństwa w czasach PRL. „Peerelowskie” wzory picia alkoholu*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2006, t. 7, s. 277.

<sup>68</sup> Syntetyczny obraz obyczajowości peerelowskiej zob. *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 340–390 (szkic Tadeusza Czekalskiego).

powszechną strategię stanowiło ukrywanie stygmatu. W tych kategoriach należy, jak sądzę, traktować różnorodne zachowania współistniejące ze sobą. Tytułem egzemplifikacji wskażmy na niektóre z nich.

Wedle ustaleń socjologów jeszcze w latach 60. zjawiskiem powszechnym w polskich zruralizowanych miastach było ukrywanie swojej wiejskiej przeszłości (o czym boleśnie przekonywało się wielu chłopskich rodziców odwiedzających swe dzieci w mieście) w celu uniknięcia nietolerancji w miejscu pracy bądź zamieszkania<sup>69</sup>.

Już wcześniej wspominałem o sposobie wyrażania się migrantów, traktując go jako ważny czynnik stygmatyzacyjny. Warto jednak pamiętać, że część z nich świadomość tego naznaczenia skłaniała do swoistej hiperpoprawności, przyjmowania języka książkowego czy urzędowego, co rzecz jasna nie służyło osiągnięciu zakładanych przez nich celów<sup>70</sup>.

Na przeciwległym biegunie tych postaw i zachowań, wywołanych w większym lub mniejszym stopniu poczuciem naznaczenia, można natomiast umieścić często udane wysiłki zmierzające do uczynienia ze stygmatu wartości pozytywnej, niewstydlivej i ułatwiającej oswojenie nowej przestrzeni życia. Sprzyjał temu często rodzinno-sąsiedzki charakter migracji<sup>71</sup>. W tych kategoriach można traktować przypadki tworzenia opartych na kryterium pochodzenia społecznego i regionalnego enklaw towarzyskich. Czy owo poczucie wspólnych korzeni mogło stanowić ważny czynnik integracji niektórych polskich środowisk intelektualnych? Obserwacja (bywało, że uczestnicząca) niektórych z nich nakazuje mi nie wykluczać takiej ewentualności.

Znany socjolog polski, Bronisław Gołębiowski, jedną ze swoich ostatnich książek zatytułował *Dramat awansu*. Miał on polegać m.in. na wykorze-nieniu i wyobcowaniu przybyszy ze wsi w przestrzeni miejskiej<sup>72</sup>. Wątpię, aby te procesy można było nazwać w ten sposób.

„Zmiana skóry” bywała psychospołecznie kosztowna i bolesna, o czym świadczą m.in. liczne świadectwa pamiętnikarskie. Stygmatyzacja jednak stawała się z biegiem lat coraz mniejsza, a wartość trwania w nowym środowisku trudna do przecenienia z wielu względów, wśród których być może najważniejszy, choć często przemilczany, dotyczy... biologii. Jeżeli

<sup>69</sup> A. Sadowski, *Awantaze...*, s. 198–199.

<sup>70</sup> H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej...*, s. 14–15; M. Kamińska, *op. cit.*, s. 107; B. Falińska, *op. cit.*, s. 275–308.

<sup>71</sup> Na ten temat zob. M. Jarońska, *op. cit.*, s. 147. Z jej ustaleń wynika, że badani w latach 1959–1961 młodzi robotnicy pochodzenia wiejskiego w czterech warszawskich fabrykach procesy przystosowania do miasta i wstępnego, szkolnego przystosowania do pracy zawodowej przechodzili w 40% w gronie kolegów z rodzinnej wsi.

<sup>72</sup> B. Gołębiowski, *Dramat awansu. Studia, artykuły i szkice socjopolityczne*, Warszawa 2004, s. 18.

przyjmiemy – za antropologami – że takie wskaźniki, jak wysokość i waga młodzieży oraz wiek pierwszej menarche (u dziewcząt), są czułymi i zobiektywizowanymi miarami biologicznymi nierówności społecznych, to wyniki badań na ten temat, prowadzonych od lat 50., niezmiennie wskazują na istnienie w Polsce czegoś więcej niż klasyczna dychotomia „miasto-wieś”. Okazało się, iż warunki życiowe, wpływające na wzrastanie młodzieży, najwidoczniej pogarszały się stopniowo w miarę przechodzenia od miast największych poprzez miasta średnie i małe do wsi. Badania te dowodzą, że przeprowadzka ze wsi do nawet najmniejszego miasta powodowała nieproporcjonalnie dużą poprawę badanych wskaźników<sup>73</sup>. Wydaje się, że jest to ważki argument w dyskusji na temat walorów procesów migracyjnych w PRL.

Ma rację Piotr Nesterowicz, który w reportażu na temat awansu wiejskich migrantów do miejskich profesji w latach 50. pisze: „Ta wielka zmiana – w dążeniu do potwierdzenia nowej miejskości w dużej mierze przez nich wyparta lub ukrywana – miała ogromny wpływ na to, jakie społeczeństwo tworzymy obecnie”<sup>74</sup>.

---

<sup>73</sup> *Nierówności społeczne w Polsce w świetle mierników biologicznych*, Wrocław 1992, s. 6–18; T. Bielicki, Z. Welon, A. Waliszko, *Zmiany w rozwoju fizycznym młodzieży w Polsce w okresie 1955–1978*, Wrocław 1981, s. 22–26.

<sup>74</sup> P. Nesterowicz, *Każdy został człowiekiem*, Wołowiec 2016, s. 229.





## Kombatanci polscy w latach 1945–1956\*

Jeżeli byśmy próbowali zapytać współczesnych Polaków, kto to jest kombatant, to sądzę, że większości z nich kojarzyłby się on z mocno już starszym człowiekiem, „żelaznym” uczestnikiem kolejnych obchodów rocznicowych związanych z II wojną światową lub późniejszymi bojami z władzami komunistycznymi (tzw. żołnierze wyklęci), ucieleśniającym ideę bezkompromisowej walki z okupantami o niepodległość Polski, nawet kosztem własnego życia. W rzeczywistości jednak taki wizerunek kombatantów jest dość uproszczony, a na pewno nieprecyzyjnie opisuje ich zbiorowość w latach 1945–1956. Aby się o tym przekonać, warto zapoznać się z dziejami środowisk kombatanckich w Polsce w tym okresie. Wymaga to przede wszystkim dokonania analizy odpowiednich materiałów archiwalnych, gdyż opracowań na ten temat, zwłaszcza mających charakter naukowy, jest niewiele, a te, które powstały przed 1989 r., zostały silnie skażone przez polityczno-ideologiczną ortodoksję czasów, kiedy je publikowano<sup>1</sup>.

Nie znaczy to jednak, że nie dysponujemy zupełnie nowymi opracowaniami, nieskrępowanymi ograniczeniami cenzuralnymi i wykorzystującymi szeroką bazę źródłową. Do tej grupy zaliczyć należy przede wszystkim pracę

---

\* Tekst prezentuje fragment moich szerszych badań nad powojennymi kombatantami. Ich pierwsze efekty zostały opublikowane w 2015 r. (*Polityka socjalna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec kombatantów w latach 1971–1989*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 4, s. 103–130); zob też: *Problemy gospodarcze i socjalno-bytowe ruchu kombatanckiego w Polsce w latach 1945–1949*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej*, red. J. Olszsek i in., Warszawa 2017, s. 179–194.

<sup>1</sup> Zob. m.in.: M. Góralewski, T. Kamiński, *Organizacje kombatanckie i społeczno-obronne w służbie ludowej ojczyzny 1945–1969*, Warszawa 1977; *Zbowidowcy. Tradycje i zadania*, Warszawa 1969; H. Rechowicz, *Związek Weteranów Powstań Śląskich 1945–1949*, Katowice 1966; A. Wierzejewski, *Ruch kombatancki w Wielkopolsce. Zarys dziejów do 1989 roku*, Poznań 1989; *Ruch kombatancki na Warmii i Mazurach w latach 1945–1985. Materiały z sesji popularnonaukowej 11 grudnia 1985 r.*, Olsztyn 1985.

Joanny Wawrzyniak<sup>2</sup>, zajmującą się rolą Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) w tworzeniu i upowszechnianiu określonej wizji II wojny światowej. Na wyróżnienie zasługują również monografie niezależnych środowisk kombatanckich działających w PRL i ich inwigilacji przez Służbę Bezpieczeństwa<sup>3</sup>. Ciekawą charakterystykę żydowskiego ruchu kombatanckiego przedstawił August Grabski<sup>4</sup>. Bartłomiej Różycki dokonał podstawowych ustaleń na temat środowiska „dąbrowszczaków”<sup>5</sup>.

W niniejszym rozdziale skupiłem się przede wszystkim na przedstawieniu tych wątków działalności powojennych organizacji kombatanckich, które zwykle pomijano lub marginalizowano, a które moim zdaniem miały podstawowe znaczenie w warunkach powojennego wyniszczenia kraju i społeczeństwa. Chodzi nie o szumne deklaracje polityczne, ale o działalność gospodarczą i społeczną, która wspierała rzesze członkowskie, jak też rodziny kombatantów. Starałem się również pokazać, jak „zwrot stalinizacyjny” lat 1949–1950 wpłynął na koncepcję funkcjonowania tych organizacji.

Podstawę źródłową podjętych badań, obok nielicznych (wskazanych już) opracowań naukowych, stanowiły przede wszystkim akta najważniejszych organizacji kombatanckich i niektórych ministerstw, przechowywane w Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie. Jako źródło o charakterze pomocniczym wykorzystana została prasa wydawana przez organizacje kombatanckie.

## Powojenna mozaika organizacyjna

Okres tużpowojenny w historii ruchu kombatanckiego charakteryzował się różnorodnością inicjatyw skierowanych na udzielenie pomocy ofiarom wojny. Zanim zostaną one przedstawione, celowe wydaje się scharakteryzowanie polityki państwa wobec tego środowiska. Jej najważniejszym przejawem było ustawodawstwo socjalne dotyczące inwalidów.

<sup>2</sup> J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

<sup>3</sup> M. Jedynak, *Niezależni kombatanci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” (1957–1989)*, Kielce–Kraków 2014; P. Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009.

<sup>4</sup> A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2002.

<sup>5</sup> B. Różycki, „Dąbrowszczacy” i pamięć o hiszpańskiej wojnie domowej w Polsce Ludowej, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 168–212.

Już 12 grudnia 1944 r. został wydany dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim (Dz.U. nr 15, poz. 81). W 1945 r. ogłoszono jednolity tekst Ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim (Dz.U. nr 37, poz. 159). Przepisy tam zawarte obowiązywały do 30 czerwca 1954 r. W dekrete z grudnia 1944 r. dokonano zmian polegających na rozszerzeniu grupy uprawnionych do zapomóg pieniężnych, rent, leczenia na koszt państwa i prowadzenia działalności spółdzielczej (dotychczas uprawnieni byli głównie żołnierze regularnych oddziałów wojskowych) o uczestników „wojskowych antyfaszystowskich organizacji podziemnych i partyzanckich po 1 września 1939”. W 1945 r. zapis ten zmieniono (Ustawa z dnia 23 lipca 1945 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim, Dz.U. nr 30, poz. 181 oraz późniejsze regulacje: Dekret z dnia 8 listopada 1946 r., Dz.U. nr 64, poz. 350; Dekret z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim, Dz.U. nr 50, poz. 387), definiując uprawnionych inwalidów jako „uczestników ruchu podziemnego i partyzanckiego w walce o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej”. W 1947 r. dołączono do nich Polaków należących do „wojskowych formacji antyfaszystowskich biorących udział w wojnie domowej w Hiszpanii w latach 1936–1939” oraz walczących w „jugosłowiańskich oddziałach partyzanckich Tito”.

23 lipca 1945 r. wydana została ustawa o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego (Dz.U. nr 30, poz. 180). Pomoc obejmowała m.in. prawo do zasiłku, bezpłatnego leczenia oraz ulg przy osiedlaniu na ziemiach poniemieckich.

Nowe ustawodawstwo zapewniać miało również pomoc dla ludzi aparatu przemocy i ich rodzin – taki był sens Dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. o odszkodowaniu dla funkcjonariuszów służby bezpieczeństwa publicznego, żołnierzy Wojska Polskiego i członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, którzy utracili zdolność do pracy w walce z wrogiem Polski Demokratycznej, oraz dla osób pozostałych po poległych w tej walce (Dz.U. nr 14, poz. 54). Datę 18 lipca 1945 r. (Dz.U. nr 34, poz. 202) nosi dekret o pomocy i zasiłkach dla rodzin żołnierzy Wojska Polskiego oraz zdemobilizowanych żołnierzy.

Problemem tylko częściowo rozwiązanym było uregulowanie kwestii więźniów obozów koncentracyjnych, wobec których przez pewien czas stosowano przedwojenne przepisy odnoszące się do skazańców politycznych w carskiej Rosji. Byłym więźniom przysługiwały zasiłki i leczenie na koszt państwa (Dekret z dnia 5 kwietnia 1946 o dodatku przejściowym do zaopatrzeń byłych skazańców politycznych, Dz.U. nr 14, poz. 101; Dekret

z dnia 1 lipca 1946 o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia byłych skazańców politycznych, Dz.U. nr 37, poz. 228)<sup>6</sup>.

Ma rację Wawrzyniak, która twierdzi, że tużpowojenna legislacja nie rozwiązywała problemów ofiar wojny. Ówczesne akty prawne przewidywały zazwyczaj krótki termin zgłaszania roszczeń: rok od zawarcia pokoju lub wejścia w życie przepisów. Ponadto nie przyznano przywilejów kombatanckich uczestnikom konspiracji, którzy nie byli inwalidami – jedynie rodzinom poległych. Z pomocy wyłączono rodziny osób skazanych wyrokiem sądu po 22 lipca 1944 r., w tym uczestników podziemia antykomunistycznego, z których część wcześniej walczyła w partyzantce antyniemieckiej, nie wspominając już o braku świadczeń dla ofiar represji radzieckich<sup>7</sup>. Brakowało aktu prawnego normującego całość spraw kombatantów<sup>8</sup>.

W tej sytuacji szczególnie ważną rolę spełniała działalność samopomocowa związków kombatanckich, co umożliwiło ówczesne ustawodawstwo (Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych, Dz.U. nr 30, poz. 179, art. 1; Dz.U. nr 17, poz. 97, art. 13), które dawało prawo prowadzenia działalności gospodarczej „organizacjom pomocy dla grup ludności szczególnie prześladowanych przez okupanta”.

Zanim dokonana zostanie charakterystyka tej aktywności, należy podkreślić, że tworzenie organizacji kombatanckich po II wojnie było nawiązaniem do pewnej tradycji, szczególnie silnie rozwijającej się w II Rzeczypospolitej. Już w pierwszych latach Polski Ludowej władze państwowe podchodziły z rezerwą do tworzenia (lub reaktywowania) wielu związków. Potwierdzają to zachowane w aktach Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP) z lat 1946–1947 negatywne opinie w sprawie rejestracji takich stowarzyszeń, jak m.in.: Związek Jaszczurczy (Bojowników o Polskość Przymorza), powstający z ramienia Związku Weteranów Walk o Polskość Gdańska i Wybrzeża w Sopocie<sup>9</sup>, Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie<sup>10</sup>, Związek Legionistów Polskich w Jaworznie<sup>11</sup>, Stowarzyszenie Byłych

<sup>6</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 62–64; J. Boczek, *Uprawnienia kombatantów oraz członków ich rodzin w zakresie emerytur, rent i innych świadczeń socjalnych*, Warszawa 1979, s. 5–6.

<sup>7</sup> J. Boczek, *op. cit.*, s. 64.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>9</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), 736, mikr. B-1755, Departament Polityczny MAP do Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego Wydział Społeczno-Polityczny, 18 III 1946, k. 12.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Departament Polityczny MAP do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego, Warszawa, 29 X 1946, k. 20.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Departament Polityczny MAP do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, 13 V 1946, k. 22.

Wojskowych w Kętach<sup>12</sup>, Związek Oficerów i Urzędników Wojskowych w stanie spoczynku oraz wdów i sierot po nich<sup>13</sup>, Związek Obrońców Warszawy<sup>14</sup>, Związek Byłej Honorowej Milicji Obywatelskiej w latach 1914–1918 i 1939–1945 w Łodzi<sup>15</sup> oraz Związek Ofiar Operacji Doświadczalnych tzw. królików z Ravensbrück<sup>16</sup>. Władze tamowały również inicjatywę Jana Mazurkiewicza „Radosława” stworzenia związku byłych żołnierzy AK<sup>17</sup>.

Jakie były kryteria odmowy ich rejestracji? Z analizy zachowanych akt wynika, że z reguły odmawiano jej związkom o charakterze lokalnym, zarówno nowo tworzonemu, jak nawiązującemu do stowarzyszeń istniejących przed wojną. MAP uznawało, że winny one wstąpić do istniejących dużych organizacji kombatanckich kontrolowanych przez partie „bloku demokratycznego”, zdominowanego przez komunistów. O niechęci MAP do tworzenia nowych stowarzyszeń tego typu świadczy argumentacja użyta w odmowie rejestracji wzmiankowanego Związku Byłej Honorowej Milicji Obywatelskiej w latach 1914–1918 i 1939–1945. Prezydent miasta Łodzi stwierdzał, że „Organizacja ta [...] miałaby częściowo charakter zbliżony do typu organizacji b. wojskowych, do zorganizowania których Ministerstwo Administracji Publicznej telefonogramem z dnia 7.II.46 poleciło nie dopuszczać” [podkreślenie – D.J.]<sup>18</sup>. Ich wadą z punktu widzenia władz było nie tylko niejasne lub „wrogie” oblicze polityczne. Uznawano, że w ten sposób tworzy się kolejne stowarzyszenie, które skoncentruje się na „wyszarpywaniu” od państwa rent, koncesji i zniżek dla swych członków i podopiecznych. Z tych przyczyn władze decydujące o rejestracji stwierdzały, że organizacje te „nie odpowiadają względem pożytku społecznego”.

Warto również pamiętać, że w proces odmowy rejestracji zostało uwikłanych wiele instytucji. Oprócz Departamentu Politycznego MAP były to odpowiednie Urzędy Wojewódzkie, Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i Międzypartyjna Komisja Opiniodawcza Stowarzyszeń. Dopiero zbadanie ich udziału w podejmowaniu konkretnych decyzji pozwoliłoby na pełniejszą

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, Departament Polityczny MAP do ob. ob. założycieli Stowarzyszenia pn. Stowarzyszenie byłych Wojskowych w Kętach, 9 IX 1946, k. 55.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Departament Polityczny MAP do Prezydenta m. Łodzi, 21 XI 1946, k. 58.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Zarząd Miejski m.st. Warszawy Resort Administracyjno-Samorządowy do MAP Warszawa, 17 I 1947. W tym wypadku decyzja odmowna została wydana ze względu na negatywną opinię Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę z 13 stycznia 1947 r.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Prezydent M. Łodzi do MAP, Łódź 29 IX 1947, k. 85.

<sup>16</sup> *Ibidem*, 737, mikr. B-1756, Departament Polityczny MAP do Komitetu Organizacyjnego Związku Ofiar Operacji doświadczalnych tzw. „królików” z Ravensbrück, [26] X 1946, k. 21.

<sup>17</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 85.

<sup>18</sup> AAN, MAP, 736, mikr. B-1755, Prezydent M. Łodzi..., k. 85.

odpowieź na pytanie o ich motywę. Póki co możemy stwierdzić, że czynnik polityczny odgrywał zapewne decydującą rolę.

Po tych uwagach wstępnych spróbujmy dokonać skrótowej charakterystyki najważniejszych organizacji kombatanckich z lat 1945–1949, a następnie ich działalności społeczno-opiekuńczej.

Z punktu widzenia stabilizujących swoją władzę komunistów bliski im ideowo był Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację (ZUWZoNiD). Decyzję o celach mającego powstać Związku podjął Sekretariat Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR) w sierpniu 1945 r. Zjazd założycielski odbył się 1 września 1945 r. Prezesem został szef sztabu pepeerowskiej Gwardii Ludowej Franciszek Józwiak „Witold”<sup>19</sup>. ZUWZoNiD w 1947 r. liczył ok. 32 tys. członków, w tym 8,4 tys. byłych partyzantów Armii Ludowej, 7,3 tys. z AK, 7,1 tys. BCh-owców, 1,2 tys. żołnierzy Milicji PPR i 6,2 tys. osób z innych formacji<sup>20</sup>.

Na zjeździe wrocławskim (25–27 września 1948 r.) ZUWZoNiD scalono ze Związkiem Osadników Wojskowych (ZOW) na Ziemiach Odzyskanych w Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację (ZBzFiNHoNiD), który pretendował do

---

<sup>19</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 66–69. W numerze pierwszym organu prasowego Związku – „Polsce Niepodległej” w czerwcu 1946 r. stwierdzano, że zgodnie z deklaracją ideową i uchwałami I ogólnopolskiego zjazdu delegatów w dniach 1–2 września 1945 r. skupia on „wszystkich uczestników walki zbrojnej niezależnie od tego, na jakim walczyli froncie, niezależnie od tego, do jakich organizacji wojskowych należeli, z wyjątkiem tylko tych, którzy splamili się hańbą mordów bratobójczych”. Redakcja pisma deklarowała, że będzie ono obrazowało czyn zbrojny zarówno żołnierzy na frontach Zachodu, jak i Wschodu, walki partyzanckie, dywersyjne i powstańcze GL, AL, AK, BCh, KPN, Milicji RPPS i innych należących do Związku organizacji podziemnych. Związek „nasz będąc apartyjny, nie jest organizacją bez oblicza politycznego”. Rezolucje I zjazdu stwierdzały, że „zjazd jednoczy się z poczynaniami Rządu i Krajowej Rady Narodowej. Politykę zagraniczną, zmierzającą do oparcia Polski o sojusz ze wszystkimi narodami demokratycznymi, a w szczególności narodami ZSRR, uważa za jedynie słuszną i odpowiadającą interesom Państwa”. Zob. *Od Redakcji*, „Polska Niepodległa” 1946, nr 1, s. 1. W tymże numerze zamieszczono artykuł Jerzego Kirchmayera, wiceprezesa ZG Związku, pt. *Zagadnienie Armii Krajowej*, krytyczny wobec dowództwa AK w powstaniu warszawskim. Zdaniem autora członkowie Związku, byli bojownicy AK, winni stać na platformie Rządu Jedności Narodowej, potępiać Narodowe Siły Zbrojne, „bohaterów zaleszczyckiej szosy” i sprawców zagłady Warszawy.

<sup>20</sup> Liczebność związków kombatanckich to temat skomplikowany i wymagający dalszych badań. Dane na ten temat bywają skrajnie różne. Wynika to prawdopodobnie m.in. z fluktuacji będącej efektem prowadzenia w nich akcji weryfikacyjnej. W przypadku ZUWZoNiD można odnaleźć informacje o tym, że w listopadzie 1946 r. liczył on ponad 480 tys. członków, w tym 103 tys. wdów. Zob. AAN, Związek Inwalidów Wojennych (dalej: ZIW), 668, Protokół zjazdu kierowników Zakładów Sprzedaży w dniu 25 XI 1946 w Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie, k. nlb.

reprezentowania wszystkich grup walczących zbrojnie przeciwko Niemcom. Według oficjalnych danych z 1949 r. liczył ok. 140 tys. osób<sup>21</sup>.

Istotne znaczenie w mozaice powojennych organizacji kombatanckich odgrywał Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (PZbWPHWiOK). Jak wynika ze sprawozdania Wydziału Organizacyjnego Związku, jego geneza wiązała się z oddolnymi terenowymi inicjatywami poszczególnych więźniów, którzy tworzyli związki byłych więźniów politycznych o różnych nazwach i o różnorodnym obszarze działania. Pierwszy taki związek powstał w Krakowie 12 lutego 1945 r. i nosił nazwę „Związek Więźniów Ideowo-Politycznych z czasów wojny lat 1939 do 1945”. Żadnych dotacji państwowych wówczas związki te nie otrzymywały, rozporządzały środkami pochodzącymi z darowizn osób prywatnych lub instytucji. Wyrazem dążenia do integracji tego środowiska było powstanie w Warszawie Komitetu Organizacyjnego Związku Byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych 1939–1945, który chciał nie tyle być organizacją wzajemnej pomocy koleżeńskiej, co „wykorzystać skryształizowane przekonania demokratyczne byłych więźniów politycznych który wsparłby w najszerszych sferach społeczeństwa nowe formy ustrojowe i reformy socjalne realizowane przez Rząd Jedności Narodowej w oparciu o partie polityczne”. 10 stycznia 1946 r. Komitet przeprowadził Zjazd Ogólnokrajowy, który ustalił zasady tworzenia ogólnopolskiego Związku, a następnie 22 lutego 1946 r. zdecydował o zwołaniu I Ogólnokrajowego Kongresu Byłych Więźniów Politycznych. Odbył się on 3–4 lutego 1946 r.<sup>22</sup> Siła polityczna tego stowarzyszenia wynikała z mocnego oparcia w strukturach władz centralnych Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Na czele Zarządu Głównego stanął Józef Cyrankiewicz, a wśród wiceprezów znalazł się inż. Zygmunt Balicki, wiceminister komunikacji i sekretarz Międzynarodowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych (Fédération Internationale des Anciens Prisonniers Politiques du Fascisme – FIAPP). Sekretarzem Generalnym został Czesław Łęski, a skarbnikiem – Tadeusz Rek, wiceminister sprawiedliwości. W połowie 1948 r. do organizacji miało należeć ponad 378 tys. osób<sup>23</sup>. Do 1 maja 1947 r. zweryfikowano 177 013, Sekcja Młodzieżowa liczyła 17 491 członków uczących się i studiujących na wyższych uczelniach<sup>24</sup>. Przy Związku istniał Klub Ravensbrück, skupiający

<sup>21</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 66–69; *Po Zjeździe*, „Polska Niepodległa” 1948, nr 9–10, s. 3.

<sup>22</sup> AAN, Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (dalej: PZbWPHWiOK), 18, Sprawozdanie Wydziału Organizacyjnego za okres od utworzenia Związku w roku 1945 do 30 czerwca 1949 r., k. 12–13.

<sup>23</sup> *Nowe zadania Związku*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 13.

<sup>24</sup> Cz. Łęski, *Jak pracuje nasz Związek*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 2; J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 70.



te więźniarki, które przeżyły pseudomedyczne eksperymenty w tym obozie<sup>25</sup>. Opieka społeczna nad członkami i podopiecznymi – obok martyrologii – stanowiła główny cel stowarzyszenia<sup>26</sup>.

Organizacją kombatancą o tradycjach sięgających roku 1919 był Związek Inwalidów Wojennych RP (ZIW). Reaktywowany, został wpisany do Rejestru Stowarzyszeń i Związków Wojewódzkiego Urzędu Lubelskiego 25 stycznia 1945. We wrześniu tego roku przeniósł swą siedzibę z Lublina do Warszawy. Przewodniczącymi Zarządu Głównego byli kolejno: Franciszek Bazydło (do października 1946 r.), Zdzisław Kiełczyński (do października 1948 r.) i Leon Łustacz. ZIW stawiał sobie za zadanie prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej i polityczno-wychowawczej, organizowanie szkolenia zawodowego i tym samym rozwijanie akcji zatrudnienia inwalidów, zapewnienie im pomocy lekarskiej oraz wszelkich innych form wsparcia<sup>27</sup>.

W mozaice organizacji kombatanckich tego okresu ważna rola przypadła ZOW. Działał na podstawie statutu zatwierdzonego przez prezydenta m.st. Warszawy 30 kwietnia 1946 r. Pod koniec 1947 r. grupował ok. 120 tys. zdemobilizowanych żołnierzy, uczestników II wojny światowej, osiadłych na roli i w miastach na Ziemiach Odzyskanych. Pierwszy Krajowy Zjazd ZOW w Gorzowie Wlkp., obradujący 1 i 2 lipca 1947 r., uchwalił zmianę statutu, w konsekwencji czego Związek ten objął działalnością również tereny Polski Centralnej<sup>28</sup>.

Wśród mniej licznych, ale mających znaczenie ogólnopolskie stowarzyszeń kombatanckich należy wskazać na Związek Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii w latach 1936–1939. Jego członkami byli m.in. gen. Karol Świerczewski, Mieczysław Mietkowski z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Henryk Toruńczyk z Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Eugeniusz Szyr, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu<sup>29</sup>. Dużo mniej wiadomo o Związku Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905–1918<sup>30</sup>.

---

<sup>25</sup> AAN, PZbWPHWiOK, 43, Podania kobiet starających się przez Związek o leczenie i pobyt wypoczynkowy w Krynicy, k. nlb.

<sup>26</sup> *Ruch kombatanski na Warmii...*, s. 108.

<sup>27</sup> AAN, L. Zyskowska, *Inwentarz zespołu akt Związek Inwalidów Wojennych RP. Zarząd Główny z lat [1944] 1945–1950 [1951]*, s. 1–2; *Związek Inwalidów Wojennych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, w: M. Góralewski, T. Kamiński, *op. cit.*, s. 85.

<sup>28</sup> AAN, MAP, 749, mikr. B-1768, Związek Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych do MAP Dyrektor Departamentu Politycznego, Warszawa, 22 XII 1947, k. nlb.

<sup>29</sup> *Ibidem*, 736, mikr. B-1755, ZUW o Wolność Hiszpanii w latach 1936–1939 do MAP, Warszawa, 4 V 1946, k. nlb.

<sup>30</sup> AAN, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905–1918 (dalej: ZWWR), 6, Zarząd Główny w Łodzi do Ministerstwa Skarbu, Łódź, 13 I 1949, k. 88.

Natomiast wśród liczących się w tym okresie organizacji kombatanckich o znaczeniu lokalnym trzeba wskazać przede wszystkim na Związek Weteranów Powstań Śląskich (ZWPS). Jego zebranie konstytucyjne odbyło się 28 kwietnia 1945 r. w Katowicach, z udziałem wojewody Aleksandra Zawadzkiego. Deklaracja Związku, opublikowana w przededniu 24. rocznicy III powstania śląskiego, stwierdzała, że „władza ludowa” realizowała postulaty powstańcze, które nie znalazły właściwego zrozumienia u władz sanacyjnych. Wyrażała wdzięczność dla Armii Radzieckiej za wyzwolenie Śląska. Liczebność Związku pod koniec 1945 r. wynosiła prawie 10 tys. członków, a pod koniec 1948 r. wzrosła do ponad 23,5 tys. ZWPS deklarował poparcie dla Rządu Jedności Narodowej i „bloku demokratycznego” w wyborach w 1947 r. Na jego czele stał wówczas Jerzy Ziętek. Władze Związku podejmowały starania o powrót Ślązaków deportowanych do ZSRR i o postawienie pomnika czynu powstańczego na Górze św. Anny. Włączyły się także do akcji spolszczania imion i nazwisk na Śląsku<sup>31</sup>.

Warto również wspomnieć o innych lokalnych organizacjach weteranów: reaktywowanym 17 marca 1946 r. Związku Powstańców Wielkopolskich i Związku Biorących Udział w Zdobyciu Cytadeli Poznańskiej<sup>32</sup>.

## Aktywność gospodarcza

Ówczesny organizacyjny ruch kombatancki wyróżniała ożywiona działalność gospodarcza. Ta aktywność przynosiła dość znaczne dochody, z których przynajmniej część wspomagała członków i podopiecznych (zarówno w formie różnych zasiłków, stypendiów, pożyczek, jak też możliwości zatrudnienia w tworzonych zakładach pracy). Ponadto związki weteranów otrzymywały opłacalne koncesje od państwa, które stanowiły ważny składnik ich budżetów.

Problem dochodów związków kombatanatów, pochodzących z monopoli państwowych, pojawia się przede wszystkim w aktach ZIW. Związek był koncesjonariuszem prawa do detalicznej sprzedaży wyrobów alkoholowych z wyszynkiem na całym obszarze RP. Na podstawie umów (opartych na okólniku Ministerstwa Skarbu z 24 grudnia 1945 r.) następowało oddanie zastępstwa ZIW jako posiadacza prawa sprzedaży detalicznej napojów alkoholowych na wykonywanie tegoż prawa firmom (przedsiębiorstwom

<sup>31</sup> H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 14–65.

<sup>32</sup> A. Wierzejewski, *op. cit.*, s. 23–26.

gastronomicznym) w zamian za ryczałt miesięczny, płatny z góry. Ryczałty za dzierżawę koncesji na sprzedaż alkoholu wraz z wyszynkiem były ustalane centralnie. ZIW, jak świadczą zachowane dokumenty, samowolnie podwyższał ryczałt, co wywoływało skargi i zażalenia kierowane m.in. do Izby Skarbowych<sup>33</sup>. Z zestawienia punktów detalicznej sprzedaży wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego z wyszynkiem na dzień 30 czerwca 1948 r. wynikało, że liczba wydanych koncesji wynosiła 9164, z tego na wsi – 3588, a w mieście – 5576. Oznaczało to, że jedna koncesja przypadała na 1359 mieszkańców miast i 4563 mieszkańców wsi<sup>34</sup>.

Najważniejszy problem, jaki powodowały dochody z koncesji, to podział zysków. Skarżył się w tej sprawie m.in. Jerzy Ziętek, stojący na czele ZWPS, w piśmie do prezesa Rady Ministrów z 24 października 1946 r. Twierdził, że wzmiankowany okólnik ministra skarbu jest sprzeczny z Ustawą z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim. Ustawa, według jego interpretacji, nie dawała inwalidom wojennym wyłączności, lecz pierwszeństwo przy równych kwalifikacjach przy nadawaniu zezwoleń na sprzedaż wyrobów monopolowych. Ponadto okólnik stanowił, że w związku z istnieniem ZUWZoNiD oraz osób szczególnie zasłużonych i pozostałych po nich wdów i sierot ZIW winien wejść z nimi w porozumienie w celu przyjsia im z pomocą w drodze oddania do dyspozycji odpowiedniej liczby miejsc sprzedaży z wyszynkiem, ale tego zalecenia, zdaniem Ziętka, ZIW nie wypełnił<sup>35</sup>.

Sprawa była na tyle drażliwa, że spowodowała zwołanie 12 sierpnia 1946 r. posiedzenia komisji specjalnej dla ustalenia procentowego udziału w zyskach z koncesji alkoholowych oraz „hierarchii potrzeb i opracowania planu ich zaspokojenia”, powołanej przez ministra pracy i opieki społecznej Adama Kuryłowicza. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Obrony Narodowej, Komisji Skarbowo-Budżetowej Krajowej Rady Narodowej (KRN), ZIW, ZWPS, ZUWZoNiD i PZbWPHWiOK. Przedstawiciele ZIW sprzeciwiali się dzieleniu wpływów z koncesji. Twierdzili, że istniała Rada, która kontrolowała dochody i dysponowała nimi. W jej składzie byli przedstawiciele ZIW i ZUWZoNiD. Ci pierwsi opiekowali się głównie inwalidami, drudzy – sierotami. Cofnięcie koncesji zagwarantowanej ZIW od 1924 r. – jak uważali

<sup>33</sup> AAN, ZIW, 666, Ministerstwo Skarbu do Izby Skarbowej [wszystkie], Warszawa, 3 V 1947, k. nlb.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Zestawienia punktów detalicznej sprzedaży wyrobów PMS na dzień 30 VI 1948 r. z wyszynkiem, k. nlb.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Prezes Głównego Komitetu Organizacyjnego Związku Weteranów Powstań Śląskich Jerzy Ziętek do ob. Prezesa RM, Katowice, 24 X 1946, k. nlb.

jego przedstawiciele – źle wpłynęłoby na armię. Zabranie tych wpływów zmusiłoby ich do wyciągnięcia ręki po pieniądze państwowe. W trakcie posiedzenia przedstawiciel PZbWPHWiOK zażądał 45% udziału w akcji koncesyjnej. Nie uzyskał na to zgody. Przedstawiciele ZIW byli skłonni dopuścić jedynie członków ZUWZoNiD do zysków<sup>36</sup>.

Spory wywoływało również koncesjonowanie detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych w kioskach i budkach ulicznych<sup>37</sup>. I w tym wypadku ZIW zabiegał o to, aby być monopolistą. Uzasadniając swoje stanowisko niechętnie rozwiązaniom, które miały dopuścić do tej sprzedaży również byłych więźniów politycznych i „uczestników walki zbrojnej o niepodległość i demokrację” (za pośrednictwem ich związków)<sup>38</sup>, ZG ZIW w piśmie do premiera stwierdzał, że – nie kwestionując zasług osób zrzeszonych w tych związkach – „momentem, który winien odgrywać rolę przy udzielaniu koncesji tytoniowej [...] jest nie sama zasługa – a zasługa, połączona z uszczerbkiem zdrowia, uniemożliwiającym pracę fizyczną, ewentualnie z utratą żywiciela rodziny”<sup>39</sup>.

Jak już wzmiankowano wcześniej, związki kombatanckie uruchamiały działalność gospodarczą stanowiącą jedną z najważniejszych form ich aktywności. Miała ona z jednej strony zapewniać fundusze na realizację różnych przedsięwzięć opiekuńczych wobec członków stowarzyszeń, z drugiej – służyć ich „produktywizacji”. Jakie były skala i formy tych inicjatyw?

Wskazana koncepcja znalazła wyraz m.in. w powołaniu do życia Spółdzielni Pracy Byłych Więźniarek i Wdów w Gliwicach. W jej ramach działały szwalnia, zakład tapicerski, szewski, czapkarnia, trykociarnia, „kołdarnia”, sklep i kawiarnia, stołówka i pralnia. Spółdzielnia zatrudniała w październiku 1947 r. 155 osób, w tym 30 byłych więźniarek i 11 wdów (reszta to niezbędne siły fachowe). Dzięki temu zapewniała środki utrzymania wszystkim członkiniom i kilku wdowom niezdolnym do pracy oraz ich dzieciom-pólsierotom. Zarząd spółdzielni dożywił 67 sierot i pólsierot

---

<sup>36</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komisji specjalnej zwołanej dla ustalenia procentowego udziału w zyskach z koncesyj alkoholowych oraz hierarchii potrzeb i opracowania planu ich zaspokojenia wśród Związków: Inwalidów Wojennych, Uczestników Walki Zbrojnej, b. Więźniów Politycznych i Weteranów Powstań Śląskich, odbytego w dniu 12 VIII 1946 w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej z udziałem przedstawicieli MPiOS, MON, Komisji skarbowo-budżetowej KRN, ZG ZIW RP, ZG Zw. b. Więźniów Politycznych, ZG Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację, Zw. Weteranów Powstań Śląskich, k. nlb.

<sup>37</sup> Zob. m.in.: *ibidem*, 668, Protokół zjazdu kierowników Zakładów Sprzedaży w dniu 25 XI 1946 w Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego (PMT) w Warszawie, k. nlb.

<sup>38</sup> Takie rozwiązanie wprowadzało w życie Rozporządzenie Ministra Skarbu z 10 II 1947 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych, Dz.U. nr 28, poz. 110.

<sup>39</sup> AAN, ZIW, 668, [ZG ZIW] do Ob. Prezesa Rady Ministrów, 5 X 1946, k. nlb.

przez wydawanie bezpłatnych obiadów oraz 5 studentów politechniki w Gliwicach. Inne ważne warsztaty, które prowadził związek w końcu 1947 r., to m.in.: zakład szewsko-cholewkarski w Białymstoku, dwa gospodarstwa rolne (w Ostrowiu – 100 ha i Popowie – 70 ha), wytwórnia wód gazowanych w Kruszwicy, zakład ogrodniczy w Bydgoszczy, warsztaty chemiczne w Grudziądzu, sklep i zakład fotograficzny w Ziębicach (Wrocław), piekarnia we Wrzeszczu, zakład krawiecki w Oliwie. Wszystkie te warsztaty pracy i fabryki zatrudniały wówczas razem 614 osób<sup>40</sup>.

W ramach PZbWPHWiOK powołano specjalną strukturę – Radę Gospodarczą. Na początku 1947 r. dysponował on 26 zakładami przemysłowo-wytwórczymi i przetwórczymi, 7 majątkami rolnymi oraz Centralą Handlu Detalicznego obejmującą ok. 300 sklepów różnych branż na terenie całej Polski<sup>41</sup>. W lipcu 1948 r. liczba sklepów pod auspicjami Związku miała wynosić 279; największe obroty miał Dom Towarowy nr 200 w Toruniu (miesięcznie w granicach 18 mln zł). Uruchomiono część wielkich zakładów pracy, m.in. fabrykę czekolady we Wrocławiu, gdzie zainstalowano wiele maszyn<sup>42</sup>. Tak jak w przypadku innych stowarzyszeń – „wygaszanie” działalności gospodarczej następowało pod koniec 1948 r.<sup>43</sup>

Mniej wiadomo o aktywności na tym polu ZUWZoNiD. W jego organie prasowym „Polska Niepodległa” w marcu 1948 r. przedstawiono rozwój działalności gospodarczej oddziału wojewódzkiego w Łodzi. W lutym 1947 r. przystąpił on do uruchomienia własnej fabryki pończoch z kapitałem 244 tys. zł. W czerwcu 1947 r. założono składnicę fabryczną wyrobów galanteryjno-tekstylnych, co miało wyeliminować handel łańcuszkowy i zaopatrzyć robotników w „dobry towar” po umiarkowanych cenach wprost ze składnicy fabrycznej. W styczniu 1948 r. założono Centralę Handlowo-Przemysłową z wydziałem włókienniczym i papierniczym. Rozpoczęła ona swą działalność od wykupienia za 2,5 mln zł wytwórni bibulek i wytwórni kartonaży. Planowano uruchomienie szwalni na 250 osób<sup>44</sup>. Ze względu na likwidację Związku (formalnie we wrześniu 1948 r.) postanowiono zamknąć zakłady prowadzone przez niego lub pod jego firmą, których działalność była

<sup>40</sup> AAN, Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację (dalej: ZBzFiNHoNiD), 38, Sprawozdanie PZbWP dla Rady Koncesyjnej, X 1947, k. 38–40.

<sup>41</sup> Cz. Łęski, *op. cit.*

<sup>42</sup> *Nowe zadania Związku...*

<sup>43</sup> Na mocy uchwał ZG Związku i Rady Gospodarczej, akceptowanych jednomyślną uchwałą Rady Naczelnej z 10 października 1948, ZG zakazał z natychmiastową ważnością otwierania przez komórki związkowe w terenie jakichkolwiek przedsiębiorstw o charakterze gospodarczym pod firmą Związku. Zob. *Realizujemy uchwały Rady Naczelnej naszego Związku*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 22.

<sup>44</sup> *Działalność gospodarcza Związku w Łodzi*, „Polska Niepodległa” 1948, nr 3.

„sprzeczna z celami ideowymi stowarzyszenia” (restauracje, gospody itp.). Pozostałe „komórki pracy gospodarczej” miały zostać przekształcone (do końca marca 1949 r.) w spółdzielnie i przekazane do właściwych central związkowych z zachowaniem dotychczasowego zatrudnienia i zwrotem włożonego majątku<sup>45</sup>.

W przypadku sukcesora ZUWZoNiD – ZBzFiNHoNiD działalnością tego typu kierowała specjalnie powołana Centrala Gospodarcza. W listopadzie 1948 r. składała się z 34 przedsiębiorstw przemysłowych (wytwórczych), 30 przedsiębiorstw handlowych (w tym sprzedaż artykułów spożywczych prowadziło 7, konfekcyjnych – 10, innych – 13), 67 przedsiębiorstw usługowych (w tym pensjonaty i inne – 20, hotele – 10, gospody i restauracje – 37) i 10 gospodarstw rolnych. W coraz bardziej niesprzyjającej atmosferze dla takiej działalności stwierdzano, że „stały się [one] w wielu wypadkach domeną dla niektórych członków zarządów i częstokroć pod firmą Związku prowadzi się interesy osobiste”<sup>46</sup>.

Dużą aktywność gospodarczą wykazywał również ZIW. Zachowane w aktach MAP listy przedsiębiorstw zarejestrowanych pod firmą Związku w poszczególnych województwach liczyły po kilkadziesiąt pozycji, obejmując restauracje, hotele, sklepy, spółdzielnie pracy, młyny, tartaki, kawiarnie<sup>47</sup>.

## Samopomoc społeczna

Organizacje kombatanckie starały się prowadzić różnorodną działalność opiekuńczo-społeczną na rzecz swoich członków. Zdarzały się również inicjatywy edukacyjne. Wynikało to z powojennej sytuacji demograficznej, zdrowotnej oraz przyjętych założeń statutowych i ideowo-programowych związków. Uznawano bowiem, że pomoc winni otrzymać nie tylko żyjący kombatancki, ale również ich rodziny, w tym sieroty i pólsieroty po nich. Stąd oprócz grupy członków wprowadzano zwykle kategorię podopiecznych. W analizowanym okresie wielu z nich to były dzieci, ludzie młodzi, a niekoniecznie starcy czy inwalidzi wojenni, choć często osoby schorowane<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> *Centralizacja przedsiębiorstw Związku czy ich likwidacja?*, „Polska Niepodległa” 1949, nr 2.

<sup>46</sup> AAN, ZBzFiNHoNiD, 32, Sprawozdanie i plan pracy p.o. dyrekcji Centrali Gospodarczej, Warszawa, 12 XI 1948, k. 1; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności po dyrekcji Centrali Gospodarczej od dnia 23 XI do 5 XII 1948 r., k. 5.

<sup>47</sup> AAN, MAP, sygn. 739, mikr. B-1758.

<sup>48</sup> Wskazuje na to chociażby statystyka członków PZbWPHWiOK. W październiku 1947 r. Związek liczył 93 634 członków rzeczywistych (zweryfikowanych – 62 375) i 184 410 podopiecznych (zweryfikowanych 61 278). Wśród podopiecznych było 23 718 sierot, 58 770

Pomoc, jaką im oferowano, miała być dostosowana do ich potrzeb. Często zajmowały się nią wyspecjalizowane i wyodrębnione struktury organizacyjne (jak np. Rada Opieki Społecznej w ZG PZbWPHWiOK, działająca od stycznia 1947 r., oraz Sekcje i Referaty Opieki Społecznej w strukturach terenowych<sup>49</sup>, Wydziały Opieki w ZG ZUWZoNiD i ZG ZIW<sup>50</sup>).

Niektóre stowarzyszenia kładły nacisk na pomoc medyczną dla zrzeszonych kombatantów i ich rodzin. W przypadku PZbWPHWiOK zapewniano ją, opłacając koszty leczenia w ośrodkach państwowych lub ubezpieczalni społecznych. Korzystano z pomocy lekarzy – byłych więźniów politycznych. Część usług lekarskich dla członków związku więźniów politycznych, przynajmniej w niektórych okręgach, była świadczona bezpłatnie (poradnie: przeciwgruźlicza, przeciwweneryczna, przeciwjagliczna, zakład rentgenowski w Łodzi<sup>51</sup>). Starano się również zapewnić miejsca dla swoich członków i podopiecznych w sanatoriach innych organizacji (np. PCK)<sup>52</sup>. Związek prowadził prewentorium dziecięce w Choroszczy<sup>53</sup> i Dom Zdrowia Żorlina w Żegiestowie dla 65 dzieci oraz sanatorium<sup>54</sup>.

---

pólsierot oraz 101 922 wdowy i rodziców. Jako chorych kwalifikowano 10 669 członków i 180 042 podopiecznych. Za niezdolnych do pracy uznawano 2738 członków i 11 319 wdów. Zob. AAN, PZbWPHWiOK, 38, Sprawozdanie PZbWP dla Rady Koncesyjnej, X 1947, k. 34. Według danych z lutego 1948 r. PZbWPHWiOK miał liczyć 62 375 członków czynnych zweryfikowanych i 71 259 członków do zweryfikowania; podopiecznych zweryfikowanych – 111 278, do zweryfikowania – 133 132 (razem – 378 044). Wśród podopiecznych było: 53 718 sierot i 108 770 pólsierot oraz 81 922 wdowy i rodziny. Liczbę chorych członków Związku szacowano na ok. 45 tys., a chorych podopiecznych – na 32 tys. Zob. J.P., *Praca R.O.S. na przestrzeni roku*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 6, s. 8.

<sup>49</sup> *Ibidem*; AAN, PZbWPHWiOK, 38, Sprawozdanie PZbWP dla Rady Koncesyjnej, X 1947, k. 34.

<sup>50</sup> *Ogólnopolskie obrady władz Związku Uczestników Walki Zbrojnej 1–2 września 1946*, „Polska Niepodległa” 1946, nr 4–5; AAN, ZIW, 519, Lecznictwo Związku Inwalidów Wojennych RP w roku 1947, k. nlb.

<sup>51</sup> *Życie organizacyjne PZBWP*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 3.

<sup>52</sup> J.P., *op. cit.*, s. 8. Według sprawozdania władz Związku od jego powstania w lutym 1946 r. do końca tego roku „we własnym zakresie” zorganizowano bezpłatną pomoc lekarską, z której skorzystało 11 087 członków. Ponadto umieszczono w szpitalach na koszt własny 1295 ciężko chorych. Zob. Cz. Łęski, *op. cit.*

<sup>53</sup> O jego funkcjonowaniu informował reportaż W.P., *Opieka nad dziećmi w Okręgu Białystok*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 4. Dzieci (w wieku od lat siedmiu) przyjeżdżały tam prawie zawsze „obdarte i bose”, otrzymywały komplet bielizny i ubrania. „Jedzą teraz drugie śniadanie. Apetyt obozowy. Patrzymy z podziwem jak kromki chleba z masłem i marmeladą, popijane mlekiem znikają szybko. Reszta kuracjuszy jest obecnie w szkole publicznej oddalonej o 100 m. od Prewentorium. [...] Obiad rozpoczyna się krótką modlitwą, po której dzieci zasiadają do stołu”. Momentem najtragicznym było zakończenie turnusu, o czym dzieci informowano kilka dni wcześniej: „Na Sali rozlega się

Pod względem skali pomocy leczniczej wyróżniał się ZIW, co wynikało z charakteru jego składu społecznego i wzmiankowanych możliwości finansowych. Udzielano jej zwłaszcza tym członkom i podopiecznym, którzy nie mieli prawa do korzystania ze szpitali i sanatoriów Ubezpieczalni Społecznych. Związek prowadził własne przychodnie i zakłady lecznicze. W 1947 r. wydatki na pomoc medyczną stanowiły 25,2% budżetu przeznaczanego na pomoc w ogóle i wynosiły 2972 230 zł, a na prowadzenie zakładów leczniczych wydatkowano 54 417 230 zł. Wydział Opieki ZG ZIW skierował na leczenie szpitalne w 1947 r. 320 osób, a na specjalistyczne badania ambulatoryjne – 880. Niezależnie od tego poszczególne oddziały i koła miały możliwość kierowania na leczenie swych członków i zwracania się do centrali o pokrycie kosztów. Związek prowadził własne przychodnie lekarskie: przy Zarządzie Głównym (ul. Estońska 8 w Warszawie), przy Zarządzie Stołecznym (ul. Targowa 59), przy Bursie Inwalidzkiej ZIW w Krakowie (ul. Lenartowicza 14), przy Bursie Inwalidzkiej ZIW we Wrocławiu (ul. Kiełbaśnicza 21) oraz przy Domach Dziecka w Karpaczu, Kowańcu i w Gołotczyźnie. Ponadto w 1947 r. związek dysponował zakładami leczniczymi w Szczawnie (wówczas: Solicach) Zdroju na 70 łóżek (leczyło się w tym roku 280 osób), w Dusznikach Zdroju (na 230 łóżek; leczyło się tam 587 osób) oraz izolatorium dla inwalidów gruźlików w Szczęsnowie na 40 łóżek (w sierpniu 1947 r. zostało zlikwidowane, a chorzy przeniesieni do należącego do Związku Sanatorium Przeciwgruźliczego w Sokołowsku – Jarze, wtedy dopiero tworzonego)<sup>55</sup>.

Organizacje kombatanckie przeprowadziły również szeroko zakrojoną akcję wypoczynkową skierowaną nie tylko do dorosłych członków, ale również dzieci i młodzieży – podopiecznych. W tym celu w 1947 r. ZIW zorganizował domy wypoczynkowe w Krynicy (w 1947 r. przebywało tam 125 osób), w Zakopanem (97 osób) i Jelitkowie (140 osób). Związek dysponował również ośrodkami kolonijnymi dla dzieci w Karpaczu, Czerwonej Dolinie, Drewnicy Śląskiej, Agnieszkwie, Piotrowicach Górnych, Gołotczyźnie, Świdrze, Krynicy, Turawie, Klebarku Małym, Jastrzębiej Górze, Wiśniowej

---

plącz. Większość dzieci to kompletne sieroty, nie mające dokąd wracać. Przyszły tutaj od obcych ludzi, gdzie cierpiały biedę i brak opieki, znalazły ją dopiero w czasie pobytu w Choroszczy. Płaczą więc teraz i proszą kierowniczkę, aby mogły zostać nadal, bo im tu jest dobrze, lepiej, niż było u obcych ludzi. Takie sceny rozgrywają się po zakończeniu każdego turnusu”.

<sup>54</sup> AAN, PZbWPHWiOK, 33, Sprawozdanie kasowe Rady Opieki Społecznej za okres od 1 lipca do 20 września 1947, k. 168–171.

<sup>55</sup> AAN, ZIW, 519, Lecznictwo Związku Inwalidów Wojennych RP w roku 1947, k. nlb.



Górze i Nałęczowie. Na koloniach przebywało w tym roku 3704 dzieci<sup>56</sup>, a w 1948 r. – 3810 w 14 ośrodkach<sup>57</sup>.

Z kolonii letnich za pośrednictwem PZbWPHWiOK skorzystało w lecie 1947 r. ogółem ok. 6700 dzieci. We własnym zakresie prowadzone były one w 13 ośrodkach. Ponadto dzięki wsparciu Związku na kolonie zagraniczne (do Norwegii, Czechosłowacji i Włoch) wysłano 67 dzieci. Latem 1948 r. sieroty i półsieroty po polskich więźniach politycznych udały się (na pokładzie M/S Batory) na wypoczynek do Danii na zaproszenie Duńskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych. Dla Sekcji Młodzieżowej związku więźniów urządzono kolonie letnie w Szczęsnowie na Dolnym Śląsku. Z czasów korzystało w 1947 r. 91 członków aktywistów. We wrześniu 1947 r. Związek prowadził również własne domy wypoczynkowe („Gdynianka” w Kudowie Zdroju, „Leśny Domek” – okręg Warszawa, „Czerwony Trójkąt” w Kudowie)<sup>58</sup>. W maju 1947 r. uruchomiono dom wypoczynkowy w Sierakowie w powiecie Międzybóże<sup>59</sup>.

ZUWZoNiD już latem 1946 r. wysłał ok. 1000 swoich podopiecznych na kolonie letnie. Najważniejszym ośrodkiem wypoczynkowym Związku dla dzieci – sierot „po poległych i zabitych bojownikach Polski Podziemnej” – stał się były majątek Lubomirskich w Kruszynie<sup>60</sup>.

Opieka nad sierotami nie ograniczała się do zorganizowanego wypoczynku. Najważniejsze związki kombatanckie tworzyły dla nich domy dziecka. ZUWZoNiD w marcu 1948 r. prowadził 8 takich placówek (województwo kieleckie: Hołudza dla 37 dzieci, Iłża – 36, Lipowa – 37, Kozienice – 35, Oleszno – 62, Kruszyna – 95; województwo śląsko-dąbrowskie: Maciejowice – dla 25; województwo szczecińskie: Postomino – dla 23). W domach tych umieszczano sieroty po uczestnikach walki zbrojnej.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> *Ibidem*, 252, Sprawozdanie z akcji czasów letnich dla dzieci i młodzieży prowadzonych przez ZG ZIW RP w roku 1948, k. nlb.

<sup>58</sup> J.P., *op. cit.*; *Walny Zjazd w Katowicach*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 7; H. Lesiewska, *Fiordy i Adriatyk dostępne polskim dzieciom*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 16; W.P., *W naszej „Gdyniance” (Ze wspomnień kuracjusza)*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 5, s. 9; St. Kłodziński, *Centralne placówki R.O.S.*, *Wolni Ludzie*” 1948, nr 8, s. 9; J., *Nasze dzieci wyjeżdżają do Danii*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 14; AAN, PZbWPHWiOK, 33, Sprawozdanie kasowe Rady Opieki Społecznej za okres od 1 lipca do 20 września 1947, k. 168–171.

<sup>59</sup> *Życie organizacyjne PZBWP*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 4. Według informacji prasowych w lipcu 1948 r. Związek posiadał pięć czynnych domów wypoczynkowych z centralnym domem leczniczo-wypoczynkowym w Kudowie („Gdynianka”) na czele. Zob. *Nowe zadania Związku...*

<sup>60</sup> *Wędrówka po koloniach sierocych*, „Polska Niepodległa” 1946, nr 3; *Ogólnopolskie obrady władz Związku Uczestników Walki Zbrojnej 1–2 września 1946*, „Polska Niepodległa” 1946, nr 4–5.

Otoczone opieką lekarską, uczęszczały do miejscowych szkół. W stadium organizacji były wówczas domy dziecka w Zgorzelcu w województwie śląsko-dąbrowskim, w Olecku w województwie białostockim i w Pułtusku w województwie warszawskim<sup>61</sup>.

Stowarzyszenia kombatanckie prowadziły ponadto świetlice, własne przedszkola lub opłacały koszty umieszczenia w nich swych podopiecznych<sup>62</sup>. Angażowały się one również w pomoc dla dzieci i młodzieży, ukierunkowaną na stworzenie im warunków do nauki w szkołach. Najbardziej popularną formą było udzielanie stypendiów (lub ich wyjednywanie od odpowiednich władz państwowych) i podejmowanie zabiegów zmierzających do umieszczenia podopiecznych w szkołach z internatami i w bursach (własnych lub prowadzonych przez inne organizacje)<sup>63</sup>. Istniejąca w strukturach związku więźniów politycznych Rada Opieki Społecznej 1/3 swojego budżetu w 1947 r. poświęciła na stypendia. Przyznano 600 stypendiów po 3 tys. zł dla studentów szkół wyższych, 400 – po 2 tys. zł dla uczniów zawodowych szkół średnich, 400 po 1000 zł dla średnich ogólnokształcących, 966 po 500 zł dla powszechnych<sup>64</sup>.

Unikatową formą pomocy w uzyskaniu wykształcenia było tworzenie szkół. W marcu 1946 r. przy Warsztatach Samochodowych ZG ZUWZoNiD przy ul. Towarowej w Gliwicach powstała szkoła dla kierowców-mechaników. Nauka w niej trwała zasadniczo trzy lata. W tym czasie uczniowie przechodzili w całości kurs szkoły powszechnej, wiedzy warsztatowej i służby transportowej oraz zdobywali umiejętności niezbędne do posiadania prawa jazdy. W kwietniu 1947 r. w szkole przebywało 77 uczniów. Nauka, żywienie i ubranie były bezpłatne; ich koszty pokrywano z funduszków ZG Związku<sup>65</sup>. Zaangażował się on również w organizację szkolenia swoich podopiecznych w szkole radiotechnicznej w Dzierżanowie i w szkole elektrotechnicznej w Warszawie<sup>66</sup>.

Adresatami pomocy finansowej stowarzyszeń kombatanckich nie były jednak tylko dzieci i młodzież, ale również dorośli członkowie, zwłaszcza ci pozostający w szczególnie trudnej sytuacji materialnej często nie ze swojej winy i z powodu nabytych schorzeń mający trudności z podejmowaniem

---

<sup>61</sup> *Opieka Społeczna w ramach Związku*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 3, s. 14; T. Nowicki, *Dom dziecka w Kruszynie*, „Polska Niepodległa” 1949, nr 2, s. 19.

<sup>62</sup> AAN, PZbWPHWiOK, 38, Wydatki od dnia 1 lutego 1947 do 18 października 1947, k. 49.

<sup>63</sup> Zob. np.: *Komunikaty*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 4.

<sup>64</sup> J.P., *op. cit.*, s. 8. Dyskusja o kryteriach przyznawania zob. A.Z., *O sprawiedliwy rozdział stypendiów*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 16.

<sup>65</sup> *Szkoła Kierowców-Mechaników w Gliwicach*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 4, s. 21; *Szkoła samochodowa w Gliwicach szkoli przyszłych fachowców*, „Polska Niepodległa” 1948, nr 5.

<sup>66</sup> *Ogólnopolskie obrady władz Związku Uczestników Walki Zbrojnej 1–2 września 1946*, „Polska Niepodległa” 1946, nr 4–5.

pracy. Dotyczyło to m.in. wspomnianych już tzw. królików z Ravensbrück. ZG PZbWPHWiOK we wrześniu 1947 r. postanowił ufundować dla nich stałe zapomogi w wysokości 3 tys. zł miesięcznie<sup>67</sup>. Podobne formy wsparcia udzielały również inne związki<sup>68</sup>.

## Stalinizacja modelu funkcjonowania ruchu kombatanckiego: ZBoWiD

Ten model funkcjonowania stowarzyszeń kombatanckich, w którym istotną rolę odgrywały ich własne samopomocowe inicjatywy społeczne, został zarzucony w 1949 r. Różnorodność organizacji kombatanckich stawała się coraz bardziej nie do pogodzenia z centralizacyjnymi tendencjami władz państwowych podlegających procesom stalinizacji i sowietyzacji. Dążność do połączenia tych stowarzyszeń i stworzenia łatwiejszej do kierowania jednej organizacji, stanowiącej „transmisję” władz komunistycznych do środowiska kombatanckiego, zaczęła stopniowo nasilać się. Rezultatem tych procesów był Kongres Zjednoczeniowy ruchu kombatanckiego w Polsce, który obradował 1–2 września 1949 r. w Warszawie. Jednoczyło się 11 organizacji: ZBzFiNHoNiD, PZbWPHWiOK, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905–1918, Związek Dąbrowszczaków, Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Powstańców Wielkopolskich, Związek Żydów Byłych Uczestników Walki Zbrojnej z Faszyzmem, Związek Obrońców Westerplatte, Związek Obrońców Wybrzeża, Związek Czerwonych Kosynierów, Stowarzyszenie Byłych Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej.

Utworzenie ZBoWiD oznaczało nie tylko skrajną unifikację organizacyjną ruchu kombatanckiego w Polsce, lecz również zdecydowaną zmianę jego celów i funkcji. W kontekście kwestii stanowiących przedmiot zainteresowania w tym studium najważniejsze były pozbywanie się przez nowy Związek przejmowanego po poprzednikach majątku i dominacja funkcji ideologicznej w jego działalności. Jak ustaliła Wawrzyniak, w 1949 Prezydium ZG wydało zakaz prowadzenia przedsiębiorstw, a istniejące nakazano oddać państwu lub przekształcić w spółdzielnie. W latach 1950–1951 ZBoWiD przekazał różnym organizacjom przejęte po innych związkach sanatoria, prewentoria i inne ośrodki opieki społecznej i zdrowotnej. W styczniu 1951

<sup>67</sup> AAN, PZbWPHWiOK, 33, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego z dnia 17 IX 1947, k. 159.

<sup>68</sup> AAN, ZIW, 219, Sprawozdanie z działalności Wydziału Produktywizacji i Pomocy za miesiąc wrzesień 1948, k. nlb.; H. Rechowicz, *op. cit.*, s. 81.

zlikwidowano Wydział Opieki Związku. ZBoWiD skupił się na działalności propagandowej. Zwiększono nacisk na produktywizację inwalidów i wdów po „bojownikach”. Udzielanie pomocy materialnej miało charakter doraźny i symboliczny<sup>69</sup>.

Ograniczenie działalności opiekuńczej – obok wyraźnego kursu niechętnego weteranom niekomunistycznego podziemia niepodległościowego – zniechęcało do uczestnictwa w pracy ZBoWiD. W styczniu 1951 r. zarejestrował on 151 tys. osób, w tym ok. 120 tys. członków czynnych (ok. 40 tys. to więźniowie obozów, 35 tys. – członkowie ruchu oporu, 22 tys. – żołnierze regularnego wojska). Pod koniec 1956 r. liczebność Związku, według oficjalnych danych, miała wynosić 50–55 tys. (wobec 455 tys. w 1949)<sup>70</sup>. W latach 1949–1956 nie zwołano kongresu ZBoWiD, nie zbierała się jego Rada Naczelna. Stalinowski model funkcjonowania stowarzyszenia coraz bardziej zniechęcał do uczestnictwa w jego pracach.

## „Odwilżowe” zmiany

Wraz z pierwszymi „podmuchami odwilży” politycznej sytuacja części weteranów zmieniała się na lepsze, czego pierwszym widocznym efektem były dekrety: z dnia 14 sierpnia 1954 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin (tekst jednolity – Dz.U. 1958, nr 23, poz. 98) i z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. nr 30, poz. 116). Wymienioną w tym drugim akcie prawnym czynną walkę z okupantem (w Wojsku Polskim po listopadzie 1918, w polskich formacjach wojskowych w ZSRR po 13 maja 1943 r., w Armii Ludowej, Gwardii Ludowej i służba w innych oddziałach partyzanckich, które prowadziły walkę z okupantem hitlerowskim, w polskich formacjach zbrojnych na Zachodzie, pobyt w niewoli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i obozach pracy przymusowej, w formacjach republikańskich w wojnie domowej w Hiszpanii) zaliczano do okresów zatrudnienia – o ile pracownik był przed tym okresem zatrudniony oraz pracował co najmniej przez 5 lat po wojnie (art. 8)<sup>71</sup>.

Datę 15 listopada 1956 r. nosi ustawa o zmianie dekretu o zaopatrzeniu inwalidów wojskowych i ich rodzin (Dz.U. 1956, nr 56, poz. 257); na jej podstawie po raz kolejny zwiększono uprawnienia tej grupy.

<sup>69</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 160–166.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 147, 237; M. Góralewski, T. Kamiński, *op. cit.*, s. 23.

<sup>71</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 163–166.

Zmieniać się począł również ZBoWiD. Na posiedzeniu Rady Naczelnej, obradującej w dniach 19–20 grudnia 1956 r., dokonano krytyki dotychczasowego modelu działania. Nowym prezesem – w miejsce Franciszka Jóźwiaka – został gen. Janusz Zarzycki. Do Związku zaczęli masowo napływać nowi członkowie wywodzący się z organizacji podziemia antykomunistycznego. Okazało się wkrótce, że wiele ogniw terenowych zostało opanowanych przez byłych żołnierzy Armii Krajowej, a nawet Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz Narodowych Sił Zbrojnych<sup>72</sup>. Różne środowiska starały się walczyć o autonomię różnych grup kombatanckich i stworzenia organizacji o strukturze federacyjnej<sup>73</sup>. Ten okres organizacyjnego „rozchwiania” ZBoWiD trwał do początku lat 60.

Członkowie organizacji wysuwali wówczas wiele postulatów, wśród których najwięcej z nich dotyczyło pomocy socjalnej. Wobec realnej groźby bezrobocia i traktowania ich jako niepełnowartościowych pracowników żądali ustawodawstwa ochraniającego przed zwolnieniem. Oczekiwali pomocy w staraniach o uruchomienie zakładów rzemieślniczych, punktów usługowych i handlowych oraz prowadzenie działalności chałupniczej. Żądali zwiększenia liczby odznaczeń dających uprawnienia do podwyższonej emerytury (tzw. odznaczenia chlebowe). Postulowali, aby członkostwo w ZBoWiD uprawniało do bezpłatnego leczenia; było to szczególnie ważne dla grup nieposiadających ubezpieczenia zdrowotnego (rolnicy, inicjatywa prywatna). Chcieli, aby uprawnienia kombatanckie zostały skodyfikowane w jednym akcie prawnym (karcie kombatanta lub ustawie kombatanckiej).

Wychodząc naprzeciw tym postulatom, władze ZBoWiD już w 1957 r. utworzyły fundusz socjalny, który miał się zajmować wypłatą zapomóg, pożyczek i finansowaniem innych form pomocy doraźnej. Stopniowo opieka nad członkami związku i podopiecznymi uznana została za jedno z najważniejszych zadań statutowych. Środki na realizację postulatów socjalnych pochodziły z dotacji państwowych oraz z zysków z powołanej przy ZBoWiD Społecznej Organizacji Gospodarczej (SOG). SOG zatrudniała blisko 4 tys. osób, z tego ¼ to byli członkowie ZBoWiD. W szczytowym okresie rozwoju w 1961 r. liczyła 24 przedsiębiorstwa. Zakłady w niej skupione produkowały głównie materiały budowlane, zajmowały się przetwórstwem spożywczym. W 1962 r. SOG została zlikwidowana, bowiem władze państwowe postanowiły zakazać prowadzenia działalności gospodarczej przez organizacje społeczne.

Już w 1957 r. powstała komisja przy ZG ZBoWiD, która pracowała nad projektem ustawy kombatanckiej. Przewidywał on uzyskanie wielu

<sup>72</sup> M. Góralewski, T. Kamiński, *op. cit.*, s. 30–31.

<sup>73</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 195–213; M. Jedynak, *op. cit.*, s. 323.

uprawnień emerytalno-rentowych, w tym dla tych weteranów, którzy nie otrzymali ich z innych tytułów. Projekt uzależniał przywileje od przynależności do ZBoWiD. Mimo zaawansowanych prac ustawa nie została przeprowadzona w Sejmie; brakowało umiejętności oszacowania jej kosztów<sup>74</sup>. Kolejne zmiany, rozszerzające uprawnienia socjalno-bytowe kombatanatów, nastąpiły na początku lat 60. ZBoWiD stawał się również środowiskiem o wzrastającej roli politycznej, zwłaszcza od 1964 r., kiedy na jego czele stanął Mieczysław Moczar. Rozbudowa przywilejów członków Związku była coraz bardziej skutecznym narzędziem w procesach konformizacji środowisk kombatanckich. Proces ten osiągnął swoje apogeum w latach 70. i 80. XX w. Ale to temat na osobną opowieść.

---

<sup>74</sup> J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 195–249; M. Góralewski, T. Kamiński, *op. cit.*, s. 35.



## Zakończenie

Jako historyk nadal eksplorujący źródłowo problematykę stalinizmu w Polsce, zamiast sformułowania tradycyjnych konkluzji, próbujących podsumować to, co napisałem wcześniej, chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami, których nie uważam bynajmniej za wielce odkrywcze, ale sądzę, że warto je sformułować, aby jeszcze raz wskazać na trudności i możliwości badań nad tym okresem.

Poważne i „zmasowane” studia nad historią Polski, w tym nad społeczeństwem polskim w latach 1944–1956, rozpoczęły się po 1989 r. Historyków szczególnie interesowała wówczas „wielka polityka”, w tym zwłaszcza system terroru i represji. Najsilniejszym impulsem dla tego typu badań było otwarcie (początkowo raczej uchylenie) dostępu do archiwów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Historycy, którzy wówczas zajmowali się stalinizmem, cieszyli się przywilejem „odkrywców”, którzy jako pierwsi wprowadzali do obiegu naukowego nowe, często fascynujące materiały. Liberalizacja w dostępie do powojennych dokumentów źródłowych dotyczyła również jelicynowskiej Rosji, co zaowocowało opublikowaniem fundamentalnych tomów źródeł i opracowań na temat Moskwy w tworzeniu i kierowaniu blokiem wschodnim w latach 1944–1953<sup>1</sup>. Szala zainteresowań badawczych przechyliła się mocno w stronę historii politycznej stalinizmu. Przeżyliśmy fale dyskusji o tym,

---

<sup>1</sup> Najważniejsze z nich to: T.V. Volokitina, G.P. Muraszko, A.F. Noskova, T.A. Poki-vajlova, *Moskwa i Wostocznaja Evropa. Stanovienije politiczieskich rieżimov sovestkovo tipa 1949–1953. Oczierki Istorii*, Moskwa 2002; *Wostocznaja Evropa v dokumentach rosijskich archivov 1944–1953*, t. 1: 1944–1948, Moskwa–Novosibirsk 1997, t. 2: 1949–1953, Moskwa 1998; *Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. G.A. Bordiugow i in., Warszawa 1995; *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, wybór i oprac. A. Kochański, Warszawa 2000.



czym była PRL i na ile (i kiedy) była państwem totalitarnym<sup>2</sup>. Przedmiotem poważnych studiów stała się ówczesna polityka rolna, w tym szczególnie kolektywizacja wsi, polityka naukowa, wyznaniowa (zwłaszcza stosunki państwo-Kościół), kulturalna, wobec mniejszości narodowych, funkcjonowanie cenzury, systemu propagandy i wychowania.

W tej potężnej masie prac na temat stalinizmu (impulsem do zwielokrotnienia tej „produkcji wydawniczej” stało się bez wątpienia powstanie Instytutu Pamięci Narodowej w grudniu 1998 r.) wyraźnie słabiej były reprezentowane opracowania z zakresu historii społecznej. Doszło do sytuacji, w której w potocznym rozumieniu stalinizm zaczął uchodzić za archetyp PRL.

Dlaczego tak się stało? Jak już miałem okazję pisać<sup>3</sup>, w uwikłanych politycznie debatach na temat PRL<sup>4</sup>, toczonej z wielką zaciekłością po 1989 r., szukając argumentów przeciwko „Polsce Ludowej”, zarówno publicyści, jak i historycy najczęściej sięgali do okresu stalinowskiego. Udowodnienie tezy o antynarodowej, niesuwerennej władzy pozostającej w ostrym konflikcie ze społeczeństwem wydawało się najprostsze właśnie dla przedziału chronologicznego między końcem 1948 a 1956 r. Niebagatelną rolę odgrywał fakt, iż możliwość pionierskiego odkrywania dokumentów, nierzadko w swej wymowie ekstremalnie strasznych, ale jednocześnie na swój sposób sensacyjnych, dawało szansę publicznego zaistnienia autorom, którzy dokonywali tych znalezisk.

Impuls dodatkowy, ale niezmiernie ważny dla badań nad stalinizmem, był w dużej mierze przypadkowy. Z jednej strony fakt, iż PRL skończył się w 1989 r., a z drugiej regulacje prawne, umożliwiające dostęp zainteresowanym badaczom (i nie tylko) do archiwaliów wytworzonych do 30 lat wcześniej (z czasem zniesione), sprawiły, iż to właśnie polski stalinizm stanowił chronologicznie ostatni zamknięty okres dziejów powojennych, który mógł stać się przedmiotem źródłowych studiów i analiz.

Ciśnienie wydarzeń bieżących wywierało również inny wpływ na owe badania. Zaistniała pilna potrzeba wprowadzenia bardziej niż dotychczas zobiektywizowanych ocen okresu powojennego do świadomości społecznej,

---

<sup>2</sup> Zapis jednej z pierwszych takich dyskusji zob. *Czy PRL była państwem totalitarnym? Stenogram konwersatorium z dn. 19 XII 1990 w Instytucie Studiów Politycznych PAN*, Warszawa 1991. Zob. też: M. Fik i in., *Spór o PRL*, Kraków 1996.

<sup>3</sup> *O polskim stalinizmie – polemicznie*, „Więź” 2002, nr 2, s. 100–112; *Różne oblicza PRL: stalinizm w Polsce widziany z nietotalitarnej perspektywy*, „Przegląd” 2001, nr 42, s. 46–47.

<sup>4</sup> Na ten temat zob. ciekawe uwagi w artykule S. Ciesielskiego i W. Wrześcińskiego, *Uwagi o stanie badań nad dziejami powojennej Polski*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1995, t. 1, s. 217–218.

w tym przede wszystkim do edukacji szkolnej. W ten sposób wiele popularnych syntez musiało wyprzedzać pogłębione i oparte na nowych materiałach źródłowych opracowania monograficzne. I z tego również powodu punkt ciężkości przesunął się na badania i opisy historii politycznej, nie zawsze w najlepszym wydaniu. Ramy tej „wojny o PRL”, w której walczono na podręczniki, wyznaczały syntezy Wojciecha Roszkowskiego z jednej, a Antoniego Czubińskiego z drugiej strony.

W tych uwarunkowaniach zajmowanie się historią społeczną było nie tylko mniej atrakcyjne, dające mniejsze szanse na zaistnienie w przestrzeni publicznej. Z punktu widzenia kontekstu politycznego III RP ta historia była „źle urodzona”, bo sięgająca swą genezą m.in. do środowiska komunistycznych lub komunizujących intelektualistów brytyjskich. To oni (m.in. Maurice Dobb, Vere Gordon Childe, George Rudé, Christopher Hill, Rodney Hilton, Eric Hobsbawm, Edward Palmer Thompson, Dorothy Thompson) w latach 1944–1956 funkcjonowali w Communist Party Historians’ Group i założyli w 1952 r. czasopismo „Past and Present”. Kluczowa postać tej grupy – E.P. Thompson był autorem wydanej w 1963 r. pracy *The Making of the English Working Class* – „biblii” XX-wiecznych historyków społecznych. Bohaterowie dziejów i historiografii – twierdził – to zapomniani zwykli ludzie, ale nie anonimowe masy wprzęgnięte w tryby ekonomicznego mechanizmu. Zwykli ludzie z przeszłości to dla Thompsona żyjące, cierpiące jednostki, a nie socjologiczny konstrukt. Zajął się on klasą pracującą, ale tylko w konkretnych warunkach historycznych, opisując fakty, ludzi, doświadczenia „w dzianiu się”, w stawaniu się<sup>5</sup>. Dzieje historiografii pisanej według wtedy sformułowanych zasad metodologicznych były pełne gwałtownych „zwrotów akcji” (pisano wręcz o „bałkanizacji” historii społecznej, o tym, że traci kontakt z badaniem przeszłości, że lekceważy wydarzenia polityczne, a także historię gospodarczą). Próbami jej rewitalizacji były (i są nadal) socjologia historyczna i *oral history*<sup>6</sup>.

Oczywiście nieprawdziwe jest stwierdzenie, że korzenie intelektualne nowoczesnej historiografii społecznej były jedynie lewicowe. Bywała związana również z kierunkami liberalnymi<sup>7</sup>. Na pewno jednak stwarzała alternatywę dla tradycyjnego dziejopisarstwa polityczno-narracyjnego i opartego na paradygmacie nacjonalistycznym. Ponadto (i to w warunkach polskich jest szczególnie ważne) silny nurt historiografii marksistowskiej, oficjalnie

---

<sup>5</sup> M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 41–56.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 128–177.

<sup>7</sup> J. Żarnowski, *Historia społeczna. Metodologia, ewolucja, perspektywy*, Warszawa 2011, s. 19–20.

popierany przez władze PRL, powszechnie kojarzony z naciskiem na definiowany przez rządzących model badań struktur gospodarczych i klas społecznych, przy silnej cenzurze historii politycznej (zwłaszcza tej najnowszej) spowodował, że badanie społeczeństw uznawano również tuż po 1989 r. za mało atrakcyjne<sup>8</sup>.

Jednak nie tylko te czynniki odstręczały od zajmowania się historią społeczną w III RP. Twierdzę, że w Polsce po 1989 r. nie spełniała ona tych oczekiwań, do których wypełnienia dużo lepiej nadawała się historia polityczna, tj. skonstruowania „czarnego” obrazu PRL. Chciałbym jednak podkreślić, że nie chodzi mi o krytyczny, ale naukowo uzasadniony wizerunek tej epoki w dziejach Polski – ten akurat podzielałam ze zdecydowaną większością moich „kolegów po fachu”. Uważam, że studia nad historią społeczną Polski powojennej musiały doprowadzić do konstatacji, iż stosunek Polaków do państwa nie da się ograniczyć do analizy działań opozycji politycznej i różnych form oporu antykomunistycznego. Zajmowanie się codzienną egzystencją „zwykłych ludzi” musi uwzględniać także różne formy przystosowania do życia w warunkach peerelowskiego porządku instytucjonalnego, jak również – jakby to niepoprawnie nie zabrzmiało – do kolaboracji z „systemem”. Musi również doprowadzić do pytania o to, czy wszystko, co w PRL (również w okresie stalinowskim) się wydarzyło z woli ówczesnych władz, może być klasyfikowane jako immanentne zło? Musi ponadto uwzględniać fakt (wzmiankowany przeze mnie chociażby w szkicu o historii społecznej mięsa), że konflikty społeczne w tym okresie układały się nie tylko na linii władza – społeczeństwo, ale również społeczeństwo (grupy społeczne) – społeczeństwo (inne grupy społeczne). Rzetelne zajmowanie się tą problematyką w przestrzeni publicznej III RP groziło w praktyce popadnięciem w konflikt z regułami dominującej wersji poprawności politycznej.

Ponadto jest jeszcze jeden czynnik, który można uznać za słabość historii społecznej okresu stalinowskiego. Nazwałbym go ambiwalencją („miękkością”) czynionych ustaleń. Historia polityczna Polski lat 1948–1956 korzysta z „żelaznego” zestawu źródeł zgromadzonych w zespołach archiwalnych najważniejszych instytucji partyjnych i państwowych. Decyzje polityczne podejmowane na poziomie centrum władzy (Biuro Polityczne, Sekretariat KC partii, rząd, ministerstwa) mają swoje daty, tytuły, treści. Oczywiście chcielibyśmy wiedzieć więcej, niż zapisano w lakonicznych zwykle protokołach, sprawozdaniach, uchwałach czy aktach prawnych, nie zawsze też

---

<sup>8</sup> Nie musi to jednak oznaczać dyskredytacji marksizmu i jego wkładu w nowoczesną naukę historyczną, o czym przekonuje G.G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, Warszawa 2010, s. 62–70.

potrafimy dokładnie umieścić je w szerszym kontekście politycznym, w łańcuchu przyczynowo-skutkowym. Jednak mimo to jesteśmy w stanie powiedzieć, czy konkretna decyzja polityczna została podjęta i jakie miała cele.

Historyk społeczny okresu stalinizmu musi przede wszystkim badać to, jak owe decyzje funkcjonowały, jaka była ich recepcja – innymi słowy, jak „szły w lud” i jak ów „lud” się do nich ustosunkowywał. A to już „robotą” niezwykle pracochłonna, czasochłonna i jeśli chodzi o efekty – dużo mniej klarowna. Wnioskowanie o świadomości, postawach i zachowaniach dużych grup społecznych w latach 1948–1956 jest trudne z powodu wyjątkowych ograniczeń bazy źródłowej. Pamiętajmy wszak, że w tym okresie tylko w rzadkich przypadkach natrafiamy na badania społeczne odnoszące się do tego tematu. Socjologia – nauka zakazana na polskich uczelniach wyższych i zastąpiona przez marksizm-leninizm (może poprawniej należałoby powiedzieć – przez stalinizm) – nie może wesprzeć historyka w tego rodzaju badaniach (poza nielicznymi wyjątkami – o czym wspomniałem w szkicu na temat zorganizowanego wypoczynku). Dużo mniej użyteczna jest również powstała w tym okresie memuarystyka, a zwłaszcza wykorzystywane przez historyków innych okresów pamiętnikarstwo konkursowe – w stalinizmie bardziej poddane presji cenzury i autocenzury. Skrajnie zideologizowana stała się również ówczesna prasa, co znacznie ogranicza jej wartość z punktu widzenia badań rzeczywistości społecznej.

W tej sytuacji pozostaje poszukiwanie innych źródeł, które wypełnią tę lukę. Co mamy do dyspozycji? Przede wszystkim dużą wartość przypisuje się seriom dokumentów sporządzanych systematycznie według standardowych zasad, przeznaczonym dla najważniejszych osób i instytucji w państwie. Oznaczone gryfem tajności, zawierały zwykle informacje o wydarzeniach, które budziły niepokój władz i były traktowane jako odstępstwa od wzorca ideologicznego. Mam tu na myśli w pierwszym rządzie systematycznie sporządzane biuletyny Wydziału Organizacyjnego KC PZPR o różnej periodyczności (zwykle kilkudniowej). Z tego punktu widzenia istotne są również (częściowo wydane<sup>9</sup>) biuletyny dzienne MBP i Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Zawierają one szczegółowe informacje o „przejawach wrogiej działalności obozu reakcyjnego i jego podziemia” oraz o „akcjach organów bezpieczeństwa”, opracowane na podstawie meldunków lokalnych struktur aparatu bezpieczeństwa, milicji i Wojsk Ochrony Pogranicza.

---

<sup>9</sup> *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*, t. 2: 1948, red. B. Groniek, I. Marczak, M. Olkuśnik, Warszawa 1996; *Biuletyny Dzielne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004; *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Grudzień 1954 – listopad 1956*, wstęp M. Filipiak, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiowski, Warszawa 2009.

Podstawowy problem dotyczący tego typu akt wiąże się z ich ukierunkowaniem na informacje o zdarzeniach „nadzwyczajnych”, „odbiegających od normy”, powodując, iż trudno na tej podstawie orzekać, jaka była owa norma. Czytając je, można odnieść mylne wrażenie, że (mówiąc w pewnym celowym uproszczeniu) główną czynność Polaków w okresie stalinowskim stanowiło opieranie się władzy (i to raczej czynne niż bierne), co nie jest prawdą. Myślę, że w tym sensie ich zawartość sprzyja tworzeniu mitologii narodu bezkompromisowo, stale i konsekwentnie walczącego z „komuną”. Trzeba ponadto pamiętać, że w przypadku obu serii źródeł nie wiemy dokładnie, czym charakteryzowała się i jak zmieniała metodologia ich sporządzania, jakie były kryteria pomijania lub umieszczania w nich informacji.

Wreszcie chciałbym wskazać na jeszcze inną dokumentację, która częściowo próbuje zaspokoić zapotrzebowanie na źródła odtwarzające elementy mentalności Polaków w stalinizmie. Są to pojawiające się w skali masowej na początku lat 50. listy pisane do władz partyjnych i państwowych oraz prasy i radia. Ta epistolografia, przynajmniej na szczeblu centralnym, zachowała się głównie fragmentarycznie, w postaci biuletynów zawierających listy sporządzane dla najważniejszych osób w państwie, stanowiące wyjątki z tej korespondencji. Można jednak odnaleźć również ich oryginały, nierzadko „obrośnięte” innymi dokumentami, zawierające wyjaśnienia konkretnych spraw, w których nadawca zwracał się do jednej, a czasami wielu instytucji.

Co szczególnie cenne, dysponujemy także zestawieniami statystycznymi, które informowały nie tylko o skali owego „pisanie do władzy”, ale nawet o rozkładzie tematycznym tej korespondencji<sup>10</sup>. Na tej podstawie można próbować ustalić hierarchię najważniejszych niezaspokojonych potrzeb społecznych w Polsce stalinowskiej. Słabością tego źródła z punktu widzenia badań historycznych jest trudność orzekania o tym, o czym w tych listach nie pisano. Wszak świadomość represyjności systemu władzy wpływała na to, że o wielu problemach (jakich – to pozostaje do ustalenia) nie wzmiankowano w ogóle. O tym, co było z przyczyn politycznych tabu, można nieco dowiedzieć się na podstawie informacji o tematyce przysyłanych anonimów. Zwykle również skłonność do krytyki władzy i pisanie o „problemach ogólnopolitycznych” wzrastała tuż po zmianach politycznych – tak było np. w 1957 r. Należy wiedzieć o tych uwarunkowaniach przy okazji

---

<sup>10</sup> Na ten temat pisałem szerzej w: *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1997, t. 2, s. 191–216; *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 3, s. 297–302.

orzekania o świadomości, postawach i zachowaniach społecznych na podstawie korespondencji obywateli PRL do „ich” władz.

Wskazane źródła są jedynie niedoskonałym substytutem brakujących standardowych badań socjologicznych. To sprawia, że w przeciwieństwie do „historyków od polityki” dużo częściej musimy używać zwrotów: „wydaje się, że...”, „znaczną część...”, „należy domniemywać, że...” itp. Częściej również niż konkretnymi datami posługujemy się bardziej ogólnymi określeniami czasu (w drugiej połowie roku, jesienią, na przełomie lat...) – i to nie z lenistwa, że nie chciało nam się dokładnie sprawdzić, ale dlatego, że nie da się tego dokonać. W tym sensie historia społeczna stalinizmu jest „mniej konkretna” (co dla niektórych oznacza – „mniej naukowa”) niż historia polityczna.

Mimo tych ograniczeń, prac analizujących problemy i grupy społeczne w latach 1948–1956 powstaje coraz więcej. Nie siląc się na wyliczanie osiągnięć badawczych, a tym bardziej na formułowanie szczegółowych ocen, chciałbym wskazać na podstawowe wyzwanie, przed jakim moim zdaniem stoi ta historiografia. Jest nią konieczność „otwarcia na świat” w sensie metodologicznym i przestrzennym. W dużym uproszczeniu można stwierdzić, że konieczność ta wydaje się oczywista z takiego powodu, że to, co nazywamy projektem komunistycznym, było narzucone krajom Europy Środkowo-Wschodniej o różnych kulturach narodowych. Z tej podstawowej przyczyny to nie tylko ów projekt modelował różnorodną tkankę społeczną, ale również owa tkanka wpływała na ów projekt.

Te argumenty sprawiają, że szczególnie istotne jest umieszczenie badań nad historią społeczną polskiego stalinizmu w perspektywie komparatystycznej i transnarodowej. To pierwsze podejście zastosowano już z sukcesem, np. w przypadku studiów nad kolektywizacją w tym regionie<sup>11</sup>. To drugie zaowocowało w badaniu komunizmu ciekawymi pracami, szczególnie w takich obszarach, jak modernizacja, totalitaryzacja i detotalitaryzacja czy historia życia codziennego (*Alltagsgeschichte*)<sup>12</sup>. Warto te prace kontynuować, gdyż w ten sposób zrozumienie zarówno tego dziedzictwa w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, jak i doświadczenia polskiego na tym tle może być pełniejsze. Oby tak się stało.

<sup>11</sup> *The Collectivization of Agriculture in Communist Eastern Europe. Comparison and Entanglements*, ed. C. Iordachi, A. Bauerkämper, Budapest–New York 2014.

<sup>12</sup> P. Apor, C. Iordachi, *Introduction. Studying Communist Dictatorships: From Comparative to Transnational History*, t. 40, Budapest 2013, s. 4–5.



# Things, people, phenomena. Studies on social history of Stalinism in Poland

## Abstract

The present book is a collection of studies on social history of the Stalinist period in Poland, focusing mainly on things, people, and phenomena.

The studies are devoted to problems of natural environment (including effects of the implementation in Poland of the so-called “Great Stalin Plan for the Transformation of Nature”), weather anomalies and natural disasters, poverty, old age, “social history of meat”, the book (and especially its production process, distribution and reading audience), the so-called “organised holidays”, “peasantness” in the urban space, and problems of the war veteran movement.

The studies in various forms have been published in specialised, subject periodicals, post-conference publications, scholarly collective publications, and broader, but hardly accessible monographs. All have been revised and updated with the recent literature on the subject and results of the author’s new individual search in archives and libraries. Final versions often present evidence of facts and establishments which originally were to be found in several, dispersed, small-run publications.

In his general remarks on the research into the Stalinist period in Poland, the author claims that immediately after the political system transformation of 1989, the period of Stalinism in Poland generated interest mainly from the political perspective – as a natural reaction to earlier censorship restrictions of this research area. In this vast mass of publications on the Stalinist period in Poland studies of social history were clearly underrepresented. This led to the situation that in the popular understanding Stalinism became the archetype of the Polish People’s Republic.

In the author’s opinion it resulted from the fact that in politically entangled debates on the People’s Poland raging fiercely after 1989, in their search for arguments against “the People’s Poland”, both journalists and historians most often referred to the Stalinist period. The thesis about an



anti-national, non-sovereign government in conflict with the nation seemed to be most easily proved for the period between the end of 1948 and 1956.

There was also an urgent need to introduce more objective opinions on the post-war history to social awareness, and first of all, to school education. In this way many popular syntheses had to precede more thorough monographs based on new archival materials. And for this reason the centre of gravity shifted to researching and describing of political history. The frames of this “war for People’s Poland” fought with schoolbooks were set by two syntheses: the one written by Wojciech Roszkowski, and that of Antoni Czubiński.

From the perspective of political context of the Third Polish Republic, that history was “wrongly born”, because its origins go back to, among others, communist circles or British intellectuals with communist sympathies. Ideological affiliations aside (a majority of main trends in social history has no radical leftist associations), the social history in Poland after 1989 offered (and still does) an alternative for traditional political historical writings based on a nationalist paradigm. What is more (and in the Polish conditions especially important), a strong current of Marxist historiography, officially supported by the state authorities and universally associated with the emphasis on the model of economic structures and social classes defined by them, with political history (especially the most recent one) being censored, all this resulted in an opinion which prevailed soon after 1989 that research into societies was unattractive.

An academic social history of People’s Poland written after 1989 proves that the attitude of Poles to their country in this period cannot be limited to the analysis of opposition’s activity and various forms of anti-communist resistance. When dealing with everyday existence of “average people”, the historian has to take into consideration also other forms of adaptation to life within the communist institutional order as well as to collaboration with “the system”. He has also to ask the question whether all what happened in the Polish People’s Republic due to the state authorities should be classified as immanent evil? He has also consider the fact (which is most fully referred to in the study on the social history of meat) that in the analysed period social conflicts occurred not only between the state authorities and the people, but also between various social groups of the nation itself.

Translated by *Grażyna Waluga*

# Bibliografia

## I. Źródła archiwalne

### **Archiwum Akt Nowych**

Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem  
Centralny Komitet Opieki Społecznej  
Centralny Urząd Gospodarki Wodnej  
Centralny Urząd Planowania  
Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji  
Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa  
Dyrekcja Naczelna „Uzdrowiska Polskie”  
Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa  
Kancelaria Sejmu  
Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym  
Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Ministerstwo Administracji Publicznej  
Ministerstwo Apropozycji  
Ministerstwo Gospodarki Komunalnej  
Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Bibliotek  
Ministerstwo Oświaty  
Ministerstwo Poczty i Telegrafów  
Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej  
Ministerstwo Rolnictwa  
Ministerstwo Rolnictwa – Biuro ds. Instytutów Rolniczych Naukowo-Badawczych  
Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
Ministerstwo Zdrowia  
Ministerstwo Ziemi Odzyskanych  
Ministerstwo Żeglugi i Gospodarki Wodnej  
Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego  
Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych  
Sejm PRL II kadencja  
Sejm Ustawodawczy

Urząd Rady Ministrów  
Zakład Ubezpieczeń Społecznych  
Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej  
Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację  
Związek Emerytów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie  
Związek Inwalidów Wojennych  
Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905–1918

**Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**  
Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

**Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA**  
Biuletyny Listów

**Archiwum Państwowe w Kielcach**  
Notariusz Marian Zychowicz Starachowice

**Archiwum Państwowe w Krakowie**  
Okręgowa Rada Związków Zawodowych

**Archiwum Państwowe w Siedlcach**  
Akta Sądu Powiatowego w Siedlcach

**Archiwum Ruchu Zawodowego**  
Centralna Rada Związków Zawodowych  
Komisja Centralna Związków Zawodowych

**Archiwum Taylor Nelson Sofres Ośrodka Badania Opinii Publicznej**  
Raporty z badań

**Archiwum Zakładowe Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi**  
Akta Ministerstwa Rolnictwa

**Archiwum Zakładowe Ministerstwa Środowiska**  
Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

**Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego**  
Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

**Centralne Archiwum Wojskowe**  
Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy Wojska Polskiego

**Instytut Pamięci Narodowej**  
Biuro Udostępniania Archiwów

## II. Źródła drukowane

- Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004.
- Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, red. W. Chudzik, I. Marczak, M. Olkuśnik, Warszawa 1996.
- Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. 1947*, t. 1, red. nauk. B. Groniek, I. Marczak, Warszawa 1993.
- Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Grudzień 1954 – listopad 1956*, wstęp M. Filipiak, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiowski, Warszawa 2009.
- Budownictwo w liczbach*, GUS, Warszawa, IV 1956.
- Czy PRL była państwem totalitarnym? Stenogram konwersatorium z dn. 19 XII 1990 w Instytucie Studiów Politycznych PAN*, Warszawa 1991.
- Food Consumption Statistics 1955–1971*, OECD, Paris 1973.
- Food Consumption Statistics 1960–1968*, OECD, Paris 1970.
- Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.
- GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych, *Sytuacja ludzi starszych*, Warszawa, IV 1982.
- Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór źródeł*, oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995.
- Manifest PKWN*, Warszawa 1974.
- Poznański Czerwiec 1956 w dokumentach*, oprac. S. Jankowiak, E. Makowski, Poznań 1995.
- Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, przygotował do druku, opatrzył wstępem i przypisami A. Kocharński, Warszawa 2002.
- Rocznik Statystyczny 1948*, Warszawa 1949.
- Rocznik Statystyczny 1949*, Warszawa 1950.
- Rocznik Statystyczny 1957*, Warszawa 1957.
- Rocznik Statystyczny 1967*, Warszawa 1967.
- Rocznik Statystyczny pracy 1945–1968*, Warszawa 1970.
- Rocznik statystyczny ubezpieczeń społecznych 1946–1985*, Warszawa 1987.
- Rocznik Statystyki Międzynarodowej 1970*, Warszawa 1970.
- Statysticzeskij jeżegodnik stran-czlienow Sowietu Ekonomiczeskoj Wzaimopomoszczii 1976*, Moskwa 1976.
- Statystyka rolnicza 1947*, GUS, Warszawa 1949.
- Struktura rent w 1956*, MPiOS, Departament Planowania i Budżetu, Warszawa 1958.

## III. Prasa

- „Bibliotekarz” 1946, 1948
- „Biuletyn IGS” 1964
- „Chłopska Droga” 1947, 1949
- „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” 1959
- „Dziennik Bałtycki” 1947
- „Dziennik Wola Ludu” 1947
- „Dziennik Zachodni” 1950
- „Emeryt” 1947
- „Gaz, Woda i Technika Sanitarna” 1946, 1949, 1952, 1953, 1955, 1956

- „Gazeta Ludowa” 1947  
„Gazeta Robotnicza” 1950  
„Głos Emeryta i Rencisty” (Łódź) 1949  
„Głos Ludu” 1947  
„Głos Wielkopolski” 1947  
„Gospodarka Rybna” 1955, 1956  
„Gospodarka Wodna” 1947, 1951, 1953, 1954, 1961  
„Kultura i Społeczeństwo” 1964  
„Kurier Szczeciński” 1947  
„Nauka Polska” 1989  
„Nowe Prawo” 1951  
„Nowiny Tygodnia” 1955  
„Opolski Dziennik Zachodni” 1950  
„Polityka” 1964, 2002  
„Polska Niepodległa” 1946–1949  
„Praca i Opieka Społeczna” 1951  
„Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1966  
„Problemy” 1982  
„Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, 1952–1954, 1956, 1957  
„Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1951, 1957  
„Przegląd Związkowy” 1951  
„Przyjaciółka” 1949, 1953  
„Rada Robotnicza” 1959  
„Robotnik” 1945, 1947  
„Rocznik Statystyki Międzynarodowej” 1970 (GUS)  
„Roczniki Nauk Rolniczych” 1961  
„Roczniki Państwowego Zakładu Higieny” 1965  
„Rzeczpospolita” 1947, 1994  
„Słowo Polskie” 1956  
„Trybuna Ludu” 1950, 1951, 1953, 1954, 1956  
„Trybuna Robotnicza” 1947, 1950  
„Tygodnik Demokratyczny” 1955, 1956  
„Tygodnik Kulturalny” 1989  
„Tygodnik Zachodni” 1957, 1958  
„Wiadomości Statystyczne” 1956  
„Wieś” 1950  
„Wieś Współczesna” 1968  
„Wolni Ludzie” 1947, 1948  
„Życie Gospodarcze” 1956  
„Życie i Kultura” (dodatek tygodniowy do „Głosu Szczecińskiego”) 1953  
„Życie Warszawy” 1947, 1956, 1958, 1994

#### IV. Literatura, wspomnienia, pamiętniki

- Dąbrowska M., *Dzienniki 1944–1965 w 13 tomach*, t. 5: 1942–1947, Warszawa 2009.
- Kawalec J., *Ziemi przypisany; Tańczący jastrząb*, Kraków 1977.
- Kwiatkowski E., *Diariusz 1945–1947*, przygot. do druku, przypisami oraz biografią Eugeniusza Kwiatkowskiego poprzedził Z. Machaliński, Gdańsk 1988.
- Lovell J., *Bunt brzydulek. Reportaże*, Warszawa 1965.
- Nesterowicz P., *Każdy został człowiekiem*, Wołowiec 2016.

#### V. Opracowania

- 200 lat regularnych pomiarów i obserwacji meteorologicznych w Gdańsku*, red. M. Miętus, J. Filipiak, A. Wyszowski, Warszawa 2007.
- 60 lat Polskiego Wydawnictwa Muzycznego*, Kraków 2005.
- Adamczyk D., *Instytucje wydawnicze Polskiej Partii Socjalistycznej 1892/1893–1948*, Kielce 1997.
- Aleksandrowicz J., *Wpływ zmian środowiska na zdrowie człowieka*, Wrocław 1975.
- Andrzejewski A., *Polityka mieszkaniowa*, Warszawa 1987.
- Anusiewicz J., Skawiński J., *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 1998.
- Apor P., Iordachi C., *Introduction. Studying Communist Dictatorships: From Comparative to Transnational History*, t. 40, Budapest 2013.
- Bajerowa I., *Język ogólnopolski XX wieku*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2012, s. 23–48.
- Bańczyk M., *Turystyka i wczasy robotników na Śląsku w latach 1918–1939*, praca doktorska, promotor prof. dr Zygmunt Filipowicz, Warszawa 1965 (Biblioteka AWF Warszawa, sygn. D71).
- Bańkowska-Bober K., *Statystyka wydawnictw w Polsce. Historia, metodyka i organizacja*, Warszawa 2006.
- Bartoszek A., *Funkcjonowanie społeczno-gospodarcze Górnego Śląska w okresie PRL – socjologiczne konsekwencje dla wzorców życia robotników i ich rodzin*, w: *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 71–87.
- Bauman Z., *Socjalizm drugiego pokolenia*, „Aneks” 1973, nr 2, s. 36–58.
- Bazińska B., Dobrowolska D., *Kształtowanie się społeczności wczasowej*, w: *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej. Studia i materiały*, red. D. Dobrowolska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 109–131.
- Beskid L., *Ekonomiczne uwarunkowanie rozwoju konsumpcji*, w: *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Wrocław 1977, s. 81–246.
- Beskid L., *Warunki życia klasy robotniczej*, w: *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, red. A. Wajda, Warszawa 1979, s. 210–229.
- Beskid L., Zagórski K., *Robotnicy na tle przemian struktury społecznej w Polsce*, Warszawa 1971.
- Bielicki T., Welon Z., Waliszko A., *Zmiany w rozwoju fizycznym młodzieży w Polsce w okresie 1955–1978*, Wrocław 1981.
- Bigben J., *Warszawski dowcip. Kawał Warszawy 1945–1968*, Toronto 1980.
- Biliński L., *Biblioteki publiczne końca XX wieku*, Warszawa 2001.

- Biliński L., *Książka w Polsce Ludowej. Wydawnictwa i księgarstwo*, Warszawa 1981.
- Boczek J., *Uprawnienia kombatantów oraz członków ich rodzin w zakresie emerytur, rent i innych świadczeń socjalnych*, Warszawa 1979.
- Borkowska S., *Plące robotników w Polsce. Tendencje zmian*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, red. P. Wójcik, t. 3: *Warunki bytu robotników*, Warszawa 1984, s. 80–122.
- Brodziński B., *Stopa życiowa w Polsce w latach 1945–1963*, Londyn 1965.
- Bromberg A., *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966.
- Bronicz S., *Tryb życia na wczasach: blaski i cienie*, w: *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej. Studia i materiały*, red. D. Dobrowolska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 133–152.
- Brzeziński W., *Ochrona prawna biologicznego środowiska człowieka*, Warszawa 1971.
- Brzostek B., *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002.
- Brzostek B., *Środowisko robotnicze Warszawy drugiej połowy lat pięćdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem „nowych robotników” ze wsi*, w: *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 58–70.
- Brzoza Cz., *3 Maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Kraków 1996.
- Budżety rodzin pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem 1963–1965*, „Statystyka Polski. Materiały Statystyczne” 1967, z. 14 (136).
- Burger T., *Konflikt i współdziałanie. Świadomość ekologiczna i postawy społeczeństwa*, w: *Świadomość ekologiczna i społeczne ruchy „Zielonych” w Polsce*, red. W. Mirowski, przy współpracy P. Glińskiego, Warszawa 1999, s. 35–55.
- Burger T., *Świadomość ekologiczna społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2005.
- Bywalec Cz., *Wzrost gospodarczy a przemiany poziomu życia społeczeństwa polskiego w latach 1945–1980*, Kraków 1986.
- Chakrabarty D., *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, Poznań 2011.
- Christian M., *Wydarzenia 3 Maja 1946 roku poza terenem Krakowa*, w: *3 Maja 1946 w Krakowie. Materiały sesji naukowej odbytej 11 maja 1996 roku*, Kraków 1997, s. 87–107.
- Chumiński J., *Autorytaryzm a wybory polityczne robotników polskich (1945–1948)*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 1, s. 89–106.
- Chumiński J., *Formy obrony interesów pracowniczych w warunkach totalizacji życia społecznego (1949–1956)*, „Studia Historyczne” 1999, z. 1, s. 91–110.
- Chumiński J., *Robotnicy polscy 1945–1956. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Poznania*, Wrocław 2015.
- Chumiński J., *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999.
- Ciesielski S., Wrzesiński W., *Uwagi o stanie badań nad dziejami powojennej Polski*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1995, t. 1, s. 217–239.
- Cieslak W., Krasoń J., *Kształtowanie się systemu ubezpieczenia społecznego na Pomorzu Zachodnim 1945–1946*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1989, nr 7, s. 83–92.
- Czarnecka H. i in., *Oslona przeciwlodowa na głównych rzekach w Polsce. Raport*, Szczecin 2011.
- Czarnecka K., Zgólkowa H., *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań 1991.
- Czeczterda W., *Warunki i życzenia mieszkaniowe różnych grup ludności. Metoda i wyniki badań ankietowych*, Warszawa 1964.

- Czerny M., Strasburger M., *Gotuj smacznie i zdrowo*, Warszawa 1957.
- Czerny M., Strasburger M., *Żywnienie rodziny. Wiadomości ogólne. Przepisy potraw*, Warszawa 1948.
- Czykwin E., *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000.
- Dangel J., Żarski T., *Budownictwo mieszkaniowe w latach 1950–1955 oraz jego wpływ na sytuację mieszkaniową*, „Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1958, z. 21, s. 9–42.
- Daszyńska M., *Warunki bytu ludzi starszych*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, t. 6: *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 355–390.
- Delorme A., *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu. Polityka, gospodarka, środowisko naturalne*, Kraków 1995.
- Dembowska M., *Państwowy Instytut Książki 1946–1949*, „Przegląd Biblioteczny” 1971, z. 1–4, s. 81–100.
- Depczyński W., Szamowski A., *Budowle i zbiorniki wodne*, Warszawa 1997.
- Domańska E., *O zwrocie ku rzeczom we współczesnej humanistyce (ku historii nieantropocentrycznej)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2005, t. 65, s. 7–23.
- Dowcip surowo wzbронiony. Antologia polskiego dowcipu politycznego*, t. 2, Toruń 1991.
- Dzieje książki w Polsce 1944–1989. Wybór źródeł*, oprac. D. Jarosz, Warszawa 2010.
- Ekonomiczne aspekty ochrony środowiska*, red. A. Ginsbert-Gebert, Warszawa 1976.
- Ekonomiczne i socjologiczne problemy ochrony środowiska*, red. A. Ginsbert-Gebert, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.
- Falińska B., *O języku inteligencji mazowieckiej pochodzenia chłopskiego*, w: *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 275–308.
- Felbur S., *Analiza układu cen produktów rolnych w Polsce*, Warszawa 1962.
- Fidelis M., *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2015.
- Figes O., *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, Wrocław 2009.
- Franczyk J.L., *Awans społeczny budowniczych Nowej Huty – blaski i cienie*, w: *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 46–57.
- Frąckiewicz L., *Karta praw człowieka starego*, Warszawa 1985.
- Frieske K., *Bieda – miary i interpretacje*, w: *Polska bieda. Kryteria, ocena, przeciwdziałanie*, red. S. Golinowska, Warszawa 1996, s. 226–238.
- Gapiński B., *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.
- Gapiński B., *Życie ludzi starych na wsi polskiej przełomu XIX i XX wieku oraz w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 111–121.
- Gołębiowski B., *Chłoporobotnicy o sobie. Studium autobiografii*, wstęp D. Gałaj, Warszawa 1974.
- Gołębiowski B., *Dramat awansu. Studia, artykuły i szkice socjopolityczne*, Warszawa 2004.
- Góralewski M., Kamiński T., *Organizacje kombatanckie i społeczno-obronne w służbie ludowej ojczyzny 1945–1969*, Warszawa 1977.
- Górska A., *Typowe sposoby użytkowania kuchni i pokoju dziennego*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982, s. 132–153.
- Grabski A., *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2002.
- Gulbicka B., *Dochody, spożycie i akumulacja w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w Polsce Ludowej*, Warszawa 1986.



- Hebda J., *Trzy przykłady manipulacji wyborczych z rejonu Tarnowa*, w: *Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19 I 1947*, red. M. Wenklar, Kraków 2007, s. 187–189.
- Iggers G.G., *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, Warszawa 2010.
- In the Name of the Great Work. Stalin's Plan for the Transformation of Nature and Its Impact in Eastern Europe*, ed. D. Olšáková, New York–Oxford 2016.
- Jackowiak Cz., *Kierunki rozwoju ubezpieczeń społecznych*, w: *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. Cz. Jackowiak i in., Warszawa–Wrocław 1991, s. 211–237.
- Jakubowski J., *Motoryzacja i ochrona środowiska*, Warszawa 1976.
- Jarosńska M., *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*, Wrocław 1964.
- Jarosz D., *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1996, t. 2, s. 191–216.
- Jarosz D., *Bieda polska 1944–1956*, w: *Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy*, red. nauk. E. Tarkowska, Warszawa 2002, s. 15–31.
- Jarosz D., *Chłopskie oswajanie Polski Ludowej*, w: *Dzieje i przyszłość ruchu ludowego*, t. 2: *Polska Ludowa (1944/45–1989)*, red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2002, s. 395–413.
- Jarosz D., „Chłopskość” jako element stygmatyzacji w przestrzeni miejskiej w Polsce po 1945 r., w: *Dzieje partii i stronnictw chłopskich w Europie*, t. 2: *W podzielonej Europie*, red. J.R. Szaflik i in., Pułtusk–Warszawa 2007, s. 393–408.
- Jarosz D., *Codzienna mobilizacja. O propagandzie czytelnictwa książek w Polsce stalinowskiej i trudnościach jej badania*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2011, t. 5, s. 295–306.
- Jarosz D., *Częstochowa w okresie stalinizmu 1948–1955*, w: *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*, t. 4: *Dzieje miasta i klasztoru po 1945 roku*, [red. K. Kersten], Częstochowa 2007, s. 57–111.
- Jarosz D., „Dar z łaski”: przyznawanie „zaopatrzeń specjalnych” w działalności centralnych władz państwowych w Polsce w latach 1945–1947, „Almanach Historyczny” 2016, t. 18, s. 191–200.
- Jarosz D., „Demokratyzacja plaży” po polsku: „masy pracujące” a wczasy 1945–1956, w: *Społeczny wymiar turystyki*, red. E. Kościak, Wrocław 2011, s. 71–82.
- Jarosz D., *Dni Oświaty, Książki i Prasy w systemie propagandy kulturalnej władz Polski Ludowej 1946–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2011, t. 10, s. 43–60.
- Jarosz D., *Emeryci i renciści w polskim systemie ubezpieczeń społecznych lat 1944–1958: sytuacja materialna i strategie przetrwania*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2012, t. 72, s. 191–226.
- Jarosz D., *Emeryci w społeczeństwie polskim w latach 1945–1968*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 415–423.
- Jarosz D., *Funkcjonowanie systemu represji wobec chłopów za niewykonanie obowiązkowych dostaw w Polsce w latach 1951–1955*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1997–1998, t. 40, s. 241–266.
- Jarosz D., *Historia powodzi w Polsce 1945–1989: prolegomena do badań*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2014, t. 12, s. 71–95.

- Jarosz D., *Jakich książek potrzebują Polacy? Odpowiedź władzy*, w: *Na co dzień i od święta. Książka w życiu Polaków w XIX–XXI wieku*, red. nauk. A. Chamera-Nowak, D. Jarosz, Warszawa 2015, s. 441–457.
- Jarosz D., *Książki pod strzechy. Z badań nad politycznymi uwikłaniami czytelnictwa na wsi polskiej w latach 1949–1956*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2008, t. 2, s. 37–53.
- Jarosz D., *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, t. 3, s. 297–302.
- Jarosz D., *Mały indywidualizm Polaków w gospodarce centralnie planowanej*, w: *W poszukiwaniu modelu gospodarki centralnie kierowanej*, red. nauk. P. Jachowicz, Warszawa 2013, s. 185–198.
- Jarosz D., „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003.
- Jarosz D., Miernik G., *Powódź roku 1947. Z badań nad kontekstami klęsk elementarnych w Polsce po II wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2013, t. 73, s. 201–220.
- Jarosz D., *O polskim stalinizmie – polemicznie*, „Więź” 2002, nr 2, s. 100–112.
- Jarosz D., *Odra i inne problemy: ziemie zachodnie w dyskursie władz PRL w latach 1957–1961*, w: *Kresy Zachodnie. Gospodarcze i społeczne znaczenie polskich kresów*, red. T. Głowiński, Wrocław 2015.
- Jarosz D., *Old Age and Poverty in Poland, 1945–1989: The Status Regarding Knowledge And Research Problems*, „Studia Historiae Oeconomicae” 2014, vol. 32, s. 49–68.
- Jarosz D., *Old Age in Communist Poland: Preliminary Research Questions*, „Acta Poloniae Historica” 2014, vol. 110, s. 87–110.
- Jarosz D., *Oswajanie wrogiej rzeczywistości. Chłopi polscy a instytucje państwowe w latach 1948–1956*, „Pamiętnik Instytutu Macieja Rataja” 1996, z. 3, s. 70–92.
- Jarosz D., *Państwowe organizowanie wypoczynku: Fundusz Wczasów Pracowniczych w latach 1945–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2001, t. 5, s. 49–108.
- Jarosz D., „*Pastuchy*”, „*okrągłaki*”, „*wieśniacy*”. *Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź” 2007, nr 5, s. 106–115.
- Jarosz D., Pasztor M., *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.
- Jarosz D., Pasztor M., *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995.
- Jarosz D., Pasztor M., *Z badań nad stosunkiem władz Polski Ludowej do niedoborów mięsa*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2005, t. 65, s. 229–268.
- Jarosz D., „*Peasantness*” as an Element of Stigma within the Polish Urban Expanse post-1945, „Acta Poloniae Historica” 2010, t. 102, s. 67–88.
- Jarosz D., *Peerelowskie problemy z wodą (codzienne i nie tylko)*, w: *Szkice o codzienności w PRL*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2016, s. 41–51.
- Jarosz D., *Pierwsza powojenna „zima stulecia” w Polsce: wybrane konteksty*, w: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny... Klęski elementarne na przestrzeni wieków*, red. T. Głowiński, E. Kościak, Wrocław 2013, s. 215–226.
- Jarosz D., *Początki zainteresowania władz i społeczeństwa PRL zanieczyszczeniem powietrza*, w: *Od systemu żarowego do ekorozwoju. Ochrona i wykorzystanie zasobów środowiska naturalnego na ziemiach polskich – aspekt historyczny*, red. T. Głowiński, M. Zawadka, Wrocław 2016, s. 189–209.

- Jarosz D., *Polityka socjalna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec kombatanów w latach 1971–1989*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 4, s. 103–130.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998.
- Jarosz D., *Polska bieda 1944–1956 – trudności i możliwości badawcze*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2000, t. 60, s. 35–50.
- Jarosz D., *Problem zanieczyszczeń wód w Polsce w latach 1945–1961: wstęp do badań*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 76, s. 387–411.
- Jarosz D., *Problemy gospodarcze i socjalno-bytowe ruchu kombatanckiego w Polsce w latach 1945–1949*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej*, red. J. Olszek i in., Warszawa 2017, s. 179–194.
- Jarosz D., *Reakcje społeczne na niedobory mięsa w Polsce w latach 1945–1989 (zarys problematyki)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2006, t. 7, s. 223–266.
- Jarosz D., *Relacja Artura Starewicza po nastrojach społecznych na wsi w sierpniu 1948 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 2, s. 105–117.
- Jarosz D., *Różne oblicza PRL: stalinizm w Polsce widziany z nietotalitarnej perspektywy*, „Przegląd” 2001, nr 42, s. 46–47.
- Jarosz D., *Święto książki z wielką polityką w tle (Dni Oświaty w maju 1946 r.)*, w: *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011, s. 265–273.
- Jarosz D., *Trudności aprowizacyjne jako wyznacznik świadomości i zachowań robotników polskich (1945–1970)*, w: *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2005, s. 109–133.
- Jarosz D., *Une histoire sociopolitique de la viande en République populaire de Pologne*, w: S. Combe, avec la collaboration de P. Gradwohl, Ch. Kecskeméti, A. Marès, *Archive et histoire dans le sociétés postcommunistes*, Paris 2009, s. 183–196.
- Jarosz D., *Władza a książka społeczno-polityczna w PRL 1956–1989*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2013–2014, t. 7–8, s. 133–172.
- Jarosz D., *Wybrane aspekty polityki społecznej wobec kombatanów w Polsce w latach 1945–1989* (w druku).
- Jarosz D., *Zapisy cenzury*, „Regiony” 1996, nr 3, s. 2–37.
- Jarosz D., *Zapomniani przyjaciele: zagraniczna pomoc charytatywna w Polsce Ludowej (1945–1949)*, w: *Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 163–175.
- Jarosz D., *Życie niewesołe. Ludzie starzy w krajobrazie społecznym PRL*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2016, s. 151–170.
- Jarząbek Z., *Kultura mieszkaniowa w nowych osiedlach wielkomiejskich*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982, s. 213–242.
- Jastrząb M., *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004.
- Jaśkiewicz S., *Próba badań struktury załogi wybranego zakładu przemysłu bawełnianego w Łodzi*, w: *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, red. J. Szczepański, Łódź 1958, s. 27–70.
- Jaźwińska-Motyłska E., *Ruchliwość społeczna i kariery zawodowe mieszkańców Warszawy*, Warszawa 1990.

- Jedynak M., *Niezależni kombatanci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” (1957–1989)*, Kielce–Kraków 2014.
- Juda J., Chróściel S., *Ochrona powietrza atmosferycznego*, Warszawa 1974.
- Jużwik A., *Zagraniczna pomoc charytatywna dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1950*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2013, t. 11, s. 93–118.
- Kacprowicz G., *Małżeństwa a struktura społeczna w Polsce*, Warszawa 1989.
- Kaczmarczyk L., Strzeszewski M., *Wyjazdy wypoczynkowe ludności miast i wsi*, „Studia Socjologiczne” 1962, z. 2, s. 245–251.
- Kaliński J., *Wpływ sytuacji rynkowej na warunki bytowe ludności lipiec 1946 – grudzień 1948*, „Kwartalnik Historyczny” R. 79, 1969, z. 2, s. 319–336.
- Kamińska M., *Gwara ludowa w środowisku wielkomiejskim (na przykładzie Łodzi)*, w: *Słownictwo gwarowe a kultura*, red. M. Karaś, Wrocław 1975, s. 105–111.
- Kamiński Ł., *Plotka i pogłoska polityczna w Polsce w świetle akt Ministerstwa Informacji i Propagandy (1945–1947)*, w: *Wrocławskie studia z historii najnowszej*, red. W. Wrześniński, t. 4, Wrocław 1997, s. 169–182.
- Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.
- Kamiński Ł., *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948. Próba bilansu*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 47–56.
- Katalog znaczków pocztowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1944–1955*, Warszawa 1956.
- Kelm A., *Formy opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej*, Warszawa 1983.
- Kenney P., *Rebuilding Poland. Workers and Communists 1945–1950*, Ithaca–London 1997 (wyd. pol.: *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, tłum. A. Dzierzowska, Warszawa 2015).
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- Kitrasiewicz P., Gołębiowski Ł., *Rynek książki w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2005.
- Klich-Kluczevska B., *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005.
- Klimat i bioklimat miast*, red. K. Kłysik, Łódź 1995.
- Klukowski B., *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce*, Warszawa 2008.
- Kłosek E., „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*, Wrocław 1993.
- Kochanowski J., *Lubelskie czarne gabinety. Sprawozdania cenzury wojennej z 1944 roku*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 325–337.
- Kochański A., *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny, ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, t. 2: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1971–1991)*, Warszawa 2005.
- Kołodziejska J., *Biblioteki publiczne po reformie administracyjnej kraju*, Warszawa 1980.
- Komarow W.E., Czerniawskij U.G., *Dochody i potrzeby naselienia SSSR*, Moskwa 1973.
- Kondek S.A., *Cenzura biblioteczna*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2010, t. 4, s. 189–194.
- Kondek S.A., *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999.
- Kondek S.A., *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993.

- Kondrat W., *Demograficzne aspekty starzenia się ludności Polski*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, t. 6: *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 141–166.
- Konflikt na wsi. Reportaże*, wstęp i oprac. T. Żochowski, Warszawa 1980.
- Koralewicz J., *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław 1987.
- Koralewicz-Zębek J., *Potoczna percepcja nierówności w Polsce w latach 1960–1980*, „*Studia Socjologiczne*” 1983, nr 3, s. 143–162.
- Korboński S., *W imieniu Kremla*, Warszawa 1997.
- Korczyńska-Derkacz M., *Badania czytelnictwa w Polsce w latach 1945–1950. Między potrzebami czytelnickimi a oczekiwaniami władzy*, w: *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*, red. A. Żbikowska-Migoń, przy współudziale A. Łusznak, Wrocław 2011, s. 323–336.
- Korczyńska-Derkacz M., *Państwowy Instytut Książki (1946–1949) i jego rola w rozwoju bibliologii, bibliotekarstwa i kultury książki w Polsce*, Wrocław 2011.
- Kornai J., *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985.
- Kos Cz., Nowak J., *Tendencje spożycia żywności w wybranych krajach RWPG i EWG*, Warszawa 1988.
- Kosiński K., *Z historii pijaństwa w czasach PRL. „Peerelowskie” wzory picia alkoholu*, „*Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały*” 2006, t. 7, s. 267–305.
- Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna*, Warszawa 2009.
- Krencik W., *Badania polityki zatrudniania i płac w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1962.
- Kurczewski J., *Umowa o kartki*, w: *Umowa o kartki*, red. J. Kurczewski, Warszawa 2004, s. 213–235.
- Kurkowska H., *Język polski wobec przemian w życiu społecznym powojennej Polski*, w: *eadem, Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991, s. 167–177.
- Kurkowska H., *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, w: *Współczesna polszczyzna*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 12–28.
- Kurkowska-Budzan M., *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003.
- Kuśmierk J., *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się*, w: *idem, Obecny*, Londyn 1991, s. 31–37.
- Kwiecień R., *Kielecka Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946–1954)*, mps pracy magisterskiej, promotor D. Jarosz, Kielce 2003 (Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach).
- Landy-Tołwińska J., *Analfabetyzm w Polsce i na świecie*, Warszawa 1961.
- [Landy-Tołwińska J., Matulka Z.], *Absolwenci kursów nauczania początkowego. Badania ich rozwoju kulturalnego po kilkunastu latach*, Warszawa 1970.
- Latoszek M., *Więzi i przejawy integracji w grupach i zbiorowościach społeczeństwa gdańskiego pod koniec lat siedemdziesiątych*, Gdańsk 1987.
- Lehr U., *Od dożywocia do emerytury. Społeczno-kulturowe uwarunkowania strategii przetrwania*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 123–150.
- Lesiakowski K., *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008.
- Lesiakowski K., *Strajki robotnicze w Łodzi w okresie przedsolidarnościowym 1945–1976*, w: *Strajki w Polsce w XX wieku*, red. R. Gryz, Warszawa 2011, s. 207–231.

- Luszniewicz A., *O metodach badań budżetów rodzinnych w Polsce w latach 1920–1957 (Szkie historyczny)*, Warszawa 1959.
- Lutyk A., *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984.
- Łaska-Mierzejewska T., *Wpływ społecznego zróżnicowania ludności wiejskiej na wiek menarchy i jego trend sekularny*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1983, nr 103, s. 21–43.
- Łopato J., *Společna kwestia ludzi starych na wsi*, w: *Společne kwestie starości*, wybór i oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 33–104.
- Łoś J., *Metody badania spożycia artykułów żywnościowych*, Warszawa 1958.
- Łukasiewicz P., *Pogłoski i dowcip polityczny w PRL. Próba analizy socjologicznej*, Warszawa 1987.
- Łustacz L., *Podstawowe zagadnienia prawne i organizacyjne ochrony środowiska*, Warszawa 1976.
- Łysiak W., *Wielka kontestacja. Folklor polityczny w PRL*, Poznań 1998.
- Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
- Mackiewicz-Golnik L., *Powszechne ubezpieczenie emerytalne. Aspekty ekonomiczne i problemy finansowania*, Warszawa 1983.
- Main I., *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004.
- Maj J., *Biblioteki publiczne 1945–1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996.
- Majewski W., *Powodzie: od ochrony przeciwpowodziowej do zarządzania powodzią*, w: *Seminarium „Nowe podejście do zagadnień ochrony przeciwpowodziowej”*, red. H. Zaradny, Gdańsk [2004], s. 13–24.
- Markiewicz W., *Společne procesy uprzemysłowienia. Kształtowanie się zakładów produkcyjnych w konińskim rejonie górniczo-energetycznym*, Poznań 1962.
- Matejko A., *Białystok – Śródmieście. Ludność zespołu mieszkaniowego ZOR i jej przystosowanie do nowych warunków bytu*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1955, seria B, z. 1/38.
- Matejko A., *Struktura demograficzna ludności Nowej Huty. Wyniki badań IBM wykonanych w pierwszym półroczu 1955 roku*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1956, seria B, z. 1/53.
- Matejko A., *Wartość użytkowa nowych mieszkań w świetle doświadczeń ich mieszkańców*, w: *Zaludnienie i użytkowanie mieszkań w nowych osiedlach*, „Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1959, nr 23, s. 91–109.
- Mazowiecki W., *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 maja 1946*, Warszawa 1998.
- Miernik G., *Dzień powszedni robotników w województwie kieleckim w okresie stalinowskim*, w: *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku*, red. J. Wijaczka, Kielce 2003, s. 135–165.
- Mirowski W., *Rola migracji w procesach urbanizacji kraju*, w: *Procesy urbanizacji i przekształcania miast w Polsce*, red. B. Jałowicki, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Wrocław 1988, s. 29–44.
- Moskaiewicz J., Sierosławski J., *Alkohol i robotnicy (Spojrzenie z perspektywy struktury społecznej)*, w: *Położenie klasy robotniczej w Polsce*, red. P. Wójcik, t. 4: *Problemy patologii i przestępczości*, Warszawa 1985, s. 257–343.
- Murawska H., *Imigranci wiejscy w mieście*, Olsztyn 1994.
- Muszalski W., *Zatrudnienie a ubezpieczenie społeczne*, Warszawa 1992.
- Naumiuk J., *Na początku trudnej drogi. Ruch zawodowy w Polsce Ludowej w latach 1944–1949*, Łódź 1985.

- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000.
- Nierówności społeczne w Polsce w świetle mierników biologicznych*, Wrocław 1992.
- Niwiński P., *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009.
- Nowakowski S., *Miasto polskie w okresie powojennym*, Warszawa 1988.
- Nowakowski S., *Procesy urbanizacyjne w powojennej Polsce*, „*Studia Socjologiczne*” 1965, nr 3, s. 43–59.
- Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004.
- Okrasa R., *Organizacja, finansowanie i formy wczasów pracowniczych*, Warszawa 1988.
- Oleszko A., *Rola umów w stosunkach wiejskich w świetle praktyki sądowej i notarialnej*, Warszawa 1988.
- Orzeszko E., *System prawny ochrony środowiska w Polsce*, w: *System ochrony środowiska w Polsce*, Wrocław 1978, s. 27–45.
- Oseka P., *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
- Osiedle „Majówka” Starachowice*, „*Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego*” 1954, seria B, z. 7/29.
- Pamiętniki pokolenia*, Warszawa 1966.
- Panek T., Podgórski J., Szulc A., *Ubóstwo. Teoria i praktyka pomiaru*, Warszawa 1999.
- Pankiewicz-Morawska J.Z.W., *Zagadnienie dystansu społecznego w świetle materiałów dotyczących wczasów*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Stanisława Ossowskiego, 1952 (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, WFS 6995, W Hum/KEM 9961, sygn. WFS-AB 6995).
- Pasierbiński T., *Problemy likwidacji analfabetyzmu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1960.
- Piątkowski M., *Spółeczne ubezpieczenia rentowe w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej*, „*Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce*” 1985, z. 3, s. 47–66.
- Piotrowski J., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, przy współpracy J. Kordosa i in., Warszawa 1973.
- Piotrowski J., *Realizacja zapowiedzi wielkiego Manifestu*, „*Przegląd Ubezpieczeń Społecznych*” 1954, nr 7–8, s. 181–185.
- Podgórecki A., *Pierwszy pobyt na wczasach*, w: *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej. Studia i materiały*, red. D. Dobrowolska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 91–108.
- Podoski K., *Edukacja ludzi starszych*, w: *Problemy pracy i zabezpieczenia społecznego ludzi starszych*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 1982, s. 135–145.
- Pohoski M., *Migracje ze wsi do miast. Studium wychodźstwa w latach 1945–1957 oparte na wynikach ankiety Instytutu Ekonomiki Rolnej*, Warszawa 1963.
- Pohoski M., *Ruchliwość społeczna a nierówności społeczne*, „*Kultura i Społeczeństwo*” 1983, nr 4, s. 135–164.
- Policzkiewicz-Zawadzka Z., *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971.
- Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. G.A. Bordiugow i in., Warszawa 1995.
- Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, wybór i oprac. A. Kochański, Warszawa 2000.

- Poznański Czerwiec 1956, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. 2, Poznań 1990.
- Półturzycki J., *Rozwój i problemy szkolnictwa dla dorosłych w Polsce Ludowej*, Wrocław 1972.
- Przydział drukarni dla PSL i SP zrealizowany przez Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych Warszawa, 23 maja 1946, w: *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997, s. 141.
- Rechowicz H., *Związek Weteranów Powstań Śląskich 1945–1949*, Katowice 1966.
- Rębowska A., *Użytkowanie mieszkań – gospodarka przestrzeni*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982, s. 104–131.
- Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej. *Studia i materiały*, red. D. Dobrowolska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.
- Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.
- Rosenbusch A., *Śmiech zakazany. Antologia dowcipu politycznego Polski Ludowej*, Melbourne 1987.
- Rosset E., *Oblicze demograficzne Polski Ludowej*, Warszawa 1965.
- Rosset E., *Proporcja ludności nieprodukcyjnej jako problem ekonomiczny i społeczny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1960, seria 1, z. 18, s. 65–71.
- Różycki B., *Dąbrowszczacy i pamięć o hiszpańskiej wojnie domowej w Polsce Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 168–212.
- Ruch kombatancki na Warmii i Mazurach w latach 1945–1985. *Materiały z sesji popularnonaukowej 11 grudnia 1985 r.*, Olsztyn 1985.
- Rybiński R., *Ziemie Zachodnie i Północne w półwieczu 1945–1995*, Toruń 1997.
- Sadowski A., *Awantaje, koszty społeczne oraz kierunki przemian procesów ruralizacji miast*, w: *Przemiany społeczności miejskich w Polsce. Uwarunkowania i potrzeby rozwoju miast*, t. 2, red. K. Frysztacki, W. Kwaśniewicz, Kraków 1994, s. 189–207.
- Sadowski A., *Białystok – proces ruralizacji miasta*, w: *Procesy urbanizacji i przekształcenia miast w Polsce*, red. B. Jałowiecki, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Wrocław 1988, s. 213–227.
- Samsel Z., *O metodzie obliczania wskaźników kosztów utrzymania*, Warszawa 1963.
- Siekierski S., *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*, Warszawa 1992.
- Siemińska R., *Nowe życie w nowym mieście*, Warszawa 1969.
- Sierpiński J., *Wczasy pracownicze w Polsce Ludowej. Problematyka ekonomiczna i społeczna*, Warszawa 1968.
- Skoczylas M., *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. w świetle skarg ludności*, Warszawa 2003.
- Skórzyński Z., *Między pracą a wypoczynkiem. Czas „zajęty” i czas „wolny” mieszkańców miast w świetle badań empirycznych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.
- Skórzyński Z., *Wczasy świąteczne mieszkańców Warszawy*, Warszawa 1958.
- Ślábek H., *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004.
- Ślábek H., *Warunki bytowania chłopskiej ludności w latach 1945–1965. Przegląd problematyki*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 2, s. 83–92.
- Ślábek H., *Zmiany społecznej sytuacji robotników w latach 1944–1970 (przebieg problematyki)*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3–4, s. 123–157.
- Słownik polskich leksemów potocznych*, t. 1, red. W. Lubaś, Kraków 2001.
- Spiró G., *Salon Wiosenny*, przekł., przypisy i objaśnienia I. Makarewicz, Warszawa 2016.



- Spirydowicz E., *Ziemia i prawo*, Warszawa 1977.
- Stankiewicz W., Siekierski S., *Kształtowanie się polityki wydawniczej w minionym trzydziestoleciu*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1974, t. 10, s. 77–105.
- Staręga J., *Ludzie starzy a praca zawodowa*, Warszawa 1976.
- Studia nad lisenkizmem w polskiej biologii*, red. P. Köhler, Kraków 2013.
- Studzińska J., *Socrealizm w malarstwie polskim*, Warszawa 2014.
- Symonowicz A., *Bilans strat powstałych wskutek degradacji środowiska*, Warszawa 1990.
- System ochrony środowiska w Polsce*, [red. A. Klich], Wrocław 1978.
- Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989 r.*, Warszawa 1990.
- Szpak E., *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.
- Szubert W., *Badania nad społeczną rolą rent ubezpieczeniowych*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1985, z. 3, s. 67–115.
- Szubert W., *Niektóre zagadnienia rent starczych w świetle badań z 1948 r.*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1950, nr 4, s. 36–40.
- Szubert W., *Renciści ubezpieczenia emerytalnego robotników w świetle badań z roku 1948*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1987, nr 5, s. 83–135.
- Szymczyk M., *Polski przemysł papierniczy 1945–1989*, Duszniki Zdrój 2007.
- Świda-Ziemia H., *Robotnicy lat pięćdziesiątych*, w: *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1981*, red. P. Wójcik, Warszawa 1994.
- The Collectivization of Agriculture in Communist Eastern Europe. Comparison and Entanglements*, ed. C. Iordachi, A. Bauerkämper, Budapest–New York 2014.
- Tobera M., *Władza i księgarze prywatni 1945–1950*, w: *Nie po myśli władzy. Studia nad cenzurą i zakresem wolności słowa na ziemiach polskich od wieku XIX do czasów współczesnych*, red. D. Degen, M. Żynda, Toruń 2012, s. 99–128.
- Tomkiewicz R., *Osiedlanie powodzian z Mazowsza na terenie województwa olsztyńskiego 1947–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 2, s. 202–212.
- Topolińska Z., *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*, „Socjolingwistyka” 1990, nr 9, s. 29–35.
- Topolski J., *Nędza, ubóstwo, dostatek jako kategorie teoretyczne w badaniu historycznym i ich wartość eksplanacyjna*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 9–17.
- Tryfan B., *Problemy ludzi starych na wsi. Studium porównawcze sytuacji w Polsce i we Francji*, Warszawa 1971.
- Tryfan B., *System emerytalny w opiniach ludności wiejskiej*, Warszawa 1978.
- Tryfan B., *Wiejska starość w Europie*, Warszawa 1993.
- Tryfan B., *Ziemia i ludzie*, Warszawa 1971.
- Trześniowski R., *Rozwój fizyczny i sprawność młodzieży polskiej*, Warszawa 1961.
- Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992.
- Vielrose E., *Rozkład dochodów według wielkości*, Warszawa 1960.
- Volokitina T.V., Muraszko G.P., Noskova A.F., Pokivajlova T.A., *Moskwa i Wschodnia Europa. Stanowienie politycznych reżimów sowetskovo typu 1949–1953. Ocierki Istorii*, Moskwa 2002.
- Wschodnia Europa w dokumentach rosyjskich archiwów 1944–1953*, t. 1: 1944–1948, Moskwa–Nowosibirsk 1997, t. 2: 1949–1953, Moskwa 1998.
- Wajda A., *Tendencje rozwojowe socjalistycznej klasy robotniczej w Polsce Ludowej*, w: *Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym*, red. A. Wajda, Warszawa 1979, s. 55–94.

- Walicki R., *Wczasy w polityce społecznej zakładów pracy*, Warszawa 1988.
- Warzywoda-Kruszyńska W., *Małżeństwa a struktura społeczna*, Wrocław 1974.
- Wasilewski J., *Spółceństwo polskie, społeczeństwo chłopskie*, „Studia Socjologiczne” 1986, nr 3, s. 39–56.
- Wawrzyniak J., *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.
- Welon Z., *Drogi awansu chłopów polskich w świetle wskaźników antropologicznych*, „Przegląd Antropologiczny” 1992, t. 55, s. 91–99.
- Wierzejewski A., *Ruch kombatancki w Wielkopolsce. Zarys dziejów do 1989 roku*, Poznań 1989.
- Wilczewski R., *Rozwój przemysłu w Polsce w latach 1947–1955*, w: *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1986, s. 214–247.
- Wojtyński J., Radlińska H., *Sieroctwo*, Warszawa 1946.
- Wolle S., *Wspaniały świat dyktatury. Codzienność i władza w NRD 1971–1989*, Warszawa 2003.
- Woś A., *Klimat Polski*, Warszawa 1999.
- Woś A., *Klimat Polski w drugiej połowie XX wieku*, Poznań 2010.
- Wójcik S., *Wybory 1947*, [wydawnictwo II obiegu; b.m.w. 1984].
- Wzory społeczne wakacji w Polsce. Studia i materiały z badań socjologicznych*, red. Z. Skórzyński, A. Ziemilski, Warszawa 1971.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zarys monografii powodzi w Polsce w 40-lecie Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego*, Warszawa 1988.
- Zarzębski T., *Polskie prawo biblioteczne 1773–1990*, Warszawa 1991.
- Zawistowski A., *Kombinat. Dzieje Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego – wielkiej inwestycji planu sześcioletniego*, Warszawa–Białystok 2009.
- Zblewski Z., *Leksykon PRL-u*, Kraków 2001.
- Zbawidowcy. *Tradycje i zadania*, Warszawa 1969.
- Zespoły czytelnicze. Instrukcja dla kół gromadzkich ZSCh*, Warszawa 1951.
- Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs: „Czym jest dla ciebie miasto Wrocław”*, wybór i oprac. B. Jałowiecki, Wrocław 1970.
- Związek Inwalidów Wojennych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, w: M. Góralewski, T. Kamiński, *Organizacje kombatanckie i społeczno-obronne w służbie ludowej ojczyzny 1945–1969*, Warszawa 1977, s. 85–96.
- Żarnowski J., *Historia społeczna. Metodologia, ewolucja, perspektywy*, Warszawa 2011.
- Żarski T., Kuźmiw M., *Rozdział mieszkań w latach 1953–1955*, „Materiały i Dokumentacja Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego” 1957, seria E, z. 1/28, s. 3–18.
- Życki W., *Spożycie artykułów żywnościowych w Polsce. Przemiany w latach 1945–1966*, Warszawa 1970.

# Indeks osób

- Adamczyk Danuta* 167  
*Akoliński Stanisław* 110  
*Aleksandrowicz Julian* 22  
*Amicis Edmund de* 202  
*Andersen Hans Christian* 199  
*Andrzejewski Adam* 227  
*Anselm Oskar* 24  
*Antosiewicz Z.* 216  
*Anusiewicz Janusz* 220  
*Apor Péter* 269  
*Arct Michał* 167
- Baird Robert 202  
*Bajerowa Irena* 227  
*Balcerski W.* 52, 55, 56  
*Balcerzyk Antoni* 26  
*Balicki Zygmunt* 247  
*Bańczyk Mikołaj* 210, 211  
*Bańkowska-Bober Krystyna* 172  
*Barchacz Aleksander* 57, 62  
*Bartmiński Jerzy* 227  
*Bartoszek Adam* 225, 234  
*Bauerkämper Arnd* 269  
*Bauman Zygmunt* 236  
*Bazińska Barbara* 214  
*Bazydło Franciszek* 248  
*Bek Aleksandr Alfredowicz* 184  
*Ber Ryszard* 178  
*Berman Jakub* 169  
*Beskid Lidia* 109, 110, 116, 138, 139  
*Biczysko Jan* 29  
*Bielawska Maria* 189  
*Bielicki Tadeusz* 111, 239  
*Bierut Bolesław* 59, 64, 164, 189, 199, 201
- Bigben Jan* 151  
*Biliński Lucjan* 168, 170–172  
*Boczek Jerzy* 80, 244  
*Bontemps Stanisław* 34  
*Bordiugow Giennadij A.* 263  
*Borejsza Jerzy* 169  
*Borkowska Stanisława* 109  
*Borodziej Włodzimierz* 82  
*Borowy Tadeusz* 36  
*Brodziński Bohdan* 110, 139  
*Bromberg Adam* 167  
*Bronicz Stanisław* 215  
*Bruno-Arctowa Maria* 202  
*Brus Włodzimierz* 144  
*Brzeziński Stefan* 65  
*Brzeziński Wacław* 22, 35, 36  
*Brzostek Błażej* 219, 224, 228  
*Brzoza Czesław* 189, 190  
*Bujarski Władysław* 77  
*Bunsch Karol* 203  
*Burger Tadeusz* 21  
*Bywalec Czesław* 110, 138
- Cabejszek Irena* 24, 34  
*Cervantes Miguel de* 199  
*Chakrabarty Dipesh* 105  
*Chamera-Nowak Agnieszka* 163  
*Childe Vere Gordon* 265  
*Chomentowski Edward* 212, 215  
*Chorembalski Wawrzyniec* 24  
*Christian Maria* 190  
*Chróściel Stanisław* 22  
*Chrzanowski Franciszek* 34  
*Chudzik Wanda* 147, 267

- Chumiński Jędrzej* 109, 137, 144, 156, 159, 233, 234  
*Chwalba Andrzej* 237  
*Cichy Marek* 62  
*Ciesielski Stanisław* 264  
*Cieślak Wiesław* 77  
*Combe Sonia* 123  
*Cooper James Fenimore* 202  
*Curie Piotr* 199  
*Cyrankiewicz Józef* 59, 63, 64, 176, 247  
*Czarnecka Halina* 52  
*Czarnecka Katarzyna* 220  
*Czarnecka Maria* 69  
*Czechow Anton* 222  
*Czeczherda Wanda* 228  
*Czekalski Tadeusz* 237  
*Czerny Zofia* 129  
*Czierniawskij Uriel G.* 140  
*Czubiński Antoni* 265, 272  
*Czykwini Elżbieta* 221
- Danecki R.* 103  
*Dangel Jan* 113, 227  
*Daszyńska Maria* 75  
*Dąbrowska Maria* 47, 203  
*Defoe Daniel* 202  
*Defratyka Ryszard* 206  
*Degen Dorota* 168  
*Delorme Andrzej* 22  
*Dembowska Maria* 203  
*Deotyma zob. Łuszczewska Jadwiga*  
*Depczyński Wiesław* 52  
*Dobb Maurice* 265  
*Dobrowolska Danuta* 206, 214  
*Domańska Antonina* 202  
*Domańska Ewa* 123, 162  
*Dostojewski Fiodor* 199
- Evert Ludwik Józef* 167
- Fadiejew Aleksandr Aleksandrowicz* 184  
*Falińska Barbara* 226, 238  
*Felbur Stefan* 126  
*Feldman Wanda* 109  
*Fidelis Małgorzata* 160  
*Figes Orlando* 222  
*Fik Marta* 264
- Filipiak Janusz* 39  
*Filipiak Mirosław* 267  
*Filipowicz Zygmunt* 210  
*Fornalska Małgorzata* 184  
*Franczyk Jan L.* 225, 234  
*Franklin Benjamin* 199  
*Frąckiewicz Lucyna* 74, 75, 85  
*Frieske Kazimierz* 108  
*Frysztacki Krzysztof* 225
- Galaj Dyzma* 225  
*Gapiński Bartłomiej* 89  
*Garbiński Serafin* 182  
*Garlicki Roman* 78  
*Garnarczykowska Stanisława* 182  
*Gastół Błażej* 24  
*Gąsiorowski Wacław* 202  
*Gebethner Gustaw Adolf* 167  
*Ginsbert-Gebert Adam* 22  
*Gliński Piotr* 21  
*Głowiński Tomasz* 13, 39  
*Głuszczenko Iwan* 15  
*Goćwińska Stefania* 145  
*Golinowska Stanisława* 108  
*Gołębiowski Jakub* 267  
*Gołębiowski Łukasz* 168, 172  
*Gołębiowski Bronisław* 225, 238  
*Gomułka Władysław* 7, 126  
*Gorczyńska Krystyna* 24  
*Gorki Maksym* 184, 222  
*Gortat Tadeusz* 91  
*Góralewski Mieczysław* 241, 248, 259–261  
*Górska Anna* 230  
*Grabski August* 10, 242  
*Gradvohl Paul* 123  
*Gronek Bernadetta* 45, 147, 267  
*Gruchman Bohdan* 138  
*Gryz Ryszard* 160  
*Gulbicka Bożena* 114, 115
- Hebda Jan* 50  
*Heine Heinrich* 199  
*Herbst Leopold* 62  
*Hill Christopher* 265  
*Hilton Rodney* 265  
*Hobsbawm Eric* 265

- Ibsen Henrik 199  
Iggers Georg G. 266  
Iordachi Constantin 269  
Iwanicki Wiesław 213
- Jachowicz Piotr* 172  
*Jackowiak Czesław* 77, 79, 83, 86, 87  
*Jackowska Janina* 178  
*Jackowski Henryk* 178  
*Jakubowski Józef* 22  
*Jałowiecki Bohdan* 224, 228  
*Janiak-Jasińska Agnieszka* 69  
*Jankowiak Stanisław* 162  
*Jarosińska Maria* 220, 233, 238  
*Jarosz Dariusz* 9, 33, 107, 118, 126, 136, 146, 148, 152, 153, 157, 163, 173, 206  
*Jaroszyński Maurycy Zdzisław* 197  
*Jaruzelski Jerzy* 36  
*Jarząbek Zdzisława* 231  
*Jastrząb Mariusz* 128, 131, 132, 157  
*Jaszuński Grzegorz* 169  
*Jaśkowiec Stefan* 214  
*Jaźwińska-Motyłska Ewa* 223  
*Jędynak Marek* 242, 260  
*Jędrychowski Stefan* 27, 28  
*Joszt Adolf* 23, 24  
*Jóźwiak „Witold” Franciszek* 211, 246, 260  
*Juda Jan* 22  
*Juźwiakowa Jadwiga* 31  
*Juźwik Aleksander* 107
- Kacprowicz Grażyna* 231–233  
*Kaczmarczyk Leszek* 217  
*Kádár János* 221  
*Kalinowska M.* 216  
*Kalinowski Stefan* 133  
*Kalinowski Wł.* 17  
*Kaliński Janusz* 41, 114  
*Kaltenberg-Kwiatkowska Ewa* 224, 230  
*Kamińska Maria* 226, 238  
*Kamiński Łukasz* 45, 132, 147, 159–161, 267  
*Kamiński Tadeusz* 241, 248, 259–261  
*Kaniewski Zygmunt* 24  
*Karaś Mieczysław* 226  
*Karpiński Jerzy* 30  
*Kawalec Julian* 222  
*Kazimierski Tadeusz, ks.* 58
- Kecskeméti Charles* 123  
*Keller Tadeusz* 36  
*Kelm Albin* 108  
*Kenney Padraic* 233  
*Kersten Krystyna* 33, 190  
*Kęsy Irena* 27, 28  
*Kiełczyński Zdzisław* 248  
*Kirchmayer Jerzy* 246  
*Kirkorowicz J.* 143  
*Kitrasiewicz Piotr* 168, 172  
*Klich Alfred* 22  
*Klich-Kluczevska Barbara* 237  
*Klukowski Bogdan* 168  
*Kłodziński Stanisław* 256  
*Kłosek Eugeniusz* 228, 235  
*Kłosiewicz Wiktor* 144  
*Kłysik Kazimierz* 39  
*Kochanowski Jan* 199  
*Kochanowski Jerzy* 142, 153, 154  
*Kochański Aleksander* 15–17, 20, 81, 84, 85, 127, 195, 263  
*Köhler Piotr* 14, 15  
*Kołodziejska Jadwiga* 171  
*Komarow Wasilij E.* 140  
*Kondek Stanisław Adam* 165, 166, 168, 169, 171, 172, 174, 190, 203  
*Kondrat Władysław* 74  
*Konopnicka Maria* 184  
*Kopernik Mikołaj* 199  
*Koralewicz-Zębik Jadwiga* 223, 234, 235  
*Korboński Stefan* 50  
*Korczyńska-Derkacz Małgorzata* 202, 203  
*Kordos Jan* 71  
*Kornai János* 124, 125, 224  
*Korzycki Antoni* 164  
*Kos Czesław* 140  
*Kosiński Krzysztof* 237  
*Kostkiewicz Wojciech* 101  
*Kościak Elżbieta* 39, 205  
*Kościński Wiktor* 62, 63  
*Kowalski Władysław* 184  
*Koziorowski Bohdan* 24, 34  
*Koźewnikow Wadim Michajłowicz* 184  
*Kragen Wanda* 96  
*Krasoń Jolanta* 77  
*Krasucki Eryk* 169  
*Kraszewski Józef Ignacy* 203

- Kratko Zygmunt 144  
Krencik Wiesław 109  
Kruszyński Marcin 13, 39  
Krysiński Jan 29, 35, 36  
Krysman Ludmiła 145  
Krzemiński Adam 146  
Krzyżanowski Adam 175  
Kuczyński Waldemar 123, 124  
Kulikowski Czesław 210, 213  
Kurczewski Jacek 131  
Kurkowska Halina 226, 238  
Kurkowska-Budzan Marta 265  
Kuryłowicz Adam 250  
Kuśmierek Józef 120, 121  
Kuthan Eugeniusz 167  
Kuthan Zbigniew 167  
Kutrzeba Stanisław 175  
Kuźmina Dariusz 163  
Kuźnicki Leszek 15  
Kuźmiw Maria 113, 227  
Kwaśniewicz Władysław 225  
Kwiatkowski Eugeniusz 43, 46  
Kwiecień Robert 157
- Landau Zbigniew 114  
Landy-Tołwińska Joanna 179, 183  
Langer A. 134  
Lassowski 194  
Latoszek Marek 233  
Leberecht Hans 184  
Leder Andrzej 10  
Lehr Urszula 89  
Lemberg Hans 82  
Lenar Leon 36  
Lesiakowski Krzysztof 160  
Lesiewska H. 256  
Likiert P. 210, 213  
Lovell Jerzy 70, 71  
Lubaś Władysław 220  
Luszniewicz Andrzej 109, 136  
Lutyk Aleksander 90
- Łaska-Mierzejewska Teresa 111  
Łazarewicz Cezary 16  
Łęski Czesław 247, 252, 254  
Łopato Jan 74, 75, 88  
Łoś Janusz 138
- Łukasiewicz Piotr 146  
Łukaszewicz Józef 36  
Łustacz Leon 22, 248  
Łuszczewska Jadwiga 202  
Łusznak Agnieszka 203  
Łysenko Trofim Denisowicz 14, 15, 17  
Łysiak Wojciech 146
- Machaliński Zbigniew 43  
Machcewicz Paweł 145, 146  
Machnowski Adam 109  
Maciejewski Jarosław 145  
Mackiewicz-Golnik Lila 81, 83, 91  
Main Izabella 189  
Maj Jerzy 170, 171, 174  
Majewska Maria 102  
Majewski Wojciech 52  
Makarewicz Irena 221  
Makowski Edmund 162  
Makuszyński Kornel 202  
Malanowski Zbigniew 24, 34  
Malenta Irena 212  
Mamak Wiktor 65, 67  
Marczak Irena 45, 147, 267  
Marès Antoine 123  
Markiewicz Władysław 228, 231, 235, 236  
Markowska Danuta 220  
Marks Karol 199  
Matejko Aleksander 113, 230, 231  
Matulka Zofia 183  
Matuszewski Stefan 177, 191  
Matyja Stanisław 161  
Mazowiecki Wojciech 189, 190  
Mazurkiewicz „Radosław” Jan 245  
Messner Zbigniew 22  
Mędrzecki Włodzimierz 107  
Michalski Jan 167  
Miczurin Iwan Władimirowicz 14, 17  
Miernik Grzegorz 39, 105, 123, 156, 158  
Mietkowski Mieczysław 248  
Miętus Mirosław 39  
Mijal Kazimierz 174  
Miklaszewska Marta 216  
Mikołajczyk Stanisław 50, 194  
Minc Hilary 133, 155  
Mirowski Włodzimierz 21, 224  
Moczar Mieczysław 261

- Modrzewski Andrzej Frycz 199  
Montesquieu Charles Louis de 199  
Montgomery Lucy Maud 202  
Morawska Wisła 212, 213  
Morecka Zofia 110  
Mortkowicz Jakub 167  
Moskalewicz Jacek 237  
Mozart Wolfgang Amadeus 199  
Możejko Edward 206  
Mroziński Wacław 23  
Muraszko Galina Pavlovna 263  
Murawska Halina 228–230, 236, 237  
Muszalski Wojciech 102
- Naganowski Egon 162  
Nałęcz Daria 169  
Nałkowska Zofia 203  
Naumiuk Jan 127  
Neja Jarosław 224  
Nesterowicz Piotr 10, 239  
Newerly Igor 203  
Niedzielowa E. 23  
Niekrasow Wiktor 184  
Nienaski F. 177  
Niwinski Piotr 242  
Noskova Albina Fedorovna 263  
Nowak Jan 140  
Nowakowski Stefan 228, 237  
Nowicki Józef 42  
Nowicki T. 257
- Ochab Edward 156  
Okrasa Romuald 206  
Olaszek Jan 241  
Oleszko Aleksander 90  
Olkuśnik Marek 147, 267  
Olšáková Doubravka 15  
Orzeszko E. 29  
Orzeszkowa Eliza 203  
Osęka Piotr 189  
Osiński Tomasz 13, 39  
Ossowski Stanisław 10, 214
- Panek Tomasz 108  
Pankiewicz-Morawska Janina Wisława Zofia  
213, 214  
Papier Tadeusz 177
- Parczewski Władysław 65  
Parnas Józef 42  
Paruch Waldemar 153  
Pasierbiński Tadeusz 179, 180  
Pastuszka Stefan Józef 153  
Pasztor Maria 9, 123, 146, 148  
Petruszewicz Kazimierz 15  
Piątkowski Marek 77, 92  
Piątkowski Sebastian 105, 123  
Pietraszek Edward 210  
Piotrowski Jerzy 71, 84  
Podgórecki Adam 211, 214  
Podgórski Jarosław 108  
Podoski Kazimierz 75  
Pohoski Michał 223  
Pokivajlova Tat'ana Andreevna 263  
Polewoj Borys 184  
Policzkiewicz-Zawadzka Zofia 89  
Pólturzycki Józef 179, 180, 183  
Prus Bolesław 184, 203  
Przygórski Zbigniew 215, 216  
Puczyński Kazimierz 25
- Radlińska Helena 106  
Rechowicz Henryk 241, 249, 258  
Redliński Edward 101  
Rej Mikołaj 199  
Rek Tadeusz 247  
Rembrandt 199  
Remerowa Krystyna 203  
Rębowska Anna 230  
Romek Zbigniew 169  
Rosenbusch Adam 151  
Rosiak z Pieńska Stefan 62  
Rosner Jan 194  
Rosset Edward 73  
Roszkowski Wojciech 265, 272  
Rożdżyński Jan 169  
Różycki Bartłomiej 10, 242  
Rudé George 265  
Rudziński Bronisław 23  
Rusinek Kazimierz 56, 61, 64, 107  
Rybiński Rajmund 74  
Rysz-Kowalczyk Barbara 74, 75
- Sadowski Andrzej 225, 236, 238  
Samsel Zbigniew 137

- Sapieha Adam, kard. 59  
Schiller Friedrich 199  
Siekierski Stanisław 172, 203  
Siemieńska Renata 230, 231, 233, 236, 237  
Sienkiewicz Henryk 184, 202, 203  
Sierakowska Katarzyna 69  
Sierosławski Janusz 237  
Sierpiński Jerzy 208  
Skawiński Jacek 220  
Skoczylas Michał 50  
Skoraszewski Włodzimierz 34  
Skórzyński Zygmunt 117, 206, 215, 217  
Skulska Wilhelmina 209  
Słabek Henryk 109, 114, 224, 233, 234  
Smoliński Stanisław 138  
Sobota A. 23  
Solski Ludwik 83  
Spiró György 221  
Spirydowicz Edmund 90  
Spychalski Marian 64  
Staff Leopold 83  
Stalin Józef 7, 14, 20, 29, 85, 145, 149, 185, 199  
Stanisławska Janina 34  
Stanisz Tadeusz 206  
Stankiewicz Witold 172  
Starega Joanna 102  
Stelmachowski Andrzej 89, 90  
Strasburger Maria 129  
Strzałkowska Wanda 45  
Strzeszewski Michał 217  
Studzińska Jolanta 24  
Sufin Zbigniew 220  
Susuł Jan 62  
Symonowicz Antoni 22  
Synak Brunon 75  
Szaflik Józef Ryszard 219  
Szamowski Andrzej 52  
Szczepański Jan 138, 214  
Szczygieł Mariusz 101  
Szpak Ewelina 10  
Szpitalak Elżbieta 36  
Sztetyło Janusz 115  
Szubert Waclaw 71, 75, 78, 91, 95  
Szulc Adam 108  
Szwarc Andrzej 69, 205  
Szymczyk Maciej 166  
Szyr Eugeniusz 248  
Ścibor-Rylski Aleksander 184  
Śliwińska Stefania 112  
Świda-Ziemba Hanna 158  
Świerczewski Karol 184, 185, 248  
Tarkowska Elżbieta 105  
Thiele-Dohrmann Klaus 146  
Thompson Dorothy 265  
Thompson Edward Palmer 265  
Tito Josip Broz 243  
Tobera Marek 168  
Tomkiewicz Ryszard 63  
Topolińska Zuzanna 226  
Topolski Jerzy 114, 115  
Toporny Michał 222  
Toruńczyk Henryk 248  
Trojanowiczowa Zofia 145  
Tryfan Barbara 73, 97, 98, 101  
Trzaska Władysław 167  
Trzeźniowski Roman 111  
Turkowski Romuald 153, 166, 190  
Tyszka Zygmunt 65, 67  
Urban Roman 114  
Vielrose Egon 109, 110  
Volokitina Tat'ana Viktorovna 263  
Wajda Augustyn 109, 114  
Walicki Jerzy 212  
Walicki Ryszard 206  
Waliszko Anna 111, 239  
Warzywoda-Kruszyńska Wielisława 231, 232  
Wasilewska Wanda 184  
Wasilewski Jacek 224, 236  
Wasilkowska Zofia 127  
Wawrzyniak Joanna 10, 242, 244–247, 258–261  
Wdowiak Czesław 29  
Welon Zygmunt 111, 239  
Wenklar Michał 50  
Wereszycki Henryk 175  
Whitman Walt 199  
Wiatr Izabela 141  
Wierzejewski Aleksander 241, 249  
Wijaczka Jacek 156  
Wilczek Jan 184



- Wilczewski Ryszard* 114  
*Williams Wasilij* 14, 18  
*Winiewski Michał* 94  
*Włodek Stanisław* 24  
*Wojtyniak Józef* 106  
*Wolff August Robert* 167  
*Wolle Stefan* 224  
*Wolsza Tadeusz* 136  
*Woś Alojzy* 39  
*Woźniczka Feliks* 84, 102  
*Wójcik Przemysław* 74, 109, 158, 237  
*Wójcik Stanisław* 50  
*Wrzesiński Wojciech* 147, 264  
*Wycech Czesław* 190, 192  
*Wyszkowski Andrzej* 39
- Zaczyński Eugeniusz* 34  
*Zagórski Krzysztof* 116, 141  
*Zajęcki Tadeusz* 62  
*Zambrowski Roman* 134, 194  
*Zaporowski B.* 187  
*Zaradny Henryk* 52  
*Zaremba Marcin* 10, 142  
*Zarzębski Tadeusz* 170, 173, 174
- Zarzycki Janusz* 260  
*Zawadka Marek* 13  
*Zawadzki Aleksander* 249  
*Zawistowski Andrzej* 211  
*Zblewski Zdzisław* 131  
*Zgólkowa Halina* 220  
*Ziemilski Andrzej* 206, 215, 217  
*Ziętek Jerzy* 36, 249, 250  
*Zychowicz Marian* 99  
*Zygmunt Rudolf* 26  
*Zyskowska L.* 248
- Żak Adam* 62  
*Żarnowska Anna* 205  
*Żarnowski Janusz* 265  
*Żarski Tadeusz* 113, 227  
*Żaruk-Michalski Aleksander* 56  
*Żbikowska-Migoń Anna* 203  
*Żeromski Stefan* 203  
*Żochowski Tadeusz* 101  
*Życki Wojciech* 138  
*Żymierski Michał* 56, 61  
*Żynda Marcin* 168  
*Żytka Mieczysław* 181, 183

**Dariusz Jarosz** – pracownik Instytutu Historii PAN, specjalista w zakresie historii społecznej Polski w latach 1944–1989 oraz stosunków PRL z Francją i Włochami. Autor m.in.: *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; *„Masy pracujące przede wszystkim”. Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003; z Marią Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004; z M. Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008 (wersja anglojęzyczna: *Polish-French Relations, 1944–1989*, Frankfurt am Main 2015); *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010; z M. Pasztor, *Skazani na podległość. Z dziejów stosunków polsko-włoskich 1945–1958*, Warszawa 2013; z Grzegorzem Miernikiem, *„Zhańbiona” wieś Okół: opowieści o buncie*, Warszawa–Kielce 2016 (nagroda tygodnika „Polityka”).

Autor prezentowanej książki twierdzi, że w potężnej masie prac na temat polskiego stalinizmu, jakie zapełniają półki księgarskie, dominują monografie analizujące historię polityczną, w tym zwłaszcza dzieje terroru i represji. Efektem tego stanu rzeczy jest coraz bardziej umacniające się potoczne przekonanie, że „krwiożerczy” stalinizm to archetyp PRL.

Nie kwestionując wagi tego wątku rzeczywistości stalinowskiej, autor postanowił skoncentrować swoje badania na wybranych problemach historii społecznej. Interesowały go kwestie, które z jednej strony nie znalazły się wcześniej na warsztacie badawczym historyków tego okresu, a z drugiej były (i są) ważne z punktu widzenia tzw. normalnych, przeciętnych obywateli.

Zamieszczone w tym tomie studia stanowią efekt tej pracy. Zostały poświęcone takim problemom, jak: przeobrażenia przyrody oraz zanieczyszczenie wód i powietrza, anomalie klimatyczne (mrozy i powodzie), wiejska i miejska starość i jej zabezpieczenie, bieda, upowszechnianie i percepcja książki, społeczna historia mięsa, umasowienie tzw. zorganizowanego wypoczynku, chłopskie „zdobywanie miasta” i jego różnorakie skutki oraz losy powojennych kombatantów.

Dariusz Jarosz twierdzi, że zajmowanie się codzienną egzystencją „zwykłych ludzi” w stalinizmie musi uwzględniać różne formy przystosowania do życia w warunkach peerelowskiego porządku instytucjonalnego, w tym do kolaboracji z „systemem”. Musi również doprowadzić do pytania o to, czy wszystko, co w PRL (również w okresie stalinowskim) się wydarzyło z woli ówczesnych władz, może być klasyfikowane jako immanentne zło? Musi ponadto uwzględniać fakt, że konflikty społeczne w tym okresie układały się nie tylko na linii władza – społeczeństwo, ale również społeczeństwo (grupy społeczne) – społeczeństwo (inne grupy społeczne).

